

Muzeum Historii Kielc

Studia
Muzealno-Historyczne
2021 TOM XIII

Museum of the History of Kielce

Museum and History Studies

2021

VOLUME 13

Kielce 2021

Muzeum Historii Kielc

Studia
Muzealno-Historyczne
2021 TOM XIII

Kielce 2021

Rada naukowa:

prof. dr hab. Adam Massalski - przewodniczący
dr hab. Lidia Michalska-Bracha, prof. UJK
dr hab. Stanisław Meducki
prof. dr hab. Jerzy Szczepański
dr Jiří Wolf, Muzeum Duchcov
dr Krzysztof Karbownik

Recenzenci:

dr hab. Edyta Majcher-Ociesa
dr hab. Marta Pawlina-Meducka
dr hab. Jan Urban

Zespół redakcyjny:

Grzegorz Maciągowski - redaktor naczelny
Krzysztof Myśliński
Marcin Kolasa
dr Paweł Wolańczyk
dr Barbara Kasprzyk-Dulewicz

Redakcja:

Krzysztof Myśliński - redaktor tomu XIII
Leszek Dziedzic - redakcja artykułu *Historia Spółdzielni
Pracy „Kwarcyt” w Kielcach (1953-1957)*

Tłumaczenia:

Hanna Mijas

Projekt graficzny serii:

Anna Góra-Klauzińska

Skład:

Alicja Ciosek

Adres redakcji:

Muzeum Historii Kielc
ul. Świętego Leonarda 4
25-303 Kielce
www.mhki.kielce.eu
e-mail: redakcja@mhki.kielce.eu

ISSN-2080-2420

Spis treści

Studia i materiały

- 11 *Dariusz Kalina* (Kieleckie Towarzystwo Naukowe)
Osadnictwo w dolinie rzeki Łopienicy (Sufragańca) w świetle dokumentów z XVI i XVII w.
- 23 *Jerzy Gągól* (Kieleckie Towarzystwo Naukowe)
Paweł Król (Muzeum Narodowe w Kielcach)
Zagadki szybu „Barbara”
- 51 *Tadeusz Banaszek* (Kieleckie Towarzystwo Naukowe)
Składy amunicyjne Kielce-Herby (1919-1929)
- 61 *Bartosz Kozak* (Instytut Historii Nauki im. L. i A. Birkenmajerów PAN w Warszawie)
Paweł Król (Muzeum Narodowe w Kielcach)
Historia Spółdzielni Pracy „Kwarcyt” w Kielcach (1953-1957)
- 109 *Michał Daranowski* (Urząd Miasta Kielce)
Pomnik Armii Czerwonej w Kielcach
- 129 *Tymoteusz Wróblewski* (Kielce)
Paweł Wróblewski (Kielce)
Stan i perspektywy dziedzictwa pogórniczego rejonu kielecko-chęcińskiego

Komunikaty

- 155 *Antoni Pawłowski* (Kielce)
Kartki z dziejów kieleckiego sportu. Hokej, akrobatyka, judo

Źródła

- 169 *Arkadiusz Płoski* (Kielce)
Wspomnienia z okresu prezydentury w Kielcach 1990/1991 r.,
opr. Paweł Wolańczyk
- 187 *Maria Lucyna Jarońska* (Kielce)
Wspomnienia, opr. Leszek Dziedzic
- 213 Wspomnienia o nauczycielach, opr. Krzysztof Myśliński

Zbiory

- 227 *Marcin Kolasa* (Muzeum Historii Kielc)
Pamiętkowa tablica fundacyjna sztandaru gimnazjum im. Jana Śniadeckiego w Kielcach
- 247 *Leszek Dziędzic* (Muzeum Historii Kielc)
Portret miasta. Fotografie Kielc Janusza Buczkowskiego i Pawła Pierścińskiego w zbiorach Muzeum Historii Kielc
- 269 *Iwona Grabczak* (Muzeum Historii Kielc)
Wokół „Pamiętnika Kieleckiego” z 1901 roku

Recenzje i omówienia

- 283 *Barbara Kasprzyk-Dulewicz* (Muzeum Historii Kielc)
Jarosław Dulewicz (Kielce)
P. Kardyś, K. Zemeta, M. Medyński, T. Wojewoda, S. Piątkowski, G. Miernik, M. Zawisza „Suchedniów. Monografia historyczna miasta i gminy”, Suchedniów 2019, ss. 512
- 295 *Marcin Medyński, dr Piotr Kardyś, Krzysztof Zemeta, dr Tadeusz Wojewoda* (Polskie Towarzystwo Historyczne, Oddział w Skarżysku-Kamiennej)
Odpowiedź na recenzję monografii historycznej miasta i gminy Suchedniów

Kronika

- 309 *Marcin Kolasa* (Muzeum Historii Kielc)
Nabytki Muzeum Historii Kielc w 2020 roku

Indeksy

- 317 Indeks nazwisk
- 332 Indeks geograficzny

Contents

Studies

- 11 *Dariusz Kalina* (Kielce Scientific Society)
Settlement in the Łopienica (Sufraganiec) River Valley in the light of documents from the 16th and 17th centuries.
- 23 *Jerzy Gągor* (Kielce Scientific Society)
Paweł Król (Kielce National Museum)
Riddles of the „Barbara” Shaft
- 51 *Tadeusz Banaszek* (Kielce Scientific Society)
Ammunition yards Kielce-Herby (1919-1929)
- 61 *Bartosz Kozak* (L. and A. Birkenmajer Institute of the History of Science of the Polish Academy of Sciences in Warsaw)
Paweł Król (Kielce National Muzeum)
The history of the „Kwarcyt” Labor Cooperative in Kielce (1953-1957)
- 109 *Michał Daranowski* (Kielce City Hall)
Monument to the Red Army in Kielce
- 129 *Tymoteusz Wróblewski* (Kielce)
Paweł Wróblewski (Kielce)
Condition and prospects of the post-mining heritage of the Kielce-Chęciny region

Announcements

- 155 *Antoni Pawłowski* (Kielce)
Pages from the history of sport in Kielce. Hockey, acrobatics, judo

Sources

- 169 *Arkadiusz Płoski* (Kielce)
Memoirs of presidency in Kielce in the years 1990/1991. Edited by Paweł Wolańczyk
- 187 *Maria Lucyna Jarońska* (Kielce)
Memories. Edited by Leszek Dziedzic
- 213 Memories of Teachers. Edited by Krzysztof Myśliński

Collections

- 229 *Marcin Kolasa* (Museum of the History of Kielce)
Commemorative foundation plaque for the banner of the Jan Śniadecki high school in Kielce
- 247 *Leszek Dziezic* (Museum of the History of Kielce)
Portrait of the city. Photographs of Kielce by Janusz Buczkowski and Paweł Pierściński in the collection of the Kielce History Museum
- 269 *Iwona Grabczak* (Museum of the History of Kielce)
„Pamiętnik Kielecki” [Kielce Diary] from 1901

Reviews and discussions

- 283 *Barbara Kasprzyk-Dulewicz* (Museum of the History of Kielce)
Jarosław Dulewicz (Kielce)
P. Kardyś, K. Zemęła, M. Medyński, T. Wojewoda, S. Piatkowski, G. Miernik, M. Zawisza
„Suchedniów. Historical monograph of the Town and the Municipality”, Suchedniów 2019, ss. 512
- 295 *Marcin Medyński, dr Piotr Kardyś, Krzysztof Zemęła, dr Tadeusz Wojewoda* (Polish Historical Society, Branch in Skarżysko-Kamienna)
Response to the Review of Historical Monograph of the Town and the Municipality.

Chronicle

- 309 *Marcin Kolasa* (Museum of the History of Kielce)
Acquisitions of the Kielce History Museum in 2020

Indexes

- 317 Index of personal names
- 332 Geographical index

Studia i materiały

Dariusz Kalina (Kieleckie Towarzystwo Naukowe)

Osadnictwo w dolinie rzeki Łopienicy (Sufragańca) w świetle dokumentów z XVI i XVII w.

Łopienica to dawna, pierwotna nazwa rzeki, obecnie nazywanej Sufragańcem, lewego dopływu rzeki Bobrzy, o długości ok. 16 km i powierzchni dorzecza wynoszącej 62 km². Główne jej źródło znajduje się w rejonie szosy z Kielc do Zagnańska koło osady leśnej Siodło. Drugie, zachodnie jej źródło wypływa z południowego stoku Góry Kościelnej w Tumlinie, a dokładniej na gruncie zapisanym w 1599 r. plebanowi przez kardynała Jerzego Radziwiłła pod fundowany przez niego kościół¹. Nazwę Łopienica wywodzi się od rośliny porastającej jej brzegi – łopianu większego (*Arctium lappa*), w gwarze ludowej nazywanej: łopuchem, głowaczem, kostropieniem, topieniem, dziadami. Rośnie ona przy drogach, na przychaciach, w zaroślach nadrzecznych, a jako roślina ruderalna chętnie zasiedla tereny zmienne przemysłowo przez człowieka².

Lewy dopływ Łopienicy nosi dziś nazwę Sufragańczyk, a dawniej znany był pod nazwą Brzuchawica (1635). Jego wody łączyły się z Sufragańcem w miejscu zwanym w XX w. Łazy, a dawniej Gruchawka (1645). Był tu dawniej sporej wielkości staw, zbudowany na potrzeby huty niewachlowskiej. Od tego punktu koryto skręca na zachód, tworząc granicę pomiędzy gruntami obu wsi – i ten odcinek w 1 poł. XVII w. nazywany był Niewachlowskim Potokiem³. Są to grunty wsi Niewachłów. Wzdłuż tego odcinka do końca XVIII w. prowadziła jedyna droga z Kielc do Tumlina, dziś już nieistniejąca.

W dalszym swym biegu rzeka zakręca łagodnym łukiem w kierunku zachodnim, stanowiąc granicę wsi Kostomłoty i Niewachłów. Badania powierzchniowe przeprowadzone w ramach Archeologicznego Zdjęcia Polski pozwoliły ustalić na tym terenie ślady dawnej huty miedzi i ołowiu (stan. AZP 26). Podobne ślady zlokalizowano w miejscu zwanym Szatan, a dawniej Satan, gdzie rzeka zakręca pod dużym kątem w kierunku południowym.

Odtąd rzeka prowadzi swe wody prostym korytem w kierunku szosy piekoszowskiej. Tuż przed nią do niedawna można było spostrzec długą groblę ziemną, tworzącą niegdyś spory staw na Łopienicy, zbudowaną przed 1629 r. Miejsce to

1 D. Kalina, *Kościół w Tumlinie*, w: *Parafia pw. św. Stanisława Biskupa i Męczennika w Tumlinie. Dziedzictwo kulturowe*, red. D. Kalina, Kielce 2021, s. 68-71.

2 L. Rutkowski, *Klucz do oznaczania roślin naczyniowych Polski niżowej*, Warszawa 2006.

3 *Inwentarz klucza kieleckiego biskupstwa krakowskiego z 1635 roku*, wyd. J. Muszyńska, Kielce 2016, s. 39; *Inwentarz klucza kieleckiego biskupstwa krakowskiego z 1635 roku*, wyd. J. Muszyńska, Kielce 2003, s. 76, 77.

nosi nazwę Jarząbek. Tuż obok wyschniętego dziś stawiska, zasypywanego gruzem i ziemią, od strony wschodniej wpadają dwa strumienie. Pierwszy – Zuzawica vel Zuzawieniec – stanowił granicę wsi biskupich Niewachłów i Czarnów Duży, a rał początek w rejonie istniejącej huty szkła na Herbach. Drugi strumień, obecnie wyschnięty, wypływał spod niewielkiego wzniesienia, zajętego przez zabudowania wsi Czarnów Duży.

Już za szosą piekoszowską widnieje masyw Machnowskiej Góry (Machnowicy). Na jego północnym stoku funkcjonował w XX w. kamieniołom wapienia. U jej podnóża znajduje się miejsce o nazwie Pradła (Pradło), a tuż obok inne, zwane Galmany. Co charakterystyczne, nurt wody jest tu niezwykle wartki, jak na warunki w okolicy Kielc. Zwrócili na to uwagę górnicy umieszczając, w tym miejscu płuczkę rudy. W dalszym swym biegu rzeka Łopienica wygina swoje koryto w kształt litery „S”. Mniej więcej na wysokości pierwszego zakrętu znajdują się tereny zwane jeszcze w pocz. XIX w. Słowik, Modrze, Fajtówka⁴ Podczas badań terenowych przeprowadzonych w 2019 r. autor artykułu zauważył w tym rejonie pozostałości nieznanymi dotąd urządzeń ziemnych, zbudowanych przy korycie rzeczonym. Drugie podobne, nieznanie stanowisko z zagadkowymi formami ziemnymi znajduje się dalej w dół rzeki, zbudowane na niewielkim bezimiennym dopływie, biorącym początek u stóp południowego stoku góry Machownica.

Łopienica, czyli dzisiejszy Sufraganiec, do Bobrzy (dawniej Bobrek, Bobrzyca) uchodzi w miejscu zwanym Kozłowe, tuż przy zachodnim stoku góry Stokowej. Dopiero poniżej od jego południowego brzegu znajdowało się miejsce zwane Wąsosz, w którym rzeka Siedlnica (1435), dziś nosząca nazwę Silnica, łączyła swe wody z Bobrzą. Od tego momentu Bobrza płynie przez przełom w miejscu zwanym przez współczesnych Słowikiem, a od pocz. XVII w. Biesakowem (obecnie: Biesakiem). W dół rzeki (2 km) znajduje się Markowizna, czyli młyn Marka Białogońskiego zbudowany po drugiej dekadzie XVII w.

Nazwa Sufraganiec w drugiej połowie XIX w. przyłgnęła do „...strumienia od folwarku o tej nazwie na północ od Niewachłowa. Płynie przez Niewachłów i wpływa do Bobrka”⁵. Pochodzi od słowa „sufragan”, co wiąże ją z nazwą urzędu kościelnego kapituły krakowskiej, a dokładniej z osobą sufragana ks. Andrzeja Łukomskiego, który na terenie dawnego sołectwa kostomłockiego w 1636 r. kazał zbudować swoją hutę. W lustracji klucza kieleckiego z 1645 r. czytamy o niej, że powstała „...za prawem gwareckim od nieboszczyka JM księdza Łukomskiego na stawku wójtowskim zbudowanym po śmierci JMci jemu dożywotnio należy”⁶. Choć wkrótce po tej nominacji Łukomski zmarł (luty 1637 r.), pozostała nazwa, która przez długi czas dotyczyła najpierw jego huty, potem folwarku i rzeki. W końcu XVII w. powstał tu młyn wodny, długo noszący nazwę Sufraganiec (il. 2).

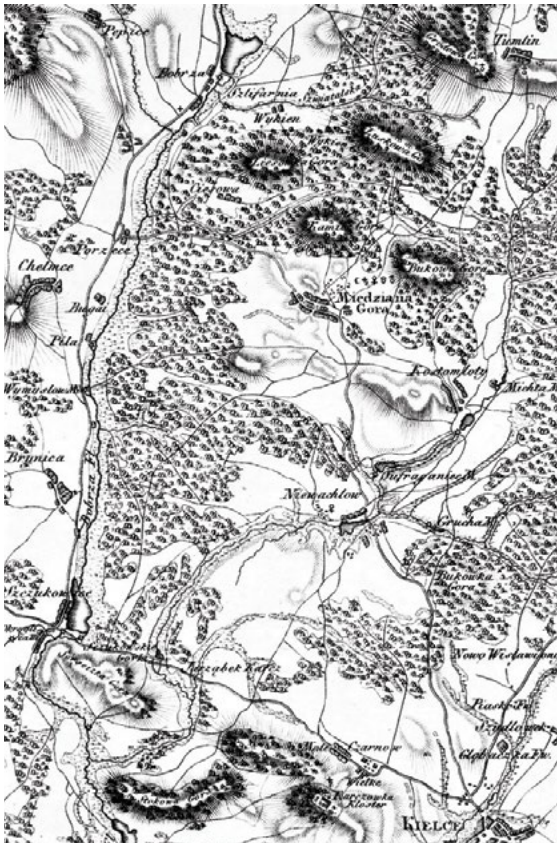
4 Z jęz. niemieckiego „obracać się”.

5 *Słownik Geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, t. 11, Warszawa 1886-1889. s. 556.

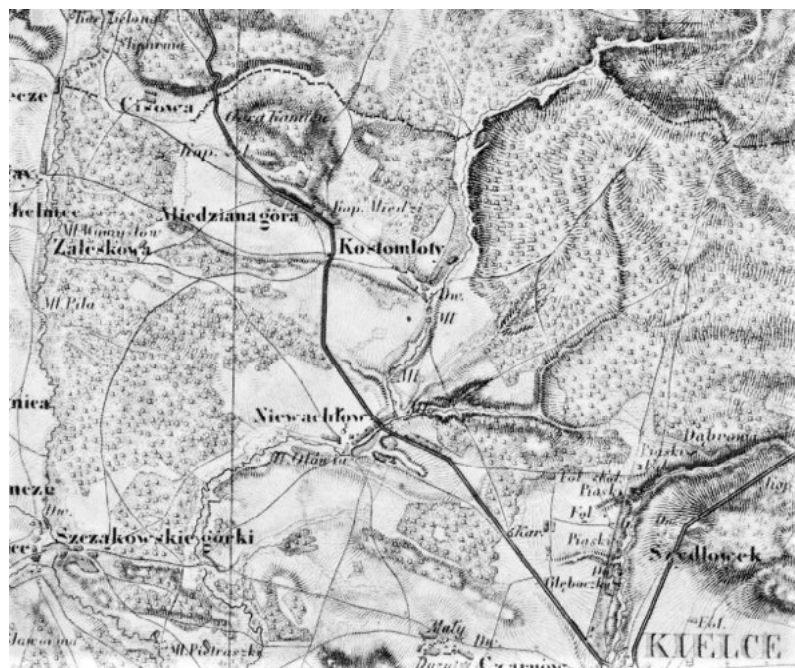
6 *Inwentarz 1645*, s. 77.



Il. 1. Osadnictwo na rzece Sufragańce (Łopienica) na mapie z 1791 r., K. Perthées (1739-1815), *Mappa Szczegulna Woiewodztwa Sandomierskiego zrzadzona z innych wielu mapp miejscowych tak dawniej jak i odrysowanych tudzież goscinco-wych i niewątpliwych wiadomosci, Wszystko Według Reguł Graficznych i Obserwacyi Astronomicznych*, Paryż 1791, za: <https://jbc.bj.uj.edu.pl/dlibra/doccontent?id=229231>, 13.01.2018 r.



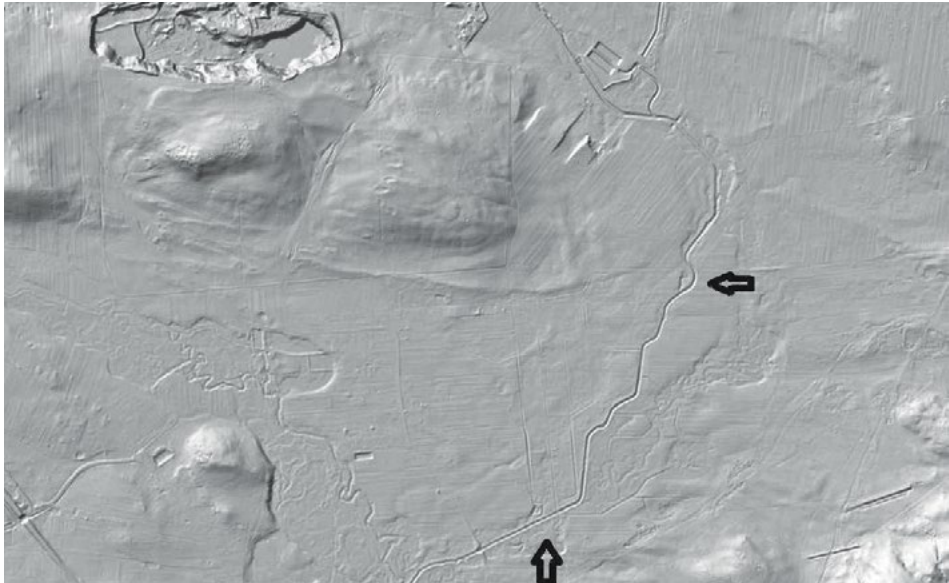
Il. 2. Mapa okolic Kielce (północnej i zachodniej), w: *Der Gesellschaft Naturforschender Freunde zu Berlin. Neue Schriften*, Berlin 1799; wszystkie ilustracje ze zbiorów autora



Il. 3. Mapa Kwatermistrzostwa z ok. 1839 r.



Il. 4. Własność gruntów na terenie Czarnowa Dużego i Czarnowa Małego na mapie z poł. XIX w., AP Radom, Zarząd Dóbr Państwowych Kartografia gub. kieleckiej, plany rolne, sygn. 427.



Il. 5. Lokalizacja form ziemnych (kuźnic lub dymarek) znanych z mapy z 1817 r., nazywanych Słowik; zdjęcie LIDAR z Geoportala2, dostęp 21.12.2019 r.

Poprawna historycznie nazwa *Łopienica* używana była od średniowiecza aż do poł. XIX w. Zarówno przez urzędników dworu biskupiego, jak i mieszkańców wsi lokowanych wzdłuż jej koryta: w Tumlinie, Kostomłotach, Niewachlowie, Czarnowie Dużym. Odnotowano ją w dokumencie biskupa krakowskiego Zbigniewa Oleśnickiego z 1431 r. dotyczącym nadania sołectwa wsi Kostomłoty Wojciechowi Piance z Piątku. W skład tego uposażenia wchodził m.in. młyn *z dawna istniejący* z dwoma sadzawkami na rzece Łopienicy, a także karczmy, co wskazuje na funkcjonowanie w bliskim sąsiedztwie wsi traktu komunikacyjnego⁷. Z czasem powstała na sołectwie kuźnica żelaza, potem huta ołowiu, opuszczona z braku surowca przed 1645 r. i w tym miejscu zbudowano wspomniany młyn Michta⁸. Zaraz poniżej znajdowała się huta Łukomskiego (różna od poprzedniej), a tuż obok stała w 1645 r. stara huta końska „p. Chodowicza gwarka...”⁹. Wszystkie te zakłady pracowały przy stawach zbudowanych na Łopienicy. Nazwa ta obowiązywała również w dalszym biegu, na gruncie wsi Czarnów Duży.

7 *Zbiór dokumentów małopolskich*, cz. II, wyd. S. Kuraś, I. Sułkowska-Kurasiowa, Wrocław 1962, nr 433.

8 *Inwentarz 1645*, s. 77.

9 Tamże.

Wzdłuż jej koryta poprowadzona była stara droga z Kielc do Tumlina, miejsca, w którym według Czesław Hadamika znajdowała się pierwotna, wczesnośredniowieczna siedziba „kasztelani kieleckiej”, czyli klucza majątkowego biskupów krakowskich¹⁰.

Niecałe dwa kilometry od zachodniego źródła Łopienicy znajduje się wieś Kostomłoty. Jej najstarsze posadowienie znajdowało się w sąsiedztwie rzeki. Nazwa ta wydaje się pochodzić z języka czeskiego, używana w postaci Kostomlaty, a oznaczała ludzi groźnych, silnych, mogących „miażdżyć kości”¹¹. Jeżeli nie była to milicja biskupiego dworu osadzona tu w sąsiedztwie domniemanego grodu w Tumlinie (na co nie zwrócono dotąd uwagi), to opis owych mocarnych ludzi można by odnieść do prac górniczych.

W kierunku Niewachłowa i Tumlina prowadziła wczesnośredniowieczna droga z Kielc przez wielki las zwany *Wachłow*, położony *inter utraque Czarnow et Costomloth*. Na tak określonym terenie w 1355 r. Bodzanta z Jankowa, biskup krakowski (1348-1366), postanowił lokować wieś Niewachłów na prawie niemieckim¹². Jej zasadząca został z biskupiego wyboru Jakub Kwiecień z Pośłowic. Przed końcem XVI w. w okolicy zlokalizowana była kuźnica żelaza. Znajdowała się 300–400 m w dół rzeki od drogi polnej wiodącej z góry Kolejówki do wsi Kostomłoty. Miejsce to zaznaczone jest obecnie ruiną młyna. W pobliżu znajdował się kolejny obiekt przemysłowy – z 1 poł. XVII w. – kuźnica żelaza oraz huta miedzi i ołowiu. Na nieodległej górze Trójczonej i bliżej rzeki na górze Dębniak oraz górze Bukowej wydobywano rudę żelaza, na górze Kolejówce eksploatowano galenę (rudę ołowiu), a w Miedzianej Górze rudę miedzi¹³.

Na przemysłową działalność prowadzoną na terenie wsi wskazują opisy z dwóch lustracji dokonanych w pierwszej połowie XVII w. W pierwszej, z 1635 r., wskazuje się na jej przemysłowy charakter: „Ta wieś Kostomłoty zasiadła na łanach 14½. Z których nieboszczyk ks. Szyszkowski dał prawem dożywotnim P. Brzeskiemu łanów 2. Bieleckiemu mieszczaninowi Kleckiemu nieboszczyk do łaski dał pusty półłanek. Miecharz, który sprawia miechy do hut [trzyma] pusty ½. Pusto leżą łanów 1½. Odprawują robotę z łanów 10. Siedzą różnie, jedni na półłankach, drudzy na płosach. [...] Wójtostwo jest w tej wsi na łanach 2. Powinności tego wójta robotę rozkazywać. Czynszu nie płaci. Podwody powinien odprawować, tam gdzie by mu jedno kazano, ale że podwód nie potrzeba, kazano płacić podwodne do roku fl. 20. Siedzi za prawem od nieboszczyka ks. Szyszkowskiego danym. Są w tej wsi chłopkowie, którzy leśne robią talerze, krzynowy. Dziesięcina po tej wsi do stołu

10 Na ten temat obszernie C. Hadamik, *Pierwsze wielki Kielc. Kasztelania kielecka od przelomu XI i XII do połowy XIV wieku*, Kielce 2007.

11 <https://vod.tvp.pl/video/polska-zmiodkiem,kostomloty,24903831>.

12 *Kodeks dyplomatyczny katedry krakowskiej św. Wacława*, wyd. F. Piekosiński, t. 2, Kraków 1874-1883, nr 257.

13 P. Król, *Zabytki górnictwa i hutnictwa Staropolskiego Okręgu Przemysłowego w dolinie górnej Bobrzy*, Kielce 2012, s. 42.

JMci należy¹⁴. Znajdowała się we wsi huta, wówczas już nieczynna, o której czytamy: „Pierwsza huta jest nad Kostomłoty, w której sprawowane kruszce miedziane przedtym. Teraz zamknięta stoi. Zbudowana kosztem ks. Szyszkowskiego. Teraz niepotrzebna. Lepiej żeby młynek był nad tym miejscem po staremu¹⁵. Nowy zakład zbudowano w Niewachlowie: „...[huta], w której także czterema piecomi sprawiają kruszce miedziane i ołowne. Ta w arendzie jest. Daje do roku z niej Łowicki fl. 1600¹⁶”.

Zasoby materiałowe w okolicy były na tyle obiecujące, że Jan Gibboni, od lat 30. XVII w. przejmujący poszczególne zakłady na terenie klucza kieleckiego, w niedługim czasie stał się największym przedsiębiorcą hutnictwa żelaznego i metali nieżelaznych. W 1645 r., w kolejnym opisie klucza kieleckiego znajdujemy ostatnie ślady zamierającej już spółki gwareckiej. W Kostomłotach funkcjonowała wówczas huta należąca do „...wójta kostomłockiego za prawem gwareckim od nieboszczyka JM księdza Łukomskiego (czyli sufragana – przyp. DK) na stawku wójtowskim zbudowana po śmierci JMci jemu dożywotnie należy¹⁷”.

Po 1727 r. wieś wraz z wszystkimi wówczas pożytkami do niej należącymi została przekazana do funduszu seminarium duchownego. Według osiemnastowiecznych przekazów źródłowych sołectwo kostomłockie znajdowało się na północ od młyna we wsi Kostomłoty, a obejmowało pola z osadnikami, lasy oraz „młyn na rzece Brzuchawicy przy wsi Niewachlowie Gruchawką zwany, ze stawem¹⁸. Dotychczas na terenie wsi Kostomłoty nie badano śladów przemysłowych.

Losy wsi Niewachłów, leżącej nad Łopienicą, są ściśle związane z dziejami wsi Kostomłoty. W roku 1355 r. Bodzanta, biskup krakowski, zlecił lokację na prawie niemieckim wsi w lesie zwanym *Wachlow inter utraque Czarnów et Kostomloty*. Wieś miała się nazywać Wachłów i obejmować 18 łanów średzkich i dwa łany sołtysie. Sołtys zobowiązany został do wypraw wojennych¹⁹. Owo sołectwo obejmowało także młyn ze stawem, które zostały odjęte mocą przywileju Zbigniewa Oleśnickiego, biskupa krakowskiego z dnia 30 IX 1448 r. – uwalnia łan sołtysa w Niewachlowie Stanisława Duchnika od wszelkich opłat, jako rekompensatę za zabranie mu młyna i stawu²⁰.

Wydarzenie to prawdopodobnie związane było z budową nowego zakładu przemysłowego na Łopienicy, zapewne kuźnicy żelaznej²¹.

14 *Inwentarz 1635*, s. 86.

15 Tamże, s. 79.

16 Tamże, s. 80.

17 *Inwentarz 1645*, s. 40, 41; H. Kmieć, *Dzieje techniki zbrojeniowej nad rzeką Bobrzą i w jej okolicach od XIV do XIX wieku*, Kielce 2000, s. 132.

18 J. Zdanowski, *Seminarium duchowne w Kielcach*, Kielce 1927, s. 13–17; por. też T. Wróbel, *Dzieje seminarium duchownego w Kielcach na przestrzeni 250 lat*, w: *Księga jubileuszowa 1727-1977*, Kielce 1977, s. 51–176; F. Puchalski, *Seminarium kieleckie. Rys historyczny i dokumenty*, Kielce 1901.

19 *Kodeks...*, nr 257.

20 *Zbiór...*, cz. III, nr 804.

21 H. Kmieć, *Dzieje techniki zbrojeniowej...*, s. 137.

Sama wieś miała charakter rolniczy, o czym przekonuje nas opis z lustracji kluca kieleckiego z 1635 r.: „Ta wieś Niewachłów zasiedła na łaniech 15 ½, z których nieboszczyk ksiązę Szyszkowski dał Bartosowi Cieśli ½, [...] gospodarzowi hutnemu ½, spustoszało łanów 1 ½. Siedzą równie, jedni na półłankach, drudzy na płosach. Robią po 4 dni sprzężajem, a którzy sprzężaju nie mają, in duplo pie szo robić powinni. Dają ci poddani czynszu z łanu po groszy 50. Dają i oprawę, rugowe, solne, obiedne, kur z łanu po 6, po 1 gęsi i jajec po 30. Owsa po 7 korcy sepnych, który wynosi 7 ćwierci targowych. Zagrodników ani chałupników w tej wsi nie masz. Wójtowie są w tej wsi na dwóch łanach. Powinni robotę rozkazo wać. Czynsz kapitule płacą, podwodować nie powinni. Wolni za prawem niebosz czyka ks. Szyszkowskiego sobie danym. Ci wójtowie piwo szynkują dworskie. Rzemieślników w tej wsi nie masz okrom kowala, który co jedno do huty potrzeba robić powinien, od czego mu płacą. Dziesiąci w tej wsi należy do stołu JMci”²².

W latach 40. XVII w. z inicjatywy Jana Gibboniego powstało tu centrum pro dukcji opartej na złożach miedzi, ołowiu ze srebrem, ale też żelaza. Zbudował on tu również „dworek”, o którym w tekście lustracji z 1645 r. zapisano: „W tej wsi Niewachlowie jest pobudynek na zawsiu p. Dziboniego, jego własnym kosz tem zbudowany. Jest dworek po jednym wierzchem i dachem, o jednej sieni, izby 2 i komory przy nich. Podwórza i stajnie ogrodzone i gumienko, gdzie dziesięcinę p. Dziboni stawia. Z tego żadnego podatku ani posługi nie czyni”.

Nad rozbudowanym stawem postawiono hutę, „w której trzema piecami spra wują kruszce o jednym kole pieców 3, w których robią różnych panów gwarków. Jest piec czwarty probowanym kędy srebro od ołowiu odganiają. Ten pusto stoi, dla tego że nie masz bogatych ołowów, co by się koszt opłacił. Przy tej hucie są komory do chowania ołowu i miedzi, waga z cetnarami, że podług starodawnego starostów inwentarza”²³.

Na lewym dopływie Łopienicy powstał nowy młyn ze stawem: „Na rzece Brzuchawica rzeczonej jest młyn za prawem dożywotnim Pietrasza młynarza od śp. księcia Zadzika, biskupa krakowskiego, z konsensem kapitulnym”²⁴.

Wspomniany młynarz Pietraszek (Piotraszek) należał do rodziny, której przed stawiciele posiadali młyny nad Łopienicą. Pochodziła ona z Niewachlowa, a jej przedstawiciele w 1635 r. osiedli na *Łanie Piotrasków*, z których Marcin i Maciej trzymali po połowie łanu, Maciej ćwierć łanu w Łanie Majów, a Krzysztof Piotrasek ćwierć łanu w Łanie Bieszkowskim, należącym do rodziny Biesów, związanej

22 *Inwentarz 1635*, s. 83.

23 *Inwentarz 1645*, s. 76, 77. Pozostałości huty miedzi datowanej na XVIII-XIX w. były badane przez archeologów z Muzeum Narodowego w Kielcach w 1974 r.; J. Gągorowska, *Dział Archeologii*, „Rocznik Muzeum Narodowego w Kielcach” 2009, t. 24, s. 221.

24 *Inwentarz 1645*, s. 78.

z młynem Biesak²⁵. 10 lat potem wzmiankowani są na Łanie Bieskowskim (nazwa pochodzi od nazwiska Bies) Stanisław Piotraszek trzymający płosę²⁶ gruntu, podobnie jak Bartłomiej, Mateusz Piotrasek dwie płosy²⁷.

W 1624 r. wżenili się do rodziny uprzywilejowanego młynarza Zmory. Nazwa ta pochodzi od nazwiska *Zmora*, należącego do rodziny, która pojawiła się na terenie wsi Czarnów przed 1624 r. Akta kolegiaty kieleckiej notują w 1628 r. Annę de Moledino Zmorzyńskie, która w 1632 r. razem z mężem Stanisławem Piotraskiem (Pietraskiem) ochrzciła syna Andrzeja Piotraska²⁸.

Do tej rodziny należał młyn Jarząbek, zbudowany na grobli gromadzącej wodę dla kuźnicy żelaza. W roku 1623 biskup krakowski Marcin Szyszkowski zezwolił Mikołajowi Szyszkowskiemu, opatowi czerwińskiemu, urządzenie huty miedzi przy kopalniach kieleckich. W tym też celu nadał mu *Piscinum Jarząbkowski*, od wielu lat leżące odłogiem²⁹. W roku 1635 Jakub Zadzik, biskup krakowski, zbudował na rzece niedaleko góry Machnowica młyn zwany Jarząbek „...wsadziło się do niego karpiąt in Anno 1634 kop 20, spust przypada In anno 1637. Młyna na tym stawie nie masz, leje opodał, do złowienia dobry...”³⁰.

Z przytoczonych danych wynika, że w miejscu zwanym Jarząbek najpierw powstał staw rybny na Łopienicy, na północ od obecnej szosy, a następnie Stanisław Piotraszek zbudował młyn wodny, który aktem z dnia 22 stycznia 1646 r. zakupił Jan Gibboni i przebudował go na kuźnicę żelaza³¹.

Inwestycja ta okazała się niefortunna, w późniejszym czasie mamy informację źródłową, że funkcjonował tu młyn biskupi. W stosunku do młyna utrwaliła się nazwa *Piotraszek* vel *Pietraszek*. Osada ta należała do klucza kieleckiego do połowy XIX w., zawsze w granicach wsi Czarnów Większy.

Podążając od Jarząbka w dół rzeki, znajdujemy obszar uroczej doliny rzecznej, w której lokalizowana jest wieś Machnowica, wymieniona w dokumencie fundacyjnym kościoła na Karczówce z 1624 r. Mniej więcej w połowie dystansu od Jarząbka do Pietraszek widoczne są kanały wodne, wskazujące na możliwość wykorzystywania ich jako płuczki rudy, ale także kuźnicy lub huty. Nurt rzeki w tym miejscu jest, bowiem na tyle wartki, że daje możliwość poruszania koła wodnego.

Pierwszy z nich znajduje się w miejscu należącym w XIX w. do klasztoru na Karczówce o nazwach Modrzewie i Fajtówka. Drugi obiekt znajduje się w bardziej niedostępnej okolicy, około 300 m w dół rzeki Łopienicy.

25 *Inwentarz 1635*, s. 84.

26 Płosa to pas wymierzony gruntu równy 12 zagonom, ale też drąg żelazny; *M. Arcta Słownik ilustrowany języka polskiego*, t. 2, Warszawa 1916, s. 105.

27 *Inwentarz 1635*, s. 82.

28 D. Kopertowska, *Nazwy osobowe mieszkańców podkieleckich wsi (1565-1594)*, Wrocław 1988, s. 128; 109, 111.

29 S. Kuraś, *Materiały do dziejów górnictwa i hutnictwa z Archiwów Metropolitalnego i Kurialnego w Krakowie 1479-1640*, „Studia z dziejów górnictwa i hutnictwa”, t. 3, Warszawa 1959, poz. 159, s. 335.

30 *Inwentarz 1635*, s. 38.

31 M. Pieniążek-Samek, *Kielce XVII-XVIII wiek. Słownik biograficzny*, Kielce 2003, s. 52.

Do tego zapewne miejsca odnosi się dokument z 1506 r. wystawiony przez biskupa Jana Konarskiego (w tłumaczeniu z języka łacińskiego):

„Jan, z Bożej łaski biskup krakowski.

Oznajmiamy brzmieniem niniejszego pisma wszystkim razem, i każdemu z osobna, których ta rzecz dotyczy, że chłopci, Jan i Mikołaj, bracia rodzeni, zwani Słowikowie, nasi kmiecie ze wsi Czarnów, z klucza kieleckiego, pragnąc, by w dobrach danych im przez Pana Boga zaczął się przyrost, jeden opuszczony łąn, zwany w języku mówionym Sływiński [Śliwiński], położony między ich łąnem z jednej strony, a łąnem Mateusza Prosek, kmiecia w tej samej wsi Czarnów, z drugiej strony, przyjęli od nas zgodnie z prawem pod uprawę...”³².

Teren otaczający oba te obiekty jest specyficzny, wydaje się, że znajdująca się tu niegdyś warstwa pierwotnej gleby w jakiś sposób została usunięta, a na powierzchni leży dziś jedynie cienka warstwa próchnicy. Z powyższego dokumentu, pod którym świadczył m.in. starosta kielecki, któremu podlegał całokształt spraw związanych z górnictwem, można sądzić, że na Łanie Słowikowskim w Czarnowie Dużym prowadzono w pocz. XVI w. działalność pozarolniczą. Wydaje się, że była to ruda darniowa, pozyskiwana przez miejscowych chłopów z użyciem wartkiego nurtu rzeki Łopienicy. W powszechnym mniemaniu miejsce związane z rodziną Słowików, a noszące nazwę Słowik, znajduje się w pobliżu przełomu rzeki Bobrzy przez pasmo Zgórskie i Pośłowickie. Tymczasem dzięki wykorzystaniu mapy Czarnowa z 1801 r. wiemy z pewnością, że Łan Słowikowski położony był nad rzeką Łopienicą, u stóp południowego stoku góry Machnowica.

32 Wymienieni w dokumencie bracia Jan i Mikołaj Słowikowie, kmiecie z Czarnowa, to z pewnością protoplaści dwóch gałęzi rodziny Słowików, których przedstawiciele w XVII w. odnotowani są już jako mieszczanie kieleccy, a przynajmniej jeden z nich został kanonikiem kieleckim, bardzo pozytywnie zapisanym w historii kolegiaty i miasta. Tak oni, jak wymienieni Śliwińscy i Proskowie, występują oni w literaturze jako aktywni górnicy. Biblioteka Ossolineum we Wrocławiu, rkps. sygn. 110, fol 27v.

Dariusz Kalina (Kielce Scientific Society)**Settlement in the Łopienica (Sufraganiec) River Valley in the light of documents from the 16th and 17th centuries.**

The first information on the mining and processing of metal ores in the collegiate parish in Kielce comes from around the middle of the sixteenth century. Some researchers have long noticed the importance of this type of activity performed by the inhabitants in the period of the formation of the urban center at the end of the 13th and the beginning of the 14th centuries. No traces of a medieval town, the seat of the administrative and economic district on the territory of which metallurgy was to develop, have been confirmed. We know very little about the beginnings of iron and lead production with the borders of the city. Its origins go back to the beginning of the 17th century in the area of Białogon. What is surprising, however, is the fact that the researchers did not indicate any traces of mines. So far, no attention has been paid to the Łopienica River, known as the Sufraganiec River. It flows through the villages of Kostomłoty (Czech name: Kostomlaty) with an iron ore mine and a forge; Niewachłów with copper, lead and iron smelters, the Satan (now Szatan) smelter, and the lost Machownica, mentioned in the document of the foundation of the parish in Karczówka in 1624. Following the river, we find two earthen forms, previously unnoticed, built on small tributaries of the Łopienica River, indicating their industrial character. This place is called Słowik, mentioned as the property of the Słowik brothers in a document from 1506. The current of Łopienica was used to wash the ore from its banks, and then to move the bellows in the smoke-houses. Soon lead deposits were discovered and therefore the location of the village of Machownica was planned by the river.

Keywords: Kielce, Łopienica river, ironworks

Jerzy Gałol (Kieleckie Towarzystwo Naukowe)

Paweł Król (Muzeum Narodowe w Kielcach)

Zagadki szybu „Barbara”

Jerzy Gałol zmarł po krótkiej chorobie w dniu 27 kwietnia 2021 r. Dziękuję Jurkowi – przyjacielowi i mentorowi – za wspólną pracę, której nie udało nam się razem dokończyć. Mam świadomość, że zabrakło tu kilku spostrzeżeń, będących jeszcze na etapie naszych rozważań oraz ciekawych wątków biograficznych, które Jurek planował napisać.

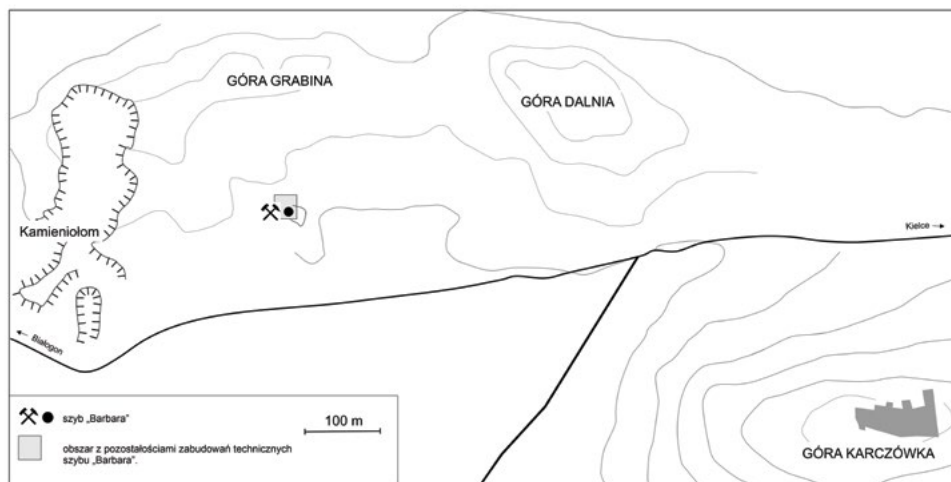
Na południowym stoku Grabiny Małej, na zachód od Karczówki (il. 1), znajdują się pozostałości szybu „Barbara”, nazywanego też „kopalnią Barbara”, „kopalnią ołowiu Barbara” lub szybem „Emilia”. Do dziś zachował się okazały, 10-metrowej średnicy lej szybowy, hałdy oraz murowane i betonowe pozostałości infrastruktury technicznej. Przedmiotem eksploatacji była ruda ołowiu – galena, która najczęściej towarzyszy kalcytowi i barytowi w żyłach mineralizacji hydrotermalnej, wypełniających spękania tektoniczne w wapieniach dewońskich. Tworzy również większe, wtórne nagromadzenia w glinach krasowych¹.

Obecność tak dużego leja szybowego wyróżnia to miejsce od innych, znajdujących w jego okolicach, na których dominują mniej okazałe, ale liczne zagłębienia poeksploatacyjne, oraz charakterystyczne dla kruszcowego górnictwa świętokrzyskiego wyrobiska przypominające chodniki górnicze pozbawione stropów, zwane szparami². Są one świadectwem kilkunastuletniej eksploatacji rud ołowiu, której ostatnim epizodem były prace wydobywcze w tytułowym szybie „Barbara”. Szyb ten stanowi ważny element „Ścieżki geologiczno-kruszcowo-górnicznej” (stanowisko nr 8), obejmującej górę Karczówkę, Dalnię i Grabinę Małą³.

1 Z. Rubinowski, *Metalogeneza trzonu paleozoicznego Gór Świętokrzyskich*, Warszawa, 1966, s. 231.

2 T. Wróblewski, *Kruszce Karczówki i ich kopalnie*, „Studia Muzealno-Historyczne” 2014, t. 6, s. 13.

3 Koncepcję ścieżki edukacyjnej opracował geolog Tymoteusz Wróblewski w 2009 r. Uroczyscie szlak udostępniono 27.09.2012 r.; T. Wróblewski, *Śladami dewońskiego morza i kieleckich gwarków*, UM Kielce, 2012, s. 26.



Il. 1. Mapa orientacyjna okolic Karczówki z lokalizacją szybu „Barbara”

Przedsiębiorstwo Górnicze J.W. Fert

W „Gazecie Kieleckiej” z 30 listopada 1903⁴ r. możemy przeczytać interesującą informację: „Inżynier górniczy okręgu kielecko-lubelskiego⁵ ogłasza o odkryciu przez prywatnego przedsiębiorcę gniazd błyszczu ołowiu na pastwisku włościan we wsi Czarnowie. Szyb znajduje się w odległości 400 sążni⁶ od kościoła na Karczówce, a 80 sążni od drogi prowadzącej do Czarnowa⁷. Nie podano nazwiska inwestora, ale odległości wyraźnie wskazują na lokalizację szybu „Barbara” na Grabinie Małej. Niewątpliwie ogłoszenie dotyczyło Jana Ferty, przedsiębiorcy górniczego z Kielc (il. 2), który z Osipem (Józefem) Karwowskim z Warszawy 7 stycznia 1903 r. złożył pismo do Radomskiego Zarządu Dóbr Państwowych Guberni Radomskiej, Kieleckiej, Lubelskiej i Siedleckiej (RZDP) z prośbą o pozwolenie na poszukiwania rud żelaza i ołowiu na terenach wsi Czarnów⁸. 5 lutego 1903 r. wspólnicy otrzymali zgodę, której warunkiem była opłata 300 rubli kaucji na poczet spłaty ewentualnych

4 Daty dzienne do 1915 r. podano wg starego stylu.

5 Inżynierem okręgowym Kielecko-Lubelskiego Okręgu Górniczego (urzędnikiem, który wydał koncesje) był od 18 marca 1903 r. do 1918 r. Konstantin Iwanowicz Griwnak; S. Bogdanov, A. Górak, K. Latawiec. K. Legieć, *Naczelnicy organów rosyjskiej administracji specjalnej w Królestwie Polskim w latach 1839-1918*, Lublin 2018, t. 3, s. 334. „Gazeta Kielecka” przedrukowywała te ogłoszenia z rosyjskiego tygodnika urzędowego „Kieleckie Gubernialne Wiadomości”. W APK znajdują się jednostki akt „Wiadomości zgłaszane do Kieleckich Wiadomości Gubernialnych” w zespole „Kielecka Drukarnia Gubernialna”, APK 21/54/0/.

6 W artykule cytowane są dawne miary długości, powierzchni i ciężaru: 1 sążeń = 2,134 m, 1 cal = 0,0254 m, 1 łatr = 2,01 m, 1 stopa kwadratowa = 0,09 m², 1 funt = 0,4095 kg, 1 pud = 40 funtów = 16,38 kg, 1 łut = 0,0128 kg.

7 „Gazeta Kielecka” 1903, nr 98, s. 2.

8 Archiwum Państwowe w Radomiu (APR), Zarząd Rolnictwa i Dóbr Państwowych Guberni Radomskiej, Kieleckiej, Lubelskiej i Siedleckiej (ZRI DPGR), 58/44/0/2/689, k. 1-3.



Il. 2. Zestawienie pieczęci firmowych i podpisów Jana Ferta w języku rosyjskim i polskim. Archiwum Państwowe w Radomiu, 58/44/0/2/689, k. 48, 58

szkód wyrządzonych w drzewostanie⁹. Osip Karwowski zmarł lub wycofał się ze spółki, gdyż powtórna zgoda, wydana w 18 czerwca, obejmowała już tylko Jana Ferta¹⁰. Z końcem 1903 r. zwrócił się on do RZDP o nadania górnicze na działki „Emilia” i „Eliza”, znajdujące się na terenach wsi Czarnów¹¹, a 3 kwietnia 1904 r. zawarł umowę na rozpoczęcie prac wydobywczych¹² – jej treść jest bardzo interesująca i dlatego została w całości przetłumaczona z j. rosyjskiego oraz załączona w aneksie. Jan Fert rozpoczął wydobywanie na działce „Emilia” w starym dziewiętnastowiecznym szybie, którego głębokość sięgała 48 m¹³. Odrestaurował go, poprowadził nowe chodniki i rozbudował stare. Interesujący opis kopalni przedstawił geolog Karol Koziorowski¹⁴, który odwiedził ją w 1904 r.: „Wskrzeszeniem górnictwa ołowianego kieleckiego zajął się p. Jan Fert, technik zamieszkały w Kielcach. P. Fert zwrócił przede wszystkim uwagę swoją na 2 najbardziej w przeszłości znane pola kopalniane: górę Karczówkę i Jaworzno [Jaworznię]... Grubość galeny jest zmienna. W chodniku pędzonym od dna 50-metrowej głębokości szybu, do któregośmy zjeżdżali grubość ta wynosi 5-12 cali... Galena z Karczówki, poddana badaniom w Niemczech, dokąd została wysłana w ilości całego wagonu sposobem

9 Tamże, 58/44/0/2/689, k. 4.

10 Tamże, 58/44/0/2/689, k. 8.

11 Tamże, 58/44/0/2/689, k. 9-10.

12 Tamże, 58/44/0/2/689, k. 28-31.

13 W. Żukowski, *Rudy ołowiane w paśmie gór Kielecko-Sandomierskich*, „Czasopismo Górniczo-Hutnicze” 1919, z. 8, s. 179.

14 K. Koziorowski w tym okresie był pracownikiem Muzeum Przemysłu i Rolnictwa w Warszawie; S.J. Thugutt, *Nauki geologiczne na Uniwersytecie Warszawskim w latach 1869-1915*, „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki” 1956, z. 1/3, s. 565.

próby, zawierała ołowiu 85 łutów, srebra zaś 16 łutów w każdym 100 funtach wytopionego z kruszcu ołowiu¹⁵. Ważna informacja dotyczyła zawodnienia kopalni: „W obu polach galena została wyrobiona tylko do tego poziomu, na którym dawniejsza sztuka górnicza potrafiła dopływ wody utrzymać. Poziom ten na Karczówce przypada mniej więcej na głębokości 48 m od wylotu kilku wybitych tu obecnie szybów. Do tego poziomu galena, zwłaszcza w żyłach grubszych, została już za lat dawnych wyrobiona; poniżej jego jest zupełnie nietkniętą. Wyjątkowo suche tego-roczne lato znacznie ułatwiło p. Fertowi zapuszczenie się w głąb tych nietkniętych przez dawnych górników poziomów...”¹⁶. Niewątpliwym problemem było zawodnienie kopalni i bez wydajnego systemu odprowadzania wody nie było możliwości jej rozbudowy – do 1910 r. Fert pogłębił ją zaledwie o 8 metrów¹⁷. Podejmując się jej ponownego uruchomienia, musiał znać problemy, z jakim zmagali się górnicy w XIX w. Opisał je dokładnie Włodzimierz Kondaki w artykule z 1883 r.¹⁸. Autor zacytował m.in. wypowiedzi Walerego Nalepińskiego, byłego naczelnika rządowych kopalń, który brał udział ok. 1840 r. w poszukiwaniach rud ołowiu na rzecz Skarbu, które prowadzono w ramach obowiązkowych robót publicznych (tzw. szarwarku), na szparze zwanej Gradkowa pod Karczówką: „Woda z głębokości ok. 12 łachtrów była ściągana beczkami za pomocą kieratu. Ze szpary tej wydobyto w ciągu 2-ch lat około 1000 pudów błyszczu ołowiu... Ponieważ ściąganie wody było zależnym od szarwarku, a nie było nigdy na czas koni; ani też bez dłuższych przerw, więc tylko podczas najsuchszych dni roku zdołano zniżyć horyzont wody na kilka cali i z niezmiernym wysiłkiem wydobyć powyższą ilość rudy ołowianej, sprzedanej następnie do fabryki obić papierowych w Warszawie”.

Niestety, nie wiemy, jak Fert radził sobie z odwodnieniem wyrobisk, ile rudy wydobył i jakim zaangażowaniem sił i środków prowadził prace. Był niewątpliwie operatywnym i zaradnym przedsiębiorcą. Zaangażowanie mające na celu wskrzeszenie górnictwa kruszcowego zostało dostrzeżone w cytowanym powyżej artykule Koziorowskiego oraz „Gazecie Kieleckiej”: „Okaz błyszczu ołowianego w jednej dwudziestokilko-funtowej bryle złożony został w naszej Redakcyi do obejrzenia przez ciekawych. Bryła ta ołowiu wydobytą została w głębokości 50 metrów na Karczówce przy poszukiwaniu p. Jana Ferta, tego pioniera na polu wznawianych robót górniczych...”¹⁹.

Przyjrzyjmy się zatem szerzej działaniom przedsiębiorcy. Jan Fert prowadził poszukiwania w miejscach dawnych kopalń lub w ich okolicach, co miało zagwarantować mu bezpieczeństwo inwestycji i chociażby zwrot kosztów za poniesione

15 K.K. [K. Koziorowski], *Ruda ołowiana kielecka*, „Chemik Polski” 1904, nr 29, s. 576–578; „Przegląd Górniczo-Hutniczy” 1904, nr 22, s. 601–603; „Gazeta Kielecka” 1904, nr 57, s. 1; „Kurjer Polski” 1904, nr 222, s. 8, 12.

16 K.K. [K. Koziorowski], *Ruda...*, s. 578.

17 „Obzor Kieleckoj Gubernii” 1906, s. 19; 1908, s. 14; 1910 s. 14.

18 W. Kondaki, *O kopalniach rud ołowiu i miedzi w okolicach Kielc i Chęcina*, „Przegląd Techniczny” 1883, t. XVIII, z. 11, s. 99, 100.

19 „Gazeta Kielecka” 1904, nr 91, str. 2.

nakłady. Równoległe z prowadzonymi już pracami na Grabinie Małej, i zapewne w innych miejscach wsi Czarnów, rozpoczął starania o uruchomienie eksploatacji rud ołowiu w Jaworzni²⁰. W 1903 i 1905 r. prasa informowała o przeprowadzeniu przez niego sztolni i odkryciu nowych żył na gruntach gromadzkich wsi.²¹ Otrzymał tam dwa nadania górnicze „Teodor” i „Ludwik”²², a oprócz galeny, jako produkt uboczny, eksploatował również baryt (szpat ciężki). Prace wydobywcze zakończył w 1909 r.²³ Wraz z działkami „Janusz Fert”, „Karol” i „Kazimierz”²⁴ miał łącznie siedem nadań górniczych na poszukiwania i eksploatację rudy ołowiu. Około 1905 r. na Panieńskiej Górze w Korzecku poszukiwał rud miedzi, kontynuując prace prowadzone przez Artura Benni i wykonując rów o długości 60 m, w którym odsłonił żyłę kalcytu z wyprysnięciami chalkopiryty²⁵.

Wszechstronne działania Ferta są imponujące. W 1899 i 1900 r. prowadził z dobrym skutkiem poszukiwania rud żelaza i otrzymał koncesje na ich wydobycie w Dąbrowie i na SzydłóWKu koło Kielc²⁶. Odstąpił je jednak w 1906 r. Towarzystwu Kopalń Ostrowieckich, poszukującemu nowych złóż na potrzeby wielkich pieców w Ostrowcu, które – jak wiemy – jednak nie podjęło tu eksploatacji²⁷. Kolejnych odkryć dokonał w lasach samsonowskich (m.in. w Długojowie)²⁸, a w 1905 r. otrzymał trzy nadania górnicze na eksploatację w lasach samsonowskich („Leopold”, „Aleksander”) i suchedniowskich („Jan”)²⁹. Odkryte w 1900 r. pokłady węgla brunatnego w okolicach Chomentowa³⁰ nie uszły uwadze Jana Ferta i przed 1911 r. (ok. 1905?) rozpoczął ich eksploatację³¹. Wiąże się z tym ciekawa historia, gdyż „Włościanie po pewnym czasie, uważając, że procent na ich udział jest niewielki, zabronili odkrywcy³² p. Fertowi dalszej eksploatacji. Sprawa oparła się o Petersburg.

20 „Obzór Kieleckoj Gubernii” 1904, s. 15. Niestety, nie wiemy, gdzie prowadzono prace – na Górze Kopaczowej czy na Moczydłe?

21 „Gazeta Kielecka”, 1903, nr 71, s. 2; „Kurjer Polski” 1903, nr 257, str. 2; APK 21/1024/589 Księga hipoteczna „Działka *Fiedor* [Teodor]”.

22 „Monitor Polski” 1947.39.301 z dn. 28/02/1947; APR, 58/44/0/2/689, k. 63, 64.

23 J. Czarnocki, *Baryt w Górach Świętokrzyskich*, „Rocznik PTG” 1936, t. XII, s. 625; K. Koziorowski, *Baryt kielecki*, „Chemik Polski” 1906, nr 12, s. 222.

24 APR, 58/44/0/2/689, k. 63, 64.

25 J. Fijałkowski, *Panieńska Górka*, w: *Opowieści z Gór Świętokrzyskich*, cz. 15, Zagnańsk, 2007, s. 14.

26 „Gazeta Kielecka” 1899, nr 26, s. 2, nr 29, s. 2, 4; 1900, nr 60, s. 2; J. Czarnocki, *Złoże rud żelaza w Dąbrowie pod Kielcami*, „Prace Państwowego Instytutu Geologicznego”, t. 5, 1956, s. 56, 63.

27 „Gazeta Kielecka” 1904, nr 72, s. 3; „Kurjer Kielecki” 1913, nr 263, s. 3. W 1904 r. odbyło się spotkanie komisji technicznej z Ostrowca (przybyli wtedy: [?] Piskora, inż. L. Zawadzki, [?] Hube) w celu oceny złóż.

28 „Gazeta Kielecka” 1899, nr 29, s. 4.

29 Tamże, 1905, nr 9, s. 3.

30 Tamże, 1900, nr 59, s. 2.

31 J. Czarnocki, *Helwet i węgiel brunatny w okolicach Korytnicy i Chomentowa*, „Prace Geologiczne”, t. V, z. 2, s. 80; tenże, Chomentów, *Dziennik Polowy*, MNKi/Ph/486, s. 14-15.

32 Po raz pierwszy występowanie węgla brunatnego w utworach mioceńskich okolic Chomentowa opisał geolog A. Michalski, kopalnia była rentowna przed I wojną światową, a szyb Ferta znajdował się w miejscu, gdzie pokład był najgrubszy; J. Czarnocki, *Helwet...*, s. 76, 78, 80.

Dopiero obecnie przysłano pozwolenie na wywłaszczenie terenu i na dalszą eksploatację, wyznaczając na rzecz włościan za wydobyty węgiel procent, który jest znacznie mniejszy od pierwotnego, ofiarowanego przez p. Ferta³³.

Pośród tak rozległych działań przedsiębiorcy szyb na Grabinie Małej tracił już na znaczeniu, tym bardziej że brak inwestycji w odwodnienie kopalni uniemożliwił jej dalszy rozwój. W związku z tym Jan Fert postanowił ją sprzedać w 1911 r. – kończąc wydobywanie na głębokości 55 m. Zapewne fakt ten sprawił, że w „Gazecie Kieleckiej” z 13 sierpnia 1911 r. pojawiło się zaskakujące ogłoszenie Bernarda Spiegela z Berlina: „Podaję niniejszym do wiadomości osób zainteresowanych, że wszelkie udzielone p. Janowi Fertowi w Kielcach koncesje na kopalnie ołowiu i w przyszłości mogące być udzielane koncesje górnicze w okolicach Kielc, stanowią własność moją w stosunku 50%. Kontrakty odpowiednie sporządzone zostały w roku 1903 w konsulacie rosyjskim w Berlinie i w kancelaryi rejenta w Kielcach. Prawo sprzedaży zostało mnie wyłącznie udzielone. Moc kontraktów wskazanych nie została dotąd obalona przez żaden wyrok sądowy”³⁴.

Jak się okazało, Fert miał zagranicznego współnika, co tłumaczy tak liczne i zapewne kosztowne inwestycje prowadzone w regionie. W związku z tym, iż niemiecki udziałowiec opierał swoje roszczenia na kontraktach spisanych również u rejenta w Kielcach, autorzy artykułu przeszukali księgi notariuszy: Mieczysława Halika³⁵, Karola Frycza³⁶, Stanisława Możdżeńkiego³⁷ i Józefa Redycha³⁸ z 1903 r., licząc na pozyskanie dodatkowych informacji. Niestety, nie odnaleziono żadnych zapisów dotyczących stosownej umowy, a jedynie nieistotne sprawy z udziałem Jana Ferta.

16 sierpnia 1911 r. kopalnię na Grabinie kupił Piotr Irchin, przedsiębiorca z Połtawy na Ukrainie. Nabył wszystkie działki Jana Ferta na poszukiwania i wydobywanie rud ołowiu: „Emilia” i „Eliza” na Czarnowie, „Teodor” i „Ludwik” w Jaworzni, na które założone były w 1907 r. księgi hipoteczne³⁹ jak również „Janusz Fert” na Czarnowie⁴⁰ oraz „Karol” i „Kazimierz” w nieznanym nam lokalizacjach,

33 „Słowo” 1911, nr 302, s. 5.

34 „Gazeta Kielecka” 1911, nr 64, s. 3.

35 Akta Notariusza Mieczysława Halika, APK sygn. 21/210/0/-/33, 25.

36 Akta Notariusza Karola Frycza, APK sygn. 21/212/0/-/60.

37 Akta Notariusza Stanisława Możdżeńkiego, APK, 21/214/0/-/84.

38 Akta Notariusza Józefa Redycha, APK, sygn. 21/213/0/-/52.

39 Wg odpisu umowy sprzedaży (APR, 58/44/0/2/689, k. 63): „Eliza” – 16 czerwca 1907 r., „Emilia” – 25 sierpnia 1907, „Teodor” i „Ludwig” – 31 sierpnia 1907 r.; Zarządzenie Ministra Przemysłu z dnia 28 lutego 1947 r. o ogłoszeniu piątego wykazu nadań górniczych przejmowanych na własność Państwa (Monitor Polski 1947.39.301) wymienia cztery nadania na rudę ołowianą dla Piotra Irchiny: „Emilia” nr 729, Niewachłów z dn. 25.06.1907, „Eliza” nr 730, Niewachłów z dn. 17.02.1907, „Teodor” nr 731, Piekoszów z dn. 01.09.1907, „Ludwik” nr 732, Piekoszów z dn. 01.04.1907. Karczówka i przyległości znajdowały się w 1907 r. w gminie Niewachłów, natomiast Jaworzni w gminie Piekoszów. W Zarządzeniu Ministra Przemysłu z dnia 26 listopada 1946 r. o ogłoszeniu drugiego wykazu nadań górniczych przejmowanych na własność Państwa (Monitor Polski 1947.30.282) podano błędnie nazwisko *Piotr Szechin* zamiast Piotr Irchin.

40 Prośba o nadanie górnicze z dn. 15 listopada 1906 r., APR, 58/44/0/2/689, k. 53.

które posiadały tylko nadania górnicze oraz zgody na poszukiwania i eksploatację rudy. Transakcja opiewała na kwotę 10 000 rubli⁴¹. Piotrowi Irchinowi towarzyszył wspólnik z Połtawy Bencjan Schapiro⁴², którego „litwacka” spółka rok wcześniej – wg warszawskiego dziennika⁴³ – zakupiła od Ferta trzy nadania górnicze na wydobywanie rud ołowiu zlokalizowane w sąsiedztwie Kielc (?) i planowała nabyć kolejne od Włodzimierza Kondakiego na eksploatację w okolicach Chęcina oraz w Skibach i Miedziance.

Natomiast nic nie wiadomo na temat roszczeń, odgrążającego się w „Gazecie Kieleckiej”, Bernarda Spiegela z Berlina, który nie występuje w żadnych znanych nam dokumentach urzędowych i umowach związanych z Janem Fertem. W październiku 1911 r. w prasie pojawiła się informacja, że „kopalnia ołowiu położona za Karczówką została zakupiona przez Irchina, Rawicza, Bieleckiego i Trzeciaka”⁴⁴ – prawdopodobnie jest to nowy nabytek lub została sporządzona umowa „biznesowa” z innymi wspólnikami na finansowanie prac górniczych w szybie „Barbara”.

Pomimo tak intensywnej i rozległej działalności górniczej niewiele wiemy na temat samego Jana Ferta, który jest nie mniej zagadkową postacią niż tytułowy szyb „Barbara”. Autorem udało się jedynie ustalić, że drugie imię Jana to Władysław⁴⁵, a jego ojcem był Leopold⁴⁶. Rodzina Fertów jest znana w regionie z działalności górniczo-hutniczej. Do 1976 r., ostatnim prywatnym właścicielem huty w Samsonowie, była córka Józefa Ferta, Modesta z Fertów Czmuchowska⁴⁷.

Kopalnia Irchina na fotografiach

Szyb na Grabinie Małej był, jak się wydaje, do tej pory bezimienny. W dotychczasowych opisach informowano o szybie/kopalni za Karczówką. Od chwili zakupu przez Piotra Irchina nazywano ją „kopalnią ołowiu Barbara”⁴⁸. Zlokalizowana była na działce górniczej „Emilia”⁴⁹ i ten fakt zapewne powodował pomyłki w nazewnictwie. Żukowski w 1918 r. napisał, że szyb „prawdopodobnie” nazywał się

41 W tym czasie roczna prenumerata „Gazety Kieleckiej” kosztowała 4 ruble, lek na hemoroidy 1,25 rubla, a maszyna do szycia Singer (nożna) 40 rubli; „Gazeta Kielecka” 1911, nr 74, s. 1,4; 1911, nr 75, s. 4.

42 APR, 58/44/0/2/689, k. 63-64. Umowę podpisano w obecności świadków, Piotra Polcara i Wincenta Nawrota z Kielc.

43 „Słowo”, 1910, nr 463, s. 4.

44 „Gazeta Kielecka” 1911, nr 87, s. 3; „Kurjer Warszawski” 1911, nr 315, s. 15.

45 „Gazeta Kielecka” 1899, nr 29, s. 4.

46 APK 21/1024/589, Księga hipoteczna „Działka Fiedor [Teodor]”, s. 5. Iwan Leopoldowicz Fiert.

47 A. Czmuchowski, *Dzieje zakładów hutniczych w Samsonowie w Staropolskim Okręgu Przemysłowym*, Wrocław 2000, s. 199.

48 „Obzor Kieleckoj Gubernii” 1911, s. 14.

49 Tamże.

„Emilia”⁵⁰. Za nim cytowali Z. Rubinowski⁵¹ i T. Wróblewski⁵². Historycy również tak go nazwali, ale niewłaściwie tłumacząc rosyjski tekst w przeglądzie gubernialnym z 1911 r.⁵³

Nowi inwestorzy zaplanowali w pierwszym etapie pogłębić szyb o 6 m i rozpocząć drążenie chodnika o łącznej długości 800 m w obie strony od szybu, którego światło w tym okresie wynosiło 3,9 x 1,8 m. Wzmocniono również jego obudowę do głębokości 48 m. W celu odprowadzania wody zamontowano pompę parową amerykańskiej firmy Worthington o mocy 18 KM, z kotłem parowym rurowym o powierzchni grzewczej 382 stóp kw. Niestety, pierwsze próby odwodnienia kopalni były nieudane ze względu na słabą wydajność pompy⁵⁴. Wiemy, że w połowie marca 1912 i w grudniu 1913 r. informowano o braku jakichkolwiek prac górniczych na działkach „Emilia” i „Eliza”⁵⁵, czyli kopalnia w tych okresach na pewno nie funkcjonowała. Poza powyższymi informacjami nie znaleziono już żadnych źródeł dotyczących działalności górniczej Irchina w guberni kieleckiej – nic nie wiemy o dziejach naszej kopalni, która zapewne była z przerwami eksploatowana do wybuchu I wojny światowej. Unikatowym dowodem jej działalności jest niedawno ujawnione zdjęcie⁵⁶, wykonane przez Władysława Kosterkiego-Spalskiego w 1913 r.⁵⁷ (il. 3). Fotografia przedstawia grupę osób, będących zapewne uczestnikami wycieczki krajoznawczej, pozujących przy drewnianych zabudowaniach szybu „Barbara” – o czym świadczy napis na ścianie frontowej nadszybia. To wiele wyjaśnia – patronką górników nazwano szyb, a nie kopalnię, jak informowały przeglądy gubernialne.

Dopełnieniem tego zdjęcia – w dosłownym tego słowa znaczeniu – jest inna fotografia, dobrze znana geologom, wielokrotnie publikowana, znajdująca się w zbiorach Działu Historii Naturalnej Muzeum Narodowego w Kielcach (MNKi)⁵⁸,

50 W. Żukowski, *Rudy ołowiane...*, s. 179.

51 Z. Rubinowski, *Metalogeneza trzonu paleozoicznego Gór Świętokrzyskich*, Warszawa, 1966 r., s. 233.

52 T. Wróblewski, *Kruszce Karczówki i ich kopalnie*, „Studia Muzealno-Historyczne” 2014, t. 6, s. 17.

53 J. Pająk, J.Z. Pająk, *Dzieje powiatu kieleckiego 1810–2008*, Kielce, 2009, s. 137. Poza niepoprawnym tłumaczeniem nazwy szybu, wymieszano fakty z „Obzorów” z 1907 i 1911 r. Ponadto są inne błędy w tłumaczeniach. Napisano, że „planowano poszerzyć chodnik o 6 m aż do głębokości 800 m” – nie można pogłębić poziomego chodnika do 800 m. Ponadto „poszukiwania musiano prowadzić wyłącznie przy pomocy pomp parowych, ponieważ złoża były zalewane przez wodę” – pompy parowe nie były urządzeniami wielofunkcyjnymi i nie mogły również drążyć skał, natomiast woda może zalewać wyrobiska, a nie złoża. Podano złą nazwę pompy: Wortengtona, a powinno być Worthingtona. Przy tłumaczeniu dot. kopalni w Miedziance napisano: „Miedź oczyszczano metodą elektrolizy”; wynika z tego nieprawda, że eksploatowano miedź rodzimą zanieczyszczoną i oczyszczano ją w procesie elektrolizy.

54 „Obzor Kieleckoj Gubernii” 1911, s. 14, 18.

55 APR, 58/44/0/2/689, k. 72, nlb.

56 K. Myśliński, *Kielce, których nie ma*, Łódź 2017, s. 21; D. Kalina, *Hilary Mala – losy legendy i prawda historyczna*, „Świętokrzyskie” 2020, nr 25, s. 92, 93.

57 Archiwum Fotograficzne Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków w Kielcach, nr 15050.

58 MNKi/Ph/5.

przedstawiająca Jana Czarnockiego, Jana Samsonowicza i osobę nieznaną przy szybie „Barbara”⁵⁹ (il. 4). Dzięki tej fotografii powstał ten artykuł, bowiem wiąże się z nią ciekawa historia. W 2020 r. dr Andrzej Rembalski i prof. Zbigniew Wójcik napisali bardzo interesującą biografię Jana Czarnockiego⁶⁰, w której opublikowali powyższe zdjęcie, podpisując je następująco: „Od lewej: Jan Czarnocki, Stanisław Kontkiewicz starszy, Jan Samsonowicz przy szybie Barbara, Góra Grabina k. Kielc, 1912, Muzeum Narodowe w Kielcach, Dział Historii Naturalnej”. Współautor tego artykułu (P. Król) otrzymał wiadomość od dr. Andrzeja Kontkiewicza, prawnuka Stanisława, że ponad wszelką wątpliwość na publikowanym zdjęciu nie ma Stanisława Kontkiewicza. Autorzy książki o J. Czarnockim w całkiem uprawniony sposób podpisali tę fotografię, gdyż taką identyfikację podała we wspomnieniach o J. Samsonowiczu doc. K. Czarnocka-Pawłowska⁶¹. Ponadto opublikowano ją z podobnym podpisem w artykule z 2005 r.⁶² oraz w wydawnictwie jubileuszowym z okazji 100-lecia PIG⁶³. W zapisie katalogowym oraz publikacjach MNKi⁶⁴ pozostawiono problematycznego jegomościa jako osobę nieznaną, dlatego że na odwrocie fotografii „Stanisław Kontkiewicz” jest dopisany – tym samym charakterem pisma, którym podpisane zostały pozostałe postacie⁶⁵ – ale wydaje się, że nieco później, co było przyczyną wątpliwości identyfikacyjnych. Datowanie zdjęcia jest nieco rozbieżne w różnych publikacjach i obejmuje lata od 1912 do 1915 r. – najprawdopodobniej pochodzi ono z 1913 r.

Wobec tych faktów i wykluczenia Stanisława Kontkiewicza, autorzy artykułu rozpoczęli poszukiwania nieznaney osoby, która znajduje się na zdjęciu pomiędzy J. Czarnockim i J. Samsonowiczem. Nieznany człowiek trzyma długi młotek w dłoni, co sugerowałoby (oceniając po uniformie) właściciela lub zarządcę

59 Zdjęcie to w 1995 r. przekazała w darze do MNKi doc. Katarzyna Czarnocka-Pawłowska wraz z innymi materiałami dokumentującymi życie i działalność jej ojca Jana Czarnockiego, w skład których weszły m.in. fotografie, rękopisy, dzienniki polowe, plany, mapy, rysunki i wiele pamiątek (łącznie 594 obiekty).

60 A. Rembalski, Z. Wójcik, *Jan Czarnocki (1889-1951). Geolog i regionalista kielecki*, Kielce 2020, str. 59.

61 K. Pawłowska, *Jan Samsonowicz – badacz Gór Świętokrzyskich*, „Rocznik Polskiego Towarzystwa Geologicznego” 1961, t. XXXI, z. 1, s. 180; „Jan Czarnocki, Stanisław Kontkiewicz i Jan Samsonowicz obok szybu św. Barbary (Karczówka) w r. 1913”.

62 M. Graniczny, S. Doktor, H. Urban, *Archiwa rdzeni wiertniczych i próbek geologicznych Państwowego Instytutu Geologicznego 1919–2004*, „Przegląd Geologiczny” 2005, nr 5, s. 391: „Od prawej strony na zdjęciu J. Samsonowicz, B.[?] Kontkiewicz i J. Czarnocki przy zabudowie szybu »Barbara« postawionego na zachód od Karczówki – obecnie w obrębie aglomeracji Kieleckiej. Archiwum Fot. Geologicznej CAG PIG”.

63 *Państwowy Instytut Geologiczny. 100 lat w służbie Niepodległej 1919–2019* [Album Jubileuszowy], Warszawa 2019, s. 94: „J. Samsonowicz, B.[?] Kontkiewicz i J. Czarnocki przy zabudowie szybu »Barbara« postawionego na zachód od Karczówki (obecnie w obrębie aglomeracji kieleckiej)”.

64 P. Król, *Kraina Gór Świętokrzyskich na dawnej fotografii*, Kielce 2007, s. 19: „Jan Czarnocki, osoba nieznaną i Jan Samsonowicz przy szybie Barbara (Góra Grabina), 1915”, za nim: J. Jędrzychowski, *Karczówka. Góra mocy i kruszców*, Kielce 2010, s. 22.

65 Zdjęcie opisała prawdopodobnie doc. K. Czarnocka-Pawłowska.



Il. 3. Zdjęcie grupy wycieczkowej na tle szybu „Barbara” autorstwa Władysława Koterskiego -Spalskiego, 1913 r.; Archiwum Fotograficzne Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków w Kielcach, nr 15 050.

kopalni. Nie dysponując żadnymi zdjęciami porównawczymi, autorzy mieli niezmiernie trudne zadanie. Podejrzanie padło na Jana Ferta, aczkolwiek w tym okresie kopalnia była już własnością Piotra Irchina, i to on lub któryś z jego wspólników mógł też znajdować się na zdjęciu. Z drugiej strony widać, że była to osoba ważna dla młodych adeptów geologii, skoro z nią pozują. Przeprowadzono wnikliwą analizę wizerunków ówczesnie znanych geologów, naukowców i urzędników górniczych – jednak bez skutku. Podczas poszukiwań, dość nieoczekiwanie, pojawił się hiszpański trop. W „Kurjerze Kieleckim” z 1913 r. napisano: „Z Towarzystwa Krajoznawczego, otrzymujemy wiadomość, że w czwartek 10 b.m. opuścił Kielce gość niezwykle w tutejszym zaścianku. Był to bowiem [H]iszpan, inżynier geolog Tomás González de Canales’y Castro przybyły w ten zakątek Królestwa z ramienia rządu hiszpańskiego w celu zapoznania się z przeróbką rud cynkowych i miedzianych. Zabawił tylko około tygodnia. P. N. Nawroczyński towarzyszył gościowi na Miedziankę do pp. Łaszczyńskich, zaś członkowie oddziału Tow. Krajoznawczego pp. Czarnocki i Samsonowicz (po hiszpańsku Czarnoki i Samsonowi) miłośnicy i znawcy gór Świętokrzyskich zapoznali gościa z ich budową geologiczną i oprowadzili po Kadzielni i Karczówce”⁶⁶. Obecność Hiszpana w Miedziance potwierdza w swoich wspomnieniach Maria Łaszczyńska (żona Bolesława)⁶⁷ oraz jego artykuły⁶⁸. Autorzy niniejszego opracowania, wspomagani przez ziomka hiszpańskiego gościa prof. J.R. Vidal Romaní, ustalili, że ukończył on szkołę górniczą w Madrycie i był inżynierem kopalnianym, specjalizującym się w instalacjach elektrycznych. W 1912 r. napisał pracę magisterską (lub doktorską) kończącą pobyt na uczelni, dotyczącą takiej instalacji w kopalni rudy miedzi Rio Tinto, w której później podjął pracę⁶⁹. Nie udało się jednak zdobyć bliższych informacji, a w szczególności podobizny Tomása Gonzálezesa. Bardzo możliwe więc, że był to – bardzo atrakcyjny do

66 „Kurjer Kielecki” 1913, nr 232, s. 2, 3.

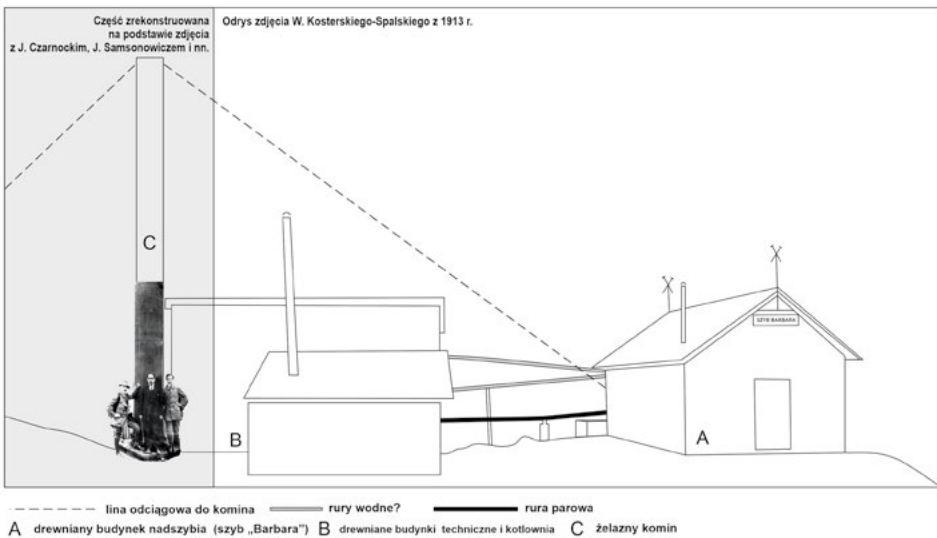
67 Wspomnienia Marii Łaszczyńskiej, str. 120, maszynopis w posiadaniu Anny Kulińskiej z Leszna.

68 Tomás González de Canales, *Metalurgia del cobre. Kielce (Polonia rusa)*, „Memorias presentadas por los ingenieros pensionados en el extranjero” 1913-1914, Madrit, s. 147-150; T. González de Canales, *Explosivo Miedziankit, Sosnowice*, „Memorias...”, s. 165-173.

69 Informacje pozyskano dzięki pomocy i pośrednictwu dr. hab. Jana Urbana z Krakowa od Juana Ramóna Vidal Romaní, emerytowanego profesora Uniwersytetu w A Coruña.



Il. 4. Zdjęcie przedstawiające (od lewej) Jana Czarnockiego, osobę nieznaną i Jana Samsonowicza przy budynku kotłowni szybu „Barbara”, Muzeum Narodowe w Kielcach, Dział Historii Naturalnej MNKi/Ph/5



Il. 5. Odrys zabudowań znajdujących się na zdjęciu Władysława Koterskiego-Spalskiego z 1913 r. (il. 3) uzupełniony o rekonstrukcję wykonaną na podstawie fotografii przedstawiającej Jana Czarnockiego, Jana Samsonowicza i osobę nieznaną przy budynku kotłowni szybu „Barbara” (il. 4)



Il. 6. Widok zabudowań szybu „Barbara” od południowego wschodu, 1916 r.; Archiwum Państwowe w Wiedniu, AT-OeStA/KA BS I WK Fronten Polen, Niewachlow, Kreis Kielce, 2423



Il. 7. Szyb „Barbara”, widok od północy, 1916 r. Archiwum Państwowe w Wiedniu, AT-OeStA/KA BS I WK Fronten Polen, Niewachlow, Kreis Kielce, 2425

pamiątkowego zdjęcia – hiszpański górnik. Jednakże miejsce wykonania fotografii, jak na taką okoliczność, jest dość skromne, gdy opodal był klasztor z widokiem na Kielce. Dlatego jako osobę prezentowaną na fotografii pod uwagę należy brać również Jana Ferta. Podobieństwo Józefa Ferta (dalszego kuzyna Jana, którego wizerunek jest znany⁷⁰) do zagadkowej nam osoby jest dość duże, niemniej jednak obiektywne rozstrzygnięcie tego problemu wydaje się teraz niemożliwe. Pomimo braku sukcesu w ustaleniu tożsamości nieznanej nam osoby, zebrany materiał stał się przyczynkiem do rozwinięcia tematu dotyczącego historii szybu „Barbara” i próby rozwiązania jego wielu tajemnic.

Wracając do zdjęcia – pomijając ludzi, którzy na nim się znajdują, niewiele ono wnosi, gdyż uniemożliwia jakąkolwiek identyfikację w terenie (il. 4). Widzimy fragment drewnianego budynku z pokazną rurą kominową o średnicy ok. 70–80 cm, osadzoną na betonowym fundamencie, w tle znajduje się stok góry. Jednak w zestawieniu ze zdjęciem W. Kusterskiego-Spalskiego z 1913 r. (il. 3) uwidacznia nam się pełny obraz tego miejsca. Ta kapitalna fotografia pokazuje drewniane nadszybie z napisem „SZYB BARBARA” oraz fragment kotłowni z przybudówką, niewielkim kominem i prawdopodobnie pryzmą węgla. Między budynkami widoczne są rury. Najgrubsza i najniżej położona to zapewne rura doprowadzająca parę do szybu, w którym funkcjonowała pompa firmy Worthington – która, jak wiemy, okazała się mało wydajna. Dwie rury biegnące powyżej mogły służyć do napełniania zbiorników z wodą, na potrzeby pompy parowej lub miały odprowadzać parę z szybu, co jednak jest mało prawdopodobne – skropliny zapewne pozostawały w zbiorniku przy pompie lub spływały do rząpia⁷¹. Kotły dostarczały parę tylko do pompy, a wyciąganie urobku prowadzono przy pomocy ręcznego „solidnego” kołowrotu. Abstrahując od ciężaru galeny, należy mieć świadomość, że żeliwna pompa parowa ważyła ponad tonę i musiała być spuszczana do szybu w częściach i tam ponownie zmontowana.

Na pierwszym planie fotografii, po prawej stronie widoczne są wyciosane drewniane belki i surowe stemple przygotowane do ocembrowania chodników i szybu, w oddali zaś, również po prawej stronie, za budynkiem nadszybia widoczne są w polu ścianki kanału (zapewne drewniane) do którego wypuszczano wodę z kopalni; dalej płynęła już grawitacyjnie po powierzchni.

Bardzo ważnym szczegółem jest biegnąca pod dużym kątem lina odciągowa, wychodząca zza budynku nadszybia do niewidocznej na zdjęciu wysokiej konstrukcji. Wyjaśnia nam to zdjęcie z geologami (il. 4), którzy pozują na końcu drewnianego budynku kotłowni, mając za sobą żelazny, nitowany z fragmentów komin, wsparty na solidnym betonowym cokole. Stalowy odciąg linowy prowadził do tego właśnie kominu. Obie fotografie są komplementarne – możliwe, że wykonane w tym samym roku (il. 5). Palenisko pieca musiało być nieco niżej od podstawy

70 A. Czmuchowski, *Dzieje...*, s. 199, fot. 69.

71 Próby identyfikacji i wyjaśnienia technicznego funkcjonowania urządzeń kopalni konsultowano z p. mgr. Adamem Frużyńskim z Muzeum Górnictwa Węglowego w Zabrze, specjalizującym się w dawnej technice górniczej, będącym autorem wielu opracowań naukowych z tego zakresu.

komina, dlatego kotłownia była zagłębiona w ziemi, co widać na zdjęciu (il. 4) – do dziś w tym miejscu teren jest obniżony. Autorzy artykułu ustalili gdzie znajdował się żelazny komin i kotłownia. Na stoku wzniesienia za budynkiem widoczne są zagłębienia po szybkach, które Austriacy wykorzystali do zbudowania zbiorników na wodę (il. 4).

Okres austriacki

Okupanci austriaccy już w 1915 r. wiedzieli, że kopalnia została zatrzymana z powodu niemożności poradzenia sobie z napływającą wodą i sprowadzili pompy, aby w każdej chwili rozpocząć wydobywanie – jednak podjęli je dopiero w latach 1916-1917⁷². W ich opinii, opartej zwłaszcza na podstawie analizy hałd, złoża związane z szybem „Barbara” było perspektywiczne⁷³.

Ważnym świadectwem austriackich prac są zdjęcia z Archiwum Państwowego w Wiedniu, przedstawiające w szczególności drewniane budynki nadszybia, kotłowni, magazynu lub budynku gospodarczego⁷⁴ (il. 6–9). Nadszybie i kotłownia połączone są rurą parową (il. 6, 8). Na żadnej fotografii nie widać lin napędowych, które powinny wychodzić z kotłowni (jeżeli znajdowałyby się tam silnik parowy) do budynku nadszybia. Wynika z tego, że para służyła wyłącznie do napędzania pompy/pomp parowych, natomiast system wyciągowy funkcjonował za pomocą ręcznego kołowrotu. W tak małym nadszymbiu nie byłoby również miejsca na ustawienie kołowrotu parowego. Kotłownia znajdowała się w przybliżeniu w tym samym miejscu, w którym Irchin zlokalizował swoją, widoczną na zdjęciu z 1913 r. (il. 6). Na jednej z fotografii (il. 9) widać drewniane koryta, którymi spływała woda, wypompowywana z kopalni. Konstrukcja ma dwa ciągi wodne, dolny do bezpośredniego odpływu wody, górny zaś (z dwoma dodatkowymi komorami) służył jako płuczka dla wydobytego surowca. Wyprowadzenie wody odbywało się przez wschodnią ścianę budynku nadszybia, skierowane nieco na południe, w zasadzie jedyne możliwe jej odprowadzenie – analogicznie, jak robili to poprzednicy. Zdjęcia wykonane przez Austriaków w 1916 r. przedstawiają początkowy etap prac wydobywczych. Nie było jeszcze wtedy maszyny parowej i windy szybu. Dowodzą tego trudności w dopasowaniu rozmieszczenia zabudowań do obecnych pozostałości w terenie oraz relacja byłego pracownika kopalni, którą spisał Jerzy Fijałkowski w 1955 r.⁷⁵ Dowiadujemy się z niej, że eksploatację rozpoczęto ręcznie, najprymitywniejszymi narzędziami, a w miarę zgłębiania szybu prace zmechanizowano. Pierwsze poziomy chodników „puszczono” na głębokości około 12 m. Szyb był dwudzielny. Jedna połowa przeznaczona była na windę poruszaną motorem

72 J. Czarnocki, *Złoża ołowiu w okolicach Karczówki pod Kielcami*. „Prace Geologiczne”, 1956, t. 5, z. 1, s. 82.

73 Bericht über die Inspizierunegen der Bergwerksleitungen VII und VIII in Russisch – Polen (Kielce), 1915 r., MNKi/KM/P/5/2, nlb.

74 Archiwum Państwowe w Wiedniu: AT-OeStA/KA BS I WK Fronten Polen, 2423, 2425, 2427, 2398.

75 J. Fijałkowski, *Prace polowe 1955*, t. 13, s. 173-176, MNKi/Pf/2778.



Il. 8. Widok zabudowań szybu „Barbara” od południowego zachodu, 1916 r.; Archiwum Państwowe w Wiedniu, AT-OeStA/KA BS I WK Fronten Polen, Niewachlow, Kreis Kielce, 2398



Il. 9. Szyb „Barbara” od wschodu, 1916 r.; Archiwum Państwowe w Wiedniu, AT-OeStA/KA BS I WK Fronten Polen, Niewachlow, Kreis Kielce, 2427..



Il. 10. Betonowe pozostałości infrastruktury technicznej szybu „Barbara”, na drugim planie lej poszybowy, widok od zachodu, 1965 r., fot. Jerzy Fijałkowski; Muzeum Narodowe w Kielcach, Dział Historii Naturalnej, MNKi/Pf/1270



Il. 11. Betonowe pozostałości infrastruktury technicznej szybu „Barbara”, na pierwszym planie zbiornik na wodę, widok od zachodu, 1965 r., fot. Jerzy Fijałkowski; Muzeum Narodowe w Kielcach, Dział Historii Naturalnej, MNKi/Pf/1271



Il. 12. Betonowe pozostałości infrastruktury technicznej szybu „Barbara”, na pierwszym planie zbiornik na wodę, widok od północy, 1968 r., fot. Tymoteusz Wróblewski, źródło: T. Wróblewski, Śladami dewońskiego morza i kieleckich gwarków, UM Kielce, 2012, s. 43

parowym, a w drugiej części znajdowały drabiny. W szybie pracowały dwie pompy parowe, wisząca i leżąca. „W seriach ilastych triasowych wystąpiła w wielkich ilościach woda, którą pompowano bez przerwy i odprowadzano drewnianym korytem przez pola w kierunku wydm i Silnicy”. Na etapie robót zmechanizowanych pracowało przy szybie 165 osób oraz lokomobila. Szyb zgłębiono do 80 m, a skały kruszono miedziankitem, używając spłonek w mosiężnych koszulkach i zwykłego smołowanego lontu. Otwory „bito kompresorem poruszonym parą”. Pracę utrudniała kurzawka, a odcinek, w którym się pojawiała, szalowano wyjątkowo dokładnie, uszczelniając ową strefę łem i gałęziami jałowca. „Z licznych szczelin w skałach przesiąkała duża ilość wody. Woda była czysta, zdatna do picia. Kruszcu występującego w drobnych ilościach w kalcytowych żyłkach nie wydobywano... Przy górnikach pracowali liczni kolejarze z Kielc i ludzie inteligentniejsi od miejscowych chłopów. Chłopów okolicznych miejscowych na ogół do roboty nie brano. Od ulicy Piekoszowskiej Austriacy wybrukowali drogę na szerokość jednej fury i droga ta łączyła kopalnię z miastem...”.

Z opisu dowiadujemy się o lokomobili, czyli silniku parowym do napędzania windy szybu i kompresora. Zainstalowanie maszyny parowej i urządzenia do obsługi wyciągu wymagało modyfikacji nadszybia oraz jednego z budynków lub w ogóle większej rozbudowy, co zapewne zmieniło ich rozmieszczenie w stosunku do tego, jakie znamy ze zdjęć z 1916 r.

Według Z. Rubinowskiego głębokość szybu osiągnęła 118 m⁷⁶. Austriacy zakończyli prace w 1917 r. i były one ostatnim epizodem eksploatacji kruszców w okolicach Karczówki⁷⁷.

Istniejące do dziś pozostałości po działaniach okupantów to przede wszystkim fragmenty betonowe i murowane fundamentów zabudowań, postumentów urządzeń oraz zbiorniki na wodę (il. 10-13). Wiele wyjaśnia plan, który J. Fijałkowski sporządził w 1955 r. na podstawie relacji górnika, cytowanego powyżej⁷⁸. Na postumentach osadzone były silnik parowy i napęd windy ze szpulą do nawijania liny – to charakterystyczne cztery podpory z wystającymi jeszcze do dziś grubymi śrubami do zamocowania urządzenia. Wyraźne są pozostałości trzech zbiorników na wodę⁷⁹ (il. 13), betonowy po zachodniej stronie oraz dwa murowane po stronie północnej, które wykonano na starych zagłębieniach szybików. Pozostałe ślady są trudne do interpretacji. Natomiast w odległości ok. 30 m na północ od dwóch zbiorników autorzy odkryli w terenie nieznanе dotąd betonowe fundamenty zabudowania i prawdopodobnie zbiornika, mogące również pochodzić z okresu austriackiego (il. 13).

Kieleckie Klondike

Analiza materiałów źródłowych, a w szczególności doniesień prasowych z początków XX w., pokazuje, jak znaczne było w tym okresie zainteresowanie poszukiwaniami kruszców i pozyskaniem działek górniczych. Oprócz dużej aktywności Jana Ferta oraz Piotra Irchina, które opisano w artykule, na uwagę zasługuje działalność Artura Benni, który prowadził od 1900 r. poszukiwania rud miedzi i ołowiu w Skibach, a od 1902 r. na Panieńskiej Górze w Korzecku⁸⁰.

76 Z. Rubinowski, *Geologia, minerały i górnictwo złóż kruszców ołowiu typu karczówkowskiego w okolicach Kielc*, w: *Karczówka. Historia, literatura, architektura, przyroda*, Kielce 1995 s. 101. Niestety, nie wiemy, na jakie materiały źródłowe powoływał się geolog; cyt. za nim: T. Wróblewski, *Ślady dewońskiego morza i kieleckich gwarków*, Kielce 2012, s. 24; J. Jędrychowski, *Karczówka...*, s. 31.

77 Do pełnego obrazu działalności kopalni z tego okresu wymagana jest kwerenda w Aktach Zarządu Wojskowego, znajdujących się w Archiwum Państwowym w Wiedniu; J. Gaul, *Polonica w Austriackim Archiwum Państwowym*, Warszawa, 2003, s. 110, 111; R.O.F. Pucher, Die 25. Abteilung des k.u.k. Kriegsministeriums und die ihr unterstehenden kriegswirtschaftlichen Bergund Hüttenwerke, praca doktorska, Biblioteka Uniwersytetu Wiedeńskiego, s. 1002, <http://othes.univie.ac.at/43545/>, dostęp: 2021.05.17.

78 J. Fijałkowski, *Prace polowe 1955*, t. 13, s. 175, MNKi/Pf/2778.

79 Zbiorniki były nie tylko rezerwuarami wody dla urządzeń parowych, ale również osadnikami. Bezpośrednie wykorzystanie silnie zmineralizowanej wody z kopalni było oczywistym zagrożeniem dla kotłów, które mogły ulec szybkiemu zakamienieniu.

80 J. Fijałkowski, *Panieńska Górka*, s.13.

Wiemy, że w 1906 r.⁸¹ eksploatował rudę ołowiu w Skibach, w szybie o nazwie „Krystyna”. W 1907 r., pozyskał jej 1000 pudów⁸², wykorzystując do tego 120 funtów dynamitu⁸³. Zakończył działalność górniczą w 1912 r. i z żoną zamieszkał gościnnie, na kilka miesięcy, u rodziny Łaszczyńskich w Miedziance. Powrócił do Warszawy przed I wojną światową⁸⁴. Jego brat, Paweł Benni, też próbował sił w poszukiwaniu kruszców, ale musiał zadowolić się odkryciem w 1903 r. rudy żelaza w Kostomłotach i na Laskowej, w „odległości 400 sążni od drogi prowadzącej do Chełmiec”⁸⁵. To dość dziwne odkrycie, jak na ten obszar, pomimo bliskości Miedzianej Góry i Ławęcznej. Większe szanse powinien mieć na znalezienie rud ołowiu⁸⁶. Natomiast zaskoczeniem dla autorów były starania trzeciego z braci Bennich – Stefana – o zgodę na poszukiwania rud miedzi na gruntach Chęcín. Rozpoczął je w 1901 r., w tym samym roku, w którym kupił od Alfonsa Welke Przedsiębiorstwo Kopalń Marmurów Kieleckich⁸⁷ i w jego arendzie znajdowały się już marmurołomy na gruntach Chęcín. Czyżby on również uległ pokusie pogoni za kruszczami? Prawdopodobnie nie otrzymał koncesji na poszukiwania miedzi, a cała procedura z niewiadomych przyczyn trwała kilka lat⁸⁸.

Gorączka kruszczowa dotknęła również Joachima Hempla, właściciela kamieniołomów i wapienników w Wolicy, który – jak napisano w „Gazecie Kieleckiej” – w 1899 r. rozpoczął poszukiwania rudy miedzi na gruntach Jana Zapały w Miedzianej Górze i Józefa Sochy na Ławęcznej. Po wykonaniu szybików zastrzegł sobie prawo do eksploatacji⁸⁹.

Podczas I wojny światowej chciał wręcz wymusić na władzach okupacyjnych – „rzekomo z powodu austriackiego patriotyzmu”⁹⁰ – eksploatację rud miedzi na gruntach w Miedzianej Górze, na które miał koncesje. Nie udało się to jednak, pomimo że ów patriotyzm wynikał z faktu odbycia studiów w Akademii Górniczej w Leoben, w środkowej Austrii, gdzie w 1895 r. otrzymał tytuł inżyniera górniczego⁹¹.

Eksploatację rudy ołowiu na Górze Machnowskiej prowadziła w 1903 r. spółka z kapitałem zakładowym 100 000 rubli. Zbudowano kilka szybów głębokich na 38 m i zatrudniano ok. 40 robotników⁹². Od około 1904 r. Stanisław i Bolesław

81 „Obzor Kieleckoj Gubernii” 1907, s. 19, 23; „Gazeta Kielecka” 1906, nr 38, s. 3.

82 „Obzor Kieleckoj Gubernii” 1907, s. 13.

83 Tamże, s. 15.

84 Wspomnienia Marii Łaszczyńskiej, str. 131.

85 APR, 58/44/0/2/259, k. 1–3; „Słowo” 1903, nr 72, s. 4.

86 P. Król, J. Urban, *Działalność kopalni miedzianogórskich w latach 1915–1922*, „Studia Muzealno-Historyczne” 2017, t. IX, s. 21, 22.

87 J. Gągól, P. Król, J. Urban, *Kartki z dziejów Marmurów Kieleckich*, Kielce 2017, s. 8.

88 APK 21/31/0/-/7534, Prośba Stefana Benni na poszukiwanie rudy miedzi na gruntach Chęcín.

89 „Gazeta Kielecka” 1899, nr 26, s. 2.

90 Bericht..., nb.

91 J.Z. Pająk, *Hempel Joachim*, w: *Świętokrzyski Słownik Biograficzny*, t. 2, red. J. Szczepański, Kielce, 2009, s. 182.

92 „Gazeta Kielecka” 1903, nr 92, s. 2; „Przegląd Górniczo-Hutniczy” 1903, nr 4, s. 107; „Kurjer Polski” 1903, nr 338, s. 3.

Łaszczyńscy prowadzili dobrze prosperującą kopalnię miedzi w Miedziance i zakład w Papierni, w którym otrzymywali miedź drogą elektrolizy⁹³. Ich działalność była znana nie tylko w kraju, ale i za granicą oraz opisywana w publikacjach⁹⁴.

Na fali entuzjazmu związanego z rozwojem górnictwa kruszcowego pojawiły się w prasie niedorzeczne doniesienia o odkryciu wielkich złóż rud cynku: „W gminie Piekoszów odkryto pokłady rudy cynkowej na przestrzeni około 4 wiorst kwadratowych. Pokłady te stanowią widoczne przedłużenie górno-śląskich pokładów cynkowych”⁹⁵, oraz „Pokłady galmanu odkryte zostały przez p. Włodzimierza Kondaki w lesie rządowym Czarnów w tzw. Górkach Szczukowskich”⁹⁶. We właściwy dla siebie sposób wyjaśnił to w „Chemiku Polskim” Stanisław Łaszczyński: „...W rzeczywistości cała ta dziwnie i nieprawdopodobne brzmiąca wiadomość polega na omyłce przygodnego korespondenta, który w naiwności swojej z galeny zrobił galman”⁹⁷. Najciekawszą informacją wśród tych doniesień prasowych jest fakt aktywnej działalności W. Kondakiego w poszukiwaniach rud ołowiu⁹⁸. Doskonale znał tutejsze uwarunkowania geologiczne oraz gospodarcze, był optymistą i widział perspektywy złożowe. W swoim artykule z 1884 r. zachęcał przedsiębiorców do podejmowania ryzyka, argumentując nawet, że w każdym szybie (również zalany wodą) inwestor znajdzie kilka pudów rudy ołowiu – udowadniając w ten sposób bogactwo kopalni, którą może w ostateczności sprzedać spekulantom z dużym zarobkiem⁹⁹.

Oprócz optymistycznych wzmianek prasowych o próbach ożywienia górnictwa pojawiały się głosy dotyczące opieszałości krajowych naukowców, którzy nie korzystali z nadarżającej się okazji zbadania złóż w otwartych i czynnych podziemnych wyrobiskach. Napisał o tym, wielokrotnie tu przywoływany K. Koziarowski: „Należałoby tylko sobie życzyć, aby nauka rodzima w osobie swych przedstawicieli nie omieszkała skorzystać z nastęrczającej się jej możliwości zbadania warunków, w jakich te bogactwa, w danym przypadku kruszec ołowiany, u nas występują...”¹⁰⁰. Druzgocącymi i bardzo osobistymi refleksjami na temat metod badawczych i poglądów genetycznych na temat złoża w Miedziance podzielił się natomiast na łamach

93 Z. Wójcik, *Studia z dziejów rozpoznania bogactw mineralnych regionu świętokrzyskiego*, Kielce, 1997, s. 118.

94 „Chemik Polski” 1905, nr 10, s. 177–183; 1906, nr 33, s. 606, 607; „Przegląd Techniczny” 1905, nr 8, s. 95, 96. Warto odnotować ciekawostkę, która zdaje się umknęła uwadze dzisiejszym naukowcom. Bolesław Łaszczyński napisał w artykule opublikowanym w Przeglądzie Technicznym, w kontekście spękań tektonicznych w Miedziance, że u podnóża góry bije źródło o stałej temperaturze 14°R [Réaumur], czyli 17,5°C!; B. Łaszczyński, *Miedzianka, rzecz o przeszłości, terażniejszości i przyszłości kopalni miedzi w Miedziance*, tamże s. 95; nr 8, s. 95.

95 „Gazeta Kielecka” 1905, nr 49, s. 2.

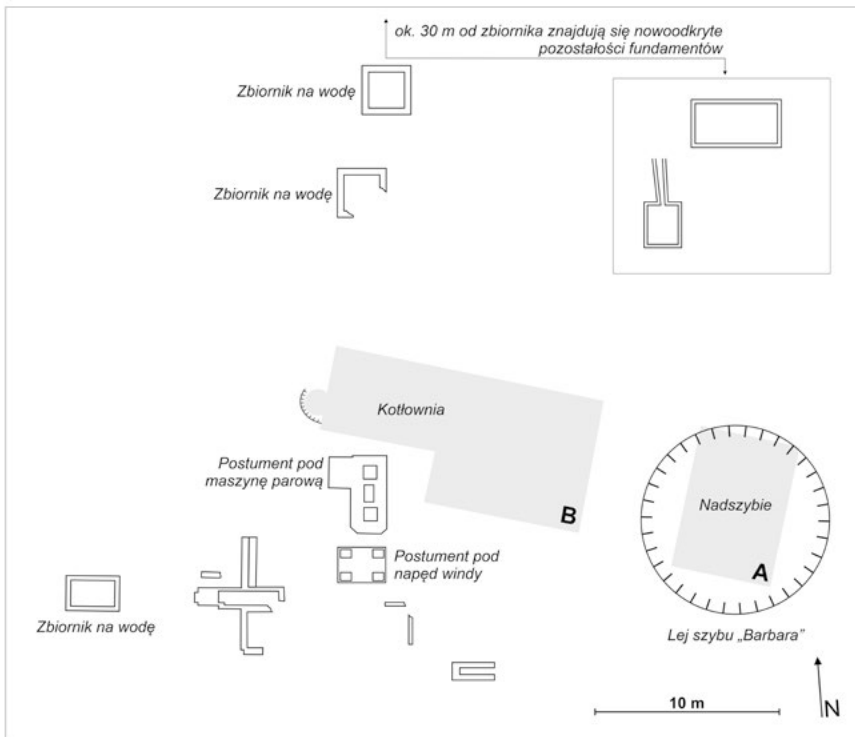
96 Tamże, nr 92, s. 2.

97 „Chemik Polski” 1905, nr 18, s. 355, 356.

98 Kondaki posiadał również nadania górnicze „Laskowa” i „Szybiska” (w gminie Niewachłów); „Monitor Polski” 1947.30.282, Zarządzenie Ministra Przemysłu z dnia 26 listopada 1946 r. o ogłoszeniu drugiego wykazu nadań górniczych przejmowanych na własność Państwa.

99 W. Kondaki, *O kopalniach...*, s. 16. „Gazeta Kielecka” 1884, nr 62, s. 2.

100 K.K. [K. Koziarowski], *Ruda...*, s. 578.



Il. 13. Rysunek przedstawiający rozmieszczenie betonowych i murowanych pozostałości infrastruktury technicznej szybu „Barbara” z okresu I wojny światowej. Identyfikacja obiektów i urządzeń na podstawie: J. Fijałkowski, *Prace* polowe 1955, t 13, s. 175, Muzeum Narodowe w Kielcach, MNKi/Pf/2778. Oznaczenia A i B – prawdopodobne miejsca usytuowania budynku nadszybia i kotłowni widocznych na zdjęciu W. Koterskiego-Spalskiego z 1913 r., por. il. 3

„Gazety Kieleckiej” Stanisław Łaszczczyński¹⁰¹. Bezpartonowo skrytykował tezę profesora Józefa Siemiradzkiego na temat występowania złóż miedzi w okolicach Kielc, który bez żadnych przesłanek wskazał na występowanie uskoku tektonicznego łączącego Miedziankę i Miedzianą Górę. Natomiast próby ustalenia genezy złoża, podejmowane przez innych badaczy (w tym wychowanków Siemiradzkiego), porównał do pracy Cuviera, który ze znalezionej kawałka szczęki był w stanie odtworzyć całe zwierzę. Z ironią opisał zdumiewający pogląd jednego z naukowców, który stwierdził, że miedź jest pochodzenia lodowcowego, „czyli, że na barkach lodowca przyniesioną została z Norwegii do Polski (Oczywiście dzieć się to musiało z bajeczną ostrożnością, aby nic po drodze nie uronić!)” – Artykuł S. Łaszczczyńskiego dobrze podsumowują poniższe cytaty: „Reasumując moje wywody zaznaczam, że powagi nasze [naukowcy] o miedzi kieleckiej żadnego sądu wydać nie mogą, bo nic o niej nie wiedzą. Żaden z nich głębokich poziomów

101 „Gazeta Kielecka” 1904, nr 49, 50, 51, s. 1.

odkrytych w kopalniach Miedziankowskich nie badał... Jedna z powag skarżyła się na krótki oddech, druga wchodzić w stare zroby bardzo ciasno, trzecia znów miała wogóle system taksowania formacji geologicznych z wysokości bryczki”.

Kruszcami zainteresowany był obcy kapitał, o czym świadczy domniemany niemiecki wspólnik Jan Ferta, Piotr Irchin i jego wspólnicy oraz liczne doniesienia prasowe, np. z 1904 r. dotyczące niemieckich przedsiębiorców, którzy zebrali kapitał na prace poszukiwawcze, wydając już na ten cel około 8000 rubli¹⁰², czy o odwiedzinach dwóch berlińskich inżynierów w 1907 r.¹⁰³. Niechęć do oddania naszych bogactw w obce ręce była często poruszana w artykułach i prasie, na przykład: „...ostatni prawie okręg górniczy w ziemi kieleckiej, wskutek naszej niezaradności przejdzie w ręce obce, a Polsce wrogie”¹⁰⁴ – takich cytatów można mnożyć. Negatywne emocje pojawiały się zawsze tam, gdzie informowano o zagranicznych przedsiębiorcach¹⁰⁵. Wspólny „wróg” był bodźcem do próby konsolidacji polskich przedsiębiorców. W kwietniu 1908 r. odbyło się spotkanie właścicieli nadań górniczych na wydobycie rud ołowiu i miedzi, której celem było „rozpoczęcie wspólnej akcji dla zjednoczenia rozproszonych dotychczas usiłowań i stanowczego ruszenia górnictwa kruszcowego w Kieleckiem”. Rezultatem tego spotkania była wycieczka w okolice Chęcina dla zainteresowanych kruszcami inżynierów górniczych z Zagłębia Dąbrowskiego. Zaproszono również profesora Józefa Morozewicza, który przez kilka dni prowadził badania, podsumowując je pozytywnym wnioskiem¹⁰⁶.

Zainteresowanie eksploatacją kruszców w początkach XX w. było godne odnotowania, szczególnie w kontekście opisywanej tu historii szybu „Barbara”. Jest to jednak rozwojowy i wielowątkowy temat badawczy, wymagający oddzielnego opracowania.

Podsumowanie

Autorzy przedstawili ciągłość historii opisywanego tu dziewiętnastowiecznego szybu, od jego ponownego uruchomienia przez Jana Fertę w 1903 r., aż do prac okupantów austriackich. Ustalono, że pojawiająca się w publikacjach nazwa szybu

102 Tamże, nr 80 i 81, s. 1.

103 „W Kielcach bawiło dwóch inżynierów z Berlina pp. Georg Walansky i Georg Latterman w celu przystąpienia do konsorcjum eksploatacji pokładów ołowiu na Karczówce i rud miedzianych w Miedzianej Górze. Z próbami rud inż. Georg Latterman wczoraj wyjechał do Berlina. Brak chętnych w kraju do włożenia miejscowych kapitałów w to przedsiębiorstwo zmusza oddać skarby ziemi naszej w obce ręce”, „Gazeta Kielecka” 1907, nr 99, s. 2; „Goniec Poranny” 1907, nr 582, s. 4.

104 „Słowo” 1910, nr 463, s. 4.

105 Skupiły się one nawet na Hugo Gesslerze, niemieckim fachowcu górniczym i właścicielu zakładu kamieniarskiego na Dolnym Śląsku, który przyjechał w 1911 r. na zaproszenie właścicieli Przedsiębiorstwa Kopalń Marmurów Kieleckich w celu oceny złóż marmurów – wydając nowoczesną metodycznie i aktualną do dziś ich analizę. Dziennikarskie plotki informowały o chęci zakupu przez Gesslera kieleckiego przedsiębiorstwa. „Słowo” 1912, nr 32, s. 5, 6; „Naród” 1913, nr 2, s. 3.

106 „Gazeta Kielecka” 1908, nr 35, s. 2; „Kurjer Warszawski” 1908, nr 126, s. 1.

„Emilia” jest wynikiem błędnego tłumaczenia z języka rosyjskiego sprawozdań publikowanych w „Obzorach Kieleckoj Gubernii” oraz zapożyczenia tej nazwy od nadania górniczego. Szyb do 1911 r. był prawdopodobnie bezimienny, później nazywał się „Barbara”. Stąd też całą inwestycję, wraz z budynkami technicznymi, określano potocznie kopalnią „Barbara” lub „kopalnią ołowiu Barbara”.

Niewątpliwie skrywa ona jeszcze wiele tajemnic. Trudne do interpretacji są betonowe i murowane pozostałości infrastruktury kopalni, które tylko częściowo udało się zidentyfikować. Nie ustalono „na razie” tajemniczej osoby na zdjęciu z J. Czarnockim i J. Samsonowiczem, aczkolwiek subiektywnie autorzy widzą w niej najprawdopodobniej Hiszpana Tomása Gonzálesa de Canales. Nierozwiązaną zagadką pozostanie zapewne liczba i rozmieszczenie oraz długość podziemnych chodników. Wynika to z braku dokumentacji technicznej, a szczątkowe dane, jakie znamy z poszczególnych relacji, nie oddadzą pełnego obrazu kopalni. Ciekawość i chęć poznania tej tajemnicy była tak silna, że korzystano nawet z usług różdżkarza¹⁰⁷. Nie pomogła również specjalistyczna technika – badania geofizyczne, przeprowadzone w 2010 r., okazały się mało precyzyjne¹⁰⁸.

Należy podkreślić, że początek XX w. był co prawda ostatnim, ale istotnym okresem gospodarczego zainteresowania kruszcami w zachodniej części regionu świętokrzyskiego. Nie było to tylko przypadkowe działanie jakiegoś pasjonata, ale trend gospodarczy, który, niestety, z przyczyn naturalnych musiał być ostatnim takim „zrywem”.

*

Autorzy składają serdeczne podziękowania panom: dr. hab. Janowi Urbanowi ze przeczytanie i krytyczną ocenę tekstu oraz konsultacje naukowe, prof. Juanowi Ramonowi Vidal Romani z Uniwersytetu w A Coruña (Hiszpania) za pomoc w ustaleniu informacji na temat Tomása Gonzálesa de Canales, mgr. Adamowi Frużyńskiemu z Muzeum Górnictwa Węglowego w Zabrze za konsultacje dotyczące funkcjonowania urządzeń technicznych w kopalniach, dr. Andrzejowi Kontkiewiczowi za inspirację do napisania tego artykułu, dr. Adamowi Czmuchowskiemu z Uniwersytetu Ekonomicznego we Wrocławiu za informacje o Janie Fercie i użyczenie materiałów ikonograficznych, mgr. Konradowi Majowi z Archiwum Państwowego w Kielcach za pomoc w poszukiwaniach materiałów źródłowych.

107 J. Jędrychowski, *Karczówka...*, s. 31.

108 Opracowanie badań geofizycznych w rejonie góry Grabina w Kielcach, dla Urzędu Miasta Kielce, 2010 r. Przedsiębiorstwo badań geofizycznych sp. z o.o. w Warszawie, s. 40-44.

ANEKS

Archiwum Państwowe w Radomiu, 58/44/0/2/689, k. 28-31

Umowa

Zgodnie z zawiadomieniem Inżyniera okręgowego Kielecko-Lubelskiego Okręgu Górniczego, z dnia 3 kwietnia 1904 roku, za art. 231, o treści, że górnik, mieszkaniec miasta Kielce, Iwan Leopoldowicz Fert otrzymał prawo pierwszeństwa wydobycia złóż rudy ołowiu na gruntach państwowych leśnictwa kieleckiego w folwarku Czarnów w wyznaczonych działkach „Emilia” i „Eliza”. Zarząd Dóbr Państwowych Guberni Radomskiej, Kieleckiej, Lubelskiej i Siedleckiej zawarł z wyżej wymienionym Fertem umowę następującej treści.

§1

Fertowi zezwala się nabyć w określony sposób dwie wyznaczone działki dla wydobycia rud ołowiu w folwarku Czarnów leśnictwa kieleckiego, zgodnie z planem sporządzonym przez Kondakiego – geodetę Zachodniego Okręgu Górniczego, w granicach określonych w specjalnym protokole, który ma zostać wydany Fertowi przez Zachodni Urząd Górniczy na podstawie art. 370 Ustawy górniczej.

§2

Za poprzednio wyżej wymienione w §1 korzystanie, tj. za wydobycie rud ołowiu oraz za wykorzystanie zajmowanych w celach wydobywczych terenów, Fert zobowiązuje się wpłacać do Skarbcza dwie i pół $2\frac{1}{2}$ kopiejki od każdego centnara /100 funtów/ wydobytych przez niego rud ołowiu.

§3

Opłata za rudę ołowiu z wymienionych w §1 wyznaczonych terenów musi zostać dokonana przez Ferta w ciągu tego samego miesiąca, w którym sporządzone zostało wspomniane w następnym paragrafie §4, sprawozdanie o wydobytych rudach ołowiu w bieżącym miesiącu. Mianowicie, opłata musi zostać dokonana do 1-go dnia następnego miesiąca na rachunek Kieleckiego Skarbcza Gubernialnego na rzecz Kieleckiej Kasy Leśnej.

W przypadku niezapłacenia należności za rudę ołowiu w wyznaczonym terminie, opłata taka jest dopuszczalna w ciągu kolejnego miesiąca, jednakże z naliczeniem $\frac{1}{2}$ % za każde pół miesiąca, licząc niepełną ilość dni za pełne pół miesiąca. W razie niezapłacenia i w tej prolongacie należna kwota pobierana jest z wpłaconej przez Ferta kaucji, z obowiązkiem uregulowania tej kwoty w ciągu bieżącego miesiąca, czyli do 1-go dnia następnego miesiąca. W przypadku braku wystarczającej wysokości kaucji na pokrycie zaległości skarbowej, za pośrednictwem Leśniczego nakłada się egzekucję na wydobyte rudy ołowiu, jak również na pozostały majątek Ferta w równowartości zaległości, oraz na wyznaczone tereny wydobywcze, które sprzedaje się z końcem miesiąca. W przypadku nieuzupełnienia kaucji oraz zaległości skarbowej przez Ferta, w razie gdy suma ze sprzedaży wyżej wymienionych

przedmiotów jest niewystarczająca dla pełnego uregulowania należności przez Ferta, zaległość skarbową odzyskuje się * ~~na drodze sądowej z pozostałego innego majątku Ferta.~~

*) z pozostałego majątku Ferta według postępowania administracyjnego, przez policję, w razie odmowy spełnienia wymogów Urzędu Skarbowego, Fert posiada prawo do złożenia pozwu z mocą prawną na podstawie art. 2 Ustawy Sądu Cywilnego z 1864 roku.

§4

Ewidencja wydobytych rud ołowiu sporządzana jest na podstawie codziennych adnotacji dokonywanych w sporządzonej przez Ferta specjalnie do tego celu księgi sznurowanej, na podstawie art. 408 Ustawy górniczej oraz uznania przez władze Leśnictwa rzeczywistych szacunków wydobytych rud ołowiu w określonym okresie. Wyżej wymieniona księga powinna być udostępniona w każdej chwili do wglądu Państwowej Administracji Leśnej, oprócz nadobowiązkowej ewidencji rud ołowiu, zamieszczone w księdze adnotacje powinny być sprawdzane na żywo co miesiąc, każdego pierwszego dnia. O czym sporządza się odpowiedni protokół w trzech egzemplarzach, z podpisami urzędników Administracji Leśnictwa oraz Ferta i jego pełnomocnika. Jeden egzemplarz danego protokołu przekazuje się Fertowi oraz jego pełnomocnikowi, drugi jest przechowywany w dokumentacji Leśnictwa, trzeci natomiast dostarcza się do Zarządu Dóbr Państwowych.

§5

Las występujący na wyznaczonych terenach w żadnym wypadku nie może zostać wycięty przez Ferta bez otrzymania na to, w każdym poszczególnym przypadku, zezwolenia na wycinkę. Zatem, jeżeli zajdzie potrzeba wycinki określonej ilości drzew, przeszkadzających prawidłowemu przebiegowi prac, zawiadamia się o tym osobiście lub pisemnie Leśniczego, który po otrzymaniu zawiadomienia nie dłużej niż w ciągu 3 dni musi zarządzić oględziny na miejscu w sprawie zasadności takiego wniosku, i jeżeli go potwierdzi, niezwłocznie wykonuje wycenę, dokonuje wycinki, a następnie zgodnie z decyzją Leśniczego sprzedaje się je według ustalonego porządku w okresie miesiąca lub przekazuje je do dyspozycji Ferta po wpłacie przez niego szacunkowej kwoty zwiększonej o % marży, którą uzyskano w najbliższym czasie sprzedaży lasu, lub zbliżonej do niej w folwarku Czarnów Leśnictwa Kieleckiego.

§6

Za każdą szkodę leśną dokonaną w wyznaczonych obszarach i wokół 100 sążni od nich, wskazaną za nie osobę pociąga się do odpowiedzialności w związku z obowiązującymi przepisami. W przypadku osoby nieznanej odpowiedzialnej za wyrządzone szkody leśne, należną karę w wysokości podwójnej kwoty od ceny sprzedawzonej skradzionego lub uszkodzonego przedmiotu skierować do Ferta, przy czym musi on udowodnić w ciągu 15 dni winę innej osoby w wyrządzeniu szkód leśnych,

lub fakt, że szkoda wydarzyła się z przyczyn naturalnych. W przypadku niewypłacalności winnych szkodzie pracowników Ferta koszt wyrządzonych szkód leśnych ponosi Fert.

§7

Wywóz rud ołowiu jest dozwolony w duktach i istniejącymi drogami należącymi do dyspozycji Leśniczego, wytyczenie nowych dróg, oczyszczanie czy poszerzanie dróg i zasypywanie już istniejących może być zezwolone przez Leśniczego, w przypadku kiedy uzna on to za konieczne. Przy czym z lasem, o którym mowa we wskazanym wyżej §5, postępuje się tak samo.

§8

W pozostałych przypadkach w stosunku do właściciela ziemi, to jest Skarbcza, Pan Fert przestrzega zasad i warunków zawartych w art. 334-415 Ustawy górniczej.

§9

W przypadku należytego wykonania wyżej wymienionych zobowiązań, Fert dostarcza kaucję w wysokości 1000 rubli /1000 r./ w gotówce, jednakże nowa kwota powinna zostać wpłacona w ciągu 7 dni od dnia zawiadomienia o zatwierdzeniu niniejszej umowy do Radomskiego Skarbcza Gubernialnego, do depozytu Zarządu Dóbr Państwowych, gdzie będzie ona przechowywana do momentu zaprzestania prac przez Ferta na wyznaczonych terenach. Przy czym gotówka może zostać oprocentowana w kasie pożyczkowo-oszczędnościowej.

§10

Wszystkie koszty zawarcia niniejszej umowy, aktów notarialnych i założenia hipoteki na objęcie obszarów wydobywania rud ołowiu obciążają Ferta.

§11

Dla Ferta niniejsza umowa nabiera mocy od dnia podpisania, dla Skarbu od dnia zatwierdzenia jej przez Ministerstwo Rolnictwa i Dóbr Państwowych.

§12

Przy tym ustala się, że wszystkie zawarte w niniejszej umowie warunki w żaden sposób nie wpływają na regulacje Ustawy górniczej, mają moc tylko do wydania przez Ministerstwo Rolnictwa i Dóbr Państwowych, zgodnie z art. 339 Ustawy górniczej, zagadnień ogólnych dla obszarów w lasach państwowych. Z wydaniem takich zagadnień, Fert zobowiązuje się na przestrzeganie ich.

Radom, 14 września 1904 roku

Zarządca Dóbr Państwowych Suczkow

Górnik I. Fert

Pełniący Obowiązki Sekretarza Kawinokiewicz

Jerzy Gałol (Kielce Scientific Society)
Paweł Król (National Museum in Kielce)
Riddles of the „Barbara” Shaft

The article presents the history of the „Barbara” mining shaft, which was located on the Grabina Mała Mountain, west of Karczówka. Lead ore was mined there, present mainly in hydrothermal mineralization veins filling tectonic fractures in Devonian limestones. The authors managed to recreate its history from the end of the 19th century to the end of the First World War and partially interpret the concrete and brick remains of the mine’s infrastructure that have survived to this day. Its existence was related to the economic trend of the exploitation of ores, which took place at the beginning of the 20th century in the western part of the Świętokrzyskie region.

Keywords: mining, mine, shaft, lead ore, history.

Tadeusz Banaszek (Kieleckie Towarzystwo Naukowe)

Składy amunicyjne Kielce-Herby (1919-1929)

Publikacja przedstawia nieznaną historię wojskowych składów amunicyjnych położonych na terenie kieleckiej dzielnicy Herby, funkcjonujących w latach 1919-1929 w strukturze Wojska Polskiego (WP).

Obszerna dokumentacja przedstawiająca działanie władz Starostwa Kieleckiego, Policji Państwowej oraz innych instytucji związane z zabezpieczeniem składów znajduje się w zasobach Archiwum Państwowego w Kielcach w zespołach akt: Urzędu Wojewódzkiego Kieleckiego 1919-1939 (UWK I) oraz Starostwa Powiatowego Kieleckiego 1919-1939 (SPK I). Teczki akt zawierają m.in. protokoły komisji badających warunki przechowywania amunicji, wytyczne tych komisji i podjęte ustalenia w celu zabezpieczenia obiektu. Stanowią one bogate źródło dotyczące historii Kielc i garnizonu kieleckiego okresu międzywojennego.

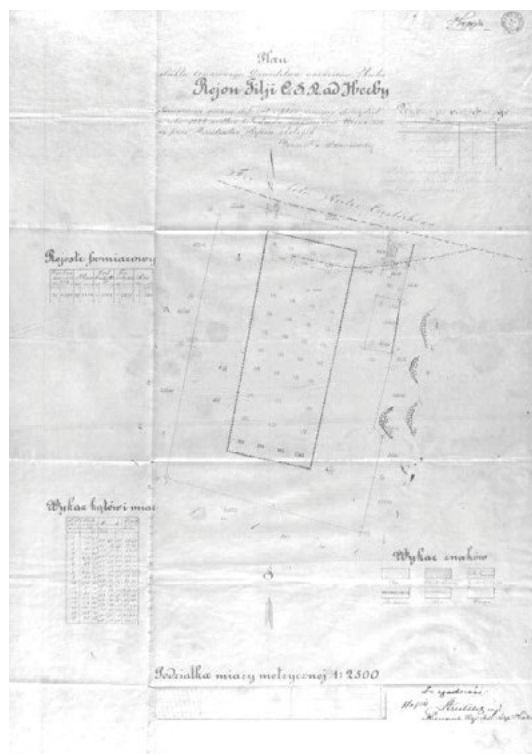
17 listopada 1918 r. rozkazem Ministra Spraw Wojskowych utworzono pięć okręgów generalnych, jako najwyższe terytorialne organy władzy wojskowej. Wśród nich powołano Dowództwo Okręgu Generalnego (DOGen.) Nr III Kielce, w skład którego weszły okręgi wojskowe: radomski, kielecki, piotrkowski, częstochowski, a od lipca 1919 r. będziński¹.

W garnizonie kieleckim utworzono wiele jednostek i zakładów wojskowych, realizujących zadania zabezpieczające i gospodarcze, w tym: 3 dywizjon taborów (od sierpnia 1919 r. 3 szwadron zapasowy taborów), batalion wartowniczy nr 3, Centralny Magazyn Broni, Okręgowy Skład Zaopatrzenia Inżynierii i Saperów, Okręgowy Urząd Gospodarczy, Rejonowy Zarząd Budowlano - Kwaterunkowy, Wojskową Fabrykę Wozów, 3 dywizjon samochodowy, Wojskowy Szpital Okręgowy, zapasową kompanię sanitarną nr 3, Okręgową Składnicę Aptekarską, dywizjon żandarmerii nr 3, Wojskowe Okręgowe Więzienie Śledcze, Wojskowy Sąd Okręgowy i sąd załogowy².

W tym okresie istotnym problemem było zakwaterowanie oddziałów wojskowych. Istniejąca baza koszarowa, odziedziczona po rosyjskim zaborcy, nie była w stanie pomieścić kilku tysięcy żołnierzy oraz dużej ilości koni i sprzętu.

1 Obszar OGen. Kielce wynosił do lipca 1919 r. 29 265 km², zamieszkiwany przez ok. 2 497 tys. ludności, a od 7 lipca 1919 r. (po wyłączeniu powiatu kozienickiego, który wszedł w skład OGen. Lublin i przyłączeniu powiatów będzińskiego i olkuskiego z OGen. Kraków) 30 155 km² wraz z 2 912 tys. ludności. Wojskowe Biuro Historyczne Centralne Archiwum Wojskowe w Warszawie (dalej: WBH-CAW), Dziennik Rozkazów Ministerstwa Spraw Wojskowych nr 6 z 27 listopada 1918 r.

2 T. Banaszek, *Garnizon Kielce w latach 1918-1921*, „Świętokrzyskie” 2014, nr 14(18), s. 111.



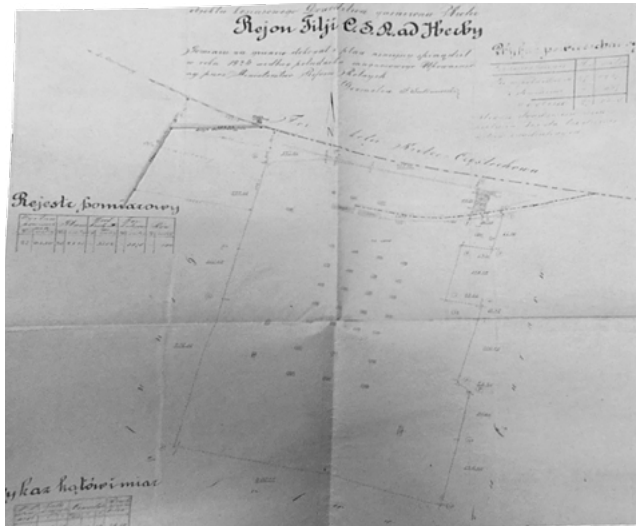
Il. 1. Plan Filii CSA Nr 3; Archiwum Państwowe w Kielcach (APK), Starostwo Powiatowe Kieleckie I (SPK I), sygn. 314

Sytuacja taka spowodowała, że władze nałożyły świadczenia na właścicieli domów i zakładów, opierając się na przepisach ustawy o rzeczowych świadczeniach wojennych z 11 kwietnia 1919 r. Zgodnie z postanowieniami wymienionej ustawy państwo z chwilą wybuchu wojny lub częściowej mobilizacji miało prawo żądać od ludności świadczeń wojennych, a w szczególności odpłatnego użytkowania nieruchomości przeznaczonych na potrzeby zaopatrzenia armii i obrony państwa. Żądanie świadczeń wojennych następowało przez nakazy rekwizycyjne, wydawane przez władze wojskowe³. W tym celu w Kielcach powołano komisję miejską świadczeń wojennych, w skład której wchodził: jako przewodniczący zastępca powiatowego komisarza rządowego, członkowie powołani przez Radę Miejską oraz przedstawiciele intendenty DOGen., Zarządu Budownictwa Wojskowego i Dowództwa Miasta. Komisja lustrowała obiekty mieszkalne wytypowane do zakwaterowania wojska i ustanawiała roczny czynsz.

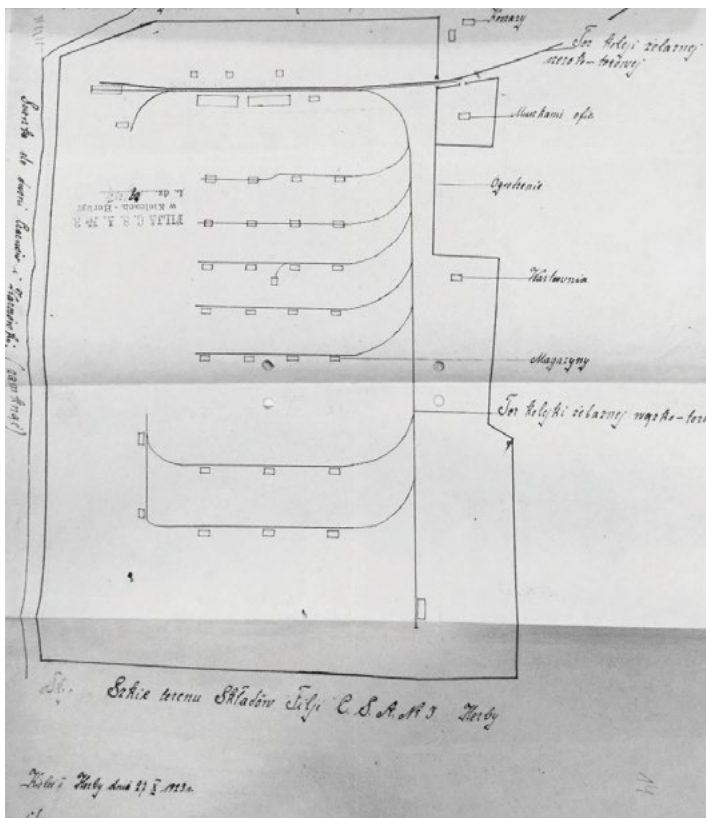
Wojsko w ramach świadczeń wojennych zajęło w 1919 r. teren przy stacji Herby, organizując tam składy Okręgowej Składnicy Artyleryjskiej⁴. Podczas I wojny światowej wojska austriackie przy stacji kolejowej Kielce-Herby zbudowały baraki, które wykorzystywano jako magazyny.

3 Dziennik Praw Państwa Polskiego 1919, nr 32, poz. 264.

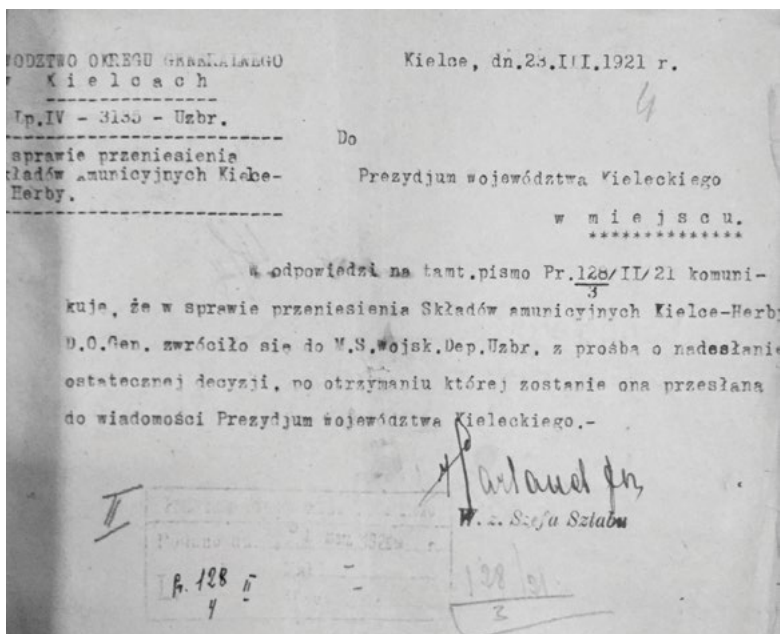
4 Archiwum Państwowe w Kielcach (APK), Akta miasta Kielce, sygn. 1491, k. 587.



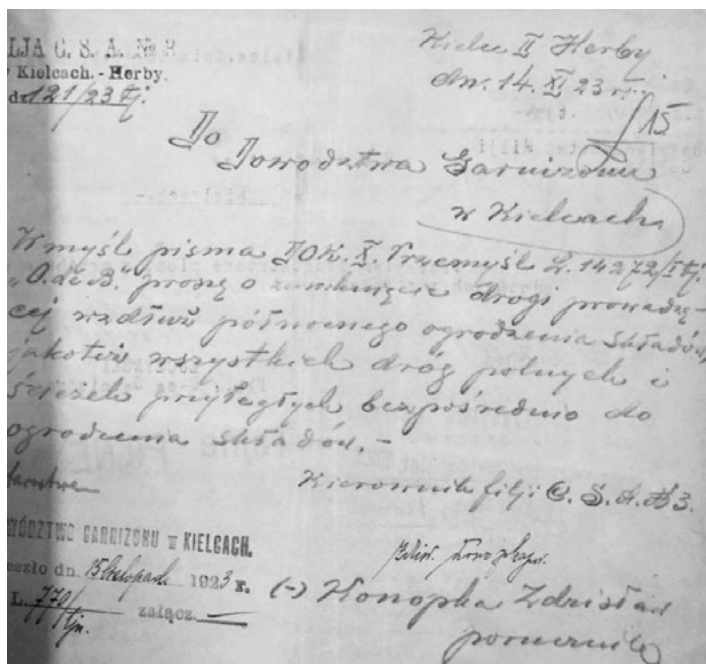
Il. 2. Plan Filii CSA Nr 3; APK, SPK I, sygn. 314



Il. 3. Szkic terenu Filii CSA Nr 3; APK, Urząd Wojewódzki Kielecki I (UWK I), sygn. 2903, k. 14



Il. 4. Pismo szefa sztabu DOGen. Kielce z 23 marca 1921 r. do Prezydium Województwa Kieleckiego w sprawie składów w Herbach, APK, UWK I, sygn. 2903, k. 4



Il. 5. Pismo kierownika Filii CSA Nr 3 por. Zdzisława Konopki do Dowództwa Garnizonu Kielce z 14 listopada 1923 r., dotyczące zamknięcia drogi obok składów; APK, UWK I, sygn. 2903, k. 15

W sierpniu 1920 r. składy amunicji artyleryjskiej przy stacji Kielce-Herby zostały podporządkowane Departamentowi V Ministerstwa Spraw Wojskowych (MSWojsk.). Kierownikiem składów był wówczas por. Michał Górski⁵.

Następnie składy w Herbach podlegały Okręgowym Zakładom Uzbrojenia nr 3 (OZU) w Kielcach, utworzonym w sierpniu 1920 r. OZU Nr 3 w Kielcach składały się z: dowództwa, oddziału materiałów artyleryjskich i smarów, oddziału broni ręcznej, oddziału amunicji i materiałów wybuchowych, ekspedycji, kompanii gospodarczej, taboru oraz siły roboczej (jeden pluton rzemieślników, cztery plutony robotnicze). Stan osobowy zakładów wynosił 387 osób, w tym 13 oficerów⁶. Biuro OZU znajdowało się w Kielcach przy ulicy Leonarda 12.

Na przełomie 1921/1922 r. składy występowały pod nazwą Filia OZU Nr 3 Składy Artyleryjskie Herby. Ponadto OZU posiadały Filie przy Cementowni (przy ul. Młynarskiej) oraz prochownię pod Zagórzem⁷.

W związku z rozformowaniem DOGen. Kielce i OZU Nr 3 w Herbach utworzono Filię Centralnego Składu Amunicji (CSA) Nr 3, podporządkowaną CSA w Spale. Zadaniem CSA było przechowywanie i konserwacja centralnych zapasów amunicji i materiałów wybuchowych oraz dokonywanie ich rozdziału dla poszczególnych jednostek wojskowych. W 1922 r. istniało pięć centralnych składów amunicji: nr 1 w Warszawie i Modlinie, nr 2 w Dęblinie i Stawach, nr 3 w Spale, nr 4 w Krakowie i nr 5 w Przemyślu⁸.

Filia CSA Nr 3 wchodziła w skład garnizonu Kielce, który był podporządkowany Dowództwu Okręgu Korpusu (DOK) Nr X w Przemyślu⁹.

W związku z tym, że w połowie lat dwudziestych XX w. CSA Nr 3 w Spale okazały się za małe w stosunku do potrzeb, władze wojskowe przystąpiły do budowy nowej i większej składnicy w Regnach koło Tomaszowa Mazowieckiego. Nową składnicę wybudowano w 1927 r., a w styczniu 1928 r. przeniesiono tutaj kierownictwo składnicy ze Spały. Składnica w Regnach otrzymała nazwę Głównej Składnicy Uzbrojenia Nr 3, a od marca 1929 r. zmieniła numer z 3 na 4¹⁰.

5 Departament V Uzbrojenia MSWojsk. utworzono w marcu 1920 r. z przemianowania Departamentu Artyleryjskiego. Jednym z zasadniczych zadań departamentu było uporządkowanie spraw związanych z przyjmowaniem obiektów i mienia wojskowego pozostawionego po zaborcach, w tym organizowanie składów sprzętu i amunicji. CAW, *Dzienniki Rozkazów DOGen. Kielce 1919-1921*, Rozkaz Oficerski DOGen. Kielce nr 66 z 21.08.1920 r., A. Gibasiewicz, *Organizacja służby uzbrojenia w Wojsku Polskim w latach 1918-1939*, „Przegląd Historyczno-Wojskowy” nr 2 (26), 2017, s. 57.

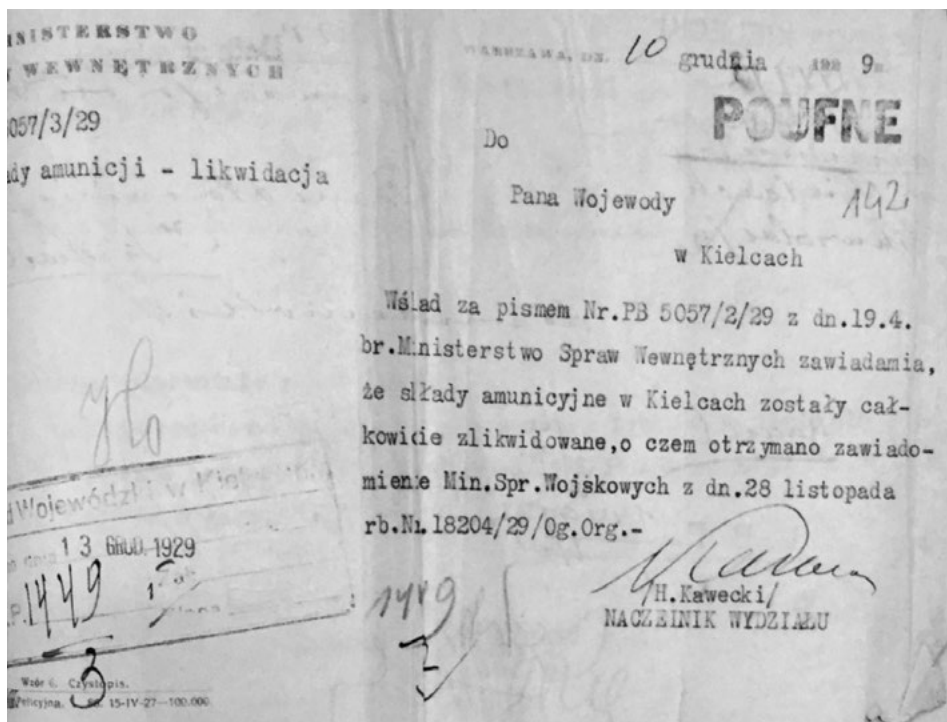
6 Tamże, Dodatek do Rozkazu Tajnego DOGen. Kielce Nr 94 z 29.12.1920 r.

7 Tamże, *Dzienniki Rozkazów Dowództwa Okręgu Korpusu nr X*, rozkaz nr 5 z 1922 r.

8 *Almanach Oficerski na r. 1923/1924*, z. 2, dz. III, Warszawa 1923, s. 86, 90.

9 W skład garnizonu Kielce w latach 1922-1929 wchodziły m.in.: Dowództwo 2 Dywizji Piechoty Legionów, 4 Pułk Piechoty Legionów, 2 Pułk Artylerii Polowej Legionów, pluton żandarmarii, Szpital Rejonowy, Kierownictwo Rejonu Intendentury, Kierownictwo Rejonu Inżynierii i Saperów, Wojskowy Sąd Rejonowy, kompania szkolna 10 dywizjonu samochodowego, Powiatowa Komenda Uzupełnień. W lutym 1927 r. stan garnizonu wynosił 2443 żołnierzy.

10 W. Jarno, *Okręg Korpusu Nr IV Łódź w latach 1918-1939*, Łódź 20, s. 189.



Il. 6. Pismo naczelnika wydziału Ministerstwa Spraw Wewnętrznych z 10 grudnia 1929 r. zawiadymiające wojewodę kieleckiego o likwidacji Filii CSA Nr 3 w Kielcach; APK, UWK I, sygn. 2903

Składy w Herbach funkcjonowały do listopada 1929 r. Obiekt składał się z wartowni, rampy kolejowej, torów kolejowych oraz ponad trzydziestu drewnianych baraków pokrytych papą, w których składowano amunicję artyleryjską. Teren składu był ogrodzony drutem kolczastym. Jego powierzchnia wynosiła 27 ha 64,4 ara. Grunty należały do Włodzimierza Chądzińskiego, któremu wojsko płaciło roczny czynsz w wysokości 6457,79 zł¹¹. Kierownikiem Filii CSA Nr 3 byli por. Cezary Henel i kpt. Zdzisław Konopka. Stan osobowy składów składał się z kierownictwa, kilkunastu podoficerów, 40 robotników. Ochronę jednostki zapewniało 26 żołnierzy, którzy pełnili wartę. W stosunku do robotników zatrudnionych w składach władze wojskowe żądały od starosty kieleckiego opinii „o trybie życia i lojalności państwowej”, co było związane z ochroną kontrwywiadowczą jednostki.

Lokalizacja niektórych obiektów wojskowych nie była akceptowana przez miejscowe władze. Przykładem była właśnie Filia CSA Nr 3 w Kielcach-Herbach, która magazynowała amunicję artyleryjską i materiały wybuchowe. Według władz jednostka była dużym zagrożeniem dla dzielnicy i miasta w przypadku pożaru lub

11 WBH-CAW, Departament Budownictwa Ministerstwa Spraw Wojskowych, sygn. I.300.63.146, k. 167.

wybuchu. Przez cały okres funkcjonowania składów w Herbach władze powiatowe, miejskie i wojewoda zabiegały, aby jednostkę przenieść poza Kielce, w miejsce bezpieczne.

23 marca 1921 r. szef sztabu DOGen. Kielce przesłał pismo do wojewody kieleckiego, w którym informował, że „ w sprawie przeniesienia Składów amunicyjnych Kielce – Herby DOGen. zwróciło się do MSWojsk. Dep. Uzbr. z prośbą o nadesłanie ostatecznej decyzji, po otrzymaniu której zostanie ona przesłana do wiad. Prezydjum województwa Kieleckiego”¹².

Departament III Artylerii i Uzbrojenia MSWojsk. w listopadzie 1921 r. skierował pismo do wojewody kieleckiego następującej treści: „ Usunięcie amunicji z obrębu miasta Kielc zostało postanowione już od dawna i Min. Spr. Wojsk. robi wszystko co do niego należy, aby decyzję ta wprowadzić w życie. Jednakże kompletny brak miejsca w innych składach oraz wyczerpanie się kredytów na budowę nowych składów uniemożliwia na razie wywiezienie amunicji ze składu stacja Kielce - Herby”. Jednocześnie władze wojskowe zapewniły wojewodę o podjęciu wszelkich środków ostrożności, które miały zapobiec możliwości wypadków w składach, zapewniając że miastu nie zagraża żadne niebezpieczeństwo¹³.

14 listopada 1923 r. kierownik Filii CSA Nr 3 por. Zdzisław Konopka wystosował pismo do Dowództwa Garnizonu Kielce dotyczące zamknięcia drogi prowadzącej wzdłuż północnego ogrodzenia składów oraz wszystkich dróg polnych i ścieżek przylegających bezpośrednio do ogrodzenia składów¹⁴.

W następstwie wystąpienia komendanta Garnizonu Kielce 29 listopada 1923 r. starosta kielecki wydał zarządzenie do ludności okolicznych miejscowości w sprawie zamknięcia drogi przy składach¹⁵.

18 grudnia 1923 r. komendant Garnizonu Kielce powiadomił starostę kieleckiego o podjęciu działań mających podnieść bezpieczeństwo Filii CSA Nr 3: zwiększono liczbę posterunków wartowniczych, poprawiono zabezpieczenie przeciwpożarowe i ogrodzenie z drutu kolczastego obok drogi, przylegającej do ogrodzenia składów od strony stacji kolejowej Herby¹⁶.

W bliskim sąsiedztwie ze składami amunicyjnymi znajdował się kamieniołom „Czarnów”, dzierżawiony przez spółkę z ograniczoną odpowiedzialnością Adolfa Peltyna i Aleksandra Zygierta. Kamieniołom był własnością spadkobierców Henryka Nowaka. Kierownika kamieniołomu inż. Stanisława Szpakowskiego poinformowano w październiku 1923 r., że ma aby wstrzymał prace z użyciem materiałów wybuchowych, a robotnicy mogą pozyskiwać kamień metodą mechaniczną. Dowództwo Garnizonu w Kielcach zwróciło się do starosty kieleckiego z pismem informującym o zagrożeniu bezpieczeństwa składów amunicyjnych w Herbach w związku z detonacjami odbywającymi się w kamieniołomie. Starosta

12 APK, UWK I, sygn. 2903, k. 4.

13 Tamże, k. 10.

14 Tamże, k. 15.

15 Tamże, k. 18.

16 Tamże, k. 17.

kielecki wystąpił do Powiatowej Komendy Policji Państwowej w Kielcach o nadzór nad wstrzymaniem prac, a także do Okręgowego Urzędu Górniczego w Radomiu z prośbą o wydanie stosownych zarządzeń. Należy podkreślić, że kamieniołom „Czarnów” znajdował się w odległości tylko 80 m od składów, podczas gdy dozwolona odległość stosowania materiałów wybuchowych wynosiła 600 m. Dzierżawcy kamieniołomu nie zastosowali się do zakazu stosowania materiałów wybuchowych. 12 maja 1924 r. po usłyszeniu huku w okolicach składów kierownik Filii CSA Nr 3 por. Cezary Henel oraz Władysław Lorens udali się do kamieniołomu, gdzie zastali większą ilość zerwanego kamienia. Urzędnik Okręgowego Urzędu Górniczego w Radomiu ostrzegł zakład, że jeżeli sytuacja się powtórzy, kamieniołom zostanie zamknięty¹⁷.

7 lipca 1924 r. nastąpiło wstrzymanie pracy w kamieniołomie w zakresie eksploatacji kamienia za pomocą materiałów wybuchowych ze względu na zagrożenie składów amunicyjnych¹⁸. Dzierżawcy, jak i właściciele kamieniołomu, interweniowali u starosty kieleckiego, skarżąc się na utrudnienia wywozu wydobytego kamienia na rampą kolejową oraz zażądali od władz wojskowych „usunięcia w ciągu 4 tygodni nieprawnie pobudowanych schronów artyleryjskich”¹⁹.

20 lipca 1924 r. wojewoda kielecki wystosował pismo do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych z prośbą o interwencję w MSWojsk. w sprawie przeniesienia składów w inne miejsce²⁰. W odpowiedzi na pismo, w dniu 31 sierpnia 1924 r. Ministerstwo Spraw Wewnętrznych poinformowało wojewodę, że MSWojsk. pod koniec lipca skierowało do Kielc oficera z Departamentu Uzbrojenia, który zbadał położenie składów w Herbach. MSWojsk. w piśmie zawiadomiło, że „składy amunicyjne w Kielcach pozostają tam tylko prowizorycznie i ulegną w najbliższych dniach likwidacji, z chwilą przeprowadzenia budowy systemu składów amunicji, co na razie ulega niepożądaney zwłoce ze względów finansowych”²¹.

Starosta kielecki 9 sierpnia 1927 r. skierował pismo do wojewody kieleckiego dotyczące przeniesienia Filii CSA Nr 3 w inne miejsce, uzasadniając, że składy położone są w dzielnicy zamieszkałej przez klasę robotniczą – „element wyrotowy”, a cała ulica Młynarska jest dzielnicą przemysłową. Ponadto zabudowania składów to drewniane baraki odziedziczone po Austriakach, kryte papą, niezabezpieczone przed pożarem. W związku z tym „całe miasto Kielce uległyby kompletnemu zniszczeniu”²².

17 E. Majcher, *Kamieniołomy na obszarze województwa kieleckiego w dwudziestoleciu międzywojennym. Nadzór administracyjny i struktura własności, Społeczeństwo i gospodarka w regionie Świętokrzyskim w XIX i XX wieku*, red. U. Oettingen i J. Szczepańskiego, Kielce 2008, s. 167, 168.

18 APK, UWK I, sygn. 2903, k. 54.

19 Tamże, SPK I, sygn. 2295, k. 55.

20 Tamże, UWK I, sygn. 2903, k. 35

21 Tamże, k. 47.

22 Tamże, SPK I, sygn. 315.

W celu skuteczniejszego zabezpieczenia Filii CSA Nr 3 przed próbami zamachu i osobami postronnymi od 14 lipca 1924 r. do 15 stycznia 1926 r. funkcjonował dodatkowy posterunek Policji Państwowej, znajdujący się na terenie jednostki. Policjanci w liczbie szesnastu funkcjonariuszy pełnili służbę patrolową na przedpolach składów²³.

28 listopada 1929 r. MSWojsk. powiadomiło MSW o zlikwidowaniu Filii CSA Nr 3 w Herbach²⁴.

Składy amunicyjne w Kielcach-Herbach były ważnym elementem kieleckiego garnizonu WP w latach 1919-1929 – przechowywano w nich amunicję artyleryjską i materiały wybuchowe dla jednostek wojskowych. Jednocześnie jednak stanowiły duże zagrożenie dla mieszkańców miasta ze względu na niebezpieczeństwo powstania pożaru lub zagrożenia zamachem. Władze powiatowe i wojewódzkie przez cały czas funkcjonowania składów prowadziły korespondencję z władzami wojskowymi w sprawie przeniesienia ich w inne miejsce.

23 Tamże, sygn. 2903, k. 72.

24 Tamże, sygn. 2903, k. 142.

Tadeusz Banaszek (Kielce Scientific Society) Ammunition yards Kielce-Herby (1919-1929)

Between 1919 and 1929, military Ammunition Depots operated in Kielce-Herby, which stored artillery ammunition and explosives. The unit was located in the working-class district of Herby, next to the train station. Throughout the entire period of operation, the depots posed a great threat to the city and its inhabitants due to the possibility of fire or explosion. The authorities of the city and the poviát of Kielce conducted extensive correspondence with the military authorities in order to transfer the unit to another place, outside Kielce. To ensure the safety of the warehouses, the State Police established protective posts around them. In November 1929, the depots were dismantled and the ammunition was removed.

Keywords: Kielce, Second Polish Republic, Polish Army

Bartosz Kozak (Instytut Historii Nauki im. L. i A. Birkenmajerów PAN w Warszawie)

Paweł Król (Muzeum Narodowe w Kielcach)

Historia Spółdzielni Pracy „Kwarcyt” w Kielcach (1953-1957)

W pierwszych latach po zakończeniu II wojny światowej wiele przedsiębiorstw ratując się przed nacjonalizacją, próbowało kontynuować swoje funkcjonowanie w ramach spółdzielni i zrzeszeń pracowniczych¹. Również brak rentowności niektórych działających wówczas zakładów państwowych zmuszał zatrudnionych tam pracowników do podejmowania działań „ratunkowych” i organizowania się w ramach spółdzielczych związków branżowych. Sytuacja taka miała miejsce przypadku zakładu prowadzącego wydobycie piaskowców dolnodewońskich w na Górze Podłazianej w okolicach Daleszyc. Inicjatorami założenia spółdzielni byli: Aleksander Wojakowski – przewodniczący spółdzielni pracy w kamieniołomie „Skała”², Stanisław Tarczyński – kierownik kamieniołomu „Daleszyce” oraz Michał Frąk – górnik z kamieniołomu „Daleszyce”. Walne zgromadzenie 30 członków założycieli odbyło się 4 października 1953 r.³ 22 października 1953 r. Prezydium Gminnej Rady Narodowej w Daleszycach wyraziło zgodę na podjęcie przez organizującą się spółdzielnię eksploatacji złóż kwarcytu pod Daleszycami (Podłazie)⁴ i w Napękowie⁵. 1 listopada 1953 r.⁶ założono Spółdzielnię Pracy „Kwarcyt” w Kielcach (il. 1) z siedzibą przy ul. Mickiewicza 12, której celem było kontynuowanie prac wydobywczych w nieczynnym od 1 sierpnia 1953 r. kamieniołomie „Daleszyce” na górze Podłazianej oraz uruchomienie prac w Niwkach Daleszyckich i Napękowie⁷ (il. 2). Organizacyjnie spółdzielnia podlegała bezpośrednio pod Związek Branżowy Spółdzielni Chemiczno-Mineralnych Województwa Kieleckiego w Kielcach (ul. Chęcińska 23). Podstawą

1 Jako przykład można podać m.in. „Marmury Kieleckie”, które w 1945 r. przekształciły się w Zrzeszenie Pracowników Kieleckiego Przemysłu Marmurowego i Kamieniarskiego w Kielcach, funkcjonujące do 1951 r.; J. Gągół, P. Król, J. Urban, *Kartki z dziejów Marmurów Kieleckich*, Kielce, 2017, s. 22.

2 Nie wiadomo, czy występujące w materiale źródłowym określenie „Skała” dotyczyło nazwy kamieniołomu, Spółdzielni Pracy Kamieniarzy „Skała” w Tumlinie, czy też Spółdzielni Pracy Kamieniarzy „Skała” w Kielcach; zob. https://www.szukajwarchiwach.gov.pl/wyszukiwarka?p_p_id=Result&p_p_lifecycle=0&p_p_state=normal&p_p_mode=view&_Result_delta=20&_Result_resetCur=false&_Result_cur=1 (dostęp: 14 X 2021).

3 APK, Spółdzielnia Pracy „Kwarcyt” w Kielcach (SPK), sygn. 21/412/0/-/1, s. 22.

4 Do prac eksploatacyjnych przeznaczono obszar 24,8 ha; APK, SPK, sygn. 1, k. 7r.

5 Kopalnia miała objąć powierzchnię 10 ha; tamże.

6 APK, SPK, sygn. 17, k. 4r.

7 Tamże, sygn. 1, k. 5r, 32r, 36r.

jej działania było przejście w dzierżawę (z możliwością wykupienia) majątku zlikwidowanego zakładu i kamieniołomu „Daleszyce” od ostatniego właściciela, Centralnego Zarządu Kamieniołomów i Klinkierni Drogowych we Wrocławiu, w ramach którego funkcjonowały Zagnańskie Kamieniołomy Drogowe Państwowe Przedsiębiorstwo Wyodrębnione w Zagnańsku (od 1955 r. pod nazwą Kieleckie Kamieniołomy Drogowe w Małej Wiśniówce)⁸.

Już na samym początku działalności spółdzielnia odnotowała straty – bilans na koniec grudnia 1953 r. zamknięto saldem ujemnym w kwocie 5509,98 zł. Wynikało to z odpłatnego przejścia środków obrotowych (zapasów materiałowych i wyrobów gotowych) oraz dzierżawy środków trwałych (budynków i urządzeń technicznych) od Zagnańskich Kamieniołomów Drogowych⁹. Wkrótce na szczeblu centralnym podjęta została decyzja, iż spółdzielnia „Kwarcyt” zrealizuje zamówienie na kostkę brukową dla powstającego wówczas Pałacu Kultury i Nauki (PKiN) w Warszawie¹⁰. Przedsiębiorstwo nie było przygotowane do realizacji tego zadania. Decydenci nie uwzględnili sprzeciwu jego zarządu, który wobec braków w personelu (także fachowym) i wyposażeniu technicznym przewidywał, iż przedsięwzięcie przyniesie poważne straty finansowe. Zignorowano przy tym fakt, iż do wyrobu kostki nadawało się zaledwie 2% wydobywanego kwarcytu; większość urobku musiała być przeznaczana na tłuczeń, na który nie zapewniono odbiorców. Na domiar złego, już po rozpoczęciu produkcji odgórnie obniżono stawkę, co przyniosło spółdzielni 700 000 zł strat. Ponadto reprezentujący odbiorcę pełnomocnik rządu ds. budowy PKiN przez kilka miesięcy zalegał z zapłatą 300 000 zł za dostarczony produkt; dopiero interwencja komisji arbitrażowej spowodowała uregulowanie należności¹¹.

Produkcja w pierwszych dwóch kwartałach 1954 r. nastawiona była na prosty asortyment (kamień łamany, tłuczeń i w niewielkich ilościach kostka nieregularna). Zlecenie na kostkę specjalną dla PKiN spowodowało w trzecim kwartale duży wzrost zatrudnienia, przede wszystkim kamieniarzy i kostkarzy, a także personelu pomocniczego. Brak wykwalifikowanych pracowników na rynku wymuszało organizowanie szkoleń i dlatego w pierwszym okresie realizacji zlecenia praca nie odbywała się na właściwym poziomie. Produkcja kostki specjalnej w trzecim kwartale tego roku przedstawiała się następująco: lipiec – 14,3 t, sierpień – 52,8 t, wrzesień – 108,4 t. Zaplanowano uruchomienie dodatkowych dwóch kamieniołomów w Niwkach Daleszyckich i jednego w Kielcach (na górze Telegraf) oraz zakładu wytwórczego „Wietrznia” na ul. Wojska Polskiego, w celu produkcji płyt na rozetę kamienną. Warszawskie zlecenie generowało kolejne koszty, m.in.

8 APK, SPK, sygn. 1, k. 22r.; P. Król, B. Kozak, A. Fijałkowska-Mader, *Historia eksploatacji piaskowców dolnodawońskich na górze Barczy*, „Studia Muzealno-Historyczne”, 2020, t. 12, s. 155.

9 APK, SPK, sygn. 11, s. 39.

10 Produkcja kostki na ten cel odbywała się również w Zagnańskich Kamieniołomach Drogowych, w kamieniołomie „Byk” znajdującym się na górze Barczy; P. Król, B. Kozak, A. Fijałkowska-Mader, *Historia eksploatacji...*, s. 155.

11 W. Grabka, *A w kamieniołomach... jak z kamienia*, „Słowo Ludu”, nr 233 (2234), 29-30 IX 1956, s. 3.

zorganizowanie dwóch kuźni do zaopatrzenia pracowników w narzędzia, budowę budek dla kostkarzy (osłaniających przede wszystkim sąsiednie stanowiska obróbki przed odpryskami kamienia) oraz zakup dwóch samochodów ciężarowych¹². Za 1954 r. spółdzielnia odnotowała stratę w wysokości 55 129 zł 5 gr, którą zgodnie z decyzją walnego zgromadzenia pokryto z funduszu zasobowego¹³.

Materiał na kostkę specjalną¹⁴ wydobywano w zakładach „Napęków”, „Niwy Daleszyckie”¹⁵ II i III (na górze Telegraf prowadzono pod tym kątem jedynie roboty poszukiwawcze), a obrabiano ją w „Napękowie”, „Daleszycach” i Kielcach, zatrudniając łącznie ponad 500 pracowników¹⁶. Realizację zamówienia zamierzano zakończyć do 15 marca 1955 r. Zwracano przy tym uwagę na konieczność przestrzegania wyznaczonych norm jakościowych¹⁷. Robotnicy zatrudnieni przy wydobyciu kamienia na produkcję tego sortymentu otrzymywali wynagrodzenie wyższe o 25% od normalnego¹⁸. W tym czasie kostkę specjalną produkowano w kamieniołomach „Daleszyce” i „Napęków” przy cenach za 1 m² (zatwierdzonych przez Państwową Komisję Planowania Gospodarczego¹⁹) wynoszących odpowiednio: 1001 zł i 985 zł. W związku z zaległościami płatniczymi odbiorcy Centralny Związek Spółdzielczości Pracy (CZSP) zaciągnął pożyczkę na wypłatę wynagrodzenia pracownikom spółdzielni za grudzień 1954 r.²⁰ Sytuacja nieznacznie poprawiła się w lutym 1955 r., gdy udało się wyegzekwować część należności, co pozwoliło na wypłatę pensji w formie zaliczki²¹. Wobec trudnej sytuacji spółdzielni zarząd dążył do zmiany cen za kostkę specjalną, co jednak wymagało zatwierdzenia przez organy nadrzędne²².

Problemem było marnotrawstwo kamienia. Kostkarze wybierali materiał najlepszy, unikając trudniejszego do obróbki, pochodzącego z kopalni w Napękowie. Na hałdach pozostawiano dużo niewykorzystanego surowca, nadającego się do produkcji kostki. Ponadto stosowano materiały wybuchowe, co przy wydobyciu kamienia kostkowego było niedopuszczalne (największe bloki powinny być płytowane ręcznie)²³.

12 APK, SPK, sygn. 12, s. 56, 57. W zachowanej dokumentacji archiwalnej brak jest protokołów z posiedzeń zarządu w 1954 r., stanowiących podstawowe źródło wiadomości o funkcjonowaniu spółdzielni w pozostałych latach; fragmentaryczne dane zawarte w dostępnym materiale źródłowym pozwoliły autorom jedynie na częściowe odtworzenie dziejów przedsiębiorstwa w tym okresie.

13 Tamże, sygn. 17, k. 4r.

14 Tym terminem określano kostkę brukową przeznaczoną na budowę PKiN w Warszawie.

15 Zamiennie używano także nazwy „Niwki Daleszyckie” lub „Niwki”.

16 APK, SPK sygn. 17, k. 9r.

17 Tamże, sygn. 9, s. 1.

18 Z dniem 1 marca 1955 r. w związku z zakończeniem wydobycia kamienia na produkcję kostki specjalnej powrócono do normalnych stawek; tamże, s. 3.

19 Dalej: PKPG.

20 APK, SPK, sygn. 9, s. 2.

21 Tamże, s. 3.

22 Tamże, s. 3, 4.

23 Tamże, sygn. 7, s. 14.

W styczniu 1955 r. zarząd spółdzielni wdrożył plan przejęcia terenów leśnych, w obrębie których zlokalizowano wyrobiska „Niwki Daleszyckie II” i „III”, z zamiarem podjęcia tam produkcji półbruczku i krawężników. Liczono na to, iż planowana intensyfikacja prac wydobywczych pomoże w upłynnieniu zapasu materiału odpadowego po produkcji kostki oraz zalegających jeszcze remanentów po Kieleckich Kamieniołomach Drogowych²⁴.

W marcu 1955 r. kończono realizację zamówienia na kostkę specjalną. W związku z tym podczas zebrania zarządu polecono ustalić aktualną jej ilość w podległych zakładach oraz określić niedobór; dopilnowanie tej sprawy powierzono kierownikowi technicznemu Bolesławowi Boczarskiemu²⁵.

Sytuacja finansowa spółdzielni nadal była trudna. W związku z zaległościami płatniczymi odbiorcy kostki, zarząd interweniował we władzach nadrzędnych, a także u byłego ministra Adama Żebrowskiego²⁶. Ze względu na zakończenie produkcji wymienionego sortymentu i brak dalszych zamówień nad wszystkimi pracownikami fizycznymi spółdzielni zawisła groźba utraty pracy z dniem 31 marca 1955 r. Sytuację komplikował brak decyzji w sprawie cen za kostkę²⁷.

24 Tamże, sygn. 9, s. 2.

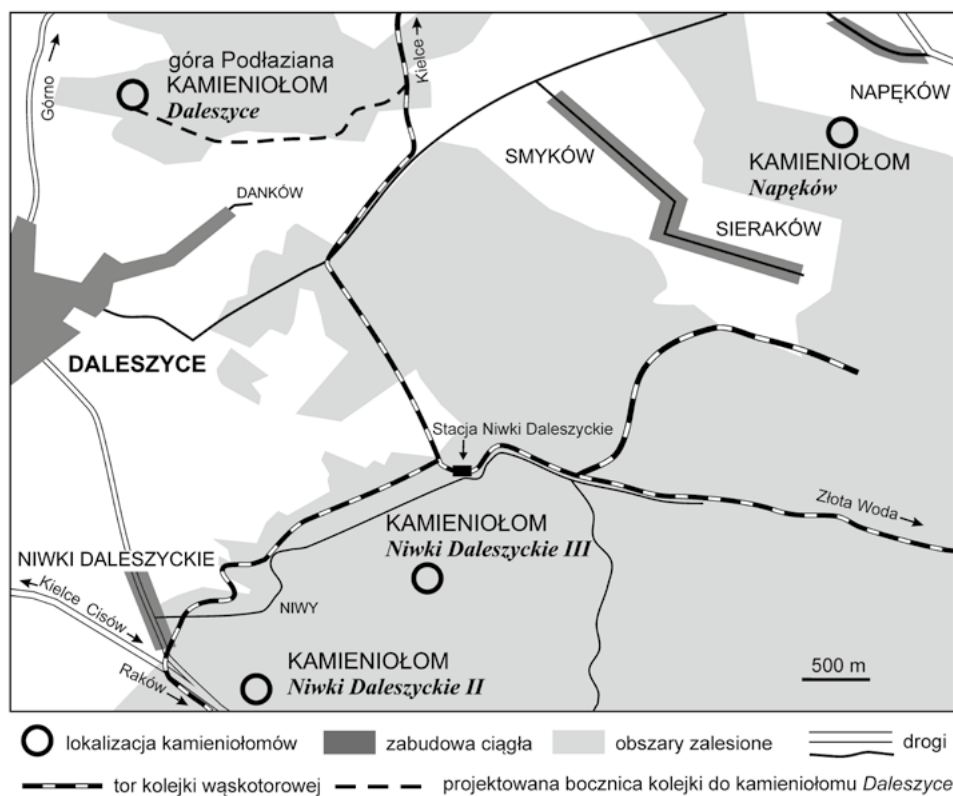
25 Tamże, s. 7. Bolesław Boczarski (1916-1968), hm., pchor./ppor.; urodzony we wsi Wzdół-Wiącka, odbył służbę w kieleckim 4 Pułku Piechoty Legionów, skąd został przeniesiony do 2 Batalionu Pancernego w Żurawicy k/Przemyśla. W 1939 r. służył jako goniec motocyklowy dowódcy 96 Pułku Piechoty Rezerwowego, brał udział w walkach odwrotowych od Chyrowa do Zimnej Wody k/Lwowa, gdzie dostał się do niewoli niemieckiej. 25 września w Przeworsku zbiegł z transportu jenieckiego. W marcu 1941 r. wstąpił do ZWZ, przyjmując pseudonim „Roman”, a następnie „Jurand”. Uczestniczył w akcjach bojowych oddziału GL im. Ziemi Kieleckiej ppor. Ignacego Robba („Narbutta”). 11 kwietnia 1943 r. stracił całą rodzinę, rozstrzelaną przez Niemców za pomoc udzielaną gwardzistom. W lutym 1943 r. wstąpił do formującego się oddziału AK „Wybraniec” ppor. Mariana Sołtysiaka („Barabasz”), gdzie był dowódcą drużyny, od października 1943 r. do marca 1944 r. działającej samodzielnie. Od 15 kwietnia 1944 r. dowodził oddziałem ochrony radiostacji Komendy Okręgu Radomsko-Kieleckiego AK. W czasie Akcji „Burza” (1944 r.) był dowódcą 1 plutonu 6 kompanii 4 Pułku Piechoty Legionów AK. 31 października 1954 r. wstąpił do Spółdzielni Pracy „Kwarcyt”, do 31 maja 1955 r. pracując na stanowisku kierownika technicznego. Zmarł w Kielcach; H. i Z. Pawelcowie, *Na rozkaz serca*, Kielce 2005, s. 36; M. Sołtysiak, *Chłopcy „Barabasza”*, Warszawa 1971, s. 9, 20, 51; B. Hillebrandt, *Partyzantka na Kielecczyźnie 1939-1945*, Warszawa 1967, s. 68, 70; T. Domański, A. Jankowski, *Represje niemieckie na wsi kieleckiej 1939-1945*, Kielce 2011, s. 168; W. Borzobohaty, „Jodła”. *Okręg Radomsko-Kielecki ZWZ-AK 1939-1945*, Warszawa 1988, s. 79, 108, 207, 212, 448; S. Krawczyński, *Opowieści spod Wielkiego Kamienia*, Łódź 1972, s. 200-209; APK, SPK, sygn. 6, k. 14v, sygn. 9, s. 7, 21; <https://www.polishnews.com/sladami-boleslawa-boczarskiego> (dostęp: 19 IX 2021).

26 APK, SPK, sygn. 9, s. 8. Adam Żebrowski (1913-1981); minister przemysłu drobnego i rzemiosła w latach 1951-1954; https://pl.wikipedia.org/wiki/Adam_Żebrowski (dostęp: 24 VIII 2021).

27 APK, SPK, sygn. 9, s. 8.

Spółdzielnia Pracy „KWARCYT” w Kielcach

Il. 1. Pieczęć Spółdzielni Pracy „Kwarcyt” w Kielcach; Archiwum Państwowe w Kielcach (APK), Starostwo Powiatowe Kielce (SPK), sygn. 18



Il. 2. Mapa okolic Daleszyc z rozmieszczeniem kamieniołomów eksploatowanych przez Spółdzielnię Pracy „Kwarcyt” w Kielcach oraz przebiegiem kolejki wąskotorowej Kielce – Raków i Kielce – Złota Woda



Il. 3. Pracownicy przy samochodzie firmowym Star 20, lokalizacja nieustalona, ok. 1954-1956 r.; ze zbiorów J. Mętraka



Il. 4. Przedstawiciele zarządu spółdzielni (?) z pracownikami podczas inspekcji w terenie, lokalizacja nieustalona, ok. 1954-1956 r.; ze zbiorów J. Mętraka

W kwietniu 1955 r. produkcja brukowca odbywała się w zakładach w Napękowie i Niwach Daleszyckich, zaś tłucznia w Napękowie i kopalni „Daleszyce”. Produkt odbierano na miejscu. Zbyt niskie ceny były przyczyną strat²⁸. Dodatkowo nieodpowiednia jakość była w tym miesiącu przyczyną reklamacji 30 t kamienia łamanego²⁹.

11 maja 1955 r. w udekorowanej sali zakładu „Daleszyce” odbyło się walne zgromadzenie członków spółdzielni, połączone z programem artystycznym. W wystąpieniach nawiązywano do obchodów 10-lecia Polski Ludowej. Na spotkaniu obecni byli przedstawiciele władz terenowych i partyjnych³⁰.

W warunkach gospodarki uspołecznionej pracownikom przysługiwały różne świadczenia socjalne. Z racji działalności w branży wydobywczej corocznie obchodzono Dzień Górnika (Barbórkę). W 1955 r. z tej okazji pracownicy otrzymali po ½ butelki wina i paczki żywnościowe³¹. Z kolei na okoliczność Święta Pracy (1 maja 1956 r.) przydzielono nowe letnie ubrania robocze³². Spółdzielnia zapewniała także posiłki regeneracyjne, przy kamieniołomie „Daleszyce” mieściła się stołówka pracownicza³³, w produkty spożywcze zaopatrywani byli także robotnicy innych zakładów³⁴. Dla ułatwienia dojazdów do miejsca pracy w czerwcu 1956 r. planowano zakup rowerów i motocykli na potrzeby pracowników spółdzielni³⁵. Przedsiębiorstwo wypłacało także zasiłki rodzinne (wrzesień 1956 r.)³⁶, działała ponadto kasa pożyczkowa³⁷. W listopadzie 1955 r. zatrudnionych było 143 pracowników³⁸, z czego 77 osób należało do spółdzielni (liczyła ona wówczas 213 członków)³⁹.

W miarę swoich możliwości przedsiębiorstwo wspierało także działalność społeczną. W maju 1955 r. mimo trudnej sytuacji finansowej zarząd spółdzielni, w odpowiedzi na apel Zrzeszenia Sportowego „Start” wyasygnował kwotę 200 zł na nagrody dla najlepszych sportowców⁴⁰. Udzielono również pomocy w postaci dostawy materiału kamiennego komitetowi blokowemu nr 37 w Kielcach podczas realizacji czynu społecznego przy ul. Prostej⁴¹. W maju 1956 r. podjęto decyzję

28 Tamże, s. 16, 17.

29 Tamże, s. 17.

30 Tamże, s. 11.

31 Tamże, s. 62.

32 Tamże, s. 98, 99.

33 Tamże, s. 2.

34 Tamże, s. 65.

35 Tamże, s. 110.

36 Tamże, s. 130.

37 W. Grabka, *A w kamieniołomach...*, s. 3.

38 W związku z trudną sytuacją ekonomiczną w II i III kwartale tego roku zwolniono 300 pracowników fizycznych; APK, SPK, sygn. 17, k. 5r.

39 W tym czasie wysokość zadeklarowanych udziałów wynosiła 220 650 zł, przy czym wartość udziałów wpłaconych (stan na 30 IX 1955 r.) – 104 820 zł; tamże, k. 4r.

40 Tamże, sygn. 9, s. 9, 10, 23.

41 Nadzór nad realizacją obu wymienionych przedsięwzięć powierzono B. Boczarskiemu; tamże, s. 10, 23.

o przekazaniu na rzecz Prezydium Gminnej Rady Narodowej w Daleszycach 30 t nieużytecznych odpadów po produkcji kostki specjalnej⁴². W grudniu tego roku do kierownictwa spółdzielni trafiło podziękowanie ze strony Polskiej Akademii Nauk za udostępnienie kamieniołomu „Daleszyce” do prowadzonych prac badawczych⁴³.

Zarząd spółdzielni był wykorzystywany przez władze państwowe do egzekwowania od zatrudnionych pracowników wywiązywania się z obowiązkowych dostaw rolnych; zgodnie z przyjętymi ustaleniami osobom niedopełniającym tego obowiązku groziło zwolnienie z pracy (luty 1955 r.)⁴⁴. Warto nadmienić, iż w tym czasie (maj 1955 r.) pracownicy bezpartyjni mogli być zwalniani tylko na podstawie decyzji kierownika danego zakładu produkcyjnego (kopalni), podczas gdy w przypadku członków PZPR należało wcześniej uzyskać zgodę kierownika kadr⁴⁵.

Wprowadzanie mechanizacji prac wydobywczych w „Napękwowie” i „Sztombergach” następowało powoli⁴⁶. Za główne przyczyny tej sytuacji uważano wstrzymanie kredytowania inwestycji (co wynikało z kondycji ekonomicznej spółdzielni) oraz nieudolność kierownictwa poszczególnych zakładów, zwłaszcza w Sztombergach⁴⁷. W czerwcu 1956 r. dofinansowanie dalszej działalności przez bank zamierzano uzyskać za pośrednictwem CZSP⁴⁸. W tym czasie spółdzielnia dysponowała magazynem materiałów wybuchowych; obiekt ten nie był zelektryfikowany, w związku z tym – ze względu na obowiązujące przepisy (brak oświetlenia) – wydawanie ładunków mogło odbywać się tylko w ciągu dnia⁴⁹. Tabor spółdzielni⁵⁰ składał się m.in. z ciężarówek Star 20⁵¹ (nr rej. S-10635)⁵² (il. 3), Star

42 Tamże, s. 98.

43 Tamże, s. 201.

44 Tamże, s. 5, 6.

45 Tamże, s. 19.

46 Tamże, s. 95.

47 Tamże, s. 95.

48 Wniosek w sprawie przydziału dofinansowania zarząd spółdzielni polecił sporządzić głównej księgowej; tamże, s. 110. Według Władysława Grabki podłożem konfliktu między prezesem spółdzielni a główną księgową, do jakiego doszło w tym okresie, miała być rzekoma niechęć prezesa do uzyskania dla przedsiębiorstwa dofinansowania zamiast kredytu, co autor artykułu uzasadniał pobudkami ambicjonalnymi; W. Grabka, *A w kamieniołomach...*, s. 3. Opinia ta w świetle powyższej informacji (zaczepniętej z protokołu posiedzenia zarządu spółdzielni w dniu 11 czerwca 1956 r.) nie jest zgodna z prawdą.

49 APK, SPK, sygn. 9, s. 1, 2.

50 Dziennikarz Władysław Grabka posiadanie przez spółdzielnię własnego taboru samochodowego uważał za rozrzutność; jego zdaniem trzykrotnie tańszy byłby transport realizowany za pośrednictwem Państwowej Komunikacji Samochodowej; W. Grabka, *A w kamieniołomach...*, s. 3.

51 W dokumencie z listopada 1955 r. podano, iż tabor spółdzielni liczył 3 ciężarówki Star; APK, SPK, sygn. 17, k. 4v.

52 Tamże, sygn. 9, s. 19.

W14⁵³, MAN⁵⁴, ZiS-5 (nr rej. C-12125 – pojazd ten był jednak w znacznym stopniu wysłużony)⁵⁵ oraz samochodu Mercedes⁵⁶. Przedsiębiorstwo dysponowało także ciągnikiem Ursus i przyczepą⁵⁷.

19 maja 1955 r. w Kielcach odbyło się rozszerzone posiedzenie zarządu⁵⁸, podczas którego dyskutowano m.in. nad trudną sytuacją ekonomiczną spółdzielni. Z uwagi na brak zamówień pracę wymówiono wszystkim robotnikom i części personelu administracyjnego⁵⁹. Spółdzielnia groziła likwidacją, bowiem CZSP mógł pokryć straty tylko raz w roku⁶⁰. Przedsiębiorstwo nadal dysponowało zapasami kamienia łamanego i tłuczni, na które nie było odbiorcy⁶¹. Co prawda istniało zapotrzebowanie na kostkę (potencjalne wpływy szacowano na 400 000 zł), ale jej produkcja byłaby nieopłacalna z uwagi na niedobór odpowiedniego surowca na hałdach⁶². Ponieważ Centralny Zarząd Zbytu (CZZ) w Warszawie nie był w stanie znaleźć nabywców, zarząd przedsiębiorstwa zwrócił się w tej sprawie do CZSP⁶³. Czyniono także samodzielne próby znalezienia klientów, delegując Krystynę Mackiewicz z ofertą spółdzielni do Poznania, Łodzi, Stalino (Katowic) i Lublina⁶⁴. By zwiększyć możliwości zbytu tłuczni i kamienia łamanego, rozważano obniżenie ich cen, co jednak było nieekonomiczne. Dochodząc do wniosku, iż dalszego funkcjonowania spółdzielni nie można opierać na produkcji tłuczni i kamienia łamanego, w celu przywrócenia jej rentowności w porozumieniu z Wojewódzkim Komitetem Planowania Gospodarczego (WKPG) podjęto poszukiwania innych możliwych kierunków działalności gospodarczej⁶⁵. Rozważano podjęcie eksploatacji wapienników w okolicy Łagowa⁶⁶ oraz produkcję piaskowcowych

53 Była to wersja samowładowcza samochodu Star 20.

54 APK, SPK, sygn. 10, k. 6.

55 W lutym 1955 r. spółdzielnia udało się zarezerwować termin jego naprawy w warsztatach wojskowych w Łodzi; tamże, sygn. 9, s. 4.

56 Tamże, sygn. 10, k. 6.

57 Tamże, sygn. 9, s. 9. Według danych z 1956 r. koszty użytkowania poszczególnych samochodów wynosiły: Mercedes – 23 440,72 zł (koszt zakupu), paliwo 7783 zł, Star 20 – 38 086,72 zł (koszt remontu), paliwo 38 521 zł, Star 14 – 1 477,66 zł (sprzedany za tę kwotę), paliwo 1992 zł, ZiS-5 – 15 060,41 zł (koszt remontu), paliwo 14 414 zł, MAN – 49 724,51 zł (koszt remontu), paliwo 6270 zł, ciągnik Ursus – 10 760,11 zł (koszt remontu), paliwo 2 433,60 zł; razem remonty, paliwo – 209 968,73 zł; tamże, sygn. 10, k. 6.

58 Tamże, sygn. 9, s. 12.

59 Tamże, s. 13.

60 Tamże, s. 14.

61 Odbiorców ustalał Centralny Zarząd Zbytu w Warszawie; tamże, s. 13.

62 Aby uniknąć nadmiernego nagromadzenia materiału skalnego, na który nie było zbytu, zrezygnowano z eksploatacji złóż, a kostkarze do produkcji brukowca zmuszeni byli wykorzystywać surowiec odzyskiwany z już istniejących hałd; tamże, s. 15.

63 Tamże, s. 13.

64 Tamże, s. 14.

65 Tamże, s. 13.

66 Tamże, s. 13, 14.

kształtek budowlanych w Staszowie. Na przeszkodzie w uruchomieniu nowych jednostek produkcyjnych stały związane z tym koszty oraz kwestia dalszego losu zakładów już istniejących⁶⁷.

Na wynik ekonomiczny przedsiębiorstwa negatywnie rzutowała nadmiernie rozbudowana administracja⁶⁸ oraz przypadki niegospodarności, m.in. związane z wykorzystaniem transportu konnego (furmanek)⁶⁹. Spółdzielnia zobowiązana była do realizacji zamówień na półbruczek⁷⁰, jednakże dalsza eksploatacja złóż była niemożliwa, grożąc nadmiernym powiększaniem istniejących hałd. Dla usprawnienia pracy postanowiono przyznać pracownikom wynagrodzenie odpowiadające 3 godzinom z dniówki⁷¹ na wybieranie kamienia ze zwałowisk, zastrzegając, iż mają oni wykonać dzienną normę (0,4 t produktu)⁷². Czyniono przy tym starania w celu przyspieszenia realizacji planu ruchu, co w pierwszej kolejności przewidziano w odniesieniu do kopalń „Napeków” i „Niwki II”⁷³. W maju 1955 r. w zakładzie „Niwki II” pracowało 25 kosztarzy. Liczba ta nie gwarantowała realizacji założonego planu, w związku z czym wnioskowano o wydelegowanie tam części pracowników z „Daleszyc”. W tym czasie wyłoniły się problemy z dalszą eksploatacją złóż w Niwkach. Zarząd spółdzielni oczekiwał w tej sprawie opinii Centralnego Urzędu Geologii. Szacowano, że koszt pełnej dokumentacji technicznej wykonanej przez instytucję państwową wyniesie około 500 000 zł, co w przypadku braku zgody na uzyskanie dokumentacji sporządzonej prywatnie za około 30 000 zł (!)⁷⁴ przekreśliłoby plany przejścia tego terenu od administracji leśnej⁷⁵.

W tym czasie (maj 1955 r.) oprócz wymienionych wyrobisk Spółdzielnia Pracy „Kwarcyt” nadal eksploatowała łom na g. Telegraf w Kielcach⁷⁶. Transport urobku odbywał się z wykorzystaniem kolejki wąskotorowej⁷⁷. Wielkość produkcji była stosunkowo nieduża; w maju 1956 r. wyniosła ona 24 t tłuczni⁷⁸. Prowadzone tam prace były bardzo kosztowne, do czego zapewne przyczyniły się zaniedbania z zakresu sprawowania kontroli⁷⁹.

67 Tamże.

68 Tamże.

69 Tamże, s. 14, 15.

70 W tym czasie sprawa cen za kostkę nadal nie była uregulowana; tamże, s. 15.

71 Wysokość stawki zamierzano ustalić w porozumieniu z Wojewódzkim Związkiem Spółdzielni Pracy; tamże, s. 15.

72 Tamże.

73 Tamże, s. 16.

74 Tamże, s. 17.

75 Tamże, s. 18.

76 Nie wiadomo, w którym dokładnie miejscu, jak długo i na jakich warunkach prowadzono eksploatację. Najprawdopodobniej pozyskiwano piaskowce ordowickie z wyrobisk nazywanych dziś „kamieniołomami Hałasa”.

77 APK, SPK, sygn. 9, s. 18.

78 W tym czasie „Daleszyce” dały 1269 t produktu; tamże, sygn. 23, k. 38r.

79 Tamże, sygn. 9, s. 18.

Trudna sytuacja finansowa przedsiębiorstwa wymusiła dalsze zwolnienia. Z dniem 31 maja 1955 r. zredukowano liczbę pracowników umysłowych, m.in. likwidując stanowisko kierownika technicznego (B. Boczarski)⁸⁰. Ponoszone straty spowodowały utratę wartości wkładów członków spółdzielni⁸¹. Zła sytuacja ekonomiczna przedsiębiorstwa nie sprzyjała dyscyplinie pracy, którą próbowano egzekwować, stosując system kar finansowych (potrącenia premii), udzielając nagan⁸², a w ostateczności grożąc zwolnieniami⁸³. Jednocześnie kierownictwo utyskiwało na brak entuzjazmu personelu do pracy społecznej; by to zmienić zaproponowano publiczne piętnowanie osób „opieszających” poprzez zakładowe gazetki ściienne⁸⁴.

W czerwcu 1955 r. planowano uruchomić wydobycie miocieńskich wapieni detrytycznych (tzw. piaskowców sarmackich) i produkcję kształtek budowlanych w Sztombegach k. Staszowa⁸⁵. Rozpoczęta w sierpniu eksploatacja była źle zorganizowana i mało wydajna⁸⁶. Zarząd spółdzielni rozważał rozszerzenie działalności produkcyjnej i przejęcie części kopalni dolomitu w Zagnańsku⁸⁷ oraz zbudowanie tam pieca prażalniczego⁸⁸, jednak niezadawalające wyniki prób z lipca 1955 r. spowodowały rezygnację z tych planów⁸⁹. W związku z niestabilną sytuacją finansową podjęto decyzję o wypowiedzeniu pracy wszystkim pracownikom zakładów „Niwki II” i „Daleszyce” z końcem sierpnia 1955 r.⁹⁰. Zarząd postanowił jednak utrzymać zatrudnienie dla 10 kostkarzy, którzy zadeklarowali na piśmie, że każdy z nich w listopadzie i grudniu wykona miesięcznie po 10 t kostki⁹¹. W tym czasie borykano się z realizacją zlecenia (tłuczeń grubości 2,5-4 cm) dla Miejskiego Przedsiębiorstwa Komunikacyjnego w Warszawie⁹². 15 listopada 1955 r. zlikwidowano zakład „Niwki II”⁹³, a 1 grudnia 1955 r. zakład „Daleszyce”⁹⁴. Pozostały one jednak w ewidencji spółdzielni do czasu wybudowania bocznic kolejki wąskotoro-

80 Tamże, s. 21.

81 W. Grabka, A w kamieniołomach..., s. 3.

82 Karę w postaci nagany z ostrzeżeniem – postanowiono udzielić ekspedytorowi spółdzielni za (pisownia zgodna z oryginałem): „nadużywanie alkoholu i znalezienie go w rowie przy szosie Górno - Daleszyce oraz znalezienia przy nim papierów służbowych leżących w rowie w teczce”; APK, SPK, sygn. 9, s. 168.

83 Tamże, s. 21, 167, 168, 174, 175.

84 „[...] pracownicy umysłowi [...] mało interesują się pracą społeczną, która powinna być wykonywana nie tylko chętnie, ale [i] z entuzjazmem. Prezes proponuje umieszczenie w gazetkach ściennych nazwisk pracowników opieszających w pracy społecznej, opisując ich negatywny – opieszający stosunek do pracy i zamierzeń spółdzielni”; tamże, s. 20.

85 Tamże, s. 26.

86 Tamże, s. 33.

87 Zob. B. Kozak, Kamieniołom na górze Chełm. Zagnański wątek rodzinnych dziejów Witolda Gombrowicza, „Świętokrzyskie” 2020, nr 25(29), s. 104-112.

88 APK, SPK, sygn. 9, s. 26.

89 Tamże, s. 28.

90 Tamże, s. 35.

91 Tamże, s. 40.

92 Tamże, s. 39.

93 Tamże, s. 46.

94 Tamże, s. 53.

wej, które umożliwiłyby wywiezienie zapasów surowca zalegającego na hałdach⁹⁵. Rozebrane szopy z „Daleszyc” i „Napękowa” wywiezione zostały do Sztombergów w celu przebudowy na dwie hale, biuro i świetlicę⁹⁶. Za pierwsze trzy kwartały 1955 r. spółdzielnia odnotowała stratę w wysokości 627 232 zł 62 gr⁹⁷.

Grunty w Sztombergach, na których prowadzono prace wydobywcze, były przez spółdzielnię dzierżawione od miejscowych właścicieli, przy czym ich zajęciu na ten cel towarzyszyły trudności⁹⁸. Funkcjonowanie miejscowego zakładu obarczone było różnymi mankamentami; zła była organizacja pracy, kierownik nie respektował poleceń zarządu spółdzielni, a PKP (Jędrzejowska Kolej Wąskotorowa) zgłaszały skargi na przetrzymywanie wagonów (nawet do 32 godzin)⁹⁹. Zakład uważano jednak za perspektywiczny; w pierwszym kwartale 1956 r. zaplanowano osiągnąć tam zatrudnienie na poziomie 150 osób¹⁰⁰.

Wobec braku planów na osiągnięcie rentowności przedsiębiorstwa przy narzuconym profilu produkcji i warunkach ekonomicznych zarząd ustawicznie poszukiwał nowych form działalności gospodarczej. Rozważano przejęcie rentownych kaflarni w Kielcach, Działoszycach i Ćmielowie¹⁰¹. Spółdzielnia zainteresowała się również surowcami ilastymi w rejonie Staszowa, o czym świadczy zlecenie w 1955 r. Czesławowi Żakowi i Edwardowi Maszońskiemu z Oddziału Świętokrzyskiego PIG w Kielcach wykonania odpowiedniej ekspertyzy¹⁰². W październiku tego roku przedsiębiorstwo dysponowało w Kielcach dodatkową siedzibą przy ul. Daszyńskiego 16¹⁰³.

Według stanu z listopada 1955 r. rentowność osiągnęły zakłady „Napęków” i „Sztombergi”, generując zyski wynoszące odpowiednio 31 697 zł i 1344 zł. Deficytowe były natomiast „Niwki” i „Daleszyce”, znajdujące się wówczas w stanie likwidacji¹⁰⁴. Ze względu na niedomagania w zakresie organizacji i dyscypliny pracy zarząd spółdzielni postanowił przeprowadzić kontrolę zakładu w Napękowie. Na początku 1956 r. duże nadzieje pokładano w „Sztombergach”, gdzie zatrudnionych było osiem zespołów kamieniarzy oraz pracowało osiem pił do cięcia kamienia

95 Tamże.

96 W Sztombergach znajdowała się wówczas tylko jedna hala i prowizoryczne biuro; tamże, s. 47.

97 Tamże, sygn. 17, k. 4v.

98 Tamże, sygn. 9, s. 47.

99 Tamże, s. 53.

100 Tamże, s. 48.

101 Tamże, s. 54.

102 Tamże, sygn. 35, k. 1-5. Iły „trzeciorzędowe” w okolicach Staszowa nadawały się do produkcji wyrobów klinkierskich oraz cegieł. Zaliczane są one stratygraficznie do górnego tortonu pod nazwą „iłów krakowieckich”. Przed 1939 r. eksploatował je prywatny właściciel, Wolman Naftol, produkując cegły. Zasoby ilów na obszarze 65 000 m kw., znajdującym się przy drodze Staszów – Rytwiany i obejmującym dawne wyrobisko Naftola, oszacowano na 812 500 ton.

103 Tamże, sygn. 9, s. 51. W tym czasie spółdzielnia nadal korzystała z lokalu biurowego przy ul. Mickiewicza 12 (użytkowanego od początku jej działalności).

104 Tamże, s. 63. W odniesieniu do „Daleszyc” rozważano pozostawienie zakładu w charakterze zaplecza dla nowo powstających cegielni; tamże, s. 86.



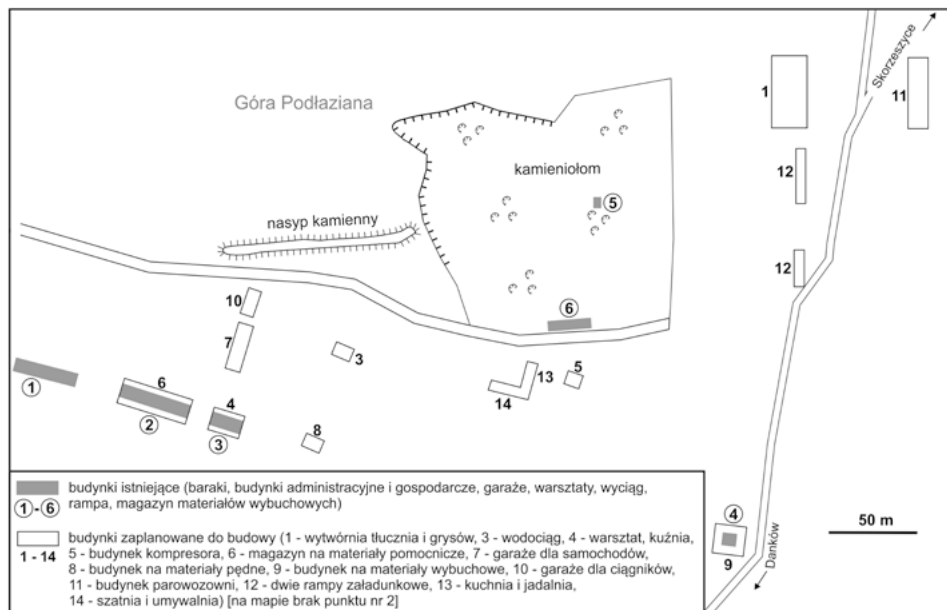
Il. 5. Kamieniołom „Daleszyce” na górze Podłazianej, fot. J. Fijałkowski, 1951 r.; Muzeum Narodowe w Kielcach, Dział Historii Naturalnej, MNKi/Pf/180



Il. 6. Kamieniołom „Daleszyce” na górze Podłazianej, fot. J. Fijałkowski, 1951 r.; Muzeum Narodowe w Kielcach, Dział Historii Naturalnej, MNKi/Pf/181



Il. 7. Kamieniołom „Daleszyce” na górze Podlazińskiej, fot. J. Fijałkowski, 1951 r.; Muzeum Narodowe w Kielcach, Dział Historii Naturalnej, MNKi/Pf/178



Il. 8. Uproszczony odrys fragmentu mapy sytuacyjno-wysokościowej „Daleszyce Podlazię” w skali 1:1000 (wykonanej 30 grudnia 1949 r.) z zaznaczonym zarysem kamieniołomu i istniejącymi budynkami zakładu oraz planowanymi do budowy w planie 6-letnim (1950-1955); APK SPK, sygn. 24, k. 36r.

(docelowo planowano uruchomić tam 20 takich urządzeń)¹⁰⁵. Jednak i tam nie obyło się bez problemów; na rentowność eksploatacji negatywnie rzutował nadmierny udział skały płonnej w urobku (według stanu ze stycznia 1956 r. jej ilość wyniosła aż 544 t, podczas gdy według planu winna osiągnąć poziom 40 t)¹⁰⁶.

Nierentowna produkcja kostki specjalnej oraz inne kłopoty związane z realizacją tego zamówienia sprawiły, iż rok 1956 spółdzielnia rozpoczęła z poważnymi stratami, co w zasadzie uniemożliwiło jej prowadzenie normalnej gospodarki¹⁰⁷. W maju tego roku pomimo uzyskanych zamówień działalność była poważnie utrudniona w związku ze wstrzymaniem jej kredytowania przez bank¹⁰⁸, który negatywnie ocenił przyszłą wypłacalność „Kwarcytu”¹⁰⁹. W opinii zarządu decyzja ta wynikała z błędnej oceny sytuacji ekonomicznej przedsiębiorstwa oraz niewłaściwego oszacowania wartości materiału zgromadzonego na hałdach¹¹⁰. Przeszacowanie to zostało wymuszone na prezesie spółdzielni przez WZSP w grudniu 1955 r., bez porozumienia z zarządem, radą nadzorczą czy zebraniem ogólnym. Oburzający był również fakt kilkumiesięcznej (do 6 kwietnia 1956 r.) zwłoki ze strony Związku w rozpatrzeniu wniosku złożonego w tej sprawie, co krępowało podjęcie dalszych działań¹¹¹. Sytuacji spółdzielni nie zmieniła interwencja prezesa w CZZ w Warszawie, w wyniku której zaczęto wysyłać do odbiorców zalegający materiał skalny¹¹².

W kwietniu tego roku nie zdołano wykonać przyjętego planu eksploatacji¹¹³; z zakładanej ilości, według cen zbytu wynoszącej 389,3 tys. zł, zrealizowano jedynie odpowiadającą kwocie 359,3 tys. zł¹¹⁴. Odpowiedzialnością za tę sytuację obarczono kierownika zakładu w Sztombergach¹¹⁵, który w opinii zarządu wykazał się nieudolnością¹¹⁶, podając przy tym nieprawdziwe informacje dotyczące postępów prac¹¹⁷. Pomimo trudności pierwszy kwartał 1956 r. zamknięto zyskiem 14 000 zł, co w porównaniu do deficytowego roku 1955 uznano za duży sukces¹¹⁸.

105 Tamże, s. 77.

106 Tamże, s. 78.

107 W. Grabka, *A w kamińsiolomach...*, s. 3.

108 APK, SPK, sygn. 9, s. 96.

109 W. Grabka, *A w kamińsiolomach...*, s. 3.

110 APK, SPK, sygn. 9, s. 104, 105.

111 W. Grabka, *A w kamińsiolomach...*, s. 3.

112 APK, SPK, sygn. 9, s. 96, 97.

113 Tamże, s. 94.

114 Tamże. W dokumencie nie podano jednostek miary; autorzy zakładają, iż wyrażały one kwoty w tysiącach zł.

115 Tamże.

116 Zarzucano mu m.in. niedopatrzienia przy załadunku kamienia na wagony; tamże, s. 95.

117 18 kwietnia 1956 r. niezgodnie z prawdą wykazał na stanie zakładu 800 mp kamienia łamanego; Tamże, s. 94.

118 Tamże, s. 97, 115.

Spółdzielnia posiadała zamówienia opiewające na całoroczną produkcję materiału kwarcytowego oraz 12 000 t zalegającego na hałdach. Nastąpił wzrost wysyłki kolejną; w nadchodzącym czasie planowano wyekspediować 200 wagonów produktu¹¹⁹.

W czerwcu 1956 r. ogólnie przeprowadzono zmianę struktury organizacyjnej zakładu¹²⁰. W celu zmniejszenia kosztów administracyjnych w niektórych działach dokonano redukcji zatrudnienia¹²¹. Postanowiono przy tym zatrudnić pięciu nowych pracowników fizycznych¹²². Z końcem lipca połączono ze sobą niektóre ze stanowisk administracyjnych¹²³.

W tym czasie (czerwiec 1956 r.) zarząd spółdzielni planował uruchomienie nowych jednostek produkcyjnych – cegielni w Górkach Napękowskich i Buczynie¹²⁴ – oraz ponowny rozruch zakładu „Daleszyce” w celu wyrobu półfabrykatów. W tym czasie złoża gliny w miejscach, w których przewidywano lokalizację cegielni, były już rozpoznane szybkami badawczymi, zwieziono także węgiel. Uzyskano zgodę na budowę polowego pieca wielokomorowego z kominem blaszanym. Na przeszkodzie dalszej realizacji tej inwestycji stała jednak sytuacja finansowa przedsiębiorstwa¹²⁵. W maju 1956 r. wykonano 120,5% planu produkcyjnego (według cen zbytu)¹²⁶. W tym czasie w ramach spółdzielni funkcjonowały zakłady „Daleszyce” (przy zatrudnieniu 56 osób), „Napęków” (89 osób) i „Sztombergi” (61 osób)¹²⁷. Według stanu z czerwca 1956 r. po 1 sierpnia tego roku zamierzano wysłać do odbiorców: 10 740 t kamienia łamanego, 2650 t tłucznia, 2350 t kostki i 30 t kłińca¹²⁸. W ciągu nadchodzącego miesiąca planowano wyekspediować 5000 t materiału do Kielc oraz kolejne 5000 t dla dalszych kontrahentów¹²⁹. W trosce o zapewnienie zbytu rozważano podjęcie działań reklamowych, czemu na przeszkodzie stanęła kwestia ewentualnych kosztów¹³⁰.

Podczas posiedzenia zarządu 30 lipca 1956 r. formalnie skreślono z rejestru członków spółdzielni 147 osób, które od dłuższego czasu nie były już jej pracownikami; wśród nich byli mieszkańcy: Belna, Brzechowa, Daleszyc, Dankowa, Górek Napękowskich, Górna, Kielc, Kranowa, Makoszyna, Napękowa, Niw Daleszyckich, Sierakowa, Skorzeszyc, Smykowa, Sobkowa, Suchedniowa, Woli

119 Tamże, s. 97.

120 Tamże, s. 107.

121 Tamże, s. 107, 108.

122 Tamże, s. 108.

123 Połączono stanowiska ds. zatrudnienia i planowania, a komórkę ds. BHP i ochrony przeciwpożarowej dodatkowo obciążono obowiązkami stanowiska ds. inwestycji, głównego mechanika i racjonalizacji; tamże, s. 118.

124 Prawdopodobnie chodzi tu o przysiółek Buczyna (część wsi Kiełczyna), położony nad rz. Korzenną, około 1 km na północny wschód od Bogorii.

125 APK, SPK, sygn. 9, s. 109.

126 Tamże.

127 Tamże.

128 Tamże, s. 114, 115.

129 Tamże, s. 115.

130 Tamże, s. 114.

Jachowej i Zagórze¹³¹. Po zmianie struktury organizacyjnej od 1 sierpnia 1956 r. w spółdzielni „Kwarcyt” funkcjonowały następujące stanowiska: kierownik spółdzielni Stanisław Tarczyński, główna księgowa Anna Kabzińska, starsze księgowy Irena Franczyk oraz Irena Kruszelnicka, kasjerka¹³² Marta Wieczorek, ds. planowania Alicja Wieczorek, ds. zatrudnienia Stanisława Jędrzejewska, ds. personalnych Maria Malewska¹³³, referent ds. transportu i zaopatrzenia Helena Majkowska, referent gospodarczy Jadwiga Wygonowska, referent zbytu Irena Nodzyńska, kierownik kontroli technicznej Adolf Hys, radca prawny Laskowski, kierownik techniczny, pracownik zajmujący się sprawami BHP, ochrony przeciwpożarowej, inwestycji, racjonalizacji oraz pełniący obowiązki głównego mechanika, technik produkcji, kierownik administracji handlowej, maszynistka Halina Biber, kierownik kopalni „Napęków” Zygmunt Ziach¹³⁴, kierownik kopalni „Sztombergi” Antoni Ciepela¹³⁵, magazynier zakładu „Daleszyce” Józef Tarłowski¹³⁶ (il. 4).

W sierpniu 1956 r. zamierzano wdrożyć plan naprawczy spółdzielni. Sprawę tę omawiano na konferencji zwołanej przez CZSP w Warszawie¹³⁷. Po otrzymaniu spodziewanego dofinansowania przewidywano rozszerzenie prac eksploatacyjnych w „Napękwie”. W „Daleszycach” nie planowano żadnych zmian. W nadchodzącym czasie oprócz cegielni i zakładów półfabrykatów¹³⁸, miała być uruchomiona kopalnia piasków szklarskich w powiecie staszowskim. W związku z brakiem zamówień na tłuczeń spółdzielnia nadal miała problemy ze zbytem materiału zalegającego na hałdach; według stanu na koniec sierpnia 1956 r. jego ilość sięgała 42 000 t. Remanenty te zamierzano upłynnić do końca czerwca 1957 r. (planowana wysyłka miesięczna na poziomie 4200 t), co jednak w połączeniu z koniecznością spedycji bieżącej produkcji (2000 t miesięcznie), przy braku zamówień, spodziewanym niedoborze wagonów¹³⁹ oraz z powodu zastoju zimowego, było nierealne¹⁴⁰.

Według stanu z 7 września 1956 r. wydobyte w poszczególnych zakładach wynosiło: „Napęków” – 1400 t kamienia, „Daleszyce” – 281 t, „Sztombergi” – 1011 mp (metrów przestrzennych), „Niwki” – na tłuczeń przerobiono 184 t materiału (wydobytego przed likwidacją zakładu)¹⁴¹. Kamieniołom w Napękwie nie zrealizował planu, ponieważ nie wykonano prac udostępniających złożę; przyczyną był brak

131 Tamże, s. 120-125.

132 W dokumencie wymieniona jako „likwidator-kasjerka”; tamże, s. 119.

133 Zob. tamże, sygn. 6, k. 14v.

134 W czerwcu 1956 r. kierownikiem kopalni „Napęków” był Jan Skrzyniarz; tamże, sygn. 9, s. 114.

135 Odszedł z pracy na własną prośbę 30 września tego roku; tamże, s. 167.

136 Tamże, s. 119. W lutym 1955 r. kierownikiem kopalni „Daleszyce” był Stanisław Furmanek; tamże, s. 5.

137 Tamże, s. 126.

138 W artykule autorstwa Władysława Grabki znajduje się wzmianka o planowanym uruchomieniu przez spółdzielnię kaflarni; W. Grabka, *A w kamieniołomach...*, s. 3. Chodziło tu zapewne o wspomniane wcześniej zakłady w Kielcach, Działoszycach i Ćmielowie; APK, SPK, sygn. 9, s. 54.

139 Problemy te wiązano ze zbliżającą się akcją wywozu ziemiopłodów; tamże, s. 127, 128.

140 Tamże, s. 127.

141 Tamże, s. 131.

kredytów inwestycyjnych¹⁴². W Sztombergach natomiast wstrzymano wydobycie w związku ze stwierdzeniem wyeksploatowania zasobów w obrębie wyrobiska (udostępnienie dalszej części złoża miało pozwolić na pozyskanie dodatkowych 1000 t kamienia)¹⁴³. Mimo iż ogólny plan produkcyjny zrealizowano w niecałych 75%, to znacznie przekroczony został poziom zatrudnienia (112%), co wiązało się z kosztami wynagrodzeń. Postulowano zatem redukcję liczby robotników w „Napękwowie” i „Daleszycach”, przy jednoczesnym zwróceniu uwagi na właściwą wydajność pracy (na 11 września zaplanowano kontrolę pod tym kątem w „Napękwowie”)¹⁴⁴. Nadal borykano się ze zbytem produkcji. We wrześniu zamówienia opiewały jedynie na 400 t tłucznia i 6000 t kamienia łamanego¹⁴⁵ (łącznie na hałdach miało wówczas zalegać około 50 000 t tłucznia¹⁴⁶). Nabywców na te sortymenty próbowano znaleźć kierując oferty m.in. do władz wojewódzkich w Białymstoku, Lublinie, Rzeszowie i Poznaniu, a także do miast powiatowych¹⁴⁷. Stwierdzono przy tym niedomagania związane z wysyłką; brak porozumienia z ekspedytorem skutkowało niepełnym wykorzystaniem ładowności przydzielonego taboru kolejowego¹⁴⁸. Postanowiono temu zaradzić, wysyłając pisma do kierowników zakładów odnośnie ważenia wagonów na stacji w Kielcach¹⁴⁹ oraz usprawniając nadzór w tym zakresie¹⁵⁰. Kłopoty występowały również ze strony PKP. W 1956 r. z powodu braku wagonów miał miejsce przypadek wyładowania materiałów kamiennych na plac składowy i rampę kolejową stacji w Kielcach, w związku z czym spółdzielnię obciążono kosztami ich uprzętnięcia¹⁵¹.

We wrześniu 1956 r. na polecenie WZSP podjęto działania w celu jak najszybszego uruchomienia zakładu wydobywczego piasków szklarskich i szlifierskich pod Staszowem, przystępując do opracowania projektu założeń i planów ruchu¹⁵². Polecono równieprzesłać próbki kopaliny do analiz oraz określić wielkość zasobów i obszar ich zalegania za pomocą szybików badawczych¹⁵³. Do zakładu w Białej Górze koło Tomaszowa Mazowieckiego wydelegowano przedstawiciela zarządu spółdzielni Adolfa Hyrę w celu zapoznania się z tamtejszymi urządzeniami do płukania piasku¹⁵⁴.

142 Tamże, s. 132.

143 Tamże.

144 Tamże.

145 Tamże, s. 133.

146 W. Grabka, *A w kamieniołomach...*, s. 3.

147 APK, SPK, sygn. 9, s. 133.

148 Tamże.

149 Tamże, s. 133, 134, 167.

150 Tamże, s. 134, 166, 167.

151 Tamże, s. 138.

152 Tamże, s. 138.

153 Tamże, s. 138, 139.

154 Tamże, s. 138.



Il. 9. Budynek administracyjny zakładu „Daleszyce”, ok. 1954-1956 r.; ze zbiorów J. Mętraka



Il. 10, 11. Pracownicy przy budynku gospodarczym zakładu „Daleszyce”, uwagę zwracają budki kostkarczy, ok. 1954-1956 r.; ze zbiorów J. Mętraka.



Il. 12. Pracownicy w wejściu do budynku gospodarczego zakładu w Daleszycach, ok. 1954-1956 r.; ze zbiorów J. Mętraka



Il. 13. Tablica współzawodnictwa w zakładzie w Daleszycach, ok. 1955-1956 r.; ze zbiorów J. Mętraka. W grudniu 1955 r. tablice takie planowano umieścić we wszystkich zakładach podległych spółdzielni, aby zwiększyć presję na pracowników słabo angażujących się w akcję podniesienia wydajności pracy; APK, SPK, sygn. 9, s. 65

W połowie września 1956 r. sytuacja przedsiębiorstwa nadal była trudna. Poza niemocą decyzyjną ze strony WZSP podstawowym problemem był brak zamówień na tłuczeń gruby, przy jednoczesnej niemożności produkcji sortymentu drobnego. Przyczyną tego były ograniczenia techniczne posiadanej kruszarki (zbyt miękkie elementy robocze, tzw. szczęki)¹⁵⁵ oraz wysokie koszty jej eksploatacji¹⁵⁶. W tych warunkach postanowiono ograniczyć do minimum zatrudnienie w podległych zakładach, informując jednocześnie WZSP o braku możliwości zrealizowania planu produkcji ze względu na niedostępność złóż w Napękowie i Sztombergach¹⁵⁷.

We wrześniu spółdzielnia otrzymała dofinansowanie (659 000 zł) na dalszą działalność z CZSP, a po złożeniu bilansu Bank Inwestycyjny¹⁵⁸ miał wznowić kredytowanie dalszej działalności¹⁵⁹. Podjęto zatem decyzję o rozpoczęciu prac przygotowawczych (zdejnowanie nadkładów) w zakładach „Sztombergi” i „Napęków”. Ze względu na krótki termin realizacji planu produkcyjnego zdecydowano także doraźnie uruchomić eksploatację „Daleszycy”¹⁶⁰. Łącznie na czwarty kwartał 1956 r. przewidywano wydobyć: 7500 t kamienia kwarcytowego o wartości 495 000 zł, 3600 t tłuczni (334 600 zł) oraz 1050 t kostki (180 000 zł)¹⁶¹. Dzięki uzyskanemu dofinansowaniu postanowiono zlecić wykonanie planów ruchu na 1957 r. dla zakładów „Napęków”, „Sztombergi”, „Daleszyce” i „Buczyna”¹⁶². Zarząd planował rozpoczęcie prac przygotowawczych przy kaflarni i cegielni, a także piaskowni¹⁶³ (do czasu uzyskania kredytów zamierzano zrezygnować z poszerzania wyrobiska i prowadzić dalszą eksploatację w obrębie istniejącej odkrywki¹⁶⁴). Przewidywano także ukończenie budowy własnego obiektu biurowego¹⁶⁵ w Kielcach przy ul. Wojska Polskiego¹⁶⁶. Przy obiekcie tym chciano zlokalizować także punkt usługowy

155 Tamże, s. 140.

156 Koszt przerobu 20 t kamienia przy wykorzystaniu jednego zestawu szczęk wynosił 1500 zł; tamże, s. 140, 141.

157 Tamże, s. 141.

158 25 października 1948 r. wszedł w życie dekret o reformie bankowej. Celem zmian było dostosowanie bankowości do potrzeb gospodarki socjalistycznej, m.in. poprzez redukcję ilościową aparatu bankowego, koncentrację zasobów pieniężnych, ujednoczenie zasad funkcjonowania banków oraz ich podporządkowanie ministrowi skarbu. W nowych warunkach funkcjonowały banki państwowe, działające w formie spółek akcyjnych i jako spółdzielnie kredytowe. Do jednostek państwowych należały: Narodowy Bank Polski, Bank Rolny, Bank Komunalny, Powszechna Kasa Oszczędności, Bank Rzemiosła i Handlu oraz Bank Inwestycyjny (istniejący do 1 stycznia 1970 r.); Ł. Kozera, *Transformacja systemu bankowego PRL*, „Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis. Studia Politologica” 2011, nr 5, s. 108, 111.

159 APK, SPK, sygn. 9, s. 148.

160 Tamże, s. 164.

161 Tamże, s. 165.

162 Tamże, s. 166.

163 Tamże, s. 165. Zgodnie z poleceniem WZSP i CZSP uruchomiona piaskownia i płuczkarnia miały zapewnić dostawy piasku do odbiorców (hut) przez okres zimy; tamże, s. 166.

164 Tamże, s. 145, 146.

165 Tamże, s. 165, 166.

166 Tamże, s. 150, 155, 156.

produkujący nagrobki oraz zakład wyrobu ozdób choinkowych¹⁶⁷. Według ustaleń z 30 października 1956 r. i 1 lutego 1957 r. postanowiono wstrzymać dalszą budowę, zwolnić zatrudnionych dozorców¹⁶⁸, a baraki¹⁶⁹ i użytkowany samochód osobowy¹⁷⁰ przekazać do zakładu „Daleszyce”¹⁷¹. Składowane tam kształtki budowlane¹⁷² i zapas 4000 t kamienia zamierzano sprzedać¹⁷³. Jesienią 1956 r. w spółdzielni przeprowadzona została kontrola przez przedstawiciela Ministerstwa Kontroli Państwowej¹⁷⁴.

Pod koniec września 1956 r. w „Słowie Ludu” ukazał się artykuł autorstwa Władysława Grabki¹⁷⁵, w którym bardzo krytycznie przedstawiono działalność Spółdzielni Pracy „Kwarcyt”. Zarząd uznał, iż jego treść nie odpowiada rzeczywistości, w związku z czym postanowił zwrócić się do redakcji z wyjaśnieniem¹⁷⁶.

Przeciągająca się trudna sytuacja ekonomiczna przedsiębiorstwa źle wpływała na atmosferę i dyscyplinę pracy. Z zamiarem odejścia ze spółdzielni nosił się prezes Stanisław Tarczyński, co wyraził m.in. podczas posiedzenia zarządu 6 maja¹⁷⁷. W czerwcu w kopalni „Napęków” zdemoralizowani robotnicy nie chcieli wykonywać poleceń brygadzysty¹⁷⁸. Problemy wystąpiły także w Sztombergach¹⁷⁹. Wysoką absencję pracowników w podległych zakładach rozpatrywano zgodnie z przepisami o zabezpieczeniu socjalistycznej dyscypliny pracy (wrzesień 1956 r.)¹⁸⁰. Zdarzały się także przypadki kradzieży mienia spółdzielni¹⁸¹. Podczas posiedzenia zarządu 13 września 1956 r. niezdiscyplinowanych robotników postanowiono

167 Tamże, s. 177.

168 Tamże, s. 155.

169 Tamże, s. 150.

170 Posiadanie przez spółdzielnię samochodu osobowego w artykule W. Grabki przedstawione zostało jako dowód rozrzutności zarządu; W. Grabka, *A w kamieniołomach...*, s. 3. Zdaniem prezesa spółdzielni pojazd był wykorzystywany w związku z produkcją kostki i przy wyszukiwaniu złóż gliny i piasku do lokalizacji cegielni i piaskowni; APK, SPK, sygn. 9, s. 172, 173.

171 Tamże, s. 156.

172 Tamże, sygn. 10, k. 2v.

173 Tamże, sygn. 9, s. 150.

174 Na 15 października wyznaczono zebranie w tej sprawie z udziałem przedstawicieli poszczególnych zakładów; tamże, s. 147.

175 Władysław Grabka (1933-2007); absolwent Sekcji Dziennikarskiej Wydziału Filozoficzno-Historycznego Uniwersytetu Jagiellońskiego, dziennikarz, w latach 1954-2006 publikował na łamach „Słowa Ludu” i „Przemian”. Specjalizował się w tematyce międzynarodowej (rubryki „Fakty i opinie” oraz „Z daleka i z bliska” w „Słowie Ludu”) oraz gospodarczej. Wśród współpracowników cieszył się dużym autorytetem, uważany był za mistrza w tworzeniu puent i tytułów; J. Kępa-Mętrak, *Ustawicznie czujni... O dziennikarzach regionu kielecko-radomskiego (i nie tylko)*, Warszawa 2012, s. 84, 85.

176 APK, SPK, sygn. 9, s. 149.

177 Swoją zamiar uzasadniał zmęczeniem dotychczasową pracą w warunkach trudności finansowych i krytyki ze strony części pracowników; tamże, s. 98.

178 Tamże, s. 113.

179 Tamże, s. 136, 137.

180 Tamże, s. 137.

181 M.in. na początku 1956 r. doszło do kradzieży trzech przeseł torowych kolejki zakładowej; tamże, s. 99.

ukarać poprzez udzielenie upomnień i nagan¹⁸². Na początku grudnia 1956 r. problemy z dyscypliną pracy wystąpiły wśród robotników delegowanych do załadunku kamienia na wagony kolejowe w Kielcach, co wynikało z braku zapewnienia dla ładowaczy transportu powrotnego¹⁸³. W opinii przewodniczącego niezadowoleni pracownicy sabotowali prace zarządu i starania o poprawę rentowności przedsiębiorstwa¹⁸⁴. Trwał konflikt pomiędzy członkami zarządu oraz między prezesem i główną księgową, co niekorzystnie odbijało się na funkcjonowaniu spółdzielni oraz na nastrojach wśród załogi¹⁸⁵. Panowała atmosfera wzajemnego oczerniania się, „kopania dołków” pod oponentami oraz obopólnego oskarżania się o „rozrabiactwo”, tudzież „rozróbki”¹⁸⁶. Pod tym względem opinie załogi były podzielone; robotnicy popierali prezesa Tarczyńskiego i krytykowali pracowników umysłowych, którzy występowali przeciwko niemu¹⁸⁷. Przedstawiciel Komitetu Powiatowego PZPR eskalację konfliktu tłumaczył brakiem organizacji partyjnej w spółdzielni, która nie dopuściłaby do tak dramatycznej sytuacji¹⁸⁸.

Odpowiedzialność za ten stan rzeczy ponosiły także władze nadrzędne, które tolerowały lekceważenie zasad demokracji spółdzielczej¹⁸⁹.

We wrześniu 1956 r. „Kwarcyt” zmuszony był wypłacić odszkodowania właścicielom gruntów, na których wystąpiły szkody górnicze w związku z działalnością zakładów „Daleszyce” i „Napęków”. W przypadku Sztomburgów podstawą wypłaty były zawarte wcześniej umowy użyczenia gruntów (wraz z poprawkami)¹⁹⁰.

Za okres trzech kwartałów 1956 r. przedsiębiorstwo odnotowało straty w wysokości 200 000 zł. Otrzymano przy tym długoterminową pożyczkę na kwotę 2 400 000 zł. Na hałdach zalegało wówczas 41 000 t kwarcytu, których wartość szacowano na 1 200 000 zł. Nadal czyniono starania o przyznanie kredytu inwestycyjnego; Narodowy Bank Polski (NBP) odmówił kredytowania przedsiębiorstwa do czasu całkowitego upłynięcia remanentów. Na przeszkodzie w zrealizowaniu tego zadania stanęły nowe ceny zbytu narzucone przez WZSP, znacznie niższe od dotychczasowych (kamień 48 zł/t, zamiast 66 zł/t¹⁹¹, tłuczeń 63 zł/t, zamiast 93 zł/t). Straty, jakie poniosłaby spółdzielnia sprzedając posiadany zapas na takich warun-

182 Tamże, s. 142.

183 Tamże, s. 190.

184 Tamże, s. 143.

185 W. Grabka, *A w kamieniołomach...*, s. 3. Zob. m.in. APK, SPK, sygn. 9, s. 158, 168, 169, 172, 173, 176-179.

186 W. Grabka, *A w kamieniołomach...*, s. 3; APK, SPK, sygn. 9, s. 98, 110, 143, 173.

187 APK, SPK, sygn. 7, s. 47.

188 Tamże, s. 57. Już na początku funkcjonowania spółdzielni, pod koniec 1953 r., omawiano powołanie Podstawowej Organizacji Partyjnej, do czego doszło dopiero pod koniec istnienia przedsiębiorstwa (listopad 1956 r.). Jednostka ta wobec braku pomocy ze strony Komitetu Gminnego PZPR w Daleszycach nie przejawiała jednak żadnej aktywności; tamże, sygn. 8, k. 3v; sygn. 9, s. 171.

189 W. Grabka, *A w kamieniołomach...*, s. 3.

190 Wysokość przysługujących odszkodowań określono na równowartość 12 kwintali zboża z 1 ha; APK, SPK, sygn. 9, s. 139.

191 Tamże, s. 157.

kach, szacowano na ponad 1 000 000 zł¹⁹². Na trudności te dodatkowo nałożył się brak środków transportowych i wagonów związany z jesienną akcją przewozów ziemiopłodów, czym tłumaczono niezrealizowanie planów produkcji i sprzedaży za październik¹⁹³. Z końcem tego miesiąca przedsiębiorstwo nie było już w stanie wypłacić wynagrodzenia swoim pracownikom¹⁹⁴.

Na posiedzeniu WZSP podjęta została uchwała, według której spółdzielnię należało postawić w stan likwidacji¹⁹⁵. Z dniem 1 listopada 1956 r. prawie wszystkich zatrudnionych będących jej członkami planowano wysłać na urlopy bezpłatne, a pozostałym osobom wypowiedzieć umowy o pracę¹⁹⁶. Aby ratować upadający „Kwarcyt”, główna księgowa Anna Kabzińska i członek zarządu Adolf Hys¹⁹⁷ postanowili opracować plan naprawczy, który miał wykazać możliwość dalszego funkcjonowania przedsiębiorstwa bez generowania kolejnych strat. Sprawę tę postanowiono przedyskutować na posiedzeniu Rady Nadzorczej. Za warunek niezbędny do realizacji planu uznano odwołanie obecnego zarządu, który w opinii zebranych nie potrafił prowadzić przedsiębiorstwa bez generowania strat. Założono, iż w perspektywie najbliższych dwóch lat funkcjonować będą jedynie „Sztombergi” i „Napęków”. Plan naprawczy postanowiono opracować po zakończeniu spodziewanej w najbliższym czasie kontroli spółdzielni przez CZSP, która miała wskazać obszary działalności wymagające naprawy¹⁹⁸.

Kuriozalny jest fakt, iż pomimo tak złej sytuacji finansowej spółdzielni pracownicy finansowi otrzymali premię za październik (na podstawie zarządzenia WZSP)¹⁹⁹; w przypadku głównej księgowej WZSP podjął decyzję bezpośrednio, niezależnie od stanowiska zarządu przedsiębiorstwa²⁰⁰. Równie niezwykle może się wydawać, że podczas zebrania zarządu, na którym omawiano dramatyczną sytuację przedsiębiorstwa i grożącą mu likwidację (30 października 1956 r.), pozytywnie rozpatrzono wnioski pięciu osób o przyjęcie do spółdzielni; byli to dotychczasowi pracownicy niebędący jej członkami²⁰¹, którzy liczyli, iż dzięki temu uchronią się przed zwolnieniem z pracy. Podobny cel miało przypuszczalnie powołanie w listopadzie tego roku Podstawowej Organizacji Partyjnej PZPR²⁰². Rozważano podjęcie eksploatacji wapienia w miejscowości Budy koło Sztomburgów²⁰³, którego zasoby szacowano na 1 000 000 t. Przewidywano wykorzystanie urobku do produkcji

192 Tamże, s. 158.

193 Tamże, sygn. 23, k. 22r.

194 Tamże, sygn. 9, s. 152.

195 Tamże, s. 157.

196 Tamże, s. 155.

197 Prezes spółdzielni był wówczas nieobecny; tamże, s. 151.

198 Tamże, s. 159.

199 Tamże, s. 159.

200 Tamże, s. 160. Spotkało się to ze sprzeciwem prezesa na posiedzeniu zarządu 14 listopada 1956 r.; tamże, s. 173, 174.

201 Tamże, s. 160, 161.

202 Tamże, s. 171.

203 Około 11 km na północny wschód.

wapna, tłucznia i grysu do lastrico (w przypadku kwarcytu posiadana kruszarka nie zdała egzaminu²⁰⁴). Wydobywany wapień planowano wysłać m.in. do zakładów cukrowniczych. Eksploatacja miała być zlokalizowana na gruncie państwowym. Dodatkową zaletą była przebiegająca przez Budy Jędrzejowska Kolej Wąskotorowa (odcinek Bogoria – Koprzywnica²⁰⁵), która mogłaby być wykorzystana do wywozu produkcji²⁰⁶.

W listopadzie 1956 r. spółdzielnia nie miała środków na opłacenie transportu samochodowego (PKS) i kolejowego do dostarczenia odbiorcom zamówionych produktów, na co nakładały się występujące z ich strony zaległości płatnicze²⁰⁷. W celu ograniczenia kosztów funkcjonowania przedsiębiorstwa zarząd podjął uchwałę, by liczba pracowników umysłowych nie przekraczała 10% zatrudnionego personelu²⁰⁸.

25 listopada 1956 r. odbyło się walne zgromadzenie członków spółdzielni. Podjęto wówczas uchwałę o zwolnieniu (z dniem 10 grudnia) głównej księgowej, skonfliktowanej z prezesem²⁰⁹. Z końcem tego miesiąca dokonano reorganizacji zarządzania przedsiębiorstwem; prezesowi Stanisławowi Tarczyńskiemu powierzono nadzór nad sprawami finansowymi, księgowymi i kadrowymi, członkowi zarządu Adolfowi Hysowi – nad działem technicznym (stanowiska: technik produkcji, ds. inwestycyjnych, główny mechanik, ds. racjonalizacji, ds. ochrony przeciwpożarowej, ds. BHP, ds. kontroli technicznej), a drugiemu członkowi zarządu Leopoldowi Ogidlowi – nad wywozem materiałów kamiennych (stanowiska: zbytu, zaopatrzenia i transportu). Przewidywano redukcję zatrudnienia wśród pracowników umysłowych²¹⁰.

Ze względu na bardzo złą sytuację finansową przedsiębiorstwa obchody górniczego święta (Barbórki) w 1956 r. były bardzo skromne²¹¹. 4 grudnia był dniem wolnym, a pracownicy otrzymali paczki o wartości nieprzekraczającej 20 zł (pół butelki wina, 20 kg kiełbasy, 2 bułki oraz paczka popularnych papierosów „Sport”)²¹². Z powodu trudnej sytuacji spółdzielni wstrzymano działania w zakresie elektryfikacji zakładów²¹³. W tym czasie, na mocy zarządzenia CZSP nr 107 z 27 lipca 1956 r., zwiększono stawki wynagrodzenia dla pracowników umysłowych

204 3 grudnia 1956 r. postanowiono przekazać ją do innego zakładu (WZSP wskazywał na spółdzielnię w Żarnowie); APK, SPK, sygn. 9, s. 194, 195.

205 B. Pokropiński, *Jędrzejowskie koleje wąskotorowe*, Zamość 2012, s. 99.

206 APK, SPK, sygn. 9, s. 176.

207 Z uregulowaniem należności za kostkę zalegało wówczas Miejskie Przedsiębiorstwo Budowlane w Kielcach; tamże.

208 Tamże, s. 178.

209 Tamże, s. 182, 199.

210 Tamże, s. 185.

211 Tamże, s. 182.

212 Dla zakładu „Daleszyce” przeznaczono 33 paczki, dla „Napekowa” – 58, dla „Sztombergów” – 22, dla pracowników biurowych – 20; tamże, s. 187.

213 Tamże, s. 194.

i fizycznych, w związku z czym, aby wydatki na płace nie przekroczyły dotychczasowej wielkości, kierownictwo przedsiębiorstwa zaplanowało redukcję zatrudnienia poprzez zwolnienie wszystkich osób pracujących nierzetelnie²¹⁴.

Prawdopodobnie pod koniec tego roku wybrano nowe kierownictwo spółdzielni, o czym świadczy protokół z posiedzenia w dniu 14 stycznia 1957 r., w którym uczestniczyli: Adolf Hys – przewodniczący zarządu, Józef Tkacz i Leopold Ogidel – członkowie zarządu, Franciszek Langner – przewodniczący rady nadzorczej, Irena Fronczyk z działu księgowości oraz Stefan Ryczek – przedstawiciel WZSP²¹⁵. Podczas tego spotkania postawiono wniosek o wykluczenie ze spółdzielni Stanisława Tarczyńskiego pod zarzutem działalności na niekorzyść przedsiębiorstwa²¹⁶. Na przełomie lat 1956 i 1957 czynne były jedynie zakłady „Napęków” i „Daleszyce”. Zakład w Sztombergach nie funkcjonował wskutek sporu sądowego, prowadzonego przez spółdzielnię z dzierżawcami gruntów²¹⁷. Wśród potencjalnych odbiorców oczekujących na uruchomienie tam produkcji były Kieleckie Zakłady Materiałów Budowlanych, które dla zapewnienia sobie dostaw materiałów kamiennych oferowały nawet przekazanie potrzebnego do eksploatacji sprzętu (torów kolejkowych, transporterów i podnośników)²¹⁸. Z powodu dużej liczby zamówień w „Daleszycach” planowano uruchomić aż cztery przodki eksploatacyjne, przy których zamierzano zatrudnić łącznie 200 osób²¹⁹.

W ocenie zarządu sposobem na poprawę kondycji ekonomicznej spółdzielni miały być nowe inwestycje. W styczniu 1957 r. podpisano umowę dzierżawy z właścicielami gruntów w miejscowości Czerwona Góra²²⁰ na wydobywanie piasku za opłatą 5 zł od wywiezionej tony surowca²²¹. Już w lutym pojawiły się jednak trudności, wynikające z braku sit do jego przesiewania. Zarząd spółdzielni planował ponadto uruchomić wapiennik²²² (prawdopodobnie w Łagowie) oraz betoniarnię w Daleszycach, która miała wykorzystywać odpadowy miążg kamienny i piasek (w połączeniu z żużlem i cementem) do produkcji cegły budowlanej²²³. Zawarto też umowę na dzierżawę gruntu w Sukowie²²⁴, gdzie od marca 1957 r. zamierzano podjąć eksploatację wapienia przy zatrudnieniu dziewięciu pracowników (w tym brygadzysty). Ze względu na bliskie sąsiedztwo Kielc liczone na dochodowość

214 Tamże, s. 195, 196.

215 Tamże, sygn. 10, k. 1r.

216 Były prezes od czasu opuszczenia stanowiska nie przekazał nowemu zarządowi akt spółdzielni; tamże, k. 1v-2r.

217 Tamże, k. 2v, 7v, 10v.

218 Tamże, k. 7v-8r.

219 Tamże, k. 7r.

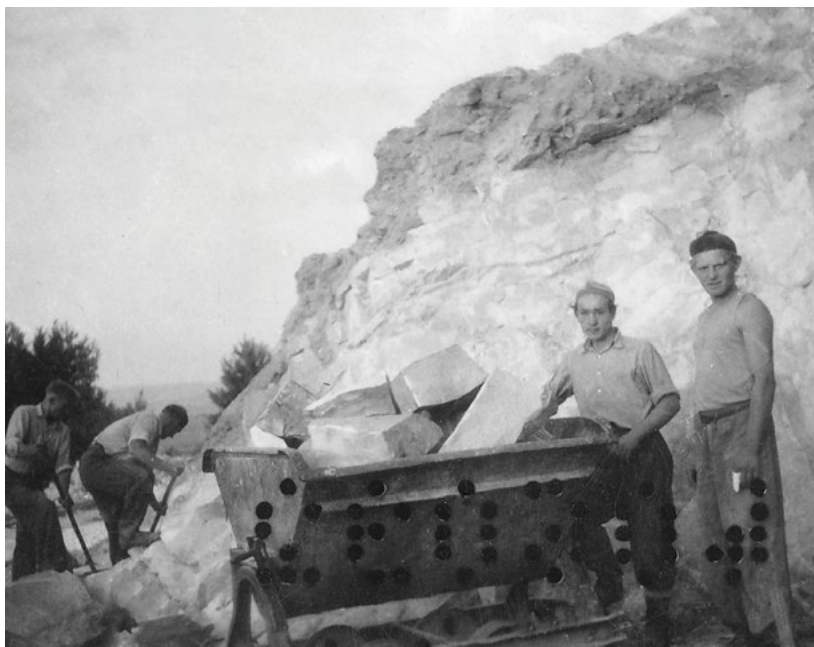
220 Autorem nie udało się ustalić jej lokalizacji (przypuszczalnie położona była w okolicach Sztombergów).

221 APK, SPK, sygn. 10, k. 3r.

222 Tamże, k. 5v.

223 Tamże, sygn. 7, s. 39.

224 Z treści dokumentu nie wynika, czy chodziło o Suków-Babie, czy Suków-Modrzewie.



Il. 14. Kamieniołom – prawdopodobnie na górze Podłazianej, ok. 1954-1956 r.; ze zbiorów J. Mętraka



Il. 15. Kostka brukowa z piaskowca kwarcytowego wyprodukowana przez spółdzielnię, ok. 1954-1956 r.; ze zbiorów J. Mętraka

KAMIENIOŁOMY KIELECKIE WAĆLAW JAGNIĄTKOWSKI

Kopalnie marmurowe w Siłkowie i kwarcytowe w Napękowie.
Biuro w Kielcach, ul. Sienkiewicza Nr 35. Telefon 10-93.

RACHUNEK BIEŻĄCY:
Narodowy Bank Polski
Oddział w Kielcach.

Nr

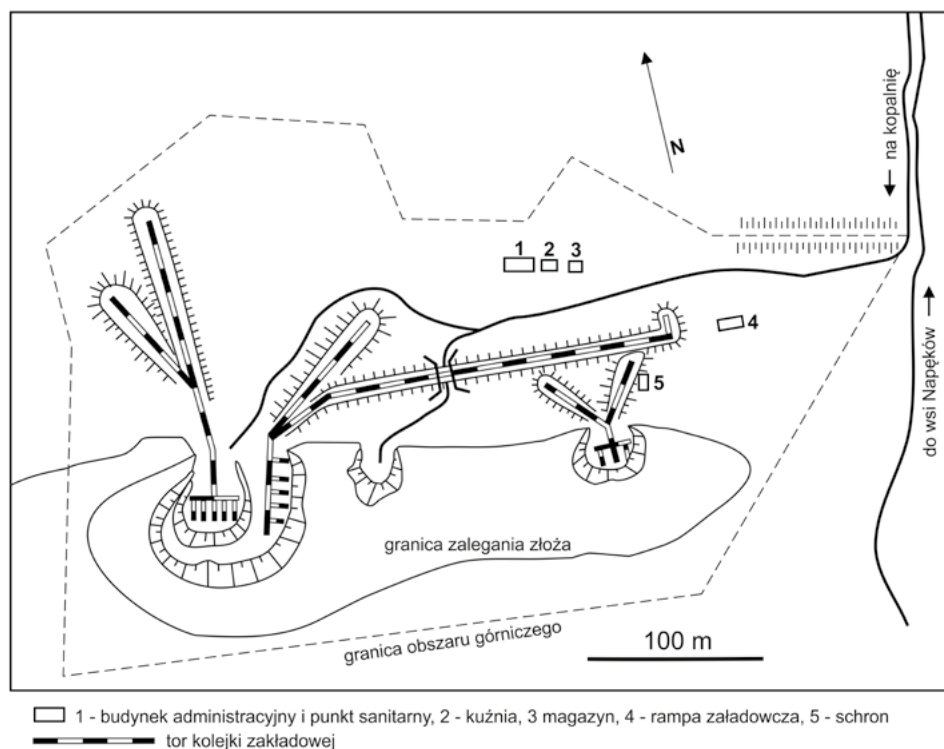
Kielce, dn. 194... r.

MARMUR (wapień siłkowiecki) dla cukrowni, fabryk chemicznych, papieru, mozaikowych i t.p.

KWARCYT Kostka wymiarowa i półbruk z twardego kamienia do brukowania dróg i ulic.

TŁUCZEŃ maszynowy i ręczny z marmuru i kwarcytu do budowy dróg kolejowych i bitych oraz do betonów i żelbetonów.

Il. 16. Papier firmowy „Kamieniołomy Kieleckie Waćlaw Jagniątkowski” z ofertą wyrobów pochodzących z kamieniołomu kwarcytu w Napękowie; APK, Urząd Wojewódzki Kielecki II, sygn. 10/2569, k. 5



Il. 17. Odrys planu kamieniołomu „Napęków”, wykonanego w czerwcu 1953 r.; APK, SPK, sygn. 32, k. 17r

przedsięwzięcia²²⁵. Na okres pięcioletni wydzierżawiono także kamieniołom w Jaworzni k. Kielc, gdzie z początkiem kwietnia planowano zatrudnić 35 osób²²⁶, a pełny rozruch tego zakładu przewidywano na 20 maja²²⁷. Rozważano również podjęcie eksploatacji wapienia w Łabędziowie, jednak właściciel kamieniołomu – Kieleckie Zakłady Kamienia Budowlanego („Marmury Kieleckie”) – kierując się potrzebą ochrony bloczności złoża, zabronił prowadzenia prac z użyciem materiałów wybuchowych, co w połączeniu z nienajlepszą jakością tamtejszego surowca oraz znaczną odległością od Kielc wpłynęło na zarzucenie pomysłu. Postanowiono zatem wybrać zakład o dogodniejszej lokalizacji²²⁸. W kręgu zainteresowania spółdzielni znalazł się wówczas kamieniołom na Czarnowie (Grabina Wielka)²²⁹. Planowano również otwarcie zakładów w Radomicach i Posłowicach²³⁰, a Spółdzielnia Pracy „Kopaliny Mineralne”²³¹ zaoferowała przekazanie kamieniołomu w Skrzelczycach²³². Prowadzono poszukiwania złóż bentonitu; w marcu 1957 r. analizowano próbki z Górek Kijowskich²³³, które jednak okazały się negatywne²³⁴. Niezależnie od podejmowanych działań sytuacja finansowa spółdzielni ulegała stopniowemu pogorszeniu, do czego przyczyniały się zaległości płatnicze kontrahentów²³⁵. Funkcjonowanie przedsiębiorstwa komplikowało wstrzymanie w 1957 r. eksploatacji „Napękowa” w związku z budową drogi²³⁶.

Ze względu na panującą sytuację NBP i WZSP, w wydanych przez siebie oświadczeniach, zakwestionowały dalsze istnienie Spółdzielni Pracy „Kwarcyt”. Za najlepsze możliwe rozwiązanie uważano utworzenie nowego podmiotu gospodarczego na bazie zakładu w Sukowie, który następnie mógłby przejąć „Daleszyce” i „Napęków” po uprzednim przeszacowaniu zalegających tam hałd²³⁷. Plany te nie zostały jednak zrealizowane. W związku z krytyczną sytuacją finansową spółdzielni z dniem 31 maja wypowiedziała pracę wszystkim zatrudnionym w zakładach „Daleszyce”, „Napęków” i „Sztombergi”. Prace wydobywcze kontynuowano już tylko w Sukowie – jedynym rentownym zakładzie spółdzielni²³⁸. Na nadzwyczajnym walnym zgromadzeniu członów spółdzielni, które odbyło się 8 czerwca

225 APK, SPK, sygn. 10, k. 9v. Przewidywano, iż w lutym zawarta zostanie umowa na dostawę do Lublina 500 t kamienia wapiennego miesięcznie; tamże.

226 Tamże, k. 12v.

227 Tamże, k. 18v.

228 Tamże.

229 Tamże.

230 Tamże, k. 21v.

231 Spółdzielnię tę założono w 1951 r.; <http://kopalinymineralne.pl/> (dostęp: 3 X 2021).

232 APK, SPK, sygn. 10, k. 18v.

233 Chodzi tu zapewne o wieś Górki, położoną 1,5 km na północ od miejscowości Kije (pow. pińczowski).

234 APK, SPK, sygn. 10, k. 8r, 10r, 13v. W wyniku przeprowadzonej analizy okazało się, iż występująca tam skała to nie bentonit, lecz margiel; tamże, k. 13r.

235 Tamże, k. 10v.

236 Tamże, k. 12r.

237 Tamże, k. 21r.

238 Tamże, k. 22r.

1957 r., jednogłośnie zatwierdzono wniosek o upadłości²³⁹. Przewodniczący zarządu Adolf Hys stwierdził wówczas, że spółdzielnia powinna być zlikwidowana zaraz po zakończeniu zlecenia na produkcję kostki specjalnej, a przy jej utworzeniu błędem było przejście majątku zakładu „Daleszyce” od Zagnańskich Kamieniołomów Drogowych, co – w związku z jego wysoką wyceną – już na samym początku spowodowało zadłużenie przedsiębiorstwa²⁴⁰.

18 czerwca 1957 r. do Sądu Powiatowego w Kielcach wpłynął wniosek o ogłoszenie upadłości Spółdzielni Pracy „Kwarcyt”, w którym niewypłacalność argumentowano całkowitym wstrzymaniem kredytowania przez bank²⁴¹.

Poniżej opisano działalność najważniejszych zakładów wchodzących w skład Spółdzielni Pracy „Kwarcyt”.

Zakład „Daleszyce” na Górze Podlazianej

Obszar położony na północny wschód od Daleszyc obfituje nie tylko w łomy piaskowców dolnodewońskich, ale również w bardzo liczne ślady (zapadliska wyrobisk) po eksploatacji rud żelaza, występujących w przejściowej strefie ilastej między piaskowcami dewonu dolnego i dolomitami dewonu środkowego. Ich wydobywanie prowadzono już w XVII w., a ostatnim epizodem związanym z użytkowaniem miejscowych złóż były prace górnicze z lat 1921-1923 finansowane przez Towarzystwo Akcyjne Zakładów Hutniczych „Huta Bankowa”. W latach 1952-1953 r. w miejscach dawnej eksploatacji rud żelaza poszukiwano rud uranowych²⁴².

Głównym zakładem działającym w ramach Spółdzielni Pracy „Kwarcyt” był kamieniołom „Daleszyce” na górze Podlazianej (il. 2), w którym już przed 1939 r. „sposobem rabunkowym” pozyskiwano kamień²⁴³ na cele drogowe²⁴⁴. W wyniku niewłaściwie prowadzonych prac podczas wojny wyrobisko zostało zanieczyszczone, a urządzenia zdewastowane²⁴⁵. Zakład wraz z przynależnym doń wyrobiskiem, znajdujący się na gruntach gromadzkich i prywatnych mieszkańców Daleszyc, formalnie uruchomiono z kredytów udzielonych 17 września 1949 r. przez Ministerstwo Gospodarki Komunalnej. Przedmiotem eksploatacji były tu piaskowce kwarcytowe dolnego dewonu, charakteryzujące się wysoką, około 98% zawartością czystej krzemionki.

Zakład posiadał skromne wyposażenie techniczne. Produkowano w nim ręcznie kostkę brukową nieregularną. W 1950 r. zbudowano 15 drewnianych budek ochronnych dla kostkarzy, których zamierzano przeszkolić w zakresie wykonywanych prac. Początkowo wywóz materiałów odbywał się z wykorzystaniem samochodów PKS;

239 Tamże, sygn. 7, s. 101.

240 Tamże, s. 99.

241 Tamże, sygn. 1, k. 38r.

242 A. Kasza, P. Król, *Poszukiwania uranu w okolicach Daleszyc i Łagowa*, „Studia Muzealno-Historyczne”, 2019, t. 11, s. 141.

243 APK, SPK, sygn. 24, s. 2.

244 Tamże, sygn. 316, k. 4r.

245 Tamże, k. 4r.

Tabela 1. Produkcja Spółdzielni Pracy „Kwarcyt” w latach 1956-1957 wg niepelných danych sprawozdawanych do GUS

Miesiąc	Rodzaj produktu							
	Tłuczeń kwarcytowy 3-7 cm (ton)	Tłuczeń kwarcytowy 2,5-4 cm (ton)	Kamień łamany 1,5-5,0 cm (ton)	Kostka nieregularna (ton)	Kamień łamany budowlany (ton)	Kształtki budowlane (m ³ ?)	Płytki kwarcytowe (m ³ ?)	Piasek szklarski (ton)
1956 r.								
styczeń	0	0	-	-	-	-	-	-
luty	4	0	-	-	-	-	-	-
marzec	92	0	-	-	-	-	-	-
kwiecień	360	0	-	-	-	-	-	-
maj	1536	0	-	-	-	-	-	-
czerwiec	1732	88	-	-	-	-	-	-
lipiec	2674	90,5	-	200	934	31,83	7,13	-
sierpień	600	0	810	267	1021	-	-	105
wrzesień	1210	4	-	-	-	-	-	-
październik	-	-	-	-	-	-	-	-
listopad	30	0	553	225	-	-	-	-
grudzień	55	0	462	158	-	-	-	56
1957 r.								
styczeń	182	0	-	-	-	-	-	-
luty	1008	0	-	-	-	-	-	-
marzec	1204	0	-	-	-	-	-	-
kwiecień	1025,5	0	-	-	-	-	-	-
maj	1138	0	-	-	-	-	-	-
czerwiec	162	1	-	-	-	-	-	-

(-) – brak danych; APK, SPK, sygn. 23, k. 1-48.

jednak były one w stanie obsłużyć zaledwie 20% potrzebnych kursów, w związku z czym w czerwcu 1950 r. przydzielono do „Daleszyc” samochód ciężarowy Skoda. Wykorzystywane w pracach górniczych materiały wybuchowe przechowywano w Zagnańskich Kamieniołomach Drogowych, które były w tym okresie właścicielem kamieniołomu na Górze Podłazianej²⁴⁶. Z zakładem „Daleszyc” wiązano bardzo ambitne zamierzenia inwestycyjne w ramach planu 6-letniego (1950-1955). Jego program zawarto w dokumencie „Odbudowa i Rozbudowa Kamieniołomów

246 Tamże, sygn. 1, k. 6.

na terenie Daleszyc²⁴⁷. Planowano inwestycje o charakterze kompleksowym, obejmujące budowę ramp załadunkowych, magazynów, kompresorowni, parowozowni, garaży, warsztatów, kuchni, jadalni i szatni dla pracowników, zakup kompletnego taboru kolejkowego (3 lokomotywy spalinowe o mocy 40 KM zasilane olejem gazowym oraz 140 koleb o pojemności 0,75 m³), kruszarek, kompresorów (o wydajności 8 m³/min.), silników elektrycznych, koparki gaśnicowej, dwóch samochodów ciężarowych oraz całej gamy pomniejszych urządzeń i narzędzi²⁴⁸. Przewidywano elektryfikację zakładu, a także doprowadzenie sieci wodociągowej. Kopalnia miała mieć własne połączenie telefoniczne. Do głównych założeń planu należało również zbudowanie bocznic wąskotorowej długości 2,5 km (750 mm)²⁴⁹ od kolejki leśnej Kielce – Raków.

Eksploatowany kamień przeznaczony był na cele drogowe i przemysłowe; był to pierwszorzędny materiał do wyrobu materiałów ogniotrwałych i hutniczych. Według ówczesnych szacunków udział użytecznej pod tym względem kopaliny powinien stanowić 50% ogólnej masy skalnej eksploatowanego złoża. Występujące wkładki glinki seledynowej planowano wykorzystać w produkcji ceramiki (jej udział w złożu oceniano na 40%). Zgodnie z założeniami inwestycyjnymi wielkość wydobycia kamienia szacowano na 12 500 t w 1950 r., przy stopniowym wzroście do 100 000 ton w 1955 r., a glinki seledynowej – od 1 200 t w 1951 r. do 4000 ton w 1955 r. Zamierzano produkować kamień łamany, przemysłowy, tłuczeń drogowy maszynowy i ręczny, kliniec odsiany (5-25 mm), grysy granulowane (0-3, 3-5, 5-16, 16-25 mm), brukowiec (16-20 cm), kostkę nieregularną (o boku 9-11 cm). Przewidywane zatrudnienie miało wzrosnąć z poziomu 201 osób (w 1950 r.) do 393 (1955 r.)²⁵⁰. Stan, w jakim się znajdował kamieniołom „Daleszyce” w 1951 r. dokumentują zdjęcia Jerzego Fijałkowskiego (il. 5-7).

247 Tamże, sygn. 24, s. 27.

248 Tamże, s. 8, 21-23.

249 Przyjęta szerokość toru wynikała z realizowanego wówczas planu jej ujednolicenia. W 1928 r. Ministerstwo Komunikacji uznało rozstaw 750 mm za standardowy na podległych mu kolejach wąskotorowych. Ich przebudowę kontynuowano w okresie powojennym, w latach 1951-54 przekuwając z 600 mm na 750 mm Jędrzejowską Kolej Wąskotorową. Kielecka kolej leśna miała tor szerokości 600 mm, jednak w 1955 r. zamierzano zamienić go na 750 mm w związku z rozważanym połączeniem z koleją jędrzejowską. Bocznicą do kamieniołomu „Daleszyce” odgałęziała się od linii głównej przed mostem, po północnej stronie rz. Belnianki, prowadząc wschodnim, a następnie południowym zboczem Świniej Góry. Jej budowa nie została ukończona; tor doprowadzono na odległość ok. 300 m od wyrobiska (w późniejszym czasie prace ziemne zrealizowane na gruntach rolnych zostały zniwelowane); B. Pokropiński, *Jędrzejowskie koleje...*, s. 123, 124; B. Kozak, *Leśne koleje wąskotorowe w Górach Świętokrzyskich*, rozprawa doktorska, 2019, mps, s. 116, 292, 293.

250 Tamże, s. 2-19.

Niestety, ambitne zamierzenia wynikające z planu 6-letniego nie zostały w pełni zrealizowane. Wegetacja zakładu trwała do sierpnia 1953 r., po czym został on zlikwidowany. Nadzieją na przedłużenie jego funkcjonowania było przejęcie przez Spółdzielnię Pracy „Kwarcyt” w Kielcach, co nastąpiło w październiku tego samego roku²⁵¹.

Na początku 1955 r. w „Daleszycach” planowano budowę dwóch baraków gospodarczych²⁵². W sierpniu tego roku działający już w ramach nowego przedsiębiorstwa zakład dysponował prowizorycznymi budynkami kuźni, warsztatem ślusarskim z osprzętem, składem do przechowywania materiałów wybuchowych (zbudowanym w 1950 r. z kamienia²⁵³), drewnianą rampą przeładunkową o długości 21 m (obsługującą samochody wywozowe) oraz budynkiem gospodarczym (mieszczącym drewniane magazyny i garaże, o łącznej kubaturze 915 m³) (il. 8-15). Wyposażenie stanowiła także przewoźna kruszarka spalinowa (bez silnika) typu L.B.H, wyciąg urobku (z trzeciego poziomu kopalni), kolejka wąskotorowa o łącznej długości toru 1000 m wraz z obrotnicami oraz 64 kolebami wąskotorowymi (pojemności 0,75 m³), a także narzędzia górnicze (m.in. kilofy, łopaty, grabie, łomy, świdry, etc.). Zakład nie był zelektryfikowany i skanalizowany²⁵⁴.

Funkcjonowanie kamieniołomu związane było z ogólną koniunkturą spółdzielni. Prace wydobywcze niejednokrotnie z różnych powodów wstrzymywano. Po jednej z takich przerw we wrześniu 1956 r. zdecydowano się na doraźne uruchomienie eksploatacji w celu zrealizowania założonego planu produkcyjnego; aby zapewnić bezpieczeństwo prace miały być prowadzon w trzech przodkach, z zachowaniem filarów oporowych, chroniących przed osuwaniem się ziemi²⁵⁵. Przewidywano przy tym zainstalowanie nowej wciągarki²⁵⁶. Plan na czwarty kwartał tego roku zakładał uzyskanie tym sposobem 3000 t kamienia łamanego, 1500 t tłucznia oraz 450 t kostki²⁵⁷. Warunki eksploatacyjne, trudności ekonomiczne spółdzielni oraz chaotycznie sprawowany zarząd były przyczyną częstych zmian w stanie zatrudnienia. W październiku 1956 r. „Daleszyce” nadal produkowały kostkę brukową, w ewidencji zakładu znajdowało się także 200 t dobrej jakości tłucznia. Podczas prac eksploatacyjnych zdarzały się trudności wynikające z budowy geologicznej złoża. W tym czasie natrafiono na partię, której jakość budziła zastrzeżenia. W związku z tym z dniem 15 października 1956 r. postanowiono wstrzymać dalsze wydobycie. Przed jego wznowieniem zamierzano dokonać oceny jakości i udziału surowca w złożu pod kątem ewentualnej eksploatacji w roku 1957. Robotników będących członkami spółdzielni postanowiono przesunąć do prac przy produkcji tłucznia,

251 Tamże, sygn. 1, k. 35.

252 Tamże, sygn. 9, s. 5.

253 Tamże, Wydział Powiatowy w Kielcach (WPK), sygn. 21/1035/0/-/316, s. 2.

254 APK, SPK, sygn. 1, k. 33r, 34r.

255 Tamże, sygn. 9, s. 164.

256 Tamże, s. 165.

257 Tamże, s. 164.

pozostałym planowano wypowiedzieć pracę²⁵⁸. Pod koniec miesiąca z powodu złej sytuacji finansowej zdecydowano niemal całkowicie zredukować liczbę robotników, pozostawiając jedynie magazyniera, ładowaczy i dozorców (łącznie sześć osób)²⁵⁹. Członkom spółdzielni zamiast wypowiedzenia umów o pracę miano zaproponować przeniesienie do „Napekowa” gdzie mieli zająć miejsca zwolnionych pracowników niebędących udziałowcami przedsiębiorstwa²⁶⁰. W późniejszym czasie ustalono, że od 17 listopada spośród zatrudnionych w „Daleszycach” 39 robotników pozostawionych zostanie 15 osób²⁶¹, które chciano skierować do produkcji kostki (wyrób tłucznia postanowiono wstrzymać ze względu na niejasną sytuację odnośnie posiadanych zapasów)²⁶². Na początku grudnia ponownie zatrudniono członków spółdzielni, którym skończył się okres wypowiedzenia²⁶³. W tym czasie zakład zatrudniał 24 pracowników, w tym: 11 kostkarzy, 5 osób przy produkcji tłucznia, 4 ładowaczy, kowala, stolarza oraz stróża. Teoretyczną zdolność produkcyjną w skali miesięcznej szacowano na 100 t kostki, 150 t tłucznia, a wywóz (łącznie z kamieniem łamanym) winien wynosić 700 t²⁶⁴.

W październiku 1956 r. do obsługi kamieniołomu „Daleszyce” przeznaczono samochód MAN, który miał wykonywać trzy kursy dziennie²⁶⁵. W zakładzie spółdzielnia eksploatowała wówczas sprzęt będący własnością Kieleckich Kamieniołomów Drogowych; z uwagi na zbyt wysoką cenę jego ewentualnego wykupu w listopadzie postanowiono go zwrócić, czyniąc jednocześnie starania o możliwość dalszego użytkowania na zasadzie dzierżawy²⁶⁶. Według wrywkowych danych wielkość produkcji za luty 1957 r. przedstawiała się następująco: do 10 lutego uzyskano 95 t kamienia i 25 t kostki, 11 lutego – 38 t kamienia, 12 lutego – 33 t kamienia²⁶⁷. W tym czasie (marzec 1957 r.) w zakładzie „Daleszyce” pracowało 40 osób, lecz do realizacji złożonych zamówień konieczne było zwiększenie zatrudnienia do 70 osób; miało to zapewnić miesięczną produkcję na poziomie 1250 t kamienia łamanego, 100 t kostki oraz 750 t tłucznia²⁶⁸.

258 Tamże, s. 147.

259 Tamże, s. 155.

260 Tamże, s. 157.

261 W pracy zamierzano pozostawić robotników wyrabiających normę przy produkcji kostki, osoby podejrzane o działalność na szkodę spółdzielni zamierzano zwolnić; tamże, s. 174, 175.

262 Tamże.

263 Tamże, s. 186.

264 Tamże, s. 194.

265 Tamże, s. 147. W sytuacji nieuzasadnionego niewykonania kursów miał obowiązywać 8-godzinny dzień pracy.

266 Tamże, s. 182, 183, 198.

267 Tamże, sygn. 10, k. 7.

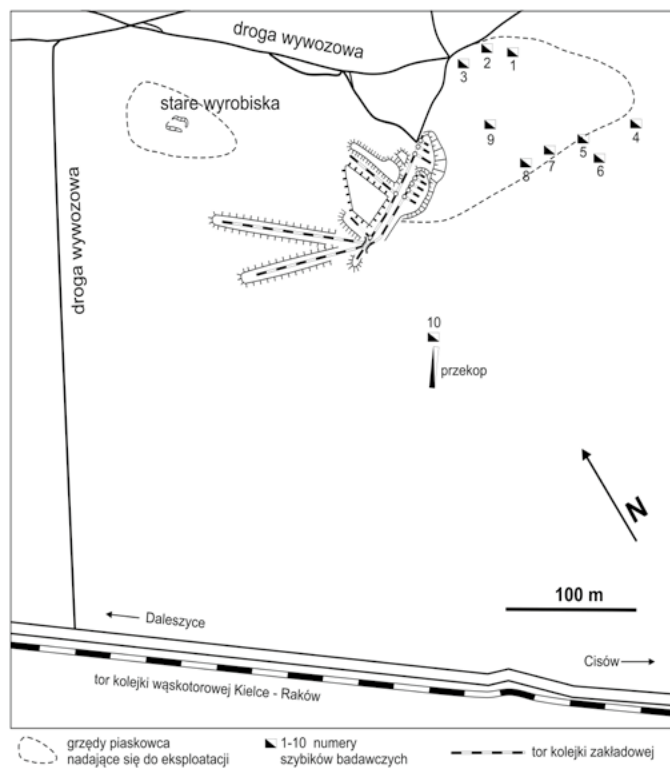
268 Tamże, k. 12r, 12v.



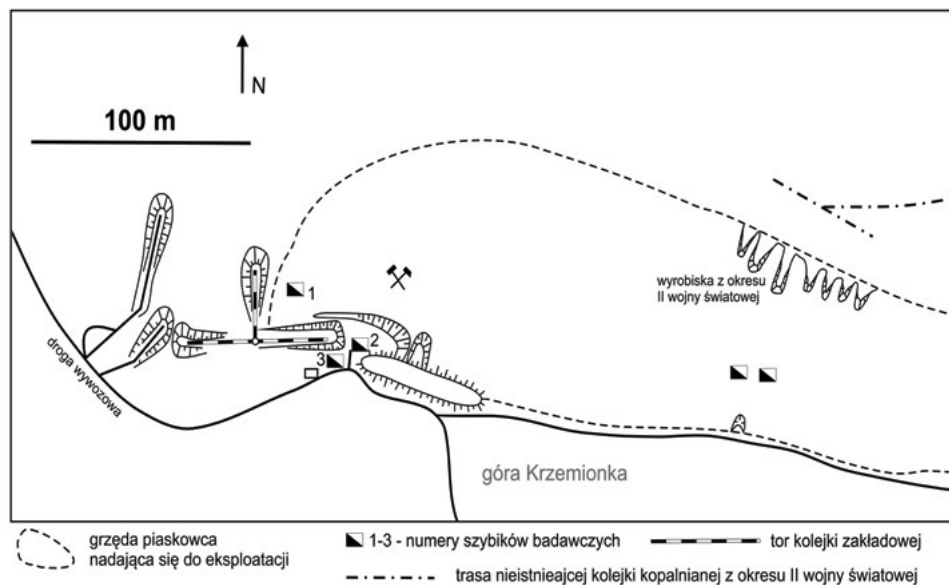
Il. 18. Kamieniołom w Napękwie, fot. J. Fijałkowski, 1953 r.; Muzeum Narodowe w Kielcach, Dział Historii Naturalnej, MNKi/Pf/2756/108



Il. 19. Kamieniołom – prawdopodobnie w Napękwie, ok. 1954-1956 r.; ze zbiorów J. Mętraka



Il. 20. Odrys planu kamieniołomu „Niwki Daleszyckie II” z lutego 1955 r.; APK, SPK, sygn. 25, nlb



Il. 21. Odrys planu kamieniołomu „Niwki Daleszyckie III” ze stycznia 1955 r.; APK, SPK, sygn. 26, k. 8.

Prace eksploatacyjne zakończono tu ostatecznie z dniem 31 maja 1957 r.²⁶⁹. Obecnie pozostałości kamieniołomu stokowego o wymiarach 250 x 100 m i głębokości 10 m²⁷⁰ są całkowicie porośnięte lasem. Po południowej stronie drogi prowadzącej do dawnego wyrobiska zachowały się kamienno-betonowe fundamenty dwóch budynków o wymiarach ok. 10 x 40 m i ok. 8 x 30 m oraz obmurowane kamieniem zagłębienie.

W 1999 r. zasoby złoża „Góra Podłaziana” zostały wykreślone z krajowego bilansu zasobów. Głównym powodem było objęcie tego obiektu ochroną w 1987 r. jako pomnika przyrody nieożywionej „Odślonięcie dolnodewońskich piaskowców kwarcytowych ze szczątkami ryb”²⁷¹. Opisuując prace eksploatacyjne na górze Podłazianej, nie sposób pominąć faktu występowania w tamtejszym złożu warstw piaskowców z odciskami tarcz, łusek, zębów i kołców ryb pochodzących z dewonu dolnego, określanych potocznie jako „piaskowce plakodermowe”²⁷².

Zakład „Napęków”

Kopalnia w Napękowie była prawdopodobnie eksploatowana jeszcze przed II wojną światową. Wiadomo, że wydobywanie w latach 1947-1948 prowadził w niej Wacław Jagniątkowski, właściciel (od lat 20. XX w. do około 1949 r.) kamieniołomu wapienia i zakładu „Bełkowa” w Sitkówce²⁷³. (il. 16). Jagniątkowski miał duże doświadczenie w prowadzeniu przedsiębiorstwa górniczego; w latach 1901–1907 pracował na stanowisku księgowego w Przedsiębiorstwie Kopalń Marmurów Kieleckich²⁷⁴. Kamieniołom stokowy w Napękowie położony był na gruntach chłopskich i gromadzkich (il. 2, 17-19). Zasoby przemysłowe złoża szacowano na 67 200 t, z czego 50% stanowiła skała użyteczna²⁷⁵. Zakład nie był zelektryfikowany; w związku z brakiem oświetlenia praca odbywała się tylko na jednej zmianie. Eksploatacja prowadzona była dość prymitywnymi metodami. Korzystano z materiału wybuchowego (na 1 t urobku zużywano 100 g amonitu), przy czym jeszcze w 1957 r. otwory strzałowe wiercono ręcznie, mimo iż w planach na lata 1955 i 1956 wnioskowano o zakup urządzeń spalinowych: sprężarki przewoźnej i 4 pneuma-

269 Tamże, k. 22.

270 Mapa litologiczno-złożowa, ark. „Daleszyce”, poz. 17, w: *Atlas geologiczno-surowcowy Gór Świętokrzyskich 1:50 000 z sozologiczną kwalifikacją kopalni*, Warszawa 1986.

271 Objąsnienia do mapy geosrodowiskowej Polski, 1:50 000, arkusz „Daleszyce” (nr 852), PIG, Warszawa 2006, s. 11, 34.

272 Przymiotnik pochodzi od łacińskiej nazwy ryb pancernych *Placodermi*. Obecnie wiadomo, iż określenie „plakodermowe” mylnie sugeruje dominację lub wyłączną obecność w składzie skamieniałej fauny odnośnych piaskowców ryb pancernych, podczas gdy w rzeczywistości reprezentowane najliczniej są tam pancerne bezszczękowce (tzw. ostrakodermi), ryby fałdopłetwe oraz mięśniopłetwe.

273 P. Król, G. Pabian, A. Fijałkowska-Mader. *Historia przemysłu wydobywczego-przetwórczego w rejonie Sitkówki koło Kielc w pierwszej połowie XX wieku*. „Studia Muzealno-Historyczne” 2019, t. 1, s. 121.

274 Tamże.

275 APK, SPK, sygn. 32, k. 6r. Zasoby pozabilansowe oszacowane w 1973 r. wynosiły 1 239 000 t; zob. mapa litologiczno-złożowa, ark. „Daleszyce”, poz. 17, w: *Atlas geologiczno-surowcowy...*

tycznych młotów udarowo-obrotowych²⁷⁶. Na początku 1955 r. w „Napekowie” planowano budowę baru gospodarczego²⁷⁷. W maju tego roku zainstalowano kruszarkę²⁷⁸. W tym czasie (czerwiec 1955 r.) zakład dysponował własną kuźnią²⁷⁹.

W październiku 1956 r. z powodu przeważającego udziału w urobku ziemi zamiast kamienia podjęto decyzję o wstrzymaniu dalszej eksploatacji. Pracowników niebędących członkami spółdzielni zwolniono²⁸⁰. Mając na względzie zakończenie realizacji zamówienia na kostkę, przy braku środków na udostępnienie dalszej części złoża poprzez zdjęcie nadkładu, zdecydowano się prowadzić wydobywanie poprzez wykonanie 15-metrowej wdzierki w zachodniej części wyrobiska na całej jego szerokości²⁸¹. Odnośne prace zamierzano zrealizować przed nastaniem zimy. Z uwagi na zastrzeżenia dotyczące jakości pozyskanego tym sposobem surowca zarząd spółdzielni postanowił udać się na miejsce i ustalić sposób wykonania wdzierki²⁸². Kierownikowi zakładu polecono prowadzenie prac w sposób oszczędzający złożę, celem uzyskania maksymalnej ilości odpowiedniego („premiowego”) kamienia²⁸³. W tym czasie do obsługi „Napekowa” skierowano trzy samochody ciężarowe (m.in. ZiS i Star), które miały wykonywać po cztery kursy dziennie²⁸⁴.

Infrastruktura zakładu obejmowała drewniane budynki: administracyjny, świetlicę z kuchnią, szopę magazynową, kuźnię oraz 40 krytych papą budek (o wymiarach 2 x 1,2 x 1,2 m) dla kostkarzy. Produkowano tu kamień łamany, sortowany ręcznie w celu oddzielenia od skały płonnej oraz wybrania dobrego materiału do produkcji półbruczku (kostki nieregularnej). Brak dobrej łupliwości piaskowca dyskwalifikował go do wyrobu kształtek ogniotrwałych²⁸⁵. Początkowo transport w obrębie wyrobiska odbywał się z wykorzystaniem konnych furmanek²⁸⁶, które w 1957 r. zastąpiono kolejką wąskotorową (szerokość toru 600 mm, łączna długość 500 m) z wózkami (kolebami) o pojemność 0,75 m³²⁸⁷. Załadunek na samochody odbywał się wyłącznie ręcznie, podobnie jak usuwanie nadkładu, którego średnia grubość wynosiła około 2 m. Kamień wywożono samochodami własnymi oraz wynajętymi z PKS do Kielc, gdzie na stacji Herby dokonywano przeładunku na wagony normalnotorowe. Kopalnia miała jeden poziom wydobywczy. W związku

276 Tamże, k. 8r.

277 APK, SPK, sygn. 9, s. 5.

278 Tamże, s. 96.

279 Tamże, s. 116.

280 Tamże, s. 146. Należy przy tym zaznaczyć, iż zatrudnianie osób spoza spółdzielni było niezgodne z jej statutem, co odbierano jako przejaw lekceważenia przez zarząd praw udziałowców; W. Grabka, *A w kamieniołomach...*, s. 3.

281 „(...) w kierunku północnym należy ustawić 2 przodki dla przecięcia się i uzyskania poziomu dla ewentualnego stworzenia warunków wywozowych”; APK, SPK, sygn. 9, s. 146.

282 Tamże.

283 Tamże, s. 146, 147.

284 W przypadku nieuzasadnionego niewykonania kursów miała obowiązywać 8-godzinna dniówka; tamże, s. 147.

285 APK, SPK, sygn. 33, k. 7r, 13r.

286 Tamże, k. 8r.

287 Tamże, k. 10r.

z planowanym uruchomieniem drugiego (poprzez tzw. wcinę), myślano o zakupie wyciągarki spalinowej; miał to być niestety jedyny „powiew cywilizacji” w tym zakładzie. Prowadzenie robót strzałowych stwarzało konieczność zakupu szafy pancernej do przechowywania 200 kg materiałów wybuchowych oraz budowy schronu. Zachowawcze działanie spółdzielni dotyczące zmechanizowania i zelektryfikowania kopalni wynikało z braku dokładnego rozpoznania zasobności złoża oraz olbrzymich kosztów budowy elektrycznej linii przesyłowej i transformatorów²⁸⁸. Na 1955 r. planowano produkcję na poziomie 12 000 t (w tym: 5190 t kamienia łamanego, 5000 t tłucznia, 200 t kostki specjalnej, 1000 t półbruczku, 10 t płyt kwarcytowych, 500 t grysu, 100 t kłińca) przy zatrudnieniu 102 pracowników, natomiast w 1956 r. zamierzano wyprodukować 15 000 t (4200 t kamienia łamanego, 7000 t tłucznia, 2000 t półbruczku, 1500 t grysu, 300 t kłińca)²⁸⁹ przy zatrudnieniu 112 pracowników²⁹⁰. W czerwcu 1956 r. wstrzymano eksploatację trzech przodków, przenosząc robotników do pracy przy produkcji tłucznia²⁹¹. Z końcem października, ze względu na złą sytuację finansową „Kwarcytu” planowano zwolnić część zatrudnionych tu pracowników niebędących udziałowcami przedsiębiorstwa, ich miejsce mieli zająć członkowie spółdzielni przeniesieni z „Daleszyc”²⁹². W kolejnym miesiącu zamierzano wstrzymać wyrób tłucznia z uwagi na niejasną sytuację odnośnie posiadanego zapasu. Zakład miał zatrudniać 56 pracowników; według decyzji zarządu z 14 listopada w skład jego załogi miało wchodzić: 12 skalników, 1 strzałowy, 25 kostkarzy, 1 brygadier, 1 wozak, 1 torowy, 2 kowali, 1 brakarz, 2 zwałowych, 6 ładowaczy rampowych (przy braku zajęcia mieli być przekierowani do wyrobu kostki), 1 sprzątaczką, 1 dozorca i 2 furmanów²⁹³. W tym samym miesiącu wpłynęła reklamacja dotycząca niedoboru ładunku kamienia wysłanego w transporcie z „Napękowa”; wyjaśnieniem tej sprawy miała zająć się na miejscu komisja wytypowana przez zarząd²⁹⁴. Dzięki udostępnieniu dalszej części złoża wdzierką nastąpił wzrost produkcji kostki, jednak pozostały zaległości w zakresie wysyłki kamienia do odbiorców²⁹⁵.

Na przełomie listopada i grudnia 1956 r. spółdzielnia spóźniła się z wypłatą wynagrodzeń pracownikom zakładu, czego następstwem było pogorszenie dyscypliny oraz jakości produkcji²⁹⁶. Sytuację komplikował fakt, iż większość zatrudnionych była w relacjach rodzinnych lub koleżeńskich z kierownikiem kamieniołomu²⁹⁷.

288 Tamże, sygn. 32, k. 8r.

289 W czwartym kwartale tego roku w „Napękowie” planowano wydobyć: 4500 t kamienia łamanego, 2100 t tłucznia oraz 600 t kostki. Prace zamierzano realizować na trzech przodkach wydobywczych; tamże, sygn. 9, s. 165.

290 Tamże, sygn. 32, k. 9r.

291 Tamże, sygn. 9, s. 113.

292 Tamże, s. 157.

293 Tamże, s. 175.

294 Tamże, s. 183.

295 Tamże, s. 184.

296 Tamże, s. 189, 190, 192, 193.

297 Tamże, s. 193.

Dodatkowe utrudnienie w funkcjonowaniu „Napękowa” stanowiła zła organizacja pracy; robotnikom nie przydzielano konkretnych zadań, wyprodukowanej kostki i tłucznia nie odbierano komisyjnie. Tłuczeń składowano przy tym w miejscach, z których nie było możliwości jego wywozu przez samochody PKS²⁹⁸. Na 21 grudnia zaplanowano przeprowadzenie na miejscu kontroli mającej wyjaśnić przyczyny problemów²⁹⁹. Dalszy wyrób tłucznia postanowiono wstrzymać do czasu rozliczenia się zakładu z wcześniejszej produkcji³⁰⁰.

W lutym 1957 r. w „Napękowie” pracowało: 8 skalników, 17 kostkarzy, 8 ładowaczy, 10 tłuczkarzy, 2 furmanów, brygadzysta (strzałowy), kowal oraz stróż³⁰¹. Kierownikiem zakładu był wówczas (marzec 1957 r.) Franciszek Langner. W tym czasie ze względu na prowadzoną budowę drogi eksploatację wstrzymano, wypowiadając pracę wszystkim pracownikom (pozostawiono jedynie nocnego dozorcę)³⁰². Część osób planowano przenieść do „Daleszyc”, pozostali zaś mieli zostać zatrudnieni przez przedsiębiorstwo budujące drogę³⁰³. W czerwcu 1957 r. spółdzielnia ogłosiła upadłość, kończąc ostatni epizod prac górniczych w Napękowie. Pozostałości dawnego kamieniołomu o wymiarach 150 x 100 m i głębokości do 10 m³⁰⁴ są już słabo czytelne w terenie z powodu silnej sukcesji roślinności. Po ich północnej stronie zachowały się dwa wydłużone porośnięte lasem zwałowiska.

Zakłady „Niwki Daleszyckie” II i III

Miejsca eksploatacji piaskowca znajdowały się na górze Wrzosowej, stanowiącej zachodnie przedłużenie góry Wrześni (zakład „Niwki Daleszyckie II”), oraz na północny wschód od niej w masywie góry Krzemionki³⁰⁵ („Niwki Daleszyckie III”) (il. 2). Główne partie kwarcytone góry Wrześni rozciągają się wzdłuż jej południowego stoku, w części wierzchołkowej, tworząc szereg odizolowanych, krótszych lub dłuższych grzęd, które objęte były eksploatacją. Wstępne obliczenia zasobów i określenie warunków eksploatacji złóż kwarcytowych „Niwki Daleszyckie” II i III wykonał na zlecenie spółdzielni, w latach 1954-1955 Jerzy Fijałkowski³⁰⁶. Na zachód od „Niwki Daleszyckich II” (około 200 m na północ od szosy Daleszyce – Raków) znajdują się pozostałości niewielkiego łomu piaskowca, określanego jako „Niwki I”³⁰⁷. Na wschód od niego spółdzielnia „Kwarcyt” prowadziła rozpoznawcze

298 Tamże.

299 Tamże, s. 192, 193.

300 Tamże, s. 193.

301 APK, SPK, sygn. 10, k. 7.

302 Tamże, k. 11v-12r.

303 Tamże, k. 12r.

304 Mapa litologiczno-złożowa, ark. „Daleszyce”, poz. 17 [w:] *Atlas geologiczno-surowcowy...*

305 APK, SPK, sygn. 29, s. 2. Wyrobisko zakładu „Niwki Daleszyckie III” znajdowało się na zachodnim zboczu bezmiennego wzniesienia (kota 341,0 m n.p.m.), położonego między górą Ostrą (318,2 m n.p.m.) a g. Krzemionką (350,3 m n.p.m.; wzniesienia tego nie należy mylić z górą Krzemionką oddaloną o około 2,7 km na północ, w pobliżu Smykowa).

306 APK, SPK, sygn. 25, 26, 28, 29

307 Mapa litologiczno-złożowa, ark. „Daleszyce”, poz. 35, w: *Atlas geologiczno-surowcowy...*

prace geologiczne, wykonując 10 szybików i przekop badawczy³⁰⁸. Eksploatację rozpoczęto tam przypuszczalnie przed 1954 r., tworząc zakład „Niwki Daleszyckie II” (il. 20); miejscowe zasoby oszacowano wówczas na 134 935 t, przewidując prowadzenie prac wydobywczych najtańszą metodą, tj. systemem stokowym, do podstawy grzędy³⁰⁹ (wydobycie wglębne byłoby niekorzystne ze względu na zalewanie wyrobiska wodami opadowymi oraz koszty związane ze stosowaniem wyciągarek). Pozyskiwany materiał miał szerokie zastosowanie, do produkcji kostki brukowej specjalnej, półbruczku, krawężników, grysiku i na przemiał. Surowiec skalny był nieznacznie spękany, ale nadawał się do precyzyjnej obróbki, natomiast jego jasny odcień był unikatowy i nie miał konkurencji wśród innych lokalnych piaskowców dolnodewońskich, a nawet barczańskich³¹⁰.

Podczas eksploatacji tego kamieniołomu dochodziło do uszkodzeń okolicznego drzewostanu; w marcu 1955 r. spółdzielnia tytułem odszkodowania zmuszona była zapłacić administracji leśnej 2343,60 zł³¹¹. Miejscowy zakład zlikwidowano 15 listopada tego roku³¹². Obecnie świadectwem jego działalności jest porośnięte lasem wyrobisko stokowo-wglębne o wymiarach 150 x 20 m i głębokości sięgającej 10 m³¹³. Po jego zachodniej stronie zachował się odcinek nasypu (zwałowisko).

Złoże objęte eksploatacją przez zakład „Niwki Daleszyckie III” zostało rozpoznane przy pomocy pięciu szybików oraz w oparciu o odsłonięcia w starych wyrobiskach (il. 21). Z powodu licznych przeławień łupków ilastych i cienkowarstwowych kruchych piaskowców jego zasobność była trudna do obliczenia; szacunkowo określono ją na 357 664 t³¹⁴. Ku wschodowi miejscowe piaskowce, będące przedmiotem zainteresowania górniczego, znikają pod potężnymi zsuwami zwietrzelinowymi góry Wrześni. Badania geologiczne tego obszaru prowadziło po wojnie Krakowskie Przedsiębiorstwo Dokumentacji Złóż Mineralnych na zlecenie Zagnańskich Kamieniołomów Drogowych. Na północnym stoku objętego eksploatacją wzniesienia (341,0 m n.p.m.) u podstawy grzędy znajdują się pozostałości co najmniej ośmiu niewielkich wykopów od dawnych przodków górniczych, pochodzących z okresu II wojny światowej. Podjęcie prac wydobywczych tym systemem było nieuzasadnione; w tym przypadku znacznie lepiej sprawdziłaby się eksploatacja stokowa w formie jednego szerokiego wyrobiska o czterech poziomach wydobywczych³¹⁵. Pozyskiwany tu urobek wywożono za pośrednictwem kolejki wąskotorowej, stanowiącej przedłużenie bocznic ze stacji w Niwkach Daleszyckich, obsługującej funkcjonujący nieopodal poligon wojskowy z lat 1923-39³¹⁶. Kamieniołom prowadzony

308 APK, SPK, sygn. 28, s. 15-20.

309 Tamże, s. 25.

310 Tamże, s. 26.

311 Wytwarzano tam kostkę specjalną; tamże, sygn. 9, s. 7-9.

312 Tamże, s. 46.

313 Mapa litologiczno-złożowa, ark. „Daleszyce”, poz. 36, w: *Atlas geologiczno-surowcowy...*

314 APK, SPK, sygn. 29, k. 2r-20r.

315 Tamże.

316 B. Kozak, *Leśne koleje...*, s. 293, 294; T. Banaszek, *Poligon wojskowy 2 Dywizji Piechoty Legionów w Daleszycach w latach 1923-1939*, „Świętokrzyskie” 2013, nr 11(15), s. 31-33.

przez spółdzielnię „Kwarcyt” umiejscowiony był na zachód od wyrobisk z czasów wojny. Wyrobisko „Niwek Daleszyckich III” miało dwa poziomy eksploatacyjne. Transport urobku do miejsca przeładunku na pojazdy kołowe odbywał się z wykorzystaniem kopalnianej kolejki wąskotorowej. Zastosowanie miejscowego kamienia było analogiczne, jak w przypadku „Niwek Daleszyckich II”³¹⁷. Eksploatację kamieniołomu zakończono przed 2 listopada 1956 r.³¹⁸. Dawne wyrobisko o wymiarach 50 x 30 m i głębokości do 10 m³¹⁹ jest obecnie porośnięte lasem. Po jego zachodniej stronie zachowały się odcinki nasypów (zwałowiska).

Zakład w Sztombergach

Kopalnię w Sztombergach koło Staszowa (il. 22) uruchomiono w czerwcu 1955 r.³²⁰ Miała ona stanowić główną inwestycję w ramach programu aktywizacji gospodarczej powiatu staszowskiego, której głównym rzecznikiem był poseł Jan Frankowski³²¹. Wykonanie ekspertyzy w sprawie możliwości eksploatacji miocen-skich wapieni detrytycznych (il. 23, 24) (tzw. piaskowców sarmackich) w rejonie wsi Dobra i Sztombergi (złoże „Dobra–Sztombergi”) zlecono Czesławowi Żakowi i Edwardowi Maszońskiemu z Oddziału Świętokrzyskiego PIG w Kielcach³²². Surowiec ten odznaczał się łatwością obróbki; mógł być cięty przy użyciu zwykłych pił do drewna, dobrze nadawał się także do formowania zeń kamiennych bloczków. W średniowieczu posłużył do budowy murów obronnych Szydłowa, a w czasach współczesnych miejscowa ludność korzystała z niego przy budowie stodoł, piwnic czy fundamentów domów mieszkalnych³²³. Inna ekspertyza wyżej wymienionych geologów dotyczyła złoża wapieni litotamniowych występujących na południowy wschód od Staszowa, jednakże podjęcie jego eksploatacji pozostało w sferze planów³²⁴.

317 APK, SPK, sygn. 29, k. 18r, 25r-26r.

318 Tamże, sygn. 17, k. 31r.

319 Mapa litologiczno-złożowa, ark. „Daleszyce”, poz. 37, w: *Atlas geologiczno-surowcowy...*

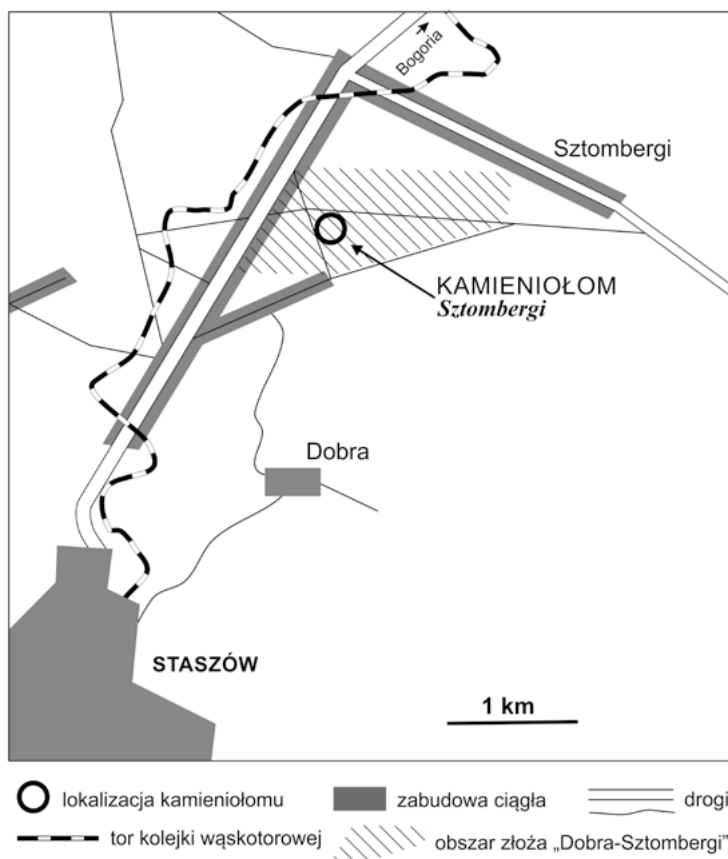
320 W. Grabka, *A w kamieniołomach...*, s. 3.

321 C.K., *Końcowy etap „aktywizacji” Staszowa*, „Słowo Ludu”, nr 249 (2250), 18 X 1956, s. 3. Jan Frankowski (1912-1976); doktor nauk prawnych, dziennikarz; absolwent Wydziału Prawa i Ekonomii Uniwersytetu Poznańskiego (1936). W 1945 r. w Lublinie podjął współpracę z Polskim Komitetem Wyzwolenia Narodowego oraz Rządem Tymczasowym. Pracował w ministerstwach rolnictwa i reform rolnych oraz handlu wewnętrznego (1945-1949); poseł na sejm w latach 1947-72. Redaktor naczelny tygodnika „Za i Przeciw”, współpracował także z innymi czasopismami katolickimi. Do 1956 r. był członkiem ruchu społecznego PAX, był również m.in. założycielem Chrześcijańskiego Stowarzyszenia Społecznego oraz współzałożycielem Polskiego Komitetu Pomocy Społecznej; https://bs.sejm.gov.pl/F?func=find-b&request=000004195&find_code=SYS&local_base=ARS10 (dostęp: 30 VIII 2021).

322 Mapa litologiczno-złożowa, ark. „Daleszyce”, poz. 37, w: *Atlas geologiczno-surowcowy...*

323 APK, SPK, sygn. 34, s. 1-7.

324 Tamże, sygn. 36, k. 1-6. Materiał nadawał się doskonale do celów budowlanych, szczególnie do wypalania wapna, które było tu produkowane do 1938 r. przez właściciela majątku w Rytwianach.



Il. 22. Mapa okolic Staszowa z zaznaczonym miejscem eksploatacji wapieni przez Spółdzielnię Pracy „Kwarcyt” w Kielcach; przebieg toru kolejki wąskotorowej, lokalizację kamieniołomu i zasięgu złoża zaznaczono na podstawie APK SPK, sygn. 34, k. 7r



Il. 23, 24. Kamieniołom w Sztombergach, ok. 1955-1956 r., ze zbiorów J. Mętraka

Pracami wydobywczymi w Sztomberegach objęto warstwy wapienia o miąższości przekraczającej 20 m. Zasobność tego złoża określono na 20 000 000 m³. Przy pełnym rozruchu w zakładzie planowano zatrudnić ponad 300 osób. Oprócz nowych miejsc pracy ważną korzyścią wynikającą z uruchomienia kamieniołomu miało być zaopatrzenie okolicznej ludności w materiał budowlany, którego niedobór odczuwano na terenie powiatu staszowskiego³²⁵.

W maju 1956 r. kierownikiem zakładu został Antoni Ciepela³²⁶, który zastąpił na tym stanowisku Domagałę³²⁷. Do tego czasu brygadzystami w Sztomberegach byli Janusz Wilko i Wincenty Podsiadło³²⁸. Zakład dysponował kolejką wąskotorową oraz pochylnią z wyciągiem spalinowym. Zatrudniano m.in. strzałowego oraz pracownika obsługującego wyciąg³²⁹. Eksploatację prowadzono na gruntach udostępnionych przez mieszkańca Sztomberegów Bednarczyka³³⁰. W tym okresie zakład dysponował własnym samochodem³³¹. Już w czerwcu 1956 r. rozważano zakończenie eksploatacji tego kamieniołomu ze względu na wyczerpujące się złożo³³². Występujące tu problemy skłoniły zarząd do przeprowadzenia kontroli w dniach 27-28 września³³³.

Powierzchnia wyrobiska liczyła zaledwie 400 m². Wstrzymanie planowanej rozbudowy zakładu wynikało z braku kredytów. Ówczesna infrastruktura obiektu składała się z wyciągu o napędzie spalinowym, nieużywanych i niszczących pił tarczowych do obróbki kamienia oraz z czterech szop wzniesionych z odpadów drzewnych. Kopalnia posiadała połączenie telefoniczne, które jednak we wrześniu 1956 r. było nieczynne ze względu na zaległości w opłacie abonamentu. Przy eksploatacji kamieniołomu zatrudnionych było 47 osób (w tym około 40% stanowili członkowie spółdzielni); była to zaledwie połowa pierwotnego stanu załogi, której część zrezygnowała z pracy z powodu niskich zarobków i warunki bezpieczeństwa. Ze względu na znaczną odległość zakładu od siedziby zarządu spółdzielni występowały zaniedbania w zakresie nadzoru. Pracownicy otrzymywali pobory z kilkudniowym opóźnieniem³³⁴. Dużym utrudnieniem w pracy kamieniołomu była trwająca wówczas (wrzesień 1956 r.) od co najmniej trzech tygodni absencja strzałowego, co uniemożliwiało wykorzystanie materiału wybuchowego. Ponieważ ręczne prowadzenie prac było praktycznie niemożliwe, w wyniku zahamowania wydobycia nie dotrzymano terminów dostaw dla odbiorców, którzy zdążyli wpłacić już zaliczki. Sytuacja ta wpłynęła także na wzrost niezadowolenia wśród pracowników

325 W. Grabka, *A w kamieniołomach...*, s. 3.

326 APK, SPK, sygn. 9, s. 98.

327 Tamże, s. 94, 95.

328 Tamże, s. 95; sygn. 6, k. 23v, 34v.

329 Tamże, sygn. 9, s. 95.

330 Od 1 sierpnia tego roku został on zatrudniony w tym zakładzie jako robotnik placowy; tamże, s. 116.

331 Tamże, s. 137.

332 Tamże, s. 114.

333 Tamże, s. 138.

334 W. Grabka, *A w kamieniołomach...*, s. 3.

zakładu³³⁵. Pomimo tych warunków zarząd spółdzielni w czwartym kwartale tego roku planował wydobyć w Sztombergach 3000 t kamienia łamanego; prace chciano realizować przy pomocy trzech przodków eksploatacyjnych³³⁶. Na inwestycje w zakładzie przewidywano przeznaczyć kwotę 384 000 zł³³⁷.

Kwestia dalszego funkcjonowania kamieniołomu w Sztombergach była problematyczna z uwagi na kończący się okres dzierżawy gruntów od prywatnych właścicieli, którzy nie zamierzali jej przedłużyć. Prezydium Powiatowej Rady Narodowej czyniło wprawdzie starania o przeprowadzenie ich zamiany na działki położone w niedalekiej Wiśniowej, na przeszkodzie stanęły jednak przepisy zabraniające zmieniania właściciela ziemi będącej w zarządzie państwowym³³⁸. 1 października 1956 r. ze względu na zakończenie okresu obowiązywania umowy dzierżawnej nastąpiło wstrzymanie eksploatacji. Właściciele gruntów odmówili renegotjowania warunków, żądając opuszczenia terenu przez spółdzielnię. Zarząd przedsiębiorstwa ustalił zatem, aby wystąpić do PKPG z wnioskiem o przeprowadzenie wywłaszczenia. Do czasu załatwienia tej sprawy postanowiono warunkowo wymówić pracę zatrudnionym tam robotnikom (wymówienie miało być anulowane w przypadku przejęcia gruntu przez zakład), przy czym członkom spółdzielni zamierzano udzielić bezpłatnych urlopów³³⁹. Pozostawiono jednak 15 pracowników, którzy mieli być zaangażowani przy pracach udostępniających na piaszkowni w Czerwonej Górze³⁴⁰. Starty zakładu za październik wyniosły przeszło 100 000 zł (należności za szkody górnicze, remont samochodu MAN)³⁴¹. Pomimo tej sytuacji spółdzielni udało się uzyskać zezwolenie na dalszą eksploatację złoża przez okres kolejnych trzech lat. Prezes spółdzielni miał 16 listopada wyjechać do Sztombergów w celu zawarcia nowych umów dzierżawnych. Przewidywano, iż zakład zostanie uruchomiony jeszcze w tym miesiącu³⁴². Na początku grudnia 1956 r. eksploatowano tam zakupione koleby wąskotorowe i obrotnice torowe, za które spółdzielnia nie uregulowała należności³⁴³. W tym czasie trwała już eksploatacja piaszkowni³⁴⁴.

Odpowiedzialnością za niepowodzenia planu aktywizacji powiatu staszowskiego w latach 1955-1956 władze szczebla centralnego obarczyły Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Staszowie oraz WKPG, mimo iż jednostki te nie dysponowały żadnymi środkami na jego realizację³⁴⁵.

335 Tamże.

336 APK, SPK, sygn. 9, s. 165.

337 Tamże.

338 W. Grabka, *A w kamieniołomach...*, s. 3.

339 APK, SPK, sygn. 9, s. 145.

340 Tamże, s. 153, 171; tamże, sygn. 10, k. 3r.

341 Tamże, sygn. 9, s. 158.

342 Tamże, s. 174.

343 Tamże, s. 195.

344 Tamże, s. 194.

345 C.K., *Końcowy etap „aktywizacji”...*, s. 3.

Od początku 1957 r. „Sztombergi” były nieczynne w związku ze sporem sądowym, jaki prowadziła spółdzielnia z dzierżawcami gruntów³⁴⁶. Kierownikiem zakładu był w tym czasie Janusz Wilko³⁴⁷. W maju 1957 r. zakład nadal nie funkcjonował. Zarząd przedsiębiorstwa postanowił wystąpić do sądu o umożliwienie odzyskania znajdujących się tam urządzeń. W odniesieniu do kamieniołomu postulowano jego przekazanie na rzecz spółdzielni „Piaskowiec”³⁴⁸, pod warunkiem zatrudnienia całej dotychczasowej załogi³⁴⁹.

Zakład w Sztomberegach nie wznowił już produkcji. Z dniem 31 maja 1957 r. zwolniono wszystkich zatrudnionych tam pracowników³⁵⁰. Obecnie pozostałością dawnego kamieniołomu jest częściowo zarośnięte wyrobisko o wymiarach 100 x 130 m, położone w sąsiedztwie zabudowań północnej części wsi Podmaleniec.

Podsumowanie

W ciągu całego swojego krótkiego istnienia (niewiele ponad 3,5 roku) Spółdzielnia Pracy „Kwarcyt” nieustannie borykała się z problemami ekonomicznymi. Wynikało to przede wszystkim z zadłużenia, będącego następstwem przejścia majątku zakładu „Daleszyce” od Zagnańskich Kamieniołomów Drogowych, oraz z powodu realiów centralnie planowanej gospodarki socjalistycznej. Działalność przedsiębiorstwa – teoretycznie stanowiącego samorządną inicjatywę gospodarczą obywateli – była ściśle podporządkowana kontrolowanym przez państwo zrzeszeniom branżowym (CZSP, WZSP, CZZ), niejednokrotnie ograniczającym funkcjonowanie jednostki poprzez narzucanie jej przyjętych odgórnie warunków. Wkrótce po utworzeniu spółdzielni jej zarząd został zmuszony do przyjęcia zlecenia na dostawę kostki brukowej na budowę PKiN w Warszawie, mimo iż przedsiębiorstwo nie dysponowało odpowiednio wykwalifikowanym personelem oraz niezbędnym wyposażeniem technicznym. Decydenci szczebla centralnego zignorowali przy tym realia ekonomiczne i eksploatacyjne, nie zapewniając odbiorców na produkowany „ubocznie”, a w istocie stanowiący przytłaczającą większość produkcji (98%) tłużeń kwarcytowy. Sytuację spółdzielni dodatkowo pogorszyło odgórne obniżenie stawki za dostarczaną kostkę, przy jednoczesnym nieterminowym regulowaniu należności. Zła kondycja ekonomiczna przedsiębiorstwa była ponadto powodem problemów z uzyskaniem kredytów bankowych, do czego przyczyniło się także wymuszone przez WZSP przeszacowanie wartości zgromadzonego na hałdach tłucznia. Analizując treść zachowanych dokumentów, można wręcz odnieść

346 APK, SPK, sygn. 10, k. 10.

347 Tamże, k. 3r.

348 Spółdzielnia ta, zrzeszająca lokalnych pracowników zakładu i posiadaczy gruntów, na których znajdował się kamieniołom, miała być założona tylko „na kilka dni” w celu przejścia majątku „Kwarcytu”. Docelowo planowano eksploatację w prywatnym „zespolu” złożonym z właścicieli wymienionych gruntów; tamże, sygn. 7, s. 94, 98, 99.

349 Tamże, sygn. 10, k. 21r.

350 Tamże, k. 22.

wrażenie, iż władze centralne zapewniły sobie dostawę kostki brukowej na budowę Pałacu Kultury i Nauki w Warszawie kosztem skalników z Kielecczyny, nie zważając na dalszy los prowadzonej przez nich spółdzielni.

Kłopoty przedsiębiorstwa nie były jednakże spowodowane tylko czynnikami zewnętrznymi. Ciągłe problemy finansowe i organizacyjne wynikały także z faktu znacznego rozproszenia podległych zakładów przy braku pomysłu na zapewnienie sprawne działającego transportu. Zważywszy na trudności, jakie stwarzało administrowanie placówkami w okolicach Daleszyc, decyzję o uruchomieniu kolejnych ośrodków w rejonie Staszowa należy uznać za nieodpowiedzialną i z góry skazaną na porażkę. Jak się wkrótce okazało, kierownictwo spółdzielni nie było w stanie zapewnić tam należytej kontroli i dyscypliny pracy. Mimo dużej aktywności zarządu w dążeniu do poprawy funkcjonowania podległych zakładów z treści zachowanych protokołów przebija brak konsekwencji w podejmowanych przezeń działaniach. W końcowym okresie istnienia spółdzielni zaznaczyła się tendencja do uruchamiania coraz to nowych ośrodków; wydzierżawiania kamieniołomów i nieczynnych zakładów wydobywczo-przetwórczych. Świadczą o tym podpisane przez kierownictwo „Kwarcytu” umowy na eksploatację wapieni³⁵¹ w Sukowie, Jaworzni, plany przejęcia kopalni dolomitu w Zagnańsku oraz wapienia w Łabędziowie i Radomicach, a także utworzenia zakładu w Posłowicach. Jeżeli dodamy do tego jeszcze wcześniejsze zamiary przejęcia kaflarni w Kielcach, Działoszycach i Ćmielowie, budowy betoniarni i wapiennika w Łagowie, poszukiwania bentonitów oraz złóż gliny, musimy stwierdzić wyraźne odejście od specjalizacji w prowadzonej działalności (do której pierwotnie nawiązywała nazwa spółdzielni). Postępowanie takie można z jednej strony interpretować jako niekonsekwencję i brak odpowiedzialności zarządu, z drugiej zaś jako rozpaczliwą próbę ratowania przedsiębiorstwa poprzez dywersyfikację potencjalnych źródeł dochodów. Wśród czynników negatywnie rzutujących na działalność spółdzielni wymienić należy także długotrwały konflikt w gronie kierownictwa oraz złą atmosferę pracy³⁵², będące następstwem trudnej sytuacji ekonomicznej.

*

Autorzy składają podziękowanie Panu Jackowi Mętrakowi z Kielc za udostępnienie archiwalnych fotografii.

351 Podjęta w końcowym etapie istnienia spółdzielni próba przestawienia się na eksploatację wapienia wynikała z jego stosunkowo łatwiejszej eksploatacji, lepszych możliwości zbytu (wynikających z większego zastosowania) oraz braku konieczności realizowania nierentownej produkcji kostki brukowej.

352 W opinii autorów zachowane archiwalia Spółdzielni Pracy „Kwarcyt” stanowią bardzo ciekawy materiał badawczy także z punktu widzenia socjologii, zasługujący pod tym kątem na odrębne opracowanie.

Bartosz Kozak (L. and A. Birkenmajer Institute of the History of Science of the Polish Academy of Sciences in Warsaw)

Paweł Król (National Museum in Kielce)

The history of the „Kwarcyt” Labor Cooperative in Kielce (1953-1957)

The authors recreated the history of the cooperative, which was established mainly to carry out the order to produce paving stones for the construction of the Palace of Culture and Science in Warsaw. For this purpose, the Lower Devonian sandstone from the quarries in the vicinity of Daleszyce and Napęków was mined. The cooperative also exploited the Miocene limestones near Staszów, producing crushed stone and fittings, and attempted to launch brickworks and lime kilns. At the end of its activity, it mined Devonian limestone in Suków.

Keywords: mine, cooperative, quartzite, limestone, paving stones

Michał Daranowski (Urząd Miasta Kielce)

Pomnik Armii Czerwonej w Kielcach

W Kielcach na średniej wielkości placu, który nosi nazwę skwer Stefana Żeromskiego, położonym pomiędzy dzisiejszymi ulicami Jana Pawła II a Wesołą, znajduje się pomnik poświęcony pamięci żołnierzy Armii Krajowej z Korpusu „Jodła”. Pomnik został odsłonięty 20 sierpnia 2005 r. Autor pomnika – profesor Wincenty Kućma – stworzył wysoki na sześć metrów monument w formie nieodkrytego łuku tryumfalnego. Wewnętrzne ściany ramion łuku tworzą sylwetkę jodły, na tle której znajduje się sześć postaci żołnierzy Armii Krajowej. Całość uzupełniają umieszczone na zewnętrznych ścianach łuku opisy historii AK i Polskiego Państwa Podziemnego. W cokole pomnika umieszczono akt erekcyjny i ziemię z pól bitewnych żołnierzy Korpusu AK „Jodła”.

Pomnik posadowiony jest w centralnej części skweru, na osi ulicy Adama Mickiewicza odchodzącej od wschodu do ulicy Wesołej.

Historia tego placu od połowy XIX w. jest bardzo barwna. W efekcie ustaw Sejmu Wielkiego nastąpiło przejście dużej części własności kościelnej na rzecz państwa. Wówczas Kielce przestały być własnością biskupów krakowskich. Na terenie miasta, szczególnie w bezpośrednim otoczeniu katedry, Kościół katolicki posiadał nadal sporo gruntów, należących do kanoników kapituły kieleckiej. Każda kanonia, czyli każdy dom wraz z przylegającym wokół terenem, nosiła nazwę pochodzącą od miejscowości, z której kanonik czerpał dochody na swoje utrzymanie, lub od obowiązków, jakie na rzecz kolegiaty wykonywał.

W tym czasie na terenie zaboru rosyjskiego, w obrębie którego znalazły się Kielce, zwłaszcza po powstaniu styczniowym zaczęła narastać fala rusyfikacji i innych szykan w stosunku do polskiego Kościoła katolickiego. Wpisując się w te działania, ówczesne rosyjskie władze Kielc w związku ze zwiększaniem się liczby rosyjskich urzędników i żołnierzy rozrastającego się garnizonu wojskowego postanowiły wybudować w mieście dużą, reprezentacyjną cerkiew. Najpierw władze Rosyjskie zażądały od władz kościelnych przekazania kościoła pod wezwaniem św. Wojciecha na rzecz cerkwi prawosławnej. W odpowiedzi na to żądanie administrator Kościoła rzymsko-katolickiego w Kielcach zaproponował w zamian działkę położoną pomiędzy dzisiejszą ulicą Jana Pawła II (dawniej: Wielka, 3 Maja, Duża, Świerczewskiego) a Wesołą, na osi dzisiejszej ulicy Mickiewicza. Wówczas na tym terenie mieściły się dwie kanonie: Sieradowicka i Żydówek. Co ciekawe, podczas sprawdzania własności gruntów na terenie miasta w 1990 r. skwer był wykazany jako własność cerkiewna. Obecnie plac ten jest własnością miasta.

Planowana cerkiew miała stać się dominującą nad Kielcami budowlą. Zamierzano wybudować ją na wzgórzu katedralnym w bezpośrednim sąsiedztwie katedry i Pałacu Biskupów Krakowskich.

Do budowy cerkwi pod wezwaniem Wniebowstąpienia Pańskiego przystąpiono w 1868 r., a budowę zakończono dwa lata później, w roku 1870. Projektantem był kielecki architekt Franciszek Ksawery Kowalski, podobno przy współpracy z ówczesnym rosyjskim gubernatorem Chlebnikowem.

Na potrzeby budowy w „uzgodnieniu” z administracją kościelną rozebrano obie kanonie oraz tzw. Bramę Krakowską wraz łącznikiem, który pozwalał na piesze kryte przejście z pałacu biskupiego do katedry i seminarium duchownego. Rosjanie chcieli, aby budynek nowo powstałej cerkwi zdominował zabudowę ówczesnych Kielc. Ponieważ hełmy wież pałacu pobiskupiego były wyższe niż kopuły cerkwi, hełmy zdemontowano, zastępując je prawie płaskimi, wielokątnymi dachami. Usunięcia hełmów oraz wykucia portali z pałacu i wbudowania ich we wnętrza cerkwi dokonano mimo faktu, że pałac stał się rezydencją rosyjskiego gubernatora.

Jednocześnie z frontowej elewacji pałacu biskupiego usunięto rzeźby posłów szwedzkich i rosyjskich.

Obok cerkwi wzniesiono budynek tak zwanej popówki, który pełnił funkcję prawosławnego probostwa. Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości w 1918 r. liczba Rosjan i wyznawców prawosławia w Kielcach znacznie zmalała. Według zachowanych dokumentów z 1921 r. mieszkały tu 102 osoby wyznania prawosławnego (stanowiło to około 0,25% ogółu 41 346 mieszkańców). Z kolei mieszkańców Kielc pochodzenia rosyjskiego, którzy otrzymali lub starali się o uzyskanie polskiego obywatelstwa było 350 (stanowiło to 0,85% mieszkańców).

Pierwotnie cerkiew postanowiono przeznaczyć na kościół garnizonowy. Ostatecznie kościół garnizonowy znalazł swoją siedzibę w dawnej cerkwi garnizonu rosyjskiego, znajdującej się u zbiegu ulic Karczówkowskiej i Chęcińskiej.

Opustoszała cerkiew pod wezwaniem Wniebowstąpienia popadała w ruinę. Działający wówczas bardzo pręźnie w Kielcach Oddział Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego zamierzał wybudować na tym miejscu gmach muzeum etnograficznego. Powstał nawet wstępny projekt autorstwa kieleckiego architekta Wacława Borowieckiego. Front miał się znajdować od zachodu, czyli od strony katedry (wówczas od ulicy 3 Maja).

Na ekspozycję zbiorów przewidziano dwa dwupoziomowe pawilony wystawowe, usytuowane w głębi placu od strony ulicy Wesołej. Tam też miały się pomieścić część biurowa i mieszkanie dla kustosa. Pozostałą część placu, mieszczącą się pomiędzy południową granicą działki, pawilonami wystawowymi i terenem kurii diecezjalnej miała otaczać biegnąca po półokręgu zadaszona kolumnada. Na utworzonym w ten sposób wewnętrznym, półotwartym od zachodu dziedzińcu, przewidywano ustawienie pomnika Wolności. Jednak skończyło się tylko na planach.

Ostatecznie świątynię rozebrano w 1932 r. w ramach prac finansowanych przez Fundusz Pracy. Teren po rozebraniu budynku po dwóch latach uporządkowano. Była również propozycja przedłużenia ulicy Mickiewicza w kierunku zachodnim aż



Il. 1. Pierwsza wersja pomnika; wszystkie fotografie ze zbiorów autora



Il. 2. Druga wersja pomnika



Il. 3. Rosyjscy budowniczy pomnika przed jego odsłonięciem, lipiec 1945 r.



Il. 4. Druga wersja pomnika, koniec I. 80 XX w.

do ulicy Zamkowej. Po cerkwi na placu im. Stefana Żeromskiego, bo tak nazwano to miejsce w 1926 r., pozostał fragment ogrodzenia od strony ul. Wesołej (zachowany do dzisiaj) oraz dzwon, balustrada oddzielająca cerkiewny ikonostas od reszty świątyni i drzwi wejściowe. Dzwon, balustrada i drzwi zostały przeniesione do znajdującej się na terenie tak zwanej Koszarki dawnej garnizonowej cerkwi pw. św. Mikołaja (dzisiejszy kościół garnizonowy).

Część ozdobnych materiałów z rozebranej cerkwi, takich jak marmur, wykorzystano przy budowie powstającego wówczas Domu Przysposobienia Wojskowego i Wychowania Fizycznego, czyli dzisiejszego Wojewódzkiego Domu Kultury im. Józefa Piłsudskiego.

Przez następnych pięć lat porośnięty zielenią plac stał się miejscem odpoczynku i relaksu dla kielczan, zwłaszcza dla matek z małymi dziećmi, oraz spełniał funkcję łącznika pomiędzy ulicami Mickiewicza a Dużą i katedrą. Ówczesni kielczanie mieli jednak pewne plany, co do zagospodarowania tego miejsca.

Po śmierci marszałka Józefa Piłsudskiego w całej Polsce powstawały inicjatywy mające na celu upamiętnienie jego osoby. W Kielcach też zorganizowała się grupa inicjatywna i zebrała nawet kilka tysięcy złotych na rzecz budowy pomnika. Podobno inicjatorzy tej akcji nawiązali kontakt z profesorem Xawerym Dunikowskim, który miał się podjąć wykonania pomnika marszałka.

Utworzony w 2005 r. Obywatelski Komitet Budowy Pomnika Marszałka Józefa Piłsudskiego w Kielcach zlecił w 2008 r. wykonanie kwerendy w archiwach w poszukiwaniu zachowanych podobno szkiców mającego wówczas powstać pomnika, niestety – na żadne dokumenty nie natrafiono. Wychodząca w tym czasie w Kielcach gazeta codzienna – „Gazeta Kielecka” – przeprowadziła nawet ankietę w sprawie ewentualnej lokalizacji pomnika marszałka i wówczas zwyciężyła lokalizacja na skwerze im. St. Żeromskiego.

Cała ta przedwojenna inicjatywa została wyhamowana po decyzji urzędującego wojewody kieleckiego dr. Władysława Dziadosza (byłego żołnierza II batalionu 5 PP Leg.), który w porozumieniu z powstałym 6 czerwca 1935 r. Naczelnym Komitetem Uczczenia Pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego podjął inicjatywę stworzenia w dawnym pałacu biskupim, ówczesnej siedzibie Urzędu Wojewódzkiego, Sanktuarium Marszałka Józefa Piłsudskiego, i tak też się stało.

Pod koniec lat 30. zgodnie z wcześniejszym rozporządzeniem ministra spraw wewnętrznych, późniejszego premiera Sławoja Składkowskiego wybudowano w północnym narożniku skweru, tuż przy ulicy Wesołej, szalek miejski, który został w całości wkopany w ziemię, co jak na takie prowincjonalne miasto jak Kielce było wówczas nowatorskim rozwiązaniem.

W książce *Okolice starszego kolegi* Wiesław Jażdżyński opisał swego rodzaju happening, jaki zorganizowali uczniowie sąsiadującego ze skwerem gimnazjum, do którego uczęszczał ich „starszy kolega” ze szkoły Stefan Żeromski. To wydarzenie według autora książki miało miejsce w dniu otwarcia tego „przybytku”

5 października 1938 r. Szalet funkcjonował do lat 70. ubiegłego wieku. Podczas przeprowadzanego wówczas remontu skweru szalet po zawaleniu się dachu po prostu zasypano w całości ziemią, na której później posiano trawę.

W 2014 r. zakończono kolejny remont i dużą przebudowę placu. Podczas układania nowej brukowanej alejki łączącej północno-wschodni narożnik skweru, gdzie dawniej mieścił się wspomniany szalet, z centrum placu okazało się, że ziemia w tym miejscu jest bardzo niestabilna, co nie pozwala na ukończenie prac. Musiano odkopać szczątki budowli, usunąć resztki zawalonego dachu i ponownie ją zasypać. Następnie sfinalizowano budowę alejki zakończonej kilkoma stopniami od strony ul. Wesołej.

W czasie II wojny światowej, we wrześniu 1939 r. na skwer przyholowano uszkodzoną polską tankietkę TK-3, którą po niedługim czasie gdzieś wywieziono. Zachowały się również zdjęcia, na których widać ustawioną na skraju placu, mniej więcej na wysokości dzisiejszego sklepu z dewocjonaliami „Jedność”, niemiecką armatę rzeciwlotniczą. W czasie walk o Kielce w styczniu 1945 r. skwer pełnił rolę tymczasowego miejsca pochówku ofiar działań wojennych. Chowani tam byli najpierw żołnierze niemieccy, a po zajęciu Kielc 15 stycznia również Rosjanie. Po zakończeniu działań wojennych zwłoki Rosjan ekshumowano, przenosząc je najpierw na cmentarz jeńców radzieckich na Bukówce, a następnie na powstały latach 1953–1956 cmentarz żołnierzy radzieckich przy ul. Z. Kwasa. Zwłoki Niemców trafiły najprawdopodobniej na cmentarz ewangelicki (dzisiejszy cmentarz komunalny przy ul. Z. Kwasa). Jednak prace ekshumacyjne nie były przeprowadzone starannie. Późną jesienią 2011 r. podczas prac związanych z układaniem sieci światłowodowej natrafiono w wykopie na skwerze na szczątki rosyjskiego żołnierza, na co wskazywały zachowany rosyjski hełm na czaszce ofiary oraz dwa granaty i dwa rosyjskie pociski artyleryjskie kalibru 45 mm.

15 stycznia 1945 r. do Kielc wkroczyli żołnierze Armii Radzieckiej i zakończyła się okupacja niemiecka, a dla kielczan koszmar II wojny światowej. Rozpoczął się nowy, ale niestety wcale nie najlepszy czas w historii naszego kraju. Późną wiosną 1945 r. do Kielc dotarła grupa tak zwanej Czołówki Wojskowej Armii Czerwonej, zajmującej się budowaniem na zajętych przez Rosjan terenach pomników wychwalających wielkość zwycięskiej armii. W kieleckim przypadku była to kilkusobowa grupa żołnierzy, w skład której wchodził m.in. będący w stopniu sierżanta plastyk lub rzeźbiarz z Kijowa Piotr Kołomiencow. Wszyscy byli oczywiście otoczeni „troskliwą” opieką sprawowaną przez przydzielonego do nich oficera NKWD.

Jako ciekawostkę podam informację, że od zakończenia wojny do lat 80. XX w. na terenie naszego kraju powstało 476 pomników czerwonoarmistów w przestrzeni publicznej i około 360 na terenach cmentarzy żołnierzy Armii Czerwonej.

W Kielcach postanowiono usytuować pomnik na miejscu, gdzie stała podkreślająca wielkość rosyjskich zaborców, a nienawidzona przez Polaków, prawo sławna cerkiew, czyli na skwerze Żeromskiego. Prace nad budową pomnika prowadzono jednocześnie w dwóch miejscach. Monument noszący pełną nazwę: „Pomnik

Wdzięczności Armii Czerwonej” zbudowano w bardzo krótkim czasie, bo w ciągu niespełna dwóch miesięcy. Centralna rzeźba powstała w halach nieistniejącego dziś zakładu „Marmury Kieleckie” przy ul. Ściegiennego. Rzeźba przedstawiała radzieckiego żołnierza stojącego na tle trzymanego przez niego w lewej ręce sztandaru. W prawej trzymał broń, oczywiście słynną „pepeszę”. Całość uzupełniała leżąca na ziemi i przydeptana prawą stopą żołnierza hitlerowska gapa z zawieszoną na szyi swastyką. Najpierw został wykonany model w glinie, a następnie odlano oryginał z betonu. Podobno rzeźbiarz starał się nadać postaci żołnierza rysy twarzy swojego poległego dowódcy. Jednocześnie na skwerze trwały prace nad główną bryłą pomnika. Konstrukcja została zbudowana z cegieł i otynkowana. Podstawę pomnika stanowił rodzajuokrągłej schodkowej „piramidy” z płaskim zakończeniem. Składała się ona z 10 leżących jeden na drugim kręgów o coraz mniejszej średnicy. W ten sposób powstał okrągły podest z dziesięcioma stopniami na całym obwodzie. Na najwyższym stopniu podstawy umieszczony został cokół pomnika w kształcie prostopadłościanu o kwadratowej podstawie. Podstawa i zwieńczenie cokołu wykonane były z piaskowca. Taki sam materiał wykorzystano przy zaokrąglonych narożnych półkolumnach. Okładziny ścian i tablice z napisami zrobiono z „marmuru” chęcińskiego, nienadającego się do dłuższego ekspozowania na wolnym powietrzu. W kontakcie z wodą, zanieczyszczeniami powietrza i zmienną temperaturą bardzo szybko matowieje i pokrywa się szorstkim jasnoszarym nalotem, upodabniając się do piaskowca. Dodatkowo szorstka powierzchnia łatwo chłonie zawarty w powietrzu lub opadach deszczu i śniegu brud. Po kilku latach ten kamień przypomina szarobury popospolity piaskowiec. Tak też było w tym przypadku.

Na szczycie iglicy zamontowano pięcioramienną gwiazdę z umieszczonym w jej centrum sierpem i młotem. Ponad głową żołnierza, na iglicy zamontowano rosyjską odznakę gwardyjską czyli oto czoną liśćmi laurowymi tarczę z umieszczonymi na jej tle czerwoną gwiazdą i czerwonym sztandarem z napisem „Gwardia”.

Oba te elementy były wykonane jako odlewy z tak zwanego szajś-metalu. Był to jakiś stop aluminium dający się stosunkowo łatwo formować. Jednak jakość wyrobów z tego typu materiału była bardzo słaba. Wieńcząca pomnik gwiazda była odlana jako dwie symetryczne połówki. Wykonawcy bardzo dobrze zdawali sobie sprawę z niedoskonałości odlewów, dlatego w przestrzeniach między poszczególnymi ramionami gwiazdy znalazło się wypełnienie przypominające coś w rodzaju małych promieni, maskujących brak symetrii kształtu gwiazdy. Oczywiście w centrum gwiazdy obowiązkowo musiał się znaleźć emblemat sierpa i młota.

Tekst napisany w trzech wierszach na jednej z tablic wykonanej w języku polskim brzmiał: „Bohaterom Czerwonej Armii Zdobywcom Miasta Kielc 16 stycznia 1945 r.” (pisownia oryginalna). W dolnym lewym narożniku tablicy umieszczono napisaną mniejszymi literami datę odsłonięcia pomnika 15 lipca 1945 r. Z zachowanych zdjęć wynika, że powstały cztery tablice z tym samym tekstem w dwóch językach – polskim i rosyjskim. Jednak tekst przetłumaczony na język rosyjski, mimo, że przy tłumaczeniu nie zmieniono sensu napisu, różnił się od wersji polskiej i brzmiał: „Cześć i Chwała Bohaterom Bojownikom Czerwonej Armii

Wyzwolicielem Miasta Kielc 15 Stycznia 1945 roku”. Te z napisem po polsku umieszczono na bocznych ścianach cokołu, a po rosyjsku na głównej osi pomnika od strony ulic Wesołej i Dużej.

Trzeba przy tej okazji wspomnieć, że jednym z elementów towarzyszących ceremonii odsłonięcia była polowa msza święta odprawiona przed pomnikiem, co potwierdza jedna z zachowanych fotografii.

Praktyka odprawiania nabożeństw podczas różnego rodzaju uroczystości została zachowana po 1945 r. szczególnie długo w ceremoniale wojskowym. Przetrwiała jako swego rodzaju relikwii II RP w komunistycznej Polsce praktycznie do końca 1947 r. Spotkać można zdjęcie z 22 lipca 1946 r., na którym Bolesław Bierut uczestniczy w uroczystości poświęcenia nowo otwartego mostu Poniatowskiego. Istnieje też zdjęcie, na którym Bierut idzie obok ks. prymasa Augustyna Hlonda w procesji Bożego Ciała w 1947 r., a generał Piotr Jaroszewicz podtrzymuje duchownego niosącego Przenajświętszy Sakrament.

Pomnik został ustawiony na osi wschód-zachód. Natomiast na schodach podstawy pomnika, na osi północ-południe wybudowano dwie prostokątne podstawy umieszczone symetrycznie po obu stronach cokołu. Na tych podstawach ustawiono dwie rosyjskie armaty przeciwpancerne kalibru 45 mm, wzór 37. Armaty nosiły wśród Rosjan przydomek „muchobojki” lub „żegnaj Ojczyzno”, co świadczy o tym, jak bardzo nisko oceniali ich przydatność bojową rosyjscy żołnierze.

Lufy tych dwóch armatek skierowane były również na wschód, a od 1954 r. w wybudowany wówczas dom partii, czyli gmach, w którym do 1990 r. miał siedzibę Komitet Wojewódzki PZPR. Ten zbieg okoliczności był nawet przedmiotem oficjalnej dyskusji kieleckiego partyjnego „betonu”, a dla większości kielczan był powodem do drwin, złośliwych komentarzy czy nawet politowania.

Po rozebraniu pomnika w 1990 r. obie armaty przykazano do jednostki wojskowej na Bukówce w Kielcach w celu odświeżenia i zakonserwowania. Ostatecznie znalazły się w zbiorach Muzeum Orła Białego w Skarżysku-Kamiennej, skąd często są wypożyczane do różnych inscenizacji przez grupy rekonstrukcji historycznych.

W 1955 r. alejki skwerku i placyk wokół pomnika doczekały się asfaltowej nawierzchni, wcześniej pokryte były ubitym jasnym tłuczniem.

Wśród kielczan mieszkających w pobliżu miejsca, gdzie stał pomnik, a zwłaszcza wśród dzieci, które często bawiły się na skwerze i spędzały tam sporo czasu, nie funkcjonowała oficjalna nazwa pomnika. Najczęściej chodziło się na „skwerrek”, młodzież za to umawiała się pod pomnikiem „Świętego Ruskiego” lub „Kacapa”. Zresztą do dzisiaj niewielu kielczan wie, że ten skwer nosi imię Stefana Żeromskiego. Nazwisko autora „Syzyfowych prac” najczęściej kojarzy się z parkiem miejskim, gdyż tam jest jego pomnik.

Budowla ta nie wzbudzała sympatii wśród sporej części kielczan. Podobno pierwszym objawem dezaprobaty było jakieś wydarzenie zainspirowane przez uczniów sąsiadującego ze skwerem gimnazjum, które skończyło się na szczęście dla jego uczestników tylko relegowaniem ze szkoły, ale bez „wilczego biletu”. Być może tak było, jest to tylko historia „gdzieś zasłyszana”, nic pewnego. Na pewno to wydarzyło



Il. 5. Uroczystość odsłonięcia pomnika,
15 lipca 1945 r.



Il. 6. Uroczystość odsłonięcia pomnika,
15 lipca 1945 r.



Il. 7. Oficerowie rosyjscy i budowniczcy pomnika



Il. 8. Wycieczka rosyjska, l. 80. XX w.



Il. 9. Pomnik przygotowany do obchodów 1 Maja, l. 80. XX w.

się w 1951 r., kiedy została aresztowana grupa 16 osób (w tym dwie kobiety), którą dowodził Edmund Majchrowicz. Grupa planowała wysadzenie pomnika w powiecie. Zamach miał się odbyć w święto Ludowego Wojska Polskiego 12 października lub 7 listopada w rocznicę wybuchu Rewolucji Październikowej. Zamachowcy wpadli w ręce bezpieki. Proces aresztowanych odbył się w 1952 r. Zapadły dwa wyroki śmierci – na Edmunda Majchrowicza i Janusza Chodnikiewicza. Pozostali otrzymali kary od 5 do 15 lat pozbawienia wolności. Ostatecznie dwie kary śmierci zamieniono na kary dożywocia. Na skutek różnych zawirowań historii, takich jak śmierć Stalina, „odwilż” po 1956 r., i w ślad za tym idących amnestii oraz dzięki pomocy bliskich wszyscy odzyskali wolność, ale ostatni skazani wyszli z więzienia dopiero w 1962 r.

Po upływie prawie trzydziestu lat od powstania, na początku lat 70. ubiegłego wieku, na pomniku dało się zauważyć dosyć wyraźne ślady jego konstrukcyjnej degradacji. Czas monumentu wykonanego tuż po zakończeniu działań wojennych, najprawdopodobniej z rozbiórkowej cegły i takiej jakości cementu, jaka mogła być wówczas dostępna, dobiegał końca. Doraźne naprawy i małe remonty nie przynosiły już spodziewanych efektów, należało pomyśleć o radykalnym odnowieniu. Po wykonaniu ekspertyzy budowlanej zapadła decyzja o rozebraniu istniejącego obiektu i wybudowaniu w tym miejscu jego nowej wersji. Na taką, a nie inną kondycję pomnika miał również wpływ bardzo duży ruch drogowy, zwłaszcza ciężkich samochodów, szczególnie od zachodniej strony skweru. Trzeba pamiętać, że do lat 70. ubiegłego wieku tranzytowy ruch drogowy łączący Kraków z Warszawą przebiegał przez centrum Kielc. Ulica, wówczas Świerczewskiego, biegnąca między katedrą a skwerem była fragmentem tej drogi.

Zlecenie na wykonanie projektu i przebudowy wyszło z Komitetu Miejskiego PZPR i Urzędu Miasta w Kielcach. Wykonanie inwentaryzacji istniejącego pomnika i projektu nowego zlecono w 1973 r. pracowni projektowej przy Pracowniach Konserwacji Zabytków w Kielcach. Projekt powstał w tym samym roku. Wykonanie kopii rzeźby i wszystkich robót kamieniarskich również powierzono Pracowniom Konserwacji Zabytków. Prace przy budowie formy z oryginalnej rzeźby wykonano na początku jesieni tego samego roku. Postanowiono wykonać klasyczną gipsową formę klinową. Przy tej technologii niezbędna jest duża ilość środka, który nie pozwoli na przypadkowe łączenie się ze sobą poszczególnych gipsowych klinów, które tworzą formę. Najlepiej do tego celu jest użyć jakiegoś tłuszczu. Pracownicy wykonujący formę otrzymali w tym celu beczkę smaru do łożysk – pospolitego „towotu”. Niby wszystko w porządku, smar się do tego celu nadaje – problem był tylko w tym, że miał on kolor czerwony, co było przyczyną kilku dosyć zabawnych sytuacji.

Aby w ogóle rozpocząć pracę przy wykonaniu formy, należy całą powierzchnię modelu, z którego tę formę chcemy zdjąć, dobrze natłuścić. W tym przypadku modelem była rzeźba stojąca na pomniku. Nie można jej było zdemontować, bo by się po prostu rozsypała. Forma musiała być wykonana na miejscu. Rzeźba była pomalowana na biało, więc po natłuszczeniu towotem wyglądała z pewnej

odległości jakby została pomalowana mocno czerwoną farbą. Widok pomnika w czerwonym kolorze wywoływał spore zainteresowanie przechodniów oraz zapytania i komentarze typu: kto wpadł na taki pomysł?, czy tak już zostanie?, kto to kazał zrobić?, albo okrzyki – o, czerwony Kacap! itp. Po jej wykonaniu forma została przewieziona do pracowni kamieniarskiej PKZ przy ówczesnej ulicy, nomen omen, Żołnierzy Ra dzieckich (dzisiejsza Karskiego) i tam też została odlana z białego lastryka kopia rzeźby. Kopia ta, usztywniona konstrukcją z metalowych rur, stała przez parę lat przy samym ogrodzeniu terenu pracowni, dosłownie kilka metrów od jezdni. Ponieważ ogrodzenie było zrobione z siatki, monument przez kolejnych pięć lat był bardzo dobrze widoczny z przebiegającej obok ulicy.

To był pierwszy etap kapitalnego remontu pomnika, na następne prace budowlane trzeba było poczekać prawie 5 lat. Trwała wówczas epoka Gierka, czyli okres coraz gorszej koniunktury na rynku, braków w zaopatrzeniu, pojawienia się cen komercyjnych na żywność, w związku z czym to nie była najlepsza pora na kontynuację prac. Jednak coś tam powoli się działo.

W roku 1976, w październiku, Urząd Miasta w Kielcach i Komitet Miejski PZPR kolejny raz zlecili wykonanie projektu nowej wersji pomnika. Pierwszy został potraktowany jako projekt koncepcyjny i na jego bazie w 1977 r. powstała ostateczna wersja. Pomnik w swojej nowej odsłonie miał być wykonany jako monolityczna konstrukcja żelbetowa, obłożona granitowymi płytami. Granit pochodził z dolnośląskiego Strzegomia. Projekt przewidywał dwa warianty kształtu. W pierwszym wariantcie miała ona kształt foremnego ośmiokąta i składała się, analogicznie jak oryginał, z dziesięciu ułożonych jeden na drugim ośmiokątów o zmniejszających się wymiarach. W drugiej wersji, zrealizowanej, kształt podstawy powstał z połączenia prostokąta z połową ośmiokąta. Od strony frontowej (od wschodu) podstawa była prostokątna, a od strony zachodniej fragmentem ośmiokąta. Zmniejszono liczbę stopni do sześciu, ale zwiększono ich wysokość, tak że cały cokół zachował wysokość pierwowzoru. Ponieważ w tej wersji stopnie miały około 30 centymetrów wysokości od strony wschodniej, w osi pomnika przewidziano pas wąskich stopni o normalnej wysokości i było ich 9. Schody kończyły się na górnej płycie prostokątnym zniczem. Po bokach podstawy znalazły się oczywiście dwa postumenty, na które wróciły armatki. Pomnik zachował swoją ogólną formę, czyli na szczycie podstawy pojawił się kwadratowy cokół z czterema tablicami, ale z nowymi tekstami w obu językach: „Cześć i Chwała Bohaterom Czerwonej Armii Wyzwolicielom Kielc 16 stycznia 1945 r.” oraz „Sława Żołnierzom 3 Gwardyjskiej Armii 1 Ukraińskiego Frontu”. Tablice były większe niż na pierwowzorze i wykonano je z czarnego sjenitu. Każda składała się z trzech poziomych segmentów. Jedyna zachowana tablica z napisem: „Cześć i Chwała Bohaterom Czerwonej Armii Wyzwolicielom Kielc 16 stycznia 1945” jest obecnie umieszczona na cmentarzu żołnierzy radzieckich w Kielcach.

Na cokole stała kilkumetrowa iglica, którą wieńczyła aluminiowa gwiazda, a nad głową postaci żołnierza na iglicy zamontowano odznakę Gwardii. Oba te elementy pochodziły z poprzedniego pomnika. Na szczycie cokołu, tak jak woryginalne, umieszczono figurę rosyjskiego żołnierza.

Podczas montażu rzeźby pojawiło się parę problemów. Pierwszy dotyczył samej postaci żołnierza, a właściwie tego, co trzymał w lewej ręce, czyli drzewca sztandaru. Jak wspominałem, żołnierz dzierżył czerwony sztandar. Dolny koniec drzewca był oparty na podstawie obok lewego buta postaci. Podczas robienia kopii w tej technologii, którą zastosowano, takie swobodne elementy, jak w tym przypadku dolną część drzewca sztandaru, biegnącą swobodnie od dłoni postaci do podstawy przy bucie żołnierza, pomija się i dorabiane są one później. Oczywiście, jak to u nas bywa, odlew zamontowano na nowym cokole bez tego nieszczęsnego kija. Na kilka dni przed uroczystością odsłonięcia nowej wersji pomnika przypomniano sobie o tym braku. Brakujący element powstał dosyć szybko w pracowni PKZ. Zrobiono go z zabarwionej na biało żywicy epoksydowej i alabastrowego żwiru, całość usztywniono mosiężnym prętem. Wykonanie tego elementu to nie był problem, problemem było zamocowanie drzewca na pomniku, ponieważ prace wykończeniowe przeprowadzono na przełomie września i października 1978 r. Termin oddania pomnika przewidziano na święto LWP lub na Rocznicę Rewolucji Październikowej. Panowała wówczas bardzo mokra i zimna pogoda, więc nie bardzo można było zastosować żywicę epoksydową do sklejenia laminatowego drzewca z betonową dłonią rzeźby. Ostatecznie użyto jakiejś szybko wiążącej żywicy, mocno podgrzewając beton, i na wszelki wypadek całość owinięto bezbarwną matową taśmą samoprzylepną, no i jakoś się udało.

Drugi problem powstał ze swastyką, którą miała zawieszoną na szyi niemiecka gapa. Górna część nowego cokołu w miejscu, gdzie stał „Święty Ruski” była o około 10 centymetrów szersza niż pierwowzór. Kopia rzeźby miała dokładnie taki sam rozmiar, jak oryginał. Ponieważ swastyka woryginalie zwiisała z górnej krawędzi cokołu, a postać żołnierza opierała się plecami o iglicę, z powodu tego błędu, gdyby tak postawiono rzeźbę, to powstałaby w nowej wersji pomnika 10 centymetrowa szczelina między plecami żołnierza a iglicą.

Aby wybrnąć z tej kłopotliwej sytuacji, na frontowej stronie pomnika wycięto w granitowej okładzinie na zwieńczeniu cokołu otwór o średnicy wspomnianej swastyki i wykuto trochę betonu. W ten sposób utworzono małą wnękę pozwalającą na cofnięcie rzeźby o te nieszczęsne 10 centymetrów. Na starym pomniku swastyka zwiisa na zewnątrz górnej części cokołu, a na nowym jest wpuszczona we fryz cokołu.

Zupełnie nowym elementem, jaki pojawił się na pomniku, był gazowy znicz wieńczący schody. Miał formę prostokątnego pudła wykonanego z granitowych płyt i przykrytego grubą mosiężną blachą z otworem na środku. Gaz był doprowadzony z sieci miejskiej. Zawory znajdowały się po lewej stronie (patrząc od wschodu) głównej alejki, przy chodniku ulicy Wesołej. Po montażu okazało się, że palnik gazowy jest za wysoki i wystaje ponad znicz. Najpierw wykonano

podwyższoną granitową osłonę znicza, aby to jakoś w całości wyglądało. Następnie spróbowano go zapalić. Nie wyszło to najlepiej, bo znicz co prawda palił się, ale bardzo nierówno, to buchając dużym jasnożółtym płomieniem, to mocno przygasając, i bardzo mocno przy tym kopał czarnym gęstym dymem. Ostatecznie wymieniono dysze, wywiercono kilka dziur w granitowych bocznych ściankach znicza i w końcu zaczął działać normalnie.

Fundament i całą wewnętrzną żelbetową konstrukcję nowej wersji pomnika wykonali pracownicy Kieleckiego Przedsiębiorstwa Budownictwa Przemysłowego. Po rozebraniu starego pomnika okazało się, że trzeba ustabilizować grunt, na którym stał, bo pod pomnikiem zachowały się fragmenty cerkiewnych piwnic i istniała obawa o wytrzymałość i stabilność podłoża.

Co ciekawe, Komitet Miejski PZPR zapłacił tylko połowę pieniędzy za wykonaną pracę, a druga część należności musiała pokryć „Przemysłówka”, o czym dowiedziano się nie przed, a po ukończeniu prac! Całość przebudowy uzupełniło położenie nowego asfaltu na alejkach i zasypanie ziemią nieczynnego od kilku lat szaletu miejskiego.

Podczas pisania tego tekstu nasunęło mi się takie spostrzeżenie: otóż przy przeglądaniu roczników „Słowa Ludu” i „Echa Dnia” z lat 70. i 80. XX w. nigdzie nie natrafiłem na najmniejszą nawet wzmiankę dotyczącą rozbiórki starej wersji i budowy nowej pomnika. Tak, jak gdyby nic w tej sprawie się nie działo, a przecież się działo i to dużo. We wszystkich latach (sprawdziłem od 1973 do 1982 rok po roku) w każdą rocznicę wkroczenia Armii Czerwonej do Kielc zawsze pojawiała się notatka prasowa informująca, że odbyły się uroczystości przed tym pomnikiem, a na temat remontu absolutna cisza. Władza zachowywała się w tym przypadku tak, jakby się wstydziła faktu, że – było nie było – pomnik „Wdzięczności”, może się zawalić i co wtedy? Wywoływanie przebrzmiałych duchów „sabotażystów” i „dywersantów” już wówczas by nie przeszło, raczej nastąpiłby blamaż. Więc może najlepiej całą tę sytuację potraktować, jak gdyby jej nie było. Nic na ten temat nie pisząc w prasie i nie mówiąc w radiu.

Wszystkie imprezy związane z datą 15 stycznia odbyły się zgodnie z kalendarzem, a fakt, że w tak zwanym międzyczasie wyburzono stary i wybudowano nowy pomnik w tym samym miejscu, potraktowano po prostu jako niebyły, co było dosyć powszechnym, wręcz rutynowym zachowaniem ówczesnych „decydentów”.

Przez cały okres lat 80., w czasie których bardzo dużo działo się w wewnętrznych sprawach Polski, pomnik stał i co jakiś czas składano pod nim wieńce.

Aż nadszedł rok 1990, dokładnie 17 sierpnia Rada Miasta Kielc podjęła Uchwałę nr 37/90 w sprawie przeniesienia pomnika Wdzięczności.

„Uchwała Nr 37/90 RADY MIEJSKIEJ W KIELCACH z dnia 17 sierpnia 1990 r. w sprawie przeniesienia Pomnika Wdzięczności na podsta wie art. 18, ust. 2, pkt. 13 ustawy z dnia 13 marca 1990 r. o samorządzie terytorialnym (Dz. U. Nr 16, poz. 95) Rada Miejska ustala co następuje:

§ 1

Zobowiązuje się Zarząd Miasta Kielc do przeniesienia pomnika z Placu Stefana Żeromskiego na cmentarz Żołnierzy Radzieckich przy ulicy Wojska Polskiego (na Bukówce) w terminie do 11 listopada 1990 r.

§ 2

Upoważnia się Zarząd Miasta do poniesienia kosztów związanych z demontażem i przeniesieniem w/w pomnika.

§ 3

Uchwała wchodzi w życie z dniem podjęcia.

Przewodniczący Rady Miejskiej”.

W pierwotnym projekcie uchwały jej autorzy zawarli zapis, że pomnik należy rozebrać, jednak po konsultacjach wewnątrz Rady Miasta uznano, że taki zapis „nie przejdzie” w głosowaniu. Dlatego też uchwalono, że ma być przeniesiony.

Działające wówczas w Kielcach środowiska młodych działaczy, zwłaszcza Konfederacji Polski Niepodległej i Niezależnego Zrzeszenia Studentów oraz innych grup o charakterze wolnościowym i narodowościowym, samorzutnie zorganizowały niezależnie od służb miejskich akcję rozbiórki pomnika. Inicjatorzy mogli liczyć na poparcie kieleckiego posła KPN, grupy radnych, no i oczywiście sporej części kielczan. Cała akcja zaczęła się nieprzypadkowo w dniu 17 września 1990 r.

Swoją drogą wygląd pomnika w tym czasie był fatalny. Praktycznie z każdego pionowego połączenia płyt okładzinowych i inskrypcyjnych wypływały szarobure zacieki. Część płyt na stopniach odspoiła się od podłoża, a kilka z tylnej części iglicy po prostu odpadło i się połamało. Ogólny stan zachowania pomnika był bardzo podobny do pierwowzoru tuż przed rozbiórką. Widać to doskonale na istniejącej fotografii. Tego samego dnia, 17 września, w kieleckiej gazecie „Słowo Ludu” ukazał się mały artykuł pod tytułem „Podzwonne dla pomnika”, wspominający wszystkich uczestników planowanego w 1952 r. wysadzenia pomnika. Żyjący uczestnicy przygotowani do próby jego zniszczenia spotkali się na skwerze i zrobili sobie pamiątkowe zdjęcie. Znalazło się ono pod wspomnianym artykułem. Podobno autorka Jadwiga Karolczak miała spore kłopoty z publikacją tego tekstu. Następnego dnia, również na łamach „Słowa Ludu”, pojawił się tekst pod tytułem „Pusty cokół”. Autor opisał krótko organizację rozbiórki pomnika przez ludzi z KPN oraz opinie przypadkowych przechodniów, których spotkał na skwerze. Opinie kielczan wahały się od skrajnie negatywnych, poprzez sarkastyczne, obojętne, do wręcz entuzjastycznych. W czwartek 27 września tego samego roku „Słowo Ludu” opublikowało oświadczenie Zarządu Zakładowego Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej przy FSS Polmo SHL. W oświadczeniu członkowie TPPR uznali decyzję rozbiórki pomnika za pochopną i świadczącą o braku umiejętności wyciągania właściwych

wniosków z historii przez ówczesne władze Kielc. Autorzy tego tekstu posumowali się sami, pisząc w dalszej części odezwy, że to społeczeństwo Kielc wybudowało ten pomnik w podziękowaniu żołnierzom Armii Czerwonej za wyzwolenie miasta!!! W tym miejscu trzeba jednoznacznie stwierdzić, że nikt nigdy nie pytał kielczan, czy chcą mieć w mieście tego typu monument, jak pomnik wdzięczności dla Armii Czerwonej. Ten pomnik został wykonany przez Rosjan i w całym swoim przesłaniu Rosjanom był poświęcony. Kielczanie nie przyłożyli ręki do powstania tej budowli.

9 października, również w tej samej gazecie, pojawił się krótki tekst zatytułowany „Demontaż bez głowy”, wypominający kilku zasiadającym wówczas w Radzie Miasta radnym ich niespełnione obietnice w kwestii rozebrania pomnika. Były również zastrzeżenia z powodu takiej, a nie innej formy jego rozbiórki, co autor tekstu uznał za brak szacunku dla pamięci tych, którym ten pomnik poświęcono. Na „pierwszy ogień” poszły te elementy, które były było bezpośrednio dostępne, bez konieczności użycia rusztowań, dźwigu czy podnośników, czyli cokolwiek pomnika z tablicami. Efekt tych działań był, delikatnie mówiąc, mocno dyskusyjny.

Z czterech płyt z inskrypcjami ocalała tylko jedna, pozostałe były tak połamane, że nie dało się ich poprawnie złożyć. Następnie zdemontowano symbole ZSRR i Armii Czerwonej, czyli gwiazdę z sierpem i młotem oraz odznakę Gwardii.

Kolejnym elementem pomnika, jaki zaczęto demontować, była postać żołnierza. Niestety, do pracy wzięli się amatorzy. Najpierw za pomocą dźwigu odłamano mu głowę, ale nie odkuto stalowych mocowań figury do cokołu i iglicy, co uniemożliwiło dalsze prace demontażowe. Okazało się, że rozbieranie pomnika przerosło możliwości w większości młodych ludzi bez doświadczenia w tego typu pracach i niedysponujących niezbędnym w tym przypadku ciężkim sprzętem budowlanym. Po tej akcji czas jakiś stał częściowo zdemontowany kikut. W tej sytuacji prezydent Kielc zobowiązał Rejonowe Przedsiębiorstwo Zieleni w Kielcach do znalezienia wykonawcy rozbiórki.

PKZ zaproponowały za te prace kwotę 300 milionów ówczesnych złotych. Oferta została odrzucona jako zbyt droga. Ostatecznie resztki pomnika rozebrali pracownicy wspomnianego RPZ za kwotę 38 milionów zł.

Z wykonanej wówczas inwentaryzacji tego, co po pomniku zostało wynikało, że na terenie RPZ, gdzie zmagazynowano elementy granitowe, znalazło się 135 płyt okładzinowych w znacznym stopniu uszkodzonych, jedna kompletna trzyczęściowa tablica inskrypcyjna z napisem w języku rosyjskim i pięć połamanych kawałków pozostałych płyt z napisami. Armaty, które stały po bokach pomnika zostały przekazane do jednostki wojskowej na Bukówce. Godło ZSRR i odznakę Gwardii podobno złożono w magazynach Urzędu Miasta, ale dziś nie ma tam po nich śladu. Nie ma ich także w Muzeum Historii Kielc. 4 marca 1992 r. Zarząd Miasta zdecydował (protokół z posiedzenia nr 95/92), że zachowaną tablicę z inskrypcjami należy umieścić na cmentarzu jeńców radzieckich na Bukówce, a godło ZSRR przekazać do powstającego Muzeum Historii Kielc. Pozostały z pomnika materiał przeznaczono do sprzedaży. Ostatecznie pracownicy PKZ zamontowali w październiku

1992 r. wspomnianą płytę nie na wyznaczonym miejscu, a na cmentarzu żołnierzy radzieckich. Najprawdopodobniej Zarząd Miasta w międzyczasie zmienił zdanie, co do miejsca jej posadowienia. Koszt tego montażu wyniósł 2,239 mln zł. 15 grudnia 1994 r. Rada Miasta podjęła Uchwałę Nr 117/94. Jej tekst zobowiązywał Zarząd Miasta do umieszczenia zachowanej z pomnika płyty inskrypcyjnej na cmentarzu żołnierzy radzieckich przy ul. Z. Kwasa, w terminie do 15 stycznia 1995 r. Jak widać uchwała ta sankcjonowała stan faktyczny, gdyż tablica została zamontowana w wyznaczonym miejscu ponad dwa lata wcześniej.

Oferowanych do sprzedaży przez RPZ pochodzących z pomnika płyt granitowych, po cenach ustalonych wspólnie z Zarządem Miasta w listopadzie 1992 r. nikt nie kupił.

W 1994 r. Zarząd Miasta zgodził się na przekazanie 10 m² płyt do Opatowca. Zostały one wykorzystane przy budowie powstającego tam pomnika J. Piłsudskiego. Sporą część pozostałego materiału zużyto w 1994 r. przy remoncie kwatery ofiar Września 1939 na cmentarzu Wojsk Polskich w Kielcach.

Trzeba zauważyć, że pomnik zniknął z przestrzeni miasta w 1990 r., a ówczesny Zarząd Miasta nie wykonał uchwały Rady Miasta z 17 sierpnia 1990 r. Z treści uchwały wynika bowiem, że pomnik miał być przeniesiony w inne miejsce, a tak się nie stało. Pomnik rozebrano i nigdy, nigdzie na terenie Kielc ponownie go nie złożono. W tym samym czasie jeden z ówczesnych radnych złożył, poparty podpisami sporej liczby kielczan, wniosek o odbudowę rozebranego pomnika. Niestety, nie wiem, jakie były koleje tego wniosku, czy został w ogóle przyjęty, czy był przedmiotem obrad komisji Rady Miasta czy samej Rady. Jedno jest natomiast pewne – nic z tego wniosku nie wyniknęło.

Było kilka pomysłów, jak za gospodarować centrum skweru. Padła nawet propozycja, aby powstał w tym miejscu pomnik Cyryla i Metodego, wybudowany w całości ze środków społecznych, nieangażujących kasy miasta.

Ostatecznie po piętnastu latach od rozbioru pomnika Wdzięczności – w roku 2005, 20 sierpnia, odsłonięto na tym skwerze pomnik poświęcony żołnierzom Armii Krajowej.

Ad cogitabo

Przy okazji zamiast zakończenia taka drobna „prywatna” z mojej strony.

Od końca lat 70. XX w. oprowadzałem po Kielcach wycieczki turystyczne. Pomnik Wdzięczności był wręcz żelaznym punktem do zwiedzania, bo z każdą wycieczką spoza Kielc zawsze zwiedzało się wzgórze katedralne, a wspomniany pomnik właśnie tam stał.

Wielokrotnie z kilkoma kolegami, również przewodnikami, rozmawialiśmy o tym, że działka położona między Wesołą a Świerczewskiego, gdzie stał wówczas pomnik Wdzięczności to miejsce nielubiane przez Babcie Historię. Co Babcia się zeźli i dmuchnie swoim Wiatrem Historii, to na tym szczególnym w Kielcach miejscu wymiata wszystko to, co tam dotychczas było. Po 1864 r. źle zawiąło dla nas i z kościelnych kanonii oraz części okolicznych zabudowań pozostało wspomnienie.



Il. 10. Początek akcji rozbiórki pomnika, 17 września 1990 r.



Il. 11. Grupa inicjatywna demontażu pomnika, kieleccy członkowie KPN: od prawej: Janusz Koza, Zygmunt Pęksyk, Dionizy Krawczyński, Jerzy Jarmołowicz

Terenem na wiele lat zawładnęło prawosławie. Powiało w 1918 r. wolnością i wiatr powoli, bo dopiero w 1932 r., ostatecznie zdmuchnął cerkiew. Po 13 latach zawiąło znowu wiatrem Babcy i przywiało do nas sowieckich komunistów i to na dłużej, bo prawie aż na pół wieku.

W latach 90. XX w. Babunia zawiąła łaskawiej dla nas i Sowietów wraz z ich pomnikiem Wdzięczności i pamięcią o nich z Kielc wywiało. Jego miejsce zajęła Pamięć o Żołnierzach Armii Krajowej. Na te tak radykalne zmiany w tym miejscu wystarczyło tylko około 140 lat. Mam nadzieję, że nasza Babunia Historia się trochę już tymi zmianami zmęczyła i korzysta teraz z zasłużonego, dłuższego odpoczynku.

Źródła wykorzystane przy pisaniu tekstu:

Archiwum Urzędu Miasta w Kielcach.

Dokumentacja otrzymana od Zdzisława Sabata, byłego wiceprezydenta Kielc.

Zbiory własne: dokumentacja i inwentaryzacja pomnika z roku 1973 i dokumentacja projektowa z roku 1978 (wersje cyfrowe). Szczegółowe informacje dotyczące wykonania formy i odlewy postaci żołnierza umieszczonej na pomniku pochodzą od ówczesnych pracowników P.P. PKZ.

Kielce przez stulecia, red. M. Maciągowski, Kielce 2014.

Kopertowska D., *Toponimia Kielc*, Kielce 2001.

Pazdur J., *Dzieje Kielc do 1863 r.*, Wrocław 1967.

„Słowo Ludu”, roczniki 1970-1990.

O autorze:

W latach 1977–1993 był pracownikiem PP PKZ, Oddział Kielce. W roku 1978 brał udział w demontażu elementów pomnika – gwiazdy wieńczącej pomnik i odznaki Gwardii i ich konserwacji. Wykonał i zamontował na pomniku brakujący fragment drzewca flagi trzymanej przez postać rosyjskiego żołnierza.

Michał Daranowski (Kielce City Hall) Monument to the Red Army in Kielce

During the period when Kielce was part of the Russian partition, especially after the fall of the January Uprising, attempts to Russify the Polish nation intensified. One of the manifestations of Russification in Kielce was the construction of an Orthodox Church of „Ascension of the Lord” on a site belonging to the Roman Catholic Church. The church became the main architectural structure on the Cathedral Hill, which was the most important and dominating area in the city center, until Poland regained independence in 1918. The then abandoned building was finally demolished in the early 1930s. The square in the city center where it was situated, from 1926 called the Stefan Żeromski square, practically performed the function of a communication link between Wesola and 3 Maja (today Jana Pawła II) Streets.

Various investments were planned on this square, including the construction of a monument to Józef Piłsudski. Ultimately, until 1945, the square was not developed. After the end of World War II, the Red Army’s propaganda team built a „Monument of Gratitude to the Red Army” there. The monument was unveiled on July 15, 1945. This structure, rebuilt in the 1970s, was finally pulled down in 1990. In its place in 2005, a monument dedicated to the memory of the Home Army Soldiers from the “Jodła” Corps was unveiled.

Keywords:

Tymoteusz Wróblewski (Kielce)

Paweł Wróblewski (Kielce)

Stan i perspektywy dziedzictwa pogórniczego rejonu kielecko-chęcińskiego

Ślady działalności związanej z poszukiwaniem, wydobywaniem i przetwarzaniem rud metali – zwłaszcza kruszców – na obszarze kielecko-chęcińskim Gór Świętokrzyskich wobec szczupłego zasobu źródeł są często jedynym dowodem na ich wykonywanie¹. Na terenie ziem polskich obszar ten był jednym z ważnych miejsc pozyskiwania rud i ich przetwarzania. Obok występujących w rejonie Kielc rud żelaza wydobywano tu kruszce miedzi i ołowiu, które były też źródłem srebra. Występowanie metali nieżelaznych ogranicza się do mniejszych przestrzeni niż pojawiających się w regionie świętokrzyskim bardziej powszechnie i w różnych seriach stratygraficznych osadowych rud żelaza. Ponadto złoża kruszcowe tworzą zwykle formy bardziej złożone, jak najczęściej pokładowe lub gniazdowe rudy żelaza, co generuje trudniejsze metody poszukiwań i bardziej skomplikowane systemy ich eksploatacji. Zakłady przetwarzające rudy żelaza pozostawiły znacznie więcej śladów, a nawet obiektów architektonicznych, niż miejsca przetwarzania kruszców. Te ostatnie, znane głównie z tradycji i zapisów (Kostomłoty, Niewachłów, Jaworzna, Polichno nad Hutką, Papiernia nad Łośną), jeszcze do niedawna znaczyły ślady żużli, niekiedy trudno rozpoznawalne w terenie. Jedynym utrwalonym, choć wielokrotnie przekształcanym zakładem (pierwotnie hutą wytapiającą ze świętokrzyskich kruszców miedź, ołów i srebro) jest położona nad Bobrzą fabryka białogońska, dziś Kielecka Fabryka Pomp, sięgająca tradycjami końca XVI w. jako *miedziana jedna officyna*².

Większość badaczy dziejów górnictwa w Polsce datuje początek wydobywania metali nieżelaznych w regionie świętokrzyskim na XIV lub XV wiek³, na wcześniejsze ich pozyskiwanie brak źródłowych materiałów. Jednak wnioski wynikające z obserwacji terenowych śladów pogórnicznych pozwalają odnieść początki

1 Tekst artykułu jest rozwiniętą wersją wystąpienia na seminarium historyczno-konserwatorskim „Kłopotliwe dziedzictwo”, Muzeum Historii Kielc, 22 września 2021 r.

2 W. Rożdżeński, *Officina ferraria abo Huta y Warstat z Kuźniami szlachetnego dzieła Żelaznego (1612)*, Katowice – Wrocław 1948, s. 44.

3 Np. M. Paulewicz, *Chęcińskie górnictwo kruszcowe (XIV do poł. XVII wieku)*, Kielce 1992; Z. Guldon, J. Kaczor, *Górnictwo i hutnictwo w Staropolskim Okręgu Przemysłowym w drugiej połowie XVIII wieku*, Kielce 1993, s. 12.

kruszcóledzenia i wydobywania kruszców do wieku XIII⁴. Przetwarzanie rud potwierdza zapis w *Metryce Koronnej* z 1487 r., wg którego żupnik chęciński Jan Karaś otrzymał od króla Kazimierza pozwolenie na wybudowanie nowej huty koło wsi Polichno „pod starą hutą chęcińską”⁵, gdzie przetwarzano kruszce złoża Miedzianki zlokalizowanej w dobrach królewskich. Drugim ważnym miejscem wydobywania rud od ostatniego dziesięciolecia XVI w. była Miedziana Góra, położona w kluczu kieleckim biskupów krakowskich. Kruszce ze złóż miedzianogórskich dostarczano do hut w Niewachlowie i Białogonie, pozyskując obok miedzi i ołowiu również srebro⁶. Wydobywanie kruszców w Miedzianej Górze, eksploatacja złóż galeny, także liczne w okolicach Kielc kopalnie rud żelaza, stały się powodem zaistnienia w XVII w. Kieleckiego Urzędu Górniczego⁷, nadzorującego całą działalność górniczo-hutniczą i stosunki prawnowłasnościowe.

Założona na początku XX w. kopalnia Łaszczyńskich na Miedziance, znajdująca się na obrzeżach Staropolskiego Okręgu Przemysłowego, była echem chęcińskiego górnictwa, rozwijającego się w średniowieczu i w czasach nowożytnych. Kruszcowe górnictwo chęcińskie i kieleckie, podobnie jak odkrycie rud żelaza w rejonie Suchedniowa i Samsonowa, stanowiło swoisty prolog do późniejszego rozwoju przemysłu w dolinach Bobrzy, Czarnej i Kamiennej. Badania górnictwa chęcińskiego i kieleckiego, zapoczątkowane ponad 60 lat temu⁸, w znikomym stopniu przełożyły się na konkretne działania konserwatorskie, dotyczące dziedzictwa kulturowego związanego z wydobywaniem rud. Kieleckie Towarzystwo Naukowe z okazji jubileuszu IX wieków Kielc w 1970 r. zorganizowało pierwszą sesję naukową poświęconą dziejom górnictwa i hutnictwa kruszcowego⁹. Druga konferencja o podobnej tematyce odbyła się w Chęcinach w 1977 r. Podczas niej proponowano zabezpieczenie i zagospodarowanie turystyczne niektórych zachowanych obiektów pogórnicznych oraz wytyczenie w terenie szlaku górnictwa kruszcowego

4 J. Pazdur, *Zakłady metalowe w Białogonie 1614-1914*, Wrocław 1957, s. 25; T. Wróblewski, *Rys historyczny górnictwa kruszcowego w Górach Świętokrzyskich*, „Przegląd Geologiczny” 1962, s. 414–417; Głosy w dyskusji, w: *Dzieje i technika świętokrzyskiego górnictwa i hutnictwa kruszcowego. Mat. z sesji nauk. 16 XI 1970 Kieleckiego Tow. Nauk.*, red. Z. Kowalczewski, Warszawa 1972, s. 202–206; T. Wróblewski, *Miedzianka w Górach Świętokrzyskich*, w: Zbigniew Rubinowski (1929-1997). *Mat. posesyjne 11.10.2017*, Kielce 2018, s. 145–192; C. Hadamik, *Zamek królewski w Chęcinach: archeologiczne przesłanki do kwestii jego genezy i funkcji*, w: *Późnośredniowieczne zamki na terenie dawnego województwa sandomierskiego*, red. L. Kajzer, Kielce 2005, s. 156–159.

5 AGAD, *Metryka Koronna*, sygn. 98.

6 S. Miczulski, *Początki rozwoju górnictwa i hutnictwa kruszcowego w rejonie Kielc od końca XVI w.*, w: *Dzieje i technika...*, s. 79–99.

7 M. Kęsek, *Kielecki Urząd Górniczy 1601-1701*, w: *Dzieje i technika...*, s. 127–145.

8 T. Wróblewski, *Rys historyczny ...*; J. Kuczyński, *Górnicy kaganek gliniany z kopalni w Skibach, pow. Kielce*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej” 1961, nr 1, s. 107–111.

9 *Dzieje i technika...*

na odcinku Miedzianka – Jaworznia¹⁰. Sugerowano przeprowadzenie szlaku przez wzniesienia zbudowane z węglanowych skał, najczęściej wapieni i dolomitów dewonu, rzadziej zlepieńców permu, w których eksploatowano żyłowe i gniazdowe złoża kruszców (Wzgórza Miedziankowskie, Pasma Chęcińskie, Grzbiet Zelejowski, Grzbiet Bolechowski, Grzbiet Jaworzniański).

Pozostałe po pracach górniczych ślady ujawniają się na powierzchni terenu jako drobne zagłębienia morfologiczne, w niektórych miejscach mają odniesienia w głąbi, w postaci otwartych lub częściowo otwartych wyrobisk. Ślady górnictwa kruszczowego w związku z naturalnymi procesami przyrodniczymi, a jeszcze bardziej na skutek intensywnych zmian antropogenicznych (rozwój infrastruktury przemysłowej, drogowej, komunalnej), ulegają zatarciu lub są wręcz niszczone – giną bezpowrotnie wraz ze znikaniem kolejnych wapiennych wzniesień i pod zwalówiskami odpadów odkrywkowych kopalń surowców skalnych. Stosunkowo najlepsze warunki do ich przetrwania panują na terenach chronionych, szczególnie w rezerwatach przyrody. Najcenniejsze relikty historycznych kruszczowych wyrobisk górniczych przetrwały na górach: Miedziance, Wsiowej, Żakowej, Moczydłe, Grabinie i Karczówce. Coraz mniej czytelnych powierzchniowych śladów związanych z wydobywaniem kruszców można dostrzec na Rzepce, Sosnowce, Ołowiance koło Zawady, w rejonie Skib i Zelejowej.

Na Miedziance, gdzie eksploatowano polimetaliczne złoża rud miedzi, liczne były powierzchniowe ślady wyrobisk, które wyraźnie manifestowały się jeszcze przed półwieczem (il. 1); obecnie są coraz mniej czytelne, zacierane na skutek wtórnej sukcesji szaty roślinnej. Wyrobiska podziemne różnej generacji, wykonane na różnych poziomach, na najwyższych są częściowo dostępne i od wielu lat proponowane jest ich zabezpieczenie i turystyczne zagospodarowanie¹¹. Wśród około 4 km podziemnych wyrobisk (il. 2) do udostępnienia najbardziej przydatny jest najwyższy poziom kopalni (+315 m), tworzący ciąg tunelowy o długości blisko 400 m, rozgałęziony pomiędzy sztolnią „Antoni” i sztolnią „Łaszczyńskich”. Ukazuje zróżnicowane techniki eksploatacji (il. 3), zawiera jeszcze niewielkie fragmenty drewnianej obudowy chodników (il. 4). Z obiektów powierzchniowych ostatniej kopalni zachowała się stalowa wieża szybu wydobywczego „Piotr” (il. 5), część budynków oraz zrujnowany magazyn materiałów wybuchowych (il. 6).

Na wapiennych wzgórzach nad Skibami wydobywano galenę, po górniczych pracach pozostały powierzchniowe ślady zasypanych i otwartych *szpar* oraz *szybów*, wyraźne są na Żakowej¹², szczególnie w pobliżu jaskini Piekło. Na górze

10 T. Wróblewski, *Problematyka pozostałości chęcińskiego górnictwa kruszczowego w świetle konserwatorskiej ochrony przyrody i turystycznego zagospodarowania*, „Studia Kieleckie” 1979, z. 1/21, s. 67–79.

11 Tamże, s. 77.

12 J. Gubała, A. Kasza, *Podziemne wyrobiska górnicze w rezerwacie przyrody „Góra Żakowa” (Góry Świętokrzyskie) i ich związek z procesami krasowymi*, w: *Materiały 25 sympozjum speleologicznego*, red. M. Gradziński, T. Mleczek, J. Pukowski, M. Szelerowicz, J. Urban, Kraków 2001, s. 28, 29.

Wsiowej rozmieszczone są największe zespoły wyrobisk i liczne szyby o znacznej głębokości, które udostępniały dość rozległe komory (il. 6). Podczas prowadzonych badań geologicznych w jednej z nich znaleziono górniczy kaganek, pozwalający datować funkcjonowanie kopalni na wiek XVI/XVII¹³. Stwierdzono tu też stosowanie metody „ogniowej” urabiania skały (il. 7). W pobliskich Gałęzicach (na wzgórzach Skałka i Sachty) w tym samym kompleksie węglanowych skał dewońskich, także w permskich, zachowały się poziome chodniki o charakterze sztolni (il. 8). Proponowano utworzenie tu rezerwatu geologicznego Skałka-Sachty¹⁴, ale dotychczas uniemożliwia to działalność firmy Nordkalk, eksploatującej wapień ze złoża „Ostrówka”.

Góra Zelejowa znana z najdłuższej świętokrzyskiej grani oraz kopalń kalcytów, różanki przetwarzanej na cenny *marmur*, mniej kojarzona jest z wydobywania kruszcu ołowiu. Pojawiały się nawet twierdzenia o braku śladów eksploatacji i sugestie, że nie eksploatowano tu galeny¹⁵. Jednak obok rozpoznanych nielicznych powierzchniowych śladów wyrobisk udokumentowano tu, w wyniku podziemnej eksploracji, niewielką *Kalcytową Szparę*¹⁶, w której wydobywano rudę ołowiu (il. 9). Najlepiej poznany szparowy system eksploatacji żyłowych złóż galeny występujących w wapiennych skałach dewońskich zachował się na górze Moczydło w Jaworzni, terenie o dużym nagromadzeniu dawnych wyrobisk górniczych (il. 10). Dlatego od dawna postulowano¹⁷ objęcie ochroną powierzchni 30 ha w Jaworzni, w której otwarte *szpary* osiągają długość 100 m, podobnie jak 75 ha w Skibach, gdzie zachowały się podziemne wysokie wyrobiska komorowe. Rezerwaty przyrody nieożywionej Moczydło (16,21 ha) i Góra Żakowa (50,48 ha) zostały utworzone w latach 1995 i 1999¹⁸. Głównym motywem ich powołania były liczne pozostałości kopalń kruszcowych funkcjonujących od XVII (XVI) do początków XX w.¹⁹

Na zachód od Kielc górnictwo kruszczowe rozwijało się w Paśmie Kadzielniańskim (Karczówka, Dalnia i Grabina, Brusznia)²⁰, także na prawym brzegu Bobrzy na Podzameckiej Górze oraz na wapiennych wzgórzach wyłaniających się spod pokrywy czerwonych triasowych piaskowców w rejonie Szczukowic (Machnowica, Jankowa). Na północ od nich prace górnicze prowadzono w Laskowej, Kostomłotach (Szybiska) i Miedzianej Górze (kopalnia Zygmunta,

13 J. Kuczyński, *Górnicy...*

14 W. Ślusarek, *Obiekty geologiczne projektowane do ochrony w rejonie północno-zachodniej części Chęcińskiego-Kieleckiego Parku Krajobrazowego*, w: *Ochrona przyrody nieożywionej w Górach Świętokrzyskich. Materiały konferencji naukowej Kielce, 12.12.2002*, red. T. Wróblewski, Warszawa 2003, s. 17–19.

15 *Informator Towarzystwa Przyjaciół Górnictwa, Hutnictwa i Przemysłu Staropolskiego*, Kielce, czerwiec 1976, s. 35.

16 T. Wróblewski, *Nowe walory rezerwatu geologicznego na Zelejowej*, „Wierchy” 1981, s. 325–328.

17 T. Wróblewski, *Problematyka...*

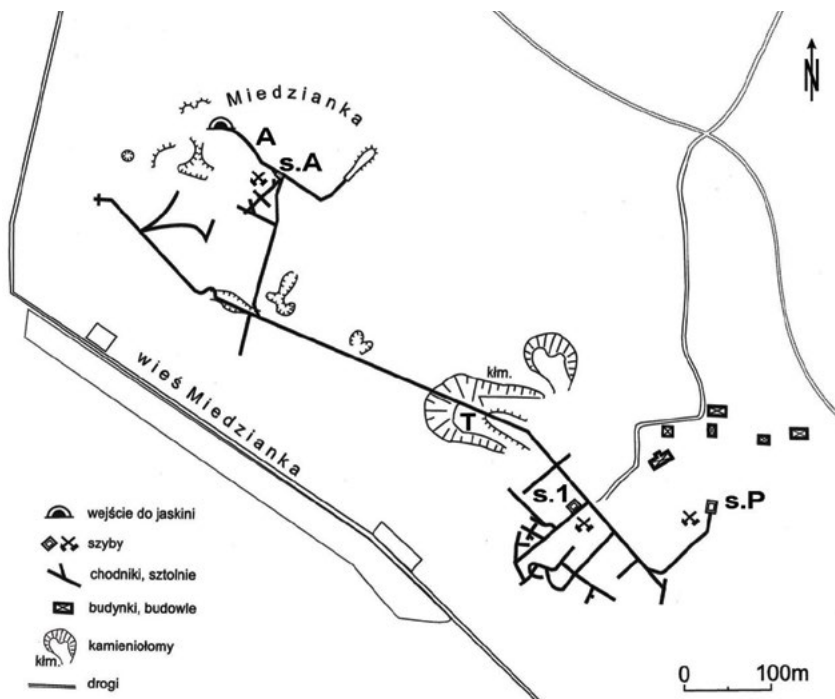
18 Rezerwat Góra Żakowa obejmuje masyw Wsiowej (372 m) całkowicie pokryty lasem, położony w gminie Sitkówka-Nowiny na wschód od Żakowej (363 m), która znajduje się w gminie Chęciny.

19 T. Wróblewski, *Ochrona georóżnorodności w regionie świętokrzyskim*, Warszawa 2000, s. 30, 31.

20 Tenże, *Kruszce Karczówki i ich kopalnie*, „Studia Muzealno-Historyczne” 2014, s. 11–28.



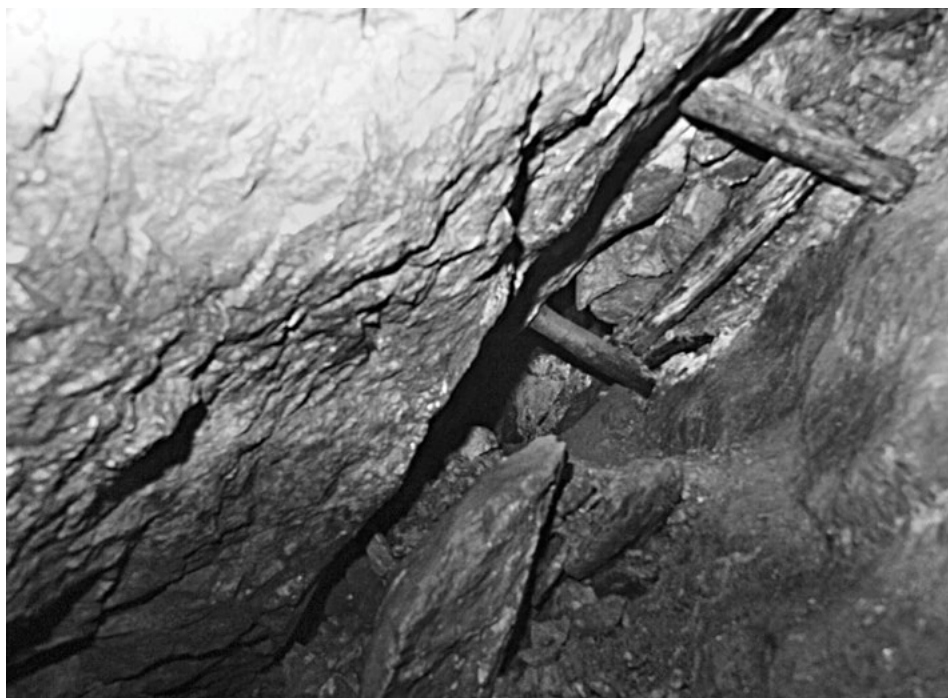
Il. 1. Ślady najstarszych robót górniczych na południowo-zachodnim zboczu Miedzianki; fot. T. Wróblewski



Il. 2. Szkic podziemnych wyrobisk kopalni Miedzianka: A - sztolnia „Antoni”; T- sztolnia „Teresa”; s.A - szyb „Antoni”; s.1 - szyb I (austriacki); s.P - szyb „Piotr” (ostatniej kopalni); zachowane budynki to pozostałości ostatniej kopalni; kompilacja T. Wróblewski 2018 r.



Il. 3. Fragment wyrobisk sztolni „Antoni”; fot. T. Wróblewski



Il. 4. Zachowane fragmenty drewnianej obudowy sztolni „Antoni”; fot. P. Wróblewski

czynna od końca XVI w., później w XIX w. kopalnia Kossowskiego, a w czasie I wojny światowej austriacka). Wykonano tu 15 szybów – niektóre osiągnęły głębokość rzędu 100 m²¹, liczne chodniki i szereg płytszych szybików. W kopalni miedzianogórskiej obok kruszców miedzi wydobywano również rudy żelaza. Było to obok kopalni miedziankowskiej najważniejsze miejsce pozyskiwania rud polimetalu. Na zachodnim brzegu doliny Bobrzy w Chełmcach zachowały się, coraz mniej czytelne, ślady wydobywania galeny (góra Zachetna) w postaci zagłębień pozostałych po licznych wyrobiskach szybikowych.

Wiele zlokalizowanych miejsc, w których istniały ważne obiekty związane z górnictwem lub przetwórstwem rud metali nieżelaznych, uległo zatarciu lub całkowitemu zniszczeniu, np. Ołowianka położona obok (na NE) Miedzianki, wzniesienie całkowicie zniwelowane przez kamieniołom wapienia; zasypyany szyb w Jaworzni; huty w Polichnie, Woli Murowanej, Jaworzni, Niewachlowie, Kostomłotach; szyb na Berberysówce (il. 9) – skonsumowany wraz z większą częścią góry przez przemysł cementowy. Jednocześnie w związku z przemianami w zagospodarowywaniu przestrzeni mogą ujawniać się obiekty pogórniczne, jak to miało miejsce na trasie budowy zachodniej obwodnicy drogowej Kielc (E77), kiedy na jej pasie wschodnim w 1978 r. odkryto szyb kopalni ołowiu (il. 13), a w 2011 r., podczas budowy zachodniego pasa, kolejne wyrobisko, w którym zachowała się sosnowa belka²² (fragment obudowy?). Oba odkryte w trakcie realizacji prac drogowych szyby związane są z kruszcowym polem górnictwem Jankowej Zachodniej.

Od powstania idei wielkoprzestrzennej ochrony dziedzictwa geologicznego rejonu chęcińsko-kieleckiego (proponycja ustanowienia geologicznego parku krajobrazowego²³) uwzględniano w niej także wartości kulturowe, a w szczególności ochronę śladów dawnego górnictwa kruszcowego, których występowanie na tym terenie stało się jednym z ważnych motywów powołania parku. Zaistnienie w roku 1997 Chęcińsko-Kieleckiego Parku Krajobrazowego (ChKPK)²⁴ przyczyniło się w dużym stopniu do wyeksponowania dziedzictwa pogórniczego, które jest dopełnieniem problematyki geologicznej. W okresie kilku lat od utworzenia ChKPK na jego terenie pojawiły się pierwsze inicjatywy eksponujące tematykę górnictwa kruszcowego. Gmina Chęciny w 2008 r. w budynkach dawnej kopalni Miedzianka, po zakończeniu funkcjonowania w nich szkoły podstawowej, zorganizowała Muzealną Izbę Górnictwa Kruszcowego. Wydział Ochrony Środowiska Urzędu Miasta Kielce w 2009 r. opracował koncepcję zagospodarowania rejonu historycz-

21 P. Król, J. Urban, *Kopalnie miedzianogórskie*, Kielce 2007; P. Król, J. Urban, *Działalność kopalni miedzianogórskich w latach 1915–1922*, „Studia Muzealno-Historyczne” 2017, s. 11–30.

22 Wykonane badania dendrochronologiczne ustaliły, że drewno pozyskano do kopalni w 1 poł. XV w.; „Gazeta Wyborcza” Kielce, 21 IX 2011.

23 T. Wróblewski, *Potrzeba powołania geologicznego parku krajobrazowego w południowo-zachodniej części Gór Świętokrzyskich*, „Kwartalnik Geologiczny”, 35.4, 1991, s. 527–529.

24 Park, projektowany jako Chęcińsko-Kielecki Geologiczny Park Krajobrazowy, stał się pierwszym geologicznym parkiem krajobrazowym w Polsce; *Rozporządzenie nr 17/96 z dnia 2 grudnia 1996 r. w sprawie utworzenia Chęcińsko-Kieleckiego Parku Krajobrazowego*, Dz. Urz. Woj. Kieleckiego z 12 grudnia 1996 r., nr 52, poz. 202.

nych terenów pogórnicych w zachodniej części miasta²⁵ i doprowadził do objęcia ochroną powierzchni 32,6 ha jako Zespołu Przyrodniczo-Krajobrazowego Grabina-Dalnia²⁶, na którego terenie znalazły się ważne stanowiska geologiczne i górnicze. Podczas tych operacji w rejonie dawnej kopalni „Barbara” Przedsiębiorstwo Badań Geofizycznych w Warszawie wykonało badania geoelektryczne, grawimetryczne i magnetyczne²⁷. Takie badania nie były dotychczas prowadzone na historycznych polach górniczych kieleckiego obszaru kruszconośnego, stanowią one cenny przyczynek do rozważań metalogenicznych oraz na temat historii świętokrzyskiego górnictwa kruszcowego. Stwierdzono obecność odchodzących od szybu krótkich chodników poziomych, w jednym przypadku nieco większych, także zlokalizowano obecność okruszcowania siarczkowego. Można przyjąć z dużym prawdopodobieństwem, że dawne prace górnicze prowadzone w kopalni „Barbara” (nie dysponujące dzisiejszymi narzędziami prospekcji złożowej) nie objęły eksploatacją wszystkich wystąpień rud, które generują obraz anomalii geofizycznych. W ramach programu zagospodarowania powstał chroniony teren oraz oznakowana edukacyjna ścieżka geologiczno-kruszcowo-górnicza, łącząca nadszybie ostatniej, najgłębszej świętokrzyskiej kopalni rudy ołowiu, odtworzony pomniczek przypominający o legendarnej kopalni Hilarego Mali, z kościołem Karczówki, w którym znajduje się największa bryła galeny przetworzona w sakralną rzeźbę – razem dziewięć miejsc objaśnionych tablicami oraz wydany przewodnikiem²⁸. W Miedziance w 2012 r. odbyło się sympozjum popularnonaukowe dotyczące dziedzictwa kulturowego rezerwatu „Góra Miedzianka”, na którym większość wygłoszonych referatów dotyczyła dziedzictwa pogórnicych²⁹. Ukazały się też publikacje poszerzające wiedzę o górnictwie i kruszczach Miedzianki: jej monografia³⁰ oraz propozycja sugerująca najwłaściwszy sposób udostępnienia najwyżej położonego (poz. +315) fragmentu kopalni³¹.

Stopniowo maleje jednak czytelność śladów terenowych historycznego górnictwa, a ostatnie obiekty architektoniczne z nim związane (np. magazyn materiałów wybuchowych i wieża szybowa na Miedziance) ulegają powolnej degradacji.

25 T. Wróblewski, Programowo-przestrzenna koncepcja zagospodarowania rejonu Grabina-Karczówka uwzględniająca elementy historycznego górnictwa kruszcowego, Kielce 2009, mpis, Arch. UM Kielce.

26 Uchwała nr XLI Rady Miasta Kielce z 19 X 2009 w sprawie ustanowienia Zespołu przyrodniczo-krajobrazowego Grabina-Dalnia”.

27 Opracowanie badań geofizycznych w rejonie góry Grabina w Kielcach 2010 r., mpis, Archiwum UM w Kielcach.

28 T. Wróblewski, *Śladami dewońskiego morza i kieleckich gwarków z Karczówki na Grabinę*, Kielce 2012.

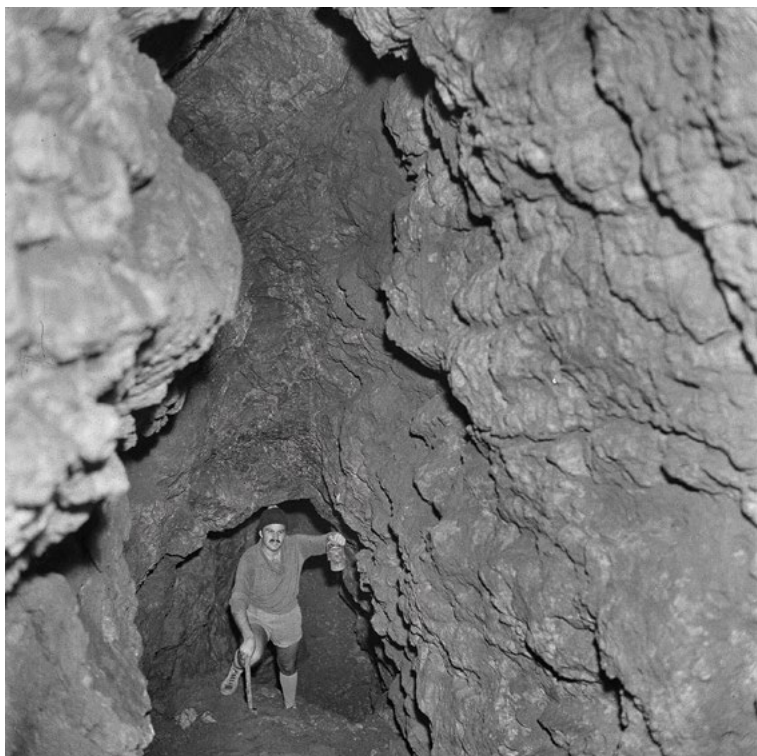
29 *Zasoby dziedzictwa kulturowego, historycznego i przyrodniczego rezerwatu przyrody „Góra Miedzianka”*, Chęciny 2012.

30 T. Wróblewski, *Miedzianka ...*

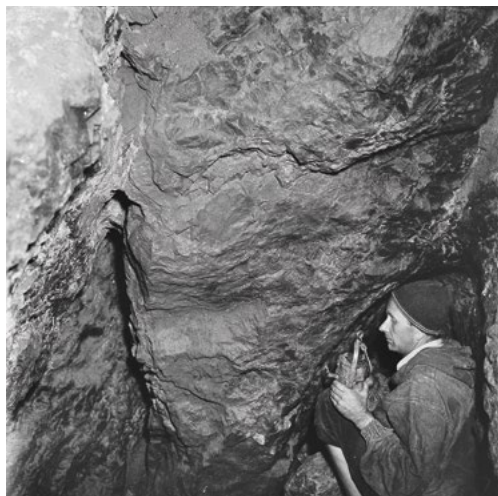
31 P. Wróblewski, *Podziemna architektura pogórnicych w rejonie Chęciny – problemy zagospodarowania i udostępnienia na przykładzie sztolni „Antoni” na Miedziance*, w: *Konserwacja zapobiegawcza środowiska 7. Dziedzictwo techniki*, red. K. Zdeb, K. Rabeiga, *Archaeologica Hereditas*, t. 15, Warszawa 2018, s. 89–102.



Il. 5. Wieża szybu „Piotr” kopalni Miedzianka; fot. T. Wróblewski



Il. 6. Komory
kopalni
w Skibach; fot.
T. Wróblewski



Il. 7. Kopalnia w Skibach - wykute nisze przygotowane do eksploatacji „ogniowej”;
fot. T. Wróblewski



Il. 8. Sztolnia w Gałęzicach;
fot. T. Wróblewski



Il. 9. Kopalnia ołowiu „Kalcytowa Szpara”
na południowo-zachodnim zboczu Zelejowej;
fot. T. Wróblewski



Il. 10. Wýrobisko szparowe na wschodnim zboczu góry Moczydło w Jaworzni;
fot. T. Wróblewski

Dlatego postanowiliśmy podjąć na nowo tę problematykę, do czego asumpt dało ustanowienie Geoparku Świętokrzyskiego³², obejmującego również tereny pogórnice, wpisane w kwietniu 2021 r. na światową listę UNESCO. Certyfikat UNESCO, odnawiany co 4 lata, stwarza nadzieję, że cykliczna ewaluacja będzie bodźcem do podjęcia nowych inicjatyw konserwatorskich i popularyzatorskich a zarazem będzie można powrócić do projektów niezrealizowanych.

W 2021 r. po wieloletnich oczekiwaniach na Miedziance zostały zabezpieczone główne otwory dostępu do wyrobisk kopalni: dla poziomu +315 (sztolnie „Antoni” i „Łaszczyńskich”) oraz do sztolni „Teresa” (il. 14). Gmina Piekoszów odsłoniła i udostępniła miejsca dawnej eksploatacji kruszców w Jaworzni (*szpary* i ślady szybów), realizując edukacyjną ścieżkę na Moczydłe z pięcioma stanowiskami³³, które objaśniono odpowiednimi tablicami oraz zabezpieczono głębsze wyrobiska. Ostatnio miasto Chęciny urządziło Ścieżkę Geoturystyczną Góra Zelejowa, otwartą w październiku 2021, której pierwsze stanowisko odnosi się do historycznego górnictwa kruszcowego, a objaśniająca plansza przedstawia ogólny schemat użyteń kruszconośnych oraz fotografię kryształów galeny³⁴.

Zgodnie z postulatem, sformułowanym przez Andrzeja Tomaszewskiego – holistycznego podejścia do ochrony przyrody i dóbr kultury, w skali wykraczającej poza pojedyncze obiekty³⁵ – proponujemy rozwiązanie z zakresu zarządzania dziedzictwem pogórnim w skali semi-makro (nie dla całego rejonu chęcińsko-kieleckiego, lecz w granicach Świętokrzyskiego Geoparku), w postaci szlaku dziedzictwa kulturowego (il. 15), z jednoczesnym uwzględnieniem szczegółowych koncepcji dotyczących kluczowych zabytków związanych z górnictwem. Celem wytyczenia szlaku jest z jednej strony zachowanie czytelności miejsc dawnej eksploatacji kruszców, z drugiej zaś popularyzacja dziedzictwa pogórniczego. Dostrzegalność śladów działalności górniczej maleje na skutek zaawansowanej wtórnej sukcesji roślinności, połączonej z naturalnymi procesami erozji, w niektórych miejscach dodatkowo zintensyfikowanymi na skutek antropopresji. Nierzadko też odróżnienie form naturalnych od antropogenicznych jest trudne dla niewprawnego oka, dlatego wymaga objaśnienia i uczytelnienia.

Mimo że w ujęciu historycznym, z uwagi na podział własności (królewskiej i biskupiej), ośrodki chęciński i kielecki były odrębne, to pod względem stosowanych technik wydobycia, przetwórstwa, a przede wszystkim z powodu pozostałości dokumentujących późnośredniowieczne i nowożytnie górnictwo, z perspektywy

32 T. Wróblewski, *Od geologicznego parku krajobrazowego do geoparku globalnego (1991–2021)*, „Przegląd Geologiczny”, 69.5, 2021, s. 287–293 i 330.

33 Jedno z nich odtwarza miejsce nieistniejącej kaplicy i pochówku Jana Ullmanna (1779–1831), od 1816 r. w Królestwie Polskim dyrektora Głównej Dyrekcji Górniczej w Kielcach i Szkoły Akademicko-Górnicznej w Kielcach (pierwszej polskiej politechniki).

34 Szkoda, że tablica objaśniająca to stanowisko nie wspomina o udokumentowanej w pobliżu (!), choć dziś niedostępnej, kopalni galeny „Kalcytowa Szpara” (patrz il. 9 i przypis 16) i zawiera też drobne nieścisłości merytoryczne.

35 A. Tomaszewski, *Dziedzictwo i zarządzanie*, w: *Zarządzanie dziedzictwem kulturowym*, red. K. Gutowska, Warszawa 2000, s. 8.

konserwatorskiej powinno się traktować je wspólnie (zważywszy choćby na wspomniane kwestie zacierania się śladów terenowych – możliwości ich uczytelnienia i eksponowania dotyczą obu obszarów w podobnym stopniu). Dlatego proponowany szlak byłby typowym szlakiem tematycznym (celowym), łączącym miejsca odnoszące się do tej samej problematyki, w odróżnieniu od szlaków „organiczných”, które bazują na historycznym skomunikowaniu i powiązaniu poszczególnych punktów³⁶.

Sposób udostępnienia turystycznego grupy obiektów wynika również z ich hierarchizacji, która z kolei jest rezultatem analizy potencjału turystycznego poszczególnych miejsc. Biorąc pod uwagę takie kryteria, jak wyjątkowość na tle pozostałych obiektów, dostępność, czytelność w terenie, współwystępowanie dodatkowych atrakcji, obecność infrastruktury turystycznej, istniejące formy zagospodarowania, wyróżniono trzy kategorie obiektów:

1. Punkt kluczowy (kotwiczny)³⁷:

– Miedzianka: dystynktywnym walorem tego punktu są zachowane sztolnie (pozostałe miejsca dokumentują jedynie eksploatację przypowierzchniową lub wglębną w postaci szybów), różnorodność form wydobywania surowców wzbogaca dodatkowo nieczynny kamieniołom. Wieża wyciągowa dawnej kopalni „Piotr” jest jedynym tego typu obiektem w regionie. Muzealna Izba Górnictwa Kruszcowego z ekspozycją plenerową stanowi nie tylko wprowadzenie w problematykę górnictwa chęcińskiego, lecz także pełni dodatkową – prozaiczną, ale istotną – funkcję węzła sanitarnego.

– Karczówka-Grabina. Na Grabinie znajduje się najgłębszy szyb kruszcowy w regionie (kopalnia „Barbara”, 118 m), a na Karczówce wyjątkowy przykład wykorzystania wydobytej rudy w postaci figury św. Barbary w klasztornej kaplicy. Klasztor zlokalizowany na kulminacji jest dodatkową atrakcją turystyczną, będącą też jednocześnie bazą noclegową. Atutem jest także ogród botaniczny, położony na wschodnim zboczu Karczówki. Karczówkę i Grabinę połączono ścieżką górniczo-kruszcową, objaśniając i uczytelniając ślady historycznej eksploatacji.

Ponieważ oba kluczowe miejsca wyróżniają się spośród innych obiektów, także rozpoznawalnością i oznakowaniem (drogowskazy), stanowią też krańcowe punkty szlaku.

2. Punkt zagospodarowany nienależący do pierwszej grupy:

– Moczydło. Choć miejsce nie posiada takich walorów, jak punkty kotwiczne ani infrastruktury, to z uwagi na zagospodarowanie turystyczne – wyznakowana ścieżka turystyczna (a także możliwość skorzystania z parkingu szkolnego) – włączenie go do szlaku wymaga niewielkich nakładów. Dodatkowymi atutami są pobliski rezerwat Chelosiowa Jama (w obrębie którego ma zostać również poprowadzona ścieżka dydaktyczna) oraz zlokalizowany w jego sąsiedztwie dawny wapiennik.

36 D.J. Timothy, S.W. Boyd, *Tourism and Trails: Cultural, Ecological, and Management Issues*, Bristol 2014, s. 17–59.

37 Por. Ł. Gawęł, *Szlaki dziedzictwa kulturowego. Teoria i praktyka zarządzania*, Kraków 2011, s. 109.

3. Punkt dopełniający:

To miejsce trudniej dostępne, w którym ślady dawnej eksploatacji są słabiej czytelne, brakuje też elementów zagospodarowania, przy czym grupa ta nie jest jednolita:

– Skiby. Na górę Żakową obok położonego na górze Wsiowej rezerwatu Góra Żakowa³⁸ prowadzi niebieski szlak Chęciny – Łągów, a na jej północno-zachodnim zboczu znajduje się jaskinia Piekło.

– Ołowianka. Temu punktowi nie towarzyszą obiekty suplementarne ani infrastruktura turystyczna.

Ukazana wyżej różnorodność obiektów jest jedną z podstaw idei połączenia ich szlakiem turystycznym i zbiorowej popularyzacji, na podobieństwo koncepcji „szlaku kopców” na Podidziu, gdzie zaproponowano wspólne udostępnienie stanowisk archeologicznych o różnym stopniu zachowania i przebadania³⁹. Przedstawione zróżnicowanie atrakcyjności ma być przede wszystkim szansą wyeksponowania obiektów z trzeciej grupy, określonych jako dopełniające. Ponieważ słabą stroną tej strategii jest ryzyko rozczarowania turystów porównujących punkty wiodące i dopełniające, które może zaważyć na całościowym odbiorze szlaku, minimalizowaniu ryzyka ma służyć zróżnicowanie tematyczne poszczególnych miejsc. Oprócz prezentacji samych obiektów każdy punkt poświęcony byłby osobnej tematyce przedstawionej na tablicach informacyjnych:

– historii górnictwa kruszcowego w regionie, roli, jaką odgrywało w rozwoju obszaru chęcińsko-kieleckiego;

– technikom wydobywania (przypowierzchniowym i wgłębny) zmieniającym się w czasie, warunkom pracy górników;

– przetwórstwu: do czego wykorzystywano pozyskiwane kruszce, gdzie i w jaki sposób były przetwarzane;

– przemianom krajobrazu: jak wyglądał krajobraz górniczy, jakim przeobrażeniom ulegał po zakończeniu eksploatacji;

– historii badań nad górnictwem kruszcowym, obiektom udokumentowanym, a już nieistniejącym bądź nieczytelnym w terenie.

Na przykład na Ołowiance sugerujemy zaprezentowanie problemu przemian krajobrazu górniczego i pogórniczego. Jak słusznie zauważył Philip Barker: „Traktowanie krajobrazu jako palimpsestu jest banałem, który należy powtarzać”⁴⁰. Skojarzenie z pergaminem, i metodą jego powtórnego wykorzystywania (w której gąbka skryby nie zacierała zupełnie pierwotnego tekstu), dotyczy śladów poszczególnych etapów przekształcania krajobrazu, czytelnych wciąż (co nie znaczy,

38 Zob. przypis 18.

39 P. Wróblewski, *Krajobrazowe obiekty archeologiczne między Nidą a Nidzicą*, w: *Konserwacja zapobiegawcza środowiska 2. Krajobraz kulturowy*, red. J. Wysocki, *Archaeologica Hereditas*, t. 3, Warszawa – Zielona Góra 2014, s. 61.

40 P. Barker, *Techniki wykopalisk archeologicznych*, tłum. Z. Kobyliński, Warszawa 1994 s. 15; por. O.G.S. Crawford, *Archaeology in the Field*, London 1953, s. 51–59.

że zawsze łatwo dostrzegalnych)⁴¹ w obecnej jego postaci. Dlatego też, choć tymczasowość i zmienność krajobrazu ujawnia się wraz z upływem czasu, to przeszłość jest zawsze obecna w krajobrazie dnia dzisiejszego⁴². Na kulminacji Ołowianki doskonale widać (odwołując się do stratygraficznego porównania)⁴³ przynajmniej kilka warstw krajobrazu, odpowiadających jego kolejnym przeobrażeniom, ale też zmieniającym się znaczeniom i wartościom. Szpary i ślady szybików dokumentują okres eksploatacji – użytkowego podejścia do krajobrazu, którego rezultatem była m.in. deforestacja Ołowianki. Z kolei pnie sosen pospolitych ukazane na il. 12 są świadectwem zmniejszenia antropopresji, czego efektem była sukcesja wtórna, jednocześnie też obrazują powolność tego procesu. Pojedyncze drzewa porastające odsłonięty teren narażone były na silne działanie wiatru, kształtującego ich sylwetki. Dziś jest to znów obszar zalesiony, a ambona myśliwska zlokalizowana u stóp Ołowianki świadczy o rekreacyjnej funkcji krajobrazu (choć swoiście pojmowanej). Natomiast odpady, którymi zasypywane są dawne szpary i szybiki ujawniają dewaluację wartości estetycznej i historycznej krajobrazu. Choć może w przypadku tej drugiej problemem jest nie tyle jej spadek czy utrata, co raczej brak umiejętności „czytania wartości”⁴⁴. Ponieważ z jednej strony „to, czym jest przestrzeń, zależy od tego, kto jej doświadcza i w jaki sposób”⁴⁵, a z drugiej zaś stopień postrzegania krajobrazu jest uwarunkowany indywidualną wrażliwością i współmierny do wiedzy o poszczególnych jego składnikach⁴⁶, to w naszym zamierzeniu szlak powinien być nie tylko narzędziem ułatwiającym percepcję i interpretację krajobrazu, lecz także skłaniać do refleksji i zindywidualizowanego odczytywania jego wartości⁴⁷ (i ten cel chcielibyśmy uwypuklić na Ołowiance).

Ołowianka jest wreszcie jedynym obiektem na planowanym szlaku, nieobjętym ochroną rezerwatową (pozostałe punkty są chronione jako rezerваты przyrody ze względu na walory odsłoneń geologicznych powstałych wskutek eksploatacji), dlatego też ten punkt byłby okazją do refleksji – czy należy chronić wszystkie miejsca dawnej eksploatacji kruszców, a jeśli tak, to w jakiej formie: rezerwatów czy

41 Np. w postaci wyróżników glebowych dostrzegalnych na fotografiach lotniczych, czy formach morfologicznych zakrytych przez roślinność, a widocznych dopiero na zobrazowaniu LIDAR, ukazującym rzeźbę terenu, czy wreszcie jedynie w charakterze szczególnego komponentu krajobrazu, jakim jest toponimia; P. Wróblewski, *Toponimia Kielc jako niematerialne dziedzictwo kulturowe w świetle problematyki zarządzania zmiennym środowiskiem historycznym*, „Rocznik Świętokrzyski” 2019, R. 35 Seria A, s. 143, 144.

42 J. Kolen, J. Renes, *Landscape biographies: key issues*, w: *Landscape biographies*, red. J. Kolen, R. Hermans, Amsterdam 2015, s. 41.

43 K. Taylor, *Cultural Landscapes and Asia: Reconciling International and Southeast Asian Regional Values*, „Landscape Research” 2009, R. 34, nr 1, s. 12, 13, 23.

44 J. Tischner, *Myślenie według wartości*, Kraków 2011, s. 529.

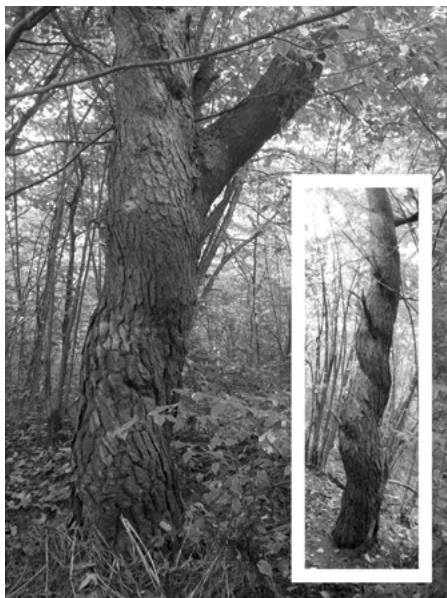
45 C. Tilley, *A Phenomenology of Landscape*, Oxford – Providence 1994, s. 11; por. tenże, *The Materiality of Stone: Explorations in Landscape Phenomenology*, Oxford – New York 2004, s. 10, 11, 220.

46 T. Wróblewski, *Przyroda nieożywiona komponentem i zapisem przemijania krajobrazu*, „Ziemia” 2019, s. 121; por. Z. Kobylński, *Krajobraz jako pamięć*, w: *Konserwacja...*, s. 17.

47 Por. P. Wróblewski, *Krajobrazowe...*, s. 58.



Il. 11. Szyb na północnym zboczu Berbersówki;
fot. T. Wróblewski



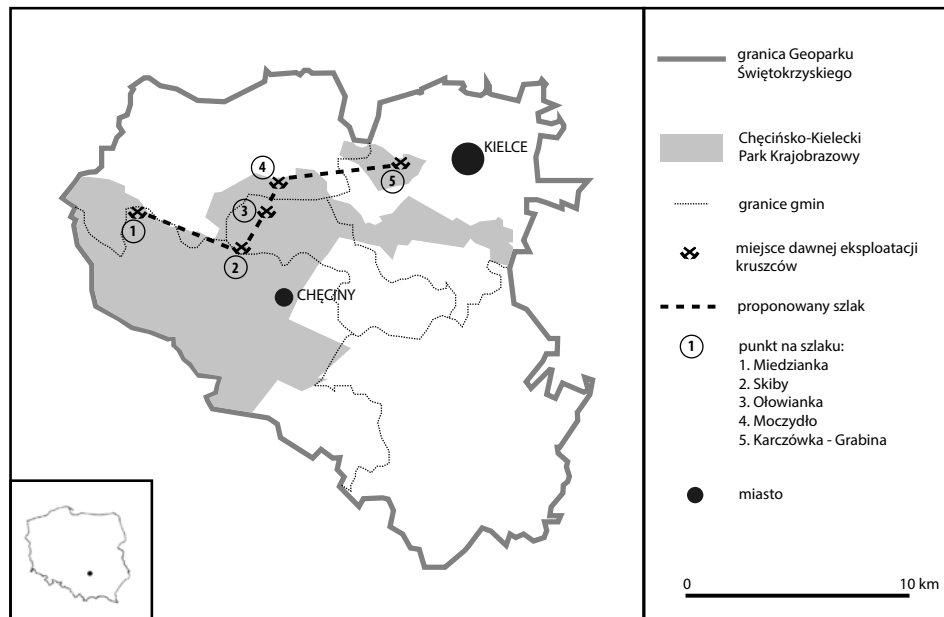
Il. 12. Szyb na północnym zboczu Berbersówki;
fot. T. Wróblewski



Il. 13. Eksploracja szybu na Jankowej Zachodniej w Szczukowskich Górkach, fot. T. Wróblewski



Il. 14. Aktualne zabezpieczenie wejścia do sztolni „Teresa”, fot. T. Wróblewski



Il. 15. Schemat proponowanego szlaku górnictwa kruszczowego, opr. P. Wróblewski

stanowisk dokumentacyjnych – którymi mogą być „fragmenty eksploatowanych lub nieczynnych wyrobisk powierzchniowych i podziemnych”⁴⁸ – a może zabytków archeologicznych?⁴⁹ Ślady dawnego górnictwa są przecież powierzchniową lub podziemną „pozostałością egzystencji i działalności człowieka złożoną z nawarstwień kulturowych i znajdujących się w nich wytworów bądź ich śladów”, jak określa zabytek archeologiczny *Ustawa o ochronie zabytków i opiece nad zabytkami*⁵⁰. I choć szpara czy szyb nie mieszczą się *stricto* w tej definicji⁵¹ – są formą negatywową, a więc mimo że są jednostką stratyfikacji⁵², nie są nawarstwieniem – to wprawie już spełniają to kryterium. Chcąc chronić wielowarstwowość krajobrazu, należy dążyć do objęcia go obszarową ochroną, ale np. wartości krajobrazu chronione w ramach zespołów przyrodniczo-krajobrazowych ograniczone są przez ustawodawcę jedynie do jego walorów widokowych lub estetycznych⁵³.

Uzyskanie pełnego obrazu prezentowanej tematyki wiąże się z koniecznością przemierzenia całego szlaku. Co z kolei pozwoliłoby uchwycić skalę dawnych przedsięwzięć górniczych i złożoność problematyki – punkty powinny być traktowane holistycznie, a nie jako osobne elementy⁵⁴.

Realizacja szlaku będzie wymagać zróżnicowanej intensywności działań w zależności od charakterystyki punktu. Dla każdego konieczne będzie np. przygotowanie merytoryczne tablic informacyjnych (w tym zbiorczej tablicy ze schematem szlaku powielanej w każdym miejscu oraz wspólnej księgi znaków) spójnych wizualnie (jeden wspólny projekt) i wyznaczenie w terenie stanowisk, przy których zostaną rozmieszczone. Natomiast punkty zagospodarowane (Karczówka, Moczydło) nie będą wymagały uczytelnienia śladów dawnej eksploatacji (jedynie oczyszczenia z odpadów), które wskazane jest w pozostałych miejscach. Największy zakres prac przewidywany jest na Miedziance, gdzie w ramach proponowanego szlaku powinna zostać udostępniona sztolnia „Antoni” (il. 17, 18) i magazyn materiałów

48 Ustawa z dnia 16 kwietnia 2004 r. o ochronie przyrody; Dz. U. 2004, Nr 92, poz. 880, art. 41.1.

49 Problem podobny w odniesieniu do relacji kryteriów kulturowych i przyrodniczych oraz reprezentujących je obiektów był już rozważany m.in. przez Janusza Skoczylasa w kontekście petroarcheologii; J. Skoczylas, *Sozologia a petroarcheologia*, w: *Użytkowanie surowców skalnych w początkach państwa polskiego*, red. J. Skoczylas, Poznań 1994, s. 5–7.

50 Ustawa z dnia 23 lipca 2003 r. o ochronie zabytków i opiece nad zabytkami, Dz. U. 2003, Nr 162, poz. 1568, art. 3.

51 Zbigniew Kobyliński i Jacek Wysocki zaproponowali szeroką definicję źródła archeologicznego, które może być także śladem destrukcyjnej działalności człowieka: „w wielu przypadkach będziemy raczej obserwowali jakby negatywy – ślady niszczenia, odzwierciedlone raczej brakiem czegoś, co w tym miejscu być powinno, niż dodaniem czegoś przez człowieka”; Z. Kobyliński, J. Wysocki, *Ujęcie problematyki ochrony zabytków archeologicznych w ustawie o ochronie zabytków i opiece nad zabytkami – stan obecny i postulaty zmian*, w: *Prawo ochrony zabytków*, red. K. Zeidler, Warszawa – Gdańsk 2014, s. 129.

52 E.C. Harris, *Zasady stratygrafii archeologicznej*, tłum. Z. Kobyliński, Warszawa 1989, s. 25, 26.

53 Dz. U. 2004, Nr 92, poz. 880, art. 43.

54 W. Logan, *Vietnam's highway no. 1: corridor of power and patrimony*, „Historic environment” 2002, t. 16, s. 23.

wybuchowych (il. 16), w oparciu o niedawno zaproponowaną koncepcję⁵⁵. Jej główne założenia to minimalne ingerencje, ograniczone przede wszystkim do prac zapewniających bezpieczeństwo turystom, zachowanie atmosfery obu miejsc. Zwiedzanie sztolni odbywałoby się na wzór koncepcji przyjętej w Jaskini Krásnohorskiej (Słowacja) – w małych grupach, w kombinacjach (rezygnacja z poszerzania ciasnych partii), z indywidualnym oświetleniem. Wprowadzane nowe elementy, takie jak zabezpieczenie szybu w sztolni, powinny być powściągliwe w formie i w jak najmniejszym stopniu zmieniać charakter obiektu (dlatego proponowano np. umieszczenie pomostu kratownicowego nad szybem). Dawny magazyn materiałów wybuchowych, przeznaczony na ekspozycję historycznych czarno-białych fotografii (ukazujących Miedziankę



Il. 16. Dawny magazyn materiałów wybuchowych na Miedziance – propozycja zagospodarowania; fot. P. Wróblewski

w ostatniej fazie eksploatacji kruszców), pełniłby funkcję wprowadzającą do zwiedzania sztolni – postindustrialne, surowe i nieelektryfikowane (turyści korzystaliby jedynie z oświetlenia indywidualnego) wnętrza stanowiłoby przedsmak jej atmosfery. Udostępnienie sztolni „Teresa” nie wydaje się celowe, chociażby ze względu na zarysowującą się konieczność przebudowy jej otworów wejściowych przy skierowaniu w głąb ruchu turystycznego. Jako surogat zwiedzania sztolni „Teresa” proponujemy sporządzenie dokumentacji filmowej obiektu, która byłaby prezentowana w izbie muzealnej. Niezbędnym minimum jest umieszczenie tablic informacyjnych przy sztolniach – przy otworach wejściowych zainstalowano jedynie znaki BHP w jaskrawych kolorach, niekorzystnie wpływające na estetykę tych miejsc.

Powstanie szlaku nie może ograniczyć się jedynie do jego wytyczenia, wyznakowania w terenie i zagospodarowania poszczególnych punktów. Konieczna jest również promocja, która powinna mieć charakter długofalowy, np. w postaci cyklicznego święta szlaku⁵⁶. W zarządzaniu dziedzictwem pogórnym (ale nie tylko)

55 P. Wróblewski, *Podziemna...*

56 P. Gawęł, *Szlaki...*, s. 138–141.



Il. 17. Sztolnia „Antoni” – propozycja zabezpieczenia szybu; oprac. P. Wróblewski



Il. 18. Sztolnia „Antoni” - propozycja lokalizacji tablicy informacyjnej; za: P. Wróblewski, *Podziemna architektura pogórnicza w rejonie Chęcín...*

podkreśla się z jednej strony rolę atrakcji związanych z przetwarzaniem surowca⁵⁷, z drugiej zaś organizowanie specjalnych wydarzeń⁵⁸. Mogłyby się one odbywać w punktach kotwicznych i przyjąć charakter imprez edukacyjnych (Miedzianka, Karczówka) lub przeprowadzanych pokazów, doświadczeń⁵⁹ (Miedzianka – zwłaszcza jeśli wiązałyby się z odtworzeniem któregoś z procesów technologicznych). Przy czym należy mieć na uwadze ryzyko przeobrażenia się takich inicjatyw w efektowne, ale ahisteryczne spektakle⁶⁰. Utrudnieniem w opracowaniu strategii promocji szlaku, czy szerszej – zarządzania nim, jest idea jego ogólnej dostępności (poza Miedzianką), która nie będzie ułatwiać obserwacji i analizy cyklu życia tego produktu turystycznego, a więc także podejmowania stosownych działań na każdym z etapów cyklu⁶¹. Próba szacowania fluktuacji intensywności ruchu turystycznego byłoby, postulowane już wcześniej, umieszczenie na tablicach informacyjnych kodów 2D ze zindywidualizowanymi linkami do zasobów internetowych⁶², liczba odsłon treści dostępnych w poszczególnych punktach szlaku dostarczałaby danych statystycznych, choć niestety fragmentarycznych.

Szlak wymagać będzie także regularnych inspekcji, by uniknąć sytuacji, jaka ma miejsce na Karczówce, gdzie po 10 latach od wytyczenia ścieżki dydaktycznej niektóre tablice są zniszczone, a część oznakowania szlaku jest już nieczytelna w terenie. Niestety, nawet na nowo otwartej ścieżce dydaktycznej na Moczydło można zaobserwować ponowne zanieczyszczanie odpadami niedawno uporządkowanych wyrobisk pogórnicych – powstawanie takich nielegalnych składowisk będzie negatywnie wpływać na atrakcyjność szlaku, dlatego muszą być regularnie likwidowane.

Mamy świadomość, że szlak nie przyniesie bezpośredniego zysku finansowego⁶³, co więcej będzie generował koszty. Jedyńm punktem, w którym można pobierać opłaty jest Miedzianka – bilety do izby muzealnej, wstęp do sztolni, jeśli

57 J.A. Edwards, J.C. Llurdes Coit, *Mines and quarries. Industrial heritage tourism*, „Annals of Tourism Research” 1996, t. 23, s. 351, 352.

58 J. Swarbrooke, *Development and management of visitor attractions*, London – New York 2012, s. 6.

59 Tak jak ma to miejsce np. w Muzeum Wsi Kieleckiej, gdzie organizowane są pokazy wytapiania ołowiu „metodą chęcińską”, a także pozyskiwania miedzi metodą elektrolityczną, opracowaną przez ostatniego właściciela kopalni na Miedziance; T. Karwan, I. Suliga, *Chęciński sposób otrzymywania ołowiu*, „Kielecka Teka Skansenowska” 2002, t. II, s. 165–176; T. Karwan, A. Rembalski, I. Suliga, *Z tradycji hutniczych na ziemi kieleckiej. Metoda Łaszczyńskiego otrzymywania miedzi drogą elektrolizy*, tamże 2017, t. III, red. E. Szot-Radziszewska, L. Gawlik, s. 23–30.

60 K.B. Hughes, J.B. Little, R. Ballantyne, *Integrating education and entertainment in archeological tourism: complementary concepts or opposite ends of the spectrum*, w: *Tourism and archaeology. Sustainable meeting grounds*, red. C. Walker, N. Carr, London – New York 2016, s. 89, 90.

61 M. Zdon-Korzeniowska, *Jak kształtować regionalne produkty turystyczne. Teoria i praktyka*, Kraków 2009, s. 100.

62 P. Wróblewski, *Podziemna...*, s. 96.

63 G. Ashwort, *Planowanie dziedzictwa*, Kraków 2015, s. 64–68.

zostanie udostępniona. Dostęp do pozostałych miejsc ze względu na ich plenerowy charakter nie może być limitowany. Zresztą szlak kulturowy z definicji powinien być traktowany tak jak obiekty muzealne, których podstawą funkcjonowania nie może być założenie o samofinansowaniu się⁶⁴. Zaletą szlaku poprowadzonego przez obszar czterech gmin jest rozłożenie kosztów jego utrzymania na poszczególne jednostki samorządu terytorialnego⁶⁵ (a ponadto ich zmniejszenie – np. przez jeden wspólny projekt identyfikacji wizualnej, tablic informacyjnych). Zakładając brak zysku bezpośredniego, spodziewamy się, że powstanie on w sposób pośredni (np. dla przedsiębiorców, którym korzyści przyniesie wzmożony ruch turystyczny oraz w postaci bodźca do rozwoju infrastruktury) lub też będzie miał postać niewymierną (np. umacnianie tożsamości lokalnej mieszkańców, wzrost zainteresowania obszarem ze strony środowisk akademickich)⁶⁶. Benefitem realizacji przedsięwzięcia byłoby zacieśnienie współpracy między gminami, których teren obejmuje Geopark Świętokrzyski. Jego ustanowienie i wpisanie na listę UNESCO nie tyle powinno być finalnym celem wieloletnich wysiłków zmierzających do ochrony przyrody (zwłaszcza nieożywionej) na tym obszarze, co raczej przyczynić się do powstania płaszczyzny do podejmowania dalszych działań konserwatorskich, niesograniczających się do pojedynczych obiektów, ale inicjowanych w ramach Geoparku, jako całości, np. połączenia szlakiem⁶⁷ dawnych kamieniołomów z jego obszaru i wapiennika w Jaworzni (wraz realizacją projektu jego zagospodarowania)⁶⁸. Inicjatywy te z jednej strony przyczyniłyby się do ochrony i popularyzacji georóżnorodności i dziedzictwa kulturowego, z drugiej zaś byłyby elementem promocji gmin i geoparku.

64 Por. P. Gawęł, *Szlaki...*, s. 88, 89.

65 D.J. Timothy, *Contemporary Cultural Heritage and Tourism: Development Issues and Emerging Trends*, „Public Archaeology” 2014, R. 13, s. 40.

66 Por. P. Gawęł, *Szlaki...*, s. 96, 97.

67 Nawiązującym do idei muzeum geologii, górnictwa i przemysłu mineralnego Gór Świętokrzyskich; Z. Rubinowski, *Ochrona i racjonalne wykorzystanie cennych pod względem naukowo-dydaktycznym profilów geologicznych na obszarze miejskim Kielc*, „Studia Kieleckie” 1977, t. 1, s. 61–75.

68 P. Wróblewski, S. Wróblewski, *Rola architektury w rewitalizacji krajobrazów pogórnich w regionie świętokrzyskim*, w: *Architektura w krajobrazie. Harmonia – kompromis – konflikt*, red. W. Kobylińska-Bunsch, Warszawa 2018, s. 323–334.

Tymoteusz Wróblewski (Kielce)

Paweł Wróblewski (Kielce)

Condition and prospects of the post-mining heritage of the Kielce-Chęciny region

The mining and processing of ore in the Świętokrzyskie region since the 13th century are evidenced by the remains of mining excavations, metal recovery sites (copper, lead and silver) and a few documents. Traces of mines are becoming less visible or are completely disappearing, and only a few receive conservation protection, serving the purposes of education and tourism. Thanks to the Świętokrzyski Geopark, entered in April 2021 on the UNESCO world list, covering the Kielce-Chęciny area of outstanding geodiversity, and at the same time the area of the former ore mining, we are returning to the idea from 45 years ago - the ore mining trail. The new proposal is to display the five most important places in the Geopark related to the mining of ores, namely: Miedzianka, Skiby, Ołowianka, Moczydło and Karczówka. In addition to the presentation of the objects themselves, each spot would be devoted to a separate, general topic related to ore mining and metallurgy. The UNESCO certificate is renewed every 4 years, which gives hope that the regular evaluation will be a stimulus to take up new conservation and popularizing initiatives and, at the same time, to return to the ones that have not been implemented.

Keywords: Kielce-Chęciny region, post-mining heritage

Komunikaty

Antoni Pawłowski (Kielce)

Kartki z dziejów kieleckiego sportu. Hokej, akrobatyka, judo

Hokej w Kielcach (1920-1958)

Gimnazjaliści w pogoni za krążkiem

W latach 20. i 30. minionego wieku hokej na lodzie był bardzo popularny wśród kieleckich gimnazjalistów. Hokejową drużynę miał Klub Sportowy Młodzieży Szkolnej LECHIA, założony już w 1920 r. przez 16-letniego ucznia Gimnazjum im. Jana Śniadeckiego Jerzego Czarnieckiego. „Jerzyk” – tak nazywali go koledzy – był nie tylko hokeistą, ale także czołowym w tamtych latach w Kielcach piłkarzem i lekkoatletą. W Lechii grał również w hokeja i piłkę nożną jego młodszy brat Zbigniew, uczestnik bitwy o Monte Cassino, i inni uczniowie Śniadka, m.in. czterej bracia Bargowie – najstarszy z nich Waclaw, obrońca twierdzy Modlin w 1939 r., odznaczony za zasługi wojenne krzyżem Virtuti Militari, oraz Włodzimierz, Romuald i Antoni, a także Zygmunt Frandofert (starszy brat Jana Frandoferta, znanego dziennikarza sportowego). W latach 30. swoimi umiejętnościami popisywali się Adam „Abdziu” Borchólski i Tadeusz Beliczyński, którzy byli też świetnymi piłkarzami. Borchólski kopiąc piłkę, był zawodnikiem kieleckiego Absolwenta, a Beliczyński Wojskowego Klubu Sportowego 4 Pułku Piechoty Legionów, czyli popularnych w Kielcach „Czwartaków”, w którego barwach grał także w hokeja. Beliczyński po zdaniu matury w 1936 r. w Śniadku wstąpił do Seminarium Duchownego i został księdzem, a w 1948 r. był prefektem w Gimnazjum im. św. Stanisława Kostki do czasu upaństwowienia tej szkoły przez ówczesne władze (grudzień 1948 r.).

Silną drużynę hokejową miał również Szkolny Klub Sportowy REJAK przy Gimnazjum im. Mikołaja Reja (od 1934 r. Gimnazjum im. Stefana Żeromskiego). Zygmunt Florczyk, jeden z najwszechstronniejszych sportowców Kielc przed wojną i w pierwszych latach po jej zakończeniu (piłkarz, hokeista, lekkoatleta, siatkarz, koszykarz, tenisista stołowy!), Jan Wojciech Lipczewski (w latach 1973-1976 prezes Polskiego Związku Narciarskiego), Andrzej Dębicki, Jan Schwelnitz, Kazimierz Papier, to czołowi hokeiści szkolnej drużyny, którzy z powodzeniem uprawiali także inne dyscypliny sportowe.

Kieleccy hokeiści rozgrywali mecze na lodowiskach urządzanych w zimie na przyszkolnych boiskach sportowych, a od 1933 r. na lodowisku Kolejowego Przysposobienia Wojskowego przy ulicy Solnej. 8 sierpnia tegoż roku odbyło się uroczyste otwarcie i poświęcenie Placu Sportowego KPW z torem kolarskim, kortem tenisowym oraz boiskami do koszykówki i siatkówki. W uroczystości uczestniczyli między innymi: generał Aleksander Narbutt-Łuczyński, wicewojewoda Adam Bratkowski, starosta Stanisław Porembalski, prezes Głównego Zarządu KPW, poseł

Władysław Starzak, prezes Stowarzyszenia Strzeleckiego, późniejszy prezydent Kielc (w latach 1935-1939) Stefan Artwiński, a poświęcenia obiektu dokonał ksiądz kapelan Stanisław Cieśliński. Zimą porą na tym placu urządzano lodowisko do gry w hokeja.

3 lutego 1935 r. na lodowisku KPW odbył się mecz międzymiastowy Kielce – Kraków. Wygrali goście 3:2, w poszczególnych tercjach 1:1, 2:1, 0:0. W reprezentacji Kielc najlepszym graczem był wspomniany już Tadeusz Beliczyński, a relację ze spotkania zamieściła „Gazeta Kielecka” w numerze z 5 lutego.

Po wojnie przez jakiś czas na placu KPW nadal w zimie było lodowisko, a następnie kino letnie, w którym po zapadnięciu zmroku wyświetlano atrakcyjne filmy. Cieszyło się ono dużym powodzeniem, zwłaszcza wśród zakochanych par.

W prezencie kanadyjskie hokejówki

Pierwsze po wojnie mecze hokeja na lodzie odbyły się w Kielcach 27 i 28 lutego 1948 r. Rozegrano je na obiekcie KPW przy ulicy Solnej, a lodowisko przygotowali strażacy z Zakładów „Społem”. W tych pierwszych powojennych spotkaniach zmierzyli się lokalni rywale – hokeiści Tęczy i Harcerskiego Klubu Sportowego Lechia.

Wspominał wszechstronny sportowiec, ale przede wszystkim świetny dyskobol, później ceniony trener lekkoatletów, wierny przez całą długoletnią karierę sportową barwom jednego klubu – Granatu Skarżysko-Kamienna, Bogdan Winiarski:

„Byłem w maturalnej klasie gdy przyszedł do szkoły milicjant i zabrał mnie do siedziby Służby Bezpieczeństwa w Skarżysku-Kamiennej. Wywołało to nie lada sensację w szkole, a ja już żałowałem, że w 1947 r. ujawniłem się, należałem bowiem w czasie wojny do Szarych Szeregów i Armii Krajowej. Po przyjeździe do siedziby SB wetknięto mi do ręki słuchawkę telefoniczną. Byłem zdezorientowany, nie wiedziałem o co chodzi. Tymczasem dzwonił ktoś z Kielc, z harcerskiej Lechii, z którą miałem lekkoatletyczne kontakty. Po chwili wszystko się wyjaśniło. Działacz Lechii chciał, bym przyjechał do Kielc na dwa mecze hokejowe, gdyż harcerska drużyna miała je rozegrać z lokalnym rywalem, zespołem Tęczy. Kielczanie wiedzieli, że nieźle gram w hokeja. Oczywiście nie odmówiłem i pojechałem do Kielc”.

Spotkania Tęczy z Lechią, rozegrane na lodowisku KPW, wygrała wysoko Tęcza (13:3 i 7:1), w której występowali starsi wiekiem, doświadczeni zawodnicy, obcy z lodową taflą jeszcze prze wojnę. Zygmunt Florczyk (strzelił w pierwszym meczu dziewięć bramek), Adam Borchólski, Tadeusz Ksel i broniący hokejowej bramki Adam Stankiewicz górowali nad młodymi harcerzami nie tylko siłą fizyczną, ale i lepszą techniką jazdy, w czym celował zwłaszcza Adam Borchólski (w obu spotkaniach zdobył po trzy bramki). W Lechii brylował występujący gościnnie w jej barwach Bogdan Winiarski, strzelając trzy bramki (dwie w pierwszym meczu, jedną w drugim). Ponadto w Lechii grali między innymi: znany już z występów na lekkoatletycznej bieżni Maciej Piwowoński, jego rówieśnik Stanisław Kowal

(reprezentował Polskę na olimpiadzie w Helsinkach w 1952 r., startując w trój-skoku), Andrzej Wojakowski (kilka lat później propagował w Kielcach jedenasto-osobowego szczypiorniaka i był trenerem Tęczy w tej dyscyplinie, zwanej dziś piłką ręczną).

Po tych meczach Bogdan Winiarski dostał w prezencie od działaczy Lechii oryginalne kanadyjskie hokejówki, w których grał do 1958 r. Widać służyły mu, gdyż kilkakrotnie był „królem strzelców” okręgowych rozgrywek.

Tylko Podhale lepsze od Tęczy!

W latach 1949 i 1950 rozgrywano wiele spotkań towarzyskich. Między innymi 9 lutego 1949 r. na lodowisku KPW w Kielcach Tęcza wygrała z Prochem Pionki 7:5, a rok później, też w lutym, kielczanie pokonali na lodowisku w radomskim „Starym Ogrodzie” miejscowy RKS 7:6. W tym drugim meczu Zygmunt Florczyk zdobył pięć bramek.

W 1951 r. odbyły się pierwsze mistrzostwa województwa. Zorganizował je powstały rok wcześniej Kielecki Okręgowy Związek Hokeja na Lodzie. Do rozgrywek zgłosiło się aż siedem drużyn: Tęcza i Gwardia z Kielc, Granat i Zeork ze Skarżyska-Kamiennej, Radomiak i RKS z Radomia oraz Proch z Pionek. W zespołach grali głównie piłkarze, którzy w zimie zakładali na nogi hokejówki, a futbolówkę zastępował im kauczukowy krążek. W tych właśnie rozgrywkach padły niecodzienne wyniki: Granat rozgromił Gwardię 31:0, a w meczu lokalnych rywali Tęcza zwyciężyła Gwardię 15:0. Rekordowy wynik padł jednak rok później (1952), gdy hokeiści Granatu w ciągu 60 minut aż 58 razy umieścili krążek w bramce AKS Busko!

Rok 1951 chlubnie zapisał się w kronikach hokejowej drużyny Tęczy. Na rozegranych w styczniu w Nowym Targu krajowych mistrzostwach Zrzeszenia Sportowego „Spójnia”, w których rywalizowało osiem zespołów, Tęcza wywalczyła tytuł wicemistrzowski. Kielczanie w pierwszym meczu pokonali Spójnię (Marymont) Warszawa 1:0 (bramkę strzelił Chojnacki), a w następnym rozgromili Spójnię Rzeszów 11:2. To drugie spotkanie było popisem Zygmunta Florczyka, który zdobył aż siedem bramek. Dopiero w finale Tęcza nie sprostała gospodarzom turnieju, hokeistom Podhala, przegrywając 0:4.

W barwach Tęczy występowali: bramkarz Adam Stankiewicz oraz Adam Borchólski, Zygmunt Florczyk, Kazimierz Sławiński, Jan Mika zwany „Piruetem”, Stanisław Sygut, a także wypożyczeni z radomskiego RKS Chojnacki i Krzyżanowski.

W następnych latach do rozgrywek o mistrzostwo kieleckiego okręgu zgłaszały się kolejne zespoły, między innymi Wisła Sandomierz, Ludowy Klub Sportowy Jodła z Jedlni koło Radomia, Czarni Radom, Start Końskie i wspomniany wcześniej AKS Busko.

Najlepszych hokeistów miał w tamtych latach Granat Skarżysko-Kamienna, w którym obok bramkostrzelnych braci Winiarskich – Bogdana i Wiktora – występował w bramce wychowanek Czarnych Lwów Mieczysław Filipowski.

Gdy w 1945 r. wrócił z niemieckiego oflagu w Woldenbergu do kraju, nie mógł już niestety wrócić do rodzinnego Lwowa. Zatrzymał się w Skarżysku-Kamiennej i tu osiadł na stałe...

Hokeiści Tęczy zawsze byli w czołówce mistrzostw okręgu, zdobywając kilkakrotnie tytuł wicemistrzowski. W społemowskim zespole podstawowymi zawodnikami byli: Zygmunt Florczyk, Adam Borchólski, Kazimierz Sławiński, Tadeusz Ksel, Adam Stankiewicz. Do nich stopniowo dołączali młodzi hokeiści: Karol Mokijewski, Mieczysław Molenda, Janusz Banasiewicz, Daniel Sieczko, Eugeniusz Wydimus, a także znany później z występów na boiskach piłkarskich Jan Chałupko, który przed hokejowymi meczami zakładał na nogi „parkany” i zamieniał się w bramkarza.

W Kielcach spotkania hokeistów odbywały się na wspomnianym już lodowisku KPW przy ulicy Solnej. Lodowiska do gry w hokeja przygotowywano również na boisku Tęczy przy dzisiejszej ulicy Paderewskiego oraz na kortach tenisowych przy ulicy Ściegiennego. Tam gospodarzył niezapomniany Stefan Saltarski, który w nocy wylewał wodę na otoczony bandami prostokąt boiska, a rano sprawdzał, czy lodowa tafla jest gładka i hokeiści mogą grać...

Łagodne zimy i... dziwna decyzja PZHL

Ani w Kielcach, ani w żadnym z pozostałych miast województwa nie było sztucznego lodowiska. Budowa takiego obiektu przerastała finansowe możliwości nie tylko klubów, ale i wojewódzkich władz sportowych. Ponadto sprzęt do gry w hokeja był drogi i dość szybko się niszczył. Nastąpiły też łagodniejsze zimy i już w drugiej połowie lat 50. nie zawsze udawało się dokończyć rozgrywek. Ostatnie w kronikach kieleckiego sportu mistrzostwa województwa w hokeju na lodzie odbyły się w 1958 r. Kolejnych nie miał już kto organizować. Dlaczego? Powód był prozaiczny. W styczniu 1959 r. decyzją władz Polskiego Związku Hokeja na Lodzie Kielecki OZHL został włączony do Lubelskiego OZHL. Decyzja co najmniej dziwna, bowiem w tym czasie w kieleckim okręgu zarejestrowanych było dziesięć drużyn, a w lubelskim tylko dwie! Kieleccy działacze na znak protestu podali się do dymisji i okręg w Kielcach przestał istnieć.

Akrobatyka sportowa (1960-1993). Zebry, Tęcza, Piramida...

Gdy w 1960 r. przyjechał z Warszawy do Kielc nieżyjący już trener Jan Rutkowski, wojewódzkie miasto wzbogaciło się o nieznaną tu dyscyplinę sportu – akrobatykę sportową.

Rodowity kielczanin, wielki entuzjasta tej dyscypliny, świetny szkoleniowiec i organizator, trafił na podatny grunt. Na zajęcia, które początkowo prowadził w Ognisku TKKF, a kilka miesięcy później w kieleckiej Tęczy, przychodziło wiele dziewcząt. Rutkowski ze swą żoną Lodą ostro wzięli się do pracy. Treningi odbywały się pięć, a nawet sześć razy w tygodniu.

Wspomina Anna Dzianok-Czernic, jedna z wielu czołowych kieleckich akrobatek, która wraz z koleżankami ma na swym koncie niejednen sukces:

„Na ulicach Kielc i w »Słowie Ludu« ukazały się ogłoszenia ilustrowane efektownymi zdjęciami akrobatek, informujące o zajęciach akrobatyki sportowej prowadzonych w Ognisku TKKF. Miałam wtedy czternaście lat i szybko pobiegłam do sali gimnastycznej WDK przy ulicy Ściegiennego, by zapisać się na zajęcia. Zastałam tam trenera Rutkowskiego i jego życiową partnerkę Łodę, którzy ucieszyli się na mój widok i powiedzieli, że jestem pierwszą dziewczynką zgłaszającą się do sekcji akrobatek. Zapisanie się na zajęcia było impulsem, a ponadto chciałam zaimponować starszemu o cztery lata bratu, Leszkowi, który już wtedy był znanym motocyklistą Zespołu Fabrycznego SHL Kielce. Chciałam mu pokazać, że ja też mogę coś osiągnąć w sporcie. Zaczęłam pilnie trenować w coraz liczniejszej grupie dziewcząt. Wkrótce miałyśmy już jednolite stroje – koszulki w poprzeczne pasy i dlatego nazywano nas »Zebrami«”.

Jan Rutkowski nie poprzestał na trenowaniu dziewcząt. Organizował pokazy swoich podopiecznych, a w marcu 1961 r. odbyły się z jego inicjatywy pierwsze w historii świętokrzyskiego sportu mistrzostwa województwa junierek i juniorów w akrobatyce sportowej z udziałem ponad 50 zawodniczek i zawodników z Kielc, Radomia, Skarżyska i... Bogucic! Wśród dziewcząt prym wiodły oczywiście kielczanki. Piramidę piątkową wygrały: Szczupak, Bożena Cecot, Mikoła, Uliasz i Mazurczak. W piramidzie trójkowej najlepsze okazały się Ewa Derejska, Dorota Spurek i Bzówka, a w konkurencji dwójek Derejska i Spurek.

Dwadzieścia dni po kieleckich mistrzostwach nadeszła z Łodzi sensacyjna wiadomość: akrobatki z Kielc mistrzyniami Polski junierek! „Zebry” – reprezentujące wtedy jeszcze barwy Ogniska TKKF – zdominowały konkurencję dwójek, zajmując pięć czołowych lokat, a w piramidach trójkowych zdobyły wszystkie miejsca na podium! Pierwszymi w historii kieleckiego sportu mistrzyniami Polski junierek w akrobatyce sportowej zostały Zofia Derejska i Helena Pikulska w konkurencji dwójek oraz Zofia Derejska, Helena Pikulska i Magda Domagała w piramidzie trójek. Miało to miejsce 9 kwietnia 1961 r., a nasza mistrzowska trójka – Zosia, Helenka i Madzia miały w sumie... czterdzieści lat!!! To były pierwsze tytuły naszych dziewcząt, które wkrótce, już w barwach Tęczy, pomnażały te osiągnięcia. Dość wspomnieć, że w latach 1961-1972 kieleckie akrobatki zdobyły aż 24 tytuły mistrzyń Polski junierek, przy czym swoistym rekordem może poszczycić się trójka w składzie: Zofia Derejska, Helena Pikulska i Joanna Stańska. Te zawodniczki przez cztery kolejne lata (1963-1966) dominowały w krajowej rywalizacji junierek.

Młode kielczanki z powodzeniem startowały też w mistrzostwach Polski seniorek. Już w latach 1963 i 1964 Ewa Derejska, Dorota Spurek i Maryla Drozdowska dwukrotnie sięgnęły po krajowy prymat w piramidach trójkowych w kategorii seniorek, otwierając długą, honorową listę kieleckich akrobatek mających na swym koncie mistrzowskie tytuły oraz medalowe lokaty w piramidach trójkowych, układach dwójkowych, skokach akrobatycznych na ścieżce i skokach na batucie. Na tej honorowej liście, oprócz wspomnianej trójki, są jeszcze: Zofia Derejska, Bożena

Cecot, Joanna Stańska, Loda Rutkowska, Hanna Hut, Bogusława Haber, Elżbieta Krzepakowska, Grażyna Gonciarz, Barbara Rzeźnik, Mirosława Woźniakowska. Czternaście tytułów mistrzyń Polski senierek, dziesięć wicemistrzowskich i trzy brązowe medale, to dorobek akrobatek kieleckiej Tęczy w latach 1963-1972.

Trener Rutkowski był pełnym pomysłów nowatorem. Wprowadzenie podkładu muzycznego do układów akrobatycznych, opracowanie ciekawych tak zwanych wejść i zejść przy wykonywaniu piramidy, podniosło widowiskowość konkurencji. Swój udział w sukcesach miał też akompaniujący na pianinie akrobatkom Tęczy podczas wykonywania ćwiczeń kielecki inżynier, niestety już nieżyjący, Zdzisław Maurycy.

Gdy w 1964 r. akrobatki Tęczy triumfowały podczas mistrzostw Polski w Katowicach, na sali pojawił się znany operator Polskiej Kroniki Filmowej Karol Szczeciński i utrwalił na taśmie występy kielczanek. Wtedy cała Polska po raz pierwszy mogła obejrzeć efektowne występy podopiecznych trenera Rutkowskiego.

Wkrótce występami akrobatek zainteresowała się telewizja. Zorganizowano mecze międzypaństwowe Polski z ZSRR, Bułgarią i Węgrami, które można było oglądać na szklanym ekranie. Trzon kobiecej reprezentacji kraju stanowiły zawodniczki Tęczy.

Wspaniały sukces odniosły kieleckie akrobatki w lipcu 1965 r. na wiedeńskiej Gimnastriadzie. Do stolicy Austrii zjechali reprezentanci 28 państw! Kielczanki i akrobaci z warszawskiego Dzielnicowego Klubu Sportowego „Targówek” występowali we wspólnym układzie przygotowanym przez Jana Rutkowskiego, a akompaniował im Zbigniew Maurycy. Swym występem zachwycili nie tylko fachowców, ale też i wielotysięczną publiczność, otrzymując od sędziów najwyższe noty.

Szkoda, że w latach 60. minionego stulecia nie organizowano jeszcze mistrzostw świata i Europy (pierwsze mistrzostwa świata w akrobatyce sportowej odbyły się dopiero w 1974 r. w Moskwie). Bez wątplenia kieleckie akrobatki miałyby duże szanse na zdobycie medali na tych zawodach. Ale co się odwlekło, to nie uciekło...

Po wyjeździe Jana Rutkowskiego z Kielc (zmarł w 1975 r. w jugosłowiańskim Mariborze i tam został pochowany) nastąpił kilkuletni regres w sekcji akrobatek Tęczy. Na szczęście nie trwał długo. Gdy w 1979 r. pracę w Tęczy podjął pochodzący z Lublina trener Adam Makowski, odżyły nadzieje na kolejne sukcesy, zwłaszcza że zdolnych zawodniczek i zawodników nie brakowało.

W 1982 r. na mistrzostwach Europy w Londynie reprezentująca Polskę trójka Tęczy – Renata Czajkowska, Justyna Przybysławska i Teresa Korzeniak – zdobyły brązowy medal w układzie dynamicznym. Te same zawodniczki sklasyfikowane zostały na czwartym miejscu w mistrzostwach świata.

Podopieczne trenera Adama Makowskiego i współpracującej z nim Elżbiety Rydz odniosły rok później (1983) życiowy sukces. Z amerykańskiej miejscowości Cedar Rapidas Czajkowska, Przybysławska i Korzeniak wróciły z Pucharem Świata! Kielczanki wygrały ze znakomitymi Chinkami oraz Bułgarkami. W układzie dynamicznym wywalczyły złoty medal, a srebrny w wieloboju. Po tych

zawodach Teresa Korzeniak wzięła udział w imprezie pokazowej transmitowanej przez amerykańską telewizję. To był wspaniały sukces i wielka propaganda polskiego sportu za oceanem.

Po powrocie z USA trójka Tęczy rozpadła się, gdyż Czajkowska i Przybysławska podjęły studia w Katowicach. Wówczas Korzeniak rozpoczęła treningi w dwójce mieszanej z Krzysztofem Murawskim. W ciągu dwóch lat wspólnych startów para ta zapisała na swym koncie piękne sukcesy. Na mistrzostwach Europy w Rennes w 1986 r. kielecki duet zdobył srebrny medal w układzie dynamicznym i brązowy w wieloboju, a na mistrzostwach świata brązowy w układzie dynamicznym.

Kilka zdań wypada poświęcić nieżyjącej już Teresie Korzeniak, zmarłej po długiej i ciężkiej chorobie w 1997 r. Miała dopiero 32 lata. Była jedną z najbardziej utalentowanych polskich akrobatek. Skromna, sympatyczna, obowiązkowa. Jako pierwsza z Polek i jedna z nielicznych na świecie wykonywała podwójne salto z obrotem.

Ostatnie medale dla akrobatek Tęczy w zawodach najwyższej rangi zdobyły w Rydze w 1989 r. Dorota Pronobis i Monika Jędrzejczyk. Na mistrzostwach Europy sięgnęły po srebrny medal w układzie dynamicznym oraz po brązowe medale w wieloboju i drużynowo, a ponadto wywalczyły brązowy medal w układzie dynamicznym w Pucharze Świata.

W 1993 r. sekcja akrobatyki sportowej Tęczy przestała istnieć. Jej tradycje kontynuuje założona w maju 1993 r. przez Adama Makowskiego kielecka Piramida, w której również nie brak zdolnej młodzieży.

Sukcesy dziewcząt w białych kimonach (1968-1991)

Jesienią 1968 r. kieleckie ognisko Towarzystwa Krzewienia Kultury Fizycznej zorganizowało kurs samoobrony, a zajęcia z liczną grupą chętnych prowadzili trenerzy judo Henryk Dylewski i Stanisław Kowalczyk. Z tej grupy ćwiczących samoobronę powstała sekcja judo kieleckiej Lechii, którą w styczniu 1969 r. założyli Dylewski i Kowalczyk oraz działacz spółdzielczego klubu Andrzej Rukat. W 1970 r. w Młodzieżowym Domu Kultury w Kielcach z inicjatywy dyrektora Zbigniewa Rajcy oraz trenera Dylewskiego powstało kółko samoobrony dla chłopców. Rok później MDK zatrudnił instruktora Ryszarda Gołdzińskiego, który zorganizował sekcję judo dla dziewcząt i chłopców. Takie były początki nieznanego wtedy jeszcze w Kielcach dyscypliny sportowej rodem z Japonii.

Pierwsze mistrzostwa Kielc w judo odbyły się w marcu 1972 r. Zorganizowali je działacze Lechii, Miejski Komitet Kultury Fizycznej i Turystyki oraz Redakcja „Echa Dnia”. Zawody cieszyły się nadspodziewanie dużym zainteresowaniem, gromadząc na trybunach hali sportowej przy ulicy Żytnej ponad tysiąc widzów. Rywalizowano w trzech kategoriach wagowych, a pierwsze tytuły mistrzów Kielc w judo zdobyli: w wadze piórkowej Andrzej Witkowicz, w lekkiej Ryszard Herman, w średniej Leszek Mierzwa.

Program drugich z kolei mistrzostw Kielc, rozegranych w 1973 r., został poszerzony o turniej kobiet. Do udziału w nim zaproszono judoczki Jordana Kraków, Startu Częstochowa i Legionovii Legionowo. Wśród pań najlepiej zaprezentowała się krakowianka Magdalena Ropa, czołowa zawodniczka kraju, która w wadze 58 kg wszystkie pojedynki rozstrzygnęła na swoją korzyść efektywnymi rzutami. W turnieju startowały również kielczanki, m.in.: Joanna Ciszowska, Czesława Gola, Bożena Ambroż, Bożena Kret. W zawodach młodzików, w których rywalizowali kielczanie, pierwsze miejsca w poszczególnych wagach zdobyli: Artur Januszek, Waldemar Popa, Juliusz Kowalczyk, Janusz Kuczak, Henryk Maciej Ślefarski i Ryszard Mielicki. Kilku z nich oraz pokonani przez nich koledzy, m.in.: Zbigniew Żązel, Rafał Kowalczyk, Włodzimierz Gruszko i Leszek Żązel, już wkrótce należało do krajowej czołówki w młodzieżowych kategoriach wieku. Mistrzostwa Kielc rozegrano tym razem w czterech wagach, a tytuły mistrzowskie przypadły w udziale: Janowi Borowieckiemu (waga 58 kg), Krzysztofowi Borowcowi (63 kg), Andrzejowi Witkowiczowi (70 kg), Leszkowi Mierzwie (80 kg).

Dzięki prężnie rozwijającym się sekcjom w Lechii i Młodzieżowym Domu Kultury, a także zapobiegliwości kieleckich działaczy i szkoleniowców, już w 1974 r. Polski Związek Judo przyznał Kielcom organizację Mistrzostw Polski Juniorów. Dwudniowe zawody, rozegrane w marcu w hali sportowej przy ul. Żytniej zakończyły się organizacyjnym i sportowym sukcesem kielczan. Obecni na mistrzostwach prezes PZJ dr Edward Paliński, sekretarz generalny związku Stefan Sikorski oraz kierownik wyszkolenia PZJ Jacek Skubiś nie tylko przez kurtuazję podkreślali sprawność organizacyjną kieleckich działaczy oraz dobry poziom sportowy zawodów. W dodatku kielczanie cieszyli się z brązowego medalu judoki Lechii 16-letniego Włodzimierza Gruszko, który z rąk prezydenta Kielc Romana Wojtarowicza otrzymał w nagrodę pamiątkowy puchar.

Jeszcze większym sukcesem sportowym i organizacyjnym naszych działaczy i szkoleniowców zakończyły się rozegrane w kwietniu 1980 r. w Kielcach pierwsze w historii polskiego judo mistrzostwa kobiet. Podopieczne trenera Lechii Mariana Blicharza zdobyły dwa medale – złoty i srebrny. Pierwszą mistrzynią Polski w wadze do 48 kg została kielczanka, zawodniczka Lechii Wanda Gondek, która w finałowej walce pokonała Joannę Majdan z AZS Gdańsk. A w wadze do 52 kg tytuł wicemistrzowski wywalczyła też kielczanka Urszula Górniak z Lechii. Wanda Gondek, która była pielęgniarką oddziału chirurgii Szpitala Wojewódzkiego w Kielcach, wkrótce rozpoczęła studia w Akademii Wychowania Fizycznego w Warszawie i już w barwach AZS AWF odnosiła kolejne sukcesy, zdobywając ponownie mistrzostwo Polski i dwukrotnie wicemistrzostwo. Po skończeniu studiów została trenerką warszawskich klubów.

W międzyczasie, w 1978 r., na bazie młodzieży trenującej w MDK powstała sekcja judo w Międzyszkolnym Klubie Sportowym Żak w Kielcach. Zawodnicy i zawodniczki tej sekcji zaczęli odnosić sukcesy na mistrzostwach Polski, zwłaszcza w młodzieżowych kategoriach wieku. Bardzo udanie startowały judoczki Żaka między innymi na Ogólnopolskiej Spartakiadzie Młodzieży w Poznaniu w 1984 r.,

zdobywając aż sześć medali: złoty Krystyna Dziób, srebrne Barbara Bakalarz, Iza Król i Edyta Jędrasik, brązowe Ewa Zembala i Ewa Porębska. Kielczanki odnosiły też sukcesy w mistrzostwach Polski senierek, a największy z nich to tytuł mistrzowski wywalczony w 1985 r. w Bełchatowie przez Beatę Bartosik w wadze powyżej 72 kg. W pojedynku o złoty medal Bartosik pokonała wtedy Beatę Maksymow z GKS Jastrzębie. Twórcą sukcesów judoczek Żaka był trener Ryszard Gołdziński. Na mistrzostwach w Bełchatowie świetnie spisała się też Ewa Kowal z Lechii, podopieczna trenera Włodzimierza Gruszko, zdobywając wicemistrzostwo Polski w wadze do 52 kg.

W 1987 r. sekcja judo powstała w kieleckich Błękitnych. Jej założycielem i trenerem był kielczanin Andrzej Witkowicz. Działająca przez siedem lat sekcja (do 1993 r.) miała na swym koncie wiele sukcesów. Judoczki Błękitnych zdobyły 42 medale na mistrzostwach Polski we wszystkich kategoriach wieku, były też drużynowymi mistrzyniami Polski i zdobywczyniami Pucharu Polski w latach 1989, 1990 i 1991. W barwach Błękitnych występowały wychowanki Żaka i gdańszczanka Maria Litwinowicz. Dziesięciomiesięczny epizod w barwach Błękitnych (w 1991 r.) miała też Beata Maksymow, która będąc zawodniczką kieleckiego klubu, zdobyła mistrzostwo Europy w Pradze, brązowy medal Mistrzostw Świata w Barcelonie, brązowy medal na światowym turnieju w Fukuoce w Japonii oraz tytuł mistrzyni Polski w wadze powyżej 72 kg i w kategorii open. Szczytowym osiągnięciem judoczek Błękitnych był start w 12 Mistrzostwach Polski Kobiet, które w 1991 r. odbyły się w Kielcach. Tytuły mistrzowskie dla kieleckiego klubu wywalczyły: Małgorzata Zelek (52 kg), Beata Maksymow (powyżej 72 kg i w kategorii open), wicemistrzynią Polski została Maria Litwinowicz (72 kg), a brązową medalistką Barbara Bakalarz (61 kg). Na tych samych mistrzostwach Edyta Malicka z kieleckiego Żaka zdobyła tytuł wicemistrzowski w wadze powyżej 72 kg.

W krótkiej, bo zaledwie siedmioletniej, historii sekcji judo Błękitnych zawodniczkami, które decydowały o pozycji kieleckiego klubu w polskim judo były: Barbara Bakalarz, Edyta Jędrasik-Witkowicz, Małgorzata Zelek, Edyta Kołomańska, Izabela Król, Maria Litwinowicz, Beata Maksymow, Agnieszka Malinowska, Iwona Rubach, Agata Wieczorek.

Po rozwiązaniu sekcji Błękitnych tradycje kieleckiego judo z powodzeniem kontynuowały zawodniczki Żaka. Najbardziej znana i utytułowana z nich to Barbara Krzywda, dwukrotna mistrzyni Polski senierek w latach 1999 i 2000, wielokrotna medalistka mistrzostw Polski we wszystkich kategoriach wieku, uczestniczka wielu międzynarodowych turniejów, w tym również mistrzostw świata i mistrzostw Europy junierek i senierek.

Warto jeszcze dodać, że wychowanek kieleckiej Lechii, judoka Ireneusz Kiejda był olimpijczykiem na igrzyskach w Seulu w 1988 r. Był wtedy zawodnikiem Wisły Kraków i dwukrotnie w barwach tego klubu zdobył mistrzostwo Polski w latach 1987 i 1988.

Ostatnią liczącą się na krajowej arenie judoczką była wychowanka Żaka Kinga Kubicka, która w 2007 r. zdobyła mistrzostwo Polski senierek. Wyjechała jednak z Kielc do Gdyni.

Prezesująca obecnie Świętokrzyskiemu Związkowi Judo w Kielcach była czołowa polska zawodniczka, czterokrotna wicemistrzyni kraju i mistrzyni Polski z 1991 r., Małgorzata Zelek-Karyś ma nadzieję, że ta dyscyplina sportu nadal będzie się rozwijać w Kielcach i w naszym regionie.

*

Antoni Pawłowski (1935–2021), wieloletni dziennikarz sportowy kieleckiej prasy, w młodości zawodnik drużyny koszykówki klubu Tęcza. Historyk sportu, autor wielu wydawnictw związanych z dziejami kieleckiego i świętokrzyskiego sportu. W roku 2012 uhonorowany przez Polski Komitet Olimpijski wyróżnieniem za promocję wartości fair play. Współautor wystaw o sporcie organizowanych przez Muzeum Historii Kielc.

Antoni Pawłowski,

Pages from the history of sport in Kielce. Hockey, acrobatics, judo

The author, a late sports journalist, in his youth was a player of the Kielce basketball team of the Tęcza club.

Three short articles discuss the development and achievements of three sports disciplines practiced in sports clubs in Kielce. These were: ice hockey, popular in the years 1920–1958, acrobatics, especially women’s acrobatics, practiced in various club sections in 1960–1991, and women’s judo, the discipline in which the Kielce players achieved success in 1968–1991.

Keywords: Kielce, sport, ice hockey, acrobatics, judo

Źródła

Arkadiusz Płoski (Kielce)

Wspomnienia z okresu prezydentury w Kielcach 1990/1991 r., opr. Paweł Wolańczyk

Arkadiusz Płoski urodził się 5 lutego 1947 r. w Kielcach. W rodzinnym mieście ukończył I Liceum Ogólnokształcące im. Stefana Żeromskiego. Następnie studiował na Wydziale Matematyki, Fizyki i Chemii Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie oraz, już jako doktorant, w Instytucie Matematycznym PAN w Krakowie. Po obronie pracy doktorskiej w 1974 r., zaczął prowadzić zajęcia na UMCS w Lublinie. W 1980 r. wrócił do Kielc, aby wykładać na Politechnice Świętokrzyskiej. Habilitował się na Wydziale Matematyki i Fizyki Uniwersytetu Jagiellońskiego w 1987 r. Dziesięć lat później otrzymał tytuł profesora nauk matematycznych. Wykładał na Uniwersytecie Jagiellońskim oraz uniwersytetach niemieckich, francuskich, włoskich, hiszpańskich. Przez wiele lat kierował Katedrą Matematyki Politechniki Świętokrzyskiej.

Pochodzi z rodziny od dawna zakorzenionej w Kielcach. Jego pradziadek Piotr Arkadiusz (1845–1922) był powstańcem styczniowym. W latach 70. XIX w. osiadł w Kielcach, gdzie pracował jako adwokat. Przez wiele lat pracował w „Gazecie Kieleckiej”, jako jej wydawca, redaktor, a także autor tekstów. Również ojciec, Andrzej (1914–1977), po II wojnie światowej był adwokatem w Kielcach. Przez wiele lat szkolił aplikantów w Kieleckiej Izbie Adwokackiej. Bratem prof. Płoskiego jest Michał (ur. 1951), ceniony malarz ikon¹.

Arkadiusz Płoski swoje życie zawodowe związał z pracą naukową, jako matematyk, ponadto był działaczem kieleckiej „Solidarności”, a na początku czerwca 1990 r. rada miejska wybrała go prezydentem Kielc. Był to okres szczególnie dla historii Polski. Czas transformacji systemowej, która miała wpływ na niemal wszystkie aspekty życia społecznego i gospodarczego. Ogrom zmian, które w tym czasie zaszły, sprawia, że być może niektórym umyka fakt, że wtedy nastąpiło też odrodzenie samorządu terytorialnego. Aby zdać sobie sprawę z wagi tego zdarzenia, trzeba mieć świadomość, że komuniści sprawujący władzę w Polsce po II wojnie światowej, w 1950 r. zlikwidowali samorząd, zastępując go tak zwaną jednolitą władzą państwową. Przestało istnieć pojęcie własności komunalnej, a także majątku gminnego, który przekształcono w majątek państwa. Również budżety lokalne

1 Zob. M. Czapska, B. Szabat, J. Zięba, *Adwokatura Świętokrzyska. Zarys dziejów od początku XIX wieku*, Kielce 2013, s. 151–159, 238–241; M. Pawlina-Meducka, „Gazeta Kielecka” (1870–1939), Kielce 2017, passim; M. Płoski, *Suche liście*, Kielce 2005, passim; wywiad przeprowadzony z prof. A. Płoskim, luty 2020 r., <https://ludzie.kieleckietowarzystwonaukowe.pl/wywiady/prof-arkadiusz-ploski/> (dostęp: 03 XII 2021 r.).

stały się elementem ogólnopaństwowej struktury. Do maja 1990 r. istniał system rad narodowych, a każda miejska rada narodowa była hierarchicznie podporządkowana radzie wojewódzkiej. O stopniu podległości niech świadczy fakt, że to wojewoda decydował o wysokości opłat za wodę, odprowadzanie ścieków itp. Radni nie mieli nawet wpływu na cenę biletów w miejskich autobusach, gdyż tę także ustalał wojewoda w porozumieniu ze związkami zawodowymi. Rady narodowe nie miały osobowości prawnej i tylko administrowały majątkiem państwowym oraz działały w ramach budżetu państwa. Nic zatem dziwnego, że w okresie PRL popularne stało się powiedzenie „radni bezradni”. Warto także nadmienić, że władze lokalne nie były wybierane w sposób demokratyczny. Monopol na zgłaszanie kandydatów miał bowiem Front Jedności Narodu, instytucja podporządkowana PZPR (zastąpiony w 1983 r. przez Patriotyczny Ruch Odrodzenia Narodowego).

Dopiero zdecydowane zwycięstwo „Solidarności” w czerwcu 1989 r. spowodowało, że wybrany wtedy sejm kontraktowy rozpoczął prace nad pakietem ustaw przywracających samorząd terytorialny w Polsce. Najistotniejsze zmiany uchwalono 8 marca 1990 r. Po kilkudziesięciu latach reaktywowano rady gmin, jako wspólnoty samorządowe dysponujące osobowością prawną, mieniem komunalnym oraz własnym budżetem i pracownikami². Wybory do nowych rad miejskich przeprowadzono w całej Polsce 27 maja 1990 r. W Kielcach wygrali je zdecydowanie (choć przy niskiej frekwencji wynoszącej 39,95%) kandydaci Kieleckiego Komitetu Obywatelskiego „Solidarność”, którzy na pięćdziesiąt miejsc zdobyli czterdzieści mandatów. Inauguracyjne zebranie nowej kieleckiej rady miejskiej odbyło się 6 czerwca. Trzy dni później Arkadiusz Płoski został pierwszym prezydentem Kielc w III RP.

W 2020 r. przypadała trzydziesta rocznica opisywanych wydarzeń, co stało się dobrym pretekstem do przeprowadzenia rejestrowanej na nośniku elektronicznym rozmowy z prof. Płoskim. Opowiadał o swojej prezydenturze z dużym dystansem, niekiedy nawet z humorem, ale przede wszystkim szczerze, nie uciekając od błędów, które wtedy popełniono. Przekazał kulisy wyborów na prezydenta oraz funkcjonowania magistratu, których próżno szukać w dokumentach. Zwracał uwagę na ogrom problemów, które w omawianym okresie czekały na rozwiązanie. Największe emocje budziły kwestie związane z przeobrażeniami dokonującymi się na skutek transformacji: przekształcenia własnościowe, prywatyzacja i demonopolizacja w sferze handlu i gastronomii, weryfikacja urzędników, strajki itp. Do tego dochodziła trudna sytuacja finansowa miasta.

Relacja okazała się na tyle ciekawa, że podjęto decyzję o jej publikacji. Nagrana rozmowa została przepisana. Następnie w trakcie porównywania zgodności tekstu z pierwotnym przekazem uporządkowano niektóre wątki, wprowadzono niewielkie skróty, aby uwypuklić główną myśl oraz dostosowano język mówiony do pisanego. Należy tu podkreślić, że nie uległ zmianie sens przekazanych faktów. Dążono do

2 O drodze do przywrócenia samorządu pisał m.in. Jerzy Reguński, zob. J. Reguński, *Samorząd III Rzeczypospolitej. Koncepcje i realizacja*, Warszawa 2000.

pogodzenia autentyczności przekazu autora z czytelnością tekstu. Temu służy także dodanie przypisów merytorycznych, w których przytoczono krótkie biogramy osób pojawiających się w tekście oraz – tam gdzie było to konieczne – rozszerzono tło wydarzeń wspomnianych przez rozmówcę. Tak przygotowane opracowanie zostało zaakceptowane przez prof. Arkadiusza Płoskiego.

Mamy nadzieję, że prezentowane wspomnienia staną się przyczynkiem do przeprowadzenia kolejnych rozmów z osobami, które w okresie transformacji systemowej odgrywały w Kielcach istotne role w sferze samorządowej, gospodarczej, społecznej, kulturalnej. Pozwoli to odkryć i zachować wiele faktów z tego niezwykle istotnego dla kraju i miasta okresu.

Paweł Wolańczyk

*

Arkadiusz Płoski, „Jutro obudzimy się w innej Polsce”. Wspomnienia (maj 1990 - styczeń 1991 r.)

Wybór na stanowisko prezydenta

Kiedy spojrzy się do ówczesnej prasy, można odnieść wrażenie, że wybory na prezydenta Kielc w 1990 r. przebiegały zupełnie bezkonfliktowo³. W rzeczywistości sytuacja nie była taka prosta. Warto przypomnieć, że skład rady miejskiej w 1990 r. był większy niż dzisiaj. Liczyła ona pięćdziesięciu radnych, z czego czterdziestu należało do Kieleckiego Komitetu Obywatelskiego „Solidarność” (KKO „Solidarność”)⁴. Byli poza tym radni Konfederacji Polski Niepodległej (KPN)⁵, radni lewicy⁶ i jeszcze osoby pozapartyjne, które zostały wybrane dzięki swojej wcześniejszej działalności⁷. Przewodniczącym Kieleckiego Komitetu

3 W czasie drugiej sesji rady miejskiej 9 czerwca 1990 r. A. Płoski został zgłoszony jako jedyny kandydat i w pierwszym głosowaniu uzyskał 42 głosy na 49 obecnych radnych.

4 Komitety Obywatelskie pojawiły się na polskiej scenie politycznej w roku 1989, po zakończeniu obrad Okrągłego Stołu, a przed wyborami czerwcowymi do Sejmu i Senatu. Jednoczyły przedstawicieli różnych organizacji i partii politycznych. W skład Kieleckiego KO „Solidarność” w 1990 r. wchodziły: Zarząd Regionu NSZZ „Solidarność”, Klub Inteligencji Katolickiej, Towarzystwo Przemysłowe Staropolskie, Zarząd Okręgu Kielce Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej, NSZZ Rzemiosła „Solidarność”, Koło Starych Rodów Kieleckich oraz Związek Sybiraków.

5 Konfederacja Polski Niepodległej – partia polityczna o charakterze antykomunistycznym założona w 1979 r. Przed wyborami samorządowymi w Kielcach weszła w skład Ludowo-Niepodległościowego Bloku Wyborczego.

6 Chodziło o radnych Socjaldemokracji Rzeczypospolitej Polskiej wywodzącej się z PZPR.

7 Skład Rady Miejskiej w Kielcach wyłonionej w wyniku wyborów samorządowych w 1990 r. prezentował się następująco: KKO „Solidarność” – 40 mandatów, Ludowo-Niepodległościowy Blok Wyborczy – 4 mandaty, Osiedlowi Działacze Społeczni – 3 mandaty, Socjaldemokracja Rzeczypospolitej Polskiej – 2 mandaty, Forum Chrześcijańsko-Demokratyczne – 1 mandat.

Obywatelskiego był mecenas Wojciech Czech⁸. Wszyscy liczyli, że to on, co byłoby naturalną rzeczą, zostanie prezydentem miasta, ale kategorycznie odmówił. Dzisiaj może wydać się to trochę dziwne, bo uważa się prezydenturę za prestiżową funkcję godną pozazdrosczenia. Wtedy wyglądało to trochę inaczej. Był to dobry adwokat, odnoszący sukcesy w swoim zawodzie, trudno byłoby mu z tego wszystkiego zrezygnować. Jednak przez to, że pan Czech się wycofał, w kieleckim obozie solidarnościowym powstała konsternacja. Nie myślano w ogóle o takiej możliwości, żeby pozostawić na stanowisku dotychczasowego prezydenta Bogusława Ciesielskiego⁹. To miało być nowe otwarcie. Dlatego też z inicjatywy panów, Wojciecha Czecha oraz Krzysztofa Degenera¹⁰, którzy odgrywali wiodącą wtedy rolę, zarządzono prawyборы.

Na poziomie ogólnopolskim pojawił się w tamtym okresie artykuł w „Gazecie Wyborczej”, w którym zauważono, że osoby, które walczyły o demokrację nie miały jednocześnie doświadczenia w administrowaniu. To prawda, że do zmagania z określonym nieprzyjacielem, takim jak ustrój totalitarny, nierzadko przychodzą specyficzni ludzie, którzy mają zmysł do walki, ale później, kiedy nadchodzi czas konstruktywnego działania, zarządzania i tak dalej, mogą już radzić sobie gorzej. Tak więc w Kielcach nie chciano dopuścić do sytuacji, że w wyniku jakiegoś zamieszania prezydent nie będzie pochodził z większościowego klubu.

-
- 8 Wojciech Czech – ur. w 1949 r. w Kielcach. Ukończył studia na Wydziale Prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego. W 1979 r. wpisano go na listę adwokatów Izby Adwokackiej w Kielcach. W 1980 r. został pełnomocnikiem do spraw kontaktów Kieleckiej Rady Adwokackiej z NSZZ „Solidarność” Regionu Świętokrzyskiego. W kolejnych latach był obrońcą w wielu procesach politycznych, a w stanie wojennym występował w charakterze pełnomocnika osób internowanych. W latach 90. radny Rady Miejskiej w Kielcach, przewodniczący Sejmiku Wojewódzkiego Kieleckiego, członek Krajowego Sejmiku Samorządu Terytorialnego w Poznaniu. Odznaczony m.in. Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski (2009), Srebrnym Krzyżem Zasługi, Odznaką Adwokatura Zasłużonym (2001). Zob. M. Czapska, B. Szabat, J. Zięba, *Adwokatura Świętokrzyska. Zarys Dziejów od początku XIX wieku*, Kielce 2013, s. 99, 228, 229.
- 9 Bogusław Ciesielski – ur. w 1948 r. w Kielcach. Ukończył Wydział Prawa i Administracji Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie oraz podyplomowe studia Zarządzania i Finansów w Szkole Głównej Planowania i Statystyki w Warszawie. Od 1971 r. członek PZPR. Pracownik Urzędu Wojewódzkiego, początkowo jako referent w Wydziale Finansowym, w latach 80. zastępca dyrektora Wydziału Finansowego. Prezydent Kielc od lutego 1988 r. do czerwca 1990 r. oraz w latach 1996–1997. Odznaczony m.in. Złotym Krzyżem Zasługi (1986). Archiwum Zakładowe Urzędu Miejskiego w Kielcach, sygn. C–198.
- 10 Krzysztof Degener – ur. w 1943 r. w Radomiu. Ukończył Wydział Prawa Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu. Po studiach pracował w Prokuraturze Powiatowej i Wojewódzkiej w Kielcach, od 1974 r. wykonywał zawód radcy prawnego. W 1976 r. został wpisany na listę adwokatów Wojewódzkiej Izby Adwokackiej w Kielcach. Do 1980 r. członek PZPR. W latach 80. aktywnie uczestniczył w pracach samorządu adwokackiego, m.in. pełnił funkcję wicedziekana Okręgowej Rady Adwokackiej w Kielcach. W latach 1990–1994 przewodniczący Rady Miasta Kielce. Odznaczony odznaką Adwokatura Zasłużonym (2003). Zob. Protokół nr 1/90 z posiedzenia Rady Miejskiej w Kielcach, 6 VI 1990 r., k. 4; M. Czapska, B. Szabat, J. Zięba, *Adwokatura Świętokrzyska. Zarys Dziejów od początku XIX wieku*, Kielce 2013, s. 229, 230.

NASI KANDYDACI Okręg nr 8



ARKADIUSZ PŁOSKI – 43 lata, doktor habilitowany nauk matematycznych, Języki, dwójce dzieci, nauczyciel akademicki w Politechnice Świętokrzyskiej, wydawca prasy PTM w Kielcach



MARIA ELŻBIETA SŁOKO – 40 lat, mgr inż. chemik, pracownia Politechniki Świętokrzyskiej, zamężna, dwójce dzieci, pracuje społecznie w Komisji do Spraw Osób niepełnosprawnych i Inwalidów przy Zarządzie Regionu NSZZ „Solidarność”



JERZY KRÓL – 44 lata, mgr inż. elektryk, Języki, dwójce dzieci, główny specjalista ds. energetyki badawczalnych przedsiębiorstwa „NOWEK” SA, elektrowni Tawiszewska Przemysłowego Ostojskiego



BOGUSŁAW GOCZAŁ-CZERWIŃSKI – 35 lat, szef Świętokrzyskiej Agencji Ochrony Środowiska, Języki, jedno dziecko, działa na rzecz osób chorych i niepełnosprawnych, osiemnastoletni, biednych



ZBIGNIEW STEFAN PELA – 50 lat, absolwent politechnicznego Studium Ekonomicznego, Języki, jedno dziecko, zawodowo zajmuje się m.in. ochroną prawnej działalności, mieszka w Kielcach, współpracuje z Kościołem katolickim

Program wyborczy Kieleckiego Komitetu Obywatelskiego „Solidarność”

Szanowni Państwo!

Lata wyjątki Kieleckiego Komitetu Obywatelskiego „Solidarność” już nie bawimy. “Solidarność” przy Zarządzie Regionu NSZZ „Solidarność”, Kielecki Komitet Obywatelski, Klub Instytucji Katolickich, Towarzystwo Promocyjne Starożytności, Zarząd Okręgu Kielce Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej, NSZZ „Solidarność”, Kółka Strajkowych Kielce oraz Związku Sybiraków.

Tworzymy grupę, która gotowa jest wziąć odpowiedzialność za losy miasta w nadchodzących latach. Zgajemy sobie sprawy z tego, w jakim trybie jest obecnie sytuacja samorządowa w mieście. Wiemy, jak ważkie jest zmniejszenie i racjonalizowanie wydatków. Chcemy krytycznie i jego skutkami oraz wytrzymałości i tego spójności.

Znamy problemy miasta:

- niedostatek do potrzeb współczesności infrastruktury komunalnej (zaspawanie w wodę i ciepło, sty start komunikacji, odnowienie szkieletu i wyważenie naczyń, sieci telekomunikacyjne, długi itp.);
- niedostatek basen zewnętrznych, skłoty uliczne, niestandardowa infrastruktura sportowa;
- koncentracja placówek handlowych i usług w centrum, przy skrajnym ich wzroście w przybliżonych odcinkach, bardziej dolegliwie bezczynności Kielecki przystępności.

to tylko niektóre problemy, które w miastach, musimy rozwiązać. Jednak wszelkie nasze zamierzenia musimy opierać na programie, jaki mamy na myśli, a który jest dla nas najważniejszy. Chcemy stworzyć samorząd, który będzie dla nas najlepszym.

BOGACENIE MIASTA

W tym celu będziemy starali się, abyśmy mieli więcej pieniędzy, które będą nam potrzebne do realizacji naszych celów. Chcemy, abyśmy mieli więcej pieniędzy, które będą nam potrzebne do realizacji naszych celów. Chcemy, abyśmy mieli więcej pieniędzy, które będą nam potrzebne do realizacji naszych celów.

Samorząd miasta wprowadzi w Kielcach bardziej efektywne warunki inwestowania niż w innych miastach.

Kielce muszą być miastem bezpiecznym. Powołamy podległą służbę i zorganizujemy ją tak, by w razie potrzeby był dostępny odpowiedni poziom bezpieczeństwa mieszkańców, sprawimy współpracę z policją państwową.

Administracja miasta musi skutecznie zrealizować potrzeby mieszkańców. Stawiamy na fachowość, kompetencje i nowoczesną organizację pracy.

Zadaniem nowego wybranego rady miejskiej będzie wyeliminowanie z miasta niekorzystnego elementu komunikacyjnego. Dotyczy to przede wszystkim wyjazdów z miasta. Będziemy popierali wszelkie formy komunikacji mieszkańców. Pracownicy obsługi mieszkań podlegających i uprzywilejowanej obsłudze ich mieszkań. Zadbamy też o stan zabudowy oraz czystość miasta.

Będziemy wspierać wszelkie działania charytatywne, poprzez np. stypendia dla osób, które chcą się kształcić.

Wyłączymy pracodawców nieuczciwych i niesprawnych, które utrudniają życie ludzkie mieszkańców.

Kielce muszą być czyste i zdrowe. Będziemy dbali o czystość i zdrowie mieszkańców. Będziemy dbali o czystość i zdrowie mieszkańców. Będziemy dbali o czystość i zdrowie mieszkańców.

Naszymi priorytetami w mieście będą: edukacja i rozwój. Będziemy dbali o rozwój i edukację mieszkańców. Będziemy dbali o rozwój i edukację mieszkańców. Będziemy dbali o rozwój i edukację mieszkańców.

Chcemy prowadzić taką politykę kulturalną, by na poziomie jej ważne dziedziny życia były przetrwały. Miska ona będzie na wsparcie kultury miejskiej.

Będziemy na bieżąco informować Kieleczan o dochodach i wydatkach miasta oraz o pracach rady miejskiej.

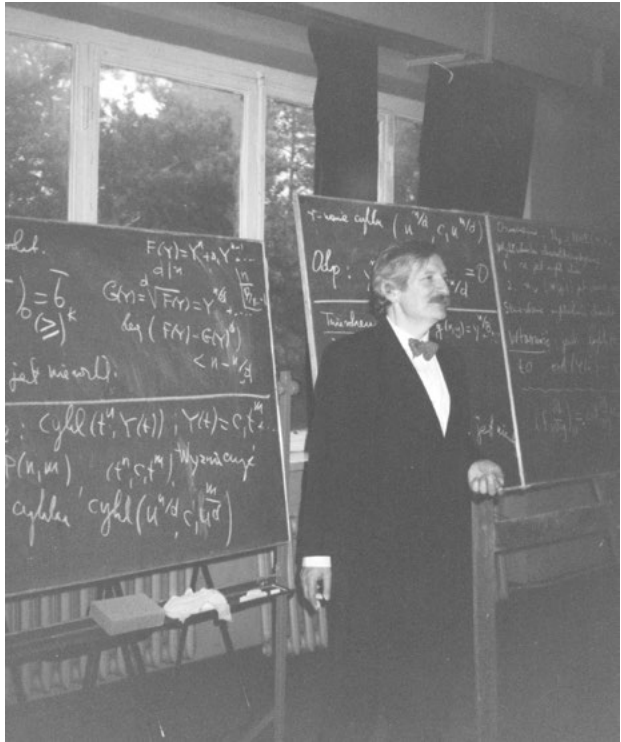
Planujemy realizację naszego programu, zainicjujemy także prace nad tym, abyśmy mogli być dla Kieleczanów najlepszymi. Planujemy realizację naszego programu, zainicjujemy także prace nad tym, abyśmy mogli być dla Kieleczanów najlepszymi.

Kielecki Komitet Obywatelski „Solidarność”

Wszystkie informacje, do 14 maja 1990 r. w siedzibie Komitetu Obywatelskiego „Solidarność”, ul. Wolności 2, tel. 041 35 10 10. Kto zainteresowany jest w tym programie.

Adres redakcji: ul. Wolności 2, tel. 041 35 10 10.

Il. 1. Druk wyborczy Kieleckiego KO „Solidarność” z kampanii samorządowej, 1990 r.; ze zbiorów Arkadiusza Płoskiego



Il. 2. Arkadiusz Płoski po rezygnacji z funkcji prezydenta powrócił do pracy naukowej. Na fotografii podczas wykładu w czasie konferencji matematycznej, 1993 r.; ze zbiorów Arkadiusza Płoskiego

Jak się okazało, były to uzasadnione obawy, ponieważ w czasie prawyborów niemal nastąpił rozłam w łonie Kieleckiego Komitetu Obywatelskiego. Spotkanie miało miejsce między pierwszym a drugim posiedzeniem rady miejskiej¹¹. Początkowo pojawiło się na nim dwóch kandydatów: dr inż. Adam Barchan¹², pracownik Politechniki Świętokrzyskiej, związany ze środowiskiem kieleckiego KIK-u¹³, oraz pan Grzegorz Grudziński¹⁴ ze związku „Solidarność”. Jednak pierwszy, po ujawnieniu, że jest podejrzewany o plagiat, wycofał się. Natomiast Grzegorz Grudziński nie otrzymał większości. W wyniku tego nastąpił chaos. Osoby, które miały ustaloną pozycję zawodową, nie garnęły się do startu. W końcu doszło do tego, że zgłaszali się rozmaici kandydaci, którzy dostawali marginalną liczbę głosów. W pewnym momencie, już nad ranem, ktoś wskazał mnie. I ja się zgodziłem. Wtedy już nawet nie przeprowadzono głosowania. Co o tym zdecydowało? Może mój autorytet jako pracownika uczelni, a byłem wtedy bezpośrednio po habilitacji. I też to, że pochodzę z rodziny związanej z Kielcami od lat z górą stu? Ponadto krótko przed wyborami samorządowymi wziąłem udział w delegacji zorganizowanej przez ambasadę francuską poprzez fundację France-Pologne, która wspierała rozwój samorządu¹⁵. Brali w niej udział przedstawiciele Komitetów Obywatelskich z Kielc, Częstochowy i Radomia¹⁶. Mnie delegowano, ponieważ mówiłem po francusku (wcześniej spędziłem rok we Francji jako matematyk). Poznałem wtedy Valéry’ego Giscarda d’Estaing¹⁷, ówczesnie prezydenta regionu Owerni. Z kolei na pierwszym posiedzeniu nowo wybranej kieleckiej rady miejskiej wybrano mnie na wiceprzewodniczącego¹⁸. Myślałem wtedy, że na tym się skończy.

11 Pomiędzy 6 a 9 VI 1990 r.

12 Adam Barchan – ur. w 1946 r. Absolwent Wydziału Mechanicznego Energetyki i Lotnictwa Politechniki Warszawskiej. Pracownik Politechniki Świętokrzyskiej w latach 1971–2006. W 1990 r. został radnym z listy KKO „Solidarność”. Zob. K. Solakiewicz, *Nowy administrator uczelni*, „Indeks. Pismo Politechniki Świętokrzyskiej” 1997, nr 33, s. 10; J. Chrobot, *Rozmowy przy herbatce. Z dr. Adamem Barchanem. Mechanik z duszą artysty*, „Echo Dnia” 08 XI 1990, nr 217, s. 1, 2; <http://www.dorobek.tu.kielce.pl/publikacje/publikacje.phpnazwisko=barchan&imie=adam&rok=2008&jak=t> (dostęp: 10 V 2021 r.).

13 Klub Inteligencji Katolickiej. Pierwsze kluby powstały w większych miastach Polski po odwilży październikowej w 1956 r. Po 1989 r. wielu działaczy KIK-ów włączyło się aktywnie w dokonujące się przemiany.

14 Grzegorz Grudziński – ur. w 1954 r. w Kielcach. Ukończył Wydział Prawa UJ w Krakowie. Członek Prezydium Zarządu Regionu Świętokrzyskiego NSZZ „Solidarność”. W 1990 r. został radnym z listy KKO „Solidarność”. W tym samym roku był współzałożycielem spółki „Księgarz”. *Kandydaci na radnych w Kielcach*, „Echo Dnia” 17 V 1990, nr 95.

15 Fondation France-Pologne (Fundacja Francja-Polska) – powołana i dotowana przez rząd francuski w 1989 r. Miała na celu wspierać rodzącą się polską demokrację w obszarze społecznym, ekonomicznym i administracyjnym.

16 Wymienione miasta według koncepcji utworzenia większych jednostek administracyjnych miały znaleźć się w jednym województwie.

17 Valéry Giscard d’Estaing (1926–2020) – francuski polityk i samorządowiec. Prezydent Francji w latach 1974–1981.

18 6 czerwca 1990 r. A. Płoski został wybrany wiceprzewodniczącym Rady Miejskiej w Kielcach, drugim wiceprzewodniczącym został Zygmunt Pęksyk z Ludowo-Niepodległościowego Bloku Wyborczego.

Zgodziłem się zostać kandydatem na prezydenta z powodu trochę romantycznego nastawienia, choć nie było to dla mnie łatwe. Miałem właśnie jechać na uniwersytet w Rennes na półroczny kontrakt. Nie chciałem jednak, aby ten odrodzony samorząd skompromitował się zaraz na samym początku. Przy tym od razu chcę zaznaczyć, że nie byłem gwiazdą „Solidarności”. Należałem do kręgu towarzyskiego osób, które później działały w polityce, jak na przykład senator Jerzy Stępień¹⁹, ale sam nie byłem specjalnie zaangażowany. Miałem drugi etat w Krakowie, wracałem – często zmęczony – na posiedzenie Komitetu Obywatelskiego, gdzie specjalnie głosu nie zabierałem. Nawet radnym zostałem trochę przez przypadek. Po powrocie ze wspomnianej delegacji okazało się, że jedna osoba, która miała kandydować, zrezygnowała. Wtedy zwrócono się do mnie. A pobyt we Francji, zapoznanie się z tym, jak funkcjonuje samorząd, spowodował, że zgodziłem się kandydować do rady miejskiej.

Dodam tutaj, że liczba osób biorących udział w kieleckich wyborach samorządowych nie była imponująca²⁰. Ale kiedy sobie przypomnimy wcześniejsze wybory czerwcowe, które miały przecież podstawowe znaczenie dla kraju, to wzięło w nich udział niewiele ponad 60% uprawnionych do głosowania. To oznaczało, że blisko 40% wyborców było w ogóle obojętnych. Nie byłem też zaskoczony wynikiem wyborów samorządowych, dlatego że wcześniej mieliśmy spotkania z wyborcami i właściwie prawie nikt nie przychodził. Widoczne były wtedy różne spory. Ta „Solidarność”, która dotrwała do wyborów czerwcowych, była już podzielona. Mam wrażenie, że część działaczy uznała, że nie zostali dostatecznie uhonorowani, gdy doszło do zwycięstwa.

Początki prezydentury

Te pierwsze dni na stanowisku dobrze zapamiętałem, ponieważ nigdy w życiu nie czułem się taki samotny. Pamiętam spotkanie z panem Bogusławem Ciesielskim pierwszego dnia mojej prezydentury. Miałem wrażenie, że obaj jesteśmy zaskoczeni tą sytuacją, bo to się stało tak z dnia na dzień. Ówczesna ustawa samorządowa

19 Jerzy Stępień – ur. w 1946 r. w Staszowie. W 1969 r. ukończył Wydział Prawa i Administracji Uniwersytetu Warszawskiego. Od 1973 r. był sędzią Sądu Powiatowego w Kielcach, a od 1975 r. Sądu Rejonowego. W latach 1979-1989 wykonywał zawód radcy prawnego. Współzakładał „Solidarność” w regionie świętokrzyskim, był wiceprzewodniczącym Zarządu Regionu. W 1989 r. członek Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność”, ekspert do spraw samorządu terytorialnego podczas obrad Okrągłego Stołu. W czasie wyborów czerwcowych został senatorem z województwa kieleckiego. Przewodniczył senackiej Komisji Samorządu Terytorialnego i Administracji Państwowej. Był współtwórcą reformy samorządu terytorialnego w 1990 r. i Generalnym Komisarzem Wyborczym Z jego wystąpienia pochodzi motto niniejszych wspomnień. W latach 1999–2008 Sędzia Trybunału Konstytucyjnego i Prezes Trybunału Konstytucyjnego w latach 2006–2008. Odznaczony Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski (2010), Orderem Wielkiego Księcia Giedymina (2008). <https://trybunal.gov.pl/o-trybunale/sedziowie-trybunalu-konstytucyjnego/art/2569-jerzy-stepien/> (dostęp: 09 IV 2021 r.).

20 Frekwencja w Kielcach wyniosła 39,95% (ogólnopolska 42,27%). Było to niemiłe zaskoczenie dla organizatorów wyborów samorządowych i spowodowało liczne komentarze. Zob. Tomasz Supel, *Kłapa*, „Echo Dnia” 04 VI 1990, nr 107.

bardzo niewiele mówiła o obowiązkach prezydenta, można je było określić w dwóch zdaniach: prezydent przewodniczy zarządowi miejskiemu i drugie, że reprezentuje miasto²¹. Do tego, gdy radni wybrali mnie na stanowisko, to zadowoleni, że wybrali prezydenta, wyjechali na wakacje. Nie było zupełnie podejmowanych inicjatyw, aby organizować zebrania klubu obywatelskiego i zastanawiać się nad propozycjami, czy rozwiązaniami kierowanymi w stronę zarządu miasta. Zresztą zarządu nawet jeszcze wtedy nie powołano. Nie było też skarbnika miasta, które to stanowisko było obligatoryjne według ustawy. Byłem kompletnie sam. Jediną osobą, która odprowadziła mnie do nowej pracy była moja Żona. Dopiero w ciągu następnych kilku tygodni sytuacja zaczęła się normować²². Do tego czasu nawet nie miałem zastępcy, żeby go poprosić, aby poszedł na jedno czy drugie zaproszenie. Wtedy pierwszy raz w życiu byłem na meczu piłki nożnej. I ostatni. Żona towarzyszyła mi na meczu bokserskim młodzików. Później mnie to strasznie męczyło, było tyle rocznic, nie miałem praktycznie weekendów.

Najważniejsze problemy

Podniosłe uczucie towarzyszące pierwszym obradom minęło bardzo szybko i na pierwszy plan zaczęły wychodzić liczne problemy. Za podstawową kwestię w tym początkowym etapie uważam zmiany własnościowe. Miasto uzyskało do dyspozycji lokale, które należało wynajmować, aby rozwijała się inicjatywa prywatna, powstały nowe sklepy itd.²³ W praktyce nie było to łatwe. Przetargów z wolnej ręki nie można było organizować²⁴. Niektóre z pomieszczeń, które wystawialiśmy, trafiały do amatorów, którzy oferowali za wynajem nieprawdopodobnie ceny. Później interes nie wychodził, taki jegomość nie płacił przez trzy miesiące i zwalniał pomieszczenie. Miasto nie miało dochodu, a miejsce stało puste.

-
- 21 Ustawa z 8 III 1990 r. o samorządzie terytorialnym kładła nacisk na kolegialne zarządzanie. W myśl jej zapisów organem wykonawczym gminy był zarząd składający się z prezydenta (w miastach poniżej 100 tys. mieszkańców burmistrza) jako przewodniczącego, jego zastępców oraz pozostałych członków – w sumie od 4 do 7 osób. Prezydent organizował pracę zarządu, kierował bieżącymi sprawami gminy oraz reprezentował ją na zewnątrz. W sprawach niecierpiących zwłoki, związanych z bezpośrednim zagrożeniem interesu publicznego, miał prawo podjąć czynności należące do kompetencji zarządu. Był także kierownikiem urzędu gminy. Zob. Dz. U. 1990 nr 16 poz. 95, Ustawa z dnia 8 III 1990 r. o samorządzie gminnym, art. 26, 31, 32, 33, par. 3.
 - 22 Wiceprezydentów oraz zarząd miejski radni powołali dopiero 26 czerwca 1990 r., a więc 17 dni po wyborze A. Płoskiego na funkcję prezydenta. Pierwszy raz Zarząd Miasta Kielce obradował 30 czerwca. Natomiast skarbnika nie zatrudniono do końca kadencji A. Płoskiego.
 - 23 Opierano się na rządowym programie prywatyzacji i demonopolizacji gospodarki w sferze handlu i gastronomii, który miał poprawić sytuację rynkową.
 - 24 Miasto początkowo zamierzało wszystkie lokale komunalne wystawić w przetargach na wolnym rynku. Ostatecznie jednak na skutek protestów dotychczasowych dzierżawców z przetargów wyłączono liczną grupę sklepów bądź przesunięto je w czasie.

Ale zmiany własnościowe dotyczyły także innych kwestii. Za czasów komunistycznych posiadanie domu czy nieruchomości było nieraz obciążeniem, szczególnie wtedy, gdy się tam nie mieszkało²⁵. W związku z tym w 1990 r. starsi ludzie często nie zdawali sobie sprawy, że nagle mają własność, którą mogą swobodnie dysponować i że ich nieruchomości mają dużą wartość. Było wtedy sporo sprytnych osób, które kupowały za półdarmo. Starzy właściciele się cieszyli, że dostali parę złotych, a tymczasem rosły fortuny. Miasto, niestety, również miało w tym procederze niewielki swój udział. Jeden z pierwszych moich błędów polegał na tym, że miałem zbyt duże zaufanie do radcy prawnego. To było na samym początku urzędowania. Jak już wspominałem, nie było jeszcze wtedy powołanego zarządu miejskiego. Radca przyszedł i powiedział: „panie prezydencie tu jest taki stary dom do remontu, to jest obciążenie dla miasta, miasto ma tam ułamek własności, proszę podpisać tu”. Ja to podpisałem i w rezultacie DESA straciła pomieszczenie. A jeżeli miasto miałoby nawet niewielką część, to mogło zablokować sprzedaż. Wiedziałem o tego typu rozmaitych – powiedzmy – nieuczuciwościach. Był taki pan Z., znany z tego, że pośredniczył w operacjach wykupywania.

Kolejny przykład związany z przekształceniami własnościowymi. PRL dopuszczał istnienie niewielkich inicjatyw prywatnych: warsztatu zegarmistrzowskiego, szewca, małej piekarni. One nie cieszyły się żadnymi przywilejami. Często zresztą przychodził tak zwany domiar i tym sposobem wykańczano biznes podatkami. Okazało się, że w roku 1990 r. ci rzemieślnicy wciąż mieli trudną sytuację. Przyszła do mnie wtedy para kobiet, zapłakanych, które miały swoją niewielką firmę w jakimś prywatnym domu, gdzie właściciel zerwał dach, żeby je szybciej wygonić. Inne przypadki polegały na tym, że właściciele lokali kwaterunkowych wielokrotnie podwyższali czynsze. W wyniku tego dotychczasowi lokatorzy musieli opuszczać zajmowane pomieszczenia. Następnie ci ludzie przychodzili do urzędu miasta po mieszkanie komunalne.

Często miałem uczucie, że nie potrafię zaradzić czy chociaż pocieszyć tych ludzi. Jeszcze pracuje pan Janusz Kędracki²⁶, który pisał o takich sprawach i z którym często rozmawiałem. Ale nigdy nie podejmowałem jakichś interwencji poza kolejką. Zostały ustalone reguły i nie wyobrażałem sobie, że je łamię dla kogokolwiek. Później słyszałem komentarze, że jestem wprawdzie uprzejmy, ale nic nie załatwiam. Ta nadzieja, że ja będę „załatwiał”, była podzielana przez sporą liczbę osób. Przychodzili do mnie na przykład ludzie – zarówno z politechniki, którzy uważali, że mnie dobrze znają, jak i z życia towarzyskiego – z jakąś propozycją, czy żeby im w czymś pomóc, i tego się wystrzeżałem.

W czasie mojej prezydentury trwał spór o budynek przy ul. Żeromskiego, gdzie mieściła się siedziba PZPR. Z jednej strony ubiegała się o niego Wyższa Szkoła Pedagogiczna²⁷, a z drugiej sąd. Kiedy jeszcze nie było powołanego zarządu

25 Było to związane na przykład z przymusowym kwaterunkiem lub też czynszami ustalonymi odgórnie przez państwo. W związku z tym posiadanie nieruchomości nierzadko nie było opłacalne.

26 Janusz Kędracki – regionalista i dziennikarz „Gazety Wyborczej”.

27 Obecny Uniwersytet Jana Kochanowskiego w Kielcach.

miejskiego, zjawił się u mnie sędzia Stanisław Flasiński, ówczesny prezes Sądu Wojewódzkiego, który chciał, abym podpisał zgodę na przejęcie przez nich obiektu, do którego by się od razu mogli przeprowadzić. W tej sprawie, jak i w innych, napotykał się na poważne trudności natury formalnoprawnej²⁸. Problemem były zdekompletowane księgi wieczyste. Dzisiaj to wszystko jest z informatyzowane, wtedy to była taka „pieczara”, gdzie te zakurzone księgi leżały w stosach i dojście w wielu przypadkach, kto jest właścicielem było niezwykle trudne²⁹.

Było kilkaset niewykonanych spraw, już po wyrokach sądowych, które dotyczyły nielegalnego budownictwa. Raz architekt miejski zadzwonił do mnie i zapytał o ostateczną decyzję – rozbierać, czy jeszcze zostawić? Powiedziałem: rozbierać. Chodziło wtedy nie o dom mieszkalny, tylko o garaż, których zresztą, takich nielegalnie postawionych, na terenie miasta było dużo. Rozbiórki dokonano, a później przyszło pismo od tego nieszczęśnika, właściciela garażu, informujące, że domek, w którym mieszka jego sąsiad, ten który doniósł na niego, też jest nielegalny. Takie przypadki, gdzie sąsiad donosił na sąsiada, nie były jednostkowe.

Dręczącym problemem były powtarzające się groźby strajku w Miejskim Przedsiębiorstwie Komunikacji³⁰. Wielokrotnie musiałem tam jeździć. Raz wojewoda pojechał ze mną do tej firmy, kiedy jej pracownicy protestowali, domagając się zwiększenia zarobków. Miał większą siłę przekonywania. Zresztą kierowcy myśleli, że ja jestem urzędnikiem wojewody. Miasto mogło płacić trochę więcej kierowcom, ale nie miało środków na tzw. popiwki, czyli podatek od ponadnormatywnych wynagrodzeń³¹. Również taksówkarze męczyli mnie strasznie. Chodziło im o to, że przepisy dotyczące ich działalności zostały w znaczny sposób poluzowane³². Później przychodzili do mnie i mówili, że przyjmowani są ludzie niezna-

28 Siedziba Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej przy ul. Żeromskiego na mocy wyroku sądowego stała się własnością gminy Kielce. Radni rozpatrywali różne pomysły jej zbycia: wystawienie budynku w przetargu nieograniczonym (Wyższa Szkoła Pedagogiczna nie dysponowała środkami finansowymi, aby stanąć do konkursu), sprzedaż części pomieszczeń Urzędowi Skarbowemu w Kielcach, wydzierżawienie Państwowemu Biuru Notarialnemu i Urzędowi Celnemu. Ostatecznie jednak w kwietniu 1991 r. uchwalono, aby obiekt przekazać kieleckiej uczelni. Zob. protokoły sesji Rady Miejskiej w Kielcach: nr 6/90, k. 12; nr 11/90, k. 17; nr 14/91, k. 19, 20.

29 Do końca kadencji A. Płoskiego nie udało się ustalić stanu własności wszystkich budynków w centrum. A było to konieczne choćby dlatego, że do sądu zaczęły trafiać sprawy o zniesienie współwłasności z miastem na rzecz prywatnych właścicieli.

30 Sytuacja w kieleckim MPK powodowała w tamtym czasie wiele problemów. Jej pracownicy domagali się podwyżek. Radni już w czerwcu 1990 r. powołali komisję doraźną, która wykazała m.in. przypadki nadmiernych kosztów oraz niską dyscyplinę kierowców. Nagminne były skargi na ich niepunktualność i niewłaściwą postawę wobec pasażerów. Należało według komisji obniżyć koszty działania przedsiębiorstwa, a także wymienić jego kierownictwo. Niemniej jednak w czasie kadencji A. Płoskiego MPK było kilkakrotnie dofinansowywane. Zob. protokoły sesji Rady Miejskiej w Kielcach: nr 4/90, s. 18–21; nr 10/90, s. 3, 4.

31 Podatek od ponadnormatywnych wynagrodzeń, tzw. popiwki, wprowadzono w 1984 r. W czasie transformacji gospodarczej był jednym z elementów walki z hiperinflacją. Obciążano nim przedsiębiorstwa, które przekraczały ustalony w przepisach dopuszczalny poziom wzrostu płac.

32 Taksówkarze domagali się m.in. wprowadzenia limitu taksówek w mieście.

jący miasta. Oskarżali, że są to esbecy zwolnieni z pracy. I wyobrażali sobie, że ja jako prezydent miasta mogę temu zaradzić, a to wynikało z przepisów wprowadzonych centralnie w całej Polsce.

Ponieważ nie tylko Kielce, ale również inne miejscowości borykały się ciągle z plagą nie tyle strajków, co zapowiedziami strajków w komunikacji miejskiej, zrodził się projekt, aby w niektórych przypadkach popiwek złagodzić. Zwołali nas do Warszawy, myślałem: „O! zobaczę Balcerowicza”. Jednak zamiast niego przyszedł jego urzędnik z krótkim referatem, którego główną tezą było to, że jeszcze długi czas będzie potrzebna komunikacja miejska. W spotkaniu uczestniczyli wojewodowie, prezydenci miast, była pełna sala. Takie przedstawienie istotnej dla wszystkich sprawy wywołało oburzenie. Zaczęli się oni domagać, żeby ministerstwo zwróciło im pieniądze za delegację. Faktycznie, wyjazd okazał się bezcelowy. Zmarnowano tylko czas i pieniądze.

Zresztą charakterystyczną cechą tamtego czasu był brak informacji i takiej ludzkiej komunikacji. Przeszedłem do urzędu, poprosiłem o spotkanie z radcą prawnym, chcąc, aby mi wyjaśnił aktualny stan prawny jednej z ustaw, która była dla mnie trudno czytelna. Przeszedł i po prostu zostawił mi dziennik ustaw. W innym przypadku chciałem się dowiedzieć o szczegółach codziennego zarządzania. Poprosiłem wiceprezydenta – któremu już później nie przedłużyłem urzędowania – o przedstawienie, czym się na co dzień zajmuje, to przyniósł mi regulamin. Raz przyszła informacja, że w urzędzie wojewódzkim odbędzie się spotkanie poświęcone nowym zadaniom samorządu. Na samym jego początku wyszła urzędniczka i zaczęła czytać, niemal dukając, jakieś pisma i widać było, że ona nic z tego nie rozumiała.

Do tego wszystkiego dochodziły kwestie dotyczące polityki personalnej, czyli weryfikacji urzędników. Nowa ustawa samorządowa powodowała, że wszyscy pracownicy mieli dostać nowe umowy. Dotychczasowe były ważne do końca roku³³. Do mnie należała decyzja, komu przedłużam zatrudnienie, a komu nie. Były przypadki oczywiste, takie jak pijaństwo. Natomiast popełniłem błąd – przynajmniej dzisiaj tak uważam – mianowicie powiedziałem, że nie dopuszczam do konkursu dotychczasowych kierowników. Mogli oni mieć przedłużone umowy, ale nie na stanowiska kierownicze. Dlaczego tak zrobiłem? Pamiętam, że powiedziałem, że potrzebne są nowe twarze w urzędzie. Nie przypominam sobie, abym mówił

33 Było to związane z tym, że dotychczasowi pracownicy magistratów, które do tej pory były urzędami terenowymi administracji państwowej, stawali się pracownikami samorządowymi. W związku z tym, jeżeli do 1 października 1990 r. nowy pracodawca nie nawiązał z nimi nowego stosunku pracy, to dotychczasowe wygasły z końcem roku. Regulowała to ustawa, która weszła w życie 27 maja 1990 r. Zob. Dz. U. 1990 nr 21 poz. 123. Ustawa z dnia 22 marca 1990 r. o pracownikach samorządowych, art. 33.

o walce z nomenklaturą komunistyczną, ale nie jest to sprzeczne z tym, co wówczas uważałem³⁴. W każdym razie po tym nowym samorządzie oczekiwano zmian. Nie chodziło tutaj o jakieś polowanie na czarownice komunistyczne, tylko o to, żeby zostali dopuszczeni ludzie, którzy niekoniecznie byli związani z partią. To nie były stanowiska objęte nomenklaturą partyjną. Niemniej jednak chciałem, żeby urząd się otworzył³⁵. W jednym przypadku to skończyło się taką powiedzmy awanturą. Mianowicie miałem złą opinię o kierownicze Urzędu Stanu Cywilnego. Na początku urzędowania musiałem udzielać ślubów i widziałem, jak ona traktuje młodych ludzi. Wcześniej też miałem informacje, że nie była zbyt przyjaznym kierownikiem, dlatego zwróciłem się do rady miejskiej o jej odwołanie. Akurat w jej przypadku to nie ja decydowałem. Wynikiem tych działań był artykuł w „Echu Dnia”, w którym oskarżano mnie, że jestem szefem mafii³⁶.

Każdy dzień przynosił jakiś problem. Nie było mowy, przynajmniej w tych pierwszych miesiącach, żeby realizować z góry jakiś przemyślany plan. Trzeba było się liczyć z realiami i ze środkami, jakimi się dysponuje. Przyznam również, że sprawy, którymi zajmował się zarząd miejski miały tę właściwość, że często wracały. Już wydawało się, że wszystko zostało załatwione, tylko pozostało wykonanie, a tutaj zadanie trzeba było zaczynać od początku. Niekiedy ze względów formalnych sytuacja nie została rozpoznana dostatecznie³⁷.

34 We wrześniu 1990 r. na posiedzeniu rady miejskiej radny Jan Gierada z Ludowo-Niepodległościowego Bloku Wyborczego w czasie dyskusji nad odwoływaniem i powoływaniem kadry kierowniczej, a w szczególności nad zwolnieniem kierownika Urzędu Stanu Cywilnego, zarzucił prezydentowi, że zajmuje go przede wszystkim wymiana kadr, zamiast opracowywanie programu działania i wprowadzanie go w czyn. W odpowiedzi A. Płoski powiedział, że ma prawo dobrze sobie ludzi o wzajemnym zaufaniu i takich, którzy będą w odpowiedni sposób traktować interesantów. Następnie padły jego słowa, że niektórzy za długo już pracują w magistracie i komunistyczna nomenklatura będzie wymieniona. Zob. Protokół nr 7/90 z sesji Rady Miejskiej w Kielcach, 6, 13 IX 1990 r., s. 9, 10.

35 W kieleckim urzędzie miasta było zatrudnionych ówczesnie 217 osób (stan na 30 września 1990 r.). Do końca września 1990 r. nie nawiązano umów o pracę z 81 osobami (w tym z 13 na 18 kierowników wydziałów), a do końca grudnia z 29 osobami. APK, Gmina miejska Kielce miasto na prawach powiatu, sygn. 70, Sprawozdanie z pracy Zarządu Miasta w okresie od 9 VI 1990 r. do 17 I 1991 r., 14 II 1991 r., k. 151, 152; Protokół nr 11/90 z sesji Rady Miejskiej w Kielcach, 7 XII 1990 r., s. 7–9.

36 Chodziło o artykuł „Mafijna rewolucja w Urzędzie Miejskim”, w którym oskarżono nowe władze miasta o zwalnianie pracowników magistratu na podstawie niejasnych zasad i przyjmowanie w ich miejsce osób bez kompetencji. Dużo miejsca poświęcono także odwołanej kierownicze Urzędu Stanu Cywilnego. Zob. Beata Młotkowska, *Mafijna rewolucja w Urzędzie Miejskim*, „Echo Dnia” 22 XI 1990, nr 227.

37 Jest to zbieżne ze sprostaczeniami Roberta Rzepki, który był następcą A. Płoskiego na fotelu prezydenta. Wspominał on: „Samorząd funkcjonował w oparciu o stare przepisy, nowych ustaw było zaledwie kilka. Każdą decyzję musiała poprzedzać opinia prawników, żeby potem nie uchylał jej wojewoda. Początek to był chaos [...]”, J. Gergont, *Pluliśmy na siebie, zamiast się chwalić*, https://kielce.wyborcza.pl/kielce/1,47262,6726572,Plulismy_na_siebie_zamiast_sie_chwalic.html (dostęp: 15 III 2021 r.).

Sukcesy

Nie lubię mówić o osiągnięciach, ale coś, co było ważne i do czego się przyczyniłem, to nawiązanie kontaktów ze środowiskiem żydowskim³⁸. Zgłosił się do mnie przedstawiciel znanego działacza pana Sigmunda Nissenbauma³⁹ i zaproponował, że oni ufundują tablicę pamiątkową przy ul. Planty, gdzie w 1946 r. miał miejsce pogrom Żydów. Ale też miał pewne pretensje, bo tam tablica już się pojawiła. Mianowicie osoby, które wynajęły lokal, uznały, że trzeba to tragiczne wydarzenie upamiętnić. Z tym, że w inskrypcji nie zostało wyraźnie wspomniane, kto był sprawcą mordu. Ja jednak powiedziałem, że ponieważ kamienica, na której wmurowano tablicę jest własnością prywatną, to nie mam możliwości interwencji. Poza tym rozmawiałem z fundatorem, który zapewnił, że nie miał żadnych złych intencji⁴⁰. Tablica rodziny Nissenbaumów została umieszczona dwa, trzy dni przed uroczystościami upamiętniającymi pogrom⁴¹. Wcześniej rozmawiałem na ten temat z szefem policji Jacentym Frydrychem⁴² i prosiłem go, żeby wyznaczył w tamtym rejonie patrol policji, do pilnowania, aby nie stało się nic kompromitującego. No i stało się, ale na cmentarzu. Rabini, którzy wtedy przyjechali, nie poszli od razu

-
- 38 Już w czasie pierwszego posiedzenia rady miejskiej 6 czerwca 1990 r., a więc przed wyborami prezydenta, Arkadiusz Płoski wystąpił z wnioskiem, aby wmurować tablicę upamiętniającą pogrom Żydów w Kielcach. Był to wyraz solidarności z uchwałą Tymczasowego Zarządu Regionu Świętokrzyskiego NSZZ „Solidarność”, który 13 lipca 1989 r. podjął decyzję w sprawie tablicy pamiątkowej mającej uczcić pamięć ofiar pogromu. O konieczności wmurowania tablicy wypowiedział się także ówczesny przewodniczący NSZZ „Solidarność” Lech Wałęsa. Zob. Protokół nr 1/90 z posiedzenia I w bieżącej kadencji sesji Rady Miejskiej w Kielcach, 6 VI 1990 r., k. 4-10; *W 44 rocznicę pogromu żydowskiego w Kielcach Wałęsa proponuje wmurowanie tablicy*, „Echo Dnia” 05 VI 1990, nr 108.
- 39 Sigmund (Zygmunt) Nissenbaum (1926–2001) – ur. się w podwarszawskich Markach. Ocalał z Holokaustu, ale nie wrócił do Polski. W latach 80. odwiedził rodzinne miasto. Wizyta ta sprawiła, że założył Fundację Rodziny Nissenbaumów, zajmującą się ratowaniem dziedzictwa żydowskiego w Polsce. Zob. <https://jewish.org.pl/wydarzenia/zygmunt-nissenbaum-przedsibiorca-i-filantrop-7120/> (dostęp: 12 IV 1990 r.).
- 40 Chodziło o tablicę wmurowaną w czerwcu 1990 r. przez administratorów posesji przy ul. Planty 7/9, właścicieli firm „Dina” i „Aga-Fashion” – małżeństwo Jolantę i Andrzeja Trzeciakiewiczów. Napis na tablicy, wykonany w języku polskim i angielskim, głosi: „Pamięci pomordowanych/ Żydów/ w dniu 4 lipca 1946/ r./ Aga-Fashion 1990”. Zob. C. Jastrzębski, K. Otwinowski, M. Otwinowska, *Miejsca pamięci narodowej w Kielcach*, Kielce 2010, s. 230; *Jesteśmy przekonani, że była to prowokacja...*, „Echo Dnia” 05 VII 1990, nr 129.
- 41 Tablicę odślonięto 4 lipca 1990 r. Napis, wykonany w języku polskim, hebrajskim i angielskim, brzmi: „Pamięci 42 Żydów zamordowanych/ 4 lipca 1946 r. podczas rozruchów/ antysemickich/ Tablica wmurowana w 44 rocznicę/ z inicjatywy Lecha Wałęsy/ Przewodniczącego NSZZ/ Solidarność, przez Fundację/ Rodziny Nissenbaumów”. Zob. C. Jastrzębski, K. Otwinowski, M. Otwinowska, *Miejsca pamięci narodowej w Kielcach*, Kielce 2010, s. 230; *Jesteśmy przekonani, że była to prowokacja...*, „Echo Dnia” 05 VII 1990, nr 129.
- 42 Jacenty Frydrych – ukończył prawo administracyjne. Przewodniczący Wojewódzkiego Komitetu Założycielskiego NSZZ Funkcjonariuszy Policji Województwa Kieleckiego. Z listy KKO „Solidarność” został wybrany w maju 1990 r. na radnego miejskiego. Świętokrzyski Komendant Wojewódzki Policji w Kielcach w okresie czerwiec 1990 – luty 1994 r. <https://swietokrzyska.policja.gov.pl/kie/o-policji/kierownictwo/komendanci-wojewodzcy-p/11585,podinsp-Jacenty-Frydrych.html> (dostęp: 15 III 2021 r.).

przed tablicę, tylko na cmentarz, a tam zastali polany czerwoną farbą grób upamiętniający⁴³. W wyniku tego musiałem się tłumaczyć przed nimi i przeproszać. Ale i tak uważam, że to, co zrobiłem było ważne. 4 lipca 1990 r. miałem zaszczyt wziąć udział w uroczystości upamiętniającej pogrom, podczas której wygłosiłem krótkie przemówienie. W tamtym okresie z jednej strony otrzymywałem telefony, które dzisiaj można by zaliczyć do hejtu, że zdradzam miasto, ale z drugiej strony były też bardzo pozytywne reakcje. Nigdy tego nie żałowałem. W konsekwencji tego wydarzenia odwiedził Kielce ambasador Izraela Miron Gordon⁴⁴, który był bardzo pozytywnie nastawiony do naszego miasta, chociaż przed jego wizytą musiałem wyznaczyć urzędnika pilnującego, aby nie zbezczeszczono tablicy przy ul. Planty. Ustaliliśmy z ambasadorem, że trzeba myśleć o idei współpracy, o wymianie młodzieży, do czego później przecież doszło.

Przypominam sobie jeszcze jedną moją zasługę. Ważne jest to, czego nie zrobiłem – mianowicie nie wyjechałem ani razu za granicę jako prezydent miasta, a były dwie okazje ku temu. Raz cała delegacja jechała do Szwecji, a ja czułem, że nie powinienem nigdzie wyjeżdżać, kiedy tutaj panuje duża bieda⁴⁵. Druga delegacja – do Danii – miała związek z budową elektrociepłowni w Kielcach. Była ona już na ukończeniu, została między innymi sprawa założenia odpowiednich filtrów⁴⁶. Na moje biurko trafiło wtedy pismo, że miasto je będzie współfinansowało, podczas gdy te elementy kosztowały połowę budżetu Kielc. Właśnie wtedy przyjechała delegacja z Danii, odwiedzili mnie, serdecznie zapraszali. Pomyślałem sobie jednak, że nie mam pojęcia o filtrach, o elektrociepłowniach i to byłaby taka wycieczka. Miałem dobre wycucie⁴⁷.

Pamiętam także, jak na początku urzędowania składano mi wiele kurtuazyjnych wizyt. Jeden czy drugi się rozglądał i mówił: „O! a tu nie ma remontu”. Bo oczywiście w mieście już „szumiało”, że nowy prezydent ufundował sobie odnowę biura, gdy tak naprawdę można to było przypisać wojewodzie.

Szerokim echem odbiła się rozbiórka pomnika Wdzięczności Armii Czerwonej. Na placu, gdzie stał, wybudowano jeszcze za carskich czasów cerkiew, która była znakiem rosyjskiej dominacji⁴⁸. Podobnie stało się z pomnikiem Wdzięczności.

43 Zapewne chodziło o lapidarium utworzone w 1981 r. z macew i fragmentów płyt nagrobnych na cmentarzu żydowskim w dzielnicy Pakosz. Zob. J. Główka, *Śladami Żydów kieleckich. Przewodnik historyczny*, Kielce [b.d.w.], s. 45, 46.

44 Miron Gordon (1947–1996) – ambasador Izraela w Polsce w latach 1990–1993.

45 Chodziło o delegację do szwedzkiego miasta Umeå w dniach 27 sierpnia – 1 września 1990 r. Wizyta miała na celu stworzenie planu współpracy pomiędzy szwedzką fundacją Uminova, a tworzoną na terenie Polski podobną instytucją o projektowanej nazwie KIELCENOVA. Archiwum prywatne autora, kopia notatki, sprawozdanie z delegacji Uminova, Kielce, 18 IX 1990 r.

46 Elektrociepłownię Kielce zaczęto budować w 1987 r. Zakończenie budowy pierwszego etapu nastąpiło w 1992 r.

47 Chodziło o delegację do duńskiego Herning w listopadzie 1990 r. Z miastem tym Kielce podpisały umowę o współpracy w listopadzie 1991 r.

48 Cerkiew Wniebowstąpienia Pańskiego wzniesiona w latach 1867–1870 w miejscu obecnego skweru im. Stefana Żeromskiego. Obiekt wyburzono w 1933 r.

Uważałem, że nie jest to symbol rzeczywistych podziękowań, tylko znak, że jesteśmy zależni od Związku Sowieckiego. Dlatego byłem przychylny pomysłowi, aby go rozebrać. O ile pamiętam, inicjatywa należała do radnych KPN-u. Z drugiej strony były głosy, i to dość liczne, pochodzące także z Komitetu Obywatelskiego, że nie wolno tak postąpić i lepiej będzie monument przenieść na Cmentarz Żołnierzy Radzieckich⁴⁹. Ponieważ jednak pomnik był parę lat wcześniej remontowany i wzmocniony, okazało się, że nie było takiej możliwości. W trakcie całej akcji oddział KPN-u, z Zygmuntem Pęksykiem⁵⁰ na czele, zdołał jedynie urwać głowę żołnierzowi⁵¹. W ten sposób zdekompletowany monument zaczął wyglądać jeszcze gorzej. W końcu wezwałem zielen miejską i to oni profesjonalnie dokończyli. Nie mam pojęcia, co się stało z pomnikiem. Chyba w trakcie rozbiórki został roztrzaskany⁵². Wtedy budziło to spore emocje⁵³. Podobne akcje przeprowadzały inne miasta, co rodziło protesty dyplomatyczne, reagowała także ambasada radziecka. Gdyby rozbiórka pomnika Wdzięczności została inaczej przeprowadzona, gdyby się dało inaczej przeprowadzić całą akcję, byłoby znacznie lepiej, ale uważam, że i tak dobrze się stało, że ten pomnik został usunięty właśnie wtedy.

Współpraca z radnymi

Stan napięcia pomiędzy zarządem a radą miejską występował, ale nie w wysokim stopniu. Pamiętam mój wywiad udzielony w prasie, kiedy radni wreszcie wrócili z wakacji i był już powołany zarząd miejski. Powiedziałem wtedy, że rada pracuje zbyt wolno i dlatego zarząd ugina się pod ciężarem rozmaitych spraw, które trudno rozwiązać, nie mając odpowiednich uchwał. Odpowiedziała mi grupa radnych, w „Echu Dnia” czy w „Gazecie Kieleckiej”, że oni są izbą refleksji i niewłaściwe jest żądanie, aby ich poganiać. Pamiętam również nieformalne spotkania z grupą radnych, które chyba nie były protokołowane. Przewodniczącym rady miejskiej był wtedy Krzysztof Degener i kiedy on uczestniczył w tych zebraniach, to

49 Początkowo tak właśnie zamierzano postąpić. Radni 17 sierpnia 1990 r. podjęli uchwałę o przeniesieniu monumentu. Zob. Uchwała Rady Miejskiej w Kielcach nr 37/90.

50 Zygmunt Pęksyk – ur. w 1949 r. w Grabarce. Działacz opozycyjny, internowany w stanie wojennym. Z jego inicjatywy odtworzono struktury KPN w Kielcach w 1987 r. W 1990 r. dostał się do kieleckiej rady miejskiej z listy Ludowo-Niepodległościowego Bloku Wyborczego. Zob. M. Grosicka, *Spis internowanych z Regionu Świętokrzyskiego. Ośrodek odosobnienia w Kielcach*, „Studia Muzealno-Historyczne”, t. 1, 2009, s. 411; *Pęksyk Zygmunt*, https://www.earchiwumkpn.pl/encyklopedia_kpn/obszar_drugi/dzialacze.html (dostęp: 12 IV 2021 r.).

51 Pomnik składał się z podstawy, na której umieszczono obelisk oraz figurę radzieckiego żołnierza. 17 września 1990 r. w trakcie próby przeniesienia oderwano także gwiazdę z symbolem sierpa i młota, umieszczoną na obelisku.

52 Gruz wywieziono na wysypisko śmieci, natomiast jedną z tablic informacyjnych z pomnika, która nie uległa uszkodzeniu, przeniesiono na Cmentarz Żołnierzy Radzieckich przy ul. Zygmunta Kwasa.

53 W Kielcach swoje niezadowolenie ze sposobu, w jaki przeprowadzono demontaż pomnika wyrażała część radnych z KKO „Solidarność” oraz Socjaldemokracji RP. Oficjalny protest wystosował także Klub Weteranów Ruchu Robotniczego przy Socjaldemokracji RP w Kielcach. Zob. protokoły z sesji Rady Miejskiej w Kielcach: nr 8/90, k. 2; nr 9/90, k. 16, 17.

zawsze panowała na nich atmosfera napięcia. Jednak ogólnie rzecz biorąc, relacje między radnymi a zarządem oceniam pozytywnie. Nie zaistniały żadne drastyczne przypadki.

Jeśli chodzi o skład kieleckiej rady miejskiej, to uważam, że był niezły, a nawet dobry. Nie było na przykład wielu przypadków, aby radny starał się o pracę w urzędzie. Owszem, były dwa takie zdarzenia i ja negatywnie się ustosunkowałem do jednego. Uważałem, że to niewłaściwe. Radni otrzymywali już wtedy diety, ale nie były one wysokie. Zresztą o nastrojach na początku niech świadczy fakt, że oni w większości nie chcieli tych pieniędzy. Był nawet projekt, żeby wynagrodzenia przekazać na jakieś cele dobroczynne, ale urzędnicy się postawili, że byłoby to za trudne do rozliczenia i przez to odstąpiono od tego pomysłu.

Rezygnacja ze stanowiska

Nie było momentu, żebym się czuł dobrze w roli prezydenta. Nie przypominam sobie takiego. Był to dla mnie bardzo ciężki okres i taki, z którego dumny nie jestem. Od jakiegoś czasu zakładałem, że z początkiem nowego roku zrezygnuję. Podkreślałem, że nacisków ze strony radnych nie było, wręcz przeciwnie, nawet uważali, że powinienem zostać. Natomiast w moim przekonaniu utwierdziła mnie poniesiona porażka związana z nowymi kadrami. Przychodzili ludzie, którzy nie mieli pojęcia o wielu sprawach, natomiast byli bardzo pewni siebie. Przyznaję również, że nieprzedłużenie umów z kierownikami było błędem co najmniej w dwóch przypadkach. Do tego nie zdołałem znaleźć kandydata na kluczowe stanowisko skarbnika, a ponadto oszedł architekt miejski, jedyny człowiek, którego przyjmowałem z pewnością, że podoła zadaniu. Wiedziałem, że tutaj trzeba kogoś nowego, że to trzeba zacząć od początku. I rzeczywiście, nowy prezydent, Robert Rzepka⁵⁴, znalazł bardzo dobrą architekt, panią Reginę Kozakiewicz-Opałkę.

Myślę, że warto by zobaczyć, jaki był los tych pierwszych rad samorządowych w innych miastach. Wiem, że w Krakowie wybrano prezydentem wybitnego profesora i zdymisjonowano go pod koniec tego samego roku⁵⁵. Ta informacja także podtrzymała moją decyzję⁵⁶. Później przeszedłem zawał serca, miałem operację, po czym wysłano mnie do Rabki na rekonwalescencję. Spotkałem tam młodego

54 Robert Rzepka – ur. w 1961 r. Absolwent Wydziału Budownictwa Lądowego Politechniki Świętokrzyskiej. W 1987 r. rozpoczął pracę w Zakładach Budownictwa Kolejowego w Kielcach. Od 1989 r. przewodniczący Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność” PKP Kielce. W latach 1990–1991 wiceprzewodniczący Zarządu Regionu Świętokrzyskiego NSZZ „Solidarność”. W 1990 r. dostał się do kieleckiej rady miejskiej z listy KKO „Solidarność” i był najmłodszym radnym. Prezydent Kielc od lutego 1991 do stycznia 1994. Archiwum Zakładowe Urzędu Miejskiego w Kielcach, sygn. R–144.

55 Chodziło o Jacka Woźniakowskiego (1920–2012) – profesora Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, który pozostawał prezydentem Krakowa od czerwca 1990 r. do stycznia 1991 r.

56 Prezydent Płoski pisemną rezygnację z funkcji prezydenta miasta złożył 17 stycznia 1991 r. Radni przyjęli jego decyzję, a następnego dnia wybrali kolejnego prezydenta, którym został Robert Rzepka. Zob. Uchwały Rady Miejskiej w Kielcach nr 84/91, 85/91.

człowieka, adwokata, nowego prezydenta Krakowa⁵⁷, który przyjechał do kolegi radnego, też po operacji. Prezydent żalił się do niego, że chce ustąpić, ale rada nie chce go puścić. W latach dziewięćdziesiątych prezydenci szybko się zmieniali. Nawet mnie dziwiło, jak słaba jest pozycja prezydenta. Tak jakby się obawiano, że zostanie dyktatorem. Uważam, że ustawa, która wzmocniła ich pozycję⁵⁸, była dobrym posunięciem.

57 Chodziło o Krzysztofa Bachmińskiego (ur. w 1951 r.) – prezydenta Krakowa od lutego 1991 r. do września 1992 r.

58 Chodziło o ustawę z 20 czerwca 2002 r., która regulowała, że prezydenci (a także wójtowie i burmistrzowie) nie będą wybierani przez radnych, a w sposób bezpośredni przez mieszkańców miast. Dz.U. 2002 nr 113 poz. 984.

Arkadiusz Płoski (Kielce)**Memoirs of presidency in Kielce in the years 1990/1991. Edited by Paweł Wolańczyk**

The article contains memories of prof. Arkadiusz Płoski, mathematician and academic lecturer, the first non-communist mayor of Kielce after World War II. He was elected in June 1990 in a special period of the history of Poland. It was a time of systemic transformation that affected almost all areas of life of the then contemporary inhabitants. Prof. Płoski told about his term of office with great detachment, sometimes even with sense of humor, but most of all honestly, not avoiding talking about the mistakes that were made then. He spoke about the backstage of the presidential election and the functioning of the magistrate. He drew attention to numerous problems that had to be solved in the discussed period. The biggest emotions were raised by the issues related to the changes taking place as a result of the transformation: ownership transformations, privatization and demonopolisation of trade and restaurants, verification of officials, strikes, etc. In addition, the difficult financial situation of the city was discussed.

Keywords: Kielce, mayor, systemic transformation, municipal

Maria Lucyna Jarońska (Kielce)

Wspomnienia, opr. Leszek Dziedzic

Maria Lucyna Jarońska z domu Himner urodziła się 9 lipca 1871 r. jako pierwsze dziecko leśnika Wincentego Himnera i Eufemii z Śladkowskich, w patriotycznej rodzinie kultywującej tradycje udziału jej członków w powstaniu listopadowym i styczniowym.

Lucyna jako najstarsza z ośmiorga rodzeństwa w momencie przedwczesnej śmierci matki zaopiekowała się najmłodszym dwuletnim bratem Marianem. Dbała nie tylko o jego wykształcenie, ale też skierowała jego zainteresowania w kierunku sztuki i nauki.

Wyszła za mąż za Franciszka Jarońskiego inżyniera chemika, wykładowcę w Szkole Hutniczej Kolejowej w Sosnowcu – syna Feliksa, znanego kompozytora Dumek Ukraińskich, i brata Wiktora posła do Dumy rosyjskiej.

Mieli pięcioro dzieci: Wandę Bożenę (śpiewaczka operowa), Bogdana Wiktora (prawnik – zginął w Katyniu), Jarosława (mechanik samolotowy), Annę, Marka (skrzypek Orkiestry Symfonicznej w Kielcach).

Lucyna należała do bardzo energicznych kobiet, wyczulonych na krzywdę i nieszczęście innych. W okresie zaborów i I wojny światowej pomagała poszkodowanym Polakom i ich rodzinom.

Bardzo boleśnie przeżyła śmierć swojego najmłodszego brata Mariana, którym opiekowała się od dzieciństwa. W czasie I wojny światowej walczył on początkowo w oddziałach bajorczyków we Francji, a później jako pilot szkoły lotniczej zginął w czasie lotu ćwiczebnego, mając zaledwie 29 lat.

W okresie II wojny światowej Lucyna wraz ze swoimi dorosłymi dziećmi prowadziła w rodzinnym domu przy ul. Kopernika w Kielcach tajne koncerty i muzyczno-literackie wieczory, ryzykując zesłaniem do obozu lub śmiercią. Po upadku powstania warszawskiego przyjmowała pod swój dach warszawiaków wysiedlonych z miasta.

Przez okres zaborów i okupacji niemieckiej II wojny światowej rodzinie udało się zabezpieczyć i przechować liczne pamiątki rodzinne. W latach 1950-1960 Lucyna zabiegała o stworzenie w dworku przy ul. Kopernika minimumzeum ze względu na liczne pamiątki rodzinne i obrazy Rafała Hadziewicza. Mimo szczerych chęci i „wydreptywania ścieżek” po lokalnych urzędach i ministerstwach nie udało jej się osiągnąć celu. Zmarła 21 stycznia 1965 r. w Kielcach, przeżywszy 94 lata¹.

opr. Leszek Dziedzic

1 Biogram opracowano na podstawie materiałów dostarczonych przez Małgorzatę Jarońską, która udostępniła treść wspomnień. .

Ku Czci
Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej
Ignacego Mościckiego
w Warszawie
pracę moją, działalności patriotycznej w czasie wojny światowej,
składam:
Maria Lucyna Himner-Jarońska

Zbrojne wystąpienie Legionów Polskich na teatrze Wielkiej Wojny na czele z wielkim Wodzem Józefem Piłsudskim wywołało wielki, szlachetny, niebываły od lat 150, patriotyczny poryw, który rozległ się głośnym echem po całej Polsce. I we mnie, karmionej od lat dziecinnych rodzinną tradycją patriotycznych poświęceń, jakie miały miejsce w mej rodzinie, zrodziło się pragnienie czynu.

Jakąż dumą napawała mnie myśl, że pradziad mój Ignacy Śładkowski zginął w roku 1809 przy zdobyciu Sandomierza, że syn jego Walenty Śładkowski brał udział jako oficer powstańczych wojsk polskich w latach 1830 i 1831, a w roku 1863 również chwycił za broń i pełnił funkcję rejonowego naczelnika wojennego pod dowództwem generała Langiewicza i Rudnickiego w okolicach lasów świętokrzyskich, a następnie uwięziony w Kielcach przez Rosjanina płk. Czengierego², napiętnowany ostrzyżeniem połowy głowy i jednego wąsa, został przewieziony do cytadeli w Warszawie, gdzie przebywał półtora roku. Jakżeż głęboko wbiły mi się w pamięć wspomnienia o trzech synach dziada mojego Walentego Śładkowskiego: o Konstantym, który został w roku 1863 za udział w postaniu zaaresztowany pod zamkiem w Warszawie i zesłany na Sybir, gdzie dokończył życia, o Ignacym, który brał udział w powstaniu w roku 1863, a po bitwie pod Bogucicami wzięty przez Rosjan do niewoli zmarł na wygnaniu w Smoleńsku, o Janie, który był wzięty do wojska rosyjskiego i tam uniesiony patriotyczną dumą spoliczkował za zniewagę swej ukochanej Ojczyzny oficera rosyjskiego, po którym to czynie, nie czekając na hańbiący wymiar kary, wystrzałem odebrał sobie życie.

Z jakąż uwagą wsłuchiwałam się w opowiadania mej matki oraz jej brata, jak to ongiś, będąc jeszcze dziećmi, pod pozorem zbierania jagód w lesie donosili i objaśniali rozsiane po lasach oddziały powstańcze o ruchach i leżach wojsk moskiewskich. Ojciec mój jako nieletni chłopiec, za pomoc okazywaną powstańcom skatowany przez Kozaków był bliski utraty życia.

Po śmierci mej matki, zamieszkawszy w ośrodku górniczym w Dąbrowie Górniczej, śledziłam z całym zaparciem zakonspirowany, zorganizowany ruch patriotyczny polskiej młodzieży górniczej dzięki uczestnictwu w nim mego ukochanego brata śp. Adama Himnera, który już we wczesnej młodości należał do organizacji niepodległościowych i pomagał w Kielcach przy usuwaniu kompromitujących dokumentów z seminarium duchownego, które uległo rewizji, szykanom

2 Czengierey (Ksawery) Onufry (1816-1880), z pochodzenia Węgier, generał armii rosyjskiej. W czasie powstania styczniowego dowódca Smoleńskiego Pułku Piechoty stacjonującego w Kielcach. Zob. J. Legieć, *O Czengierym raz jeszcze*, „Studia Muzealno-Historyczne”, 2013, t. V, s. 87-95.

i zamknięciu w roku 1893. Wraz z Lefleurem³ przenieśli do mnie trzy walizy wypełnione dziełami, które były na indeksie ówczesnego rządu. Jakżeż drodzy mi są ci z owych członków zakonspirowanych organizacji wolnościowych, do których poza moim bratem należeli znani mi: Sotowski⁴, Lefleur, Julian Śladkowski⁵, Tytus Filipowicz⁶, Jan Rutkiewicz⁷, którzy to własną krwią i pogardą życia budzili patriotyzm w zrusyfikowanej części Narodu Polskiego, każąc wytrwać i wierzyć w to, że cały Naród jednak nie drzemie i gotów jest podjąć bohaterską walkę ku zdobyciu wolności.

Iluż wzruszeń wówczas doznałam, udzielając schronienia oddanemu sprawie polskiej młodzieńcowi Janowi Rutkiewiczowi, ściganemu przez żandarmerię rosyjską, który następnie przez przywdzianie ubrania mego ojca, zmieniającego go nie do poznania, mógł skutecznie uniknąć pościgu, kierowanego przez okrutnych polałożerczych naczelników żandarmerii rosyjskiej: Anienkowa⁸ i Krzyżanowskiego⁹, aby w wyniku dobrnąć do zbawczego Krakowa. Jak głęboko przeżywałam wiadomość o pochwyceniu Tytusa Filipowicza przez żandarmów rosyjskich i jego ucieczkę wśród ciemnej nocy ze stacji kolejowej w Dąbrowie w czasie deportacji.

Bardzo żywymi barwami zajaśniały owe wspomnienia pod wpływem wiadomości, idących w sierpniu 1914 roku z Krakowa, o wielkim porywie młodzieży polskiej prowadzonej przez Józefa Piłsudskiego.

-
- 3 Prawdopodobnie Franciszek Loeffler (1874-1919), działacz socjalistyczny, niepodległościowy i społeczny, poseł na Sejm Ustawodawczy (1919). Jeden z przywódców Polskiej Partii Socjalistycznej i uczestnik rewolucji 1905-1907 w Kielcach. W czasie I wojny światowej człowiek lewicy niepodległościowej na Kielecczyźnie, współpracownik Rządu Narodowego Polskiej Organizacji Narodowej. Członek Centralnego Komitetu Narodowego i Rady Narodowej w Warszawie. W latach 1915–1917 przewodniczący Rady Okręgowej Ziemi Kieleckiej a od 1916 r. członek Rady Miejskiej. Pod koniec wojny brał udział w rozbrajaniu Austriaków i organizował Milicję Ludową. Po odzyskaniu niepodległości Komisarz Tymczasowego Rządu Ludowego Republiki Polskiej na Kielce i powiat kielecki. *24 luty 1919 – 24 luty 2019 r. 100-lecie śmierci Franciszka Loefflera*, oprac. J. Loeffler-Mazur, S. Zakrzewska, Kielce 2019, s. 3-12.
 - 4 Prawdopodobnie Adam Sotowski (?), organizator, a następnie prezes Stowarzyszenia Kursów dla Analfabetów Dorosłych w Kielcach; A. Sotowski, *Stowarzyszenia Kursów dla Analfabetów Dorosłych*, „Echa Kieleckie”, 1906, nr 5; B. Szabat, *Sotowski Adam*, w: *Świętokrzyski słownik biograficzny*, t. 2, 1795-1918, red. J. Szczepański, Kielce 2009, s. 437.
 - 5 Julian Śladkowski – brak bliższych informacji.
 - 6 Tytus Filipowicz (1873-1953), absolwent Szkoły Szytygarów w Dąbrowie Górniczej, działacz PPS, żołnierz Legionów, działacz państwowy i dyplomata II RP; S. Łoza, *Czy wiesz kto to jest?*, Warszawa 1938, s. 177, 178.
 - 7 Jan Rutkiewicz (1875-1950), uczeń Szkoły Szytygarów w Dąbrowie Górniczej, rzemieślnik, działacz Towarzystwa Kultury Polskiej w Kielcach, działacz PPS, dwukrotnie na zesłaniu, polityk lewicowy II RP; J. Czajowski, J. M. Majchrowski, *Sylwetki polityków drugiej Rzeczypospolitej*, Kraków 1987, s. 161; J. Pająk, *Rutkiewicz Jan*, w: *Świętokrzyski słownik biograficzny*, t. 2, s. 414.
 - 8 Annienkow Włodzimierz, rotmistrz, od 1905 r. naczelnik żandarmerii pow. kieleckiego i włoszczowskiego. Zob. B. Szabat, *Kielce i Kielczanie w czasie rewolucji 1905-1907 roku*, Kielce 2009, s. 93, 94.
 - 9 Krzyżanowski Anatol, podpułkownik, do 1905 r. naczelnik żandarmerii pow. kieleckiego i włoszczowskiego, tamże, s. 19.

I ja, jako gorąca patriotka, chciałam w miarę sił i możliwości dać coś od siebie.

I tak ośmieliłam się streścić moją działalność patriotyczną i ogólnoludzką podczas wojny światowej za zmieniających się okupacji: niemieckiej, rosyjskiej i austriackiej.

Jestem mieszkanką Kielc. Gdy bohaterskie oddziały I Brygady Legionów¹⁰ Naszego Wodza Narodu Józefa Piłsudskiego w sierpniu 1914 roku weszły do Kielc, ich bohaterstwo wzbudziło pragnienie zarówno w młodych, jak i starych entuzjastach zniesienia największych poświęceń dla ukochanej Ojczyzny. Wśród nich znalazłam się i ja.

Jednak entuzjazm, jaki zapanował w mieście po wejściu Legionów¹¹, wzbudził we mnie obawę represji i prześladowań w razie powrotu Rosjan. Jasno wtedy uświadomiłam sobie swoją rolę i działalność opiekunki i oswobodzicielki ofiar wojny.

Działalność za okupacji niemieckiej w 1914 roku

Jakąż wielką rolę odgrywają w życiu naszym czyny, które na pozór zdawać się mogły prawdziwie błahymi. I tak w czasie okupowania Kielc przez Niemców zostali przywiezieni z pól bitew cierpiący od ran jeńcy Kozacy, których w nieludzki wprost sposób, bez udzielania jakiegokolwiek pomocy lekarskiej, wrzucono do więzienia.

Powodując się pobudkami nie tylko ogólnoludzkimi, lecz w przewidywaniu doniosłości takiej akcji i na przyszłość, możliwości utworzenia mi drogi do władz rosyjskich, przy pomocy miejscowego pastora Władysława Wernitza¹² uzyskałam możliwość widzenia się z ówczesnym komendantem na miasto Kielce, pruskim majorem Marke¹³, w wyniku którego to, zezwolono mi na niesienie sanitarnej pomocy wyżej wymienionym jeńcom Kozakom.

Działalność z lat 1914-1915 podczas pobytu w Kielcach Rosjan

Po upływie trzech tygodni wojska rosyjskie zajęły Kielce, które stały się siedzibą sztabu generalnego IV Armii dowodzonej przez generała Ewerta¹⁴. Przeczulałam wielkie niebezpieczeństwo, jakie groziło tym pierwszym bohaterskim śmiałkom, którzy spojrzeli ze wzgardą w paszczę ohydnej potęgi Rosji, stając się przeto symbolem budzącego się, choć zdawać by się mogło zgnębnego stuletnią niewolą, Narodu Polskiego.

10 Właściwie: I Kompanii Kadrowej.

11 Patrz przypis powyżej.

12 Władysław Wernitz (1860-1920), proboszcz parafii ewangelickiej w Kielcach od 1913 r., w czasie I wojny światowej deportowany w głąb Rosji; I. Bożyk, *Pastorzy luterkańscy w Kielcach w XIX i w początkach XX w. – sylwetki i postawy. Przyczynek do dziejów kieleckiej Parafii Ewangelicko-Augsburskiej*, „Gdański Rocznik Ewangelicki” 2012, t. VI, s. 56; T. Stegner, *Pastorzy Królestwa Polskiego na studiach teologicznych w Dorpacie w XIX wieku*, Warszawa 1993, s. 16.

13 Mjr Marke – brak bliższych informacji.

14 Aleksiej Ewert (1857-1918), „człowiek zimnej krwi i silnej woli”, generał piechoty armii rosyjskiej, uczestnik wojny japońsko-rosyjskiej 1904-1905 r., od sierpnia 1914 r. do sierpnia 1915 r. dowódca IV Armii; J. Dąbrowski; *Wielka Wojna 1914-1918*, cz. 1, Warszawa 1937, s. 163; <http://www.grwar.ru/persons/person/341>.



Il 1. Autorka wspomnień, Maria Lucyna Jarońska, Kielce, 1914 r.; ze zbiorów M. Jarońskiej

Nieść pomoc tym pierwszym bohaterom i tym, którzy im szli z jakąkolwiek pomocą, stało się mym celem życia, mym jedynym istnieniem.

Ohydna zgraja carskich żandarmerów pod kierunkiem naczelnika żandarmerii na gubernię kielecką płk. Stulzenburga¹⁵, przy współudziale żandarmerii polowej IV Armii, rozpoczęła masowe areszty wszystkich tych, którzy w czasie pobytu Legionów w Kielcach i okolicach okazywali w jakikolwiek sposób, że są patriotami. Odpowiedzią na ów oddźwięk patriotyczny kielczan była szubienica wybudowana w samym środku Kielc przez okrutnych pełnomocników caratu. Rzemiosła kata podjął się pełnić 25-letni Cygan, przestępca kryminalny, który tą ceną okupił odzyskanie swej utraconej wolności. Olbrzymiejące z dniem każdym widmo szubienicy natchnęło mnie chęcią czynów, każąc zapomnieć o obowiązkach związanych z wychowywaniem licznej rodziny. I tu na pozór błahy, wypływający jeno z pobudek ogólnoludzkich, czyn niesienia pomocy sanitarnej poranionym konającym jeńcom Kozakom za okupacji pruskiej był odskocznią dla mej przyszłej działalności patriotycznej. Ten skromny czyn otwierał mi w następstwie drzwi prowadzące do największych polakożerców – dygnitarzy rosyjskich. Pragnąc usunąć ów fatalny symbol oceny naszego wzniesłego patriotyzmu, jakim była wspomniana

15 Płk Stulzenburg lub Stolzenburg – brak bliższych informacji.

szubienica w Kielcach, udałam się do miejscowego gubernatora Ligina¹⁶, głównodowodzącego pociągami sanitarnymi księcia Oboleńskiego¹⁷, księcia Benisiena¹⁸, posła do parlamentu rosyjskiego Antonowa¹⁹, będących osobami wpływowymi, których interwencja jako też i moje starania u naczelnika żandarmerii na gubernię kielecką Stulzenburga oraz w sztabie generalnym IV Armii wpłynęły na usunięcie owej straceńczej hańbiącej maszyny. Pod wpływem szaleńczej wprost akcji przeprowadzonej ze strony żandarmerii rosyjskiej, idącej w kierunku masowych aresztowań, więzienie kieleckie wkrótce uległo przepełnieniu. Na mieszkańców Kielc padło widmo strachu, siejąc nieopisany popłoch. Mając niejako wrodzoną chęć służenia sprawie polskiej, nie ulękłam się, lecz właśnie tym silniej postanowiłam iść z pomocą i wracać życie tym, którzy za usiłowanie wskrzeszenia Ojczyzny w hańbiących więzieniach kryminalnych oczekiwali wyroków.

Rozpoczęłam pierwsze starania w sprawie zwolnienia uwięzionych osób u naczelnika żandarmerii gubernialnej Stulzenburga oraz komendanta żandarmerii połowej IV Armii Demianowicza²⁰. Wielce pomocnymi okazali mi się ci z dozorców więziennych, którzy byli Polakami. Przy ich pomocy otrzymywałam od uwięzionych kartki z pewnymi wiadomościami, które w następstwie służyły do wykazywania przeze mnie bezpodstawności aresztów. I tak wróciłam wolność: Janowi Śladkowskiemu²¹, burmistrzowi m[ia]sta Miechowa oraz braciom Zaporskim. Śladkowski i Zaporscy należeli do organizacji strzeleckiej i zostali wydani władzom rosyjskim przez szpiega Kleinera.

Pewnego dnia zwróciła się do mnie zrozpaczona Maria Kowalska, żona Franciszka Kowalskiego, pracownika Banku Łódzkiego, oznajmując mi, że został on aresztowany na skutek należenia do Strzelca. Podczas rewizji znaleziono u niego broń. Wiedziałam, że pracownicy banku otrzymują broń dla obrony życia i banku, napisałam więc prośbę do płk. Stulzenberga z podaniem właśnie tego

16 Walerian Ligin (1874 – po 1917), radca stanu, gubernator kielecki w latach 1914-1915 (1917), Ł. Chimiak, *Gubernatorzy rosyjscy w Królestwie Polskim. Szkic do portretu zbiorowego*, Warszawa 1999, s. 319.

17 Oboleński – brak bliższych informacji.

18 Być może chodzi o Emanuela Bennigsena (1875-1955), radcę stanu, posła do III i IV Dumy, prawnika, urzędnika, w czasie wojny rosyjsko-japońskiej członka Dyrekcji Generalnej Czerwonego Krzyża w Mandżurii, w czasie I wojny światowej asystenta naczelnego komisarza Czerwonego Krzyża w armiach frontu północno-zachodniego, a następnie IX Armii; *3-й созыв Государственной Думы*, Санкт-Петербург 1910, s. 57, 58; Emmanuel Pavlovitch von Bennigsen <https://sr.rodovid.org/wk/%D0%9E%D1%81%D0%BE%D0%B1%D0%B0:735420>

19 Prawdopodobnie Nikołaj Antonow (1859-1838), rzeczywisty radca stanu, poseł do III i IV Dumy, prawnik, urzędnik m.in. ministerstwa sprawiedliwości, w czasie I wojny światowej specjalny pełnomocnik Czerwonego Krzyża w rejonie IV Armii; *3-й созыв Государственной Думы*, Санкт-Петербург 1910, s. 17, 18.

20 Demianowicz – brak bliższych informacji.

21 Jan Śladkowski, urzędnik, działacz społeczny, w 1917 r. zastępca burmistrza Miechowa, członek Powiatowej Rady Dobroczyńności Publicznej, Powiatowego Komitetu Ratunkowego i Rady Szkolnej w Miechowie; *Powiat miechowski w Polsce w roku 1917*, zestawiał major R. Weber, [Miechów 1917], s. 26-29.

motywu i skierowałam żonę do dyrektora tego banku p. Kmichowieckiego²² i posła W. Jarońskiego²³, aby podpisami swemi potwierdzili to. Pomimo trzykrotnej bytności u nich Kowalskiej i jej gorących próśb odmówili podpisów, wobec czego oburzona i podniecona sama udałam się do Stulzenburga, który mnie przyjął i odczytał akt oskarżenia. Zdołałam przekonać płk. Stulzenburga o niewinności Kowalskiego i został on bez rozprawy sądowej zwolniony²⁴.

Doprawdy dziwnem się zdaje, a może nawet nieprawdopodobnem to, że wszak ja, słaba kobieta, znajdowałam posłuch, a nawet zadośćuczynienie mym prośbom u tych, którzy zdawać się mogło zostali wyczuci ze wszelkich uczuć, nawet litości. Przyczyną mego powodzenia, to jakaś dziwna intuicja, która w ciągu mej całej działalności dawała mi wyczucie tej drogi, jaka jedynie mogła prowadzić do owych skamieniałych, огоłoconych ze wszelkich uczuć dusz polakożerczych.

Działalność w Końskich

Skoro sztab IV Armii generała Ewarta przeniósł się z Kielc do Końskich, tam przeniesiono również do prowizorycznego więzienia tych więźniów, których losy rozstrzygnąć się miały przed sądem wojennym IV Armii. Postanowiłam kontynuować obronę owych więźniów, z których losami zapoznałam się podczas pobytu w więzieniu kieleckim. Ileż trudów przeszłam, by wreszcie dobrać do Końskich. Będąc po kilkakroć zmuszona do opuszczenia pociągów, jakie składały się na tą pozornie krótką podróż, poprzez przeszkody stawiane mi z powodu braku zezwolenia na wyjazd do siedziby sztabu generalnego, tylko dzięki nieugiętej woli osiągnęłam swój cel. Po usilnych staraniach uzyskałam posłuchanie u dowódcy IV Armii generała Ewarta, robiącego wrażenie człowieka surowego, nieugiętego w swych postanowieniach. Zapoznawszy się z celem mojego przybycia, całość mych spraw powierzył do rozpatrzenia swemu adiutantowi, który zgoła nieoczekiwanie odniósł się z wielką przychylnością do mego wstawiennictwa odnośnie więźniów rodaków. Dzięki niemu uzyskałam zezwolenie na widzenie się z więźniami, których nazwiska były podane na przywiezionej przeze mnie liście. W jakich okrutnych warunkach przebywali owi męczennicy idei, niechaj świadczy fakt, iż w małych celach prowizorycznego więzienia umieszczano aż po 45 ludzi.

Wybladłe twarze, wyzbyte w swym wyrazie wszelkiej nadziei ratunku, wynędzniałe i wygłodzone postacie, wzbudzały prawdziwe uczucie litości. Pod ochroną przydzielonego mi żandarma mogłam swobodnie porozumieć się z oczekującymi jakiegokolwiek zmiłowania uwięzionymi rodakami. Dzięki uprzejmości

22 Lucjusz (Lucjan?) Kmichowiecki, dyrektor filii Banku Łódzkiego w Kielcach, członek Komitetu Obywatelskiego miasta Kielc w czasie I wojny światowej; M. Przeniosło, *Komitet Obywatelski miasta Kielc 1914-1915*, w: *Z dziejów Kielc w latach 1914-1918*, Kielce 2004, s. 41, 47.

23 Wiktor Jaroński (1870-1931), prawnik, działacz polityczny i poseł do I, II, III i IV Durny Państwowej Imperium Rosyjskiego; *Jaroński Wiktor (1870-1931)*, w: *Polski słownik biograficzny*, t. 10, Wrocław 1962-1964, s. 639, 640.

24 Poświadczające powyższe wydarzenie zaświadczenie małżonków Kowalskich załączono w aneksie.

owego adiutanta zostałam przyjęta przez naczelnika żandarmerii polowej IV Armii Malinowskiego²⁵, którego uprosiłam o przygotowanie papierów odnośnie do podanych przeze mnie więźniów. Życzeniu memu stało się zadość. Po tych przygotowaniach udałam się do prezesa sądu wojennego IV Armii. I tu znów prośbę swą, dzięki wrodzonej jakiejś mocy, poprzedziłam nastrojowym wstępem, który wprowadził słuchacza w owe męczeńskie dzieje Narodu Polskiego, jakie jemu „dobremu Rosjaninowi” znane być nie mogły, gdyż były przed nim „tchnącym wszak uczuciem” starannie umyślnie ukrywane. Tu przytoczyłam znane mi wypadki z owych tajemnic osławionych murów cytadeli warszawskiej, w której kazamatach konały bez wyroków sądowych, tragiczne ofiary ruchu wolnościowego mojej Ojczyzny. Tym sposobem usposobiłam go do mych błagalnych prośb prawdziwie przychylnie. Ileż z nich wkrótce znalazło swe urzeczywistnienie! Nieraz dowiedziawszy się o terminie odbycia rozprawy, zazwyczaj mającej się kończyć wyrokiem śmierci, błagałam prezesa sądu IV Armii o odroczenie rozprawy na skromne kilka dni. Prośbie mej stawało się zadość. Czas tej zwłoki dawał mi możliwość porozumienia się z tym nieszczęsnym więźniem, którego nieznanne mi losy ważyć się miały za kilka dni, a przeto przygotować prawdziwie skuteczną, czasem zmyśloną obronę, prowadzącą w końcu beznadziejnego skazańca ku odzyskaniu wolności.

I tak uwolniłam: Waleriana Śladkowskiego, pisarza gminy Łopuszno, aresztowanego za sporządzenie spisu ludności dla użytku Legionistów, oraz Stalińskiego, kierownika Monopolu Spirytusowego w Łopusznie, współdziałającego przy werbunku do szeregu bojowników wolności, i wielu wielu innych.

Podróże moje do Końskich powtarzały się mimo wielu przeszkód, jakie stałe nasuwają się osobom cywilnym chcącym podróżować w stanie wojennym. Niosłam więc męczennikom, jeśli nie samą wolność, to wiele ulgi w ich cierpieniach, jak na przykład w formie zezwolenia na donoszenie żywności uwięzionym przez ich stro-skane rodziny.

Tymczasem w Kielcach usadowiło się dowództwo IX Armii dowodzonej przez generała Leczyckiego²⁶. Chcąc ratować przebywających w więzieniu kieleckim uwięzionych Legionistów oraz osoby, które z nimi współdziałały, udałam się do gen. Leczyckiego. Gen. Leczycki skierował mnie do dowódcy 25 Korpusu Armii gen. Ragozy²⁷, a następnie do prezesa sądu wojennego IX Armii gen. Łopatkina²⁸. Przychyłość gen. Ragozy zyskałam sobie w czasie jednej z pierwszych z nim rozmów, kiedy na zadane mi pytanie, czemu nie zwracam się przede wszystkim

25 Malinowski – brak bliższych informacji.

26 Płaton Leczycki (1856-1923), generał piechoty armii rosyjskiej, uczestnik kampanii chińskiej 1900-1901 r. i wojny rosyjsko-japońskiej 1904-1905 r., od sierpnia 1914 r. dowódca IX Armii; <http://www.grwar.ru/persons/person/322>.

27 Aleksander Ragoza (ukr. Rogoza) (1858-1919), generał piechoty armii rosyjskiej pochodzenia ukraińskiego, uczestnik wojny rosyjsko-tureckiej 1877-1878, od 1909 r. dowódca 19 Dywizji Piechoty, od września 1914 r. dowódca 25 Korpusu IX Armii, w 1918 r. Minister Wojny Państwa Ukraińskiego w rządzie Pawła Skoropadskiego; <http://www.grwar.ru/persons/person/210>.

28 Być może chodzi o gen. Aleksieja Łopatina (1862-?), od 1909 r. sędziego sądu wojennego Moskiewskiego Okręgu Wojskowego; <http://www.grwar.ru/persons/person/4112>.

do komendanta żandarmerii na gubernię kielecką płk. Stolzenburga, odrzekłam: „Dlatego zwracam się do pana generała, bo pan jest prawdziwym Rosjaninem, gdy tymczasem płk Stolzenburg, jak samo brzmienie nazwiska z obca wskazuje, takim jak pan generał w żadnym wypadku być nie może”. I znów stałam się niejako obrońcą z urzędu. Z troskliwością przygotowywałam obronę, starając się z całą bezwzględnością zbijać bezpodstawność oskarżeń rzucanych w twarz tym, którzy chcieli być li tylko wolnymi. Rola moja stawała się tym trudniejsza, że wojenne sądy polowe otrzymały rozkaz zastosowania względem chwytanych Legionistów wyłącznie kary śmierci. I znów owi dozorczy więzienni Polacy stali się tym ogniwem, przez które płynęły do rąk moich, jedynej na ów czas obrończyni uwięzionych, błagalne prośby więźniów, wypisywane na skrawkach papieru. I tak uwolniłam 22 osoby: obywatela ziemskiego spod Łopuszna Lidkiego, aresztowanego za goszczenie Legionistów, dwie siostry Piątkowskie, aresztowane za szcicie mundurów Legionistom i wielu wielu innych. Stulzenburg usilnie ścigał i przeprowadzał areszty osób należących lub sprzyjających organizacjom strzeleckim. W tym celu przeprowadzał nawet rewizje u fotografów, aby z poszczególnych fotografii uzyskać potrzebny materiał do śledztwa. Ponieważ dzięki moim stosunkom nieraz [byłam] poinformowana o datach rewizji, przeto mogłam uprzedzać fotografów, aby wycofali podejrzone fotografie.

Działalność w Warszawie

Z jakąż przykrością dowiedziałam się, że papiery odnośnie niektórych więźniów, o których prosiłam, mając troskliwie przygotowaną ich obronę, zostały przesłane bądź to do Najwyższej Izby Sądowej w Warszawie, bądź do Mińska pod rozpatrzenie głównodowodzącego Grontem Południowo-Zachodnim generała Iwanowa²⁹. Zaskoczona tą wiadomością, pełna rozpacz w swej bezradności, zwątpiłam o możliwości udzielenia pomocy tym, których losy zawisły od zupełnie obcych mi władz sądowych. I znów dopisało mi owe szczęście promienne, które towarzyszyło mi przez cały czas mej działalności patriotycznej. Bo oto stanąwszy przed dowódcą 25 Korpusu IX Armii generałem Ragozą, na zapytanie o tych, których losy życia zawarte w wywiezionych aktach sądowych stały mi się niedostępnymi, taką z ust jego otrzymałam odpowiedź: „Zaczynam wierzyć, że misję tę powierzył pani Bóg. On wskazał pani owe drogi, jakie prowadziły do nas. On zaprowadzi panią również szczęśliwie do Warszawy”. Ta odpowiedź była owym tak silnym bodźcem, który zezwolił mi pokonać przeszkody, zdawać się mogło ponad moje siły. I znów po trudach, unosząc ze sobą listę nazwisk tych ofiar, których losy życia miały rozstrzygnąć się poza Kielcami, dotarłam do Warszawy. Za poradą generała Ragozy nie

29 *Nikołaj Judowicz Iwanow* (1851-1919), generał artylerii, uczestnik wojny rosyjsko-tureckiej 1877-1878 r. i wojny japońsko-rosyjskiej 1904-1905 r., 1905-1907 dowódca I Korpusu Armijnego w Petersburskim Okręgu Wojskowym, a następnie dowódca garnizonu Kronsztad, od 1908 r. dowódca Kijowskiego Okręgu Wojskowego, w czasie mobilizacji przed I wojną światową w lipcu 1914 r. wyznaczony na naczelnego dowódcę Frontu Południowo-Zachodniego; <http://www.grwar.ru/persons/person/161>.

udałam się od razu do Najwyższej Izby Sądowej, lecz rozpoczęłam poszukiwania poparcia w sferach obywatelskich miasta. Zwróciłam się więc z prośbą o poparcie tej sprawy do posła do Dumy rosyjskiej Lutosławskiego³⁰, jednak spotkała mnie wyniosła odpowiedź: „Wysłaliśmy już w tym celu p. posła Wiktora Jarońskiego i on powinien załatwić te sprawy”. Zaznaczyć muszę, że Wiktor Jaroński wówczas bawił w Kielcach, lecz do spraw politycznych wcale się nie mieszał. Wiedząc o tym, zwróciłam się wtedy do senatora Eustachego Dobieckiego³¹, gdzie spotkała mnie mało pocieszająca odpowiedź: „Proszę panią, to są sprawy bardzo ciężkie i wątplię, czy pani potrafi coś zrobić. Najlepiej byłoby uzbroić się w cierpliwość i oczekiwać wyroków sądowych”. Następnie otrzymałam list od niego tej samej treści. Nie otrzymawszy żadnej pomocy, postanowiłam działać na własną rękę i wkrótce znalazłam się w Najwyższej Izbie Sądowej, mającej siedzibę na placu Krasińskich. Postanowiłam wyprosić posłuchanie u I prokuratora Najwyższej Izby Sądowej, którym był Gesse, a wiceprokuratorem Żyzin. Wszelkie starania o posłuch drogą legalną okazały się bezowocnymi. I wówczas podstępnie dostawszy się przed oblicze prokuratorskie, wyłuszczyłam cel swego przybycia. Jakąż groźną była jego odpowiedź: „Jakim prawem miesza się pani do tajnych spraw politycznych, ja natychmiast każę panią aresztować”. I znów mając w sobie owe poczucie wzniosłej misji, jaka przypadła mi w udziale, znalazłam ową pełną taktu trafną zgodną z nastrojem odpowiedź: „Skoro uważacie, iż zawiniłam, mogą panowie mnie aresztować, jednak tych łez mych rodaków, jakie przyniosłam tu na swych rękach, ni łez matek, ojców i braci, tych łez aresztować nie jesteście w mocy”.

Odpowiedź ta wywarła pożądane wrażenie na tym surowym człowieku, bo oto przemówił: „Może pani mówić po polsku, bo ja tak dobrze mówię po polsku, jak i po rosyjsku”. I wówczas, pełna nadziei, przedstawiłam mu listę więźniów rodaków, których losy życia miały rozstrzygnąć się właśnie w tej Najwyższej Izbie Sądowej w Warszawie. Ze łzami w oczach podkreśliłam ich bezpodstawne aresztowania, wyjaśniając, że są oparte na donosach ludzi określonych mianem złych, którzy skorzystali z nadarzających się sposobności uwięczenia swych porachunków osobistych tak nikiemnym, kłamanym donosem. Wynik tej płomiennej mowy,

30 Lutosławski – brak takiego nazwiska na listach członków Dumy. Być może chodzi o Mariana Lutosławskiego (1871-1918), inżyniera mechanika, elektryka, pioniera polskiej techniki, działacza społecznego współtwórcę Polskiej Macierzy Szkolnej i Towarzystwa Naukowego Warszawskiego, działacza Narodowej Demokracji. Na początku I wojny światowej brał udział w powstaniu Komitetu Obywatelskiego Miasta Warszawy i Polskiego Komitetu Pomocy Sanitarnej, a w 1915 r. delegowany był do Moskwy jako pełnomocnik KOMW i PKPS, członek Komitetu Narodowego Polskiego, patronującego formowaniu Legionu Puławskiego. J. Kubiawski, *Marian Lutosławski*, w: *Polski Słownik Biograficzny*, t. 18, Wrocław 1973, s. 152, 153.

31 Eustachy Dobiecki (1855-1919), ziemianin, prawnik, właściciel Łopuszna i innych majątków w guberni kieleckiej, radca Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego, założyciel i pierwszy prezes Kieleckiego Towarzystwa Rolniczego (1899-1906), działacz Stowarzyszenia Polityki Realnej, członek rosyjskiej Rady Państwa (1906-1909), w latach 1914-1915 działacz Komitetu Narodowego Polskiego w Warszawie; B. Szabat, *Dobiecki Eustachy Onufry Feliks*, w: *Świętokrzyski słownik biograficzny*, t. 2, s. 114, 115.

to wyznaczenie mi posłuchania za dwa dni, przy zapewnieniu, że uczyni wszystko, co będzie leżało w jego mocy. Po upływie tych dni tymi słowami przyjął mnie wiceprokurator Izby Sądowej Żyzin: Zadość uczyniliśmy prośbie pani, wysyłając do Kielc celem przeprowadzenia rewizji podstaw aresztów prokuratora wojennego pułkownika Iwanowa, który przy współudziale miejscowego w Kielcach prokuratora Zawadzkiego mają za zadanie przeprowadzenie badania wszystkich więźniów i w razie możliwości uwolnienie niewinnych.

Jakież zdumienie ogarnęło mnie później na wiadomość o wyniku owej rewizji, która powtórzyła się po dwakroć. Pierwsza przyniosła wolność aż czterdziestu pięciu więźniom rodakom, druga to wolność 20 tych, co zdawać się mogło, byli straconymi.

Świadkiem owych zwolnień był pomocnik naczelnika więzienia w Kielcach p. Sadowski, (obecnie urzędnik więzienia w Będzinie), będący świadomym owego związku, jaki zachodził między moimi zabiegami, a tymi masowymi zwolnieniami. Pragnąc iść z pomocą i tym, których losy życia miały rozstrzygnąć się w Mińsku, w sztabie głównodowodzącego frontem południowo-zachodnim generała, postanowiłam wykorzystać swój pobyt w Warszawie, aby wprost zmusić do interwencji te osoby ze sfer społeczeństwa polskiego, które posiadały jakikolwiek kontakt z władzami rosyjskimi. I wpadłam na myśl udania się do Centralnego Komitetu Obywatelskiego, mieszczącego się przy ulicy Jasnej, którego prezesem wówczas był książę Czetwerczyński³², wiceprezesem zaś Władysław Grabski³³. Zażądałam pomocy w tej tak wymagającej natychmiastowej działalności sprawie. Mimo że obecni tam wówczas członkowie tłumaczyli się strachem narażenia się rządowi rosyjskiemu, że sprawa jest zbyt wrażliwa, nie chcieli udzielić mi pomocy, udałam się do p. Grabskiego. Po zobrazowaniu pełnych grozy dziejów życia męczenników więzienia kieleckiego, zwrócił się p. Grabski do grona prawników, członków Centralnego Komitetu Obywatelskiego z poleceniem: „P. Jarońska da motywy losów więźniów politycznych w Kielcach, na zasadzie których Panowie napiszą petycję do głównodowodzącego frontem południowo-zachodnim gen. Iwanowa-Iwanowicza³⁴, z dołączeniem listy więźniów jaką posiada p. Jarońska”. Po spo-

32 Seweryn Franciszek książę Światopełk-Czetwertyński (1873-1945), polski polityk, ziemianin, działacz gospodarczy i społeczny, poseł do I Dumy rosyjskiej i poseł na Sejm II RP 1919-1935 – m.in. wicemarszałek Sejmu, od 1904 r. wiceprezes warszawskiego Towarzystwa Dobroczynności, od 1905 r. członek Ligi Narodowej, współzałożyciel i prezes Centralnego Towarzystwa Rolniczego (1907-1917), członek Rady Głównej Opiekuńczej (1914-1918), pierwszy prezes Centralnego Komitetu Obywatelskiego w Warszawie (1914-15), członek Komitetu Narodowego Polskiego (1914-1917); S. Łoza, *Czy wiesz...*, s. 125.

33 Władysław Dominik Grabski (1874-1938), ziemianin, polski polityk Narodowej Demokracji, ekonomista i historyk, minister skarbu i dwukrotny premier II RP, autor reformy walutowej. Działacz społeczny i niepodległościowy, w latach 1906-1912 poseł do I, II i III Dumy rosyjskiej, wiceprezes Centralnego Towarzystwa Rolniczego, po wybuchu I wojny światowej wiceprezes Centralnego Komitetu Obywatelskiego w Warszawie (1914-1915) i członek Komitetu Narodowego Polskiego; W. Morawski, *Władysław Grabski polityk, mąż stanu, reformator*, Warszawa 2004, s. 3-5.

34 Właściwie: Iwanowa Judyca.

rządzeniu tej petycji wysłałam ją wraz z listą więźniów we wskazanym kierunku. Jeden ze wspomnianych adwokatów, nazwiskiem Sienkiewicz³⁵, zginął bohaterską śmiercią podczas bolszewickiej inwazji.

I znów działalność w Kielcach

Szukaniem posłuchu u zwierzchniczych władz w Warszawie zamknęłam sobie drogę do urażonego tym naczelnika żandarmerii na gubernię kielecką płk Stulzenburga, którego postępowanie w stosunku do Polaków, znaczyło go mianem prawdziwego polakożercy. Szukałam jednak dróg, które wprowadziłyby mnie w tok spraw tajnych, jakie rodziły się w tej żandarmerskiej czaszce. Kiedy dawniej przybywałam do niego w sprawie uwolnienia więźniów politycznych, zauważyłam, że jego zausznikiem i faworytem był wachmistrz Ruśniak, którego porady zawsze poprzedzały decyzję zwierzchnika. Nawiązując celowo przyjazne stosunki z żoną wachmistrza, tą drogą zyskałam względy rosyjskiego żandarma. Dzięki niemu posiadałam nazwiska świeżo aresztowanych osób.

Wachmistrz Ruśniak podawał mi te wiadomości ustnie lub za pośrednictwem doręczanych mi listów, zawierających nazwiska nieszczęśników oraz sądu, przed którym odbędzie się przewód.

Listy te wręczał mi osobiście, lub używał do tego pośrednictwa dozorca domu, w którym zamieszkiwałam. Zazwyczaj żandarm wachmistrz Ruśniak wracając do swojego domu późną nocą po całodziennym pracy-śledztwie, wstępował do dozorca, wręczał mu wspomniane listy osób aresztowanych, polecając doręczenie mi zaraz wczesnym rankiem. I znów rozpoczynałam starania o wydobyć z kaźni tych, którzy tym sposobem dawali znać o sobie, że są w nieszczęściu i proszą o ratunek. Tu załączam³⁶ jeden z zachowanych, pisany ręką żandarma Ruśniaka list, zawierający nazwiska ostatnio na ówczas aresztowanych osób, ze wskazaniem sądu, do którego zostaną przesłane akta celem przeprowadzenia przewodu sądowego. Drugi [załączony list]³⁷ to odpowiedź tegoż żandarma, na zapytanie moje, gdzie znajdują się akta aresztowanego księdza Frączkiewicza, którego następnie za moim usilnym staraniem uwolniono. W ten sposób udało mi się również uwolnić posądzonego o szpiegostwo na rzecz Austrii Jana Koźmińskiego (obecnie urzędnika Izby Kontroli w Kielcach), który to fakt popieram listem wachmistrza Ruśniaka, załą-

35 Prawdopodobnie Konstanty Sienkiewicz (?-1919), członek Centralnego Komitetu Obywatelskiego w 1915 r., działacz samorządowy, autor prac o problematyce samorządowej, w wolnej Polsce dyrektor departamentu samorządowego w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych i wykładowca Wyższej Szkoły Handlowej (późniejsza SGH), zginął jako ochotnik w walce z bolszewikami w sierpniu 1920 r.; R. Szawłowski, *Najwyższe państwowe organy kontroli II Rzeczypospolitej: Najwyższa Izba Kontroli Państwa 1919-1921 i Najwyższa Izba Kontroli 1921-1939, Najwyższa Izba Kontroli na Uchodźstwie 1940-1945*, Warszawa 2004, s. 69; W. Grabski, A. Żabko-Potopowicz, *Ratownictwo społeczne w czasie wojny*, w: *Polska w czasie wielkiej wojny (1914-1918)*, t. II, *Historia społeczna*, red. M. Handelsman, Warszawa 1932, s. 215, 216; H. Sochacka-Krysiak, *SGH a rozwój polskiej nauki finansów: finanse publiczne*, „Bank i kredyt” 2006, R. XXXVII, s. 62.

36 List nie zachował się.

37 List nie zachował się.

czonym³⁸ do niniejszej pracy o treści: „Droga Pani Jarońska, dziś Koźmiński będzie wolny”, podpisał wachmistrz Ruśniak. Tak też uwolniono Legionistę polskiego Franciszka Kowalskiego i wielu innych. Jakąż dumą napawały mnie powtarzane przez uwolnionych słowa jakie padały z ust wachmistrza Ruśniaka do nieraz spotykanych na ulicach Kielc swych byłych aresztantów: „Tylko madame Jarońskiej zawdzięczacie swe życie. Ona was wyratowała”.

Pozostał zawsze mi przychylnym dowódca 25 Korpusu generał Rogoza oraz prezes sądu wojennego IX Armii generał Łopatkin, który był mi prawdziwym sprzymierzeńcem w tej walce o wolność moich rodaków. W jego mocy leżało wydawanie wszelkich wyroków, nawet uniewinniających, te wszystkie jednak wymagały dla swej prawomocności zatwierdzenia ze strony głównodowodzącego frontem południowo-zachodnim generała Iwanowa-Iwanowicza³⁹. Treść wyroków podawano do zatwierdzenia drogą telegraficzną. Pewnego dnia dowiedziałam się, że została wyznaczona rozprawa przed wojennym sądem polowym pod przewodnictwem prezesa sądu wojennego Łopatkina przeciwko 19-letniemu Legioniście Wójcikiewiczowi, schwytanemu w czasie bitwy pod Łodzią, oraz pisarzowi gminy Sobków Cugowskiemu, aresztowanemu za oddanie przybyłym do gminy Legionistom zawartości kasy gminnej i kasy Monopolu Spirytusowego przy wtórze płomiennego patriotycznego przemówienia, obu z oskarżenia b. wójta, gospodarza rolnego ze wsi Sobkowa Wiewióry. Celem stworzenia pewnych podstaw do uwolnienia obu oskarżonych udałam się do naczelnika powiatu jędrzejowskiego Głowackiego⁴⁰, aby wydał pochlebną opinię odnośnie obu oskarżonych, którzy byli wszak zawsze lojalnymi mieszkańcami powiatu jędrzejowskiego. Naczelnik był bardzo zgorzany moją śmiałą propozycją, mówiąc: „Ja otrzymałem stopień generalski⁴¹, a pani chce, bym bronił tych, którzy swoimi kulami nas właśnie zabijają”. Dopiero po kilku godzinach zawiadomił mnie o swojej zgodzie świadczenia. Rozprawę poprzedziły błagania moje wnoszone o życie tych dwóch istot do prezesa sądu wojennego Łopatkina, popierane gorąco dowodami, które miały tłumaczyć ich niewinność.

38 List nie zachował się.

39 Właściwie: Judyca.

40 Nikołaj Głowacki (1860-?), radca stanu, naczelnik powiatu jędrzejowskiego 1891-1915, prawosławny, prawdopodobnie pochodzenia polskiego, absolwent progimnazjum w Zamościu i moskiewskiej szkoły junkrów piechoty, pomimo zdanych egzaminów nie przyjęty do Akademii Sztabu Generalnego, za zasługi dla „rozkwitu” Jędrzejowa przyznano mu honorowe obywatelstwo miasta i prawo głosu na zebraniach gminnych; J. Kozłowski, *Naczelnicy powiatów w guberni kieleckiej w latach 1867-1914*, „Wschodni Rocznik Humanistyczny” 2008, t. V, s. 169, 170, 172, 176, 177, 182, 185; K. Ślusarek, *Jędrzejów w latach 1795-1918. Portret miasta i jego mieszkańców*, Jędrzejów 2014, s. 185.

41 N. Głowacki był urzędnikiem V rangi – odpowiednikiem stopnia pułkownika. Tylko jeden z 50 naczelników powiatów w guberni kieleckiej w latach 1867-1914 osiągnął stopień generalski, ale nie był to N. Głowacki, J. Kozłowski, *Naczelnicy powiatów*, s. 176, 177, 183.

W dniu wyznaczonej rozprawy w towarzystwie stroskanych rodzin nieszczęsnych ofiar, zaopatrzona w list przeznaczony dla prezesa Łopatkina, udałam się do wojennego sądu IX Armii. W liście tym w pięknej wzniosłej formie wskazywałam na męczeństwo Narodu Polskiego, tłumacząc wstąpienie Wójcikiewicza do Legionów owym młodzieńczym porywem, jaki poniósł tak młodą duszę. Listu tego w żaden sposób prezesowi sądu doręczyć nie byłam w możności z powodu rozpoczętej rozprawy i zamkniętych drzwi do sali rozpraw. Jakiż tragiczny nastrój zapanował w duszach tych, co oczekiwali chwili, w której zapaść ma wyrok na Męczenników Wolności. W poczekalni przyległej do sali rozpraw oczekiwałam ja i ich stroskane rodziny. Przeprowadzono więźniów zakutych w kajdany. Przesunięciem ręki po szyi dawali mi znak niechybnej śmierci. Czymże mogłam ich wesprzeć, jak nie wskazaniem oczyma pozostałej im jedynie wiary w Boga! Rozprawa się rozpoczęła. Lecz znów owo promienne szczęście zajaśniało, bo oto leciutko uchyliłam drzwi prowadzące do sali rozpraw, wsuwając list w utworzoną tym sposobem szparę. Ktoś go z ręki mej podjął. Za kilka chwil rozwarły się drzwi pchnięte z energią od sali rozpraw, w których ukazał się przewodniczący rozprawy prezes Łopatkin, zwracając się do mnie tymi słowy: „Pismo pani otrzymałem, niech pani będzie spokojna, uczynimy wszystko, co będzie w naszej mocy”. Na rozprawie naczelnik pow. jędrzejowskiego Głowacki wydał pochlebną opinię o zamieszkałych w jego powiecie oskarżonych. Obecność jego na sali rozpraw, jako też i moja w poczekalni, wywarła pożądane wrażenie na donosicielu Wiewiórskim⁴². Donosiciel w czasie ponownie składanych zeznań zachwiał się, nie chcąc powtórzyć oskarżenia przeciwko Cugowskiemu. Generał Łopatkin zmusił go do powtórzenia oskarżenia. Jakby grom uderzył we mnie, słysząc słowa oskarżenia powtarzające przemowę Cugowskiego pełną uniesienia do zgromadzonego ludu w słowach: „Nadeszła wielka dziejowa chwila wyzwolenia Ojczyzny, na czele garstki bohaterów stanął Wielki Wódz Józef Piłsudski, na ten cel oddaję pieniądze z kasy Monopolu i z kasy gminnej i brata mego Bolesława do Legionów, aby bić i wypędzić wroga Moskala”.

Dzięki pożądanemu nastawieniu się prezesa Łopatkina na całą sprawę oskarżonego Wójcikiewicza przy zastosowaniu okoliczności łagodzących skazano na pięć lat katorgi, Cugowskiego zaś uwolniono. Wyrok na Wójcikiewicza wymagał zatwierdzenia ze strony głównodowodzącego Frontem Południowo-Zachodnim generała Iwanowa. W mojej obecności generał Łopatkin nadał następującą treść wnioskowi podanemu do tej aprobaty: „Osądziłem bardzo młodego legionistę, fizycznie i umysłowo niedorozwiniętego na pięć lat katorgi”. Po skończonej rozprawie skład sądu opuszczając salę rozpraw, zapytywał mnie, czy jestem zadowolona z wyroku, na co odpowiedziałam: „Jakże mogę być zadowolona, skoro skazaliście na taką surową karę tak młodziutkiego i bledziutkiego niewinnego, lepiej zabijcie mnie i wszystkich moich rodaków”. Wyrok ocalający życie Wójcikiewiczowi został zatwierdzony. Jakimż pamiętnym mi jest proces Legionisty polskiego

42 Poprzednio wymieniony jako Wiewióra.

Jakubowskiego, którego postawiono przed polowym sądem wojennym IX Armii w Kielcach na podstawie doniesienia zawistnego mu kolegi szkolnego Struskiego za udział w Legionach Polskich. Sprawa była nadzwyczaj ciężka, gdyż donosiciel wyraźnie wskazywał miejsca, w których widział Jakubowskiego w mundurze z bronią w ręku. Postanowiłam za wszelką cenę ratować życie owego młodego bohatera. Prosiłam ze łzami w oczach prezesa Łopatkina o to młode życie, dowodząc jego niewinność, na dowód czego prosiłam o przesłuchanie blacharza oraz dozorcę domu, w którym mieszkała rodzina Jakubowskiego, mających stwierdzić niemożliwość obecności Jakubowskiego w Legionach Polskich, bo wszak oni, jego współmieszkańcy musieli o tym przede wszystkim wiedzieć. Świadców obiecano przesłuchać. W przededniu procesu prezes sądu wojennego IX Armii generał Łopatkin prosił, abym przysłała celem przesłuchania matkę Jakubowskiego, co też niezwłocznie uczyniłam. Rozprawa odbyła się pod przewodnictwem prezesa Łopatkina. Przedstawieni przeze mnie świadkowie zeznawali pod przysięgą. Donos Struskiego uznano za fałszywy, w wyniku czego zwolniono Jakubowskiego od winy i kary. Jakimż nieprzyjemnym echem odbiła się owa rozprawa. Oto, kołacząc znów o któregoś z uwięzionych, kiedy z całą bezwzględnością tłumaczyłam jego niewinność, tak rzekł do mnie prokurator sądu wojennego IX Armii płk Iwanow: „Twierdzi pani, że jest niewinny, lecz ja twierdząc, iż jest tak niewinny, jak i legionista Jakubowski. Wszak sama matka jego powiedziała, że syn był w Legionach Polskich”. Słowa te zrobiły na mnie okropne wrażenie, na taką jednak zdobyłam się odpowiedź: „Kto śmiał sięgnąć do owych tajników serca matki, które nawet mnie znanymi nie były. Nie uczynił tego pan prezes Łopatkin ani nawet sam mówiący pan prokurator płk Iwanow. Uczynił to obrońca z urzędu pan kapitan huzarów Panow”. Po słowach tych twarze prezesa generała Łopatkina oraz prokuratora płk. Iwanowa zdradziły uczucie zadowolenia. Twarz obrońcy z urzędu kpt. Panowa spłonęła rumieńcem. Odpowiedź moja była trafną i zjednała mi w komplecie sądowym jeszcze większy szacunek. Dopiero później dowiedziałam się, że matka Jakubowskiego przyznała obecność syna w Legionach Polskich właśnie na zadawane pytania ze strony obrońcy z urzędu kpt. Panowa.

Obserwując ruchy żandarmerii, zauważyłam zaniepokojenie i poszukiwania. Dowiedziałam się, że chodzi tu o Helenę Kozłowską [oraz] matkę i córkę Karpińskie, posądzone o szpiegostwo na rzecz strzelców. Ślad za Karpińską córką doprowadził ich do Radomia i urwał się, matkę schwycili w uniformie strzeleckim. Prezes sądu Łopatkin był wtedy bardzo przychylnie usposobiony do mnie. Wraz z Kempieńską miała być sądzona sądem polowym Pilecka. Akty oskarżenia znajdowały się u Łopatkina. Poszłam do niego z zamiarem poruszenia ich sprawy, jednak generał Łopatkin uprzedzając mnie, sam spytał, czy zajmuję się ich sprawami. „Nad Kempieńską i Pilecką niech się spełni wola Boża i wasza” – odpowiedziałam. Na to powiedział, że zobaczy i co będą mogli, to zrobią. Kiedy następnego dnia przyszedłam, powiedział: „Nasza wola spełniona, pozostała nad nimi Boża wola, oddaliśmy ich sprawę sądowi zwykłemu”.

Jakże żywo pamiętam owe chwile, gdy w czasie nieobecności komendanta żandarmerii rosyjskiej na gub. kielecką płk. Stulzenburga, który wyjechał do Warszawy, udałam się do generała Ragozy w sprawie zwolnienia pewnych więźniów aresztowanych przez polakożerczego pułkownika, prosząc o wybaczenie zbyt częstych interwencji w sprawie ofiar wojny, wyciąganiem rąk ze śladami łez zrozpaczonych rodzin, ten odpowiedział po rosyjsku: „Te wasze ręce całować, gdyż wyciąga je pani w sprawie wszystkich nieszczęśliwych”. Wkrótce prośbom moim stało się zadość. Bo oto uproszony generał Ragoza zażądał telefonicznie w mojej obecności dostarczenia mu z kancelarii pułkownika Stulzenburga papierów tych więźniów, których nazwiska podsunęłam na sporządzonej przeze mnie liście skroplonej mymi łzami, jako wyrazie ich niewinności. Wynik rewizji podstaw aresztu wymienionych przeze mnie więźniów to wolność 20 osób. Po powrocie do Kielc z Warszawy pułkownik żandarmerii Stulzenburg, dowiedziawszy się o ukoronowaniu sukcesem moich starań u gen. Ragozy, popadł w okropny gniew. Zostałam uprzedzona przez wachmistrza Ruśniaka ostrzeżeniem, aby nie zjawiać się w kancelarii płk. Stulzenburga.

Wynikiem szaleńczego gniewu tego krwiożerczego żandarma⁴³ była grupa wynędzniałych więźniów politycznych, wysłanych pieszo z Kielc do więzień w Warszawie, których nazwiska i zbolełe twarze jakże głęboko wżłobiły się w moją pamięć. I tak szły dwie studentki Kudelska i Fedkowiczowa, dwóch braci studentów Fedkowiczów, Nowacek, naczelnik straży pożarnej w Małogoszczu, który urządził pogrzeb Legionistom, jakaś stara kobieta i wielu młodych ludzi z Kielc, posądzonych o należenie do Legionistów. Niektórzy schwytni gdzieś na drodze do Krakowa, miasta będącego wówczas wyrazem budzącego się Narodu Polskiego, miasta które samym swoim brzmieniem paliło popleczników caratu. Grupa tych więźniów przedstawiała tragiczny widok, nieubranych, idących podczas śniegu i mrozów, z których jeden nazwiskiem Diller przeziębził i w więzieniu umarł – nieszczęśliwa matka udała się za synem do Warszawy, lecz okrutne władze więzienne nie pozwoliły widzieć się z umierającym synem. Przez cały czas swej działalności patriotycznej za okupacji rosyjskiej tym, którzy stawali się męczennikami Sprawy Polskiej, oprócz pomocy materialnej niosłam słowa otuchy, pragnąc dać im moc wytrwania w tej niedoli krwawiącego Narodu.

W wielu wypadkach podtrzymywałam na duchu tych, którzy zdawali się już upaść. Pewnego razu przywieziono do Kielc Legionistę nazwiskiem Chudobski, pochodzącego z Włoszczowy, schwytanego w czasie walk nad Nidą. Niemała radość panowała z tego powodu w sferach wojskowych Kielc, spodziewających się wydobycia z Chudobskiego wiadomości o ruchu wolnościowym, jaki wiał od strony Krakowa i o pozycjach bojowych Naszego Wodza Józefa Piłsudskiego. Na prośbę moją skierowaną do gen. Ragozy zezwolono wydać się z więzienia owemu „rokującemu im wielkie nadzieje” Legioniście. Wówczas przyprowadzałam go do swego domu, błagając, aby nie okupował obiecywanej wolności zdradą

43 W innej wersji wspomnień „niehumanitarnego człowieka”.

tajemnic wojskowych swego Wodza, by wytrwał na tym uroczystym stanowisku, jakie wyznaczyła mu chwila przywdziania munduru z błękitu wolnego nieba, jako wyrazu naszej przyszłej wolności. I wytrwał!

W nawiązaniu stosunków z władzami okupacyjnymi bardzo pomocni byli mi ówczesny prezes Komitetu Obywatelskiego, późniejszy Wiceminister Skarbu p. Bolesław Markowski⁴⁴, prezydent miasta Kozłowicz⁴⁵ i b. wiceprezydent miasta Teofil Poborowski⁴⁶.

Skoro linia frontu zaczęła przesuwac się ku wschodowi, rozpoczęły się gorączkowe przygotowania do opuszczenia Kielc. Przy odstępowaniu Rosjan z przykrością zauważyłam, że wraz z nimi i pod ich opieką opuścili Kielce i ci, którzy niechętnie się ustosunkowali do ruchów wolnościowych, widocznie w obawie przed represjami ze strony nadciągających wojsk polskich.

Coraz częściej dochodziły do mnie wieści podawane mi przez żandarmów rosyjskich, a nawet samego przychylnego mi Ruśniaka, iż wszystkie osoby uwolnione dzięki moim staraniom, będą ponownie aresztowane z rozkazu komendanta żandarmerii na gubernię kielecką płk. Stulzenburga. Pełna obaw rozpoczęłam u najwyższych władz starania, idące w kierunku zachowania raz powziętych decyzji, zachowaniu ich w całej rozciągłości. W miarę zbliżania się wojsk austriacko-niemieckich, rozpoczęło się wywożenie uwięzionych.

Jakiż żal i troska ogarniała mą duszę na myśl o losie tych skazanych na nieznane koleje życia, którym ostatnie wypadki odbierały owe ostatnie nadzieje ratunku, zawarte w głębokich westchnieniach: „Tylko ręka pani Jarońskiej mnie z więzienia wyciągnie” jakimi według opowiadań uwolnionych więźniów rozbrzmiewało naonczas kieleckie więzienie. I niosłam im, idącym gdzieś w nieznane losy, słowa otuchy, obdarzając na drogę, czym tylko mogłam: żywnością, bielizną, ubraniami. Ból rozrywał serce moje przy żegnaniu owych wywożonych męczenników idei, których

44 Markowski Bolesław (1862-1936), prawnik, nauczyciel, ekonomista, polityk, uczonec oraz działacz oświatowy i samorządowy II Rzeczypospolitej. Dyrektor Kieleckiego Towarzystwa Wzajemnego Kredytu (1911-1917). Działacz m.in. Polskiej Macierzy Szkolnej, Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego i Kieleckiego Towarzystwa Cyklistów. W czasie I wojny światowej działacz Komitetu Obywatelskiego (1914-1915) i Komitetu Ratunkowego m. Kielce (1915-1918), a w latach 1916-1918 przewodniczący Rady Miejskiej Kielc i członek Rady Stanu (1918). Po odzyskaniu niepodległości wiceprezydent Kielc (1919) i wiceminister skarbu (1921-1926). Wykładowca, profesor i rektor Wyższej Szkoły Handlowej w Warszawie. A. Giza, *Markowski Bolesław*, w: *Ministrowie Polski Niepodległej 1918-1945*, Szczecin 2001, s. 235, 236; M. Ruskowska, B. Szabat, *Markowski Bolesław*, w: *Świętokrzyski słownik biograficzny*, t. 2, 1795-1918, red. J. Szczepański, Kielce 2009, s. 316, 317.

45 Michał Kozłowicz, pierwszy prezydent Kielc mianowany przez władze austriackie, który sprawował urząd od sierpnia 1915 r. do stycznia 1917 r.; I. Ciosek, *Samorząd miejski Kielc w latach 1917-1939*, Kielce 2013, s. 17, 35. Z. Guldon i A. Massalski podają nazwisko Kozłowski; Z. Guldon, A. Massalski, *Historia Kielc do roku 1945*, Kielce 2000, s. 301.

46 Teofil Poborowski, radca i sekretarz magistratu mianowany przez władze austriackie w sierpniu 1915 r., w razie nieobecności prezydenta pełnił funkcję jego zastępcy; M. Wrzosek, *Austriackie władze okupacyjne i samorząd miejski w Kielcach w czasie I wojny światowej (organizacja i funkcjonowanie)*, „Kieleckie Studia Historyczne” 1995, t. 13, s. 185.

żegnałam bezpośrednio, posiadając dozwolony wstęp do więzienia kieleckiego. Jakież gorące były ich podziękowania za okazywaną im pomoc w ciężkich chwilach ich życia. Tu załączam⁴⁷ zachowany list dziękczynny pisany do mnie przez więźnia rodaka, nauczyciela z Książa Dużego Jana Ścigaja, kuriera legionowego, schwytanego podczas przewozu na rowerze meldunków, na drodze prowadzącej do Jędrzejowa. I słałam słowa dziękczynne Opatrzności, że mi zezwoliła na uczestnictwo w jednym z tych męczeńskich dramatów gnębionej Ojczyzny.

Działalność za czasów okupacji austriackiej

Z wiosną 1915 roku Rosjanie opuścili Kielce, ustępując miejsca dwu swym rywalom: Niemcom i Austriakom. Nastąpiły czasy okupacji niemieckiej. Czynniki wojskowe niemieckie odnosiły się wrogo do miejscowej ludności. Opróżnione przez Moskali więzienie kieleckie zapełniło się nowymi ofiarami wojny. I znów gromady nieszczęśliwych rodzin, pomne na mą działalność patriotyczną za Rosjan, błagały o litość i pomoc dla nowych męczenników wojny. Czyż mogłam im odmówić? Ja, która odczuwałam do dna niedolę ludu polskiego, ja, co tak bliską byłam owej kaźni carskich siepaczków!

I znów spieszyłam z pomocą!

Za pośrednictwem pastora kieleckiego Władysława Wernitza rozpoczęłam ratowanie niesłusznie aresztowanych przez Niemców więźniów politycznych, których wielu udało mi się wydobyć.

Władze pruskie nie małe okazały zdziwienie, zadając mi takie pytanie: „Dlaczego tylko pani występuje w obronie więźniów?”. Moja odpowiedź była: „Nie mieszam się w sprawy polityczne ani wojenne – przeznaczenie wskazało mi drogę... ocierać łzy i pomóc niewinnym, a także i władzom, które nie znają stosunków miejscowych, mnie zaś one są znane, wówczas mogłam pomóc, by niewinnego nie dosięgła kara niezasłużona”.

[Brak fragmentu tekstu].

Przewodniczący sądu sędzia Waga zawsze wsłuchiwał się uważnie w treść mojej obrony uwięzionego, zezwalając na przeprowadzenie wszelkiego dowodu, jaki prowadzić mógł do wykrycia prawdy, prowadzącego w wielu wypadkach do uwolnienia domniemanego „zbrodniarza stanu”.

Fałszywa ocena moich wysiłków ze strony prezesa Sądu Wojennego w Kielcach płk. Czaplńskiego zmusiła mnie do szukania posłuchu u zwierzchniczych władz wojskowych. Dzięki zaprezentowaniu mnie jako miejscowej filantropki przez

47 List nie zachował się.

przedstawiciela magistratu miasta Kielc wiceprezydenta p. Teofila Poborowskiego przybyłemu z Lublina generał-gubernatorowi Dillerowi⁴⁸, misja moja niesienia pomocy uwięzionym rodakom spotkała się z jego strony z wielką przychylnością.

Zdarzały się wypadki, iż po zapadłym wyroku w Sądzie Wojennym, skazującym nieszczęsnego więźnia, na prośby moje generał-gubernator wydawał rozporządzenie skierowane do władz sądowych, a nakazujące ponowne przeprowadzenie prawomocnie ostatecznie zakończony wyrokiem rozprawy. I tak uratowałam niesłusznie zakwalifikowanego na karę śmierci gospodarza rolnego Antoniego Bujaka, zamieszkałego w Radlinie, woj. kieleckie, za umyślne podpalenie stodoł wypełnionych zarekwirowanym dla wojsk zbożem, a przeto na podstawie przeprowadzonego wstępnego śledztwa uznanego „zbrodniarzem stanu”, szpiegiem, działającym na rzecz Rosji. Podstawę do aresztu stanowiły zeznania złożone w obliczu Sądu Wojennego przez Józefa Bujaka 9-letniego synka skazanego gospodarza. Ten wyraźnie zeznał, że ojciec kazał podpalić stodołę u gospodarza wsi Radlina Tokalskiego, dając mu w tym celu zapałki, którego to czynu wreszcie dokonał przy współdziałaniu swych małoletnich rówieśników Iwańskiego i Piłata. Wynik rozprawy polowego sądu to wyrok śmierci ostateczny bez wszelkich odwołań. Na prośby zrozpaczonej żony skazańca, a ze słów, z których była niewinność więźnia, postanowiłam uratować mu życie za wszelką cenę. Zwróciłam się do sędziego Wagi, aby pozwolił mi dowieść niewinności Bujaka, za którą daję swoją głowę.

Sędzia Waga radził mi usunąć się od tej sprawy, bo może mnie spotkać nieprzyjemność, gdyż Bujak jest szpiegiem rosyjskim. Na to odpowiedziałam: „Ciekawą dla mnie księgą jest Wasze życie, panowie sędziowie, dlatego pragnę, aby karta niewinności Bujaka była w niej zapisana”. Sędzia Waga zgodził się sprawę odroczyć na tydzień. Dociekałam, iż fałszywe zeznania chłopca, to wynik okrutnego bicia, jakiego dopuścili się na tym wieszanym za nogi drobnym ciałku żandarmi austriaccy najeźdźcy. Rozpoczęłam pracę nad tą młodą główką, starając się wszelkimi siłami usunąć z niej ów lęk czyniący ją niezdolną inaczej myśleć i mówić nad to, co wtłoczyła siłą brutalna ręka żandarma austriackiego. I wówczas w owym powtórnym procesie, niejako z woli Boga, który widać nie mógł już patrzeć na krwawiącą niewinną duszę Narodu Polskiego, 9-letni Józio Bujak na zapytanie któregoś z sędziów: „Czy mama twoja czegoś nie dała pani Jarońskiej, gdy byliście u

48 Erich Heinrich Friedrich Wilderich Freiherr von Diller (1859–1926), generał major armii Austro-Węgier, arystokrata, wiedeńczyk, absolwent nauk politycznych Uniwersytetu Wiedeńskiego, urzędnik w namiestnictwie morawskim, a od 1889 r. w służbie wojskowej. Absolwent Akademii Sztabu Generalnego, m.in. dowódca 3 Pułku Kawalerii kwaterującego w Galicji, gdzie utrzymywał ożywione kontakty z polską szlachtą i poznał język polski. Jako dowódca 16. Brygady Kawalerii III Armii, walczącej w Galicji Wschodniej we wrześniu 1914 r., otrzymał awans generalski. Od maja 1915 r. gubernator wojskowy w Kielcach. Od września 1915 do kwietnia 1916 r. generalny gubernator Generalnego Gubernatorstwa Wojskowego (k.u.k. Militärgeneralgouvernement in Polen) w Kielcach, a później w Lublinie. Oskarżany o nadmierną życzliwość dla ludności polskiej. J. Lewandowski, *Lubelscy c. i k. generalowie-gubernatorzy (1915-1918)*, „Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska” 2013, sectio F – Historia, vol. LXVIII, z. 1-2, s. 8, 9.

niej?”, śmiało donośnie odrzekł: „Nie, jeno cięgiem mówiła: Józio mów prawdę! Józio mów prawdę! Bo tam będzie Pan Jezus na krzyżu i pp. Sędziowie, którzy nie pozwolą cię bić żandarmom i pani mnie odebrała od żandarmów, od tych, co mnie cięgiem bili i kazali mi mówić, że tatuś kazał mi spalić stodołę”. Dzięki temu gospodarza rolnego Antoniego Bujaka uwolniono od winy i kary.

Dzięki przychylności komendanta Komendy Obwodowej w Kielcach płk. Kosteleckiego⁴⁹ otrzymałam zezwolenie na wolny wstęp do kieleckiego więzienia. Załogę więzienia stanowili na owe czasy Bośniacy, a następnie Czesi, którzy z wielkim okrucieństwem odnosili się do uwięzionych rodaków. A wówczas ja stałam się niejako hamulcem, ujmując ich rozdawaniem papierosów, który przywodził do rozważki bezlitosnych obcych nam dozorców więziennych. Naczelnikiem więzienia był Rumun z pochodzenia, który należycie oceniając wartość mego poświęcenia, zezwolił mi na niesienie uwięzionym nawet takiej pomocy, jaka wybiegała poza obowiązujący porządek określony regulaminem więziennym. I znów w każde święto Bożego Narodzenia i Wielkiej Nocy niosłam kosze z żywnością, a wówczas na moje życzenie, a rozkaz naczelnika więzienia grupowano więźniów politycznych w szeregi i tym, którym miast uroczystych świątecznych dzwonów kościelnych bił skromny dzwonek więzienny wręczałam cząstki żywności, „gwiazdkę z opłatkiem” lub święcone, wlewając słowa otuchy, wytrwania. Czasem w owej tak uroczystej chwili spostrzegłam twarz nową – świeżą ofiarę wojny, która szeptem zapoznawała mnie o tragicznych kolejach swego nieszczęsnego życia, błagając o litość i pomoc. Wiadomości w ten sposób nabyte prowadziły do nowych mych starań, do nowego wykrywania prawdy, a wreszcie w bardzo wielu przypadkach do uwolnienia rodaka.

Nadeszły czasy, kiedy zahartowany w bojach, wolny Legionista Polski miał stać się żołdakiem okupantki Austrii. Były to czasy żądania od tych bohaterów złożenia przysięgi na wierność Austrii. Zaprawiona w bojach, podniecona ciągłą wizją wolności ukochanej Ojczyzny, unoszącą się wśród bojowych oparów na polach bitew, świetlana dusza Legionisty Polskiego nie zaznała rozterki w chęci wytrwania. I poszła za swym Wodzem na wzniosłe cierpienia, opuszczając samowolnie szeregi armii austriackiej. I w tajnych Polskich Organizacjach Wojskowych⁵⁰ ci bohaterowie pielęgnowali nadal swego hartownego w patriotyzmie ducha, by wreszcie podejść do lotu Białego Orła, którego tyleż wśród dymów i huku dział widzieli wolnego, bo sami ze swym Wielkim Wodzem Józefem Piłsudskim byli już wolni.

49 Płk, tytułarny gen. major Ferdinand Alois von Kostellezky (1869-1944), od 1915 r. komendant Obwodu Kieleckiego z siedzibą w Kielcach Generalnego Gubernatorstwa Lubelskiego, wcześniej oficer sztabowy austro-węgierskiego 40 Galicyjskiego Pułku Piechoty; A. Schmidt-Brentano, *Die k. k. bzw. k.u.k. Generalitat 1816-1918*, Wien 2007, s. 92; E. Kosińska, T. Kosiński, *Kielce w pierwszym roku Wielkiej Wojny*, „Rocznik Muzeum Narodowego w Kielcach” 1989, t. XV, s. 252; https://austria-forum.org/af/AustriaWiki/Liste_der_k.u.k._Kampftruppen_im_Juli_1914.

50 Właściwie: Polska Organizacja Wojskowa, tajna organizacja wojskowa działająca w latach 1914–1921.

Rozpoczęła się wędrówka bohaterów legionowych – uciekinierów z obozów koncentracyjnych ze Szczypiorna i Beniaminowa. W zniszczonych ubraniach wieśniaczych chronili się do mnie przed tropem żandarma austriackiego, prosząc o gościnność i pomoc.

I wówczas z narażeniem życia przechowywałam ich u siebie, używając nieraz wielu wybiegów, by nie byli rozpoznani przez kwaterujących ciągle w domu moim wojskowych austriackich i niemieckich. Wobec wielu wypadków niesienia pomocy tym bohaterom porządek mych starań był niemal zupełnie ustalony i tak dawałam godziwy przydziewek, po nim następowały starania o dostarczenie dokumentów opiewających na zupełnie obce nazwisko, wreszcie starania w komisariacie policji austriackiej o wydanie i zalegalizowanie dowodów osobistych. Ówczesny komisarz Jan Wojtowicz mimo iż wyczuł cel moich starań, nie robił mi żadnych trudności. A wówczas przeobrażonych w ten sposób Legionistów uciekinierów prowadziłam kolejno do kierownika nadleśnictwa w Kielcach, oficera austriackiego Thena, prosząc o udzielenie pracy. Przychylność dla mych próśb kierownika Thena zyskałam sobie prostotą w szczerości, bo zapytana przez niego, czy to są uciekinierzy Legioniści, skinieniem głowy dawałam odpowiedź twierdzącą. Uśmiech na jego twarzy był znakiem oceny szczerości. I tak dostawali bezpieczną pracę, a z nią podstawy życia, ci zmęczeni straszliwym biegiem wypadków wierni swemu Wodzowi bohaterowie ze Szczypiorna i Beniaminowa.

Nie zapomniałam i o tych, którzy wskutek wojny zostali bez dachu nad głową i bez wszelkich środków do życia. Czyniąc starania w Komendzie Obwodowej, a głównie, zawdzięczając komendantowi jej płk. Kosteleckiemu, uzyskałam zwolnienie od kwaterek wojskowego domu przy ul. Hipotecznej 26, w którym założyłam przytułek dla najbiedniejszej inteligencji, który prowadziłam aż do roku 1920 dla owych wdów, sierot, starców i staruszek emerytek, dla których pobory emerytalne, pobierane przed wojną światową, były jedyną podstawą materialną ich bytu.

Chcąc podtrzymać niknące życie tych nieszczęsnych istot, rozpoczęłam wędrówkę po prywatnych domach, wyprasząc o udzielenie obiadów. Ileż domów obeszłam, iluż doznałam upokorzeń od ludzi dotkniętych poniżającym sobkostwem, by wreszcie zaspokoić głód swych biedaków. Przy usilnych staraniach w Obwodowej Komendzie w Kielcach uzyskałam z magazynów miejskich zasiłki żywnościowe dla tego przytułku. Prośby me do nadleśnictwa o opał dla przytułku były uwiecznione pożądanym rezultatem, jako też wyjednałam u gen. taborów Urlicha przywóz owego opału. Chcąc iść ze skuteczną pomocą i tym szarym wynędzniałym wojną masom ludu polskiego organizowałam rozmaite dochodowe imprezy, koncerty itp. Przy organizowaniu tych dobroczynnych przedsięwzięć wielkie usługi oddawał mi dowódca 56 Pułku Piechoty (Wadowickiego) płk Ziegler⁵¹, który z całym sercem współpracował ze mną i zabiegał u prezydenta miasta p. Kozłowicza z rezultatami pożądanymi. Na koncerty te uczęszczały władze austriackie na czele z gen.

51 Płk Ziegler – brak bliższych informacji.

Stilferem⁵², który zwykle przynosił utwory Wieniawskiego i kazał grać orkiestrze. W pracy tej szkodził mi wybitnie Polak, prezes Sądu Wojennego płk. Czaplński. Uzyskane w ten sposób pieniądze lub zakupione za nie produkty żywnościowe dzieliłam między tych najbiedniejszych. Pamiętałam i o tych maluczkich, których duszyczki i ciała rwała najwięcej bezlitośnie nieugięta w swem okrucieństwie wojna światowa. Korzystając z łaskawości okolicznego obywatelstwa, organizowałam przez szereg lat kolonie letnie dla dzieci. Szczególnym poparciem cieszyłam się u hrabiny Romerowej⁵³ z Czapel Małych w województwie kieleckim, powiat miechowski, która przez szereg lat gościła u siebie w porze wywczasowej gromadkę dzieci do liczby 20-tu najbiedniejszych z przedmieści wygłodzonego miasta. Te bose, wynędzniałe, źle odziane dzieci przewoziłam w uzyskanym wyłącznie dla mnie oddzielnym wagonie, czasem nawet w salonce, dzięki staraniom czynionym u kolejowych władz austriackich, aby je następnie po dwu lub trzech miesiącach przewieźć z powrotem opalone, o twarzach bijących radością, wzbogaconych wielu wiadomościami, jakie podawała im przydzielona troskliwa wychowawczyni freblanka.

Na terenie miasta znajdowało się wielu chorych i opuszczonych nędzarzy, którzy zwracali się do mnie o pomoc. Wówczas musiałam interweniować do Magistratu o kartę wstępu do szpitala św. Aleksandra i z tego powodu spotykały mnie wielkie przykrości od ówczesnego prezydenta miasta p. Łukasiewicza. Walki te wielokrotnie powtarzały się o zdobycie potrzebnego dokumentu. Za to w szpitalu spotykała mnie nagroda w przychylności ze strony dr. Rytla⁵⁴ ordynatora szpitala, kierownika

52 Prawdopodobnie Franciszek Józef Stiller (von Stiller) (1859-1932), generał-major armii austro-węgierskiej, tytularny generał dywizji Wojska Polskiego. Od 1913 r. dowódca 2 Tyrolskiego Pułku Strzelców Cesarskich. W I wojnie światowej początkowo walczył na froncie rosyjskim, a w latach 1915-1916 na froncie włoskim. W 1917 r. awansowany do stopnia generała majora i przydzielony do Komendy Miasta Krakowa. W latach 1919-1921 w Wojsku Polskim. K.J. Szpetkowski, *Stiller (von Stiller) Franciszek Józef (1859-1932)*, w: *Polski słownik biograficzny*, t. 43, Warszawa 2005, s. 580, 581.

53 Maria Joanna Rafała Milieska-Romerowa (1861-1934), córka właścicieli Czapel Małych, żona hrabiego Eustachego Romera (1856-1921), ofiarodawcy słynnej Kasztanki dla żołnierzy Kadrowki, na której Józef Piłsudski 12 sierpnia 1914 r. wjechał do Kielc; Z. Sagan, „O podkowę Kasztanki Marszałka”, „Biuletyn. Magazyn Informacyjny Akademii Górniczo-Hutniczej” 2014, nr 83, s. 39; *Dwór w Czaplach Małych* http://miechowski_kuferek.manifo.com/dwor-w-czaplach-malych; <https://gw.geneanet.org/srokatalik?lang=en&v=HR.+ROMER+Z+CHYSZOWA+H.+JELITA&m=N>.

54 Właściwie Antoni Jan Rytel (1868-1941), absolwent medycyny Uniwersytetu Warszawskiego, ginekolog, chirurg i internista, od 1905 r. lekarz Szpitala św. Aleksandra w Kielcach; J.B. Gliński, *Rytel Antoni Jan*, w: *Słownik biograficzny lekarzy i farmaceutów ofiar drugiej wojny światowej*, t. 6, Warszawa 2018, s. 101; K. Urbański, *Leksykon dziejów ludności żydowskiej Kielc 1789-1999*, Kraków 2000, s. 128, 129; S. Głuszek, *Rozwój kieleckiej chirurgii w Szpitalu św. Aleksandra*, w: *Z dziejów chirurgii Regionu Świętokrzyskiego*, Kielce 2006, s. 12. Według *Słownika lekarzy...* Polak wyznania rzymskokatolickiego, a według *Leksykonu...* narodowości żydowskiej.

p. Amstra i przełożonej szpitala szarytki Nowickiej⁵⁵ (która obecnie [1934 r.] znajduje się w przytułku św. Kazimierza w Warszawie przy ul. Tamka). Wielu tych chorych umierało. Wtedy z pomocą przychodził mi komendant szpitala wojskowego dr Molkner, ofiarowując karawan wojskowy do przewożenia tych nieszczęsnych pariasów na wieczny sen.

Hasła Pierwszego Marszałka Polski były mi silnymi promieniami, pod których działaniem, uzbrojona w odwagę i wiarę, w słusność sprawy, szłam śmiało, czując na sobie jakby płaszcz ochronny, dany mi przez siły wyższe.

Z odzyskaniem Niepodległości Polski Zmartwychwstającej i nadejściem czasów spokoju uczułam, że skrzydła, co gnały mnie wśród zawieruchy wojennej, poprzez wszelkie trudności, poprzez obowiązki rodzinne, poprzez życie moje ku jednemu rozkazodawczemu celowi: Nieś pomoc rodakom!!! – dopiero wówczas zobaczyłam, że owe skrzydła już opadły. A wtedy zmęczona powróciłam do obowiązków matki, do zaniedbanej brakiem opieki najbliższej rodziny.

Prócz wyżej wymienionych odpisów dokumentów i zaświadczeń przedkładam jeszcze cały szereg zaświadczeń osób, które potwierdzają moją działalność patriotyczno-społeczną.

Marja Lucyna z Himnerów Jarońska
Kielce, wrzesień 1934 r.
ul. Kopernika 3

Aneks

Niniejszym stwierdzam, że będąc pracownikiem Oddziału Banku Łódzkiego w Kielcach w miesiącu listopadzie 1914 roku zostałem aresztowany i uwięziony przez żandarmów rosyjskich za należne do organizacji Strzeleckiej Legionowej oraz posiadanie broni palnej. Wiem, że wówczas żona moja oczekując przed więzieniem kieleckim, widziała wchodzącą tam panią Lucynę Jarońską. Od oczekujących osób dowiedziała się, że osoba ta zajmuje się uwalnianiem więźniów politycznych Legionistów. Żona moja udała się do pani Jarońskiej z prośbą o ratowanie mnie. Pani Jarońska napisała żonie podanie, motywując znalezienie u mnie broni palnej obowiązkiem posiadania takiej przeze mnie jako pracownik bankowy, co miały potwierdzić swemi podpisami na podaniu wpływowe na owe czasy osoby, a mianowicie: dyrektor Oddziału Banku Łódzkiego w Kielcach Knichowiecki oraz Wiktor Jaroński, poseł do Dumy rosyjskiej. Mimo błagalnych próśb mej żony panowie Ci podpisów odmówili. Wówczas żona moja udała się do pani Jarońskiej, która osobiście udała się do naczelnika żandarmerii gubernialnej pułkownika Stulzenburga.

55 Prawdopodobnie siostra Natalia Nowicka, od 1896 r. przełożona sióstr miłosierdzia Szpitala św. Aleksandra w Kielcach, a od 1921 r. pielęgniarka Szpitala Dziecięcego im. dr. W. Buszkowskiego, odpowiadająca również za jego finanse; T. Koba-Ryszewska, S. Koba, *Szpital św. Aleksandra w Kielcach w latach 1870-1914*, „Studia Kieleckie” 1989, nr 2, s. 14, 15; *Historia Szpitala Dziecięcego*, <https://wszkielce.pl/historia-szpitala-dzieciecego/>.

Dzięki tym skutecznym staraniom zostałem w miesiącu lutym 1915 roku zwolniony z więzienia. Często następnie na ulicy spotykali mnie żandarmi rosyjscy, którzy powtarzali mi, że uwolniła mnie pani Jarońska. Pamiętam, jak między innymi wachmistrz żandarmerii Ruśniak, prawa ręka Stulzenburga, spotykając mnie, powtarzał mi: „Tylko Madame Jarońskiej zawdzięczasz życie”.

Niniejsze zaświadczenie własnoręcznym podpisem moim jako też mej żony potwierdzamy.

Kielce, dnia 1 sierpnia 1934 r.

Adres zamieszkania: Kielce, ul. Domaszowska 24

Franciszek Kowalski

Zofja [Maria?] Kowalska

Maria Lucyna Jarońska (Kielce) **Memories, ed. L. Dziedzic**

The memories of Maria Lucyna Jarońska, initiated by recalling the family traditions of fighting for independence, cover practically the entire period of World War I, from the occupation of Kielce by the First Cadre Company to the times of the Austrian occupation. They are devoted mainly to the author's social activity for the benefit of prisoners of war and people imprisoned by successive occupiers.

Maria Lucyna Jarońska née Himner was born on July 9, 1871 as the first child of the forester Wincenty Himner and Euphemia née Śladkowski, in a patriotic family cultivating family traditions of participating in the November and January Uprisings. She married Franciszek Jaroński, an engineer-chemist, lecturer at the Railway School in Sosnowiec - son of Feliks, a well-known composer of the Ukrainian Dumki, and the brother of Wiktor, a member of the Russian Duma.

During World War II, she organized secret concerts and music and literary evenings in her family house in Kielce, and after the fall of the Warsaw Uprising, she hosted Warsaw residents displaced from the city. She died on January 21, 1965 in Kielce at the age of 94.

Keywords: Kielce, Lucyna Jarońska, Śladkowscy, Kielce, World War I, Russian army, Austrian army

Wspomnienia o nauczycielach, opr. Krzysztof Myśliński

Joanna Chałońska (1942-2020)

„Pamiętajcie – rzetelnie, solidnie i z cytatami”. Ileż razy słyszałam te słowa przez cztery lata uczęszczania do „Śniadka” na lekcje polskiego prowadzone przez Panią Profesor Joannę Chałońską! Wiele pokoleń śniadeczek na pewno również ma je w pamięci.

Ostatni raz rozmawiałam z Panią Profesor dziewięć dni przed Jej śmiercią – nie czuła się dobrze, słycać to było po głosie, ale nie skupiała się na tym, zapytała mnie, jak idzie nauczanie zdalne – jak zawsze zainteresowana drugą osobą, aktualnymi sprawami oraz swoją wielką pasją i powołaniem – nauczaniem. Była Nauczycielką przez wielkie N, która przez 35 lat pracy w szkole w tysiącach uczniów wzbudziła pasję humanistyczne, szacunek dla ojczystego języka i szeroko rozumianej kultury. Nieraz ze śmiechem mówiła, że to przez nią tyle osób „morduje się w tym zawodzie nauczycielskim”. Nie wszyscy, oczywiście, zostali nauczycielami języka polskiego, lecz wielu zajęło się kulturą, a ci którzy poszli na inne niż humanistyczne kierunki studiów, również wiele Jej zawdzięczali. Jedną z Jej uczennic, już jako studentką, opowiadała, że zdała bardzo trudne egzaminy na Uniwersytecie Warszawskim – a nie był to kierunek humanistyczny – dzięki temu, że w swoją odpowiedź wplotła cytaty z fragmentu prozy, którego nauczyła się u Pani Chałońskiej. „Pamiętajcie – rzetelnie, solidnie i z cytatami”.

„Być sternikiem duchami napełnionej łodzi i odlecieć tak cicho, jak duch, gdy odlata”. Takim sternikiem był nie tylko Juliusz Słowacki, ale i Pani Profesor Chałońska, mentorka dla uczniów i studentów. Jeśli kogoś można nazwać osobą z klasą i charyzmą, to właśnie Ją. Trudno powiedzieć w naukach humanistycznych, że nauczyło się kogoś czegoś konkretnego, ale pamiętam, że nauczyła nas, wtedy licealistów, robić fiszki-notatki na poziomie akademickim, prowadziła niezwykle wykłady o kulturze, literaturze, sztuce i otwierała nam oczy na nieznane dotąd światy. Nawet po ponad 30 latach pamięta się to i docenia, jak mówiły osoby, z którymi wspominaliśmy Ją.

W latach 80., gdy w sklepach nic nie można było kupić, była kobietą bardzo elegancką. Wyróżniała się w szkole, nosiła korale lub gawroszki, które poprawiała po kilkanaście razy w ciągu każdej lekcji, spacerując nieustannie po klasie i tłumacząc nam różne zawilności literatury, języka ezopowego. Kiedy przychodziłam do Niej w odwiedziny, zabraniała mi zdejmować buty, bo „elegancka kobieta zawsze musi być w butach, a nie kapciach”. Eleganckie były filizanki, z których piłyśmy kawę i herbatę, rozmawiając o losach koleżanek i kolegów z mojego rocznika, pamiętała

bardzo wielu i dużo o nich wiedziała. Miałam ten zaszczyt, że nazywała mnie swoją „najwierniejszą uczennicą i koleżanką po fachu”. Zobowiązała mnie do tego, żebym kiedyś ładnie ją pożegnała. „Wszyscy tylko mówią: Aśka, chcę, żebyś pożegnała mnie w kościele, bo tylko Ty tak ładnie mówisz! A mnie kto pożegna? Pamiętaj, Justyna, że ty masz mnie ładnie pożegnać w kościele. Oczywiście, nie za szybko!” Obiecałam to wiele lat temu.

Jej śmierć nastąpiła w niezwykłym czasie – walki z koronawirusem oraz w Wielkim Tygodniu. Czas wielkiego strachu, cierpienia, ale i wiary w to, że wszystko zmieni się na lepsze i istnieje drugie, piękne życie w zaświatach. W dniu Jej pogrzebu 14 kwietnia 2020r. w katedrze kieleckiej mogło być tylko pięć osób (wszyscy pamiętamy te obostrzenia), ale duchowo znajdowała się tam co najmniej połowa Kielc i uczniów Pani Profesor rozsianych po całym świecie. Nie mogłam znieść myśli, że nie będę w stanie dotrzymać danego Jej słowa i pożegnać Jej godnie w kościele. Napisałam zatem pożegnanie i dołączyłam je do kwiatów złożonych na Jej grobie na Cmentarzu Nowym w Kielcach. Dzięki życzliwości jednego z księży prowadzących uroczystości pogrzebowe mogłam przeczytać je przy Jej grobie, a potem w czasie dwóch mszy św. odprowadzanych w Jej intencji w Kościele Akademickim Jana Pawła II i katedrze. Dużo wzruszonych osób mówiło mi, że oni też tak Ją pamiętają, dlatego to wspomnienie o Niej jest w dużej mierze oparte o to, co wówczas powiedziałam.

Pani Chałońska zawsze była wrażliwa na kwestie prawości i uczciwości. Na lekcjach nie uprawiała polityki, ale mocno akcentowała kwestie odpowiedzialności moralnej za czyny swoje i innych. I ona dawała świadectwo odwagi, prawości, mądrości, wrażliwości i godności Człowieka przez wielkie C. Zmienił się ustrój po 1989r., ale Jej zasady pozostały takie same: „A starać się, ponieważ zniszczyć musi ciało, aby imię przynajmniej po nas tu zostało”. Po Niej zostało bardzo dobre imię.

Miała przy tym duże poczucie humoru, często śmiała się na lekcjach z różnych lapsusów językowych, lecz nie z uczniów. Zawsze z ciekawością podchodziła do tego, co też uczniowie mogą powiedzieć. Mówiła mi: „Wiesz, nawet po latach, kiedy moje koleżanki jęczą, że znowu muszą iść na lekcje mordować się z różnymi matkami, ja podchodzę do tego w ten sposób, że zawsze mogę dowiedzieć się od nich czegoś nowego, a jak ktoś myśli, to już połowa sukcesu!” I uczniowie czuli i doceniali to. „Czytanie książek to najpiękniejsza zabawa, jaką ludzkość sobie wymyśliła”- wielu nauczyła tej zabawy. Nauczyła nas też rozpusty, tak – właśnie rozpusty – ale tej z wiersza Szymborskiej: „Nie ma rozpusty gorszej niż myślenie”.

Kiedy postanowiła odejść na wcześniejszą emeryturę, powiedziała mi, że nie chciała zostać zapamiętana jako starsza pani sklerotyczka, która powtarza to samo po parę razy, lecz chce odejść jako nauczycielka w pełni sprawna intelektualnie. Jej życzeniu stało się zadość - taka została do końca swojego życia – bardzo błyskotliwa, inteligentna, pełna werwy i energii. Na emeryturze pracowała jeszcze ze studentami na Akademii Świętokrzyskiej – dzisiejszym UJK, zajęła się malowaniem na szkło i porcelanie, rozdawała przyjaciółom te swoje prace, mam dwie z nich. Talent w tym kierunku miała chyba po swojej rodzinie – Czapskich, z których się

wywodziła. Śledziła losy swoich uczniów i jeśli tylko była w stanie, pomagała im dyskretnie, mówiąc, że jeśli ktoś był porządny w szkole, to i taki zostanie w pracy. Nie znaczy to, że żyła tylko szkołą, bardzo ważna była dla niej Rodzina i liczni przyjaciele. Pamiętam, jak bardzo cieszyła się, gdy Rafał i Marcin założyli rodziny i na świecie pojawiły się wnuki. W salonie stały ich zdjęcia, najbardziej pamiętam to z jedną wnuczką Zosią – z warkoczykami.

Fragment anonimowej „Desideraty” z 1692r. chyba w dużej mierze jest odzwierciedleniem Jej życia: „Tak dalece, jak to możliwe, nie wyrzekając się siebie, bądź w dobrych stosunkach z innymi ludźmi. Prawdę swą głoś spokojnie i jasno, słuchaj też tego, co mówią inni, nawet głupcy i ignoranci, oni też mają swą opowieść (...). Wykonaj z sercem swą pracę”.

Tak robiła przez 78 lat swojego życia aż do pamiętnego 8 kwietnia 2020 r.

Może siedzi teraz gdzieś w niebie na ławeczce, w cieniu drzew i kwiatów, rozmawiając ze swoim rodzeństwem i umawiając spotkanie z Herbertem, Szymborską, Miłozem i innymi wielkimi ludźmi kultury. I powie: „Wystarczy, Justyna, dobrze wywiązałaś się o obietnicy”.

Justyna Terlecka-Heinich

Władysław Kruszelnicki (1922-1987)

Władysława Kruszelnickiego poznałam na początku września 1964r., kiedy rozpoczynałam pracę w II Liceum Ogólnokształcącym dla Pracujących w Kielcach. Zostałam tam zatrudniona po ukończeniu Filologii Polskiej na Uniwersytecie Jagiellońskim. Byłam więc najmłodsza z grona, w którym dominowali panowie z długim stażem pracy w liceach dziennych, a w naszym wieczorowym ogólniaku tylko dorabiali do pensji.

Wszyscy nauczyciele przyjęli mnie życzliwie, ale serdeczność najczęściej okazywał mi profesor Kruszelnicki. Ten elegancki mężczyzna ujmował uprzejmością, taktem i klasą. Przy tym imponował mi wiedzą na różne tematy, co oczywiście, rozmawialiśmy zwłaszcza o literaturze. Mogę z przekonaniem stwierdzić, że to on jako pedagog i polonista ukształtował mnie jako nauczyciela. Był moim Mistrzem.

Jako nowicjuszka czasem potrzebowałam pomocy, więc prosiłam pana Władysława o radę w sprawach metodycznych, ale nie tylko. Nigdy nie odmówił, wręcz przeciwnie, cieszył się, kiedy mógł być przydatny. Z jego sugestii korzystałam także przy tworzeniu swojej polonistycznej biblioteczki. Pozwoliło mi to uniknąć błędów przy doborze książek.

W owym czasie, po trzech latach pracy młody nauczyciel musiał zdawać kwalifikacyjny egzamin przed kuratorską komisją. Wymagała ona przeprowadzenia dwu pokazowych lekcji, a następnie wykazania się szeroką wiedzą pedagogiczną.

Oczywiście najważniejsza była jakość lekcji, więc na tym skoncentrowałam swoją uwagę. I właśnie wtedy pomoc pana Kruszelnickiego okazała się bardzo cenna. Dzięki niej przeprowadziłam lekcje w sposób, który bardzo spodobał się komisji.

Pan Władysław lubił rozmawiać z ludźmi, słuchał ich uważnie, ale nie prowokował do zwierzeń, a jeśli już ktoś je poczynił, zachowywał je w sekrecie.

Kiedy zmarł mój Tato, byłam bardzo przygnębiona, zauważył to pan Profesor i przeprowadził ze mną długą rozmowę. Jej mądra treść przyniosła mi wyraźną ulgę.

Gdy w dziesiątym roku mojej pracy w wieczorowym liceum poczułam, że nadzedeł czas zmiany, Pan Kruszelnicki nie tylko przyznał mi rację, ale też natychmiast zaczął szukać wolnego miejsca w dziennych ogólniakach. Jego starania okazały się skuteczne i 1 września 1974r. rozpoczęłam edukowanie młodzieży w Liceum Jana Śniadeckiego, w szkole, do której sama chodziłam i którą ukończyły moje siostry. Byłam bardzo szczęśliwa i kiedy sprawcy tego szczęścia chciałam wyrazić swoją wdzięczność, usłyszałam: „Ja musiałem tak postąpić, bo dłużej nie zniósłbym tego, że się Pani tak u nas marnuje”.

Pan Kruszelnicki rzadko mówił o sobie, a przecież, jak się dowiedziałam zwygłaszanej przez prof. Stanisława Żaka mowy pogrzebowej, naprawdę miały o czym opowiadać. Należał do pokolenia kolumbów, więc w chwili wybuchu wojny wstąpił do Armii Krajowej i rozpoczął na terenie rodzinnego Lwowa działalność konspiracyjną, równocześnie na tajnych kompletach studiował polonistykę. Po zajęciu przez Rosjan polskich ziem wschodnich Władysław Kruszelnicki został aresztowany i skazany na 10, a potem na 5 lat łagru.

Wywieziono go na Kołymę, na miejsce kaźni, z którego już się nie wracało... Ciężka praca, głód, potworne mrozy i dyzenteria doprowadziły młodzieńca do kompletnego wycieńczenia - ważył zaledwie 34 kilo - nieprzytomnego umieszczono go w kostnicy. Od pewnej śmierci uratował go jednak lekarz, który wśród trupów dostrzegł otwarte oczy chorego i umieścił go w szpitalu, dzięki jego zabiegom „wskrzyszony Łazarz” przeniesiony został do zwykłego obozu. Tam dostał się do baraku „urków” czyli przestępców kryminalnych – ludzi okrutnych, zdegenerowanych i pogardliwie traktujących więźniów politycznych. Trudno było liczyć na ich życzliwość, a jednak... Kazano mu czytać pozostałym więźniom gazety, głównie „Prawdę”, więc robił to rano, a wieczorem, już z własnej inicjatywy, opowiadał im o mitologicznych bohaterach, o wojnie trojańskiej, o przygodach Robinsona Cruzoe czy o rządach egipskich faraonów. O dziwo, słuchano go z dużym zainteresowaniem, a z czasem zaczęto obdarzać szacunkiem. Przywódca grupy więźniów – Grisza – chronił go, więc nic mu już nie zagrażało. To, że młodemu inteligentowi udało się zdobyć sympatię urków, dowodzi, że już wtedy miał on dużą charyzmę.

Kiedy po ośmiu latach katongi Władysława Kruszelnickiego zwolniono, uzbrojeni sowieccy konwojenci dowieźli całą jego grupę do polskiej granicy. Jej członkowie byli powiązani drutem, co wywołało zdumienie naszych pograniczników. Polacy natychmiast rozkuli swoich i w dworcowej restauracji poczęstowali obiadem, co z kolei zadziwiło Rosjan.

Tę martyrologiczną przeszłość pana Kruszelnickiego poznałam dopiero po jego śmierci. Byłam wstrząśnięta tą opowieścią. Zadawałam sobie pytanie, skąd – po tak dramatycznych doświadczeniach – brał on pogodę ducha, spokój i optymizm. Nie dostrzegłam w nim nigdy goryczy czy mściwości, nigdy nikogo nie oskarżał i nie szukał odwetu. Niech więc na koniec wybrzmia – jako dowód pięknego człowieczeństwa tego wspaniałego Nauczyciela - jego słowa: „W człowieku tylko do pewnego momentu żyją wszelkie resentymenty. Kiedy twoje cierpienie przekroczy pewien próg, wyzbywasz się poczucia krzywdy i chęci odwetu. Ja doznałem wielkiego ludzkiego dobra – przecież nie powinienem już żyć, a jednak... ów lekarz, Grisza...”

Henryka Bobińska

Pan profesor Władysław Kruszelnicki we wczesnych latach 70. XX w. dorabiał jako polonista w Liceum Ogólnokształcącym dla Pracujących przy ulicy Prostej w Kielcach. Wówczas w średnim wieku, starannie ubrany, elegancki, o twarzy naznaczonej jakimś tajemniczym piętnem, jakby pooranej zmarszczkami, pozornie nie przystającej do wciąż młodej sylwetki, był czarujący swym sposobem bycia dla młodych nauczycieli. Zaskakiwał wówczas dwie młode polonistki – prof. Henrykę Bobińską i mnie, przyprowadzoną właśnie do pracy przed oblicze dyrektora Mariana Dziadka – swoją bogatą wiedzą polonistyczną i historyczno-literacką. Na „dużej przerwie” prowokował rozmowy o wówczas mało znanej poezji C.K. Norwida, czy też współczesnego nam Tadeusza Różewicza. Zaskakiwał nas tekstami z pamięci, sposobami interpretacji, słuchając naszych impresji i relacji.

Nigdy nie mówił o sobie, o przeszłości. Od innych po dłuższym czasie dowiedziałam się, że był absolwentem Uniwersytetu im. Jana Kazimierza we Lwowie, zesłany następnie na Sybir do Workuty. Lubił opowiadać o swojej córce Małgosi, jej talentach i sukcesach naukowych. Po rozmowach z Takim Polonistą bardzo łatwo wyłaniał się gotowy konspekt lekcji, plan pracy tak ważny dla mnie młodej polonistki, po niedawno ukończonych studiach na UJ w Krakowie, młodej żony i matki trójki dzieci. Kiedyś tylko do mnie powiedział słowa, które pozwalały mi przez dłuższy czas podnosić głowę wyżej nad szarą rzeczywistość pracy w wieczorówce: „Masz malutkie dzieci – prawda? A w oczach Światło Madonny”. Słowa te mogły być związane z naszymi rozmowami o obecności malarstwa w literaturze pięknej, a równie dobrze mogły być wyrazem szlachetnej empatii dla młodej Matki.

Panie Władysławie! Jesteś w pamięci mimo upływu prawie 50 lat!

Jadwiga Jermak

Autorka - polonistka w Liceum dla Pracujących i przez ponad 30 lat w Liceum Ekonomicznym im. Mikołaja Kopernika w Kielcach.

Danuta Sobczak-Michałowska (1929-2010) - artystka i pedagog

Jej dzieła znajdują się w zbiorach Ministerstwa Kultury i Sztuki, Muzeum Narodowego w Kielcach, Domu Środowisk Twórczych w Kielcach, Akademii Królewskiej w Kopenhadze, Urzędu Wojewódzkiego w Bydgoszczy, Wydziału Kultury Urzędu Miejskiego w Kielcach, Państwowego Przedszkola nr 40 w Kielcach oraz kolekcjach prywatnych w kraju i za granicą.

Była osobą wyjątkową. Była inspiracją i parasolem ochronnym dla otwartych i niepokornych.

Artystka

Urodziła się w okresie międzywojennym w Toruniu. Jej ojciec z pochodzenia był górąłem z Podhala (nazwisko Sobczak występuje w utworach literackich Kazimierza Przerwy-Tetmajera i Jalu Kurka). Podczas II wojny światowej skończyła niemiecką szkołę zawodową (Toruń był wcielony do Rzeszy). W 1955 r. ukończyła kierunek rzeźby na Wydziale Sztuk Pięknych Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu. I rzeźba właśnie stała się jej pasją. Z okresu studiów zachowała się fotografia, przedstawiająca jej pracę nad rzeźbą dyplomową *Tenisistka* (1955), wykonaną w realistycznym kanonie oficjalnej sztuki lat pięćdziesiątych XX w. W latach 1954–1961 prowadziła wykłady z podstaw rzeźby na toruńskim uniwersytecie. W tym czasie powstała rzeźba *Dziewczyna*, doceniona przez profesorów kopenhaskiej Królewskiej Akademii Sztuk Pięknych. Jako członek ZPAP, pokazywała prace na krajowych wystawach indywidualnych i zbiorowych. Już na początku drogi twórczej wytyczyła obszar swoich zainteresowań, do którego należał człowiek i jego emocje. Na uczelni poznała męża, Andrzeja Michałowskiego, zabytkoznawcę i konserwatora, z którym przeniosła się do Kielc. On w latach 60. XX stulecia pełnił funkcję wojewódzkiego konserwatora zabytków, ona zaczęła uczyć modelowania ceramicznego w Państwowym Liceum Sztuk Plastycznych w Kielcach. Stworzyła pracownię ceramiki i rzeźby, brała udział w wystawach krajowych, należała do Grupy N – artystów plastyków, nauczycieli Państwowego Liceum Plastycznego. Tworzyła projekty rzeźb plenerowych. W 1968 r. do realizacji został zakupiony projekt jej pomnika „Upamiętnienie miejsca straceń w Nietulisku”. Efektem pleneru „Kielce’75” w Orońsku był dwumetrowej wysokości pomnik *Matka Ziemia*, wypalony w terakocie w znanym zakładzie WYROBÓW Kamionkowych „Marywil” w Suchedniowie i ustawiony w parku miejskim w Kielcach. Cyklicznie, aż do 2000 r., brała udział w plenerach rzeźbiarskich oraz wystawach poplenerowych kieleckiego środowiska rzeźbiarskiego w BWA. W 1964 r. razem z rzeźbiarką Anną Henisz-Leszczyńską wykonała gipsową figurę *Matki Boskiej* w pełnej postaci, bez *Dzieciątka Jezus*. Rzeźba została umieszczona na 300-lecie śmierci Stefana Czarnieckiego w kościele parafialnym w Czarnicy, gdzie dotąd znajduje się nad głównym ołtarzem. Pewnym odniesieniem dla prac artystki mogły być monumentalne i syntetyczne rzeźby Anglika Henry Moore’a czy Kolumbijczyka Fernando

Botero. Fantazję i różnorodność jej plastycznego widzenia inspirowanych sztuką ludową, dokumentują, poza rzeźbą, niewielkie kafle, plakiety ceramiczne i głowy pokrywane kolorowymi polewami.

Choroba (ołowica) oraz brak własnej pracowni zmusiły artystkę do znalezienia mniej wysiłkowej dziedziny twórczości. Zajęła się malarstwem. Malowała na poły fantastyczne wizje przyrody, martwe natury i sceny rodzajowe, inspirowane holenderskim XVII wiecznym malarstwem. Każdy obraz poddany był dyscyplinie linii, określających wydobyte w ten sposób kształty i plamy barw.

Tworzyła hieratyczne, czasem zwiewne, nastrojowe, emocjonalne portrety o delikatnej kolorystyce, które, jak w przypadku każdego artysty, były też jej wizją i wizerunkiem. Dynamiczne, lekkie modelki, głównie kobiety, o nadnaturalnie długich, potężnych szyjach i powiększonych, patrzących ze smutkiem oczach, najsilniej przywołują stylistykę portretów Amadeo Modiglianiego. Malowała również realistyczne autoportrety, emanujące smutkiem, liryzmem i skupieniem.

W 1981 r. w kieleckim BWA odbyła się jej indywidualna wystawa, na której zaprezentowano malarstwo, ceramikę i rzeźbę kameralną. W 2015 r. w Muzeum Historii Kielc miała miejsce wystawa rzeźby, malarstwa, rysunku i akwareli z kolekcji prywatnych zorganizowana w ramach jubileuszu I L.O im. S. Żeromskiego w Kielcach i Stowarzyszenia Absolwentów tej szkoły „Żeromszczyca”.

Pedagog

W 1971 r. z Państwowego Liceum Sztuk Plastycznych przeniosła się do I Liceum Ogólnokształcącego im. Stefana Żeromskiego, gdzie aż do emerytury w 1984 r. uczyła głównie wychowania plastycznego, a także języka niemieckiego.

Artystka w roli nauczyciela piszącego rozkłady materiału, konspekty lekcji, wypełniającego dzienniki, wkomponowanego w plan zajęć, siatkę godzin w rytmie tygodnia w roku szkolnym. Kumulacja sprzeczności, które mogą rodzić potężne konflikty wewnętrzne u twórcy i konflikty zewnętrzne z racjonalnym, uporządkowanym otoczeniem, wydaje się nie do pogodzenia. Tymczasem profesor Danuta Sobczak-Michałowska była wieloletnim pedagogiem, realizowała się w tej roli tworząc zarówno własne kreacje artystyczne jak i przestrzeń dla rozwoju poszukujących, niepokornych, dojrzewających osobowości. Samo wychowanie jest wielką kreacją a wprowadzanie w krąg sztuki to otwarcie młodych ludzi na świat pełen niejednoznacznych, wielowymiarowych znaczeń. Uczyła spojrzenia na sztukę, na jej rozwój, na jej znaczenie. Zaszczepiała ciekawość artystyczną i artystyczną wrażliwość w spojrzeniu na otaczający świat. Sama zwracała uwagę na trudne sytuacje, będące udziałem uczniów. Oddziaływała też na młodych nauczycieli, instynktownie wyczuwając pokrewne dusze. Geograf, profesor Izabela Pęczkowska-Marcinkowska, pamięta, jak starsza koleżanka z wyrozumiałością i cierpliwością, w subtelny sposób edukowała ją przez lata.

Pracownia plastyczna profesor Michałowskiej w liceum Żeromskiego znajdowała się na parterze, na końcu szkolnego korytarza. Na parapetach stały gipsowe głowy, żadnych kwiatów i firanek. Klimat miejsca tworzyła sama artystka, zawsze

starannie ubrana, powściągliwa i wymagająca. Lubiła styl sportowy, spodnie, swetry, miękkie i luźne, zawsze z bluzką; jeśli kostium to lekko dopasowany. Wszystko w tonacjach beżu, szarości, brązu. Uzupełnieniem była starannie dobrana biżuteria, o której mówiła „biżu”.

Na lekcjach powstawały niezliczone szkice martwych natur. Uczniowskie prace: rzeźby, obrazy, ceramikę spotykało się w całej szkole. Nie było właściwie wykładów z historii sztuki, rzadko miały miejsce dyskusje na temat sztuki współczesnej. A jednak atmosfera zajęć silnie wpływała na uczniów. Uwrażliwianie na sztukę przekładało się pod jej kierunkiem w pasje wsparte ciężką pracą. W 1976 r. do szczybla centralnego I Ogólnopolskiej Olimpiady Artystycznej zakwalifikowały się trzy osoby, a jedna z nich została laureatem. W kolejnych latach sukcesów było coraz więcej. Profesor wskazywała cel, a uczniowie starali się sprostać wyzwaniu. W 1986 r., z okazji jubileuszu dziesięciolecia Olimpiady Artystycznej, Danutę Sobczak-Michałowską wyróżniono honorowym dyplomem uznania. Wielu jej uczniów przekształciło później swoje otwarcie na sztukę w zawód grafika, historyka sztuki czy konserwatora zabytków. Wielu wprowadzało trochę szaleństwa do własnego życia, jak np. niebieski dach na domu na wsi, do którego przeniosło się z rodziną na stałe.

W latach PRL-u jej wrażliwość pomagała chronić uczucia młodych ludzi i ich naturalną potrzebę wolności, której substytutem była sztuka.

Michałowska stała się ważnym ogniwem w nieformalnej grupie trzech profesorek, stanowiącej w tych latach „spiritus movens” życia kulturalnego Żeromskiego. Nie tylko doradzała, ale inspirowała pewne kulturalne przedsięwzięcia. Niebagatelne znaczenie miała tu jej fantazja i duże poczucie humoru. W oparach papierosowego dymu, cała trójca knuła co jakiś czas programy „Szansonad” – szkolnych przeglądów artystycznej twórczości uczniów. Oprawę graficzną do nich przygotowywali uczniowie pozytywnie „zakręceni” inspiracjami przez profesor Michałowską. Zamieszania wywołane tymi programami destrukcyjnie działały na „organizację procesu dydaktycznego” co bardziej konserwatywnych nauczycieli oraz wywoływały stan absolutnego zagubienia dyrektora szkoły, który jednak godził się na takie „wybryki”.

Po przejściu na emeryturę utrzymywała serdeczne kontakty z wybranymi uczniami urzeczonymi jej artystyczną wrażliwością, rozległą wiedzą i życzliwością. Przez jej mieszkanie-pracownię przewijało się też wiele osób wszelkich horyzontów i różnego wieku. Była gościnna, znakomicie kucharzyła. Dużą sympatią darzyła psy. Miała kolejno dostojnego Bena i zabawnego Drapaka. Często lubiła jeździć do Zakopanego, gdzie były korzenie jej ojca. O sobie mówiła „górkalka”, a jednocześnie tęskniła za Toruniem, miastem młodości, i Gdańskiem. W tym ostatnim miała wielu przyjaciół. Planowała nawet przeprowadzkę.

Zmarła latem 2010 roku, przeżywszy 81 lat. Zgodnie z jej życzeniem ciało zostało po śmierci spopielone, a prochy rozrzucone z samolotu nad Podhalem. Nie ma więc własnego grobu. W I Liceum Ogólnokształcącym im. Stefana Żeromskiego w Kielcach ma jednak swoje miejsce. Istnieje tam też jej wyrazisty materialny ślad.

18 września 2015 r. o godz. 12.30 w obecności dyrekcji, uczniów, absolwentów i przyjaciół profesor Sobczak-Michałowskiej pracownia plastyczna, która kiedyś była jej pracownią, otrzymała jej imię. Nad drzwiami umieszczono tablicę z piaskowca w kształcie malarskiej palety zaprojektowaną przez artystkę, absolwentkę szkoły młodszego rocznika, Darię Maroń-Ptak. Pomysł narodził się w środowisku absolwentów, którzy w latach licealnych uczestniczyli w zajęciach plastycznych profesor Sobczak-Michałowskiej. Został zrealizowany w ramach obchodów 20. rocznicy powstania Stowarzyszenia Absolwentów Szkoły „Żeromszczacy” i 295 rocznicy powstania samej szkoły. „Żeromszczacy” byli też inicjatorami wystawy prac pedagoga i artystki prezentowanej w ramach jubileuszowych obchodów w Muzeum Historii Kielc.

Magdalena Helis-Rzepka

Opracowane na podstawie relacji absolwentów I L.O. im. Stefana Żeromskiego w Kielcach: Małgorzaty Banasik, Jarosława Leszczyńskiego, Anny Myślińskiej, Izabeli Pęczkowskiej-Marcinkowskiej, Marii Jolanty Stapór, Jakuba Winnickiego

Jerzy Zaremba (1937-2017)

W I Liceum Ogólnokształcącym im. Stefana Żeromskiego w Kielcach w latach 1969–1999 uczył matematyki, a w latach 1971–1976 pełnił również funkcję wicedyrektora szkoły. Wychował wiele pokoleń uczniów, wielu wybitnych matematyków. Był niezwykłym człowiekiem – nauczycielem, wychowawcą, kolegą, dla wielu z jego uczniów i współpracowników autorytetem. Został odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski. Był nagradzany Nagrodą Ministra, Prezydenta Miasta Kielce i Świętokrzyskiego Kuratora Oświaty.

Trzeba się rozglądać, rozglądać i jeszcze raz rozglądać!

Zachowałam w pamięci obraz Jerzego Zaremby jako świetnego nauczyciela matematyki i mądrego, życzliwego kolegi pedagoga. W obu tych rolach był przede wszystkim osobą ważną, której zdanie brało się pod uwagę, której spojrzenie stanowiło wartość. Dodawało skrzydeł. Nie zabiegał o akceptację. Był sobą. Opanowany i żywiołowy jednocześnie, emanujący jakimś wewnętrznym, budzącym zaufanie spokojem i pewnością siebie. Potrafił i w uczniu, i w nauczycielu obudzić poczucie wartości, wiarę w siebie.

Pamiętam, jak w trudnym dla mnie szkolnym czasie, kiedy będąc już na emeryturze zwracał się do mnie „Pani Magdo” (a zaczynało się od nazwiska w czasach uczniowskich, przez „koleżanko” w okresie wspólnej pracy), mówił: „Wchodząc

do klasy, zamyka Pani drzwi i jest tylko Pani i uczniowie. I tylko to jest ważne”. Albo, że czyjeś dotkliwe zachowanie, „to zachowanie bezmyślne i niewarte uwagi”. Pamiętam, jak ważna do dzisiaj jest dla mnie opinia, którą przekazał mojej mamie, kiedy byłam uczennicą: „lubię ją, bo wie czego chce”. A przecież moim wyborem stawała się już wtedy humanistyka. Choć kiedy po pierwszym semestrze polonistyki na Uniwersytecie Warszawskim przyjechałam na weekend do domu, odruchem w pierwszej wolnej chwili było sięgnięcie po zbiór zadań z matematyki. To jego lekcjom zawdzięczam dyscyplinę i umiejętność logicznego porządkowania myśli, trzymanie się konkretności.

W pierwszych latach pracy w liceum z zazdrością obserwowałam spotkania matematyków na długich przerwach, skupionych wokół Profesora przy stoliku po przeciwnej stronie pokoju nauczycielskiego i dyskutujących o jakimś matematycznym problemie lub dzielących się relacjami z zawodowych konferencji. Humanistom nigdy się taka współpraca nie udała.

Obchodziła go szkoła i los uczniów. Bronił swoich matematyków przed rutynowym ocenianiem ze strony kolegów-nauczycieli innych przedmiotów, wskazując na wartość wyrzeczeń, których dokonywali pracując przed rozpoczęciem szkolnych zajęć nad problemami matematycznymi. A zajęcia w Żeromskim zaczynały i zaczynają się przecież o 7.30. Cenił każdy wysiłek. Stopień to było jedno, a wiedza nauczyciela o uczniu, to drugie. Dlatego uczeń oceniany w semestrze najniżej na 3+ mógł na koniec otrzymać 5. Ważna była praca, jaką wkładał w osiągnięcie celu. Dzisiaj nie do pomyślenia, kiedy obowiązuje statystyka i regulaminy! Przejmował się swoimi uczniami. Pamiętam wzruszenie, jakie mu towarzyszyło w czasie uroczystości nadania pracowni matematycznej imienia jego wychowanka – wybitnego matematyka i taternika, który w bardzo młodym wieku zginął w górach. Korespondował z absolwentami, podsyłali sobie zadania matematyczne do rozwiązania. Emocjonował się nimi. Bawił się swoim przedmiotem. Kiedy był nauczycielem, wymyślał sposoby na zaciekawienie nim uczniów. Na jedno z pierwszych zajęć z moją klasą wpadł jak burza, poustawiał na ławkach parę odwróconych krzeseł, wykreślił na nich kredą przekątne recytując przy tym słowa rymowanki: Napoleon był niewielki i na spodniach nosił szelki...”. Sam nie był wszak olbrzymem. Siedzieliśmy oszołomieni i zachwyceni! Prowadził konkursy świetlicowe – jak byśmy dzisiaj powiedzieli – takie wielkie szkolne testy o matematyce. Wciągał do nich i uczniów, i kolegów nauczycieli. Ponoć, kiedy w jednej z klas uczniowie skarżyli się na ilość zadawanych prac, zaprzestał zadawania, aż sami delikwenci skierowali doń podanie z prośbą o obłożenie ich pracą. Miał poczucie humoru i cenił je u swoich uczniów. Umiał subtelnie wychowywać.

No i żył szkołą. Kibicował np. męskiej reprezentacji w piłkę ręczną. A były to lata odnoszenia sukcesów w międzyszkolnych rozgrywkach. Widzę, jak w przezwyciężeniu meczu oddaje strzał do bramki kolegi, ku uciechu zgromadzonych na boisku widzów, jak zastanawia się nad metodami budzenia zainteresowań u młodych ludzi w dynamicznie zmieniających się warunkach po 1989 roku. Dyskutował o sposobach nauczania – nie dał się przekonać do komiksów tworzonych na podstawie

lektur, choć doceniał uczniowski wysiłek. Mówił: „Młodzież jest zawsze świetna! Na pewno są wśród uczniów tacy, z którymi warto szukać wspólnego języka... Uczniowie muszą chcieć skorzystać z tego, co im szkoła proponuje. Każdy nauczyciel, wszystko jedno jakiego przedmiotu, coś wnosi, trzeba tylko umieć to uchwycić i z tego skorzystać. Młody człowiek powinien się rozglądać. I nie dać się włożyć do szuflady np., jestem humanistą i nic więcej poza tym. Powtarzam: trzeba się rozglądać, rozglądać i jeszcze raz rozglądać. Człowiek znajdzie swoją ścieżkę”.

Na spotkaniu 25 lat po maturze mówiliśmy o Profesorze – Dzentelmen, chłopcy z uśmiechem wspominali profesorską Syrenkę dumnie stojącą przed budynkiem szkoły obok ich Fiatów 125p, Ład czy Zastaw.

Zostawił mi w spadku zadanie: dbałość o pamięć dotyczącą nauczycieli i ludzi szkoły. Ciągle mam w uszach jego wystąpienie na Radzie Pedagogicznej, kiedy na wątpliwość dotyczącą obecności sztandaru szkolnego w czasie pogrzebu jednej z dawnych pracownic szkoły tłumaczył młodemu kolegom, a właściwie stwierdzał, jak to jest ważne, dotyczy nas wszystkich, no i tak nakazuje szacunek. Może dlatego starałam się, by w szkole rutynowym zachowaniem stały się pożegnania odchodzących nauczycieli w asyście poczty sztandarowego, delegacji uczniów, nauczycieli i absolwentów. Z ostatniego zadania, które mi przekazał przez syna, bardzo starałam się wywiązać. Mam nadzieję, że choć trochę mu sprostałam.

Magdalena Helis-Rzepka

Magdalena Helis-Rzepka, polonista w liceum Żeromskiego, w latach 2010–2017 prezes Stowarzyszenia Absolwentów I L.O. im. S. Żeromskiego w Kielcach „Żeromszczacy”, klasa E, matura 1976.

Wypowiedzi Profesora pochodzą z wywiadu, którego udzielił w 2010 r. absolwentkom, pedagogom Agnieszce Woźnickiej i Oldze Dąbrowskiej-Cendrowskiej, klasa E, matura 1996 r.

*

Teksty stanowią kontynuację projektu mającego na celu przypomnienie sylwetek pedagogów kieleckich szkół średnich. Autorami są wychowankowie i współpracownicy bohaterów wspomnień.

Pierwsza część ukazała się w XI tomie „Studiów Muzealno-Historycznych” w 2019 r.

Zbiory

Marcin Kolasa (Muzeum Historii Kielc)

Pamiętkowa tablica fundacyjna sztandaru gimnazjum im. Jana Śniadeckiego w Kielcach

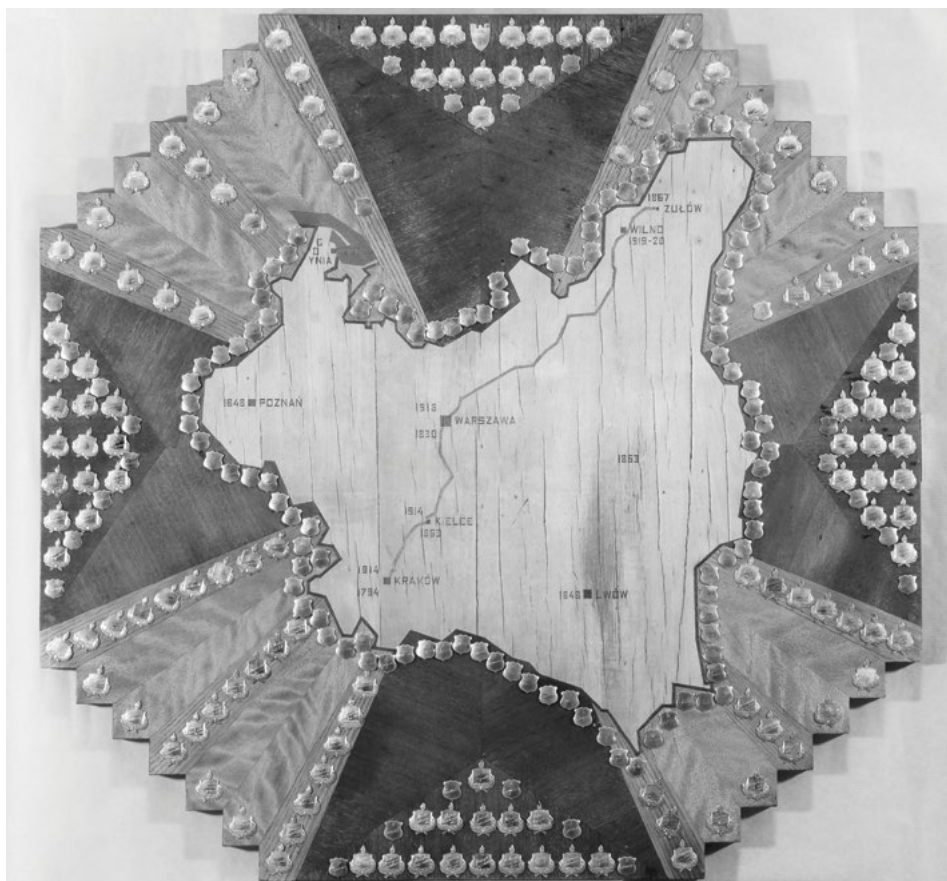
W 2011 r. Muzeum Historii Kielc otrzymało w darze niezwykle drewnianą tablicę z wbitymi pamiątkowymi gwoździami. Szybko udało się ustalić, że jest to przedwojenna tablica fundacyjna sztandaru gimnazjum im. Jana Śniadeckiego w Kielcach (dawnej Szkoły Handlowej). Tablica powstała dla upamiętnienia nadania szkole sztandaru, zgodnie ze zwyczajem umieszczono na jej pamiątkowych gwoździach nazwiska byłych wychowanków i profesorów, nazwiska osób i nazwy instytucji zaprzyjaźnionych ze szkołą i tych, którzy przyczynili się do ufundowania sztandaru.

Minęło ponad 80 lat od poświęcenia i wręczenia sztandaru Państwowemu Gimnazjum i Liceum im. Jana Śniadeckiego w Kielcach, które nastąpiło 6 lutego 1938 r.

Wydarzenie miało bardzo uroczysty charakter. Patronat nad tą uroczystością objęli: biskup kielecki Franciszek Sonik, wojewoda Władysław Dziadosz, generał Juliusz Zulauf oraz z ramienia Kuratorium Okręgu Szkolnego Krakowskiego kurator Józef Stypiński. Równie szacowni mieszkańcy miasta przyjęli godność Rodziców Chrzestnych: prezydent miasta Stefan Artwiński, starosta Karol Wojciechowski, dyrektor gimnazjum im. Żeromskiego Henryk Kuc, profesor W. Gałęcki, profesor Janiczak, inż. Otmar Kwieciński (dyrektor Huty „Ludwików”), prezes Zrzeszenia Rodzicielskiego Włodzimierz Neimitz, dr J. Sikorski, płk Z. Łojko, inż. S. Mazurek, S. Borkiewicz, A. Deskur oraz pani ministrowa Markowska (wdowa po Bolesławie Markowskim – jednym z organizatorów i wykładowców Miejskiej Szkoły Handlowej w Kielcach, z której powstało gimnazjum im. J. Śniadeckiego, pełniącym też funkcję ministra skarbu), generałowa Zulaufowa, pułkownikowa Bigowa, dyrektorka gimnazjum Maria Opielińska, dr M. Chrzanowska, dyr. E. Slaska, dyr. Łęczycka, dyr. N. Smolińska, J. Borowiecka, Z. Byszewska, Z. Rymkiewiczowa.

W niedzielę 6 lutego rano nastąpiła uroczysta zbiórka szkolnych pocztów sztandarowych przed budynkiem gimnazjum, które następnie przemaszerowały do kościoła św. Trójcy. Mszę celebrował biskup Franciszek Sonik, który też dokonał poświęcenia sztandaru. Po mszy pochód oficjeli, grona nauczycielskiego, uczniów i zaproszonych gości przemaszerował do gimnazjum, gdzie o godz. 10.30 odbyło się uroczyste przekazanie sztandaru.

Uroczystości rozpoczęły się już dzień wcześniej, 5 lutego wieczorem, przedstawieniem „Gałązka rozmarynu” Zygmunta Nowakowskiego, wystawionym w Teatrze WF i PW. Aktorami byli uczniowie Śniadka oraz uczennice gimnazjum



Il 1. Pamiątkowa tablica fundacyjna sztandaru gimnazjum im. Jana Śniadeckiego w Kielcach

bł. Kingi i Marii Curie-Skłodowskiej, a także słuchacze szkoły podchorążych rezerwy. Sztuka Nowakowskiego, sławiąca Legiony i Józefa Piłsudskiego, przedstawiała wydarzenia związane z werbunkiem do Legionów w Kielcach i szlakiem bojowym Pierwszej Brygady. Młodzi artyści nie zawiedli publiczności, uznanie zyskał poziom gry i użyte środki inscenizacyjne. Sala teatralna była wypełniona po brzegi, a wielu chcących obejrzeć spektakl odeszło od kasy bez biletu.

Relacje z uroczystości donosiły, że w przemówieniach podkreślano patriotyczne tradycje szkoły, udział uczniów w strajku szkolnym (uczniowie uczestniczący w strajku, relegowani ze szkół rządowych, przenieśli się do kieleckiej handłówki), w I wojnie światowej i wojnie polsko-bolszewickiej (wspominano zwłaszcza tych którzy oddali życie za Ojczyznę).

Tablica w samym swoim kształcie, w zdobieniach i napisach zawiera wiele symboli o wydźwięku historycznym i patriotycznym. Ma kształt ośmioboku utworzonego z równoramiennego krzyża z wiązkami promieni między ramionami (tzw. krzyż rycerski, symbol męstwa w boju, używany w odznaczeniach, np. orderze

Virtuti Militari), z zaznaczonym w centrum zarysem granic II Rzeczypospolitej oraz z nazwami miast i datami historycznymi: Kielce 1863 1914, Kraków 1794 1914, Lwów 1848, Poznań 1848, Warszawa 1830 1918, Wilno 1919-20, Zułów 1867 (miejsce i data urodzin Józefa Piłsudskiego), Gdynia 1920.

Zgodnie z napisem na mosiężnej tabliczce, przybitej na krawędzi prawego boku, tablicę wg projektu inż. arch. Aleksandra Pignana wykonał Józef Bednarski.

W tablicę wbite są 272 grawerowane gwoździe pamiątkowe. Znajdują się na nich nazwiska osób zapisanych w historii miasta i kraju, jak i te dziś już anonimowe. Zadaniem niniejszego artykułu jest sporządzenie spisu tych osób, możliwie wraz z ich identyfikacją. Spis ma nadany porządek alfabetyczny, mający w założeniu ułatwić czytelnikowi skorzystanie z zawartych w nim informacji. Przyjęcie takiego rozwiązania wiąże się też z faktem, że gwoździe na tablicy nie są mocowane wg jakiegoś określonego schematu, konsekwentnie grupującego je tematycznie (np. profesorowie, wychowankowie, szkoły itd.). Bibliografia, z której autor korzystał przy identyfikacji osób i instytucji, zamieszczona jest na końcu artykułu. W wykazie przy niektórych nazwiskach pojawia się sformułowanie „abiturient z roku”. Oznacza ono ucznia, który ukończył szkołę średnią (w tym przypadku: Szkołę Handlową – abiturient z lat 1908-1918, Męską Szkołę Realną z oddziałem handlowym w roku szkolnym 1918-1919, Państwowe Gimnazjum im. Jana Śniadeckiego od roku 1919-1920 do 1939) i może przystąpić do matury. Trzeba nadmienić, że nie wszyscy abiturienty zdawali maturę, stając się absolwentami. W przypadku grona nauczycielskiego Szkoły Handlowej i gimnazjum im. Śniadeckiego w uwagach zamieszczone zostały informacje o wykładanych przez nich przedmiotach, latach nauczania, a w przypadku nauczycieli z innych szkół zaznaczone, gdzie nauczali.

Konieczne jest poświęcenie kilku słów na temat tego, jak tablica trafiła do muzeum. W wyniku zmian w szkolnictwie po II wojnie światowej, i nowej polityki władz narzucającej wychowanie młodzieży w duchu socjalizmu, tablica została zdjęta i znalazła się wśród mnóstwa innych przedmiotów na szkolnym strychu. W czasie jednego z remontów szkoły nakazano robotnikom uprzątnięcie pomieszczeń z zalegających staroci. Tablica trafiła do pojemnika z gruzem. Na szczęście jeden z nadzorujących budowę pracowników pan Stefan Bamburski wyciągnął ją spod gruzu i zabrał do domu. Po kilkudziesięciu latach przekazał ją do muzeum, gdzie została poddana zabiegom konserwatorskim, odzyskała swój pierwotny wygląd i stała się częścią muzealnej ekspozycji.

Pamiątkowa tablica fundacyjna to wyjątkowy eksponat. W jednym przedmiocie przywołanych jest wiele postaci i instytucji związanych z Kielcami, a w szczególności z historią gimnazjum Śniadeckiego i całego przedwojennego szkolnictwa kieleckiego. Dzięki niej można poznać byłych wychowanków i nauczycieli szkoły, spojrzeć, z jakich warstw społecznych pochodzili, czym się zajmowali, odczytać, jakie były ich dalsze losy i kariery.

Wykaz osób i instytucji umieszczonych na pamiątkowych gwoździach tablicy fundacyjnej

Osoba/instytucja	Napis na gwoździu	Uwagi
W. Adamczykowie	<i>W. Adamczykowie</i>	b.d.
E. Architowa	<i>Dyr. E. Architowa</i>	b.d.
Eugeniusz Artwiński	<i>Eugeniusz Artwiński prof. Uniw.</i>	abiturient z roku szk. 1908/1909, lekarz psychiatra i neurolog, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego i Uniwersytetu im. Jana Kazimierza we Lwowie
Karol Augustowski	<i>Karol Augustowski</i>	abiturient z roku szk. 1922/1923, mgr inż. mech. por. rezerwy, zamordowany w Katyniu
Barszczewscy	<i>Barszczewscy</i>	b.d.
B. Biernaccy	<i>B. Biernaccy</i>	b.d.
Helena Bilińska	<i>H. Bilińska prof. gimn Śniad</i>	nauczycielka j. francuskiego i j. angielskiego w latach 1931-1939
Tadeusz Bitny-Szlachta	<i>T. Bitny-Szlachta</i>	właściciel apteki w Żarnowie k. Opoczna, zginął w obozie Gross-Rossen; jego syn Stanisław Bitny-Szlachta – abiturient z roku szk. 1938/1939, prof. zwyczajny chemii nieorganicznej Wojskowej Akademii Technicznej w Warszawie
J. Bocheńscy	<i>J. Bocheńscy</i>	Józef Bocheński – nauczyciel muzyki i śpiewu w okresie 16 IX 1907 – 31 VII 1914
E. Borejko Chodkiewiczowie	<i>E. Borejko Chodkiewiczowie</i>	b.d.
J. Borchólsy	<i>J. Borchólsy</i>	patrz niżej
Jerzy Borchólski	<i>Jerzy Borchólski</i>	kielecki przedsiębiorca, producent wód mineralnych
Albert i Maria Borczowscy	<i>A. Borczowscy</i>	Albert Borczowski – nauczyciel matematyki szkół kieleckich, jego żona Maria była nauczycielką i kierowniczką szkoły w Cisowie
J. Borkowscy	<i>J. Borkowscy</i>	Józef Borkowski – abiturient w roku szk. 1926/1927, lekarz, społecznik, w czasie okupacji współpracował z AK
J. Brączykowie	<i>J. Brączykowie</i>	Jan Brączyk – buchalter, prokurent Kieleckiego Towarzystwa Akcyjnego Sztucznych Nawozów i innych Przetworów Chemicznych w Kielcach
Helena Broske	<i>H. Broske b. prof. Gim Śniad</i>	nauczycielka j. niemieckiego w latach 1919-1932
D. Bugajerowie	<i>D. Bugajerowie</i>	b.d.

Jerzy Bukowski	<i>Jerzy Bukowski</i>	abiturient z roku szk. 1920/1921, profesor i rektor Politechniki Warszawskiej, aeromechanik
Ludwik i Zofia z Dreckich Byszewscy	<i>L. Byszewscy</i>	rodzice Władysława Byszewskiego, ucznia gimn. im. J. Śniadeckiego, współwłaściciele majątku Słupia, hodowcy koni
Zygmunt Cedro	<i>prof. Z. Cedro b. wych.</i>	abiturient z roku szk. 1910/11, nauczyciel arytmetyki handlowej, fizyki i towaroznawstwa w Szkole Handlowej Stowarzyszenia Kupców Polskich w Kielcach
W. Chmielińscy	<i>W. Chmielińscy</i>	b.d.
T. Chodeccy	<i>T. Chodeccy</i>	b.d.
Henryk i Janina Chojnowscy	<i>H. Chojnowscy</i>	Henryk Chojnowski – starszy felczer ambulatorium Kolei Herbsko-Kieleckiej, radny miejski, prezes Zjednoczenia Kolejarzy Polskich o. Kielce
Apoloniusz Cichoński	<i>Apoloniusz Cichoński</i>	abiturient z roku szk. 1913/1914
Stefan Czarnecki	<i>Stefan Czarnecki</i>	abiturient z roku szk. 1921/1922
Jan Czarnocki	<i>Jan Czarnocki</i>	uczeń Szkoły Handlowej, geolog, dyrektor Państwowego Instytutu Geologicznego, autor ponad 100 publikacji poświęconych Górcom Świętokrzyskim
S. Czarnowy	<i>S. Czarnowy</i>	b.d.
Stanisław Czech	<i>Stanisław Czech</i>	abiturient z roku szk. 1915/1916
N. i W. Czeriunczakiewiczze	<i>N. W. Czeriunczakiewiczze</i>	rodzice Wiaczesława (Włodzimierza) Czeriunczakiewicza, abiturienta z okresu okupacji z roku 1940/1941
Marian Czyżewski	<i>M. Czyżewski prof. Gim Śniad</i>	nauczyciel rysunku i robót ręcznych w latach 1923-1939
Romuald Daszewski	<i>Romuald Daszewski</i>	legionista, urzędnik, zginął w Auschwitz
J. Dąbrowscy	<i>J. Dąbrowscy</i>	b.d.
Jaśnie Wielmożni Państwo Dobrodzieje Deskurowie	<i>J.W.P.D. Deskurowie</i>	właściciele Sancygniowa
Roman Dębicki	<i>Roman Dębicki</i>	dyrektor Banku Polskiego w Kielcach
Zygmunt Nałęcz-Dobrowolski	<i>Z. Dobrowolski b. prof. G. Śn</i>	nauczyciel gimnastyki w latach 1912-1931, działacz sportowy, prezes kieleckiego oddziału Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół”
Helena Domino-Massalska	<i>H. Domino prof. gim Śniad</i>	nauczycielka języka polskiego, uczestniczka tajnego nauczania
Jakub Dymiński	<i>Jakub Dymiński</i>	starszy woźny w latach 1918-1939
Stefan Dzięciołowski	<i>S. Dzięciołowski</i>	abiturient z roku szk. 1925/1926, mgr ekonomii, zamordowany przez Niemców w 1940 r.

Roch i Waclawa z d. Żurowska Dzikowscy	<i>R. Dzikowscy</i>	Dzikowscy mieszkali w Białogonie, ich dwaj synowie Władysław i Bogdan byli absolwentami gimn. im. J. Śniadeckiego
A. Fajksowa	<i>A. Fajksowa</i>	Fajksowie byli właścicielami kamienicy przy ul. Sienkiewicza
S. Faryaszewscy	<i>S. Faryaszewscy</i>	b.d.
A. Firlejowie	<i>A. Firlejowie</i>	Antoni Firlej był podoficerem 4 PP Leg.; jego syn Henryk rozpoczął naukę w gimn. im. J. Śniadeckiego w 1935 r., został harcerzem, działał w konspiracji Szarych Szeregów, aresztowany przez Gestapo, zginął w obozie Auschwitz
P. Fitowie	<i>P. Fitowie</i>	b.d.
W. Gajkowie	<i>W. Gajkowie</i>	rodzice Ziemowita Gajka ucznia gimn. im. J. Śniadeckiego, harcerza 1 KDH
Ireneusz Gałęzowski	<i>Ireneusz Gałęzowski</i>	b.d.
Wacław Gałęzowski	<i>Wacław Gałęzowski</i>	abiturient z roku 1919/1920, mgr ekonomii, finansista, wieloletni kierownik Wydziału Finansowego Magistratu m. Kielc
A. Gamońscy	<i>A. Gamońscy</i>	Adam Gamoński – rzeźnik, właściciel sklepu, członek Stowarzyszenia Rzemieślników Chrześcijańskich
J. Gawlikowie	<i>J. Gawlikowie</i>	Jan Gawlik – legionista, komisarz Policji Państwowej, członek AK, zginął w Auschwitz
Julian Gąsiorowski	<i>Julian Gąsiorowski</i>	b.d.
Edward Gielniewski	<i>Ks. Dyr. E. Gielniewski</i>	dyrektor Gimnazjum im. św. Stanisława Kostki w Kielcach
Mieczysław Gielniewski	<i>Mieczysław Gielniewski</i>	b.d.
Stefan Gierałowski	<i>Stefan Gierałowski</i>	abiturient z roku szk. 1916/1917, ukończył studia w SGGW, komisarz ziemski
Stanisław Gierat	<i>Stanisław Gierat</i>	abiturient z roku szk. 1922/1923, działacz niepodległościowy i społeczny, żołnierz Armii Andersa, współtwórca Światowego Stowarzyszenia Polskich Kombatanów
Bolesław Gierowski	<i>B. Gierowski</i>	zajmował się ogrodnictwem, w czasie okupacji działał w konspiracji akowskiej
Wacław Gierowski	<i>Wacław Gierowski</i>	abiturient z roku szk. 1911/1912, żołnierz wojny 1920 r., zawodowy oficer do 1930 r., inżynier budowy dróg i mostów, więzień obozów niemieckich w latach 1939-1945; po powrocie z niewoli do Kielc włączył się do pracy w PTTK

L. Giżyccy	<i>L. Giżyccy</i>	b.d.
Leonard Głuchowski	<i>Leonard Głuchowski</i>	abiturient z roku szk. 1915/1916
B. Grodeccy	<i>B. Grodeccy</i>	Bronisław Grodecki, zastępca naczelnika Urzędu Skarbowego Akcyz i Monopolów Państwowych w Kielcach
Grono profesorskie Gimnazjum im. bł. Kingi	<i>Grono Prof. gim. Bł. Kingi</i>	Gimnazjum im. bł. Kingi mieściło się w Kielcach przy ul. Leśnej 16
Grono profesorskie Gimnazjum im. Marii Curie-Skłodowskiej w Kielcach	<i>Gron. Prof. Gim. Curie-Skłodowskiej</i>	Prywatne Liceum i Gimnazjum im. M. Curie-Skłodowskiej w Kielcach mieściło się przy ul. Śniadeckich 30
Grono profesorskie Gimnazjum im. Królowej Jadwigi w Kielcach	<i>Gron. Prof. Gim. Kr. Jadwigi</i>	Liceum i Gimnazjum im. Królowej Jadwigi mieściło się przy ul. Słowackiego 5
Grono profesorskie Gimnazjum im. św. Stanisława Kostki w Kielcach	<i>Grono Prof. Gim św. St. Kostki</i>	Gimnazjum im. św. Stanisława Kostki mieściło się w Kielcach przy ul. Źródłowej 19
Grono profesorskie Gimnazjum Krawieckiego	<i>Grono Prof. gim Krawieckiego</i>	Gimnazjum Krawieckie Polskiej Macierzy Szkolnej mieściło się w Kielcach przy ul. Szerokiej 6
Grono profesorskie Gimnazjum Kupieckiego	<i>Grono Prof. gim. Kupieckiego</i>	Gimnazjum Kupieckie Stowarzyszenia Kupców Polskich mieściło się w Kielcach przy ul. Kopernika 8
Grono profesorskie Gimnazjum im. Stefana Żeromskiego	<i>Grono Prof. gimn. St. Żeromskiego</i>	Państwowe Liceum i Gimnazjum im. Stefana Żeromskiego mieściło się przy ul. ks. Biskupa Bandurskiego 5 (dziś św. Jana Pawła II)
Grono profesorskie Pedagogium	<i>Grono Profesor Pedagogium</i>	Państwowe Pedagogium mieściło się w Kielcach przy ul. Leśnej 16
S. Janczurowie	<i>S. Janczurowie</i>	Stanisław Janczur – komornik Sądu Grodzkiego w Kielcach
A. Janecka	<i>A. Janecka</i>	b.d.
Ignacy Janiec	<i>I. Janiec</i>	abiturient z roku szk. 1918/1919, nadleśniczy nadleśnictwa Jędrzejów
M. Janikowscy	<i>M. Janikowscy</i>	rodzice Waława Janikowskiego, ucznia gimnazjum im. J. Śniadeckiego, harcerza I KDH
Stanisław i Augustyna z Molendysów Janiowie	<i>S. Janiowie</i>	rodzice Jerzego Jani, ucznia gimn. im. J. Śniadeckiego od 1937 r., harcerza I KDH, żołnierza AK, poległego w 1944 r.

Jan Janowski	<i>Jan Janowski</i>	abiturient z roku szk. 1919/1920, lekarz miejski, naczelnik Wydziału Zdrowia i Opieki Społecznej Zarządu Miejskiego, członek komitetu organizacyjnego Marszu Szlakiem Kadrowki
M. Jaskólscy	<i>M. Jaskólscy</i>	dr Marian Jaskólski – kierownik oddziału Urzędu Wojewódzkiego w Kielcach, prezes Zarządu Wojewódzkiego Związku Inwalidów Wojennych RP, współzałożyciel Stowarzyszenia „Dom Wychowania Fizycznego i Przystosowania Wojskowego im. Marszałka Józefa Piłsudskiego w Kielcach”
J. Jaworscy	<i>J. Jaworscy</i>	dr Jan Jaworski – lekarz, prezes Związku Młodzieży Wiejskiej Województwa Kieleckiego „Wici”
K. Jędrusiewiczowie	<i>K. Jędrusiewiczowie</i>	b.d.
L. Jopowiczowie	<i>L. Jopowiczowie</i>	b.d.
S. Junczysowie	<i>S. Junczysowie</i>	Stefan Junczys – inżynier, pracownik Huty „Ludwików”
K. Jungniczowie	<i>K. Jungniczowie</i>	Karol Jungnicz, skarbnik kieleckiego oddziału PTK
Jan Jurasz	<i>Dyr. Jurasz</i>	dyrektor Szkoły Handlowej Stowarzyszenia Kupców Polskich w Kielcach
Wacław Kaca	<i>Wacław Kaca</i>	abiturient z roku szk. 1912/1913
Stanisław Kaczyński	<i>Stanisław Kaczyński</i>	nauczyciel j. polskiego i historii w Szkole Handlowej w Będzinie
W. Kalewiczowie	<i>W. Kalewiczowie</i>	b.d.
Stefan Kamiński	<i>S. Kamiński</i>	abiturient z roku szk. 1921/1922
Wacław Karwacki	<i>Wacław Karwacki</i>	abiturient z roku szk. 1912/1913, działacz gospodarczy, wiceminister rolnictwa i reform rolnych w latach 30. XX w., poseł na Sejm 1930-1935
R. Kasiccy	<i>R. Kasiccy</i>	Romuald Kasicki – architekt, pracownik Wydziału Komunikacyjno-Budowlanego Urzędu Wojewódzkiego w Kielcach, w latach 30. był odpowiedzialny za budowę gmachów publicznych; prowadził także prywatną praktykę architektoniczną
Antoni Kędzierski	<i>Antoni Kędzierski</i>	starszy woźny w latach 1919-1939
Ludwik Kielbass	<i>L. Kielbass</i>	abiturient z roku szk. 1911/1912, wykwalifikowany ogrodnik i hodowca roślin, właściciel majątku w Sudole, kolekcjoner, darczyńca Muzeum PTK w Kielcach

Zygmunt Kielbass	<i>Z. Kielbass</i>	abiturient z roku szk. 1909/1910, członek szkolnego Koła Przyrodniczego, współpracownik i darczyńca Muzeum PTK w Kielcach
Jan Kinastowski	<i>Jan Kinastowski b. wychowanek</i>	uczeń Szkoły Handlowej, harcerz 1 Kieleckiej Drużyny Harcerskiej im. Dionizego Czachowskiego
Jan Kłodawski	<i>Jan Kłodawski</i>	działacz niepodległościowy, członek POW, uczestnik wojny 1920 roku, regionalista, twórca i przewodniczący sekcji fotograficznej przy PTK, współtwórca schronisk PTTK na Świętym Krzyżu, Świętej Katarzynie i w Chęcinach
Józef Kłodawski	<i>J. Kłodawski</i>	abiturient z roku szk. 1915/1916, drużynowy V KDH, Peowiak, regionalista, członek PTK i PTTK, prezes Okręgowej Komisji Opieki nad Zabytkami i Koła Miłośników Kielc
Stanisława Kłyszewska	<i>St. Kłyszewska b. prof. G. Śn.</i>	nauczycielka j. francuskiego w latach 1909-1931
K. Kochowiczowie	<i>K. Kochowiczowie</i>	Kazimierz Kochowicz – mierniczy przysięgły w Okręgowym Urzędzie Ziemi w Kielcach
Władysław i Maryanna z d. Banasińska Kokosińscy	<i>W. Kokosińscy</i>	Władysław Kokosiński – legionista, plutonowy 2 PAL Leg.
S. Korzeniowscy	<i>S. Korzeniowscy</i>	Stanisław Korzeniowski – ojciec Czesława, ucznia gimnazjum im. J. Śniadeckiego, harcerza, członka AK, zamordowanego w Auschwitz w 1943 r.
Z. Kosiccy	<i>Z. Kosiccy</i>	b.d.
Konrad Kosieradzki	<i>Konrad Kosieradzki</i>	abiturient z roku szk. 1923/1924, lekarz, organizator i prezes obwodu Związku Lekarzy w Kielcach, donator biblioteki lekarskiej, dyrektor szpitala w Miechowie
Władysław Kosieradzki	<i>Władysław Kosieradzki</i>	abiturient z roku szk. 1922/1923, docent prawa, ekonomista jeden z twórców COP, zginął w powstaniu warszawskim
Paweł Kosierowski	<i>Paweł Kosierowski</i>	b.d.
Władysław Kossarek	<i>W. Kossarek prof. gim Śniad</i>	opiekun szkolnego koła Ligi Morskiej i Kolonialnej, uczestnik tajnego nauczania, rozstrzelany przez Niemców w 1943 r.
Władysław Kosterski-Spalski	<i>Władys Kosterski b. wych</i>	działacz niepodległościowy, radny miejski, regionalista, po strajku szkolnym (1905) musiał opuścić Kielce i maturę zdał w Warszawie

Tomasz Kostuch	<i>T. Kostuch b. prof. S.H.</i>	nauczyciel j. polskiego w latach 1906-1914, inspektor szkolny okręgu kieleckiego z ramienia Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, działacz oświatowy i społeczny
Lucjan i Janina z Kossakowskich Kotowscy	<i>L. Kotowscy</i>	Lucjan Kotowski – właściciel sklepu kolonialnego i składu win przy ul. Sienkiewicza, prezes Stowarzyszenia Kupców Polskich w Kielcach, zasłużony społecznik, syn Witold był abiturientem z roku szk. 1937/1938
L. Kotowska	<i>L. Kotowska</i>	b.d.
Jerzy Kowalczewski	<i>Jerzy Kowalczewski</i>	abiturient z roku szk. 1909/1910
Władysław Kowalczewski	<i>Władysław Kowalczewski</i>	abiturient z roku szk. 1921/1922
L. i St. Kowalscy	<i>L. i St. Kowalscy</i>	b.d.
Stanisław Koziell	<i>Stanisław Koziell</i>	kapitan 2 Pułku Artylerii Lekkiej Leg. w Kielcach, członek komitetu organizacyjnego Marszu Szlakiem Kadrowki
P. Kozubkowie	<i>P. Kozubkowie</i>	płk Paweł Kozubek – walczył w wojnie polsko-bolszewickiej, odznaczony Krzyżem Srebrnym Orderu Virtuti Militari i Złotym Krzyżem Zasługi za pracę społeczną, po przejściu w stan spoczynku zamieszkał w Kielcach
L. Krogulcowie	<i>L. Krogulcowie</i>	b.d.
Jerzy Król	<i>Jerzy Król</i>	abiturient z roku szk. 1923/1924, mgr inż. arch., ppor. rez. art., uczestnik wojny obronnej 1939 r., oficer Armii Krajowej, projektant wielu obiektów użyteczności publicznej w Kielcach oraz współautor planu zagospodarowania Kielc
J. Kryniccy	<i>J. Kryniccy</i>	b.d.
P. Kryskowie	<i>P. Kryskowie</i>	b.d.
Maria Krzymuska	<i>Dyr. M. Krzymuska</i>	kierowała czteroklasowym gimnazjum krawieckim z roczną szkołą przysposobienia w gospodarstwie rolnym, będącym własnością Polskiej Macierzy Szkolnej, mieszczącym się w Kielcach przy ul. Szerokiej 6
J. Książek	<i>J. Książek</i>	b.d.
J. Kubalowie	<i>J. Kubalowie</i>	b.d.
J. Kubisiowie	<i>J. Kubisiowie</i>	b.d.

M. Kubszy	<i>M. Kubszy</i>	Marian Kubski – naczelnik Wydziału I Okręgowej Izby Kontroli w Kielcach, wieloletni prezes Stowarzyszenia Urzędników Państwowych, syn Henryk Tadeusz abiturient z roku szk. 1934/1935, ppor. saper WP, inż. budownictwa lądowego
Franciszek i Bronisława z domu Książek Kudelscy	<i>F. Kudelscy</i>	rodzice Stanisława Franciszka Kudelskiego, abiturienta z roku szk. 1937/1938, właściciele sklepu przy ul. Piotrkowskiej 43
S. Kudliński	<i>S. Kudliński</i>	Stanisław Kudliński – sekretarz wydziału cywilnego Sądu Grodzkiego w Kielcach, członek Ochotniczej Straży Ogniowej (sekretarz zarządu w 1935 r.)
J. Kukliński	<i>J. Kukliński</i>	Józef Kukliński – prowadził zakład brukarski przy ul. Bodzentyńskiej
Z. Kuleszyński	<i>Z. Kuleszyński</i>	b.d.
Konstanty Kułagowski	<i>K. Kułagowski</i>	uczeń Szkoły Handlowej, skaut i członek organizacji „Zarzewie”, zawodowy oficer, podpułkownik WP, walczył w kampanii wrześniowej i powstaniu warszawskim, działał w konspiracji (komendant Obwodu Śródmieście Armii Krajowej), członek Stowarzyszenia Miłośników Dawnej Broni i Barwy
Jan Lachnik	<i>J. Lachnik prof. gim Śniad</i>	nauczyciel gimnastyki w latach 1936-1939
Remigiusz Laskowski	<i>Sędzia Remigiusz Laskowski</i>	abiturient z roku szk. 1917/1918, harcerz, Peowiak, sędzia Sądu Okręgowego w Kielcach
Sędzia Lech	<i>Sędzia Lech</i>	b.d.
Stanisław Linowski	<i>Stanisław Linowski</i>	uczeń Szkoły Handlowej, ziemianin, właściciel majątku Zięblice w pow. kazimierskim, autor wspomnień <i>Silva rerum...</i>
Wincenty Łabuz	<i>W. Łabuz prof. Gim Śniad</i>	nauczyciel matematyki w latach 1936-1939, uczestnik tajnego nauczania 1939-1941, aresztowany przez Gestapo, zginął w Auschwitz
Zygmunt Łakomski	<i>Zygmunt Łakomski</i>	abiturient z roku szk. 1909/1910
B. Łapot	<i>B. Łapot</i>	b.d.
Jerzy Łęczycki	<i>Dyr. J. Łęczycki Prez. T.P.Mł.</i>	b. dyrektor Banku Polskiego w Kielcach, prezes Towarzystwa Przyjaciół Młodzieży Akademickiej w Kielcach
J. Łęscy	<i>J. Łęscy</i>	Jan Łęski – właściciel drukarni i Składu Materiałów Piśmiennych na ul. Sienkiewicza 11a, drukował m.in. „Gazetę Kielecką”, „Radostową”, „Liścienie”, uczniem gimn. im. J. Śniadeckiego i harcerzem 1 KDH był syn Jan

Leopold Łopuszański	<i>Mjr L. Łopuszański kom P.W. Obw</i>	komendant obwodu Przystosobienia Wojskowego Kielce przy 4 Pułku Piechoty Leg., prezes klubu sportowego „Strzelec” i podokręgu lekkoatletycznego Kielce, członek Stowarzyszenia „Dom Wychowania Fizycznego i Przystosobienia Wojskowego im. Marszałka Józefa Piłsudskiego w Kielcach”
Edward Antoni Łuszczkiewicz	<i>E. Łuszczkiewicz</i>	uczeń Szkoły Handlowej w Kielcach, ostatni właściciel majątku w Zagaju
Michał Łuszczkiewicz	<i>M. Łuszczkiewicz</i>	abiturient z roku szk.1912/1913, żołnierz 8 Pułku Piechoty Leg., właściciel majątku w Zagaju, brat Edwarda
Z. Maciejczakowie	<i>Z. Maciejczakowie</i>	Zdzisław Maciejczak – piekarz, członek Komitetu Obchodu Marszu Szlakiem Kadrowki, w czasie okupacji członek Rady Głównej Opiekuńczej w Kielcach
Czesław Madej	<i>Czesław Madej</i>	abiturient z roku szk. 1908/1909
Eugeniusz Majewicz	<i>E. Majewicz</i>	abiturient z roku szk. 1910/1911, absolwent politechniki w Grazu, geodeta
S. Majewski	<i>S. Majewski</i>	b.d.
A. Malinowie	<i>A. Malinowie</i>	Alfons Malina – zarządzał łaźnią miejską przy ul. Staszica, jego syn Jerzy Malina był uczniem gimn. im. J. Śniadeckiego i harcerzem 1 KDH.
Helena Malinowska -Czarnecka	<i>Dr H. Malinowska prof. Gim. Śniad.</i>	nauczycielka chemii w latach 1937-1939, uczestniczka tajnego nauczania 1940-1945
Jadwiga Matkowska	<i>Dr J. Matkowska</i>	stomatolog szkolny w latach 1919-1939, działaczka niepodległościowa
Edward Meissner	<i>Edward Meissner</i>	abiturient z roku szk. 1922/1923, harcerz, działacz niepodległościowy, prezes kieleckiego oddziału PCK
W. Michalczykowie	<i>W. Michalczykowie</i>	b.d.
Czesław Jan Michniak	<i>Cz. Michniak Prof. Gim Śniad.</i>	nauczyciel fizyki i chemii w latach 1921-1939, uczestnik tajnego nauczania
J. Młodeccy	<i>J. Młodeccy</i>	b.d.
Tadeusz Możdżyński	<i>Dr T. Możdżyński lek. sz.</i>	lekarz szkolny w latach 1933-1939
Jan Muszyński	<i>Jan Muszyński</i>	b.d.
Eugeniusz Nawroczyński	<i>Mec Eug. Nawroczyński b. prof. S.H.</i>	nauczyciel prawoznawstwa w latach 1908-1918, prawnik, działacz oświatowy, współorganizator Polskiej Macierzy Szkolnej, w czasie II wojny światowej związany z Armią Krajową, rozstrzelany przez Niemców w 1942 r.
J. Neimitzowie	<i>J. Neimitzowie</i>	b.d.

Stanisław i Leokadia z Grethów Niziurscy	<i>S. Niziurscy</i>	rodzice Edmunda Niziurskiego, ucznia gimn. im. J. Śniadeckiego (naukę prze-rwała wojna), znanego pisarza, twórcy książek dla dzieci i młodzieży
Zygmunt Nogowski	<i>Inż. Zygmunt Nogowski b. wych SH</i>	abiturient z roku szk.1908/1909
Piotr Nytko	<i>P. Nytko prof. gim. Śniad</i>	nauczyciel historii w latach 1931-1939
J. Odonowie	<i>J. Odonowie</i>	b.d.
Dr. A. Olesiowa	<i>Dr. A. Olesiowa</i>	Helena (z d. Zapałowicz) Olesiowa – żona dr Andrzeja Olesia, artysty malarza, konserwatora zabytków województwa kieleckiego
Adam Opalski	<i>Adam Opalski</i>	abiturient z roku sz. 1915/1916, wybitny neurolog, wykładowca tajnego nauczania
K. Orzechowski	<i>K. Orzechowski</i>	b.d.
T. Osińscy	<i>T. Osińscy</i>	b.d.
Jan Ostachowski	<i>Kpt. J. Ostachowski Kom. P.W.m.</i>	Komendant Przysposobienia Wojskowego Kielce-Miasto
J. Ostachowscy	<i>J. Ostachowscy</i>	patrz wyżej
A. Oswaldowie	<i>A. Oswaldowie</i>	b.d.
J. Palatowie	<i>J. Palatowie</i>	b.d.
L. Paprzyccy	<i>L. Paprzyccy</i>	Lucjan Paprzycki – nadkom. Policji Państwowej, z-ca dowódcy Komendy Powiatowej Policji w Kielcach
Stanisław Michał Paszkowski	<i>St. Paszkowski</i>	abiturient roku szk. 1912/1913
E. Paulowie	<i>E. Paulowie</i>	b.d.
M. Pawlikowie	<i>M. Pawlikowie</i>	b.d.
Józef Pawłowski	<i>Ks. dr J. Pawłowski rek. Sem. D.</i>	dr teologii, wykładowca i rektor Wyższego Seminarium Duchownego w Kielcach, za działalność w czasie okupacji więziony w obozach koncentracyjnych w Auschwitz i Dachau, gdzie został zamordowany w 1942 r., błogosławiony Kościoła katolickiego
A. Piekarscy	<i>A. Piekarscy</i>	Władysława Piekarska – uczyła w gimn. im. J. Śniadeckiego języka francuskiego i angielskiego (w latach 1919-1931)
H. Pietuchowa	<i>H. Pietuchowa</i>	b.d.
Aleksander Pignan	<i>Inż. A.U. Pignan</i>	absolwent Wydziału Architektury Politechniki Warszawskiej i Politechniki Kijowskiej, członek SARP o. Kielce, projektant tablicy fundacyjnej sztandaru
F. Pikorowie	<i>F. Pikorowie</i>	Franciszek Pikor – adwokat kielecki

Jerzy Pilecki	<i>Jerzy Pilecki</i>	abiturient z roku szk. 1923/1924
Wacław Cyprian Płodowski	<i>W. Płodowski dyr. I gim. Częstoch.</i>	dyrektor I Państwowego Gimnazjum im. H. Sienkiewicza w Częstochowie
M. Podczaska	<i>M. Podczaska</i>	b.d.
Juliusz Podlodoski	<i>Juliusz Podlodoski</i>	b.d.
Mieczysław Pogorzelski	<i>M. Pogorzelski prof. gim. Śniad</i>	nauczyciel j. niemieckiego w latach 1932-1939, uczestnik tajnego nauczania
Feliks Pukutyński	<i>F. Pokutyński</i>	abiturient z roku szk. 1923/1924, lekarz, chirurg, społecznik, zaangażowany w konspirację w czasie okupacji
J. Polutowie	<i>J. Polutowie</i>	b.d.
A. Pomorscy	<i>A. Pomorscy</i>	b.d.
Konrad Poniewierski	<i>Konrad Poniewierski</i>	działacz kieleckiego oddziału PTTK, jeden z pierwszych przewodników turystycznych po Górach Świętokrzyskich
S. Pytko	<i>S. Pytko</i>	b.d.
Antoni Raczyński	<i>Antoni Raczyński</i>	abiturient z roku szk. 1909/1910
Stefan Raczyński	<i>Stefan Raczyński</i>	abiturient z roku szk. 1908/1909
Jerzy i Aniela Riedlowie	<i>J. Riedlowie</i>	rodzice Jerzego Ryszarda Riedla, ucznia gimn. im. J. Śniadeckiego, harcerza I KDH, żołnierza AK, poległego w 1944 r.
Ludwik Rommel	<i>Inż. L. Rommel b. wych Sz. H.</i>	abiturient z roku szk. 1923/1924, mgr inż. chemii Politechniki w Gdańsku
Stanisław Romszajd	<i>Stanisław Romszajd</i>	doktor medycyny, członek komitetu Organizacyjnego Marszu Szlakiem Kadrowki
M. Ropotynowie	<i>M. Ropotynowie</i>	b.d.
Józef Rosiński	<i>Józef Rosiński prof. G. Śn</i>	nauczyciel śpiewu i muzyki w latach 1923-1939
Edward Różycki	<i>E. Różycki</i>	uczeń Szkoły Handlowej, Peowiak, ochotnik z roku 1920, odznaczony Orderem VM i KW, absolwent Akademii Rolniczej w Bydgoszczy, właściciel majątku Opatkowie, w czasie II wojny światowej w Armii Andersa, zmarł na emigracji
J. Rubikowie	<i>J. Rubikowie</i>	Jan Rubik – nauczyciel, członek komitetu organizacyjnego Marszu Szlakiem Kadrowki
Eugeniusz Ryll	<i>Eug. Ryll b. wychow</i>	uczeń Szkoły Handlowej, skaut
Jan Samsonowicz	<i>Jan Samsonowicz prof. Uniw</i>	abiturient z roku szk. 1908/1909, geolog, absolwent Wydziału Nauk Przyrodniczych Uniwersytetu w Petersburgu, prof. Katedry Geologii Uniwersytetu Warszawskiego
Bronisława Sichłówna	<i>B. Sichłówna prof. gim Śniad.</i>	nauczycielka j. francuskiego w latach 1935/1938

A. Sieczkowie	<i>A. Sieczkowie</i>	b.d.
Stanisław Tadeusz Sieklucki	<i>Tadeusz Sieklucki</i>	właściciel cegielni na Wielkopolu
S. Sierpińscy	<i>S. Sierpińscy</i>	rodzice Jerzego Sierpińskiego, ucznia gimn. im. J. Śniadeckiego, harcerza 1 KDH
Karol Sikorski	<i>Ksiądz Kan K. Sikorski prefekt</i>	katecheta w latach 1932-1938
J. Siwkowie	<i>J. Siwkowie</i>	Józef Siwek – uczeń Handlówki, skaut, w 1918 r. jako ochotnik walczył w I Batalionie Harcerskim przy 56 Pułku Piechoty, uczestnik wojny polsko-bolszewickiej, w konspiracji w czasie II wojny światowej, więzień obozów koncentracyjnych w Auschwitz i Buchenwaldzie; zmarł na emigracji
M. Skadlubowiczowie	<i>M. Skadlubowiczowie</i>	rodzice Witolda Skadlubowicza, ucznia gimn. im. J. Śniadeckiego, harcerza 1 KDH
K. Skiertowie	<i>K. Skiertowie</i>	b.d.
F. Skorupscy	<i>F. Skorupscy</i>	b.d.
Joanna Skuchowa	<i>Dyr. Skuchowa</i>	założycielka (wraz z mężem Antonim) w 1936 r. prywatnego gimnazjum im. Marii Curie-Skłodowskiej w Kielcach
Stefan Sobański	<i>Stefan Sobański pr. G. Sn.</i>	nauczyciel w gimn. im. J. Śniadeckiego i gimn. im. S. Żeromskiego, uczestnik tajnego nauczania
Stefan Sobolewski	<i>Stefan Sobolewski</i>	abiturient z roku szk. 1918/1919
Julian i Władysława z d. Drzewowska Soczkowie	<i>J. Soczkowie</i>	Julian Soczek – właściciel sklepu i zakładu optycznego w Kielcach, synowie Wacław i Karol byli absolwentami gimn. im. J. Śniadeckiego
Z. Spiechowiczowie	<i>Z. Spiechowiczowie</i>	Zygmunt Spiechowicz – właściciel sklepu galanteryjnego przy ul. Hipotecznej, ojciec Witolda Spiechowicza, ucznia gimn. im. J. Śniadeckiego, harcerza 1 KDH
L. Spirynowie	<i>L. Spirynowie</i>	Leon Spiryn – pracownik Urzędu Wojewódzkiego w Kielcach, wynalazca, zginął w Auschwitz
F. Starościkowie	<i>F. Starościkowie</i>	rodzice Kazimierza Starościka, ucznia gimn. im. J. Śniadeckiego, harcerza 1 KDH
Aleksander Stefański	<i>Aleksander Stefański</i>	abiturient z roku szk. 1912/1913
Jan Stefański	<i>J. Stefański</i>	abiturient z roku szk. 1908/1919
Zygmunt Stefański	<i>Zygmunt Stefański</i>	abiturient z roku szk. 1920/1921
P. Stolarczykowie	<i>P. Stolarczykowie</i>	b.d.

E. Sukiertowie	<i>E. Sukiertowie</i>	b.d.
Jan Suliga	<i>J. Suliga</i>	abiturient z roku szk. 1915/1916 (ekstern)
J. Suligowie	<i>J. Suligowie</i>	patrz wyżej
Jerzy Sulimierski	<i>J. Sulimierski</i>	abiturient z roku szk. 1911/1912
Stefan Sulimierski	<i>S. Sulimierski</i>	abiturient z roku szk. 1917/1918
F. Sutowscy	<i>F. Sutowscy</i>	b.d.
Stanisław Szartowski	<i>S. Szartowski</i>	inżynier, dyrektor Zakładów Mechanicznych i Odlewni „Białogon”
W. Szewczykowie	<i>W. Szewczykowie</i>	b.d.
J. Szmitowie	<i>J. Szmitowie</i>	rodzice Jerzego Szmita, abiturienta z roku szk. 1937/1938, biuralisty
K. Szpryngerowie	<i>K. Szpryngerowie</i>	b.d.
Władysław Szydłowski	<i>Władysław Szydłowski</i>	abiturient z roku szk. 1922/1923, mgr praw, sędzia, wiceprokurator Sądu Okręgowego w Kielcach, wiceprokurator Prokuratury Generalnej Sądu Najwyższego w Warszawie
J. Szymczykowie	<i>J. Szymczykowie</i>	b.d.
Tadeusz Śmiałek	<i>T. Śmiałek prof. Gimn. Śniad.</i>	nauczyciel gimnastyki (1936-1938)
Paweł Tochowicz	<i>Wizyt Ks. dr P. Tochowicz</i>	wykładowca Wyższego Seminarium Duchownego w Kielcach
Jerzy Tomaszewski	<i>Jerzy Tomaszewski b. wychow</i>	b.d.
Tadeusz Tomaszewski	<i>Tadeusz Tomaszewski</i>	abiturient z roku szk. 1917/1918, skaut
Wiktor Tomczyk	<i>W. Tomczyk prof. gim. Śniad.</i>	nauczyciel przyrody w latach 1934-1939
Stefan Trzetrzeviński	<i>Stefan Trzetrzeviński</i>	w okresie I wojny światowej uczęszczał do Męskiej Szkoły Handlowej, w 1915 r. należał do konspiracyjnej szkolnej drużyny harcerskiej im. Czachowskiego
L. Turkowski	<i>L. Turkowski</i>	b.d.
A. Tuszkowie	<i>A. Tuszkowie</i>	rodzice Zbigniewa Tuszko vel Targowskiego, abiturienta z roku szk. 1937/1938, biuralisty
J.L. Węgrzynowiczowie	<i>J.L. Węgrzynowiczowie</i>	rodzice Jacka Węgrzynowicza, ucznia gimn. im. J. Śniadeckiego, działacza ZHP i PTTK
Margrabstwo Zygmunt Konstanty i Maria z d. Tyszkiewicz Wielopolscy	<i>Margrafstwo Wielopolscy</i>	Zygmunt był XVI, ostatnim ordynatem pińczowskim
Z. Wielowiejski	<i>Z. Wielowiejski</i>	b.d.

Mieczysław Wilczyński	<i>Mieczysł. Wilczyński</i>	abiturient z roku szk. 1921/1922, asesor w Wydziale Pracy i Opieki Społecznej Urzędu Wojewódzkiego w Kielcach
Maria Wilkowska	<i>M. Wilkowska Sekretarka</i>	sekretarka w latach 1932-1939
P. Winkowie	<i>P. Winkowie</i>	b.d.
Feliks Wodzianowski	<i>F. Wodzianowski B. prof. Sz. H.</i>	nauczyciel buchalterii i arytmetyki handlowej w latach 1908-1918
Jan Wojciechowski	<i>Jan Wojciechowski</i>	abiturient z roku szk. 1909/1910
Włodzimierz Szczepan Wojciechowski	<i>Wł. Wojciechowski</i>	abiturient z roku szk. 1909/1910, mgr inż. mechanik, absolwent politechniki we Lwowie, wicedyr. kopalni ropy naftowej „Dąbrowa” w Bitkowie
Zbigniew Wojewódzki	<i>Z. Wojewódzki</i>	abiturient z roku szk. 1922/1923
Michał Wojtaszek	<i>Michał Wojtaszek</i>	abiturient z roku szk. 1912/1913
Stefan i Julia Woźniakowie	<i>S. Woźniakowie</i>	rodzice Jerzego Woźniaka, ucznia gimn. im. J. Śniadeckiego, harcerza 1 KDH, żołnierza AK, zamordowanego w Auschwitz
Ludwik Wójcik	<i>Ludwik Wójcik sędzia</i>	sędzia Sądu Okręgowego w Kielcach, w czasie II wojny światowej więzień obozu koncentracyjnego w Gross-Rosen, miał numer obozowy 65353, zginął w obozie 19 stycznia 1945 r.
Tadeusz Marian Wójcik	<i>Tadeusz Marian Wójcik</i>	abiturient z roku szk. 1917/1918
Witold Marian Wyszyński	<i>W. Wyszyński</i>	abiturient z roku szk. 1912/1913, biuralista
Karol Zaborowski	<i>Karol Zaborowski</i>	b.d.
M. Zającowie	<i>M. Zającowie</i>	rodzice Jerzego Zająca, ucznia gimn. im. J. Śniadeckiego, harcerza 1 KDH, żołnierza AK, poległego w 1944 r.
J. Zakrzewscy	<i>J. Zakrzewscy</i>	Jan Zakrzewski – abiturient z roku szk. 1929/1930
Eugeniusz Zamojski	<i>E. Zamojski</i>	legionista, lekarz 1 i 5 PP Leg., radny miejski, sekretarz Wojewódzkiej Rady Obywatelskiej w Kielcach
Bolesław Zamościk	<i>Bolesław Zamościk</i>	abiturient z roku szk. 1909/1910
Henryk Zaporski	<i>Henryk Zaporski</i>	właściciel apteki w Miechowie, działacz PTK działacz, Towarzystwa Oświaty Narodowej
Emil Felicjan Zaremba	<i>E. Zaremba prof. Gim</i>	abiturient z roku szk. 1926/1927, mgr filologii polskiej, pedagog
Tadeusz Zaród	<i>Tadeusz Zaród sędzia</i>	abiturient z roku szk. 1923-1924, sędzia
Włodzimierz Zarycki	<i>Kpt. W. Zarycki</i>	kapitan 2 PAL Leg. w Kielcach

Zarząd Rodzicielski Gimnazjum im. M. Curie-Skłodowskiej w Kielcach	<i>Zarząd Rodz. Gim. Curie-Skłodowskiej</i>	Prywatne Gimnazjum Żeńskie im. M. Curie-Skłodowskiej w Kielcach mieściło się przy ul. Śniadeckich 30
Zarząd Rodzicielski Gimnazjum im. Stefana Żeromskiego w Kielcach	<i>Zarząd Rodz. Gim. Stef. Żeromskiego</i>	Państwowe Liceum i Gimnazjum im. Stefana Żeromskiego mieściło się przy ul. ks. Biskupa Bandurskiego 5 (dziś św. Jana Pawła II)
Zarząd Rodzicielski Gimnazjum im. św. Stanisława Kostki	<i>Zarząd Rodz. Gim. im. św. St. Kostki</i>	Gimnazjum im. św. Stanisława Kostki mieściło się w Kielcach przy ul. Źródłowej 19
Zarząd Rodzicielski Gimnazjum Krawieckiego Polskiej Macierzy Szkolnej w Kielcach	<i>Zarząd rodzicielski gimnazjum Krawieckiego</i>	Prywatne Żeńskie Gimnazjum Krawieckie Polskiej Macierzy Szkolnej mieściło się w Kielcach przy ul. Szerokiej 6
J. Zawadzcy	<i>J. Zawadzcy</i>	Jan Zawadzki – działacz harcerski, organizator konspiracyjnego harcerstwa
Włodzimierz Zdzitowiecki	<i>Włodzimierz Zdzitowiecki</i>	abiturient z roku szk. 1912/1913
Zrzeszenie Rodzicielskie gimnazjum Bł. Kingi	<i>Zrzeszenie Rodzicielskie gimnazjum Bł. Kingi</i>	Gimnazjum Żeńskie im. Bł. Kingi mieściło się w Kielcach przy ul. Leśnej 16
Zrzeszenie Rodzicielskie gimnazjum Królowej Jadwigi	<i>Zrzeszenie Rodzicielskie gimnazjum Królowej Jadwigi</i>	Gimnazjum im. Królowej Jadwigi mieściło się w Kielcach przy ul. Słowackiego 5
Zrzeszenie Rodzicielskie gimnazjum Kupieckiego	<i>Zrzeszenie Rodzicielskie gimnazjum Kupieckiego</i>	Gimnazjum Kupieckie Stowarzyszenia Kupców Polskich mieściło się w Kielcach przy ul. Kopernika 8
Zrzeszenie Rodzicielskie Pedagogium	<i>Zrzeszenie Rodzicielskie Pedagogium</i>	Państwowe Pedagogium mieściło się w Kielcach przy ul. Leśnej 16
Kazimierz Zybert	<i>K. Zybert prof. Gim Śniad</i>	nauczyciel geologii, krystalografii i fizyki w latach 1922-1924 i 1935-1939, uczestnik tajnego nauczania 1939-1945
Grzegorz i Aniela z Adamskich Zygadlewiczowie	<i>G. Zygadlewiczowie</i>	Grzegorz Zygadlewicz – kolejarz, zawodowca stacji w Kielcach
Jan Żakiewicz	<i>Jan Żakiewicz</i>	abiturient z roku szk. 1924, harcerz 1 KDH, uczestnik wojny polsko-bolszewickiej, ekonomista, brat Stanisława
Stanisław Żakiewicz	<i>Stanisław Żakiewicz</i>	abiturient z roku szk. 1921, harcerz 1 KDH, działacz harcerski, nauczyciel w szkołach rolniczych, brat Jana
Zofia Żylińska	<i>Z. Żylińska prof. Gim. Śniad.</i>	nauczycielka geografii w latach 1931-1939, uczestniczka tajnego nauczania 1940-1945

Bibliografia:

Dla siebie i dla szkoły: Pamiętnik wydany staraniem pierwszych abiturientów Szkoły Handlowej Miejskiej w Kielcach, Kielce 1909.

„Gazeta Kielecka” 1938, nr 10, 12.

Katyń. Księga Cmentarna Polskiego Cmentarza Wojskowego, red. Janina Snitko-Rzeszut, Warszawa 2000.

Kielce przez stulecia, red. M. Maciągowski, Kielce 2014.

Księga adresowa na rok 1929.

Massalski A., Meducki S., *Kielce w latach okupacji hitlerowskiej 1939-1945*, Wrocław 2007.

Matwin W., „Jedynka”. *I Kielecka Drużyna Harcerska im. Dionizego Czachowskiego 1912-1982*, Kielce 1986.

Młynarczyk J., *Śniadeczczycy*, Kielce 1993.

Przewodnik gospodarczy województw kieleckiego, krakowskiego i śląskiego, Sosnowiec 1938.

Sabatowie T. i Z., *Cmentarz Stary w Kielcach*, Kielce 1995.

Spis nauczycieli szkół wyższych, średnich, zawodowych, seminariów nauczycielskich oraz wykaz zakładów naukowych i władz szkolnych, red. Z. Zagórowski, Warszawa – Lwów 1924.

Świętokrzyski słownik biograficzny, t. 2: 1795-1918, red. J. Szczepański, Kielce 2009. *Kalendarium historii Kielc do 1945 r.*, opr. B. Tambor, Kielce 2012.

Internetowe strony genealogiczne: www.geni.com, www.myheritage.pl, www.genealodzy.pl, www.szukajwarchiwach.gov.pl/.

Marcin Kolasa (Museum of the History of Kielce)

Commemorative foundation plaque for the banner of the Jan Śniadecki high school in Kielce

In 2011, the Kielce History Museum received as a gift an unusual wooden plaque with embedded commemorative nails. It was quickly established that it was a pre-war foundation plaque for the banner of the Jana Śniadecki high school in Kielce (former Trade School). The plaque was created to commemorate the award of the banner to the school, and, as was customary, the names of former pupils, professors, people and institutions related to the school and those who contributed to the founding of the banner were placed on its commemorative nails. The banner was consecrated on February 6, 1938 by Bishop Franciszek Sonik. In its shape, ornaments and inscriptions, the plaque contains many historical and patriotic symbols. It has the shape of an octagon made of an isosceles cross with beams of rays between the arms (the so-called knight's cross, a symbol of bravery in battle, used in decorations and distinctions, e.g. in the order of *Virtuti Militari*), with the outline of the borders of the Second Polish Republic marked in the center and names of cities as well as historical dates: Kielce 1863 1914, Kraków 1794 1914, Lviv 1848, Poznań 1848, Warsaw 1830 1918, Vilnius 1919-20, Zułów 1867 (place and date of birth of Józef Piłsudski), Gdynia 1920.

According to the inscription on the brass plate nailed on the right-hand side edge, the plate designed by architect Aleksander Pignan was made by Józef Bednarski. 272 commemorative nails are engraved in the plaque. In addition to the description of the celebration of 1938, the article contains a table with a list of people and institutions placed on the commemorative nails of the foundation plaque.

Keywords: Kielce, Second Polish Republic, high school

Leszek Dziedzic (Muzeum Historii Kielc)

Portret miasta. Fotografie Kielc Janusza Buczkowskiego i Pawła Pierścińskiego w zbiorach Muzeum Historii Kielc

Celem niniejszego opracowania jest zaprezentowanie dwóch kolekcji fotografii autorstwa kieleckich fotografików Janusza Buczkowskiego i Pawła Pierścińskiego, zgromadzonych w zbiorach Muzeum Historii Kielc w czasie piętnastu lat jego działalności (2006–2021). Stanowią one część zbioru wpisanego do Inwentarza Ikonografii biblioteki Muzeum Historii Kielc, liczącego na koniec pierwszego półrocza 2021 r. 5777 pozycji inwentarzowych¹. Kolekcje te dokumentują przemiany architektoniczne i urbanistyczne miasta oraz obrazują różne przejawy miejskiego życia. Kolekcja J. Buczkowskiego to 605 jednostek inwentarzowych, obejmujących 608 fotografii². Natomiast kolekcja P. Pierścińskiego to 835 jednostek inwentarzowych, obejmujących 1908 fotografii³. Obydwie kolekcje to łącznie 1440 jednostek inwentarzowych, ale aż 2516 fotografii stanowiących 43,6% zbioru Ikonografii. Ze względu na powtarzalność dużej części ujęć digitalizacji poddano tylko 1886 fotografii, co stanowi 32,6% zbioru Ikonografii i ta liczba jest punktem odniesienia do dalszej analizy. Portret Kielc – w obecnych granicach administracyjnych miasta – utrwalony jest na 1684 fotografiach, stanowiących 89,3% obu kolekcji. Pozostałe fotografie, w liczbie 202, to 75 fotografii z regionu świętokrzyskiego i 127 technicznych fotografii reprodukcyjnych.

W omawianych kolekcjach większość stanowią negatywy o formacie 60 x 60 mm, które w dużej części dublują stykowe odbitki pozytywowe. Negatywy przechowywane są pojedynczo lub po kilka w papierowych kopertach formatu ok. 115x62 mm. W przypadku serii zdjęć tworzących łącznie ujęcie panoramiczne jest to zwykle kilka spiętych ze sobą kopert. Odbitki pozytywowe dopięte do kopert w większości są jedno – lub dwuklatkowe. Jedynie w wypadku panoram są wielokrotnością tworzących ją negatywów w postaci poziomych pasków, podklejonych niekiedy szarym papierem i składanych do formatu koperty. Na kopertach w zdecydowanej większości znajduje się opis zdjęcia, jego datowanie i sygnatura Inwentarza Ikonografii biblioteki Muzeum Historii Kielc oraz przy fotografiach J. Buczkowskiego, poza wyjątkami, pieczętka autora.

1 Stan w księdze inwentarzowej „Ikonografia” na dzień 30.06.2021 r. Dla porównania w 2010 r. było to tylko 1553 pozycji inwentarzowych. Por. M. Kolasa, *Zbiory fotografii w Muzeum Historii Kielc*, „Studia Muzealno-Historyczne” 2011, t. 3, s. 361.

2 MHKi/I/112-131, MHKi/I/253-652, MHKi/I/1575-1614, MHKi/I/1962-2106.

3 MHKi/I/653-1407, MHKi/I/5695-5769, MHKi/I/5773-5777.

Najstarsza fotografia została wykonana w roku 1952, a najmłodsza z 1992⁴. Zdecydowana większość pochodzi jednak z lat 60. i 70. XX w. Niewielka część nie ma datowania. Fotografie zostały pozyskane do zbiorów bezpośrednio od autorów drogą zakupów i darowizn oraz w niewielkiej części jako darowizna Urzędu Miasta Kielce w 2020 r.⁵. Przedmiotem analizy są fotografie obu autorów zebrane w kilku większych zespołach w zbiorze ikonograficznym biblioteki muzealnej.

Portret miasta sporządzony przez Janusza Buczkowskiego i Pawła Pierścińskiego dokumentuje okres prawie całej epoki Polski Ludowej. Ukazuje proces przemiany niewielkiego, liczącego na początku 1952 r. niewiele ponad 60 tys. mieszkańców miasta – co warto podkreślić, mającego ciągle jeszcze mniej mieszkańców niż przed II wojną światową – w nowoczesną lokalną metropolię, która na początku roku 1992 osiągnęła apogeum swojego rozwoju z liczbą prawie 215 tys. mieszkańców⁶. Z jednej strony są to więc Kielce odchodzące w przeszłość, a z drugiej „nowe” miasto pochłaniające starą tkankę miejską, co doskonale ilustrują na przykład kolejne fotografie powstających nowych osiedli. Zmiany inwestycyjne dokonywały się w tym czasie po raz pierwszy nie żywiołowo, a w wyniku realizacji planów rozwoju, opracowywanych od roku 1953. Już do roku 1960 wybudowano nowe zakłady przemysłowe, a istniejące wcześniej rozbudowano. Położono nacisk na budownictwo mieszkaniowe, budując nowe osiedla: Sienkiewiczowską Dzielnicę Mieszkaniową, Szydłówek, Czarnów, osiedle przy ul. Zagórskiej, a także realizując budownictwo plombowe. Rozpoczęto kampanię modernizacji ulic, kładąc asfalt w miejsce „kocih łbów”. Podobnie unowocześniano sieć handlową, otwierając nowe dobrze wyposażone sklepy oraz punkty usługowe⁷. Następnej dużej modernizacji całego miasta dokonano z okazji obchodów okrągłego jubileuszu IX wieków Kielc w 1971 r.⁸ W scenerii dokonujących się przemian urbanistycznych i architektonicznych możemy też obserwować kielczan, którzy również zmieniają się wraz ze swoim miastem.

Obraz Kielce utrwalony na 1693 fotografiach dla większej przejrzystości ujęto w kilka bloków tematycznych. Jest to podział subiektywny według dominujących motywów poszczególnych ujęć, dokonany przez autora na potrzeby niniejszej publikacji. Wzajemnie przenikanie się tematów nie wyklucza jednak innego spojrzenia na zaprezentowane w artykule kolekcje. Poniższe opracowanie nie jest dokładnym

4 Tylko pięć fotografii pochodzi sprzed 1955 r. i są to jedyne negatywy 24 x 36 mm.

5 Muzeum otrzymało 80 fotografii Pawła Pierścińskiego, natomiast doniesienia prasowe mówiły o 85 fotografiach. M. Sztandera, *Archiwalne Kielce. Unikalne zdjęcia wypadły z urzędniczej szafy. Jest wokół nich sporo tajemnic*, „Gazeta Wyborcza”, 25.09.2020; M. Sztandera, *Fotografie wypadły z urzędniczej szafy. Wiadomo, kto jest ich autorem*, „Gazeta Wyborcza”, 09.10.2020.

6 *Rocznik statystyczny miasta Kielc 1971*, Kielce, 1971, s. 12; *Program ochrony środowiska dla miasta Kielce*, Kielce 2004, s. 9.

7 J. Zieliński, *Kielce w Polsce Ludowej*, Warszawa 1984, s. 25-26, 269-271; J. Szmajdziel, *Wstęp, w: Kielce. Album fotograficzny*, Łódź 1975, s. 5-8.

8 R. Miernik, B. Łukasiak, C. Gałkiewicz, *Kielce, w: Program obchodów IX Wieków Kielc*, Kielce 1971, s. 4.



Il. 1. Skrzyżowanie ul. Dużej i Sienkiewicza, 1956, fot. P. Pierściński, MHKi/I/5767.



Il. 2. Wnętrze katedry, 1956, fot. P. Pierściński, MHKi/I/5713



Il. 3. Żebracy przy Ogrójcu pod katedrą, 1956, fot. P. Pierściński, MHKi/I/5738



Il. 4. Rogatka Krakowska w nocy, 1970, fot. P. Pierściński, MHKi/I/714



Il. 5. Widok z dzwonnicy katedralnej, 1956, fot. P. Pierściński, MHKi/I/5743

katalogiem fotografii, gdyż nie jest to możliwe do zaprezentowania w krótkim tekście ze względu na ich liczbę, ale ma na celu zwrócenie uwagi na ciekawsze tematy i motywy zbiorów.

W zbiorowym „portrecie” miasta wydzielono sześć grup fotografii, które uzupełniają dwie dodatkowe grupy – zdjęcia regionu i reprodukcje:

- zabytki,
- „stare” miasto,
- „nowe” miasto,
- ludzie,
- wydarzenia,
- panoramy miasta,
- region,
- reprodukcje.

Zwykle w wielu zbiorach fotografii miejskich poczesne miejsca zajmują spektakularne zabytki. Natomiast w prezentowanych kolekcjach jest ich jedynie 171, czyli niewiele ponad 9%. Zdecydowaną większość z nich, bo aż 159 wykonał P. Pierściński, natomiast J. Buczkowski tylko 12. Prawie połowa prac Pierścińskiego poświęcona jest Pałacowi Biskupów Krakowskich, z czego 68 dokumentuje wygląd pałacowych wnętrz po przejściu budynku przez Muzeum Świętokrzyskie w roku 1971 i urzędzeniu w nim muzealnej ekspozycji⁹. Tylko na 11 fotografiach widać budynek pałacu z zewnątrz, ale są to wyłącznie różne przedstawienia jego elewacji frontowej. Kolejnych 20 fotografii poświęconych jest katedrze. Przede wszystkim są to zbliżone do siebie warianty ujęcia zachodniej elewacji frontowej wykonane z pl. Zamkowego lub loggi pałacu biskupiego oraz elewacji wschodniej ze skweru S. Żeromskiego. Bardziej interesujące są wysmakowane, wręcz studyjne, dwie fotografie wnętrza katedry z nielicznymi postaciami modlących się ludzi¹⁰. Unikatowe jest zdjęcie trójki żebraków pod ścianą kaplicy Ogrójcowej z roku 1956¹¹. Pałac Biskupów Krakowskich i katedrę możemy też obejrzeć razem na 13 fotografiach obejmujących całe wzgórze zamkowe. Zdjęcia prawie równomiernie prezentują widok budynków z czterech stron świata. Są to ujęcia z dużej perspektywy, z wyjątkiem trzech fotografii wykonanych od północnego wschodu, obejmujących również plac NMP.

Kolejne zdjęcia P. Pierścińskiego, w liczbie 16, poświęcone są zabytkom Karczówki. Podobnie jak w przypadku Pałacu Biskupów Krakowskich, większość z nich dokumentuje wnętrza kościoła św. Karola Boromeusza¹², a tylko na dwóch widać z zewnątrz od północy cały zespół klasztorny. Aż na 14 fotografiach uwieczniony jest budynek dawnych Bazarów na pl. Wolności, zajmowany obecnie

9 MHKi/I/769-770, MHKi/I/856, MHKi/I/1201-1263. Tylko kilka fotografii stropów ma datowanie sprzed 1971 r.

10 MHKi/I/5713, 5714.

11 MHKi/I/5738.

12 MHKi/I/670-682, MHKi/I/877.

przez Muzeum Zabawek i Zabawy. Są to jednak wyłącznie niewiele różniące się ujęcia fasady budynku, zrobione pod różnymi kątami z kilku miejsc pl. Wolności. Charakterystyczny jest znikomy wręcz ruch uliczny, wynikający być może z pory wykonywania zdjęć – w większości wczesnym przedpołudniem. Kolejnych sześć fotografii dotyczy budynku Muzeum Lat Szkolnych Stefana Żeromskiego – dawnego Gimnazjum Męskiego. Po dwa zdjęcia przedstawiają fasadę budynku z ukosa, fragment ekspozycji muzealnej z popiersiem pisarza i zbliżenie tablicy pamiątkowej poświęconej S. Żeromskiemu, umieszczonej na fasadzie. Na czterech fotografiach wykonanych od północnego wschodu widzimy elewację frontową gmachu Wojewódzkiego Domu Kultury – dawnego Domu PW i WF im. Marszałka Józefa Piłsudskiego. Dwie fotografie powstały prawdopodobnie 22 lipca 1973 r., o czym świadczą okolicznościowe dekoracje. Na jednym ze zdjęć za gmachem WDK widoczny jest nieistniejący już dzisiaj wysoki maszt anteny długofalowej Polskiego Radia, ulokowany kiedyś na terenie ogródków działkowych pomiędzy stadionem klubu GKS Błękitni i ul. P. Ściegiennego. Dwie fotografie prezentują straszący zdezelowaną wschodnią fasadą Gmach Leonarda¹³. Również na dwóch fotografiach oglądamy byłą cerkiew pułkową rosyjskich 5. i 6. Pułku Strzelców, do niedawna kielecki kościół garnizonowy pw. Matki Boskiej Królowej Polski. Na pojedynczych zdjęciach możemy zobaczyć pałacyk Tomasza Zielińskiego od strony ogrodu, Kklicę Ogrójcową od zachodu i kościół św. Trójcy od północnego wschodu.

Z 12 fotografii J. Buczkowskiego po kilka poświęconych jest, podobnie jak u P. Pierścińskiego, Pałacowi Biskupów Krakowskich, katedrze i Bazarom na pl. Wolności. Pojedyncze zdjęcia ukazują budynek dawnej kanonii Tumlin, obecnie siedzibę kurii biskupiej, więzienie przy ul. Zamkowej i kościół św. Krzyża od wschodu.

Wizerunkowi „starego” miasta obaj autorzy poświęcili łącznie 280 ujęć, czyli ok. 15% całości. Pojęcie „starego” miasta nie dotyczy jednak tylko stereotypowej starówki, ale również starej zabudowy przedmieść i peryferii. Pryncypalnej ulicy Sienkiewicza dedykowanych jest łącznie 35 ujęć, często zdublowanych, w tym część w wielkomiejskiej konwencji „Kielce by night”. Największym powodzeniem cieszył się odcinek ulicy gdzie mieścił się Teatr im. S. Żeromskiego i restauracja Bristol, który sportretowano na 11 fotografiach. Odcinek pomiędzy ul. Wesołą i Kilińskiego również sfotografowano 11 razy, z czego sześć ujęć pokazuje wyłącznie zbliżenia cesarskich biustów na fasadzie narożnej kamienicy Gierowskich. Interesująca jest fotografia jednopiętrowego budynku na posesji nr 4, za którą widać górną część portyku Banku Polskiego przy ul. Leonarda 2¹⁴. Bardzo ciekawe są dwie fotografie dokumentujące z perspektywy ul. Dużej wyburzenia budynków tzw. pasażu Rodalki i apteki Stefana Artwińskiego¹⁵. Ciekawsze obiekty uwiecznione

13 MHKi/1/5729-5730.

14 MHKi/1/5707.

15 MHKi/1/5766-5767.



Il. 6. Róg ul. Wesolej i Wojska Polskiego,
1969, fot. P. Pierściński, MHKi/I/5711



Il. 7. Ulica Kozia, 1960, fot. P. Pierściński,
MHKi/I/5754



Il. 8. Kadzielnia, 1956, fot. P. Pierściński, MHKi/I/5727



Il. 9. Urząd Wojewódzki, 1973, fot. P. Pierściński, MHKi/I/1171.



Il. 10. Doły Siekluckiego, w głębi budowa osiedla KSM, 1970, fot. P. Pierściński, MHKi/I/832.2

obiektywem to także secesyjny budynek Towarzystwa Wzajemnego Kredytu, do dzisiaj siedziba banku, na rogu ul. Paderewskiego, budynek dawnego hotelu Versal i lokal kultowej kawiarni Kolorowa na skrzyżowaniu z ul. Kilińskiego.

Innym ulicom i placom „starego” miasta poświęconych jest łącznie 97 fotografii. Najwięcej, bo aż 20, pokazuje Rynek. Jednak 17 zdjęć to właściwie tylko trzy nieznacznie różniące ujęcia: ratusz w zimowej szacie i północno-zachodnia pierzeja Rynku w dwóch wariantach. Z pozostałych trzech fotografii bardziej interesująca jest tylko ta z przystankiem autobusowym przed budynkiem Muzeum Świętokrzyskiego¹⁶. Drugą liczebnie grupą zdjęć są widoki placu Wolności w liczbie 18. Z dziesięciu fotografii P. Pierścińskiego dziewięć to warianty zachodniej pierzei placu, a tylko jedna przedstawia pierzeję północną z budynkiem dawnych Bazarów. Spośród ośmiu zdjęć J. Buczkowskiego cztery również ukazują ujęcia zachodnią pierzeję – wszystkie w nocnej wersji. Na kolejnych czterech fotografiach widoczne są pozostałe pierzeje placu, z których interesujące jest ujęcie strony południowej. Plac NMP dokumentuje siedem fotografii, z czego jednak pięć to widok budynku probostwa katedralnego w dzisiejszej wersji. Dwa zdjęcia prezentują skrzyżowanie ul. Kapitulnej i Kilińskiego. Na jednym z nich można zobaczyć nieistniejący już układ skrzyżowania i jednocześnie prace budowlane przy nadbudowie zachodniego skrzydła probostwa¹⁷.

Ulicą, której poświęcono najwięcej, czyli dziesięć, fotografii jest ul. Planty. Wszystkie autorstwa P. Pierścińskiego, dotyczą jednak tylko jednego budynku nr 7, będącego w 1946 r. miejscem pogromu kieleckiego¹⁸. Na ulicy Bodzentyńskiej wykonano dziewięć fotografii. Prezentują one skrzyżowanie z ul. Kościuszki z widocznym dworkiem Chmielewskich i skrzyżowanie z ul. Wesołą oraz nieistniejący fragment zabudowy północnej strony ulicy pod nr 15 i 17. Jedno ze zdjęć ilustruje prace przy budowie al. IX Wieków Kielc, można na nim zobaczyć zabudowania zakładu Kluźniaków, oddzielone już nową arterią od ul. Bodzentyńskiej. Ulica Wesoła uwieczniona jest na czterech fotografiach. Dwie prezentują część środkową, zabudowaną piętrowymi kamienicami pomiędzy ul. Sienkiewicza i Leonarda. Dwie kolejne to jej początek i koniec, czyli parterowe zabudowania przy skrzyżowaniu z ulicami Bodzentyńską i Wojska Polskiego. Również na czterech fotografiach możemy zobaczyć pozostałości nieistniejącej już ulicy Starowarszawskie Przedmieście i jej zabudowę¹⁹. Podobnie jest z trzema zdjęciami z Krakowskiej Rogatki, gdzie budynki domu starców zachowały się jedynie na fotografiach Pierścińskiego²⁰. W niewielkiej tylko części zachowały się zabudowania ze zdjęć z ul. Piotrkowskiej²¹. Z kolei w przypadku ulicy Dużej i Chęcińskiej zmiany, które

16 MHKi/I/1594.

17 MHKi/I/5743.

18 MHKi/I/902, MHKi/I/904, MHKi/I/910, MHKi/I/935-941.

19 MHKi/I/548-551.

20 MHKi/I/700-701, MHKi/I/5695.

21 MHKi/I/1368-1370.

dokonały się w ciągu kilkudziesięciu lat, są nieznaczące. Ciekawsze widoki „starego” miasta uzupełniają jeszcze pojedyncze fotografie z ulicy Seminaryjskiej (Izba Skarbowa), Słowackiego (willa Hueta), Leonarda, Leśnej i Cichej.

„Stare” miasto to jednak nie tylko ulice, ale również ciasne zaułki i podwórka, które znalazły się na 39 fotografiach. Do ciekawszych możemy zaliczyć sześć nastrojowych zdjęć J. Buczkowskiego²². Więcej interesujących ujęć znajduje się wśród 29 fotografii P. Pierścińskiego. Są to m.in. obrazy zaułków z ul. Leśnej, Koziej, Wesolej, Piotrkowskiej, Stolarskiej i Zagórskiej²³.

Zbliżonych charakterem jest 59 fotografii kieleckich przedmieść. W większości są to powtarzalne, drewniane, rzadziej murowane, parterowe nędzne zabudowania, stojące często przy niebrukowanych ulicach, a czasem wręcz w polach. Pomimo budowy nowych osiedli tak właśnie wyglądała w środkowych latach Polski Ludowej zabudowa Czarnowa, Pakosza, Herbów czy Nowego Folwarku²⁴. Nie inaczej prezentowała się też ulica Pociuszka sfotografowana przez P. Pierścińskiego²⁵. Jemu też zawdzięczamy dwie fotografie dołów Siekluckiego i położonych przy nich bazarów²⁶.

W atmosferę „starego” miasta świetnie wpisywał się też stary dworzec kolejowy, uwieczniony na pięciu zdjęciach P. Pierścińskiego. Na dwóch fotografiach jest to jeszcze imponująca bryła budowla, natomiast trzy kolejne fotografie dokumentują jego prace rozbiórkowe²⁷. Nieodłącznym widokiem Kielc do początku lat 60. były też kamieniołomy i wapienniki na Kadzielni i Wietrzni. J. Buczkowski i P. Pierściński sportretowali je łącznie na 15 fotografiach. Kadzielni poświęcili 11 ujęć, natomiast Wietrzni, na której wykonali tylko zdjęcia nieczynnych wyrobisk, tylko cztery. Innym charakterystycznym budynkiem i zakładem pracy „starych” Kielc była rzeźnia przy ul. Zagórskiej, którą J. Buczkowski uwiecznił na siedmiu fotografiach²⁸. Specyficznymi zakładami pracy były hotele i lokale gastronomiczne służące kielczanom. Na zdjęciach J. Buczkowskiego znalazły się dwa ujęcia wnętrza hotelu Bristol i osiem następujących restauracji: Bristol, Łysogórska, kawiarnia Kolorowa i bar Krakowski. Obrazu „starego” miasta zapisanego w obu kolekcjach dopełnia dziewięć zdjęć cmentarza żydowskiego na Pakoszu²⁹, trzy fotografie parku miejskiego i pojedyncza fotografia ulicznego bruku.

Widoki „nowego” miasta to łącznie 552 fotografie obu autorów, czyli prawie dwa razy więcej niż „starego” miasta i blisko 30% całości obu kolekcji. Wizytówką nowego socjalistycznego miasta miało być jego nowoczesne śródmieście, różniące się zasadniczo od dawnej starówki, sportretowane na 169 zdjęciach. Portret

22 MHKi/I/253-256, MHKi/I/404, MHKi/I/1600.

23 MHKi/I/1380-1382, 5705, 5725, 5739-5740, 5744, 5753-5755,

24 MHKi/I/344, 421, 439, 454, 1383-1384, 1405, 5720.

25 MHKi/I/1397.

26 MHKi/I/1365-1366.

27 MHKi/I/1196, 5733, MHKi/I/945, 5702-5703.

28 MHKi/I/259, 261-262, 297, 307, 311, 2024.

29 MHKi/I/371-372, 382, 963-966, 5768-5769.

sztandarowej inwestycji nowego centrum miasta, oddanej do użytku w roku 1971 – roku jubileuszu IX Wieków Kielc – czyli reprezentacyjnego gmachu Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej przedstawił P. Pierściński aż na 59 fotografiach – z których przeszło 1/3 poświęcona jest śródmieściu, a J. Buczkowski tylko na trzech fotografiach³⁰. Kolejne pałace aparatu urzędniczego, zmieniające oblicze miasta, uwiecznione na fotografiach to: wspaniały socrealistyczny gmach Komitetu Wojewódzkiego PZPR, Sądu Wojewódzkiego, Wojewódzkiej Rady Związków Zawodowych. Oczywiście w centrum zagościły też nowe obiekty użyteczności publicznej, takie jak: nowy dworzec PKP, biurowiec PKO, domy towarowe Tęcza, Ludwik i Puchatek, w którym miały być nawet ruchome schody, nowoczesna stacja benzynowa CPN przy ul. Żytniej, pierwsze w Kielcach panoramiczne kino Romantica, hotel Centralny oraz reprezentacyjne biurowce Miastoprojektu, Zjednoczenia NIDA i Naczelnej Organizacji Technicznej. Symbolem nowoczesności i wielkomiejskości śródmieścia miały być licznie montowane na budynkach neony. W centrum miasta znalazły się również wzorcowe budynki Sienkiewiczowskiej Dzielnicy Mieszkaniowej i inne mieszkalne budynki plombowe, w tym pierwsze kieleckie „drapacze chmur” na Krakowskiej Rogatce³¹. Często fotografowanym elementem nowego centrum miasta był pomnik Wdzięczności Armii Radzieckiej, obecny na 14 fotografiach³². Przebudowany gruntownie układ komunikacyjny miasta, a zwłaszcza reprezentacyjna arteria al. IX Wieków Kielc, również cieszyła się zainteresowaniem fotografów i znalazła się na licznych ujęciach³³. Artystycznym podejściem do portretu miasta jest seria ośmiu fotografii J. Buczkowskiego poświęcona metalowym konstrukcjom bram budynków, w tym bramie Teatru im. S. Żeromskiego³⁴.

Fotografie z obu kolekcji dokumentują też rozwój przestrzenny miasta i powstawanie nowych osiedli mieszkaniowych na dotychczasowych peryferiach. Rozbudowę osiedli prezentują 83 zdjęcia. Na fotografiach można obserwować, jak na obrzeżach centrum powstają mniejsze osiedla, takie jak osiedle przy ul. Zagórskiej – Astronautów, przeznaczone głównie dla pracowników aparatu partyjnego, osiedle Na Skarpie na zapleczu Urzędu Wojewódzkiego i osiedla przy ul. L. Wawrzyńskiej i Gagarina. Duża liczba zdjęć dokumentuje powstawanie wielkich osiedli mieszkaniowych: XXV-Lecia PRL, Szydłówka, Czarnowa, Sadów i Armatur.

Kilka fotografii pokazuje nowe osiedle domków jednorodzinnych wybudowane za wyrobiskami Kadzielni.

Na 76 fotografiach autorstwa J. Buczkowskiego zapisane są kolejne budowy i działalność kieleckich zakładów pracy. Zdjęcia pochodzą z: Kieleckiej Fabryki Pomp w Białogonie, ZUPiACH Chemar, Kieleckich Zakładów Wyrobów Metalowych, Kieleckich Zakładów Wyrobów Papierowych, FŁT Iskra, Okręgowej

30 MHKi/1/727-750, 1167-1179, 461-463.

31 MHKi/1/726, 867.

32 MHKi/1/118, 301, 616, 705-707, 846, 2037, 5731.

33 Patrz przypis 29. Dodatkowo: MHKi/1/121, 460, 471, 556, 558.

34 MHKi/1/488-493, 502, 2011.

Spółdzielni Mleczarskiej Radostowa, Zakładów Dziewiarskich Electa, Miejskiego Przedsiębiorstwa Komunikacji, Zakładu Elektronicznej Techniki Obliczeniowej, Centrum Produkcyjnego Pneumatyki PREMA, Przedsiębiorstwa Budownictwa Przemysłowego, Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Handlu Meblami, Hurtowni Artykułów Metalowych i Elektrycznych ELMET. Największym symbolem nowoczesności są tutaj fotografie komputerów Odra, wykonane w 1975 r. w Zakładzie Elektronicznej Techniki Obliczeniowej ZETO³⁵.

Część zdjęć dokumentuje życie codzienne miasta, a więc rozwój infrastruktury służącej mieszkańcom miasta: handlowej, kulturalnej, sportowej, oświatowej i zdrowotnej. Powyżej, omawiając rozbudowę śródmieścia, wyliczono już większe inwestycje w dziedzinie handlu. Ponadto 14 fotografii J. Buczkowskiego prezentuje wnętrza mniejszych placówek handlowych, najwięcej uwagi poświęcając ekskluzywnemu salonowi Mody Polskiej przy ul. Sienkiewicza³⁶. Pozostałe zdjęcia ilustrują nowoczesne wnętrza sklepu Centrali Muzycznej przy ul. Sienkiewicza i salonu obuwniczego przy ul. Warszawskiej³⁷ oraz bardziej standardowo urządzonego sklepu spożywczego przy ul. Sienkiewicza.

Oprócz sklepów dla zapracowanych kielczan oferowano także bogatą ofertę gastronomiczną. J. Buczkowski i P. Pierściński na wymienionych już wcześniej, oraz na 58 innych fotografiach udokumentowali w zasadzie działalność większości powszechnie znanych lokali działających w mieście. Możemy więc zajrzeć do restauracji: Źródłowa/Winnica, Świętokrzyska, Jodłowa, Łysica, Bristol, NOT, kawiarni: Biruta, Samantha, Relax, kawiarni amfiteatru na Kadzielni i Leśny Dwór, a także do przybytków dla mniej wymagających klientów, jak bar Krakowski, letni bar Planty i bar garmażeryjny przy ul. Sienkiewicza.

Potrzeby ducha kielczan zaspokajała stosunkowo bogata oferta instytucji kulturalnych i obiektów sportowych. Dokumentuje to zbiór 96 fotografii autorstwa w większej części P. Pierścińskiego. Sam tylko amfiteatr na Kadzielni jest pokazany aż na 34 zdjęciach³⁸. Pozostałe obiekty kultury uwiecznione na kliszach to: KCK³⁹, klub EMPiK, klub Merkury, kina Moskwa i Romantica oraz Muzeum Świętokrzyskie. Las anten TV na jednej z fotografii z 1967 r. świadczy o masowym już dostępie mieszkańców Kielc do oferty programów TV. Widocznymi w przestrzeni miasta elementami, ułatwiającymi mieszkańcom kontakt z kulturą, są uchwycone obiektywem różne formy rzeźbiarskie. Obiekty sportowe na fotografiach to: kryta pływalnia przy ul. Krakowskiej, hala widowiskowo-sportowa, Ośrodek Sportów Wodnych Relax nad zalewem, skocznia narciarska na Stadionie, stadion sportowy GKS Błękitni.

35 MHKi/I/2074, 2076, 2077.

36 MHKi/I/591-596.

37 MHKi/I/585-590.

38 M.in. MHKi/I/1294-1299, MHKi/I/1329-1345.

39 Zbiór fotografii dotyczących KCK w części dokumentuje prace przy realizacji dekoracji wnętrz przez Adama Wolskiego. MHKi/I/1139, 1140, 1144.



Il. 11. Sklep obuwniczy „Chelmek” przy ul. Warszawskiej, 1976, fot. J. Buczkowski, MHKi/I/585



Il. 12. Budowa amfiteatru na Kadzielni, 1970, fot. P. Pierściński, MHKi/I/1294.2



Il. 13. Cmentarz żydowski, 1966, fot. J. Buczkowski, MHKi/I/380



Il. 14. Mleczarka na rogu ul. Silnicznej i Koziej, 1963, fot. P. Pierściński, MHKi/I/5700



Il. 15. Pracownicy zakładów „Iskra” w pochodzie 1-majowym, 1960, fot. J. Buczkowski, MHKi/I/1575

Rozwój bazy placówek oświatowych możemy zobaczyć na 27 fotografiach, zarówno autorstwa J. Buczkowskiego, jak i P. Pierścińskiego. Połowa fotografii ukazuje nowe budynki Politechniki Świętokrzyskiej, w tym 11 to realizacje plastyczne Adama Wolskiego we wnętrzach budynków dydaktycznych⁴⁰. Nowe szkoły średnie reprezentują budynki Liceum Ogólnokształcącego im. H. Sawickiej przy ul. Chęcińskiej, Liceum Ekonomicznego przy ul. Langiewicza i Technikum Chemicznego przy al. Legionów, a szkoły podstawowe nowe budynki przy ul. Prostej, Marszałkowskiej i Gagarina.

Nowym obiektom służby zdrowia poświęcono 13 fotografii, prezentujących wyłącznie Szpital Wojewódzki na Czarnowie. Większość, bo aż siedem, prezentuje kompleks budynków szpitalnych praktycznie z jednej perspektywy na tle Karczówki, a pozostałe to wnętrze sali operacyjnej, oddział rehabilitacji i szpitalna kuchnia⁴¹.

Portret „nowego” miasta zamyka zespół 14 zdjęć kieleckich cmentarzy i miejsc pamięci narodowej związanych z II wojną światową. Fotografie dokumentują pomnik Polaków rozstrzelanych przez Niemców w lesie na Stadionie, cmentarz partyzancki i cmentarz żydowski na Pakoszu.

Kolejna grupa, 142 fotografii, portretuje kielczan. Na 39 zdjęciach przedstawiono zajęcia mieszkańców miasta. Pracy w fabryce i robotnikom fabrycznym poświęconych jest 15 ujęć. Na 10 zdjęciach obserwujemy ich w czasie pracy⁴², a pięć to portrety indywidualne i zbiorowe. Fotografie wykonano w FŁT „Iskra”, KFP „Białogon”, KPBP, OBR Prema.

Na pięciu fotografiach widzimy aktorów i pracowników kieleckiego Teatru im. S. Żeromskiego, a na czterech geologów pracujący na Kadzielni. Kolejne trzy ujęcia to pracownicy Miastoprojektu w pracowni. Również na trzech fotografiach możemy obserwować pracowników OSM Radostowa, przy linii produkcyjnej i rozwożeniu mleka⁴³. Wśród pozostałych pracujących kielczan mamy jeszcze m.in.: nauczyciela, wozaka, asfalcjarzy, pracowników zieleni miejskiej i wapiennika oraz operatora koparki w nietypowej roli. Dwa zdjęcia pokazują uczestników uroczystości w Narodowym Banku Polskim przy ul. Leonarda.

Na 20 fotografiach autorstwa J. Buczkowskiego możemy zobaczyć realizację „czynów społecznych”. Z tego 14 fotografii dokumentuje „porządki” na cmentarzu żydowskim na Pakoszu w 1966 r.⁴⁴. Zdjęcia o charakterze reportażowym ilustrują przybycie grupy mężczyzn na cmentarz, pracę przy wykopywaniu nagrobków i ładowaniu ich na wywrotkę oraz grupę opuszczającą cmentarz. Na pięciu fotografiach udokumentowane są prace porządkowe na terenach w sąsiedztwie nowego gmachu Urzędu Wojewódzkiego przy al. IX Wieków Kielc a na jednej wykonywanie wykopów wzdłuż ul. Paderewskiego.

40 MHKi/I/1037-1045.

41 M.in. MHKi/I/1180-1183.

42 MHKi/I/386-388, 401, 1980, 1982, 2080-2082, 2084.

43 MHKi/I/526, 1972, 2014.

44 MHKi/I/373-385, 1587, 1604.

Następna grupa 37 fotografii odnosi się do dzieci i młodzieży. Tylko na czterech fotografiach uchwycono zajęcia związane z nauką⁴⁵, a na kolejnych siedmiu ze szkolnymi zawodami sportowymi. Cztery zdjęcia rejestrują tylko obecność dzieci w przestrzeni miejskiej. Większość obrazuje rozmaite sposoby spędzania czasu wolnego. Cykl sześciu zdjęć pokazuje różne możliwości zabawy w wesołym miasteczku, które tradycyjnie w latach 60. i 70. XX w. lokowało się przy al. 1000-lecia Państwa Polskiego⁴⁶. Możemy też obserwować m.in. udział w festynach sportowych, scenki na placach zabaw i na basenie⁴⁷ oraz wyprawy do kina. Interesująca jest seria trzech fotografii dziecięcych uczestników pierwszych wczasów namiotowych zakładów „Iskra” w Sobkowie w 1961 r., gdzie uwagę zwraca zwłaszcza „militarne” wyposażenie kilkuletnich wczasowiczów⁴⁸.

Zajęciom, którym w czasie wolnym oddawali się dorośli kielczanie poświęconych jest 31 fotografii. Możemy zobaczyć mieszkańców Kielc biorących udział w wydarzeniach sportowych lub masowo kibicujących zawodnikom, m.in. na zawodach motocrossowych nad zalewem⁴⁹, spacerujących po mieście i plażujących nad wodą. Jedną z możliwości spędzania wolnego czasu było też uczestnictwo w kulturze poprzez np. odwiedzanie wystaw prezentowanych w WDK lub izby pamięci Kieleckiej Fabryki Pomp⁵⁰. Na pięciu fotografiach po raz pierwszy obserwujemy kielczan, którzy spędzają urlop w nowej formule – na wczasach w zakładowych ośrodkach wypoczynkowych⁵¹: pracowników FŁT „Iskra” po raz pierwszy w 1963 r. w Kazimierzu Dolnym, a pracowników ZUCHiAP „Armatury” w Łebie. Fotografie odnoszące się do wczasów załogi FŁT „Iskra” wyróżniają się wyjątkowo rozbudowanymi opisami na kopertach, z których wynika, że zatrudnieni w tej fabryce możliwość wypoczynku zawdzięczali Związkowi Radzieckiemu. Według tych notatek zamieszkali oni „w domkach zrobionych z desek po dostawie maszyn ze Związku Radzieckiego”⁵².

Na 15 fotografiach widzimy przechodniów w przestrzeni miejskiej, na ulicach i placach. Z tego dwie fotografie dotyczą trzyosobowej grupy turystów z plecakami na ul. Bodzentyńskiej. Ciekawsze ujęcia to grupa przechodniów oblegająca uliczny saturator na ul. Sienkiewicza, mleczarka – wiejska kobieta w zapasce z koszykiem na plecach i bańką z mlekiem na rogu ul. Koziej i Silniczej oraz grupa osób wsiadających do autobusu na przystanku komunikacji miejskiej przy ul. Warszawskiej⁵³. Na pozostałych fotografiach kielczanie zostali uwiecznieni na ulicach: Zagórskiej, Sienkiewicza, Leonarda, Dużej oraz na Rynku i skwerze Żeromskiego.

45 MHKi/I/521, 1586, 1963, 1988.

46 MHKi/I/1185-1189.

47 MHKi/I/116, 407-412, 2017.

48 MHKi/I/1968-1969, 1975.

49 MHKi/I/330-335.

50 MHKi/I/2078, 5708.

51 MHKi/I/1966, 1967, 1989, 1990, 2092.

52 MHKi/I/1989, 1990, 2092.

53 MHKi/I/487, 5700, 5776.

Na 61 fotografiach widzimy bardziej i mniej ważne wydarzenia z życia miasta i jego mieszkańców. Najwięcej, bo aż 23, poświęcono pochodom pierwszomajowym, które udokumentowano na stałej trasie na ul. Sienkiewicza na 17 zdjęciach. Kolejne sześć zdjęć ilustruje koncentrację uczestników i zbiorowe dojście do samobudromu na ul. Sienkiewicza. Na drugim miejscu, już tylko w liczbie dziesięciu fotografii, znalazły się obrazy związane z podtapianiem ulic miasta – wylew Silnicy w 1960 r.⁵⁴ i ul. Żytnia zalana po opadach w 1980 r.⁵⁵. Po pięć fotografii obrazuje Festiwal Kultury Związków Zawodowych i turniej międzyzakładowy. Wyborów z roku 1989 dotyczą cztery zdjęcia plakatów na murach miasta. Trzy fotografie dokumentują wizyty posłów i dwóch wicepremierów: Stefana Jędrychowskiego i Franciszka Waniołki w FŁT „Iskra” w początkach lat 60.⁵⁶ Kolejne trzy ujęcia to fotograficzny zapis indywidualnego „protestu społecznego” z 1981 r. na ul. Warszawskiej, skierowanego przeciwko władzom miasta⁵⁷. Pozostałe fotografie dotyczą m.in. obchodów 1000-lecia Państwa Polskiego i Dnia Kobiet oraz kiermaszu książki.

Znaczącą liczebnie grupę fotografii stanowią zdjęcia panoramiczne Kielc, z czego J. Buczkowski jest autorem tylko 16, a resztę wykonał P. Pierściński. Poza jednym pozostałe 15 pojedynczych kadrów J. Buczkowskiego obejmuje zabudowę centrum miasta i osiedli, które wypełniają większość ujęć. Pięć panoram wykonanych z okien nowego budynku UW w kierunku południowym i poprzez nową ulicę IX Wieków Kielc prezentuje widok starego miasta z pozostałościami zabudowy dawnej dzielnicy żydowskiej⁵⁸. Interesujące są też fotografie powstającego osiedla Czarnów, osiedla przy ul. św. S. Kostki i ujęcie z góry od narożnika ulicy Źródłowej i Kopernika w stronę centrum z kościołem św. Wojciecha pośrodku⁵⁹.

Zupełnie inny charakter mają panoramy P. Pierścińskiego w liczbie 450, w obrębie 177 sygnatur. Większość to fotografie wykonane w szerokim planie z dużej lub nawet bardzo dużej odległości. Miasto albo pojedyncze zabudowania czy obiekty są na nich tylko mniej lub bardziej elementami krajobrazu. W związku z tym wiele z fotografii spełnia kryteria pozwalające zaliczyć je do Kieleckiej Szkoły Krajobrazu, dla której *charakterystyczny jest pejzaż obejmujący szerokie przestrzenie łagodnie falujących wzgórz pokrytych pasiakami upraw*⁶⁰. Panoramy te, z przenikającymi się krajobrazem rolniczym i miejskim, sytuują się w zdefiniowanym przez P. Pierścińskiego nurcie *pogranicza krajobrazowego*⁶¹. Pojedyncze ujęcia

54 MHKi/1/5756-5760.

55 MHKi/1/639-643.

56 MHKi/1/319, 363, 2083.

57 MHKi/1/644-646.

58 MHKi/1/112, 115, 532, 533, 1593.

59 MHKi/1/517, 536, 537, 1592.

60 P. Pierściński, *Kielecka szkoła krajobrazu*, „Przemiany” 1976, nr 3, s. 19.

61 P. Pierściński, *Portret ziemi*, tamże 1978, nr 1, s. 9.



Il. 16. Wglądówka jedenastoelementowa: panorama Kielce ze skoczni narciarskiej, 1969, fot. P. Pierściński, MHKi/I/1194.1-11

panoramiczne składają się ponadto w sekwencje tworzące złożone szerokokątne panoramy. Największa panorama składa się aż z 12 zdjęć, a dwie kolejne pod względem wielkości liczą ich po 11⁶².

Portret miasta P. Pierścińskiego powstał w większości z kilku tylko charakterystycznych punktów widokowych. Najwięcej, bo aż 160 fotografii, wykonanych jest ze stoków Grzbietu Szydłowskiego (kulminacje: góra Szydłowska 328,1 m n.p.m. i Świna Góra 346,2 m n.p.m.). Zbliżone lub nawet częściowo powtarzające się cykle fotografii pokrywają swoim zasięgiem obszar od Telegrafu do Siejów. Bohaterem pierwszego planu są jednak pola fotografowane w manierze Kieleckiej Szkoły Krajobrazu, przetykane pojedynczymi gospodarstwami, gdzie nawet nie brakuje jeszcze budynków krytych strzechą i gontem. Oddalone miasto obserwujemy w różnych stadiach rozwoju, m.in. udokumentowana jest rozbudowa osiedla Szydłówek i budowa pierwszych obiektów po wschodniej stronie ulicy

62 Największa panorama MHKi/I/1031 nie ma odbitek pozytywowych. Panoramy 11-elementowe: MHKi/I/898, 1194.



Warszawskiej – Szkoły Podstawowej nr 14 i kotłowni na wysokości przyszłego osiedla Bocianek⁶³. W dalekiej perspektywie widzimy m.in. górujące nad miastem wzgórze Karczówki, a nawet zamek w Chęcinach⁶⁴.

Drugi pod względem liczebności zbiór to 124 panoramy Kielc, z których większość została wykonana z wieży kościoła na Karczówce (340 m n.p.m.) lub okolic klasztoru. Mniej lub bardziej rozbudowane cykle często powtarzających się zdjęć portretują krajobraz miasta od Malikowa do ulicy Krakowskiej. Dominują obrazy różnych stadiów budowy osiedla mieszkaniowego i kompleksu medycznego na Czarnowie, za którym dopiero w dalekim planie widzimy miasto. Częstymi elementami pierwszego planu są: nowy szpital, oddany do użytku w 1968 r., Fabryka Łożysk Toczyńskich „Iskra” i nowy kompleks szkolny przy skrzyżowaniu ul. Jagiellońskiej i Kołłątaja. Wyjątkiem są cztery najstarsze, pochodzące z 1956 r., panoramy Kielc, dokumentujące początki budownictwa mieszkaniowego na Czarnowie z pierwszej połowy lat 50. XX w.⁶⁵.

63 MHKi/I/897.3, 899.5.

64 Karczówka widoczna na wielu fotografiach, m.in. MHKi/I/884, 893; Zamek w Chęcinach MHKi/I/888.a.

65 MHKi/I/5749-5752.

Kolejna grupa panoram to 45 zdjęć Kielc wykonanych ze wzgórza Telegraf (408 m n.p.m.). Kilka cykli zdjęć utrwaliło panoramiczny obraz miasta z przełomu lat 60. i 70. ubiegłego wieku, poczynając od Wietrzni aż do Barwinka i Pakosza. Część zdjęć skupionych na bliższym planie poświęcone jest powstającej pod Telegrafem nowej dzielnicy przemysłowej, eksploatowanym jeszcze w czasie wykonywania zdjęć kamieniołomom Wietrznia oraz rozbudowywanemu osiedlu XXV-lecia PRL⁶⁶. Ujęcia bardziej perspektywiczne obejmują prawie całe miasto, sięgając od Karczówki do Grzbietu Szydłowskiego.

Na 39 fotografiach możemy zobaczyć panoramy miasta wykonane z Kadzielni (295 m n.p.m.). Serie bardzo podobnych zdjęć zrobione są z Wzgórza Harcerskiego, a także ze Skałki Geologów i kilku innych miejsc. Najczęściej fotografowanym motywem jest Skałka Geologów i Szmaragdowe Jezioro. Specyfiką kadzielnieńskich panoram są ich ujęcia poprzez wyrobiska Kadzielni i obecność elementów miasta jedynie na drugim, dalekim planie. Tylko trzy fotografie to bezpośrednie obrazy miasta: Pakosza i Karczówki oraz dwie wersje widoku zabudowy ul. Chęcińskiej – z roku 1956 i 1963 – różniące się obecnością nowej ulicy Marcelego Nowotki (obecnie ul. Biskupa Kaczmarka)⁶⁷. Inne zmiany wskazujące na upływ czasu to zniknięcie wody ze Szmaragdowego Jeziora i budynków wapiennika i pojawienie się amfiteatru oddanego do użytku w 1971 r. z okazji jubileuszu IX wieków Kielc⁶⁸. Miasto możemy zobaczyć jedynie na marginesie poszczególnych kadrów, najczęściej w postaci budynków osiedla RSM przy ul. Chęcińskiej, wzgórza zamkowego i klasztoru na Karczówce.

Ostatnią zwartą grupą panoram są 24 ujęcia wykonane w 1969 r. z budowanej na szczycie Pierścienicy (367 m n.p.m.) skoczni narciarskiej. Obejmują swoim zasięgiem całe miasto od Karczówki do Telegrafu. Miasto widzimy jednak z bardzo dużej perspektywy, bo pierwszy plan zdominowany jest przez las porastający zbocza Pasma Posłowskiego.

Z 15 panoram ukazujących miasto od zachodu bardziej interesujących jest tylko sześć fotografii. W 1970 r. z perspektywy Czarnowa utrwalono nowy dworzec kolejowy i jego okolice, a za nim centrum miasta od wiaduktu na ul. 1 Maja do Kadzielni⁶⁹. Ciekawa jest seria ośmiu zdjęć zrobionych w 1967 r. z wieżowca przy ul. Biskupa Kaczmarka 4, na których za północną pierzeją ul. Żytniej oglądamy panoramę dzielnicy przydworcowej i zabudowę wzdłuż ul. Paderewskiego⁷⁰. Tematem kolejnych siedmiu panoram jest fragment kieleckiej starówki od al. IX Wieków Kielc po wzgórze zamkowe, sfotografowany w 1968 r. z okien Urzędu Wojewódzkiego⁷¹. Znaczna część uwiecznionych na pierwszym planie budynków, należących wcześniej do obszaru żydowskiego getta, już nie istnieje,

66 M.in.: MHKi/I/659.2, 662.2.

67 MHKi/I/1315, 5710, 5728.

68 MHKi/I/1307, 1308, 1353, 1314.1, 1317.

69 MHKi/I/1156-1161.

70 MHKi/I/764-786, 794-975.

71 MHKi/I/1197-1200, 1267.

gdyż zostały rozebrane w ramach modernizacji śródmieścia. Również panoramę starówki, ale z wysokości katedralnej dzwonnicy, prezentuje sześć zdjęć z 1967 r.⁷². Obejmują one obszar miasta od kina Moskwa do ul. Dużej. Ścisłe centrum miasta widzimy też na sześciu panoramach wykonanych w 1965 i 1970 r. z okolic ul. Panoramicznej⁷³. Są to trzy fotografie górującego nad miastem wzgórza zamkowego, w tym jedna nastrojowa w stylu Jana Bułhaka. Z ulicy Krakowskiej pochodzi pięć panoram, z czego interesujące są trzy, zrobione w 1966 r. z wieżowców przy ul. Krakowskiej⁷⁴. Są to dwa zbliżone zdjęcia wzgórza zamkowego, na których na pierwszym planie możemy zobaczyć pozostałości browaru Karscha i widok na osiedle RSM Armatury przy ul. Chęcińskiej z Karczówką w tle. Z pozostałych ośmiu pojedynczych panoram do ciekawszych możemy zaliczyć tylko dwa ujęcia z wieżowców. Jedno to kompleks budynków rzeźni przy ul. Zagórskiej z widokiem na osiedle KSM z 1968 r., a drugie to panorama centrum miasta pomiędzy ulicami Źródłową i Kopernika⁷⁵.

Grupa 75 fotografii pochodzi spoza Kielc. Z tego 31 związanych jest z lotniskiem w Masłowie, 20 ze szpitalem w Czerwonej Górze, a dziewięć z Kielecką Fabryką Domów. Z 15 pozostałych fotografii trzy pochodzą z Nowin (cementownia), cztery z Ostrowca (pałacyk Rydla i budowa hotelu) i dwie z Nziemnej Stacji Satelitarnej w Psarach koło Kielc, a pojedyncze fotografie z Suchedniowa, Końskich, Rudek i Jędrzejowa. Miejsce wykonania dwóch fotografii nie jest zidentyfikowane.

Ponadto w kolekcji znajduje się 127 fotografii reprodukcyjnych P. Pierścińskiego. Jest to 66 reprodukcji pocztówek i fotografii, 29 reprodukcji druków i 32 reprodukcje dokumentujące zbiory archeologiczne, m.in. monety.

Z chwilą pozyskania pierwszych części omawianego zespołu fotografii przez Muzeum Historii Kielc w 2009 i 2010 r. zdjęcia zaczęto wykorzystywać w działalności edukacyjnej muzeum podczas wykładów, lekcji muzealnych i warsztatów. W 2012 r. znalazły się na wystawie czasowej „Kielce w PRL-u. Wystawa fotografii ze zbiorów Muzeum Historii Kielc”, a w 2015 r. na wystawie „Wizerunek miasta”. Zostały także zostały zamieszczone w katalogach obu wystaw i wydanej przez muzeum monografii miasta Kielce przez stulecia⁷⁶. Fotografie obydwu autorów często służyły również jako ilustracje do opracowywanych przez muzeum wystaw plenerowych (planszowych), m.in.: „Był, Jest, Będzie... Plac Najświętszej Marii Panny”, „Rynek w Kielcach”, „Ulica Sienkiewicza” i „100 lat Społem Kielce. 1919-2019”.

72 MHKi/1/764, 1288-1290.

73 MHKi/1/789, 876, 1135, 1136, 1142.1, 1842.2.

74 MHKi/1/1151, 1276, 1277.

75 MHKi/1/833, 5697.

76 *Kielce w PRL-u. Wystawa fotografii ze zbiorów Muzeum Historii Kielc*, oprac. M. Kolasa, Kielce 2012; *Wizerunek miasta*, oprac. K. Myśliński, Kielce 2015; *Kielce przez stulecia*, red. M. Maciągowski, Kielce 2014.

Leszek Dziejic (Museum of the History of Kielce)

Portrait of the city. Photographs of Kielce by Janusz Buczkowski and Paweł Pierściński in the collection of the Museum of the History of Kielce

The study presents two collections of photographs taken by Kielce photographers, Janusz Buczkowski and Paweł Pierściński, kept at the Kielce History Museum. They are part of the Museum Library Iconography collection, which in mid-2021 had 5,777 items. Both collections document the city's architectural and urban transformations and illustrate various manifestations of urban life. Both collections include a total of 1,440 inventory items and 2,516 photographs, which constitute 43.6% of the Iconography collection. The portrait of Kielce within the present administrative boundaries is captured in 1,684 photographs, which constitute 89.3% of both collections. The oldest photograph is from 1952 whereas the most recent one dates back to 1992. Most of the photos, however, come from the 1960s and 1970s. For greater clarity, the portrait of the city shown in 1693 photographs is presented in the following six thematic categories: monuments, „old” city, „new” city, people, events, panoramas complemented by two additional groups: photos of the region and reproductions.

With the acquisition of the collection of photographs in question in 2009 and 2010, the photos began to be used in the educational activities of the museum during lectures, museum lessons and workshops. In 2012, they were included in the temporary exhibition entitled „Kielce in the People's Republic of Poland” and in 2015 at the exhibition „Image of the city”. They were also included in the catalogs of both exhibitions and the monograph of the city of Kielce published by the museum. The photographs also served as illustrations for the museum's open-air (board) exhibitions, entitled „Main Square in Kielce” and „Sienkiewiczza Street”.

Keywords: Kielce, photography, picture, photographers from Kielce

Iwona Grabczak (Muzeum Historii Kielc)

Wokół „Pamiętnika Kieleckiego” z 1901 roku

Uroczystości organizowane w związku z 100. rocznicą urodzin Adama Mickiewicza odbywały się we wszystkich trzech zaborach oraz poza nimi. Szczegółowe informacje znalazły się w *Kronice Mickiewiczowskiej 1898*, która stanowi drugą część wydawnictwa *Rok Mickiewiczowski: księga pamiątkowa wydana staraniem Kółka Mickiewiczowskiego we Lwowie*¹. Powstały dwie części tej książki. Pierwsza zawierała rozprawy i materiały odnoszące się do samego Mickiewicza i jego epoki, w drugiej przedstawiono przygotowania do obchodów jubileuszu. W skład komitetu organizacyjnego wydawnictwa weszli profesorowie: Roman Piłat, Juliusz Makarewicz, Kazimierz Twardowski, Adam Bieńkowski². We wstępie zaznaczono, że znaczna część kroniki poświęcona będzie obchodom jubileuszowym, „że w każdym piśmie, w małym i większym miasteczku i wsi urządzano uroczystości z okazji urodzin Adama Mickiewicza”³. Inicjatorem kolejnego wydawnictwa było Towarzystwo Literackie im. Adama Mickiewicza. Zaplanowano szereg działań, na pierwszym planie postawiono zadania wydawnicze. Ukazał się Pamiętnik Towarzystwa, zawierający m.in. rozprawy, materiały, wspomnienia o poecie, listy⁴. Pamiętnik starano się kolportować nie tylko na terenie Galicji, Wielkim Księstwie Poznańskim oraz w Niemczech i we Francji. Najwięcej kłopotów z dostępem było w Królestwie Polskim. W tym zaborze dzieła Mickiewicza i wszelkie publikacje nie miały zgody cenzury⁵.

1 *Księga Pamiątkowa. Wydanie staraniem Kółka Mickiewiczowskiego we Lwowie*, Lwów 1899 r.

2 Tamże, s. 3.

3 Jerzy Jarowiecki, *Czy Lwów był „pustynią kulturalną”?* *Czasopisma społeczno-kulturalne i literackie w latach autonomii galicyjskiej*, w: *Kultura książki ziem wschodniego i południowego pogranicza Polski (XVI-XX wiek). Paralele i różnice*, red. J. Gwóźdź, E. Różycki. Katowice 2004, s. 124.

4 Tamże, s. 134.

5 Stanisław Fita, *Rola TLiAM w rozwoju badań nad Mickiewiczem i upowszechnianiu dzieł poety*, „Rocznik Towarzystwa Literackiego imienia Adama Mickiewicza” 1988, s. 33, 75-84.

Duży wpływ na obchody jubileuszu miały dwa spektakularne wydarzenia: odsłonięcie pomników w Krakowie i Warszawie w 1898 r. oraz sprowadzenie trumny ze szczątkami Mickiewicza na Wawel w 1890 r.⁶

Dążono to tego, aby w „każdym większym ognisku kraju zostały wydane księgi zbiorowe, złożone z prac i artykułów osób osiadłych w danej prowincji lub z niej pochodzących. Pomysł wydania kilkunastu książek będzie nie tylko uczczeniem pamięci Adama Mickiewicza, ale wpłynie na czytelnictwo krajowe. Liczono, że w każdej guberni Królestwa Polskiego zostanie złożona i wydrukowana książka imienia Mickiewicza. Poświęcona będzie historii i etnografii danej guberni.

W roku mickiewiczowskim organizowano także publiczne odczyty z zakresu historii polskiej, nauk przyrodniczych. Miejscem tych działań był m.in. Poznań. Podejmowano także inicjatywy społeczne w zakresie szerzenia oświaty ludowej. Idee te były bliskie Bolesławowi Prusowi. Zwracał uwagę, że bardziej rozsławia wieszca nie pomniki, a „upowszechnianie jego pism za pomocą tanich wydawnictw”⁷.

Warto zwrócić uwagę na sytuację panującą w tym obszarze w Kielcach u schyłku XIX w. Działania prowadzone przez szczupłe środowisko kieleckiej inteligencji były ograniczane przez władze. Na panującą atmosferę wpływały kolejne niekorzystne wydarzenia. W 1893 r., po dziesięciodniowym „oblężeniu” przez żandarmerię, władze carskie zamknęły na cztery lata seminarium duchowne w Kielcach, część wykładowców została osadzona w cytadeli warszawskiej. Biskup Tomasz Kuliński został ukarany grzywną za brak dozoru, w wyniku, którego wykładowcom i alumnom można było zarzucać nielojalną względem państwa działalność, bądź przynajmniej usposobienie patriotyczne. Miejskowa „Gazeta Kielecka”, jedyny ślad aspiracji lokalnych do przemawiania słowem pisanym, ukazywała się bez przeszkód tylko dlatego, że przedrukowywała wiadomości z innych czasopism, dopuszczonych przez cenzurę⁸.

Generalnie oceniając stosunek władz gubernialnych – czy to gubernatora, wicegubernatora czy urzędników, którym bezpośrednio powierzono wykonywanie obowiązków cenzorskich – można zauważyć, że rusyfikacja była przez władze traktowana w sposób czysto instrumentalny. Najmniejsze nawet akcenty patriotyczne pojawiające się na łamach prasy wykorzystywali jako dogodny pretekst do ograniczania wolności

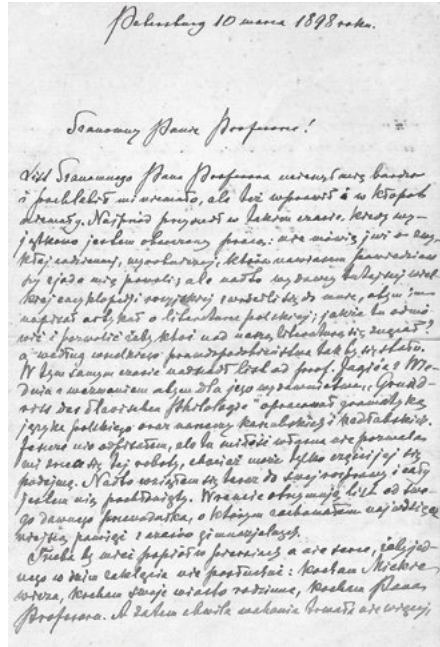
6 Zbigniew Przybyła, *Obchody 100 rocznicy urodzin Adama Mickiewicza na ziemiach polskich, w: Ku uczczeniu Mickiewicza*, Kielce 1999, s. 105. Warto zwrócić uwagę na zwyczaj obchodzenia okrągłych jubileuszy Polaków, zasłużonych na polu sztuki lub nauki. Przypada to szczególnie na okres po powstaniu styczniowym są pod zaborami. Wydarzenia takie dawały możliwość publicznego wyrażania swoich uczuć. Zjawisko jubileatyzmu w Polsce wywodziło się z pozytywistycznego kultu ludzi zasłużonych na różnych polach działalności. Rocznicą urodzin Mickiewicza przyczyniła się do powstania wielu tego rodzaju projektów. Popularna była idea wznoszenia pomników poety, zgodnie z hasłem wyrażonym przez Chmielowskiego w 1872 r.: „Geniuszom stawiać należy pomnik - zgadzamy się z na to”. R. Matuszewski, *Z tygodnia na tydzień. Psychologia pomników*, „Tygodnik Ilustrowany” 1898, nr 52, s. 1021.

7 B. Prus, *Kroniki*, t. 11, oprac. Z. Szwejkowski, Warszawa 1961, s. 13.

8 J. Pazdur, *Dzieje Kielc 1864-1936*, Wrocław 1971, s. 76.



Il. 1. Bronisław Bieńkowski, fotografia ze zbiorów rodziny Bieńkowskich



Il. 2. Rękopis listu Jana Łosia do Bronisława Bieńkowskiego, Petersburg 10 marca 1898 r.; ze zbiorów rodziny Bieńkowskich



Il. 3a. Rękopis *Pamiętnika Kieleckiego*; wł. Muzeum Historii Kielc



Il. 3b, 3c. Rękopis *Pamiętnika Kieleckiego*; wł. Muzeum Historii Kielc

prasy. Wobec władz zwierzchnich był to zawsze wygodny argument uzasadniający zamknięcie niewygodnego pisma. W ten właśnie sposób zamknięto także okresowo „Gazetę Kielecką”, mimo jej lojalistycznego profilu⁹.

Polityka caratu wobec kultury polskiej polegała na stosowaniu różnych strategii, które miały ją ograniczać. Zadaniem ich miała być destrukcja społeczeństwa. W publikacji Janusza Kosteckiego i Wojciecha Tomaszewskiego czytamy: „Dopuszczalny przez władze repertuar inicjatyw kulturalnych miał być ubogi,

⁹ Henryk Bałabuch, *Cenzura a rusyfikacja. Tożsamość czy podobieństwo celów i metod? Uwagi na przykładzie polskiej prasy prowincjonalnej końca XIX wieku*, „Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska” 1997/1998, Sectio F: Historia, s. 185.

rozproszony i podporządkowany wartościom narzuconym z wewnątrz, uczestnictwo w kulturze zaś reglamentowane ilościowo i ideologicznie, różnicowane i przypisane do miejsca danego osobnika (grupy) w strukturze społecznej”¹⁰.

Pierwszym trwałym wydawnictwem prasowym w Kielcach w języku polskim była „Gazeta Kielecka”. Założycielem był kielecki księgarz pochodzenia żydowskiego Michał Goldhaar, redaktorem Leon Gautier – dawny naczelnik powiatu kieleckiego. Po jego śmierci, wydawnictwo i redakcja trafiła w ręce do prawnika Arkadiusza Płoskiego.

„Gazeta Kielecka”, wykorzystując rozluźnione rygory cenzury, ok. 1900 r. szczerą zamieszczała m.in. „notatki literackie”, omawiające nowości na rynku czytelnictwem, a także publikować sporo ciekawych i nowych szczegółów z przeszłości miasta. Dodatkową okolicznością mobilizującą aktywnych kulturalnie kielczan w tym czasie były uroczystości jubileuszowe Henryka Sienkiewicza połączone z oddaniem mu w 1900 r. Oblęgorka, jako daru narodowego¹¹. Po rewolucji 1905 r. poeta Leon Rygier założył i wydawał w Kielcach w latach 1906-1907 „Echa Kieleckie”. Finansowali je: drukarz S. Święcki, dentysta Papieski i inż. Kossuth, działacze Postępowej Demokracji, a jedną z zaangażowanych współpracowniczek tego pisma była żona Rygiera Zofia Nałkowska.

„Gazetę” drukowano w zakładzie Edwarda Kołakowskiego. Także tu drukowano trzy pierwsze edycje roczników „Pamiętnika Kieleckiego”. Czwarta ukazała się w 1898 r., piąta w 1901 r.¹². Redaktor „Gazety Kieleckiej” nie cieszył się uznaniem władz. Z inspiracji Ministerstwa Spraw Wewnętrznych odebrano mu koncesję. Wydawnictwo przejmowali kolejno Stanisław, Stefan i Wanda Sienniccy. Pojawiały się w gazecie przedruki z gazet rosyjskich, powieści w odcinkach, anonse o imprezach i ogłoszenia handlowe. Od 1900 r. nastąpiło niewielkie złagodzenie cenzury prasowej i umożliwiło to przetrwanie wydawnictwa¹³. Drukowano więcej informacji lokalnych i regionalnych. Zaczęto zwracać uwagę na stan zdrowotny kielczan. Rozpoczęła się powolna zmiana gazety. Powrócono w dziale informacji do wiadomości miejscowych i bieżących. Informowano, co działo się w Kielcach i guberni. Omawiano imprezy kulturalne sporadycznie, odnotowywano zaś działania stowarzyszeń i instytucji dobroczynnych. Wrócono do działów i rubryk, w których omawiano historię regionu. Była też możliwość upamiętnienia wielkich Polaków związanych z regionem: Henryka Sienkiewicza z okazji jego jubileuszu, Bolesława Prusa czy Stanisława Konarskiego. W gazecie umieszczono dalej przedruki, które w każdej gazecie prowincjonalnej musiały się znaleźć¹⁴.

10 J. Kostecki, W. Tomaszewski, *Książka i prasa na prowincji Królestwa Polskiego w XIX wieku*, „Rocznik Biblioteki Narodowej” 2003 r., s.266.

11 J. Pazdur, *Dzieje Kielc...*, s. 30.

12 M. Banaszak, „Gazeta Kielecka” (1870-1945). Jej ideowo – polityczne i edytorskie przemiany, „Kwartalnik Historii Prasy Polskiej” 1990, nr 2, s. 35-47.

13 *Almanach drukarstwa Kielecczyny*, red. J. Butwiłło, Z. Nosal, Kielce 1969, s. 9, 10.

14 M. Pawlina-Meducka, *Gazeta Kielecka (1870-1939)*, Kielce 2017, s.56.

W sytuacji, jaka panowała w Kielcach, drukarz Stanisław Świącki uzyskał zgodę władz na wydrukowanie zbioru prac dla uczczenia setnej rocznicy urodzin Adama Mickiewicza. Zgodnie z założeniami, poza artykułami odnoszącymi się do twórczości poety, w tomie znalazły się prace z zakresu fizjografii, historii, architektury i sztuki, w powiązaniu z określonymi zjawiskami lokalnymi. Unikatowy rękopis – przygotowany pod redakcją Bronisława Bieńkowskiego¹⁵ „Pamiętnik Kielecki. Zbiór prac ku uczczeniu Adama Mickiewicza (1798–1898) – wydany drukiem w 1901 r., trafił do zbioru Muzeum Historii Kielc w 2008 r. Został odnaleziony przez kieleckiego kolekcjonera Mariana Wolaka na krakowskim rynku antykwarycznym. Rękopis składa się z 204 s. Zawiera dziesięć wyretuszowanych fotografii i dziesięć rysunków, stempli i adnotację carskiego cenzora oraz rosyjski znaczek skarbowy¹⁶.

Forma pamiętnika, na którą zdecydował się wydawca, wynikała z faktu, że na przełomie wieków i na początku XX w., prócz wspomnień obyczajowo-towarzystwiskich, drukowano licznie także pamiętniki, których problematyka przesuwała się w stronę polityki, i która wyraźnie z zelżenia cenzury. Proza pamiętnikarska to typ prozy dokumentarnej, która sytuuje się między nauką (historia i historiografia), publicystyką i literaturą. Funkcjonuje ona w obrębie piśmiennictwa użytkowego. Nazwa „pamiętnik”, zanim zaczęła oznaczać typ dokumentu osobistego, pojawiła się w piśmiennictwie polskim w znaczeniu „księgi, w której zapisane jest to, co warte zapamiętania. Dostrzec to można zwłaszcza w wydawnictwach zbiorowych: „Pamiętnik Warszawski, „Pamiętnik Lwowski”, „Pamiętnik Naukowy” czy „Pamiętnik Towarzystwa Literackiego im. Adama Mickiewicza”, wychodzący od 1887 r.¹⁷. Wśród autorów „Pamiętnika Kieleckiego” widnieją nazwiska Tadeusza Jana Wagnera, Romana Plenkiewicza, Feliksa Rybarskiego, Wincentego Choroszewskiego, Stanisława Możdżeńskiego, Konrada Gąsiorowskiego, Józefa Wigury, Wincentego Giebartowskiego, Stanisława Ciszewskiego, Wojciecha Gersona, Jarosława Korwina, Jana Łosia¹⁸, Bronisława Bieńkowskiego, Julii

15 Bronisław Bieńkowski, polski filolog klasyczny, pedagog. Urodził się w Warszawie w środowisku drobnomieszczańskim. W 1867 r. ukończył IV gimnazjum w Warszawie. Filologię klasyczną studiował na wydziale historyczno-filologicznym Szkoły Głównej i na Cesarskim Uniwersytecie Warszawskim, gdzie 12 lutego 1875 r. otrzymał dyplom kandydata nauk historyczno-filologicznych na podstawie dysertacji *O Prometeje*. Był nauczycielem języka greckiego i łaciny w gimnazjach: od 1873 r. w Piotrkowie, od 1880 r. w II gimnazjum w Warszawie, od 1890 r. do śmierci w Kielcach. Publikował w „Opiekunie domowym” i „Tygodniku Piotrkowskim”. Był współpracownikiem Muzeum Lwowskiego. Pochowany na cmentarzu Starym w Kielcach. *Polski Słownik Biograficzny*, t. VII, Kraków 1936, s. 72.

16 M. Kolasa, *Dary i nabytki Muzeum Historii Kielc w latach 2006-2008*, „Studia Muzealno-Historyczne” 2009, s. 443.

17 J. Sztachelska, *Pamiętnikarstwo. Z dziejów terminu i gatunku w XIX w.*, „Studia Podlaskie” 2013, s. 151.

18 Jan Nepomucen Łoś, językoznawca, sławista, prof. UJ członek AU; twórca gramatyki historycznej języka polskiego, edytor wielu zabytków języka polskiego. Zajmował się gramatyką historyczną i opisową oraz historią języka polskiego; autor podręczników uniwersyteckich (trzytomowa *Gramatyka polska*).

Kietlińskiej-Rudzkiej, Zygmunta Wasilewskiego, Zdzisława Bitnera, Józefa Długosza, Zofii Kowerskiej, Eleuterego Siemiradzkiego¹⁹, Stanisława Kontkiewicza. Twórcami grafik i rysunków byli Wojciech Gerson i Rajmund Niesiołowski²⁰.

Pamiętnik w swym założeniu miał być hołdem dla pisarza. W przedmowie wydawca zwraca uwagę na autorów związanych z terenami dzisiejszej guberni kieleckiej. Treści artykułów nawiązują do historii regionu, osoby Adama Mickiewicza i oddziaływania jego twórczości i działalności w latach 1798–1898. W części dotyczącej Kielc i okolic znalazło się 15 artykułów. Zawiera informacje dotyczące zabytków Kielc i okolicy, teksty o Stanisławie Staszycu, opracowania traktujące o dziejach szkół kieleckich. W drugiej części znajdują się artykuły odnoszące się bezpośrednio do Adama Mickiewicza i jego utworów. W części trzeciej znajdują się artykuły o treściach niezwiązanych bezpośrednio z dwoma poprzednimi tematami. *Pamiętnik* uzupełniają ryciny, szkice i tablice. W pamięci rodziny Bronisława Bieńkowskiego utrwalił się przekaz, że czas związany z pracami organizacyjnymi przy przygotowaniu wydawnictwa wiązał się z dużym nakładem pracy. To czas dużego wysiłku, związanego ze zbieraniem materiałów, poszukiwaniu autorów tekstów, prowadzeniem rozległej korespondencji. W odpowiedzi na publiczne apele, cieszącego się dużym autorytetem redaktora, napływały wartościowe materiały. W jednym ze skierowanych do niego listów, poznajemy główne założenia pracy nad pamiętnikiem.

„Dzięki za pomyślną odpowiedź! Pewny jestem, że w rękach Pańskich dobra myśl nie zagrzebie się w niepamięci... Co do cenzury, najtaniej i najdogodniej jak złożyć całość; rękopisy mogą być różnych formatów i charakterów pisma, ale razem zszyte i ogólny tytuł noszące. Jeżeli byście trudności mieli co do cenzury, to proszę nadesłać rękopis do Warszawy, Postaramy się go ocenzurować. Zachowam zupełną dyskrecję co do osoby Pana”²¹.

W liście od Jana Łosia czytamy: „Wreszcie otrzymuje list od swego dawnego przewodnika, o którym zachowałem najwdzięczniejszą pamięć z czasów gimnazjalnych. [...] Trzeba by mieć popiół w piersiach a nie serce, żeby jednego w nim zakłęcia nie posłuchać: Kocham Mickiewicza, Kocham swoje miasto rodzinne, Kocham Pana Profesora. A zatem chwila wahania trwała nie więcej, jak mgnienie oka...”²².

Autorzy kolejnego listu: Ignacy Baliński, Zygmunt Gloger i Jan Karłowicz²³, zwracają się do Bronisława Bieńkowskiego, jako inicjatora projektu w guberni kieleckiej, aby skupił wokół siebie osoby, które wzięłyby udział w tym przedsięwzięciu.

19 Rękopis listu od Jana Karłowicza do Bronisława Bieńkowskiego z 9 lutego 1898 r., Warszawa; listy pochodzą ze zbiorów rodziny Bieńkowskich.

20 M. Kolasa, *Dary i nabytki*, s. 440.

21 Rękopis listu od Jana Karłowicza do Bronisława Bieńkowskiego z 9 lutego 1898 r., Warszawa.

22 Rękopis listu od Jana Łosia do Bronisława Bieńkowskiego z 10 marca 1898 r., Petersburg.

23 Jan Aleksander Karłowicz, etnograf, językoznawca, muzykolog; inicjator i współtwórca *Słownika języka polskiego oraz słownika gwar polskich*. Zabiegał o założenie Muzeum Etnograficznego w Warszawie oraz stworzenie Towarzystwa Ludoznawczego. *Polski Słownik Biograficzny*, t. XII, Wrocław – Warszawa – Kraków 1966, s. 55.

Rękopis *Pamiętnika Kieleckiego* w zasobach Muzeum Historii Kielc to cenny unikatowy eksponat dokumentujący sytuację w guberni na przełomie wieków. Wpisywał się w nurt pamiętnikarski popularny pod koniec XIX w., podejmując ważny temat, jakim były uroczystości związane z setną rocznicą urodzin Adama Mickiewicza. Ten wspólny temat jednoczył mieszkańców wszystkich zaborów. Redaktor wydania Bronisław Bieńkowski pozyskał do wydawnictwa osoby, związanych z terenem guberni kieleckiej.

Wydanie „Pamiętnika spotkało się z bardzo ciepłym przyjęciem i uznaniem, co znalazło swoje odbicie w korespondencji, nadsyłanej do Bieńkowskiego : „Dziękuję serdecznie za uprzejmy list Pański. Szczerze się cieszę, iż się Sz. Panu udało przezwyciężyć trudności i dopiąć swego. Wiem ja dobrze, ile tego rodzaju przedsięwzięcia wymagają trudu i zachodów i jak są kłopotliwe”²⁴.

„Co się tyczy sprawozdań o książce chętnie zrobię, co będę mógł. Myślę wszakże, że i bez zachodów specjalnych o książce referaty będą. Nie tak różowo przedstawia mi się sprawa rozprzedaży książki”²⁵.

„Z wielką przyjemnością dowiaduje się z listu Waszego o dojściu do skutku wydawnictwa, które za zaniechane już uważałem. Pańskiej energii i ofiarności je zawdzięczamy!”²⁶.

„Całą już dobę chciwie pochłaniam bogatą jego zawartość. Mówi on sam za siebie i niewątpliwie zajmie należne miejsce w zbiorach wszystkich mających umysłowe potrzeby i obowiązki, współobywateli naszych”²⁷.

„Z uczuciem głębokiej radości powitałem *Pamiętnik Kielecki*. Wydawnictwo to przez cel swój piękny zasługuje na gorące poparcie zwłaszcza, że nabiera ono tem większego społecznego znaczenia, iż złożyła się nań praca zbiorowa. Wszyscy, którzy zmuszeni są pędzić życie z dala od Kraju, czerpią otuchę w objawach szlachetnej pracy obywatelskiej.

Pisze Szanowny Pan, że »może w stronie oddalonej od kraju niejedno serce polskie bije żywo dla tego co swojskie, ukochane«. Tak jest – napotkać można w Rosyi ludzi o poczuciu swej odrębności narodowej. Ludzie tacy pragną pracować dla dobra społecznego i znajdują obszerne pole – budzą ducha narodowego w jednostkach, ulegających wpływowi obcego otoczenia. Dla ludzi tych *Pamiętnik Kielecki* będzie rzeczą bardzo pożądaną i wśród nich znajdę poparcie dla wydawnictwa”²⁸.

Informację o wydaniu „Pamiętnika Kieleckiego” odnajdujemy m.in. w „Przeglądzie Tygodniowym” z 22 czerwca (5 lipca) 1902 r.: „Dawno nie mieliśmy w ręku książki, wydanej z takim pietyzmem dla myśli przewodniej, jak ten

24 Rękopis listu Stanisława Ciszewskiego do Bronisława Bieńkowskiego z 22 stycznia 1902 r., Warszawa.

25 Rękopis listu od Jana Karłowicza do Bronisława Bieńkowskiego z 2 maja 1902 r., Warszawa.

26 Rękopis listu od Adolfa Pełtowskiego do B. Bieńkowskiego z 29 maja 1902 r.

27 Rękopis listu od Władysława Mickiewicza z 30 maja 1902 r., Paryż.

28 Rękopis listu od Zygmunta Krzyżanowskiego z 11 sierpnia 1902 r., Romny.

Pamiętnik Kielecki czci wielkiego poety poświęcony. *Pamiętnik* jako wyraz hołdu ziemi kieleckiej, miał być gotowy w dzień setnej rocznicy urodzin wieszczka – spóźnił się, lecz nie stracił przez to nic na wartości, ani na zewnętrznym wyglądzie”.

*

Podziękowania dla Pani Krystyny Bienkowskiej za udostępnienie materiałów i opowieść o niezwyklej rodzinie.
Autorka

Iwona Grabczak (Museum of the History of Kielce) „Pamiętnik Kielecki” [Kielce Diary] from 1901

The article deals with a topic related to the circumstances of the foundation of the Pamiętnik Kielecki. Zbiór prac ku uczczeniu Adama Mickiewicza 1798 – 1898 [Kielce Diary]. Collection of works in honor of Adam Mickiewicz 1798-1898]. The situation that prevailed in Kielce at that time was presented. Special merits of the editor of the edition, Bronisław Bieńkowski, who undertook its development, were emphasized. The contents of the book are discussed further in the article. The last section of the article is devoted to the reactions to the publication. A rich collection of private letters addressed to Bronisław Bieńkowski and information contained in numerous magazines underline the importance of this work.

Keywords: Kielce, local publications, Adam Mickiewicz

Recenzje i omówienia

Barbara Kasprzyk-Dulewicz (Muzeum Historii Kielce)

Jarosław Dulewicz (Kielce)

P. Kardyś, K. Zemęła, M. Medyński, T. Wojewoda,
S. Piątkowski, G. Miernik, M. Zawisza „Suchedniów.
Monografia historyczna miasta i gminy”, Suchedniów 2019,
ss. 512

Historia miasta dla wytrwałych

Pod koniec ubiegłego wieku zaczęło wzrastać zainteresowanie perspektywą lokalną w życiu społecznym. Marginalizowana dotychczas historia regionalna wzbudzała coraz większe uznanie i zainteresowanie badaczy. Do zrobienia zostało jeszcze wiele, tym bardziej trzeba docenić każdy wysiłek, który zmierza do wypełnienia białych plam najbliższej nam historii. Do takich inicjatyw z całą pewnością należy zaliczyć pracę grupy historyków, którzy podjęli trud uzupełnienia i usystematyzowania stanu wiedzy na temat dziejów Suchedniowa i jego okolic.

Odtwarzanie historii lokalnej nie należy do zadań łatwych. Na historyków podejmujących się analizy przeszłości wybranego miasta, wsi, gminy czy wreszcie zakładu przemysłowego czeka wiele pułapek. Są to najczęściej, brak materiału źródłowego oraz jego rozproszenie. Konsekwencją takiego stanu rzeczy jest niemożność szerszego przedstawienia wybranych wątków historii lokalnej. W drugą „pułapkę” badacze zapędzają się często sami. Jest to zbyt przywiązanie do tradycyjnego, uniwersyteckiego stylu prowadzenia badań historycznych i przedstawianie ich efektów w klasyczny, *stricte* naukowy sposób.

Trafnie problem ten obrazuje tytuł jednego z rozdziałów pracy zbiorowej pod redakcją Przemysława Wiszewskiego, który brzmi „**Historia lokalna i regionalna – dlaczego nie zachwyca?**” (podkr. aut.)¹. Autor słusznie zauważa, że zadość czyniąc rzetelności warsztatowej, nierzadko zapomina się o wadze sposobu przekazywania współczesnym odbiorcom informacji o przeszłości, która „pozwała budować swoją tożsamość na racjonalnych opowieściach, jak najbliższych minionej rzeczywistości”². Refleksja na ten temat coraz częściej pojawia się – zwłaszcza wśród młodego pokolenia badaczy – rodząc tym samym odwieczny dylemat: czy praca ma być popisem warsztatowych umiejętności, czy pisząc powinno się brać pod uwagę również aspekt popularyzatorski, czyniący pracę bardziej przyjazną w odbiorze? Odpowiedź na to pytanie staje się szczególnie ważna w odniesieniu do recenzowanej pracy, jak i wszystkich innych klasycznych monografii miast czy gmin.

1 *Bliska historia. O badaniach historii lokalnej i regionalnej*, red. P. Wiszewski, Warszawa 2018.

2 Tamże, s. 254.

Zdając sobie sprawę z naukowych założeń omawianej monografii, na uznanie zasługuje warsztat badaczy (choć i tu pojawiają się pewne zastrzeżenia), jednakże podczas lektury nasuwa się pytanie zasadnicze – dla kogo pisane są monografie miast? Czy dla „kolegów po fachu”, którzy mogą wykorzystać informacje w nich zawarte w swoich badaniach, i w takim przypadku prace tego typu nie powinny raczej powstawać jako rozprawy naukowe na stopień magistra, doktora lub w ramach habilitacji? Czy dla mieszkańców i osób zainteresowanych danym ośrodkiem w celu przybliżenia im w sposób rzetelny, ale przyjazny historii bliższego sercu miejsca (tym bardziej jeśli są finansowane ze środków publicznych)?

Recenzja ta jest również dobrym pretekstem do zastanowienia się, w jaki sposób przedstawiać dzieje wybranego ośrodka, aby metoda spełniała kryteria naukowe, a treść budziła zainteresowanie odbiorcy, nawet tego niezwiązanego zawodowo z historią³.

Banalne, jednak bardzo prawdziwe jest stwierdzenie, że każde miejsce ma swoją historię. Oczywiście nie zawsze będzie się ona wiązać z tą „wielką historią”, ważnymi wydarzeniami w skali ogólnokrajowej i światowej. Niemniej jednak, wszędzie tam, gdzie pojawiają się ludzie, poprzez swoją działalność zapisują oni kolejne karty historii danego miejsca. Dlatego też, być może dobrym tropem byłaby narracja eksponująca takie właśnie wątki, w myśl hasła amerykańskiego urbanisty H.S. Churchilla, że „**Miasto to ludzie**”.

Wróćmy jednak do Suchedniowa. Tak jak już wspomniano, to właśnie historia tego miasta oraz jego okolic⁴ stała się główną osią narracji omawianej publikacji. Stosunkowo bogata przeszłość ośrodka, mimo jego „młodego wieku”⁵, sprawiła, że w lokalnym środowisku od lat podnoszono konieczność opracowania całościowej syntezy jego dziejów. Ostatecznie zamysł ten został zrealizowany dzięki inicjatywie władz miejskich. Zadanie to powierzono osobom, które nie tylko zajmują się historią w wymiarze zawodowym, ale też na swoim koncie mają publikacje tego typu, o czym będzie jeszcze mowa w końcowej części niniejszej recenzji. Niektórzy z nich, zajmują się również popularyzacją historii jako nauczyciele, wykładowcy akademicy czy działacze regionalni.

„Suchedniów. Monografia historyczna miasta i gminy” została skonstruowana w oparciu o klasyczny układ chronologiczny – każdy z rozdziałów został poświęcony dziejom ośrodka w kolejnych okresach i jak zaznaczają we wstępie autorzy: „periodyzacja zasadniczo nie odbiega od powszechnie przyjętej, uniwersalnej periodyzacji dziejów państwa i narodu polskiego” (s. 14). W ten sposób czytelnik poprzez lekturę sześciu rozdziałów może zapoznać się z historią miasta i terenów przyległych od czasów najdawniejszych do współczesności (ściśle do 1990 r.).

3 Warto wspomnieć, że coraz częściej autorzy, którzy za cel swoich badań obrali sobie miasto używają określenia „biografia miasta”; zob. B. Tracz, *Gliwice. Biografia miasta*, Gliwice 2018; P.O. Loew, *Gdańsk. Biografia miasta*, Gdańsk 2013 czy P. Ackroyd, *Londyn. Biografia*, Poznań 2011. Sformułowanie to sugeruje szeroko pojęte humanistyczne podejście do problemu.

4 A precyzyjniej gmina, której Suchedniów jest siedzibą.

5 Suchedniów prawa miejskie otrzymał dopiero w 1962 r.

Przyjęcie chronologicznego układu pracy nie budzi oczywiście większych zastrzeżeń. Przy dużej rozpiętości ram chronologicznych omawianej publikacji zabieg ten pozwolił na przedstawienie większości wątków bardziej przejrzyście. Wątpliwości można mieć jednak co do rozłożenia ciężkości pewnych zagadnień i sposobu ich przedstawienia. Szerzej ta kwestia zostanie rozwinięta w dalszej części recenzji i w jej podsumowaniu.

Pierwszą część monografii opracował Piotr Kardys. W rozdziale tym autor skoncentrował się na pradziejach obszaru w najbliższym sąsiedztwie przyszłego miasta oraz na problematyce okresu starożytności i średniowiecza na tym terenie.

Bez wątplenia warunki naturalne determinują osadnictwo na danym obszarze, jednakże, czy obszar, który autor określa jako raczej mało atrakcyjny „dla osadnictwa w pradziejach i wcześniejszym średniowieczu” (s. 21) (inaczej w okresie wpływów rzymskich i u schyłku średniowiecza) wymaga całego, ponad dwudziestostro nicowego rozdziału? W dodatku w większości złożonego z założeń hipotetycznych i powszechnie dostępnej literatury? Z narracji i zamieszczonych zestawień tabelarycznych wynika, że to Łączna była wówczas ważniejszym ośrodkiem, a Autor równie często wspomina o Wąchocku w kontekście znalezisk kultury materialnej i Rydnie, które doczekało się już wielu opracowań.

Okres staropolski stał się przedmiotem zainteresowania Krzysztofa Zemęły. I w zasadzie od tego momentu możemy mówić o rozwoju cywilizacyjnym terenów przyszłego miasta. Na duże uznanie zasługuje fakt wykorzystania materiałów archiwalnych, które do tej pory nie znalazły się w obiegu naukowym. Analiza problemowa tego okresu koncentruje się raczej na kwestiach materialnych – stanie posiadania czy zagadnieniach gospodarczych. Jednak z uwagi na fakt, że w Suchedniowie w 1789 r. zamieszkiwały 43 osoby, ciężko o perspektywę społeczną. Jako badacze specjalizujący się w historii najnowszej, mam również pewien problem z percepcją niektórych kwestii – w ostatnim podrozdziale Autor opisuje koszty utrzymania kapelan. Wymienia kolejne wydatki, opatrując je odpowiednimi kwotami. Niestety z tekstu nie wiadomo jak wydatki te rysowały się na tle innych „stylów życia”. Po lekturze dwóch pierwszych rozdziałów nasuwa się jedno spostrzeżenie, które związane jest z punktem rozpoczęcia narracji: czy obowiązkiem jest przedstawianie „całości” dziejów, zgodnie z klasycznymi periodyzacjami, czy należy je dostosować do dziejów danego ośrodka i zgromadzonego materiału źródłowego? W przypadku Suchedniowa pytania te są o tyle zasadne, że rozwój osady, zarówno pod względem przestrzennym, jak i ludnościowym, przypada dopiero na początek XIX w⁶.

6 W 1789 r. Suchedniów liczył 43 mieszkańców, z których wielu było napływowymi osadnikami. Rozwój ośrodka notuje się po przejęciu dóbr biskupich przez Skarb Państwa. W 1816 r. w dorzeczu Kamiennej funkcjonowało 87 zakładów górniczych, a 8 lat później już ponad 200 zakładów przemysłowych. A. Włodarczyk-Mazurek, *Zabytki drewnianej architektury Suchedniowa translokowane na terenie Parku Etnograficznego w Tokarni na tle historycznego rozwoju przestrzennego osady*, „Zeszyty Suchedniowskie. Historia” 2016, t. 1, s. 37.

Historia „niewoli narodowej” została opracowana przez Marcina Medyńskiego. W tym obszernym, bo liczącym ponad 125 stron rozdziale, czytelnik zapoznaje się z problematyką dotyczącą niewielkiej społeczności, jednak liczącej już wówczas kilkaset osób. W zasadzie to w tym okresie zaczyna się kształtować załazek miasta: „Suchedniów był istotnym centrum administracyjnym, w 1857 r. mieściły się tu stacja transportowa, urząd skarbowy, powiązane z urzędem wójta dozór kościoła i szkoły, etap wojskowy, zarząd górnictwa z kasą i magazynem żelaza, przechodziły tędy dwa trakty bite i pracował inżynier Dróg Komunikacyjnych, funkcjonowała poczta, na której schodziły się wagony krakowski, warszawski i lubelski, przechodziła kurierka i ekstrapoczty. Konkludowano że, »przy urządzeniu dóbr na formalne miasto jest zaprojektowany i odpowiednio do tego urządzony«” (s. 96).

Autor konstruuje opowieść nie tylko w oparciu o dostępną literaturę czy archiwalia, ale wykorzystuje też prasę i pamiętniki. Wnikliwa analiza rozwoju przemysłu na terenie przyszłego miasta jest jak najbardziej zasadna z punktu widzenia charakteru ośrodka. Jednak, co ważne pojawia się również perspektywa społeczna – dowiadujemy się wielu ciekawych informacji na temat życia codziennego mieszkańców, a w zasadzie o trudach tego życia. Ludność była w większości biedna. W 1830 r. ks. Jakub Ladi pisał: „jestem naocznym świadkiem nędznego ludu jedynie z wyrobku z liczną rodziną utrzymującego się”(s.119). W dobie, gdy coraz częściej poruszana jest problematyka dotycząca polskich chłopów i chłopek w ówczesnej rzeczywistości, a w przypadku Suchedniowa rzemieślników i pracowników przemysłu⁷, warto docenić ten fakt. Wartościowym akcentem jest również odnotowanie działalności kobiet, które w Suchedniowie były aktywne głównie na polu oświaty, autor przybliży również problematykę edukacji, kultury i sportu. W narracji omówiono także zagadnienia dotyczące narodowości żydowskiej, która wpisała się w lokalną społeczność na wielu polach. Z punktu widzenia historyka, zajmującego się wątkami społecznymi, rozdział ten wydaje się najciekawszy. A co godne podkreślenia, został napisany przez osobę niezwiązaną zawodowo z historią.

Trudny i burzliwy wiek XX otwiera rozdział Tadeusza Wojewody dotyczący dwudziestolecia międzywojennego. Z perspektywy współczesnej minione stulecie jest szczególnie ważnym (ale i skomplikowanym!) obszarem badawczym. Wydarzenia z tego okresu do dziś rzutują na naszą codzienność w wymiarze społecznym, dlatego też na historykach specjalizujących się w historii XX w. spoczywa duża odpowiedzialność. Autor czwartego rozdziału prowadzi czytelnika przez kolejne zagadnienia – kwestie administracyjne; demografię; gospodarke; aktywność polityczną; samorząd gminny; organizacje społeczne, kulturalne i sportowe; szkolnictwo; życie religijne. Pewne nieścisłości pojawiają się w podrozdziale poruszającym temat mieszkańców. Autor stwierdza: „Brak informacji źródłowych nie pozwala na prześledzenie zmian ludnościowych w osiedlach gminy” (s. 216). Nie jest to jednak prawda. W zespole archiwalnym 141 Akta gminy Suchedniów, który

7 Patrz: A. Leszczyński, *Ludowa Historia Polski*, Warszawa 2020; K. Pobłocki, *Chamstwo*, Wołowiec 2021.

jest przechowywany obecnie w Archiwum Państwowym w Kielcach, zachowały się fenomenalne źródła, dzięki którym można by pokusić się o przedstawienie bardziej szczegółowego obrazu procesów demograficznych na omawianym terenie. Mowa tu o Księgach ludności stałej i Rejestrach mieszkańców dla poszczególnych miejscowości⁸. Analiza tych źródeł umożliwiłaby nie tylko prześledzenie zmian ludnościowych w osiedlach gminy, ale także zarysowanie innych problemów badawczych. W tym miejscu można wymienić chociażby strukturę społeczno-zawodową mieszkańców omawianego obszaru; migracje⁹; liczebność rodzin w okresie międzywojennym na tym terenie; ruch naturalny (w tym umieralność dzieci); średnia wieku mieszkańców i inne.

Pewne wątpliwości budzi również zestawienie liczby Żydów zamieszkujących wiejską gminę, jaką był Suchedniów, z liczbą ludności wyznania mojżeszowego w takich miastach, jak Działoszyce, Szydłowiec czy Opatów. Porównanie takie nie ma większej wartości poznawczej. Oczywiście jest bowiem, że odsetek ten będzie zdecydowanie wyższy w miastach/osadach typu miejskiego, gdzie Żydzi zaczęli się pojawiać już w XVI w., niż w Suchedniowie, gdzie znaczny przyrost ludności żydowskiej można datować dopiero na drugą połowę wieku XIX. Dodatkowo w wymienionych miejscowościach funkcjonowały samodzielne gminy wyznaniowe. Takiej w Suchedniowie nigdy nie udało się utworzyć. W tej części rozdziału T. Wojewoda konkluduje również, że: „Oprócz Suchedniowa jedynie w Berezowie (wsi i osadzie fabrycznej) znajdowało się skupisko Żydów (99 osób)”. Stwierdzenie to jest po prostu nieprawdziwe. Wystarczy sięgnąć do skorowidzów w Rejestrach mieszkańców gminy Suchedniów¹⁰, by dowiedzieć się, że Żydzi w latach 30. XX w. zamieszkivali następujące miejscowości: Suchedniów, Bugaj, Berezów, Kleszczyny, Błoto, Łączna-Zaszosie, Gózd, Ostojów, Łączna, Podzagnańszcze, Kamionki. Często były to oczywiście pojedyncze rodziny, jednak większe

8 W inwentarzu zespołu archiwalnego 141 Akta gminy Suchedniów część jednostek archiwalnych została błędnie zatytułowana. W spisie, księgi od sygnatury 238 do sygnatury 269 (zachowało się zatem 31 ksiąg zawierających szczegółowe dane dotyczących ludności poszczególnych miejscowości gminy Suchedniów!) zostały zatytułowane jako „Księgi ludności stałej”. Faktycznie jednak znaczna część tych ksiąg to tak naprawdę „Rejestry mieszkańców”. Różnica pomiędzy oboma typami ksiąg jest zasadnicza. Księgi ludności stałej zakładano dla miast/gmin (w ramach gminy były prowadzone księgi dla poszczególnych wsi) jeszcze w XIX w., i były prowadzone przez kolejne lata. Ostatecznie księgi te zostały zamknięte na początku lat 30. XX w. Następnie ewidencja ludności w kraju miała opierać się na Rejestrach mieszkańców, których uzupełnieniem były Księgi ruchu ludności (osób przybywających i opuszczających dane miasto/gminę). Rejestry były najczęściej prowadzone latach 1932–1942. Jednak w niektórych przypadkach można tam odnaleźć również informacje z okresu powojennego. Różnicy pomiędzy Księgami ludności stałej a Rejestrami mieszkańców jest więcej, poczynając od języka źródeł (w tych pierwszych bardzo często przeważa język rosyjski), poprzez formę prezentacji danych (znacznie większa liczba informacji w Rejestrach) i inne.

9 Mowa tu również o zjawisku emigracji kontynentalnej i zamorskiej. Zarówno w Księgach ludności stałej, jak i Rejestrach mieszkańców pojawiają się informacje o otrzymanych paszportach (z informacją jakiego kraju dotyczy wyjazd) i opuszczeniu miejsca zamieszkania.

10 Zob.: Archiwum Państwowe w Kielcach, Akta gminy Suchedniów, sygn. 271 i 272.

skupisko ludności żydowskiej znajdowało się także we wsi Łączna. Mieszkały tam rodziny Borensztajnow, Berlińskich, Farbmanów, Kupków, Laksów, Majzesów, Rozenwajgów, Smotkiewiczów, Zylberbergów i Zyngerów¹¹.

W przypadku analizowanego rozdziału należy również stwierdzić, że autor nie sięgnął do wszystkich dostępnych źródeł, które przechowywane są w kieleckim archiwum. Przypuszczalnie ich analiza pozwoliłaby wzbogacić treść tej części publikacji. W tym miejscu trzeba wymienić chociażby zespoły archiwalne, z których autor rozdziału w ogóle nie skorzystał: 112 Komenda Powiatowa Komisji Państwowej w Kielcach czy też 114 Powiatowy Urząd Rozjemczy do spraw Majątków Posiadaczy Gospodarstw Wiejskich w Kielcach¹². Ponadto wydaje się, że więcej można było wydobyć z dokumentacji przechowywanej w ramach zespołów archiwalnych 100 Urząd Wojewódzki Kielecki I¹³ i 101 Starostwo Powiatowe Kieleckie I¹⁴.

Okres wojny i okupacji został przedstawiony przez Sebastiana Piątkowskiego, który w swojej części pracy zasygnalizował większość istotnych wątków – poczynając od kampanii 1939 r., poprzez opisanie trudności życia codziennego i okupacyjny terror. W tym kontekście dużo miejsca poświęcono pacyfikacji Michniowa¹⁵. Odrębny podrozdział stanowi również historia zagłady Żydów. Rozwinięty został także wątek działalności konspiracyjnej, która w odniesieniu do Suchedniowa, została już dość dobrze opracowana. W ramach tego ostatniego zagadnienia jednak tylko zdawkowo wspomniano o doktorze Poziomskim, którego aktywność w tym obszarze jest wciąż żywa wśród mieszkańców miasta¹⁶.

Rozdział ten budzi niedosyt. Nie poruszono w nim kilku istotnych problemów badawczych związanych z okresem II wojny światowej. Ponadto baza źródłowa mogłaby zostać znacząco rozszerzona.

W naszym przekonaniu splotony został wątek eksterminacji ludności żydowskiej na terenie gminy Suchedniów. Niezrozumiała jest prawie zupełna rezygnacja z dotarcia do wspomnień ocalałych z Holocaustu. Na stronie *USC Shoah Foundation* dostępnych jest 31 wywiadów z Żydami, którzy przeżyli wojnę i w swoich

11 Zob.: APK, Starostwo Powiatowe Kieleckie I, sygn. 2038, Utworzenie gminy wyznaniowej żydowskiej w Suchedniowie, [Spis głów rodzin żydowskich z terenu gminy Suchedniów], k. 7-15.

12 W zespole tym pojawiają się liczne sprawy mieszkańców gminy Suchedniów, związane głównie z konfliktami wynikającym z nieprzestrzegania umów dzierżawy ziemi (tj. nieopłacanie czynszu dzierżawnego) i tym podobne.

13 Można wymienić chociażby szczegółowe informacje dotyczące żydowskiego Robotniczego Klubu Sportowego „Młot” w Suchedniowie, APK, UWK I, sygn. 3652, Rejestracja polskich stowarzyszeń i kółek sportowych, 1925-1937.

14 Wydaje się, że ciekawe materiały można by pozyskać przynajmniej z części materiałów przechowywanych w ramach tego zespołu. Patrz sygnatury: 465, 484, 490, 491, 508, 525, 553, 557, 593, 614, 629, 630, 645, 675, 690, 695, 805, 1317, 1318, 1319, 2614, 2648, 3779.

15 Czy słusznie, biorąc pod uwagę dość liczną literaturę na ten temat, to już sprawa dyskusyjna.

16 Może świadczyć o tym chociażby fakt nadania jednej z ulic w Suchedniowie imienia doktora. Poziomskiego.

późniejszych relacjach wspominali o Suchedniowie¹⁷. Nagrania te dostępne są w Muzeum POLIN w Warszawie. Zastanawiający jest również brak wykorzystania materiałów Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Kielcach. W zespole tym zachowało się przynajmniej kilka jednostek archiwalnych, w których zebrane są dokumenty dotyczące okresu II wojny światowej w Suchedniowie i w okolicach miasta¹⁸. Szerzej problem tajnego nauczania na terenie gminy można by przedstawić w oparciu o ankiety opracowane w okresie powojennym na potrzeby Inspektoratu Szkolnego w Kielcach¹⁹.

Ciekawym źródłem, które mogło być wykorzystane w rozdziale obejmującym okres okupacji, są również powojenne wypracowania dzieci ze szkół powiatu kieleckiego. Zbiór tych prac przechowywany jest obecnie w ramach wzmiankowanego już zespołu archiwalnego Inspektoratu Szkolnego w Kielcach. Dla gminy Suchedniów zachowało się 37 wypracowań uczniów ze szkół w Suchedniowie, Łącznej i Ostojowie²⁰. Lektura tych wspomnień jest często emocjonalnym przeżyciem, bo dzieci dzieliły się w nich swoimi bolesnymi doświadczeniami. Na przykład uczennica klasy V szkoły podstawowej w Łącznej pisała „W r. 1939 kiedy wybuchła wojna, wojsko polskie zatrzymało się wśród naszego obejścia i ustawili armaty. My uciekliśmy do lasu. Po froncie wróciliśmy i zastaliśmy tylko zgłiszcza. Wszystko spalono. Niemieliśmy co jeść i w co się ubrać. Mamusia była słaba i ze zmartwienia umarła. Później straciliśmy też ojca. Zostało nas sześcioro drobnych sierot”²¹. Inne dzieci przytaczają równie osobiste przeżycia. W wypracowaniach często pojawia się również opis pacyfikacji Michniowa.

17 Stosunkowo duża część (13 osób) udzielających wywiadów urodziła się w Suchedniowie; <https://vhaonline.usc.edu/quickSearch/resultList>

18 Patrz: Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Kielcach sygn.: 53/221, Materiały dotyczące zbrodni niemieckich popełnionych na terenie gminy Suchedniów; 53/224, Protokół oględzin zwłok Tomasza Oleksiaka z dnia 14.04.1943 r. w Suchedniowie; 53/319 Fragment wspomnienia księdza z parafii w Suchedniowie dot. pacyfikacji Michniowa; 53/497, fotografie: Miejsce egzekucji we wsi Kruk koło Suchedniowa; 53/5175, Zbrodnie popełnione przez hitlerowców w Suchedniowie w 1940 r.; 53/5381-5382, Rozstrzelanie w Suchedniowie 22 Polaków w 1944 r.; 5385-5390, Zbrodnie popełnione przez hitlerowców w Suchedniowie w latach 1940-1945.

19 W Archiwum Państwowym w Kielcach w zespole archiwalnym nr 322: Inspektorat Szkolny w Kielcach, przechowywane są ułożone w porządku alfabetycznym ankiety o stanie szkolnictwa jawnego i tajnego w czasie okupacji. Materiały te pochodzą z 1946 r. Patrz sygnatury: 61-69. Dla samego Suchedniowa zachowały się dwie ankiety dotyczące funkcjonowania szkół podstawowych. Warto zaznaczyć, że wspomniane ankiety są bardzo szczegółowe. Pojawiają się w nich informacje o liczbie dzieci uczęszczających do szkół w kolejnych lat okupacji, o problemach funkcjonowania placówek oświatowych. Wymienieni są również nauczyciele oraz czas ich zaangażowania w tajne nauczanie.

20 Zob.: APK, Inspektorat Szkolny w Kielcach, sygn. 77, Wypracowania pisemne o tematyce okupacyjnej uczniów szkół w Łącznej i Ostojowie, oraz sygn. 81, Wypracowania pisemne o tematyce okupacyjnej uczniów ze szkoły w Suchedniowie.

21 Tamże, Wypracowania pisemne o tematyce okupacyjnej uczniów szkół w Łącznej i Ostojowie, Chwila najbardziej pamiętna dla mnie z lat okupacji, k. 5.

W rozdziale tym zabrakło nam również szerszego przedstawienia dwóch trudnych, lecz niezwykle ważnych zagadnień. Pierwszym z nich jest pomoc mieszkańców gminy Suchedniów dla ludności żydowskiej. Znane są przecież przynajmniej cztery przypadki ukrywania Żydów na tym obszarze. W Łącznej rodzina Ślusarczyków ukrywała mężczyznę pochodzenia żydowskiego, który dzięki temu przeżył wojnę, a następnie wyjechał do Izraela. Kazimierz Ślusarczyk w 1988 r. w liście do Żydowskiego Instytutu Historycznego pisał (zachowano pisownię oryginalną): „My przez 3 lata przechowali żyda, w tych 3 latach przez 1 rok Niemcy kwaterowali u nas, bo kopali okopy i bunkry przez naszą miejscowość. 3 Niemców w domu śpią, a żyd na oborze. Trzeba dać jeść, pić, bieliznę dać, prać i żywności też niezadużo, bo z domu Niemcy zabrali krowy, zborze. Ale co my jedli to on też, głodny niebył. Jak wiadomo nam że nas czekała w każdym momencie śmierć, ale my poświęcali swoje życie bo to był nas brat”. W 1988 r. rodzina Ślusarczyków za swój bohaterski czyn została odznaczona medalem Sprawiedliwy wśród Narodów Świata²². Tym samym odznaczeniem w 1989 r. uhonorowana została rodzina Jedynaków z miejscowości Mostki pod Suchedniowem²³, która w swoich zabudowaniach ukrywała trzech Żydów – uciekinierów ze skarżyskiego Hasagu. Byli to Feliks Zygreich ze Śląska, Henryk Szerman i Szmul Moksel (obaj z Płocka)²⁴. W dwóch pozostałych przypadkach osoby ratujące nie zostały odznaczone medalem przyznawanym przez Instytut Yad Vashem, jednak ich pomoc dla osób pochodzenia żydowskiego jest bardzo dobrze udokumentowana. Rodzina Majewskich, mieszkająca we wsi Błoto (dziś część Suchedniowa) przyjęła pod swój dach braci Herlingów (Gitman i Lejbuś) oraz Jankiela Lejzorowicza (po wojnie Jack Lazar)²⁵. Ostatni przypadek pomocy jest o tyle ciekawy, że ratujący był osobą pochodzenia niemieckiego – Leopold von Krauze. Po wejściu Niemców do Suchedniowa w 1939 r. zameldował się jako folksdojcz, ale od 1940 r. współpracował z Armią Krajową.

22 Archiwum Żydowskiego Instytutu Historycznego, Dział Dokumentacji Odznaczeń Yad Vashem w Żydowskim Instytucie Historycznym (1979-2004), sygn. 349/24/1802, Korespondencja pomiędzy ŻIH a Kazimierzem Ślusarczykiem, 1988 r., s. 1-4.

23 Trzeba jednak zaznaczyć, że miejscowość ta w omawianym okresie należała do gminy Wąchock.

24 AŻIH, Dział Dokumentacji Odznaczeń Yad Vashem w Żydowskim Instytucie Historycznym (1979-2004), sygn. 349/24/23 [Dokumentacja zebrana w ramach procesu przyznawania medalu Sprawiedliwy wśród Narodów Świata dla rodziny Jedynaków].

25 Rodzinie Majewskich poświęcony był jeden z odcinków audycji radiowej „Polacy ratujący Żydów”; <https://polacyratujacyzydow.com.pl/do-ostatnich-chwil-rodzina-majewskich-suchedniow>. Dokładne dane ocalałych, które różnią się od tych podawanych na stronie audycji Radia Kielce, pochodzą z archiwów Yad Vashem.

Był łącznikiem między partyzantami a Warszawą. O jego zaangażowaniu wiedział doktor Poziomski. W zabudowaniach gospodarczych²⁶ Leopolda von Krauze ukrywała się rodzina Berkmanów (Moszek, Luba i ich syn Jakub)²⁷.

Drugie ważne zagadnienie, które w naszym mniemaniu niewystarczająco zostało przedstawione w omawianym rozdziale, obejmuje tę mniej chwalebłą i mroczniejszą aktywność mieszkańców gminy Suchedniów w okresie okupacji. Mowa tu oczywiście o współpracy z okupantem niemieckim. W okresie powojennym kielecka prokuratura prowadziła przynajmniej kilka spraw z Dekretu Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego z dnia 31 sierpnia 1944 r.²⁸, w których głównymi oskarżonymi byli mieszkańcy gminy Suchedniów²⁹. W omawianym rozdziale materiały te niestety nie zostały poddane analizie.

Ostatni rozdział opracował Grzegorz Miernik wraz z Michałem Zawiszą. Na 120 stronach otrzymujemy powojenną historię Suchedniowa w pigułce. Niestety, całość oparta w zasadzie na materiałach archiwalnych i publikacjach jest mało przystępna. Historyk zajmujący się tym okresem jest o tyle w dobrej sytuacji w odróżnieniu od badaczy epok wcześniejszych, że sam może „wywołać” źródło. Obfita literatura na temat badań prowadzonych metodą „oral history” wykazuje, że opieranie się na materiałach osobistych uatrakcyjnia tekst, czyniąc go bardziej interesującym

26 Co ciekawe, budynek gospodarczy, w którym ukrywała się rodzina Berkmanów przetrwał do dzisiaj.

27 Na stronie internetowej YouTube dostępny jest trzygodzinny wywiad z Jakubem Berkmanem, który został nagrany w Muzeum POLIN. Sam film został opublikowany pod koniec marca tego roku. Jednak materiał był nagrywany w 2019 r. podczas wizyty Jakuba Berkmana w Polsce. <https://www.youtube.com/watch?v=B5lgH-o7DTk>.

28 Dekret PKWN z dnia 31 sierpnia 1944 r. o wymiarze kary dla faszystowsko-hitlerowskich zbrodniarzy winnych zabójstw i znęcania się nad ludnością cywilną i jeńcami oraz dla zdrajców Narodu Polskiego (Dz.U. 144 nr 4 poz. 16).

29 Przykładowe sprawy: AIPN Kielce sygn. 126/193, Akta sprawy karnej przeciwko: Pałys Jan, Biskup Władysław, oskarżonym z art. 1 Dekretu PKWN z dn. 31-08-1944 r. O wymiarze kary dla faszystowsko-hitlerowskich zbrodniarzy winnych zabójstw i znęcania się nad ludnością cywilną i jeńcami oraz dla zdrajców Narodu Polskiego, tj. o to, że jesienią 1942 r., w miejscowości Łączna-Zagórze, gmina Suchedniów, współpracowali z okupantem niemieckim oraz działali na szkodę obywatela polskiego narodowości żydowskiej przez ujęcie go i wydanie w ręce żandarmerii niemieckiej, w następstwie czego został on zastrzelony; sygn. 128/14, Akta sprawy karnej przeciwko: Stępień Paweł, oskarżonemu (...) o to, że w okresie okupacji niemieckiej, na terenie powiatu kieleckiego, jako komendant organizacji Kadra Polski Niepodległej wiosną 1943 r. we wsi Zalezianka, gmina Suchedniów, zastrzelił obywatela polskiego narodowości żydowskiej ps. Andrzej, który był członkiem konspiracyjnej organizacji GL; jesienią 1943 r. we wsi Gózd, gmina Suchedniów wspólnie ze swoją grupą strzelał do członków GL z zamiarem pozbawienia ich życia, w czerwcu 1943 r. we wsi Nowy-Odrowążek gmina Samsonów działał na szkodę organizacji lewicowych; sygn. 128/173, Akta sprawy karnej przeciwko: Kuczerawa Bronisław, oskarżonemu (...) o to, że latem 1943 r. na terenie Krzyżki gmina Suchedniów, jako funkcjonariusz policji państwowej brał udział w morderstwie obywatela polskiego narodowości żydowskiej Zylberga Abrama; w latach 1942-1944 jako funkcjonariusz policji państwowej działał na szkodę ludności polskiej; sygn. 128/145, Akta sprawy karnej przeciwko: Tusznio Marianna, podejrzonej (...) o to, że w czasie okupacji niemieckiej, w gminie Suchedniów, idąc na rękę władzy państwa niemieckiego działała na szkodę obywatela polskiego.

dla odbiorcy³⁰. Dodatkowo narrację mogłaby ożywić prasa, zwłaszcza artykuły poruszające codzienne problemy mieszkańców Suchedniowa i wspomnienia³¹. Obraz przedstawiony przez Autorów jest typowo urzędniczym spojrzeniem na tę skomplikowaną problematykę (choćaby podrozdział dotyczący świeckich rytuałów, w którym opisano kalendarz „obrzędowy” nowej władzy, w zasadzie pomija nastroje mieszkańców). Okres, którego wielu świadków jeszcze żyje, w zasadzie nie zauważa przeciętnego człowieka. Być może to ograniczenia objętości zdecydowały o takiej metodologii, jednak dla mieszkańców Suchedniowa, którzy żyli w opisywanym czasie, forma taka może być mocno rozczarowująca. Niemniej, bez zarzutu należy ocenić warsztat Autorów, którzy bez wątplenia mają doskonałą orientację w dostępnych zasobach archiwalnych.

Pierwszą zasadniczą uwagą, która odnosi się do całości monografii, jest fakt zupełnego braku komunikacji pomiędzy autorami poszczególnych rozdziałów. W rezultacie otrzymujemy tak naprawdę sześć niezależnych i niepołączonych w żaden sposób części. Nie byłby to może duży zarzut, gdyby nie fakt, że ten brak komunikacji doprowadził do kilku błędów merytorycznych. Na przykładowo prof. Piątkowski w swojej części stwierdza, że ludność żydowska w Suchedniowie była uboga i „Wymownym świadectwem tego stanu było niepodejmowanie starań o utworzenie w Suchedniowie własnej gminy wyznaniowej (...)” (s. 286). Gdy z kolei T. Wojewoda w rozdziale obejmującym analizę międzywojnia, pisze: „Suchedniowscy żydzi (w oryginale małą literą) nie mieli własnej gminy, wchodzili w skład gminy w Bodzentynie. Starania o usamodzielnienie się, podejmowane przez nich w 1925 r., nie przyniosły pozytywnego rezultatu” (s. 260). Dodajmy tylko, że rację ma T. Wojewoda. Suchedniowscy Żydzi czynili starania w kierunku utworzenia samodzielnej gminy wyznaniowej, jednak zakończyły się one niepowodzeniem³². We wspomnianych dwóch częściach dochodzi zresztą do kolejnych rozbieżności. I tak w rozdziale czwartym dowiadujemy się, że w 1921 r. sam Suchedniów liczył 4105 mieszkańców (s. 216). Po czym w tabeli na stronie 269 możemy przeczytać, że w 1940 r. w mieście żyło 3241 osób. Skąd tak duża rozbieżność? Być może w danych tabelarycznych nie uwzględniono ludności żydowskiej zamieszkującej Suchedniów. W samej monografii nie jest to wyjaśnione.

30 Dobrym przykładem takich działań jest inicjatywa Stowarzyszenia Grupy Inicjatywnej „Pod Prąd” z 2016 r. – konkurs historyczny „Odkurzone wspomnienia – historia mojej rodziny na tle dziejów Suchedniowa i okolic”, w ramach projektu „Mediateka Suchedniów”.

31 Np. T. Jastrzębski, *Mój Suchedniów. Wspomnienie doktora T. Jastrzębskiego o początkach pracy w miasteczku*, „Zeszyty Suchedniowskie” 2008, nr 3, s. 131–133.

32 Starania te mają zresztą odzwierciedlenie w dokumentacji przechowywanej w kieleckim archiwum’ APK, SPK I, sygn. 2038, Utworzenie gminy wyznaniowej żydowskiej w Suchedniowie, 1926 r.; sygn. 2045, Akta dot. założenia cmentarza żydowskiego we wsi Błoto, gmina Suchedniów, 1931-1934.

Ewidentnym brakiem wszystkich rozdziałów, jest także pominięcie kwestii związanych z urbanistyką i architekturą. Właściwie w całej monografii nie odnajdziemy żadnych informacji na temat rozwoju przestrzennego Suchedniowa czy zmian w zabudowie, siatce ulic. Jedynie w aneksie zamieszczono Plan Suchedniowa z 1866 r.

Kończąc monografię na 1990 r., warto było dodać podsumowanie, z którego czytelnik dowiedziałby się jak na losy miasta wpłynęła transformacja ustrojowa. Dodatkowo byłoby to dobre miejsce aby wspomnieć o wątkach z przeszłości, które do dziś budzą duże zainteresowanie mieszkańców – np. historia Gustawa Herlinga-Grudzińskiego (w całej monografii nie pojawia się, żadna informacja o młodości spędzonej przez pisarza w Suchedniowie³³, a dokładniej w Berezowie), a nawet o wielu obiektach, które stanowią część zabudowań w Parku Etnograficznym w Tokarni³⁴ czy o ekspozycjach wewnątrz, przybliżających styl życia i sylwetki mieszkańców Suchedniowa, jak chociażby wewnątrz domu doktora W. Poziomskiego lub apteka państwa Górbielów. Te niezwykle łączniki przeszłości z teraźniejszością zostały niestety zupełnie pominięte.

Pewne zastrzeżenia i niedosyt budzi również zestawienie materiałów ikonograficznych na końcu książki. Autorzy zasugerowali, że ograniczyli ten aspekt, gdyż wiele ze zdjęć można znaleźć w Internecie. Oczywiście powielanie nie ma sensu, jednak uzupełnienie pracy o elementy takie jak chociażby plany ośrodka, niewątpliwie by ją wzbogaciło, a nawet w tym przypadku uzupełniło lukę w wiedzy dotyczącej rozwoju urbanistycznego osady i miasta. Na pochwałę zasługuje natomiast strona edytorska książki (choć są pewne niedociągnięcia korektorskie np. o ile w całości rzeczownik Żyd/Żydówka pisany jest wielką literą, na stronie 260 pojawia się dwukrotnie małą). Niemniej, całość została przygotowana z dbałością o szczególności, co w efekcie finalnym dało bardzo dobrze wydaną książkę.

Na koniec warto podkreślić, że każde miasto to niezwykle skomplikowany twór demograficzno-urbanistyczny, w którym występuje wiele ząbających się zjawisk i przejawów ludzkiej działalności. Z tego względu warto posiłkować się warsztatem wypracowanym przez różne dyscypliny zaliczane są do szeroko rozumianej humanistyki. Problemy są pogłębiane przez szerokie przez ramy chronologiczne – każdy z okresów ma swoją specyfikę. Z tego względu pomysł opracowania dziejów miasta przez grupę badaczy wydaje się zasadny. Takie założenie niesie jednakże za sobą pewne niebezpieczeństwa – brak jednolitego stylu, nierównomierne rozłożenie

33 Okres ten upamiętnia obelisk poświęcony pamięci pisarza, który został odsłonięty w 2005 r. podczas uroczystej sesji popularnonaukowej podsumowującej Suchedniowski Rok Gustawa Herlinga-Grudzińskiego (2004). Swoistym upamiętnieniem jest również ścieżka dydaktyczno-literacka, biegnąca zgodnie z opisem przedstawionym w „Innym Świecie”, wzdłuż której umieszczono tabliczki z cytatami zaczerpniętymi z książki <https://suchedniownaturalnie.pl/oferta/sciezka-literacka-w-suchedniowie>, dostęp: 17.05.2021 r. Zob. więcej: A. Pasek, *Suchedniów – Mała Ojczyzna Gustawa Herlinga-Grudzińskiego*, „Zeszyty Suchedniowskie. Historia” 2020, t. 5, s. 161–170.

34 W Tokarni znajdują się: dwór z Suchedniowa, stodoła plebańska ze spichlerzem, a ostatnio poczyniono pierwsze kroki w celu translokacji dworku zwanego „Kałamarzykiem”; A. Włodarczyk-Mazurek, *Zabytki...*, s. 37–49.

proporcji problemowych, co doskonale ukazuje duża dysproporcja w objętości poszczególnych rozdziałów (okres od pradziejów do III rozbioru Polski to zaledwie 66 stron, a kolejny rozdział liczy ich 125; dwudziestolecie międzywojenne zostało opisane na 44 stronach, wojna i okupacja na 37, a lata 1945–1990 na 121 stronach).

Po osiągnięciach szkoły Annales, po aktywności historyków z ostatnich lat, którzy proponują coraz ciekawsze perspektywy badawcze, lektura *Monografii...* budzi niedosyt. Tym większy, że nie jest to pierwsze tego typu opracowanie – we wcześniejszych latach zespół w bardzo podobnym składzie opracował dzieje gminy Bliżyn, Skarżyska Kościelnego, Skarżyska-Kamiennej³⁵ Porównując *Monografię Suchedniowa...* z ostatnią z wymienionych pozycji zwraca uwagę nawet bliźniaczo podobny wstęp... Aż trudno uwierzyć, że Autorzy przez minione lata nic nie zmienili w sposobie pisania tego typu pracy, a przecież historia jako dyscyplina naukowa sama zmienia się i ewoluuje. Bez podejmowania prób doskonalenia, stoi się w miejscu.

35 *Dzieje Skarżyska-Kamiennej. Monografia z okazji 90-lecia nadania praw miejskich*, red. K. Zemela, P. Kardys, Skarżysko-Kamienna 2013.

Marcin Medyński, Piotr Kardyś, Krzysztof Zemela, Tadeusz Wojewoda (Polskie Towarzystwo Historyczne, Oddział w Skarżysku-Kamiennej)

Odpowiedź na recenzję monografii historycznej miasta i gminy Suchedniów

Czym jest, czym powinna być monografia regionalna? Jaka rolę spełnia ona w badaniach naukowych oraz popularyzatorskich? Z jednej strony jest ona podsumowaniem dotychczasowej wiedzy w opisywanym temacie, z drugiej – zaproszeniem do bardziej szczegółowych studiów, a wreszcie swoistym „podręcznikiem” historii miejsca dla mieszkańców i osób zainteresowanych. Wobec tego musi to być z zasady praca bardziej faktograficzna niż narratywistyczna, bardziej formalna niż kazuistyczna, pełna zapisów obiektywnych, unikająca ocen i efekciarskich tematów, które dla panoramy dziejów nie mają większego znaczenia.

Każdy autor pracy naukowej, „wypuszczając w świat” owoce swoich badań, marzy o wnikliwych czytelnikach i musi być przygotowany na ich oceny. Rzetelne recenzje – zarówno pozytywne, jak i te krytyczne – popularyzują pracę i podnoszą jej wartość, m.in. dzięki celnym uwagom czy uzupełnieniom. Pozwalają także autorom unikać błędów i poznać oczekiwania recenzenta. Nauka wszak polega nie na ślepym przyklaskiwaniu, lecz na merytorycznej, twórczej i konstruktywnej dyskusji. Przedmiotowa monografia gminy Suchedniów doczekała się już czterech recenzji pozytywnych: dwóch wydawniczych, rekomendujących dopuszczenie do publikacji (ich autorami byli prof. dr hab. Wojciech Iwańczak i prof. dr hab. Jerzy Szczepański), oraz dwóch po jej ukazaniu się drukiem (Marcina Janakowskiego¹ i dra Łukasza Jędrzejskiego²).

1 M. Janakowski, *Piotr Kardyś, Krzysztof Zemela, Marcin Medyński, Tadeusz Wojewoda, Sebastian Piątkowski, Grzegorz Miernik, Michał Zawisza, Suchedniów. Monografia historyczna miasta i gminy*, red. M. Medyński, K. Zemela, wyd. Gmina Suchedniów, Suchedniów 2019, ss. 512, il., „Z Dziejów Regionu i Miasta. Rocznik Oddziału Polskiego Towarzystwa Historycznego w Skarżysku-Kamiennej” 2020, t. 11, s. 137-141.

2 Ł. Jędrzejski, *Recenzja monografii wieloautorskiej: Piotra Kardysia, Krzysztofa Zemely, Marcina Medyńskiego, Tadeusza Wojewody, Sebastiana Piątkowskiego, Grzegorza Miernika, Michała Zawiszy pt.: Suchedniów – monografia historyczna miasta i gminy*, red. Marcin Medyński, Krzysztof Zemela, Suchedniów 2019, ss. 512, il., „Zeszyty Suchedniowskie. Historia” 2020, t. 5, s. 201-205.

Oboje Autorów zamieszczonej powyżej recenzji posiada już znaczące doświadczenie zawodowe i pokaźny dorobek w postaci licznych publikacji, należało więc oczekiwać, że będziemy mieć do czynienia z „dobrą robotą” historyczną, tj. recenzją w pełni rzetelną, koherentną, starannie wyważoną we wskazaniach na zalety pracy, jak i błędy, pomyłki, nieścisłości etc. Oczekiwania te nie zostały jednak spełnione.

Publikowaną powyżej recenzję monografii historycznej miasta i gminy Suchedniów – mimo kilku „ocieplających” fragmentów – należy uznać nie tylko za krytyczną, ale i za mocno nieobiektywną, co już tekstowi naukowemu nie służy. Świadczy o tym nie tylko dosyć sarkastyczny tytuł recenzji (*Historia miasta dla wytrwałych*) czy wyłuszczenie we wstępie pesymistycznego tytułu rozdziału z pracy o badaniach historii regionalnej, ale też liczne złośliwe uwagi w treści recenzji (o czym niżej).

Początkowa część recenzji – to dyskusja z założeniami *Monografii*. Recenzenci zarzucają „zbytnie przywiązanie do tradycyjnego, uniwersyteckiego stylu prowadzenia badań historycznych i przedstawiania ich efektów w klasyczny, *stricte* naukowy sposób”. Przypomina to nieco dyskusję o wyższości Bożego Narodzenia nad Wielkanocą. Każda z przyjętych formuł przedstawiania historii może znaleźć zarówno zwolenników, jak i krytyków – i nie da się ich wszystkich na raz zadowolić. Praca popularyzatorska czy gawędziarska spotkałaby się prawdopodobnie z zarzutami niedoborów „naukowości”, nie znalazłaby też (podobnie jak omawiana *Monografia*) uznania u zwolenników komiksowych czy bajkowych opracowań historii. Nie da się stworzyć spójnej pracy, która realizowałaby wszystkie oczekiwania na raz. W tym przypadku zleceniodawca (Gmina Suchedniów) oraz autorzy przyjęli założenie formy naukowej, nawiązujące do poprzednich monografii gmin powiatu skarżyskiego. Inne formy całościowego opracowania dziejów gminy czekają na swoich autorów. Dodać trzeba, że teksty popularyzatorskie dotyczące większych lub mniejszych „obszarów” dziejów miasta i gminy ukazywały się od dawna i ukazują nadal. Wypada tu wskazać m.in. „Zeszyty Suchedniowskie” z 1987 r. czy ich reaktywację w formie ukazującego się od 2016 r. rocznika (z podtytułem „Historia”), gdzie teksty naukowe sąsiadują z popularnymi i wspomnieniowymi, a także zbiór szkiców z okazji 55-lecia nadania Suchedniowowi praw miejskich³, historię suchedniowskiej orkiestry⁴ oraz prace Szymona Piasty⁵ i prowadzony przez niego blog „Nasz Suchedniów”. Są to oczywiście tylko przykłady⁶.

3 *Wydarzenia, miejsca, spotkania. 55 lat miasta Suchedniowa*, red. K. Gałczyńska-Szymczyk, Suchedniów 2017.

4 A. Karpiński, *Wiekowa orkiestra*, Suchedniów 2017.

5 S. Piasta, *Leksykon Suchedniowa*, Suchedniów 2012; tenże, *Suchedniowska parafia pod wezwaniem św. Andrzeja Apostoła*, Suchedniów 2013.

6 Zob. np.: P. Kardyś, K. Zemela, M. Medyński, T. Wojewoda, S. Piątkowski, *Dzieje gminy Suchedniów – stan badań*, „Zeszyty Suchedniowskie. Historia” 2017, t. 2, s. 77-101.

Recenzenci stawiają pytanie: „dla kogo pisane są monografie miast? Czy dla „kolegów po fachu”, (...) czy dla mieszkańców i osób zainteresowanych danym ośrodkiem w celu przybliżenia im w sposób rzetelny ale przyjazny historii bliższego sercu miejsca”. Odpowiemy pytaniem: czy w opinii Recenzentów pisanie dla mieszkańców wyklucza rzetelną naukowość dzieła, czy koniecznie zwalnia z przestrzegania „akademickich” zasad warsztatowych? Duże zainteresowanie *Monografią* i jej szeroki oddźwięk wśród mieszkańców gminy wskazują, że naukowość ich nie odstrasza i że czekali na takie właśnie opracowanie. Jeszcze bardziej zaskakuje zawarta w recenzji sugestia, że dzieła *stricte* naukowe nie powinny być finansowane ze środków publicznych... Pozostawmy ją bez komentarza.

W żaden też sposób nie możemy się zgodzić, że myślą przewodnią przedstawienia dziejów opisywanego obszaru winna być zaproponowana w recenzji koncepcja amerykańskiego urbanisty H. S. Churchilla, iż „miasto to ludzie”. Trudno raczej doszukać się sensowności przenoszenia czy stosowania metodologii urbanistów na historiografię w ogóle; dla epok wcześniejszych i dla osad wiejskich byłoby to już zupełne curiosum. Trzeba mieć na uwadze, że miejskość samego Suchedniowa to zaledwie bardzo krótki epizod w jego historii.

Kilku zdań odniesienia wymaga też wspomniane w przypisie recenzji (wydaje się, że z akceptacją) pojęcie „biografia miasta”. Pojęcie to jest jednak niczym innym, jak nowomodnym trickiem, który ma zainteresować czytelnika i sugeruje traktowanie miasta jak żywego organizmu, jego uczłowiczenie. To tak, jakby wcześniej w badaniach nad miastami nie dostrzegano ich rozwoju, przemian, tętna (zdecydowaliśmy się na użycie wyrazu „tętno”, odpowiadając tym samym na nowomowę recenzentów) życia społecznego, kulturalnego, politycznego i gospodarczego, wzlotów, regresów i upadków. Autorzy *Monografii* poszli natomiast dalej, ponieważ ich założenia badawcze i opublikowane efekty brały pod uwagę oparcie się na modelu heurystycznym, obecnym w badaniach historycznych na świecie od co najmniej kilkudziesięciu lat, i na przemianach krajobrazu kulturowego. Uznali, że tylko pełne spektrum zjawisk i maksymalnie szeroka panorama pozwalają na uchwycenie rzetelnej i wieloaspektowej historii Suchedniowa, która wpisuje się w kształtowanie tożsamości jego mieszkańców. Tym samym zrealizowali założenie przyświecające wydawcom i autorom cytowanego przez recenzentów opracowania zbiorowego⁷, pokazując na przykładzie Suchedniowa, że historia lokalna ma ogromny potencjał badawczy i poznawczy.

Warto też w tym miejscu zaakcentować, że żadna z metod używanych w badaniach historycznych nie jest metodą w pełni obiektywną, a celem autorów jest wykorzystanie własnej koncepcji i metodologii dla pożytku czytelników.

Przejdziemy teraz – zgodnie z układem recenzji – do odpowiedzi przynajmniej na część zarzutów dotyczących poszczególnych rozdziałów *Monografii*⁸.

7 *Bliska historia. O badaniach historii lokalnej i regionalnej*, red. P. Wiszewski, Warszawa 2018.

8 Trzech spośród współautorów *Monografii* nie wyraziło zainteresowania polemiką z Autorami recenzji.

Autorzy recenzji podważają zasadność oparcia się autora pierwszego rozdziału na szerokim spektrum kulturowym (zarówno chronologicznie, jak i geograficznie). Odnosząc się do tego zarzutu warto zaakcentować, że w badaniach nad polskim średniowieczem, standardowym i metodologicznie zasadnym rozwiązaniem jest częste stosowanie retrospekcji, ponieważ ubogi zasób źródeł z epoki, zwłaszcza z wczesnego średniowiecza, uniemożliwia stosowanie metod rodem z XIX w., a tym bardziej z XX stulecia, kiedy autorzy stają przed dylematem czytelnego i skutecznego wykorzystania olbrzymiego bogactwa materiałów źródłowych, często zresztą bezwartościowych (np. powielających niewiele wnoszącą do meritum statystykę). Rozdział ten jest zatem najmniej obszerny i maksymalnie syntetyczny (zaledwie 20 stron), gdyż w rzeczywistości obszar obecnej gminy Suchedniów dopiero kształtował się osadniczo i konieczne było podjęcie próby przedstawienia jego historii na tle sąsiednich centrów osadniczych. Tylko bowiem z takiej perspektywy można zrozumieć jego specyfikę w pradziejach, starożytności i średniowieczu. Warto w tym miejscu zaakcentować, że teren obecnego Suchedniowa w dawnych epokach to nie bezлюдna wyspa na oceanie. Jeśli ktoś chce pisać monografie gmin czy miast nie widząc na horyzoncie badawczym nic poza obecnymi granicami administracyjnymi, ten z całą pewnością zabłądzi, niczym rozbitek na dryfującej tratwie historiografii.

Opisując rozdział II (okres staropolski) Recenzenci ubolewają, że wymieniając wydatki na utrzymanie suchedniowskiego kapelana pod koniec XVIII w. autor nie opisał, „jak wydatki te rysowały się na tle innych »stylów życia«”. Po pierwsze, nie sprecyzowano w recenzji, co dokładnie miałyby być rozumiane przez owe „style życia”. Po drugie, monografia historyczna gminy ze swej natury jest pracą syntetyczną, nie zaś analityczną, a zatem nie ma w niej miejsca na porównania i roztrząsania dotyczące kosztów utrzymania poszczególnych grup społecznych i cen rozmaitych towarów i usług. Zwłaszcza, że osoby zainteresowane pogłębieniem swej wiedzy na ten temat mogą bez trudu znaleźć materiał porównawczy dotyczący wspomnianego okresu zarówno w skali lokalnej (np. lustracja klucza suchedniowskiego z 1789 r.⁹), jak i w skali kraju (zestawienia cen w dużych miastach Rzeczypospolitej¹⁰).

W części dotyczącej tego rozdziału Recenzenci podali też błędną informację, że „Suchedniów w 1789 r. zamieszkiwały 43 osoby”. Liczbę mieszkańców pomylili oni z liczbą gospodarstw w Suchedniowie – tych było rzeczywiście 43 – zamieszkiwało tu jednak 179 gospodarzy obu płci, a ogólna liczba ludności (w tym służba itp.) była jeszcze większa: spis ludności z 1787 r. odnotował 236 mieszkańców tej wsi (zob. *Monografia*, s. 50, 51).

9 A. Pajdo, *Lustracja klucza suchedniowskiego z 1789 roku*, „Zeszyty Suchedniowskie. Historia” 2017, t. 2, np. ceny surowców, towarów i usług s. 184-202.

10 E. Tomaszewski, *Ceny w Krakowie w latach 1601–1795*, Lwów 1934; W. Adamczyk, *Ceny w Lublinie od XVI do końca XVIII wieku*, Lwów 1935; S. Siegel, *Ceny w Warszawie w latach 1701–1815*, Lwów 1936; *Historia Polski w liczbach*, t. 2, *Gospodarka*, red. F. Kubiczek et al., Warszawa 2006.

Garści uwag, zastrzeżeń i propozycji doczekał się też rozdział IV „Dwudziestolecie międzywojenne”. Analizę tej części książki Recenzenci zaczynają od stwierdzenia, że wiek XX, więc także lata międzywojnia, to obszar badawczy szczególnie ważny i skomplikowany. Powyższe zdanie w pierwszym momencie wydaje się być prawdziwe. Jednakże głębszy namysł pozwala dostrzec, że mamy tu do czynienia z pustosłowiem, a zawarte w zdaniu stwierdzenie nie jest ani weryfikowalne, ani falsyfikowalne. Bo czyż nie wynika z niego, że np. czasy niewoli narodowej to okres mniej ważny i mniej skomplikowany? Można zatem, nieco żartobliwie, wyrazić przypuszczenie, że Recenzenci są w posiadaniu narzędzia umożliwiającego przeprowadzenie hierarchizacji epok historycznych.

Następnie, przechodząc do przedstawienia zawartości rozdziału, Recenzenci piszą: „Autor (...) prowadzi czytelnika przez kolejne zagadnienia – kwestie administracyjne; demografię; gospodarkę; aktywność polityczną; samorząd gminny; organizacje społeczne, kulturalne i sportowe; szkolnictwo; życie religijne. Pewne nieścisłości pojawiają się w podrozdziale dotyczącym mieszkańców”. Najpierw jednak nieścisłości w tekście recenzji: nie istnieje podrozdział dotyczący demografii, ponadto pominięty został podrozdział poświęcony udziałowi mieszkańców Suchedniowa w obronie niepodległości, zagrożonej sowieckim najazdem. Zakładam, że jest to tylko przeoczenie.

Co się tyczy nieścisłości w tekście *Monografii* zasygnalizowanych przez Recenzentów, to w znacznym stopniu odnoszą się one do kwestii żydowskich mieszkańców gminy Suchedniów (*Monografia*, s. 217, 218). I tak, Autorzy recenzji uważają za niecelowe zestawianie porównawcze wyrażonej w procentach liczebności suchedniowskich Żydów z liczebnością tej grupy społecznej w innych miejscowościach województwa kieleckiego. Swoją ocenę uzasadniają głównie różnicą w długości procesu osiedlania się Żydów. Faktycznie, w Suchedniowie społeczność żydowska zaczęła formować się dopiero w drugiej połowie XIX w., czyli kilkaset lat później niż np. w Nowej Słupi, Bodzentynie czy Szydłowcu. Nie sądzę jednak, by takie zestawienie – jak piszą Recenzenci – „pozbawione było większej wartości poznawczej”. Przypuszczam natomiast, że Recenzenci nie zrozumieli, w jakim celu owe wskaźniki procentowe zostały przywołane. Wobec tego jeszcze raz tekst *Monografii* (s. 218): „Liczebność Żydów zamieszkujących gminę Suchedniów uznać należy za niewielką, jeśli porównamy ją z danymi dotyczącymi małych miasteczek i osad województwa kieleckiego. (...) Jeśli jednak za punkt odniesienia posłużą nam gminy wiejskie bez miejskich tradycji [czyli kategoria pasująca do Suchedniowa], to odsetek ten będzie wysoki”. Zatem nie chodzi o proste zestawienie danych, a o wykazanie specyfiki Suchedniowa i gminy Suchedniów (szerzej na ten temat *Monografia*, s. 214). Wreszcie ostatnia uwaga Recenzentów w „temacie żydowskim”, dotycząca rozmieszczenia Żydów w gminie Suchedniów. Mają rację, gdy listę miejscowości, w których mieszkały większe grupy Żydów (Suchedniów, Berezów wieś i osada fabryczna) uzupełniają o Łączną. Inna sprawa, że zapis o Łącznej w *Skorowidzu miejscowości...*, publikacji opartej o dane statystyczne uzyskane podczas spisu powszechnego w 1921 r., może nieco zaskakiwać. Według

wspomnianego źródła we wsi Łączna nikt nie deklarował narodowości żydowskiej, a 90 osób określiło się jako wyznawcy religii mojżeszowej. Natomiast jest zupełnie niezrozumiałe, dlaczego w recenzji pojawiają się w tym kontekście nazwy innych wchodzących w skład gminy miejscowości, w których mieszkało kilka osób, albo nawet jedna, narodowości żydowskiej. Użyte przeze mnie w *Monografii* określenie „skupiska” ludności żydowskiej z pewnością ich nie dotyczy¹¹.

Druga partia krytycznych uwag i wskazówek odnosi się do szeroko rozumianego zagadnienia struktury społecznej. Recenzenci stwierdzają, że należało dokładniej je naświetlić i wskazują dodatkowe problemy badawcze, które powinny być uwzględnione: średnia wieku mieszkańców, umieralność dzieci, liczebność rodzin, migracje i inne. Zwracają też uwagę na pominięte zespoły archiwalne, czyli stawiają zarzut niepełnego wykorzystania bazy źródłowej. Uznają te uwagi Recenzentów za słuszne i zasadniczo zgadzam się z nimi, ale...

Nie zawsze wszystko to, co wydaje się być słusznym, jest zarazem możliwe do realizacji. W tym miejscu dochodzimy bowiem do sprzeczności, w jakie uwikłali się Autorzy recenzji. Trzeba jasno powiedzieć, że pisanie recenzji monografii nie jest zadaniem łatwym, ponieważ – pozwolę sobie sparafrazować zdanie z drugiego akapitu recenzji – „na historyków podejmujących się recenzowania monografii wybranego, miasta, wsi, gminy czy wreszcie zakładu przemysłowego czeka [czy może nawet czyha – T. W.] wiele pułapek”. Pierwsza wiąże się z zarzutem, jeśli dobrze zrozumiałem, niedostatecznie pogłębionej analizy, zarzutem stawianym właściwie wszystkim autorom opracowującym teksty o XX w. Rzecz jasna przyjęcie stanowiska Recenzentów oznacza poszerzenie bazy źródłowej, obszerniejszą kwerendę, większy zasób zebranych materiałów, w konsekwencji – powiększenie objętości monografii. A, jak doskonale wiemy, takie rozwiązanie jest raczej wykluczone. Recenzenci zdają się o tym zapominać, czy raczej – mają małe doświadczenie w tym względzie.

Następna „pułapka” pojawia się z powodu zastosowania w recenzji metody, której istotę wyraża łaciński zwrot *pars pro toto*. W przypadku rozdziału IV, liczącego 44 strony i podzielonego na dziewięć podrozdziałów, jest to szczególnie widoczne: uwaga Recenzentów skupiona jest na jednym podrozdziale, a ściślej mówiąc – na jego trzech stronach. Stąd za uzasadniony można uznać następujący wniosek: analiza niewielkich fragmentów *Monografii* stanowi dla Recenzentów podstawę do wyrokowania o poszczególnych rozdziałach, a ostatecznie – także całej pracy.

Zapoznawszy się z uwagami do poszczególnych rozdziałów można zauważyć wyraźną niekonsekwencję w kwestii postulowanego modelu monografii (chodzi oczywiście o takie opracowanie, które mieści się w szeroko rozumianej regionalistyce). Autorzy recenzji proponują odejście od dotychczasowego „tradycyjnego, uniwersyteckiego stylu prowadzenia badań historycznych i przedstawiania ich efektów w klasyczny, stricte naukowy sposób”. Tymczasem uwagi Recenzentów

11 Zob. *Skorowidz miejscowości Rzeczypospolitej Polskiej, Województwo Kieleckie*, t. 3, Warszawa 1925.

dotyczące mankamentów omawianej *Monografii* prowadzą do dobrze znanego, tradycyjnego świata akademickich wymagań. Przytoczmy niektóre z nich: „nie poruszono w nim [tj. rozdziale] kilku istotnych problemów badawczych”; „splotycony został wątek eksterminacji ludności żydowskiej”; „Autor nie sięgnął do wszystkich dostępnych źródeł” itd. Nie chcemy być źle zrozumiani – w tym momencie nie kwestionujemy zasadności takich czy innych uwag Recenzentów. Twierdzimy tylko, że mamy w tym przypadku do czynienia z brakiem spójności i konsekwencji: B. Kasprzyk-Dulewicz i J. Dulewicz są orędownikami nieomal rewolucyjnych zmian w regionalistyce, ale zarówno tekst recenzji, jak i jej forma (np. przypisy na s. 293) dwukrotnie dłuższe od tekstu zasadniczego) świadczą, że całkiem im dobrze w starym, akademickim porządku.

Należy również zauważyć, że autorzy krytycznego spojrzenia na monografię Suchedniowa zdają się nie wiedzieć, czego finalnie oczekują. Czynią zarzuty o zbyt niską naukowość opracowania i postulują potrzebę jego większej przystępności dla niewyrobionych historycznie czytelników, zapominając jednocześnie, że jest to praca w pełni naukowa, i jako taka musi zachowywać pewne, historiograficzne standardy dla tego typu prac. Jeszcze nie zdarzyło się, aby opracowanie naukowe było *sensu stricte* pracą popularną dla każdego czytelnika – bo nie takie jest założenie opracowań naukowych. Między innymi właśnie dlatego, zdając sobie sprawę z możliwego problemu przy odbiorze lektury, zespół autorów zdecydował się na układ chronologiczny, najbardziej typowy i najłatwiejszy do przyswojenia przez Czytelników, prowadzonych wręcz „za rękę” poprzez uniwersalne dla historii Polski podziały na epoki, przy zachowaniu jednak w pełni naukowego charakteru książki.

Pojawiają się też zarzuty w trybie przypuszczającym, na które trudno konkretnie odpowiedzieć. Przykładowo: „Można przypuszczać, że ich [tj. dodatkowych źródeł] analiza pozwoliłaby wzbogacić treść tej części publikacji”. Wzbogacić o co? Czego brakuje? Co konkretnie przyniosłyby te źródła? Tymi informacjami Recenzenci się z nami nie podzielili. Po prostu zagadkowe „jest jak jest, ale może mogłoby być lepiej”.

Nie jest też jasne stanowisko Recenzentów dotyczące przyjętej w *Monografii* periodyzacji dziejów. Znow „zawisa w powietrzu” pytanie, „czy należy dostosować ją do dziejów danego ośrodka i zgromadzonego materiału źródłowego? (...) pytania te są o tyle zasadne, gdyż rozwój osady, zarówno pod względem przestrzennym jak i ludnościowym przypada dopiero na początek XIX wieku”. Ten wątek (zarzut?) nie został jednak szerzej wyjaśniony, pozostawiając jedynie u czytelnika recenzji wrażenie, że „coś jest nie tak”. A jest to wrażenie całkowicie bezpodstawne, gdyż akurat w przypadku Suchedniowa uniwersalna periodyzacja dziejów jest niemal idealnie zgodna z lokalnymi cezurami: po „chaosie” i „niebycie” pradziejów i średniowiecza przychodzi wyraźnie wyodrębniony czas władztwa biskupiego (okres staropolski); kończy się on wraz z końcem I Rzeczypospolitej. Na nowe tory dynamicznego rozwoju rejon ten wkracza w okresie zaborów. Także kolejne cezury (1918/1939/1945/1990) są w suchedniowskiej mikroskali czytelne i bezdyskusyjne.

Bezzasadny jest też zarzut pominięcia kwestii związanych z urbanistyką i architekturą, informacji na temat rozwoju przestrzennego Suchedniowa czy zmian w zabudowie i siatce ulic, co Recenzenci określają ostro „ewidentnym brakiem”. Urbanistyka (choć przez większość opisywanego okresu i dla większości opisywanego terenu to raczej ruralistyka), zmiany w zabudowie, były przez autorów kolejnych rozdziałów opisywane w miarę istnienia źródeł. A źródła te są aż do XIX w. dosyć skąpe, informując początkowo jedynie o liczbie „dymów”, później także o stanie budynków mieszkalnych i gospodarczych. Dane te były w *Monografii* od samego początku odnotowywane (pierwsze już na s. 49, 51, dalej np. s. 120-125, 171, 173). Opisywano także (a i zaznaczano na mapkach w materiale ilustracyjnym) sieć dróg¹² na terenie obecnej gminy (np. s. 42-43, 119, 482, 484, 485). Informacje o drogach (ulicach) w poszczególnych wsiach przynosi dopiero druga połowa XIX w., co wiąże się z ich kolonialnym urządzeniem – to zagadnienie również zostało w recenzowanej pracy opisane (s. 171). Co do architektury – to raczej temat na zupełnie inne studium, gdyż historia architektury (czy historia sztuki) byłaby raczej „nie na miejscu” w monografii historycznej. Podobnie zresztą, jak postulowane przez Recenzentów mini-monografie obiektów zabytkowych przeniesionych z obszaru gminy do Muzeum Wsi Kieleckiej.

Materiał ikonograficzny, który w Recenzentach budzi niedosyt, został przez autorów i wydawcę celowo ograniczony do minimum, miał on bowiem stanowić jedynie drobną ilustrację poszczególnych epok, nie zaś tworzyć album czy atlas do dziejów Suchedniowa i gminy. Możliwości w tym zakresie ograniczał zarówno przyjęty format publikacji (który nie pozwoliłby na dostatecznie czytelne zreprodukowanie map i planów) oraz jej objętość (i tak liczy 512 stron, więc zwiększanie jej objętości lub rezygnację z tekstu na rzecz ilustracji uznano za niecelowe), jak i budżet przedsięwzięcia. Konieczna była zatem daleko idąca selekcja materiału ikonograficznego, w której postawiono na oddanie klimatu epoki – co stanowi wszak postulowany przez Recenzentów aspekt popularyzatorski i czyni pracę bardziej przyjazną w odbiorze. Zagadnienie to zostało zresztą wyjaśnione szczegółowo we wstępie do *Monografii* (s. 15), i to nie tylko, jak sugeruje recenzja, przez proste odesłanie do zasobów Internetu.

Słów krytyki doczekała się także korekta pracy. Krytykę tę warto było poprzeździć skorzystaniem ze słownika, gdyż jedyny podany przykład „niedociągnięcia korektorskiego” jest całkowicie chybiony. Recenzenci piszą: „o ile w całości rzeczownik Żydz/Żydówki pisany jest wielką literą, na stronie 260 pojawia się dwukrotnie z małej” (dodam, że można go znaleźć także na s. 210 i 211). Nie jest to jednak ten sam, lecz dwa różne rzeczowniki. Zarówno słowniki języka polskiego, jak i słowniki ortograficzne wyraźnie rozróżniają wyrazy Żyd (członek narodu żydowskiego) i żyd (wyznawca judaizmu). Zgodnie z zasadami pisowni polskiej wielką literą piszemy nazwy członków narodów, grup etnicznych, ras i szczepów

12 Użyte przez Recenzentów określenie „siatka ulic” jest pojęciem raczej urbanistycznym i współczesnym, nieodpowiednim dla stanu faktycznego sprzed XX w.

(np. Polak, Żyd, Kaszub, Słowianin), natomiast nazwy wyznawców religii – małą literą (np. ewangelik, żyd, katolik). W *Monografii* oba rzeczowniki zostały zatem użyte i zapisane prawidłowo. Na pocieszenie Recenzentów mogę dodać, że błędy w pisowni wyznawców judaizmu (tj. pisownia wielką literą) są w literaturze dość powszechne, gdyż tych dwóch różnych, ale tak samo brzmiących rzeczowników nie rozróżnia wielu znacznie bardziej utytułowanych badaczy.

Odnosząc się do zarzutu nie skorzystania przez autorów *Monografii* z wzorców francuskiej szkoły Annales warto nadmienić, że gdyby piszący recenzję zapoznali się ze zrozumieniem z pracami jej klasyka, Fernanda Braudela, zorientowali by się, że to właśnie przedstawiciele tej szkoły historiograficznej wprowadzili do dyskursu maksymalnie szerokie spektrum zagadnień i horyzontów kulturowych, chronologicznych i geograficznych, stosując szeroko metodę retrospekcji. Aż prosi się w tej sytuacji o przytoczenie monografii świata śródziemnomorskiego: *Morze Śródziemne i świat śródziemnomorski w epoce Filipa II. Rodowody cywilizacji*¹³, gdzie okres panowania tytułowego władcy stanowi zaledwie małą część tego opracowania.

W ostatnim akapicie Recenzenci wyliczają wcześniejsze prace monograficzne, w których tworzeniu brali udział członkowie zespołu autorskiego (dzieje gmin Bliżyn i Skarżysko Kościelne oraz Skarżyska-Kamiennej), podsumowując to oskarżycielskim „okrzykiem”: „Aż trudno uwierzyć, że Autorzy przez te minione lata nic nie zmienili w swoim sposobie postrzegania badań nad historią regionalną i jej przekazywania. Sugerując tym samym, że osiągnęli w tym aspekcie poziom perfekcji”. Przypisana na końcu autorom sugestia jest całkowicie chybiona. Recenzenci winni zdać sobie sprawę, że wszystkie wymienione monografie dotyczą gmin tego samego powiatu. Z rozmysłem zatem powielono pewien schemat, dzięki czemu prace te tworzą swoistą całość, uzupełniającą się, a jednocześnie ułatwiająca porównania. Intencji tej nie ukrywano, lecz we wstępach przywoływano poprzednie dzieła tej monograficznej „serii”.

Dodać tu też trzeba, że autorzy pisząc o dziejach Suchedniowa, powiatu skarżyskiego i okolic w najmniejszym nawet stopniu nie uzurpują sobie prawa do „regionalnego monopolu naukowego”. *Monografia* jest ich autorską propozycją odniesienia się do historii miejsca, zaakceptowaną przez wydawcę. Nic nie stoi jednak na przeszkodzie, aby inni badacze, regionaliści i fascynaci zaproponowali inne formy prezentacji przeszłości tych miejsc. Doceniając dorobek naukowy Recenzentów namawiamy tychże do przedstawienia własnej propozycji, do której moglibyśmy się odwołać. Trudno bowiem polemizować z mitycznym „byłoby”, zdecydowanie lepiej jest oscylować wokół prozaicznego „jest” i z nim się mierzyć. Skoro w mniemaniu Recenzentów jest to „monografia dla wytrwałych”, warto postawić pytanie,

13 Wyd. PIW, Warszawa 2020. Nota bene F. Braudel napisał je w czasie, gdy był więźniem obozu jenieckiego (1940–1945), korzystając jedynie ze swej pamięci i bez skrupowania określając swój stan emocjonalny: „Namiętnie pokochałem Morze Śródziemne”. Ciekawe, czy współczesny historyk odważyłby się na takie wyznanie? A to przecież jedno z najważniejszych (niektórzy uważają je za najważniejsze) dzieł historiografii światowej.

czy Suchedniów wart jest także innych monografii, kierowanych do innych kręgów adresatów czy realizowanych innymi „ścieżkami”. W mniemaniu autorów, bogata historia tych terenów na to zasługuje.

Na koniec jeszcze jedna uwaga o mniejszym ciężarze gatunkowym. Przyjętą ogólnie zasadą jest pomijanie stopnia naukowego przy imieniu i nazwisku autora recenzowanej publikacji. Recenzenci *Monografii* nie respektują wspomnianej zasady.

Resumując należy stwierdzić, że Recenzenci skupili się na własnych subiektywnych oczekiwaniach, często dość niejasno sformułowanych, i na chęci znalezienia za wszelką cenę prawdziwych lub wydumanych wad recenzowanej pracy. Doskonale podsumowuje to zdanie kończące recenzję, które wskazuje, że u piszących ją, w tym momencie, trzeźwy osąd przegrał z negatywnymi emocjami.

Kronika

Marcin Kolasa (Muzeum Historii Kielc)

Nabytki Muzeum Historii Kielc w 2020 r.

W 2020 r. Muzeum Historii Kielc pozyskało do zbiorów 34 obiekty, z czego 2 wpisano do księgi inwentarzowej „Historia”, 1 do księgi inwentarzowej „Sztuka” oraz 31 do księgi pomocniczej „Materiałowa”. Zasób biblioteczny uzupełniony został o 107 pozycji inwentarzowych. Wpływ na mniejszą niż w poprzednich latach liczbę pozyskanych eksponatów miały przede wszystkim obostrzenia sanitarne związane z pandemią wirusa COVID-19.

Do zbiorów muzeum trafiła fotografia portretowa kapelana garnizonu kieleckiego ks. ppłk. Stanisława Cieślińskiego z 1935 r. Ks. Stanisław Cieśliński (1888-1973) w czasie I wojny światowej organizował m.in. duszpasterstwo frontowe na Wołyniu. W czasie wojny polsko-bolszewickiej wstąpił do wojska polskiego. Od 1926 r. był proboszczem kościoła garnizonowego w Kielcach. W 1930 r. został prefektem Wieczorowych Kursów Gimnazjalnych dla Dorosłych. W latach 1931-1935 pełnił funkcję dyrektora kieleckiego Caritasu, a od 1934 r. w zasiadał w zarządzie kieleckiego oddziału Polskiego Białego Krzyża. Działał także w Polskim Towarzystwie Opieki nad Grobami Bohaterów w Kielcach, Komitecie Zimowej Pomocy Bezrobotnym, Miejskim Komitecie Pomocy Dzieciom i Młodzieży. W 1938 r. został awansowany na pułkownika i mianowany dziekanem w Brześciu nad Bugiem. Zmarł 9 kwietnia 1973 r.

Muzeum otrzymało odznaczenia Jana Dubaja, żołnierza AK, społecznika, artysty grafika, projektanta druków, medali i tablic.

Wśród darów znalazły się też przedmioty pochodzące z nieistniejącej już Wyższej Szkoły Handlowej im. Bolesława Markowskiego w Kielcach: sztandar, portret B. Markowskiego, insygnia rektorskie, prorektorskie i kanclerskie oraz pamiątkowe statuetki.

Z kieleckim przemysłem związane są przyjęte do zbiorów dwa fragmenty szyny z torowiska kolejki w kamieniołomie Kadzielnia oraz zestaw kołowy wagonika (koleby) z tegoż kamieniołomu, a także świece zapłonowe z fabryki świec motorowych i iskrowników Czesława Wawrzyniaka. Ten zakład, położony przy obecnej ul. Mielczarskiego, produkował miesięcznie ok. 12 tys. świec zapłonowych, głównie do samolotów. W 1938 r. pracowały tam 84 osoby, a tuż przed II wojną światową 220. Był to trzeci pod względem wielkości zakład przemysłu metalowego w Kielcach i jedno z dziesięciu największych przedsiębiorstw w mieście. Z lat 70. XX w. pochodzi drewniana lalka przedstawiająca górala, wyprodukowana

w kieleckiej Spółdzielni Pracy Przemysłu Zabawkarskiego „Gromada”, a z lat 80. łącznica (centrala) telefoniczna, używana w Kieleckim Przedsiębiorstwie Instalacji Budowlanych.

Do zbiorów trafiły też dwa talerze pamiątkowe kieleckiej Cementobudowy i budowlanej Zasadniczej Szkoły Zawodowej oraz kufel z logo kieleckiego oddziału Stowarzyszenia Inżynierów i Techników Górnictwa.

Zbiory sztuki powiększyła miniatura pomnika *Homo Homini* wykonana w 2006 r. przez Sławomira Micka. Pomnik ten, stojący przy ulicy Ściegiennego w Kielcach, odsłonięty 11 września 2006 r., był pierwszym w Europie monumentem upamiętniającym atak terrorystyczny na World Trade Center 11 września 2001 r.

Zbiory lapidarium wzbogaciły się o dwie kule kamienne z ogrodzenia domu należącego niegdyś do znanego kieleckiego geologa Jana Czarnockiego.

Zbiory biblioteczne w 2020 r. powiększyły się o 69 druków zwartych, 31 numerów czasopism i 7 obiektów ikonograficznych.



Il. 1. Kapelan kieleckiego garnizonu ks. ppłk Stanisław Cieśliński, 1935 r., MHKi/H/2376



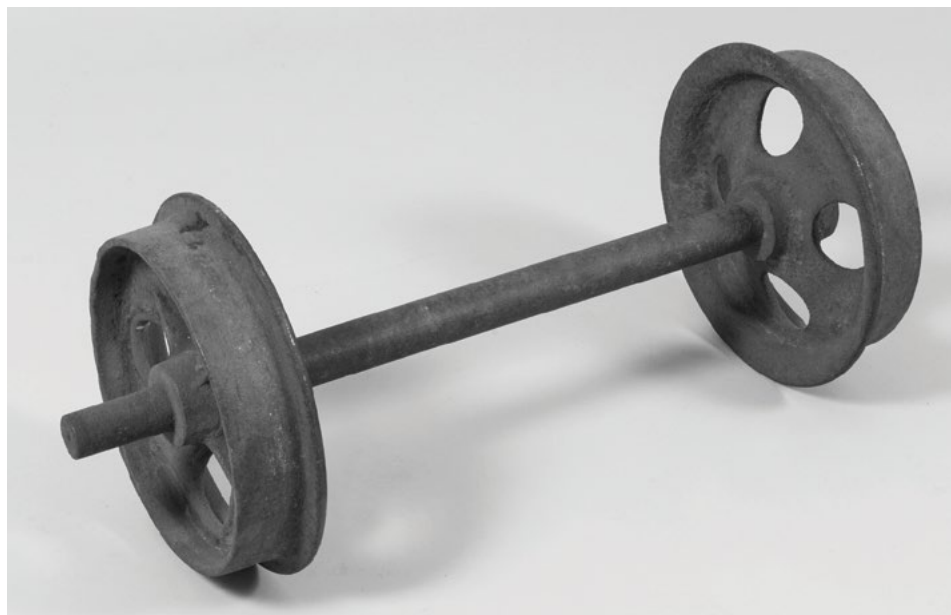
Il. 2. Figurka górala – zabawka wyprodukowana przez Spółdzielnię Pracy Przemysłu Zabawkarskiego „Gromada” w Kielcach, MHKi/Mat/3699.



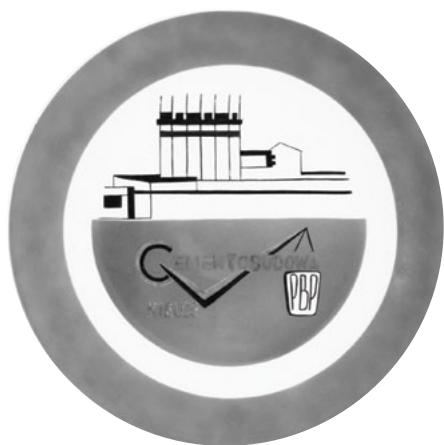
Il. 3. Świece zapłonowe z Fabryki Świec Motorowych i Iskrowników Czesława Wawrzyniaka, 1937-1939, MHKi/Mat/2377



Il. 4. Sztandar Wyższej Szkoły Handlowej w Kielcach im. Bolesława Markowskiego, MHKi/Mat/3705/a



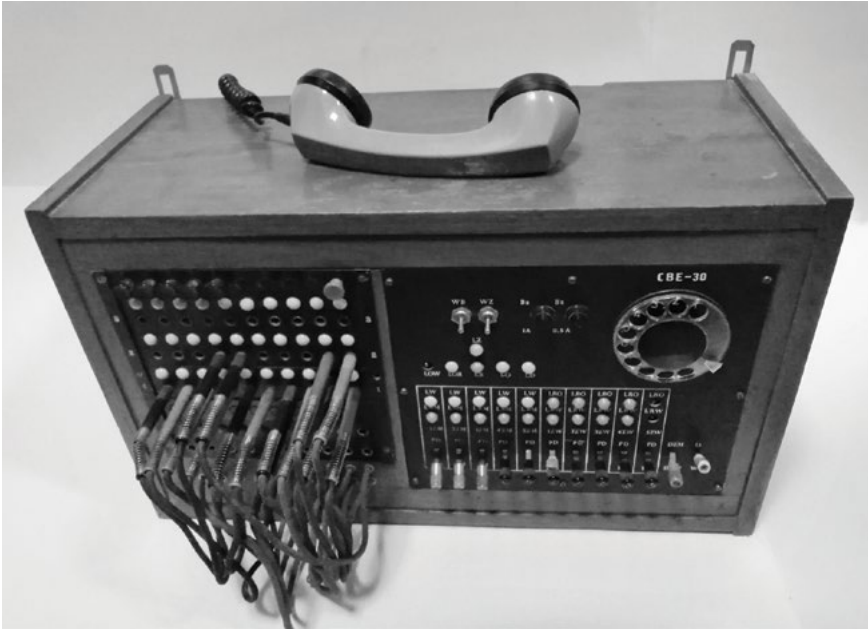
Il. 5. Zestaw kołowy wagonika (koleby) z kamieniołomu „Kadzielnia”, MHKi/Mat/3720



Il. 6. Talerz pamiątkowy „CEMENTOBUDOWA PBP KIELCE”, MHKi/Mat/3723



Il. 7. Talerz pamiątkowy „XV LAT ZASADNICZEJ SZKOŁY BUDOWLANEJ”, MHKi/Mat/3724



Il. 8. Łącznica (centrala) telefoniczna używana w Kieleckim Przedsiębiorstwie Instalacji Budowlanych. MHKi/Mat/3729



Il. 9. Model pomnika Homo Homini, 2006 r., rzeźbiarz Sławomir Micek., MHKi/S/919.

Marcin Kolasa (Museum of the History of Kielce)

Acquisitions of the Museum of the History of Kielce in 2020

In 2020, the Kielce History Museum acquired 34 objects, 2 of which were entered in the „Historia” inventory book, 1 in the „Sztuka” inventory book and 31 in the „Materials” auxiliary book. The library stock was supplemented with 107 inventory items. The sanitary restrictions related to the Covid-19 pandemic had an impact on the lower number of acquired exhibits than in previous years.

A portrait photograph of the chaplain of the Kielce garrison, Fr. Lt. Col. Stanisław Cieśliński from 1935, was acquired by the institution. The Museum also received decorations from Jan Dubaj, a soldier of the Home Army, social activist, graphic artist, designer of prints, medals and commemorative plaques, as well as items from the now closed Bolesław Markowski Higher School of Commerce in Kielce: banner, portrait of B. Markowski, rector’s, vice-rector’s and chancellor’s insignia, and commemorative statuettes.

The Kielce industry is related to two pieces of rail from the railway track in the Kadzielnia quarry, and a wheel set of a wagon from the same quarry, as well as spark plugs from the Czesław Wawrzyniak factory of motor ignition and spark plugs. A wooden doll depicting a highlander, produced in the Kielce Toy Industry Cooperative „Gromada”, comes from the 1970s, and a telephone switchboard from the 1980s, used in the Kielce Construction Installation Company. The collection also includes: two commemorative plates of the Kielce „Cementobudowa” and the Vocational Construction School and a mug with the logo of the Kielce branch of the Association of Mining Engineers and Technicians.

The art collection acquired a sculpture representing the Homo Homini monument, made in 2006 by sculptor Sławomir Micek.

The lapidarium collection acquired two stone spheres from the fence of the house that once belonged to the well-known geologist from Kielce, Jan Czarnocki.

In 2020, the library collections acquired 69 monographs, 31 issues of journals and 7 iconographic objects.

Keywords: Museum of the History of Kielce, museum collections, Kielce

Indeksy

INDEKS NAZWISK

A

Ackroyd P. 284
 Adamczyk Władysław 298
 Adamczykowie W. 230
 Ambroź Bożena 162
 Amstr 209
 Anders Władysław 232, 240
 Anienkow (Annienkow) Włodzimierz 189
 Antonow Nikołaj 192
 Architowa E. 230
 Arct Michał 19
 Artwiński Eugeniusz 230
 Artwiński Stefan 156, 227, 252
 Ashwort G. 148
 Augustowski Karol 230

B

Bachmiński Krzysztof 185
 Bakalarz Barbara 163
 Balcerowicz Leszek 179
 Baliński Ignacy 275
 Ballantyne Roy 148
 Bałabuch Henryk 272
 Banasiewicz Janusz 158
 Banasik Małgorzata 221
 Banaszak Marian 273
 Banaszek Tadeusz 51, 60, 101
 Barchan Adam 174
 Barg Antoni 155
 Barg Romuald 155
 Barg Wacław 155
 Barg Włodzimierz 155
 Barker Philip 141
 Barszczewscy 230
 Bartosik Beata 163
 Bednarczyk 104
 Bednarski Józef 229, 246
 Beliczyński Tadeusz 155, 156

Benisien właśc. Bennigsen Emanuel 192
 Benni Artur 27, 40
 Benni Paweł 41
 Benni Stefan 41
 Berkman Jakub 291
 Berkman Luba 291
 Berkman Moszek 291
 Berlińskich rodzina 288
 Białogoński Marek 12
 Biber Halina 77
 Bielecki „mieszczanin klecki” 16
 Bielecki 29
 Bieńkowska Krystyna 277
 Bieńkowski Adam 269
 Bieńkowski Bronisław 271, 274-276, 278
 Bieńkowskich rodzina 271, 275
 Biernaczy B. 230
 Bierut Bolesław 116
 Biesów rodzina 18
 Bigo 227
 Bilińska Helena 230
 Biskup Władysław 291
 Bitner Zdzisław 275
 Bitny-Szlachta Stanisław 230
 Bitny-Szlachta Tadeusz 230
 Blicharz Marian 162
 Bobińska Henryka 217
 Bocheńscy J. 230
 Bocheński Józef 230
 Boczarski Bolesław „Roman”, „Jurand”
 64, 67, 71
 Bodzanta z Jankowa 16, 17
 Bogdanov S. 24
 Borchólski J. 230
 Borchólski Adam „Abdziu” 155-158
 Borchólski Jerzy 230
 Borczowska Maria 230
 Borczowski Albert 230

- Borejko Chodkiewiczowie E. 230
Borensztajnow rodzina 288
Borkiewicz S. 227
Borkowscy J. 230
Borkowski Józef 230
Borowiec Krzysztof 162
Borowiecka J. 227
Borowiecki Jan 162
Borowiecki Wacław 110
Borzobohaty Wojciech 64
Botero Fernando 219
Boyd W. Stephen 140
Bożyk Izabela 190
Bratkowski Adam 155
Braudel Fernand 303
Brączyk Jan 230
Brączykowie J. 230
Broske Helena 230
Brzeski 16
Buczowski Janusz 247, 248, 251, 252,
255-261, 263, 268
Bugajerowie D. 230
Bujak Antoni 205, 206
Bujak Józef 205
Bukowski Jerzy 231
Bułhak Jan 267
Butwiłło Jerzy 273
Byszewska Zofia z d. Drecka 227, 231
Byszewski Ludwik 231
Byszewski Władysław 231
- C
- Carr N. 148
Cecot Bożena 159
Cedro Zygmunt 231
Chałomska Joanna 213, 214
Chałomska Zofia 215
Chałomski Marcin 215
Chałomski Rafat 215
Chałupko Jan 158
Chądzyński Włodzimierz 56
Chimiak Łukasz 192
Chlebnikow Konstanty 110
Chmielewscy rodzina 255
Chmielińscy W. 231
Chmielowski 270
Chodeccy T. 231
Chodnikiewicz Janusz 119
Chodowicz 15
Chojnacki 157
Chojnowska Janina 231
Chojnowski Henryk 231
Choroszewski Wincenty 274
Chrobot J. 174
Chrzanowska M. 227
Chudobski 202
Churchill H.S. 284, 297
Cichoński Apoloniusz 231
Ciepiela Antoni 77, 104
Ciesielski Bogusław 172, 175
Cieśla Bartos 18
Cieśliński Stanisław 156, 309, 310, 314
Ciosek Ireneusz 203
Ciszewski Stanisław 274, 276
Ciszowska Joanna 162
Crawford O.G.S. 141
Cruzoe Robinson 216
Cugowski Bolestaw 199, 200
Cuvier Georges 43
Czajkowska Renata 160, 161
Czajowski Jacek 189
Czapliński 204, 208
Czapska Małgorzata 169, 172
Czapskich rodzina 214
Czarnecki Stefan 231
Czarnecki Jerzy 155
Czarnecki Stefan 218
Czarnecki Zbigniew 155
Czarnocka-Pawłowska Katarzyna 31
Czarnocki Jan 27, 31-33, 36, 45, 231,
310, 314
Czarnowy S. 231
Czech Stanisław 231
Czech Wojciech 172
Czengiery (Ksawery) Onufry 188
Czeriunczakiewicz N. W. 231

Czeriunczakiewicz Wiaczesław (Włodzimierz) 231
 Czetrwerczyński właściwie Seweryn Franciszek ksiązę Światopełk-Czetwertyński 197
 Czmuchowska Modesta z d. Fert 29
 Czmuchowski Adam 29, 35, 45
 Czyżewski Marian 231

D

d'Estaing Valéry Giscard 174
 Daranowski Michał 109, 128
 Daszewski Romuald 231
 Dąbrowscy J. 231
 Dąbrowska-Cendrowska Olga 223
 Dąbrowski Jan 190
 Degener Krzysztof 172, 183
 Demianowicz 192
 Derejska Ewa 159
 Derejska Zofia 159
 Deskur A. 227
 Deskurowie J.W.P.D. 231
 Dębicki Andrzej 155
 Dębicki Roman 231
 Diller więzień 202
 Diller właściwie Erich Heinrich Friedrich Wilderich Freiherr von Diller 205
 Długosz Józef 275
 Dobiecki Eustachy 196
 Doktor Stanisław 31
 Domagała 104
 Domagała Magda 159
 Domański Tomasz 64
 Domino-Massalska Helena 231
 Drozdowska Maryla 159
 Dubaj Jan 309, 314
 Duchnik Stanisław 17
 Dulewicz Jarosław 283, 301
 Dunikowski Xawery 113
 Dylewski Henryk 161
 Dymiński Jakub 231
 Dziadek Marian 217
 Dziadosz Władysław 113, 227
 Dzianok Leszek 159

Dzianok-Czernic Anna 158
 Dziedzic Leszek 187, 211, 247, 268
 Dzieciotłowski Stefan 231
 Dzikowska Wacława z d. Żurowska 232
 Dzikowski Bogdan 232
 Dzikowski Roch 232
 Dzikowski Władysław 232
 Dziób Krystyna 163

E

Edwards J.A. 148
 Ewert Aleksiej 190

F

Fajksowa A. 232
 Farbmanów rodzina 288
 Faryaszewscy S. 232
 Fedkowiczowa 202
 Fedkowiczowie bracia 202
 Fert Jan Władysław 24-29, 31, 32, 35, 40, 44-48
 Fert Józef 29, 35
 Fijałkowska-Mader Anna 62, 97
 Fijałkowski Jerzy 27, 36, 38, 40, 43, 73, 74, 92, 95, 100
 Filipowicz Tytus 189
 Filipowski Mieczysław 157
 Firlej Antoni 232
 Firlej Henryk 232
 Firlejowie A. 232
 Fita Stanisław 269
 Fitowie P. 232
 Flasiński Stanisław 178
 Florczyk Zygmunt 155-158
 Franczyk Irena 77
 Frandofert Jan 155
 Frandofert Zygmunt 155
 Frankowski Jan 102
 Frączkiewicz 202
 Frąk Michał 61
 Fronczyk Irena 86
 Frużyński Adam 35, 45
 Frycz Karol 28

Frydrych Jacenty 181
Furmanek Stanisław 77

G

Gajek Ziemowit 232
Gajkowie W. 232
Gałczyńska-Szymczyk K. 296
Gatecki W. 227
Gałęzowski Ireneusz 232
Gałęzowski Wacław 232
Gamońscy A. 232
Gamoński Adam 232
Gaul J. 40
Gautier Leon 273
Gawet Ł. 140
Gawet P. 146, 149
Gawlik Jan 232
Gawlik L. 148
Gawlikowie J. 232
Gągol Jerzy 23, 41, 61
Gągorowska J. 18
Gąsiorowski Julian 232
Gąsiorowski Konrad 274
Gątkiewicz C. 248
Gergont J. 180
Gerson Wojciech 274, 275
Gesze 196
Gessler Hugo 44
Gibasiewicz A. 55
Gibboni Jan 17-19
Giebartowski Wincenty 274
Gielniewski Edward 232
Gielniewski Mieczysław 232
Gierada Jan 180
Gierałtowski Stefan 232
Gierat Stanisław 232
Gierek Edward 120
Gierowscy rodzina 252
Gierowski Bolesław 232
Gierowski Wacław 232
Giza Antoni 203
Giżyccy L. 233
Gliński Jan Bogdan 208

Gloger Zygmunt 275
Głowacki Nikolaï 199, 200
Główka Jan 245
Głuchowski Leonard 233
Głuszek S. 208
Gola Czesława 162
Goldhaar Michał 273
Goldziński Ryszard 161, 163
Gonciarz Grażyna 160
Gondek Wanda 162
González Tomás de Canales'y Castro 32, 45
Gordon Miron 182
Górak Artur 24
Górbielowie rodzina 293
Górniak Urszula 162
Górski Michał 55
Grabczak Iwona 269, 278
Grabka Władysław 62, 67, 68, 71, 75, 77, 78, 82, 83, 98, 102, 104, 105
Grabski Władysław Dominik 197, 198
Gradziński Michał 131
Graniczny Marek 31
Grisza 216
Griwnak Konstantin Iwanowicz 24
Grodeccy B. 233
Grodecki Bronisław 233
Grosicka Marzena 183
Grudziński Grzegorz 174
Gruszko Włodzimierz 162, 163
Gubała Jacek 131
Guldon Zenon 129, 203
Gutowska Krystyna 139
Gwioździk Jolanta 269

H

Haber Bogustawa 159
Hadamik Czesław 16, 130
Hadziewicz Rafał 187
Halik Mieczysław 28
Handelsman Marcelli 198
Harris E.C. 145
Helis-Rzepka Magdalena 221, 223

- Hempel Joachim 41
 Henel Cezary 56, 58
 Henisz-Leszczyńska Anna 218
 Herbert Zbigniew 215
 Herling Gitman 290
 Herling Lejbuś 290
 Herling-Grudziński Gustaw 293
 Herman Ryszard 161
 Hermans R. 142
 Hillebrandt Bogdan 64
 Himner Adam 188
 Himner Eufemia z d. Śladkowska 187, 211
 Himner Marian 187, 211
 Himner Wincenty 187, 211
 Hlond Augustyn 116
 Hube 27
 Huet 256
 Hughes Karen 148
 Hut Hanna 159
 Hyra Adolf 78
 Hys Adolf 77, 84-86, 90
- I**
- Irchin Piotr (Piotr Szechin) 28-30, 32, 36, 40, 44
 Iwanow 197, 201
 Iwanow-Iwanowicz właściwie Iwanow
 Nikołaj Judowicz 195, 197, 199, 200
 Iwańczak Wojciech 295
 Iwański 205
- J**
- Jagniątkowski Wacław 88, 97
 Jakubowski 201
 Janakowski Marcin 295
 Janczur Stanisław 233
 Janczurowie S. 233
 Janecka A. 233
 Jania Augustyna z d. Molendys 233
 Jania Jerzy 233
 Jania Stanisław 233
 Janiczak 227
 Janiec Ignacy 233
 Janikowscy M. 233
 Janikowski Wacław 233
 Jankowski Andrzej 64
 Janowski Jan 234
 Januszek Artur 162
 Jarno Witold 55
 Jarońska Anna 187
 Jarońska Małgorzata 187, 191
 Jarońska Maria Lucyna z d. Himner 187, 188, 191, 197, 199, 203, 205, 209, 210, 211
 Jarońska Wanda Bożena 187
 Jaroński Bogdan Wiktor 187
 Jaroński Feliks 187, 211
 Jaroński Franciszek 187, 211
 Jaroński Jarostaw 187
 Jaroński Marek 187
 Jaroński Wiktor 187, 193, 196, 209, 211
 Jaroszewicz Piotr 116
 Jarowiecki Jerzy 269
 Jaskółscy M. 234
 Jaskólski Marian 234
 Jastrzębski Cezary 181
 Jastrzębski T. 292
 Jaworscy J. 234
 Jaworski Jan 234
 Jażdżyński Wiesław 114
 Jedynaków rodzina 290
 Jermak Jadwiga 217
 Jędrasik-Witkowicz Edyta 163
 Jędrasik Edyta patrz Jędrasik-Witkowicz Edyta
 Jędrusiewiczowie K. 234
 Jędrychowski J. 31, 40, 45
 Jędrychowski Stefan 263
 Jędrzejczyk Monika 161
 Jędrzejewska Stanisława 77
 Jędrzejski Łukasz 295
 Jopowiczowie L. 234
 Junczys Stefan 234
 Junczysowie S. 234
 Jungnicz Karol 234
 Jungniczowie K. 234
 Jurasz Jan 234

K

- Kabzińska Anna 77, 84
Kaca Wacław 234
Kaczor J. 129
Kajzer L. 130
Kalewiczowie W. 234
Kalina Dariusz 11, 21, 30
Kamiński Stefan 234
Karaś Jan 130
Kardyś Piotr 283, 285, 294-296
Kartowicz Jan Aleksander 275, 276
Karolczak Jadwiga 123
Karpinski Andrzej 296
Karpieńskie matka i córka 201
Karsch 267
Karwacki Wacław 234
Karwan Tadeusz 148
Karwowski Osip (Józef) 24, 25
Kasicy R. 234
Kasicki Romuald 234
Kasprzyk-Dulewicz Barbara 283, 301
Kasza Andrzej 90, 131
Kawinokiewicz 48
Kazimierz IV Jagiellończyk 130
Kazimierz Przerwa-Tetmajer 218
Kempińska córka 201
Kempińska matka 201
Kędracki Janusz 177
Kędziński Antoni 234
Kępa-Mętrak Jolanta 82
Kęsek Marian 130
Kiejda Ireneusz 163
Kielbass Ludwik 234
Kielbass Zygmunt 235
Kietlińska-Rudzka Julia 275
Kinastowski Jan 235
Kleiner 192
Kluźniak rodzina 255
Kłodawski Jan 235
Kłodawski Józef 235
Kłyszewska Stanisława 235
Knichowiecki patrz Knichowiecki
Lucjusz (Lucjan?)
Kmieć Heliodor 17
Knichowiecki Lucjusz (Lucjan?) 193, 209
Koba Stanisław 209
Koba-Ryszewska T. 209
Kobylińska-Bunsch W. 149
Kobyliński Zbigniew 141, 142, 145
Kochowicz Kazimierz 235
Kochowiczowie K. 235
Kokosińska Maryanna z d. Banasińska
235
Kokosiński Władysław 235
Kolasa Marcin 233, 246, 247, 267, 274,
275, 309, 314
Kolen Jan 142
Kotakowski Edward 273
Kotomańska Edyta 163
Kołomiencow Piotr 114
Konarski Jan 20
Konarski Stanisław 273
Kondaki Włodzimierz 26, 29, 42, 46
Konopka Zdzisław 54, 56, 57
Kontkiewicz Andrzej 31, 45
Kontkiewicz Stanisław 31, 275
Kopertowska Danuta 19, 127
Korwin Jarosław 274
Korzeniak Teresa 160, 161
Korzeniowscy S. 235
Korzeniowski Czesław 235
Korzeniowski Stanisław 235
Kosicy Z. 235
Kosieradzki Konrad 235
Kosieradzki Władysław 235
Kosierowski Paweł 235
Kosińska Elżbieta 206
Kosiński Tadeusz 206
Kossarek Władysław 235
Kossowski 135
Kossuth Tomasz 273
Kostecki Janusz 272, 273
Kostecki właściwie Ferdinand Alois
von Kostellezky 206, 207
Kosterski-Spalski Władysław 32, 33, 35,
43, 235
Kostuch Tomasz 236

- Kotowska Janina z Kossakowskich 236
Kotowska L. 236
Kotowski Lucjan 236
Kotowski Witold 236
Kowal Ewa 163
Kowal Stanisław 156
Kowalczewski Jerzy 236
Kowalczewski Władysław 236
Kowalczewski Zbigniew 130
Kowalczyk Juliusz 162
Kowalczyk Rafał 162
Kowalczyk Stanisław 161
Kowalscy L. i St. 236
Kowalska Maria 192, 193
Kowalska Zofia 210
Kowalski Franciszek 192, 193, 199, 210
Kowalski Franciszek Ksawery 110
Kowerska Zofia 275
Kozaj Janusz 126
Kozak Bartosz 61, 62, 71, 92, 101, 108
Kozakiewicz-Opałko Regina 184
Kozera Łukasz 81
Koziełł Stanisław 236
Koziorowski Karol 25, 26, 27, 42
Kozłowicz (Kozłowski) Michał 203, 207
Kozłowska Helena 201
Kozłowski Jan 199
Kozubek Paweł 236
Kozubkowie P. 236
Kozmiński Jan 198, 199
Krawczyński Dionizy 126
Krawczyński Świętosław 64
Kret Bożena 162
Krogulcowie L. 236
Król Izabela 163
Król Jerzy 236
Król Paweł 16, 23, 31, 41, 49, 61, 62, 90, 97, 108, 135
Kruszelnicka Irena 77
Kruszelnicka Małgorzata 217
Kruszelnicki Władysław 215, 216, 217
Kryniccy J. 236
Kryśkowie P. 236
Krzepkowska Elżbieta 160
Krzymuska Maria 236
Krzywda Barbara 163
Krzyżanowski 157
Krzyżanowski Anatol 189
Krzyżanowski Zygmunt 276
Ksel Tadeusz 156, 158
Książek J. 236
Kubalowie J. 236
Kubiataowski Jerzy 196
Kubicka Kinga 164
Kubiczek Franciszek 298
Kubisiowie J. 236
Kubscy M. 237
Kubski Henryk Tadeusz 237
Kubski Marian 237
Kuc Henryk 227
Kuczak Janusz 162
Kuczerawa Bronisław 291
Kuczyński Janusz 130, 132
Kućma Wincenty 109
Kudelska 202
Kudelska Bronisława z d. Książek 237
Kudelski Franciszek 237
Kudelski Stanisław Franciszek 237
Kudlińscy S. 237
Kudliński Stanisław 237
Kuklińscy J. 237
Kukliński Józef 237
Kuleszyńscy Z. 237
Kulińska Anna 32
Kuliński Tomasz 270
Kułagowski Konstanty 237
Kupków rodzina 288
Kuraś Stanisław 15, 19
Kurek Jalu 218
Kwiecień Jakub 16
Kwieciński Otmar 227
- L**
Lachnik Jan 237
Ladi Jakub 286
Laksów rodzina 288

Langiewicz Marian 188
Langner Franciszek 86, 100
Laskowski 77
Laskowski Remigiusz 237
Latawiec Krzysztof 24
Latterman Georg 44
Lech 237
Leczycki Platon 194
Lefleur właśc. Loeffler Franciszek 189
Legieć Jacek 24, 188
Lejzorowicz Jankiel (Lazar Jack) 290
Leopold von Krauze 290, 291
Leszczyński Adam 286
Leszczyński Jarosław 221
Lewandowski Jan 205
Lidkie 195
Ligin Walerian 192
Linowski Stanisław 237
Lipczewski Jan Wojciech 155
Little J. Barbara 148
Litwinowicz Maria 163
Llurdes Coit Joan Carles 148
Loeffler-Mazur J. 189
Loew Peter Oliver 284
Logan William 145
Lorens Władysław 58
Lutostawski być może Lutostawski
Marian 196

Ł

Łabuz Wincenty 237
Łakowski Zygmunt 237
Łapot B. 237
Łaszczyńscy bracia 32, 130
Łaszczyńska Maria 32, 41
Łaszczyński Bolesław 32, 42
Łaszczyński Stanisław 42, 43
Łaszczyńskich rodzina 41
Łęczycka 227
Łęczycki Jerzy 237
Łęscy J. 237
Łęski Jan 237
Łęski Jan syn Jana 237

Łojko Z. 227
Łopatkin Aleksiej 194, 199-201
Łopuszański Leopold 238
Łoś Jan Nepomucen 271, 274, 275
Łowicki 17
Łoza Stanisław 193, 201
Łukasiewicz 208
Łukasiak B. 248
Łukomski Andrzej 12, 15, 17
Łuszczkiewicz Edward Antoni 238
Łuszczkiewicz Michał 238

M

Maciągowski Marek 267
Maciejczak Zdzisław 238
Maciejczakowie Z. 238
Mackiewicz Krystyna 69
Madej Czesław 238
Maj Konrad 45
Majcher Edyta 58
Majchrowicz Edmund 119
Majchrowski M. Jacek 189
Majdan Joanna 162
Majewicz Eugeniusz 238
Majewski S. 238
Majewskich rodzina 290
Majkowska Helena 77
Majzesów rodzina 288
Makarewicz Juliusz 269
Makowski Adam 160, 161
Maksymow Beata 163
Mala Hilary 136
Malewska Maria 77
Malicka Edyta 163
Malina Alfons 238
Malina Jerzy 238
Malinowie A. 238
Malinowska-Czarnecka Helena 238
Malinowska Agnieszka 163
Malinowski 194
Marke 190
Markowska 227
Markowski Bolesław 207, 227, 309, 314

- Maroń-Ptak Daria 221
Massalski Adam 203, 245
Maszoński Edward 72, 102
Matkowska Jadwiga 238
Matuszewski R. 270
Matwin Włodzimierz 245
Maurycy Zdzisław 160
Mazurczak 159
Mazurek S. 227
Meducki Stanisław 245
Medyński Marcin 283, 286, 295, 296
Meissner Edward 238
Mętrak Jacek 66, 79, 80, 87, 95, 103, 107
Micek Stawomir 310, 313, 314
Michalczykowie W. 238
Michalski A. 27
Michałowski Andrzej 218
Michniak Czesław Jan 238
Mickiewicz Adam 269, 270, 274-276, 278
Mickiewicz Władysław 276
Mielicki Ryszard 162
Miernik Grzegorz 283, 291, 295
Miernik Ryszard 248
Mierzwa Leszek 161
Mika Jan „Piruet” 157
Mikuła 159
Miłosz Czesław 215
Mleczek Tomasz 131
Młodeccy J. 238
Młotkowska Beata 180
Młynarczyk Jan 245
Modigliani Amadeo 219
Mokijewski Karol 158
Moksel Szmul 290
Molenda Mieczysław 158
Molkner 209
Moore Henry 218
Morawski Wojciech 201
Morozewicz Józef 44
Mościcki Ignacy 188
Możdżeński Stanisław 28, 274
Możdżyński Tadeusz 238
Murawski Krzysztof 161
Muszyńska Jadwiga 11
Muszyński Jan 238
Myślińska Anna 221
Myśliński Krzysztof 30, 267
- N**
- Naftol Wolman 72
Nalepiński Walery 26
Nałęcz-Dobrowolski Zygmunt 231
Nałkowska Zofia 273
Napoleon Bonaparte 222
Narbutt-Luczyński Aleksander 155
Nawroczyński 32
Nawroczyński Eugeniusz 238
Nawrot Wincenty 29
Neimitz Włodzimierz 227
Neimitzowie J. 238
Niesiołowski Rajmund 275
Nissenbaum Sigmund (Zygmunt) 181
Niziurscy S. 239
Niziurska Leokadia z Grethów 239
Niziurski Edmund 239
Niziurski Stanisław 239
Nodzyńska Irena 77
Nogowski Zygmunt 239
Norwid Cyprian Kamil 217
Nosal Zbigniew 273
Nowaczek 202
Nowak Henryk 57
Nowakowski Zygmunt 227, 228
Nowicka Natalia 209
Nytko Piotr 239
- O**
- Oboleński 192
Odonowie J. 239
Oettingen Urszula 58
Ogidel Leopold 85, 86
Oleksiak Tomasz 289
Oleś Andrzej 239
Oleś Helena z d. Zapałowicz 239
Oleśnicki Zbigniew 15, 17

- Opalski Adam 239
Opielińska Maria 227
Orzechowski K. 239
Osińscy T. 239
Ostachowscy J. 239
Ostachowski Jan 239
Oswaldowie A. 239
Otwinowska Magdalena 181
Otwinowski Konrad 181
- p**
Pabian Grzegorz 97
Pająk Jerzy 30, 189
Pająk Z. Jerzy 30, 41
Pajdo A. 298
Palatowie J. 239
Paliński Edward 162
Pałys Jan 291
Panow 201
Papier Kazimierz 155
Papieski 273
Paprzyccy L. 239
Paprzycki Lucjan 239
Pasek A. 293
Paszkowski Stanisław Michał 239
Paulewicz Marian 129
Paulowie E. 239
Pawelec H. 64
Pawelec Z. 64
Pawlikowie M. 239
Pawlina-Meducka Marta 169, 273
Pawłowska Katarzyna patrz Czarnocka-
Pawłowska Katarzyna
Pawłowski Antoni 155, 165
Pawłowski Józef 239
Pazdur Jan 127, 130, 270, 273
Peltyn Adolf 57
Peptowski Adolf 276
Perthées K. 13
Pęczkowska-Marcinkowska Izabela 219,
221
Pęksyk Zygmunt 126, 174, 183
Pianka Wojciech 15
Piasta Szymon 296
Piątkowski Sebastian 283, 288, 292, 296
Piątkowskie siostry 195
Piekarscy A. 239
Piekarska Władysława 239
Piekosiński Franciszek 16
Pieniążek-Samek Marta 19
Pierściński Paweł 247-261, 263, 264, 267,
268
Pietrasz 18
Pietraszek (Piotraszek) 18
Pietuchowa H. 239
Pignan Aleksander 229, 239, 246
Pikor Franciszek 239
Pikorowie F. 239
Pikulska Helena 159
Pilecka 201
Pilecki Jerzy 240
Piłat 205
Piłat Roman 269
Pitsudski Józef 113, 125, 128, 188-190,
200, 202, 206, 208, 228, 229, 246
Piotrasek Andrzej 19
Piotrasek Krzysztof 18
Piotrasek Maciej 18
Piotrasek Marcin 18
Piotraszek Mateusz 19
Piotraszek (Piotrasek, Pietrasek)
Stanisław 19
Piotraszek Bartłomiej 19
Piskora 27
Piwonoński Maciej 156
Plenkiewicz Roman 274
Płodowski Wacław Cyprian 240
Płoski Andrzej 169
Płoski Arkadiusz 169-171, 173, 174, 176,
178, 180, 181, 184, 186
Płoski Michał 169
Płoski Piotr Arkadiusz 169, 273
Pobłocki K. 286
Poborowski Teofil 203, 205
Podczaska M. 240
Podłodowski Juliusz 240
Podsiadło Wincenty 104

Pogorzelski Mieczysław 240
 Pokropiński Bogdan 85, 92
 Polcar Piotr 29
 Polutowie J. 240
 Pomorscy A. 240
 Poniewierski Konrad 240
 Popa Waldemar 162
 Porembalski Stanisław 155
 Porębska Ewa 163
 Poziomski Witold 288, 291, 293
 Pronobis Dorota 161
 Prosek Mateusz 20
 Proskowie, rodzina 20
 Prus Bolesław właściwie Aleksander
 Głowacki herbu Prus 270, 273
 Przeniosło Marek 193
 Przybyła Zbigniew 270
 Przybysławska Justyna 160, 161
 Puchalski F. 17
 Pukowski Jerzy 131
 Pukutyński Feliks 240
 Pytko S. 240

R

Rabiega Kamil 136
 Raczyński Antoni 240
 Raczyński Stefan 240
 Radziwiłł Jerzy 11
 Ragozy właściwie Ragoza Aleksander
 (ukr. Rogoza) 194, 195, 199, 202,
 203, 206
 Rajca Zbigniew 161
 Redych Józef 28
 Regulski Jerzy 170
 Rembalski Andrzej 31, 140
 Renes Johannes 138
 Riedl Aniela 240
 Riedl Jerzy 240
 Riedl Jerzy Ryszard 240
 Robb Ignacy, „Narbutt” 64
 Romer Eustachy 218
 Rommel Ludwik 240
 Romerowa Maria Joanna Rafaela
 z. d. Milieska 208

Romszajd Stanisław 240
 Ropa Magdalena 162
 Ropotynowie M. 240
 Rosiński Józef 240
 Rozenchwajgów rodzina 288
 Roździeński Walenty 129
 Różewicz Tadeusz 217
 Różycki Edward 269
 Różycki Edward uczeń Szkoły Handlowej
 240
 Rubach Iwona 163
 Rubik Jan 240
 Rubikowie J. 240
 Rubinowski Zbigniew 23, 30, 40, 149
 Rudnicki 188
 Rukat Andrzej 161
 Ruszkowska M. 203
 Ruśniak 198, 199, 202, 203, 210
 Rutkiewicz Jan 189
 Rutkowska Loda 158, 159
 Rutkowski Jan 158, 159, 160
 Rutkowski Lucjan 11
 Rybarski Feliks 274
 Ryczek Stefan 86
 Rydz Elżbieta 160
 Rygier Leon 273
 Ryll Eugeniusz 240
 Rymkiewiczowa Z. 227
 Rytel właściwie Rytel Antoni Jan 208
 Rzepka Robert 180, 184
 Rzeźnik Barbara 160

S

Sabat Teresa 245
 Sabat Zdzisław 127, 245
 Sadowski 197
 Sagan Z. 208
 Saltarski Stefan 158
 Samsonowicz Jan 31, 32, 33, 45, 240
 Schapiro Bencjan 29
 Schmidt-Brentano Antonio 206
 Schwelnitz Jan 155
 Sichłowna Bronisława 240

- Sieczko Daniel 158
Sieczkowie A. 241
Siegel Stanisław 298
Sieklucki 254, 256
Sieklucki Stanisław Tadeusz 241
Siemiradzki Eleutery 275
Siemiradzki Józef 43
Sienkiewicz Konstanty 198
Sienkiewicz Henryk 273
Siennicka Wanda 273
Siennicki Stanisław 273
Siennicki Stefan 273
Sierpińscy S. 241
Sierpiński Jerzy 241
Sikorski J. 227
Sikorski Karol 241
Sikorski Stefan 162
Siwek Józef 241
Siwkowie J. 241
Skadłubowicz Witold 241
Skadłubowiczowie M. 241
Skiertowie K. 241
Składkowski Sławoj Felicjan 113
Skoczylas Janusz 145
Skoropadski Paweł 194
Skorupscy F. 241
Skrzyniarz Jan 77
Skubiś Jacek 162
Skucha Antoni 241
Skucha Joanna 241
Słaska E. 227
Sławiński Kazimierz 157, 158
Słowacki Juliusz 213
Słowik (Słowyk) Jan 20
Słowik (Słowyk) Mikołaj 20
Słowików, rodzina 20
Smolińska N. 233
Smotkiewiczów rodzina 288
Snitko-Rzeszut Janina 245
Sobański Stefan 241
Sobczak-Michałowska Danuta 218-221
Sobolewski Stefan 241
Socha Józef 41
Sochacka-Krysiak Hanna 198
Soczek Julian 241
Soczek Karol 241
Soczek Wacław 241
Soczek Władysława z d. Drzewowska 241
Solakiewicz K. 170
Sottysiak Marian „Barabas”64
Sonik Franciszek 227, 246
Sotowski Adam 189
Spiechowicz Witold 241
Spiechowicz Zygmunt 241
Spiechowiczowie Z. 241
Spiegel Bernard 28, 29
Spiryn Leon 241
Spirynowie L. 241
Spurek Dorota 159
Stalin Józef właściwie Iosif Wissarionowicz Dżugaszwili 119
Staliński 194
Stankiewicz Adam 156-158
Stańska Joanna 159
Stapór Maria Jolanta 221
Starościk Kazimierz 241
Starościkowie F. 241
Starzak Władysław 156
Staszic Stanisław 275
Stefański Aleksander 241
Stefański Jan 241
Stefański Zygmunt 241
Stegner Tadeusz 190
Stępień Jerzy 171
Stępień Paweł 291
Stilfer prawdopodobnie Stiller (von Stiller) Franciszek Józef 208
Stolarczykowie P. 241
Struski 201
Stulzenburg lub Stolzenburg 191-193, 195, 198, 202, 203, 209, 210, 206, 207, 213, 214
Stypiński Józef 227
Suczok 48
Sukiertowie E. 242
Suliga Ireneusz 148

Suliga Jan 242
 Suligowie J. 242
 Sulimierski Jerzy 242
 Sulimierski Stefan 242
 Sułkowska-Kurasiowa Irena 15
 Supel Tomasz 175
 Sutowscy F. 242
 Swarbrooke John 148
 Sygut Stanisław 157
 Szabat Barbara 169, 172, 189, 196, 203
 Szartowski Stanisław 242
 Szawłowski Ryszard 198
 Szczeciński Karol 160
 Szczepański Jerzy 41, 58, 189, 203, 245, 295
 Szczupak 159
 Szelerowicz Mariusz 131
 Szerman Henryk 290
 Szewczykowie W. 242
 Szmajdel J. 248
 Szmit Jerzy 242
 Szmitowie J. 242
 Szot-Radziszewska Elżbieta 148
 Szpakowski Stanisław 57
 Szpetkowski K.J. 212
 Szpryngerowie K. 242
 Sztachelska Jolanta 274
 Sztandera Marcin 248
 Szweykowski Z. 270
 Szydłowski Władysław 242
 Szymborska Wisława 214
 Szymczykowie J. 242
 Szyszkowski Marcin 16-19
 Szyszkowski Mikołaj 19

Ś

Ścigaj Jan 204
 Śladkowski Ignacy 188
 Śladkowski Jan 192
 Śladkowski Jan syn Walentego 188
 Śladkowski Julian 189
 Śladkowski Konstanty 188
 Śladkowski Walenty 188

Śladkowski Walerian 194
 Ślefarski Henryk Maciej 162
 Śliwińscy, rodzina 20
 Ślusarczyk Kazimierz 290
 Ślusarczyków, rodzina 290
 Ślusarek Krzysztof 199
 Ślusarek W. 132
 Śmiątek Tadeusz 242
 Święcki Stanisław 273, 274

T

Tambor Bartłomiej 245
 Tarczyński Stanisław 61, 77, 82, 83, 85, 86
 Tarłowski Józef 77
 Taylor Ken 142
 Terlecka-Heinich Justyna 215
 Thugutt Stanisław Józef 25
 Tilley Christopher 142
 Timothy J. Dallen 140, 149
 Tischner Józef 142
 Tkacz Józef 86
 Tochowicz Paweł 242
 Tokalski 205
 Tomaszewski Andrzej 135
 Tomaszewski Edward 298
 Tomaszewski Jerzy 242
 Tomaszewski Tadeusz 242
 Tomaszewski Wojciech 272, 273
 Tomczyk Wiktor 242
 Tracz Bogusław 284
 Trzeciak 29
 Trzeciakiewicz Andrzej 181
 Trzeciakiewicz Jolanta 181
 Trzetrzewiński Stefan 242
 Turkowski L. 242
 Tuszko vel Targowski Zbigniew 242
 Tuskowie A. 242
 Tusznio Marianna 291
 Twardowski Kazimierz 269

U

Uliasz 159
Ullmann Jan 139
Urban Halina 31
Urban Jan 32, 41, 45, 61, 131, 135
Urbański Krzysztof 208
Urlich 207

V

Vidal Romaní Juan Ramón 32, 45

W

Waga 204, 205
Wagner Tadeusz Jan 274
Walansky Georg 44
Walker C. 148
Wałęsa Lech 181
Waniotka Franciszek 263
Wasilewski Zygmunt 275
Wawrzyniak Czesław 309, 311, 314
Weber R. 192
Welke Alfons 41
Wernitz Władysław 190, 204
Węgrzynowicz Jacek 242
Węgrzynowiczowie J.L. 242
Wieczorek Agata 163
Wieczorek Alicja 77
Wieczorek Marta 77
Wielopolska Maria z d. Tyszkiewicz 242
Wielopolski Zygmunt Konstanty 242
Wielowiejski Z. 242
Wieniawski Henryk 208
Wiewióra (Wiewiórski) 199, 200
Wigura Józef 274
Wilczyński Mieczysław 243
Wilko Janusz 104, 106
Wilkowska Maria 243
Winiarski Bogdan 156, 157
Winiarski Wiktor 157
Winkowie P. 243
Winnicki Jakub 221
Wiszewski Przemysław 283, 297
Witkowicz Andrzej 161-163

Włodarczyk-Mazurek Agnieszka 285, 293
Wodzianowski Feliks 243
Wojakowski Aleksander 61
Wojakowski Andrzej 157
Wojciechowski Jan 243
Wojciechowski Karol 227
Wojciechowski Włodzimierz Szczepan 243
Wojewoda Tadeusz 283, 286, 287, 292, 295, 296
Wojewódzki Zbigniew 243
Wojtarowicz Roman 162
Wojtaszek Michał 243
Wojtowicz Jan 207
Wolak Marian 274
Wolańczyk Paweł 169, 171, 186
Wolski Adam 258, 261
Woźniak Jerzy 243
Woźniak Julia 243
Woźniak Stefan 243
Woźniakowska Mirosława 160
Woźniakowski Jacek 184
Woźnicka Agnieszka 223
Wójcik Ludwik 243
Wójcik Tadeusz Marian 243
Wójcik Zbigniew 31, 42
Wójcikiewicz 199, 200
Wróbel Tomasz 17
Wróblewski Paweł 129, 134, 136, 141, 142, 144, 146-150
Wróblewski S. 149
Wróblewski Tymoteusz 23, 30, 39, 40, 129-139, 142-144, 150
Wrzosek Małgorzata 203
Wydimus Eugeniusz 158
Wygonowska Jadwiga 77
Wysocki Jacek 141, 145
Wyszyński Witold Marian 243

Z

Zaborowski Karol 243
Zadzik Jakub 18, 19
Zagórowski Z. 245
Zajęc Jerzy 243

Zajacowie M. 243
Zakrzewscy J. 243
Zakrzewska S. 193
Zakrzewski Jan 243
Zamojski Eugeniusz 243
Zamościk Bolesław 243
Zapała Jan 41
Zaporscy, bracia 192
Zaporski Henryk 243
Zaremba Emil Felicjan 243
Zaremba Jerzy 221
Zaród Tadeusz 243
Zarycki Włodzimierz 243
Zawadzcy J. 244
Zawadzki 197
Zawadzki Jan 244
Zawadzki L. 27
Zawisza Michał 283, 291
Zązel Leszek 162
Zązel Zbigniew 162
Zdanowski J. 17
Zdeb Katarzyna 136
Zdon-Korzeniowska Małgorzata 148
Zdzitowiecki Włodzimierz 244
Zeidler Kamil 145
Zelek Małgorzata patrz Zelek-Karyś
Małgorzata
Zelek-Karyś Małgorzata 163, 164
Zembala Ewa 163
Zemeta Krzysztof 283, 285, 294-296
Ziach Zygmunt 77
Ziegler 207
Zieliński Jan 248
Zieliński Tomasz 252
Zięba Jerzy 169, 172
Zmorzyńska Anna de Moledino 19
Zulauf Juliusz 227
Zulaufowa 227
Zybert Kazimierz 244
Zygadlewicz Aniela z d. Adamska 244
Zygadlewicz Grzegorz 244
Zygiert Aleksander 57
Zygreich Feliks 290

Zylberbergów rodzina 288
Zylberg Abram 291
Zyngerów rodzina 288

Ż

Żabko-Potopowicz Antoni 198
Żak Czesław 72, 102
Żak Stanisław 216
Żakiewicz Jan 244
Żakiewicz Stanisław 244
Żebrowski Adam 64
Żeromski Stefan 114, 252
Żukowski Władysław 25, 29, 30
Żylińska Zofia 244

INDEKS GEOGRAFICZNY**A**

Auschwitz obóz koncentracyjny 231,
232, 235, 237, 239, 241, 243

B

Barcelona 163
Belno 76
Bełchatów 163
Beniaminów 207
Berezów 287, 293, 299
Berlin 28, 29, 44
Będzin 51, 197, 234
Biała Góra 78
Białogon patrz Kielce-Białogon
Białystok 78
Biesaków, ob. Biesak 12
Bitków 243
Błoto 287, 290, 292
Bocianek patrz Kielce-Bocianek
Bodzentyn 292, 299
Bogoria 76, 85
Bogucice 159, 188
Brzechów 76
Brześć nad Bugiem 309
Buchenwald 241
Buczyna 76
Budy 84, 85
Bugaj 287
Bukówka patrz Kielce-Bukówka
Bydgoszcz 218, 240
Bzówka 159

C

Cedar Rapidas 160
Chełmce 41, 135
Chęciny 29, 41, 44, 110, 115, 129-132,
135, 139-141, 148, 150, 235, 265
Chomentów 27

Chyrów 64

Cisów 230

Czaple Małe 208

Czarnca 218

Czarnów Duży (Czarnów Większy) 12,
14, 15, 19, 20

Czarnów Mały 14, 15

Czarnów patrz Kielce-Czarnów

Czerwińsk 19

Czerwona Góra 86, 105, 267

Częstochowa 174, 240

Ć

Ćmielów 72, 77, 107

D

Dachau obóz koncentracyjny 239

Daleszyce 61, 65, 68, 71, 76, 80, 83, 86,
90, 92, 100, 107, 108

Danków 76

Dąbrowa 27, 189

Dąbrowa Górnicza 188, 189

Dęblin 55

Długojów 27

Dobra 102

Działoszyce 72, 77, 107, 287

F

Fukuoka 163

G

Gałęzice 132, 138

Gdańsk 163, 220, 240

Gdynia 164, 229, 246

Górki 89

Górki Kijowskie (Górki) 89

Górki Napękowskie 76

Górki Szczukowskie 42, 143

- Górno 71, 76
 Gózd 287, 291
 Grabarka 183
 Graz 238
 Gross Rossen obóz koncentracyjny 230, 243
- H**
 Helsinki 157
 Herby patrz Kielce-Herby
 Herning 182
- J**
 Jaworznia 25, 27, 28, 89, 107, 129, 131, 132, 135, 138, 139, 149
 Jedlnia 157
 Jędrzejów 92, 199, 200, 204, 233, 267
- K**
 Kamionki 287
 Katowice 69, 160, 161
 Katyń 187, 230
 Kazimierz 237
 Kazimierz Dolny 262
 Kielce 11-14, 16-21, 23-25, 27-40, 43-46, 51, 52, 54-65, 67, 69, 70, 72-74, 76, 77, 78, 81, 83, 85, 86, 89, 90, 92, 93, 95, 98, 102, 103, 107, 109, 110, 113-116, 119-130, 132, 135, 136, 139, 141, 150, 155-165, 169-172, 174, 175, 177-184, 186-199, 201-211, 214, 215, 217-221, 223, 227-244, 246-248, 252, 255-258, 261-268, 270, 273-278, 287-289, 291, 292, 299, 309-311, 314
 Kielce-Białogon 21, 129, 130, 232, 257
 Kielce-Bocianek 265
 Kielce-Bukówka 114, 116, 123, 124
 Kielce-Czarnów 19, 20, 24, 25, 27, 28, 42, 46, 47, 89, 248, 256, 257, 261, 263, 265, 266
 Kielce-Herby 12, 51, 52, 54-60, 98, 256
 Kielce-Pakosz 182, 256, 261, 266
 Kielce-Sady 257
 Kielce-Sieje 264
 Kielce-Stadion 258, 261
 Kielce-Szydłówek 27, 248, 257, 264
 Kielczyna 76
- Kije 89
 Kijów 114
 Kleszczyny 287
 Końskie 193, 194, 267
 Kopenhaga 218
 Koprzywnica 85
 Korzecko 27, 40
 Kostomłoty 11, 12, 15-17, 21, 41, 129, 132, 135
 Kozienice 51
 Kraków 12, 15-20, 32, 51, 55, 109, 119, 130, 156, 162, 169, 172, 175, 184, 185, 189, 202, 217, 229, 246, 270, 274, 286
 Kranów 76
 Kronsztad 195
 Kruk 289
 Krzyżki 291
 Książ Duży 204
- L**
 Leoben 41
 Leszno 32
 Londyn 160
 Lublin 51, 69, 78, 89, 102, 160, 169, 205
 Lwów 64, 158, 216, 217, 229, 230, 243
- Ł**
 Łabędziów 89, 107
 Łagów 69, 86, 107, 141
 Łączna 285, 287-290, 299, 300
 Łączna-Zagórze 291
 Łączna-Zaszosie 287
 Łeba 262
 Łopuszno 194-196
 Łódź 69, 159, 199
- M**
 Madryt 32
 Malików 265
 Mała Wiśniówka 62
 Małogoszcz 202
 Maribor 160
 Marki 181

Mastów 267
Michniów 288, 289
Miechów 192, 235, 243
Miedziana Góra 16, 41, 43, 44, 130, 132
Miedzianka 29, 30, 32, 41-43, 130, 131,
133, 135, 136, 139, 140, 145, 146,
148, 150
Mińsk 195, 197
Modlin patrz Warszawa-Modlin
Monte Casino 155
Moskwa 160, 196
Mostki 290

N

Napęków 61, 63, 67, 72, 76, 77, 81, 88,
95, 97, 108
Nietulisko 218
Niewachlów 11, 12, 15, 16, 17, 18, 21, 28,
34, 37, 42, 129, 130, 135
Niwki Daleszyckie 61, 62, 63, 100, 101
Nowa Słupia 299
Nowiny 267
Nowy Targ 157
Nowy-Odrowążek 291

O

Oblęgorek 273
Olkusz 51
Opatkowice 240
Opatowiec 125
Opatów 287
Opoczno 230
Orońsko 218
Ostojów 287, 289
Ostrowiec 27, 267

P

Pakosz patrz Kielce-Pakosz
Papiernia 42, 129
Petersburg 27, 240, 271, 275
Piątek 15
Piekoszków 11, 12, 28, 42, 139
Pińczów 89
Pionki 157

Piotrków 51, 274
Płock 290
Podtazie 61
Podmaleniec 106
Podzagnańszcze 287
Polichno 129, 130, 135
Pottawa 28, 29
Postowice 16, 89, 107
Poznań 69, 78, 162, 172, 229, 246, 270
Praga 163
Przemyśl 55, 64
Przeworsk 64
Psary 267

R

Rabka 184
Radlin 205
Radom 14, 24, 25, 46, 48, 51, 58, 157,
159, 172, 174, 201
Radomice 89, 107
Raków 65, 92, 100
Rawicz 29
Regny 55
Rennes 161, 175
Rio Tinto 32
Romny 276
Rudki 267
Rydno 285
Ryga 161
Rytwiiany 72, 102
Rzeszów 78

S

Sady patrz Kielce-Sady
Samsonów 29, 130, 291
Sancygniów 231
Sandomierz 188
Seul 163
Sieje patrz Kielce-Sieje
Sieraków 76
Siodłto 11
Sitkówka 97
Sitkówka-Nowiny 132

Skarżysko Kościelne 294, 303
 Skarżysko-Kamienna 116, 156, 157-159,
 290, 294, 296, 303
 Skiby 29, 40, 41, 131, 132, 137, 138, 141,
 150
 Skorzeszyce 76
 Skrzelczyce 89
 Słowik 12, 15, 21
 Słupia 231
 Smoleńsk 188
 Smyków 76
 Sobków 76, 199, 262
 Sosnowiec 187
 Spała 55
 Stadion patrz Kielce-Stadion
 Stalinogród obecnie Katowice 69
 Staszów 70-72, 77, 78, 102-105, 107,
 108, 175
 Stawy 55
 Strzegom 120
 Suchedniów 76, 130, 218, 267, 283-293,
 295-299, 301-304
 Sudół 234
 Suków 86, 89, 107, 108
 Suków-Babie 86
 Suków-Modrzewie 86
 Szczukowice 132
 Szczypioro 207
 Sztombergi 68, 71, 72, 75, 78, 81-84,
 86, 102-106
 Szybiska 132
 Szydłowiec 287, 299
 Szydłów 102
 Szydłówek patrz Kielce-Szydłówek

Ś

Święta Katarzyna 235

T

Tokarnia 293
 Tomaszów Mazowiecki 55, 78
 Toruń 218, 220
 Tumlin 11, 15, 16, 61, 252

U

Umeń 182

W

Wachłów 17
 Wadowice 207
 Warszawa 24-26, 29, 41, 45, 51, 55, 62,
 63, 69, 71, 75, 77, 106, 107, 119, 136,
 157, 158, 160, 162, 172, 179, 181,
 187, 188, 189, 194-198, 202, 203,
 209, 229, 230, 235, 237, 242, 270,
 274-276, 286, 289, 291
 Warszawa-Modlin 55, 155
 Wąchock 285, 290
 Wiedeń 34, 36, 37, 40, 160, 205
 Wilno 229, 246
 Wiśniowa 105
 Włoszczowa 189, 202
 Wola Jachowa 76
 Wola Murowana 135
 Wolica 41
 Wrocław 20, 45, 62
 Wzdół-Wiącka 64

Z

Zabrze 35, 45
 Zagaj 238
 Zagnańsk 11, 62, 71, 107
 Zagórze 55, 77
 Zakopane 220
 Zamość 199
 Zimna Woda 64
 Żłota Woda 65
 Żutów 229, 246

Ż

Żarnów 85, 230
 Żurawica 64

